

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej  
Zakład Literatury Romantyzmu

MAŁGORZATA BARAŃSKA-GUZ

**Zygmunt Krasiński - obraz osobowości w świetle jego korespondencji.**

Praca doktorska napisana pod kierunkiem  
prof. Jerzego Fiećki

Poznań 2018

## SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	4
Rozdział I. PSYCHOLOGIZM W BADANIACH NAD BIOGRAFIĄ KRASIŃSKIEGO ...	14
Wstęp.....	14
1.1 Koncepcje psychologiczne człowieka – najważniejsze szkoły i teorie .....	19
1.2 Psychologizm w badaniach nad biografią i osobowością Zygmunta Krasińskiego .....	36
Rozdział II. OSOBOWOŚĆ KRASIŃSKIEGO .....	73
2.1. Teoria Hipokratesa-Galena .....	75
2.2. Teoria cech biologicznych Hansa Eysencka .....	79
2.3 Leksykalne teorie osobowości .....	105
2.3.1 Krasiński na kanapie u psychologa, czyli test przymiotników ACL (Adjective Check List) .....	108
2.3.2 Opis narzędzia .....	109
2.3.3 Procedura badania .....	113
2.3.4 Wyniki testu ACL .....	115
Zakończenie .....	124
Rozdział III. DEPRESJA KRASIŃSKIEGO .....	126
Uwagi wstępne .....	126
3.1 Melancholia Zygmunta Krasińskiego w dyskursie badawczym .....	128
3.2 Depresja w świetle teorii psychologicznych .....	141
3.2.1 Depresja a psychoanaliza .....	141
3.2.2 Depresja a teorie poznawcze .....	149
3.2.3 Depresja w ujęciu psychopatologicznym .....	168
Objawy motywacyjne .....	182
Zainteresowanie śmiercią.....	190
Objawy somatyczne .....	198
Zakończenie .....	199
Rozdział IV. KRASIŃSKI, HIPOCHONDRIA I DOŚWIADCZENIE CHOROBY .....	202

4.1 Pojęcie hipochondrii. Psychologiczne koncepcje zjawiska w kontekście listów Zygmunta Krasińskiego i tradycji badawczej .....	202
4.1.1. Poznawczy model hipochondrii .....	204
4.1.2 Psychoanalityczny model hipochondrii.....	207
4.2. Krasiński i ciało cierpienia.....	210
4.3 Doświadczenie choroby i elementy hipochondrii w dyskursie badawczym, poświęconym Krasińskiemu.....	217
4.4 Obrazy chorób w korespondencji Zygmunta Krasińskiego .....	224
4.5 Cierpienie i „maska chorego” .....	235
ZAKOŃCZENIE .....	244
Bibliografia .....	256

## WSTĘP

Zygmunt Krasiński pozostaje jedynym z romantycznych wieszczów, który nie doczekał się jednorodnego opracowania poświęconego psychologicznym aspektom jego biografii i twórczości. Choć niemal wszystkie prace, zogniskowane wokół problemów jego życia w kontekście działalności literackiej zawierają akcenty psychologiczne, wskazując na występowanie różnych tendencji czy zjawisk z pogranicza psychologii i psychiatrii, zazwyczaj stanowią one jedynie tło dla konstruowanych przez badaczy interpretacji i analiz literaturoznawczych. Obecność tychże śladów może jednak wskazywać nie tylko na zainteresowanie tymi aspektami funkcjonowania hrabiego Zygmunta, ale i na ich istotny zakres znaczeniowy dla rozumienia wewnętrznych motywacji czy występowania określonych tematów i sposobu ich podejmowania w poszczególnych utworach. Współcześnie trudno przyjmować wnioski płynące z psychologicznych analiz z dominantą psychoanalityczną, poświęconych Słowackiemu czy Mickiewiczowi<sup>1</sup>, za obiektywne prawdy o świecie ich wewnętrznego przeżywania, wydają się one jednak nieocenione właśnie ze względu na ich rolę w przeobrażeniu myślenia o sztuce i wpływie wywieranym na nią przez osobowość artysty. Luka ta wydaje się szczególnie dotkliwa w przypadku Zygmunta Krasińskiego – świadectwem oryginalności jego funkcjonowania jest bezsprzecznie pozostawiona korespondencja, będąca równocześnie dowodem skomplikowanej konstrukcji psychicznej autora, jak i obrazem jego duchowego i psychicznego rozwoju. Ponadto listy, pisane na przestrzeni blisko trzydziestu lat, wydają się znacznie lepszym materiałem do analizy psychologicznej niż dzieła *stricto* literackie, poddawane wnikliwym ocenom przez Gustawa Bychowskiego (Słowacki) czy Jean'a-Charlese'a Gille-Maisani'ego (Mickiewicz). Wskazane przez badaczy biografii i twórczości hrabiego Zygmunta elementy portretu psychologicznego mają charakter fragmentaryczny – niczym rozsypana układanka z brakującymi segmentami, której nie sposób złożyć w spójną całość. I choć nie pomijali oni milczeniem różnych aspektów jego psychiki – w kluczowych opracowaniach poświęconych Krasińskiemu pojawiają się liczne i zróżnicowane diagnozy dotyczące jego osobowości, nie pozwalają one jednak na ustalenie jednoznacznych wniosków dotyczących jego osobowości. Wśród powtarzających się rozpoznań dominuje głównie teza o melancholii, odnotowana niemalże przez wszystkich badaczy literatury, pochyłających się nad biografią pisarza. Co istotne, jest to także odbicie autodiagnozy stawianej przez autora *Irydiona* w korespondencji – Krasiński-melancholik wyłania się z mroków przeszłości jako postać smutna i zamyślona, z tendencją do pesymizmu

---

<sup>1</sup>Chodzi m.in. o prace: G. Bychowski, *Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*, Warszawa – Kraków 1930; Jean-Charles Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz – człowiek: studium psychologiczne*, Warszawa 1987.

i negatywnej oceny własnego życia. Badacze podkreślali także szczególną wrażliwość jego natury – nerwowość i niezwykłą emocjonalność, nad którą nie zawsze potrafił zapanować i która często stawała się powodem przeżywanych kryzysów, wpływając także na stale pogarszający się stan zdrowia. W monografiach poświęconych Krasińskiemu nie brakuje także sformułowań świadczących o stosowaniu w korespondencji zabiegów autokreacyjnych i licznych stylizacjach, podejmowanych przez autora *Nie-Boskiej*, w celu zaciemnienia prawdy o własnych słabościach. O ile wartość tych rozpoznań ma istotne znaczenie z perspektywy tradycji odczytywania zarówno dzieł, jak i biografii hrabiego Zygmunta, o tyle ich zróżnicowany, często sprzeczny charakter i „częstkowość” nie pozwalają wysunąć całościowych i jednoznacznych wniosków na temat psychiki Krasińskiego. Lektura korespondencji pozwala sformułować przypuszczenie o niezwykłym bogactwie jego osobowości, daje zarazem podstawy do snucia hipotez badawczych na temat jej kluczowych składników. Wyzwanie związane z próbą psychologicznej interpretacji materiału listowego jest jednak w równym stopniu zadaniem budzącym nadzieje na uzyskanie interesujących rezultatów, jak i ryzykownym, bo naznaczonym szeregiem wątpliwości – dotyczą one zarówno możliwości wykorzystywania perspektywy psychologicznej w badaniach literaturoznawczych, jak i samego materiału do badań w postaci wielotomowej korespondencji. Carl Gustaw Jung, we wstępie do rozprawy zatytułowanej *Psychologia i literatura*, jednoznacznie oceniał możliwość łączenia psychologii i literaturoznawstwa:

Nie ulega wątpliwości, że psychologię – jako naukę o procesach psychologicznych – można powiązać z literaturoznawstwem. Dusza ludzka jest przecież matką i siedliskiem zarówno wszelkich nauk, jak i każdego dzieła sztuki. Dlatego też nauka o duszy powinna móc pokazać i wyjaśnić z jednej strony psychologiczną strukturę dzieła sztuki, z drugiej zaś psychologiczne uwarunkowania człowieka twórczego artystycznie<sup>2</sup>.

W ten sposób twórca psychologii analitycznej określił horyzonty wzajemnego oddziaływania obu dziedzin wiedzy – ich najważniejsze punkty związane są zarówno z gotowym dziełem sztuki, jak i całym procesem prowadzącym do jego powstania. Najczęściej w badaniach literackich sięga się po pierwszy model wykorzystywania odkryć psychologii – w duchu psychoanalitycznym interpretacji podlegają bohaterowie dzieł literackich, ich wybory

---

<sup>2</sup>G. Jung, *Psychologia i twórczość*, [w:] *Teoria badań literackich za granicą*, t. II, cz. I, red. S. Skwarczyńska, Kraków 1974, s. 552-569.

i działania, a także wpisane w poszczególne dzieła literackie obrazy, motywy czy metafory. Jak pisał Yvon Belaval:

Wźmy na wstępie obraz taki, jaki najczęściej pojawia się we śnie. Można go porównać do wyobrażeń plastycznych, do metafor literackich, a jeśli obraz ów je wyjaśnia, można te wyobrażenia i metafory porównywać między sobą. [...] Wszędzie tam, gdzie się nam pomaga widzieć – zgodnie z definiującym pojęciem tytułem Eluarda – psychoanaliza pomaga nam rozumieć<sup>3</sup>.

Poza nurtem psychoanalitycznym, analiza dzieła literackiego w optyce psychologicznej sprowadza się do interpretacji poszczególnych aspektów osobowości bohaterów literackich, ich cech psychicznych czy diagnozy różnorodnych zaburzeń, wplecionych w ich osobowość przez autorów<sup>4</sup>.

Drugim, usankcjonowanym tradycją, kierunkiem poszukiwań psychologicznych w obrębie literaturoznawstwa jest tzw. psychologia twórczości, zajmująca się zarówno predyspozycjami osobowościowymi korelującymi z twórczością, jak i analizą procesu prowadzącego do powstawania określonych dzieł sztuki. Roman Ingarden wyjaśnia ten związek psychologii i literaturoznawstwa, opisując koncepcje historycznej psychologii indywidualnej pisarza:

[...] psychologia w dwu wypadkach stoi w związku z nauką o literaturze, w jednym zaś wkracza w jej własną dziedzinę badań. [...] Z nauką o literaturze stoi niewątpliwie psychologia twórczości literackiej, a więc ten dział psychologii, który poświęcony jest [...] badaniom indywidualnej struktury psychicznej pewnego człowieka, będącego autorem pewnych dzieł literackich (to co nazwałem na innym miejscu historyczną psychologią indywidualną pisarza)<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup>Yvon Belaval, *Psychoanaliza, literatura, krytyka*, przeł. J. Lekczyńska, „Pamiętnik Literacki” 1981, z.4 (72), s.307.

<sup>4</sup>„Psychoanalityczna analiza dzieła literackiego różni się od analizy literaturoznawczej swoim specyficznym ukierunkowaniem. Wartości i fakty miarodajne dla drugiej mogą być, jeśli można tak powiedzieć, bez znaczenia dla pierwszej: dzieła o najbardziej wątpliwej wartości literackiej psychologom często wydają się szczególnie interesujące. Na przykład tzw. powieść psychologiczna nie daje im bynajmniej tego, czego spodziewa się po niej analiza literaturoznawcza. Powieść taka, rozpatrywana jako zamknięta w sobie całość, tłumaczy się sama [...]. Przeciwnie, powieść niepsychologiczna, ogólnie biorąc, daje analizie psychologicznej większą szansę, ponieważ nie psychologiczny zamiar autora nie określa z góry psychologii jego postaci, wskutek czego autor nie tylko; zostawia pole do popisu analizie i interpretacji, lecz dzięki swojemu bezstronnemu opisowi jeszcze je ułatwia”. C. G. Jung, op.cit., s. 554.

<sup>5</sup>R. Ingarden, *O psychologii i psychologizmie w nauce o literaturze* [w:] *Studia z estetyki*, t 3, Warszawa 1970, s. 50.

Także poetyka listu romantycznego, stosowana przez hrabiego Zygmunta, zdaje się przemawiać za możliwością interpretacji poszczególnych aspektów jego psychiki. Zbigniew Sudolski, analizując historię epistolografii polskiej z akcentem na wiek XVIII i XIX, zwraca uwagę na zmiany, jakie zaszły w obrębie piśmiennictwa o tym charakterze już w XVIII-wiecznym nurcie sentymentalizmu<sup>6</sup>. Wtedy właśnie wykształcił się nowoczesny model korespondencji, którego nową jakością stanowił indywidualny charakter listów i odejście od ich utylitarnej funkcji. Tym samym miejsce krótkich i zwięzłych treściowo relacji zajęły obszerne listy, ujawniające przede wszystkim świat uczuć piszącego, wymykające się dotychczas ustalonym i przestrzeganim regułom epistolograficznym. List stał się także gatunkiem na wskroś osobistym, odzwierciedlającym nie tylko przeżycia nadawcy, podkreślane formułą listu-wyznania, ale i jego osobowość – to właśnie romantycy przyczynili się do podniesienia jego literackiej rangi, zwiększając oryginalność przekazu i jego znaczenie w przedstawianiu swego życia psychicznego. Na przełomie XVIII i XIX stulecia zmieniła się także tematyka listów – główną osią korespondencji romantycznej stawały się związki miłości i przyjaźni, zobowiązujące piszących do szczerości i otwartości w listownych relacjach – w ten sposób także adresat listu wpływał na jego kształt, tematykę czy formę. List stawał się także odzwierciedleniem życia piszącego, który dzielił się obserwacjami na temat świata i ludzi, opisywał podróże, snuł refleksje o charakterze społeczno-politycznym czy wreszcie zwierzał się z najintymniejszych przeżyć.

List romantyczny był otwarty na wszelkie treści — od spraw najbłaższych do wyznań najintymniejszych i rozważań transcendentnych umożliwiających uprawianie listu filozoficzno-moralnego; nie wahano się też mieszać w liście tę różnorodną i bogatą tematykę. Dla romantyków nie było treści obojętnych czy płytkich, każdy temat godny był listu i wszystkie treści ulegały w nim przemieszaniu. List wielotematowy służył bowiem do pełniejszego odzwierciedlenia psychiki piszącego i miał większą możliwość oddziaływania na psychikę odbiorcy<sup>7</sup>.

Sudolski podkreśla więc zmianę w sposobie formułowania listów, która nastąpiła w epoce sentymentalizmu i rozwijała się także w wieku XIX, na charakter korespondencji romantycznej – skoro list stał się nośnikiem osobistych treści, skoro odzwierciedlać miał psychikę piszącego, bez wątpienia zawierał treści istotne dla analizy jego osobowości. Przy całym entuzjazmie, związanym z możliwościami wykorzystania bogatej korespondencji hrabiego Zygmunta do

---

<sup>6</sup>Z. Sudolski, *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz-Krasieński-Słowacki)*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 2.

<sup>7</sup>Z. Sudolski, *ibidem*, s. 34.

obserwacji fenomenów jego życia psychicznego, konieczne jest jednak zachowanie odpowiedniego dystansu – o ile list bez wątpienia stanowi odbicie przeżyć i zachowań autora, o tyle nie są one przekazywane w czystej i obiektywnej postaci – to w wielu miejscach raczej krzywe zwierciadło, czasem pęknięte lub zarysowane lustro, zmieniające kąt widzenia i możliwość oceny poprzez konieczność przyjęcia perspektywy autora, który zapisuje w korespondencji tylko te fragmenty obrazu życia, które zdecydował się odsłonić. O ile wątpliwości związane z możliwością wnioskowania na podstawie materiału listowego na temat osobowości autora są całkowicie uzasadnione, o tyle korzyści wypływające z podjęcia takiego wyzwania wydają się przewyższać ryzyko błędu, wpisane w tego typu przedsięwzięcia. Przede wszystkim konieczna w odczytywaniu ostatecznego kształtu analiz jest świadomość jej eksperymentalnego charakteru – nawet uzyskanie potwierdzenia hipotez o występowaniu określonych cech psychicznych Zygmunta Krasińskiego w obrębie jego osobowości na podstawie korespondencji, nie może prowadzić do jednoznacznego stwierdzenia, że przejawiał on z całą pewnością takie właśnie tendencje psychologiczne, a jedynie do przekonania, że na podstawie korespondencji możemy przypuszczać o dominujących aspektach jego osobowości, bez możliwości ich definitywnej weryfikacji. Zakładając jednak, że z oczywistych przyczyn nie ma możliwości przeprowadzenia diagnozy psychologicznej w pełnym znaczeniu tego sformułowania, w kontakcie bezpośrednim, analiza dostępnego materiału jest jedynym możliwym rozwiązaniem, które przybliży nam obraz wewnętrznego funkcjonowania wybitnego polskiego romantyka.

Z założenia praca mieści się w szeroko rozumianym nurcie biografizmu – dotyka najistotniejszych problemów jego biografii, poszukując odpowiedzi na pytania o wewnętrzne źródła takiego jej kształtu. Warto odwołać się do słownikowej definicji biografizmu, która sankcjonuje wartość tego typu analiz psychologicznych, podkreślając ich znaczenie dla interpretacji dzieł literackich:

Biografizm – w badaniach literackich wyjaśnianie dzieł poprzez takie czy inne elementy biografii ich autorów. Według tej koncepcji twórczość jest zdeterminowana przez bieg życia pisarza i jego właściwości psychologiczne, a utwór stanowi ich pochodną. Biografizm nie docenia zazwyczaj takich elementów, jak konwencja literacka, styl epoki itp., często zaś traktuje dzieło jako źródło wiedzy o pisarzu<sup>8</sup>.

Sam charakter korespondencji jako takiej, uwzględniając jej ciężar gatunkowy, warto odnieść do pojęcia autobiografizmu. Małgorzata Czermińska lokuje epistolografię

---

<sup>8</sup>*Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 2008, s. 68.

romantyczną w polu znaczeniowym tego pojęcia, przywołując listy z epoki wśród innych gatunków pism osobistych:

Pamiętnik obecny był w niej od najdawniejszych czasów, romantycy uprzywilejowali sztukę epistolograficzną, dziś dokonujemy spóźnionego odkrycia dziennika intymnego. O szczególnej sytuacji pamiętnika, w którym ton intymności był zawsze wyciszony, powszechnie wiadomo. Natomiast listy i dziennik osobisty, jakkolwiek byłyby w nich intencja dotycząca publikacji, funkcjonowały przede wszystkim w obiegu nieoficjalnym, stanowiły dokumenty prywatne, a nie literaturę oddziałującą publicznie<sup>9</sup>.

Taki sposób postrzegania korespondencji romantycznej nie uwalnia jednak od wątpliwości wpisanych w koncepcję autobiografizmu – jak słusznie zauważa Louis A. Renza:

Usiłując wyjaśnić naturę autobiografii, często – częściej niż w przypadku wszystkich innych pojęć literackich – popadamy w błędne koło. Czy autobiografia to nie określona bliżej mieszanka prawdy i fikcji na temat autora? Czy opiera się przede wszystkim na faktach, czy raczej autokreacji? A może jest wydarzeniem „literackim” w pełnym znaczeniu tego terminu, zjawiskiem, którego natura objawia się w samym utworze i poprzez ten utwór – w opozycji między „życiem” znaczącym a życiem oznaczanym?<sup>10</sup>

Według autora pytania te jednak nie wyczerpują wątpliwości związanych z zagadnieniem autobiografii – te są tak naturalne, jak konieczność pogodzenia się z prawdą na temat jej kreacyjnego charakteru (jej istotą jest bowiem z jednej strony akceptacja wewnętrznego porządku przyjętego przez autora, z drugiej dostosowanie do reguł obowiązujących w wypowiedzi literackiej). Odpowiedzią na pytania stawiane przez Renza mogą być także słowa Małgorzaty Czerwińskiej, odnoszące się do pozytywnych aspektów takiego ujmowania autobiografizmu:

W dzisiejszej lekturze pism zawierających element autobiografizmu punkt zainteresowania przeniósł się gdzie indziej – pytanie o prawdziwość zastąpiono pytaniem o znaczenie. [...] w tak rozumianej autobiografii nawet oczywiste mistyfikacje czy przeinaczenia elementarnych danych nie wymagają sprostowania, ale interpretacji jako szczegóły znaczące np. w porządku fantazmatycznym<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup>Małgorzata Czerwińska, *Postawa autobiograficzna*, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1 (70), s. 223.

<sup>10</sup>Louis A. Renza, *Wyobrażenia stawia veto: teoria autobiografii*, przeł. Maciej Orkan-Lęcki, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1 (70), s.279-306.

<sup>11</sup>Małgorzata Czerwińska, op. cit., „Pamiętnik Literacki” 1979, z.1 (70) s. 228.

Właśnie to stwierdzenie wydaje się kluczowe w przypadku rozważań o korespondencji hrabiego Zygmunta – ilość zabiegów autokreacyjnych i liczne stylizacje, którym nie sposób zaprzeczyć, z jednej strony zaciemniają prawdziwy obraz funkcjonowania poety, równocześnie jednak odsłaniają inne jego aspekty. Istotne bowiem wydaje się nie tyle dostrzeżenie zagrożenia związanego z owymi zabiegami, ale jego odsunięcie poprzez ich świadomą interpretację i włączenie w nurt rozważań o motywach postępowania i podejmowania różnorodnych działań. Można więc odnieść je także do koncepcji autoportretu, określanego cytowanym przez Michaela Beaujoura zdaniem – „Nie opowiem wam o tym, czego dokonałem, ale powiem wam, kim jestem<sup>12</sup>”. Listy wydają się doskonałą realizacją tej maksymy – Krasieński w korespondencyjnej narracji, poza listami z początku lat 30-tych adresowanymi do ojca, nie koncentruje się na przebiegu zdarzeń, będącym analogicznym skrótem „przebiegu życia”, ale na własnej, wewnętrznej jego percepcji. Pokazuje nie tyle to, co właśnie zaszło, ale ujawnia z całą mocą, jak zaszło właśnie dla niego, jak zmieniło jego percepcję i ukształtowało reakcje emocjonalne.

Próba stworzenia portretu psychologicznego hrabiego Zygmunta wymaga uporządkowania i uszeregowania najistotniejszych zagadnień związanych z osobowością poety. Porządek pracy stanowi odzwierciedlenie struktury badań nad psychicznym funkcjonowaniem hrabiego Zygmunta, z odniesieniem do aktualnego stanu wiedzy, motywowanym chęcią stworzenia spójnego i w miarę możliwości jednoznacznego sposobu odczytywania istotnych problemów biografii Krasieńskiego. W tym celu zdecydowałam się odejść od porządku chronologicznego, stosowanego w większości opracowań biograficznych i uszeregować istotne zjawiska związane z jego psychiką w bardziej jednorodnej grupie. Pozwala to wyodrębnić dominujące tendencje i zjawiska natury psychologicznej wraz z ich etiologią, równocześnie umożliwiając dokumentację ich rozwoju na przestrzeni lat. Takie rozwiązanie ułatwia poszukiwanie informacji na temat konkretnego aspektu życia psychicznego hrabiego Zygmunta, bez konieczności wyłuskiwania go spośród zawłości nakładających się na siebie wymiarów osobowości, równocześnie jednak wymusza powtarzanie w różnych fragmentach pracy istotnych okoliczności wpływających na taki sposób organizacji jego osobowości.

Pierwszy rozdział przynosi objaśnienie najważniejszych koncepcji i paradygmatów psychologicznych wykorzystywanych w pracy. Równocześnie porządkuje także aktualny stan badań, dotyczący różnych wymiarów życia psychicznego hrabiego Zygmunta, odnosząc go do funkcjonujących w psychologii szkół i teorii. W ten sposób ujawnia pokaźny zbiór narzędzi i

---

<sup>12</sup>Michael Beaujour, *Autobiografia i autoportret*, przeł. K. Falicka, „Pamiętnik Literacki” 1979, z.1 (70), s. 319.

sposobów rozumienia ludzkiego zachowania i motywacji, które będą się pojawiać w kolejnych rozdziałach pracy i zarazem podsumowuje zróżnicowane podejście literaturoznawców do kwestii psychiki Krasińskiego, uwidocznione w ogłoszonych interpretacjach. Rozdział ten nie prezentuje jednak summy aktualnego stanu badań nad osobowością hrabiego Zygmunta – w moim przekonaniu bardziej uzasadnione jest przedstawianie istniejących w tradycji badawczej rozpoznań na temat osobowości Krasińskiego na początku kolejnych rozdziałów, z wyodrębnieniem tych aspektów, które odnoszą się bezpośrednio do prezentowanego problemu.

Rozdział II zogniskowany jest wokół teorii osobowości oraz cech psychicznych ujawnianych przez hrabiego Zygmunta w korespondencji – jego najistotniejsze punkty wyznaczone są dominującymi w odczytywaniu osobowości Krasińskiego tendencjami badawczymi. Początek stanowi więc odwołanie do teorii humorów Hipokratesa, która stała się podstawą do diagnozy melancholii u samego hrabiego Zygmunta. Kolejnym jego elementem jest teza o neurotyzmie Zygmunta Krasińskiego jako dominującym wymiarze osobowości, spajającym podkreślane przez badaczy i bezsprzecznie obecne w korespondencji tendencje psychiczne związane z emocjonalnością, przygnębieniem, nadwrażliwością i niestabilnością emocjonalną. Pojęcie neurotyzmu stało się więc klamrą łączącą dominujące cechy osobowościowe, stanowiącą równocześnie najistotniejszy wewnętrzny czynnik odpowiedzialny za występowanie opisywanych w kolejnych rozdziałach schorzeń i problemów natury psychicznej. Poza nawiązaniem do stawianych wcześniej rozpoznań, w rozdziale użyłam także własnego konceptu dotyczącego sposobu wyodrębnienia najistotniejszych tendencji psychicznych hrabiego Zygmunta. Postanowiłam wykorzystać w tym celu test przymiotników ACL (Adjective Check List) – na podstawie korespondencji stworzyłam listę przymiotników, jakimi opisywał siebie hrabia Zygmunt i przeniosłam ją na skale wykorzystywane przez ACL. To rozwiązanie wydaje się najbardziej obiektywnym i „mierzalnym” sposobem oceny istotnych cech prezentowanych przez hrabiego Zygmunta, pozwalającym oceniać jego sposób funkcjonowania z zupełnie nowej perspektywy.

Rozdział III poświęcony jest weryfikacji hipotezy o występowaniu depresji w obszarze doświadczeń hrabiego Zygmunta, która zastępuje niejako obecne we wcześniejszych opracowaniach badawczych rozpoznania związane z melancholią. Depresja wydaje się także najtrafniejszym kluczem do zrozumienia obszernych obrazów psychicznego cierpienia, które tak licznie wypełniają korespondencje hrabiego Zygmunta. Rozdział zawiera więc te elementy analiz badawczych dotyczących życia psychicznego Zygmunta Krasińskiego, które dotyczą melancholii i depresji, jak i skrótową relację dotyczącą najistotniejszych kontekstów

psychologicznych zjawiska. Najważniejszą jego część stanowi jednak analiza korespondencji i tych jej fragmentów, w których pojawiają się elementy diagnostyczne dla depresji, zgodnie ze skalami ICD-10 i DSM-V<sup>13</sup>.

Rozdział IV nawiązuje do kolejnego istotnego problemu, mającego znaczący związek z psychicznym funkcjonowaniem hrabiego Zygmunta – jest nim doświadczenie choroby w kontekście zjawiska hipochondrii, podkreślanego przez badaczy biografii i twórczości hrabiego Zygmunta. Poza relacją o obrazie choroby w najistotniejszych pracach badawczych, w rozdziale znalazły się także diagnozy medyczne, stawiane Krasińskiemu przez współczesnego lekarza. Poza faktem rzeczywistego występowania fizycznego cierpienia, uwaga skierowana została na jego korespondencyjny obraz, uwzględniający różnice w jego ekspresji, a także świadome wykorzystywanie własnej choroby do osiągnięcia innych celów w relacji z adresatami listów. Tłem dla rozważań zawartych w tym rozdziale staje się pojęcie hipochondrii w ujęciu psychopatologicznym, zgodnie z kluczem diagnostycznym w ICD-10 i DSM –V.

Konstrukcja poszczególnych rozdziałów jak i kompozycja całości rozważań służyć ma przede wszystkim czytelnej i jasnej weryfikacji najważniejszych założeń dotyczących życia psychicznego i wymiarów osobowości Zygmunta Krasińskiego, przygotowanej zgodnie z aktualną wiedzą psychologiczną, z uwzględnieniem bogatej tradycji badawczej, dotyczącej interpretacji poszczególnych oznak jego życia psychicznego.

W pracy wykorzystałam następujące skróty:

LDG – list do Konstantego Gaszyńskiego

LDM – list do Stanisława Małachowskiego

LDS – list do Adama Sołtana

LDC – list do Augusta Cieszkowskiego

LDD – list do Delfiny Potockiej

LHR – list do Henryka Reeve’a

LRA – list do różnych adresatów

LWK – list do Wincentego Krasińskiego

---

<sup>13</sup>Międzynarodowa Statystyczna Klasyfikacja Chorób i Problemów Zdrowotnych ICD-10 (ang. *International Statistical Classification of Diseases and Related Health Problems*); DSM-IV (*Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*) – klasyfikacja zaburzeń psychicznych Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego.

W rozprawie używam tych skrótów przy cytatach z listów, podając numer strony. Wszystkie odnośniki odwołują się do konkretnych pozycji bibliograficznych, data zapisana w nawiasie określa czas powstania konkretnego listu.

W przywoływanych w tekście starszych opracowaniach badawczych uwspółcześniłam zapis ortograficzny.

Do tekstu głównego dołączony jest na płycie CD suplement w postaci tabeli zawierającej cytaty z korespondencji wraz z wynotowanymi przymiotnikami, które stanowią bazę do przeprowadzonego badania testem ACL.

## Rozdział I. PSYCHOLOGIZM W BADANIACH NAD BIOGRAFIĄ KRASIŃSKIEGO

### Wstęp

Badacze twórczości Zygmunta Krasińskiego analizujący zarówno dzieła literackie, jak i wielotomową korespondencję, nie poprzestawali jedynie na ich aspektach literackich – niejednokrotnie podejmowali próby rozstrzygnięcia statusu jego osobowości i diagnozowania kondycji psychicznej. Zrozumiałe zainteresowanie historyków literatury *psyche* hrabiego Zygmunta, który w korespondencji często sięgał po różne środki ekspresji, eksponując tragizm własnego położenia i odczuwane cierpienie, realizowało się również poprzez wykorzystanie dostępnych powszechnie teorii i narzędzi z zakresu psychologii. Istotną tendencją w tych rozważaniach pozostawały echa odkryć Freuda wraz z całym dziedzictwem psychoanalizy, eksponujące głównie wewnętrzny sposób przeżywania oraz odbierania rzeczywistości przez wrażliwego twórcę i tworzące skomplikowany obraz jego wewnętrznego świata. Taki sposób odczytywania jego osobowości przyczynił się do upowszechnienia diagnozy melancholii, na którą – według badaczy – cierpiał hrabia Zygmunt przez większą część swojego życia. Pozostawiając na razie na uboczu kwestię jej trafności, warto zauważyć, iż nie jest to jedyny sposób odczytywania zakodowanych w listach informacji o konstrukcji psychicznej Zygmunta Krasińskiego. Podobnie jak psychologia nie kończy się na psychoanalizie – można dyskutować czy w ogóle się od niej zaczyna – tak osobowość autora *Irydiona* wymyka się tak jednoznacznym definicjom i nie pozwala zamknąć w granicach jednego terminu. Powszechność teorii psychoanalitycznych i ich atrakcyjność dla badaczy literatury jest zjawiskiem znanym i dość zrozumiałym – wszak odkrycia wiedeńskiego badacza zrewolucjonizowały sposób myślenia o człowieku, a stworzone przez niego pojęcia, jak *ego*, *kompleks Edypa* czy *podświadomość*, odcisnęły wyraźne piętno na całej współczesnej humanistyce, zapisując się na trwałe w słownikach tworzących ją badaczy. Jak słusznie zauważa Zofia Rosińska:

Od napisania ostatnich prac Freuda minęło już prawie pół wieku. W ciągu tego czasu jego myśl nie tylko zyskiwała sobie zwolenników i przeciwników wśród psychologów i psychiatrów; nie tylko była stosowana przez humanistów jako narzędzie badania zjawisk kulturowych, ale była także przedmiotem analiz filozoficznych<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup>Zofia Rosińska, *Psychoanalityczne myślenie o sztuce*, Warszawa 1985, s. 5.

Choć ojciec psychoanalizy trafnie przewidywał problemy z jej przyswajaniem<sup>15</sup> – wszak współczesna psychologia zdystansowała się od wielu sztandarowych haseł koncepcji Freuda<sup>16</sup>, z pewnością byłby zdziwiony, jak silną pozycję utrzymują jego odkrycia wśród tych dyscyplin naukowych z zakresu szeroko pojętej humanistyki, dla których psychologia stanowi coś w rodzaju „nauki pomocniczej” – nie jest elementem konstytutywnym a wspomagającym – bardzo użytecznym, ale i chętnie pomijanym, zwłaszcza wtedy, gdy nie pasuje do przyjętych założeń. Z takim uprzedmiotowionym pojmowaniem psychologii – nauki, która wnosi ogrom wiedzy na temat człowieka i mechanizmów jego postępowania, trudno mi się zgodzić – podobnie jak trudno każdemu badaczowi zrezygnować z rzetelności metodologicznej w pracy naukowej. Respektując istotny wkład psychoanalizy w rozwój nauki o człowieku, nie sposób ograniczać się jedynie do jej odkryć, umniejszając i marginalizując udział innych teorii i koncepcji w wyjaśnianiu motywów postępowania człowieka oraz jego zachowania. Ponadto, jak słusznie zauważa Koziellecki, nie można lekceważyć słabych punktów koncepcji Freuda:

Generalny zarzut, jaki można wysunąć przeciw tej koncepcji, polega na tym, że psychoanalicy stworzyli prawie kliniczny portret człowieka, co zgodnie podkreślają zwolennicy koncepcji poznawczej, na przykład Tomaszewski, czy psychologowie humanistyczni, na przykład Maslow. Zdaniem psychoanalitików człowiek jest istotą niedoskonałą i słabą. Działają w nim potężne siły wewnętrzne, których nie kontroluje; powstają konflikty motywacyjne, z których nie zdaje sobie sprawy; doznaje lęku, przed którym nie zawsze umie się obronić. Często działa irracjonalnie. Taki człowiek potrzebuje opieki. Jest to tendencyjne i dość zdeformowane spojrzenie na jednostkę. Geneza tej koncepcji człowieka jest jasna. Stworzyli ją lekarze psychiatrzy, psychologowie kliniczni i specjaliści od higieny psychicznej. Ludzie ci – zgodnie

---

<sup>15</sup> „Freud zdawał sobie w pełni sprawę tego, że formułując swoją hipotezę nieświadomego, wywoła »złe duchy krytyków psychoanalizy«. Ale źródłem ich niechętniej postawy była nie tylko – jak sądził – trudność, jaką sprawia zrozumienie nieświadomości lub względna niedostępność doświadczeń wykazujących jej istnienie. Przyczyny leżały głębiej: »W biegu czasu ludzkość musiała znieść ze strony nauki dwie dotkliwe obrazy naiwnej miłości własnej: pierwszą, kiedy dowiedziała się, że nasza ziemia nie jest punktem centralnym wszechświata [...]; druga – wtedy, kiedy badanie biologiczne zniweczyło roszczenia człowieka do pierwszeństwa, wskazując mu na jego pochodzenie ze świata zwierzęcego [...]; Trzecią i najdotkliwszą porażkę ma ponieść ludzkie urojenie wielkości ze strony dzisiejszych badań psychologicznych, które chcą dowieść naszemu Ja, że nie jest ono nawet panem we własnym domu, lecz poprzestać musi na skąpych wiadomościach o tym, co odbywa się nieświadomie w jego życiu duchowym«” [Freud, 1982/1916, s. 288-289], zob. *Psychologia. Podręcznik akademicki. T.I Podstawy Psychologii*, red. J. Strelau, Gdańsk 2007, s. 52.

<sup>16</sup> „Od czasów Freuda, który ją stworzył, uległa ona radykalnym przeobrażeniom. Jego uczniowie i kontynuatorzy, tacy jak Horney, Sullivan czy Fromm odrzucili wiele fantastycznych i błędnych idei Freuda, formułując zasady neopsychoanalizy, zwanej również psychoanalizą społeczną lub kulturową, podkreśla ona szczególne znaczenie warunków społecznych i kultury w ukształtowaniu osobowości i powstawaniu jej zaburzeń”, zob. J. Koziellecki, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 1997, s. 95.

z celami swego zawodu – patrzą selektywnie na ludzkie zachowanie. Nie tyle interesują ich silne cechy człowieka, co jego wady i zaburzenia<sup>17</sup>.

Słabość ta została przeniesiona *implicite* także na opracowania naukowe dotyczące biografii Krasieńskiego, a zwłaszcza różnych aspektów jego życia psychicznego. Obraz hrabiego Zygmunta malowany w ciemnej tonacji barw jest więc nie tylko skutkiem pesymistycznego samo-opisu zawartego w listach, ale także przejęcia od twórców psychoanalizy perspektywy spojrzenia na człowieka akcentującej zwłaszcza elementy o patologicznym rodowodzie. Kontynuatorzy dzieła Freuda, poprzez liczne modyfikacje teorii austriackiego badacza, zmienili nieco jej oblicze – to istotne przekształcenie, nazywane przez Kozieleckiego „społecznym”, często umyka zwłaszcza tym, którzy mylnie utożsamiają współczesną psychoanalizę z przestarzałymi konstruktami stworzonymi przez Freuda.

W moim przekonaniu najważniejszą słabością psychoanalizy jest ta wskazana także przez Kozieleckiego:

W końcu chciałbym zwrócić uwagę na słabości metodologiczne psychoanalizy. Cechą, która odróżnia twierdzenia naukowe od intuicji Gombrowicza jest to, iż te pierwsze są uzasadnione i sprawdzone za pomocą rzetelnych i trafnych metod. Mimo iż od czasów Freuda psychoanalizy podnieśli poziom metodologiczny swoich badań, w dalszym ciągu nie spełniają one wszystkich kryteriów dobrej roboty. Aby się o tym przekonać, wystarczy porównać dzieła Fromma z pracami Skinnera czy Brunera. Autor „O sztuce miłości” opiera swoje poglądy bądź na danych klinicznych, bądź na niesystematycznych obserwacjach życia społecznego. Często błyskotliwy styl zastępuje mocne argumenty. Przeciwnie, w książkach Skinnera czy Brunera każde twierdzenie jest uzasadnione za pomocą danych eksperymentalnych. Prace ich w dużym stopniu przypominają badania z dziedziny biologii i fizyki doświadczalnej. [...] Błyskotliwe obserwacje kliniczne, dane zebrane w gabinetach terapeutów nie zastąpią rzetelnych argumentów eksperymentalnych. Dlatego też ostrożny badacz powinien traktować poglądy psychoanalityków jako mniej lub bardziej interesujące hipotezy, a nie jako w pełni uzasadnione prawa naukowe<sup>18</sup>.

Brak przymusu potwierdzania odkryć twardymi dowodami przekłada się także na jakość i spójność teorii psychoanalitycznych – brak ostrych granic konstruktów i jasno sprecyzowanych definicji przesądza o ich atrakcyjności dla współczesnej humanistyki, pozwalając na dużą swobodę zastosowania i interpretacji. Jednocześnie jednak przyczynia się

---

<sup>17</sup>J. Kozielecki, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 1997, s. 158.

<sup>18</sup>Ibidem, s. 164.

do dewaluowania ich wymiaru poznawczego i wyjaśniającego poprzez częste mieszanie intencji autora teorii z zamysłem jej interpretatora. Ujmowanie pojęć należących do psychologii w kategorię opisową, często o charakterze metaforycznym czy wręcz poetyckim sprawia, że ich dominującym elementem staje się podmiotowość badacza, jego indywidualny styl interpretacji a nie przedmiot badania. Kozielecki, zestawiając ze sobą autorów teorii psychoanalitycznej i behawiorystycznej zauważa różniący ich potencjał naukowy, wskazując równocześnie na przyczyny popularności pierwszej z nich, którą było – według badacza – stawianie ważnych pytań o sprężyny ludzkiego postępowania:

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że behawioryści więcej wnieśli do psychologii niż zwolennicy portretu psychodynamicznego. Pawłow był wybitniejszym uczonym niż Freud; Skinner nauczył nas więcej o funkcjonowaniu człowieka niż Fromm. Inaczej jest jednak z popularnością tych dwóch koncepcji. Na szczęście popularność nie jest najważniejszym kryterium osiągnięć [...] <sup>19</sup>.

Oprócz wskazanych przez Kozieleckiego odpowiedzi, istotny wpływ na budowanie popularności psychoanalizy miała – moim zdaniem – jej rola w tworzeniu konstruktów teoretycznych człowieka jako jednostki niezwyklej, posiadającej tajemnicę nie do rozwikłania, istoty o takim bogactwie wewnętrznego życia, że nie sposób go w pełni zmierzyć i odczytać. Takie myślenie o człowieku koresponduje ze słowami Watsona, który opisując swoją teorię, zdemaskował drzemiące w ludziach narcystyczne przekonanie o ich nadrzędnej roli i wartości w świecie zwierząt:

Istoty ludzkie nie chcą się zaliczać do zwierząt. Gotowe są przystać na to, że są zwierzętami, ale „z czymś jeszcze dodatkowym”. Właśnie to „coś jeszcze” jest przyczyną kłopotów. Z tym „czymś jeszcze” wiąże się wszystko, co bywa zaliczane do religii, życia pozagrobowego, moralności, miłości do dzieci, rodziców, kraju i tym podobnych. Przykry fakt, że jeżeli jako psycholog chcesz być w zgodzie z nauką, to nie możesz opisywać zachowania człowieka w innych terminach, jak tylko w takich, jakich używasz do opisu zachowania wołu, którego zarzynasz, odepchnął i wciąż odpycha od behawioryzmu wiele lękliwych dusz <sup>20</sup>.

Pozostawiając na boku spór pomiędzy zwolennikami różnych koncepcji, powtórzę za Kozieleckim – „Wielość konstrukcji teoretycznych i różnorodność twierdzeń dotyczących

---

<sup>19</sup>Ibidem, s. 97.

<sup>20</sup>J. Watson, *Behawioryzm*, przeł. E. Klimas-Kuchtowa, Warszawa 1990, s. 35-36.

natury ludzkiej, psychiki, osobowości i zachowania, jest bardzo cenna dla jednostki i społeczeństwa. Wzbogaca wiedzę humanistyczną człowieka i zwiększa swobodę wyboru własnych poglądów<sup>21</sup>. Oznacza to, że współczesna psychologia rozwija się wielokierunkowo, co stwarza nowe możliwości wykorzystywania jej zdobyczy w humanistyce. Nie sposób opisać i przeanalizować pod kątem użyteczności dla niniejszej pracy wszystkich konstruktów teoretycznych, tendencji i nurtów w obrębie współczesnej myśli psychologicznej – sadzę zresztą, że ze względu na charakter pracy nie ma takiej potrzeby. Warto jednak zauważyć mnogość perspektyw oglądania człowieka i zaakceptować fakt o niemożności jednoznacznej oceny i interpretacji różnych aspektów jego osobowości i sposobu konstruowania życia psychicznego. Kozielecki wyróżnia dwa stanowiska, jakie można zająć wobec różniących się od siebie koncepcji człowieka. Pierwsze podejście, nazywane klasycznym zakłada, że teorie mają charakter konkurencyjny – często wzajemnie się wykluczają, dlatego też badacz musi dokonać wyboru jednej z nich i rozpatrywać osobowość człowieka korzystając tylko i wyłącznie z jej odkryć i narzędzi. I choć nie ulega wątpliwości, że każda z koncepcji wnosi swoją niepowtarzalną perspektywę oceny ludzkiej psychiki, warto wysłuchać argumentów zwolenników podejścia eklektycznego, którzy zauważają wkład każdej ze szkół teoretycznych w wiedzę o funkcjonowaniu człowieka. Jak pisze Kozielecki:

Według eklektyków behawioryzm pozwolił nam zrozumieć rolę środowiska, a szczególnie rolę nagród i kar w regulacji zachowania. Dzięki badaniom psychoanalityków udało się poznać tajemnicę procesów emocjonalno-motywacyjnych i prawa rządzące osobowością. Koncepcja poznawcza pozwala opisać procesy informacyjne, takie jak spostrzeganie, pamięć i myślenie [...]. Po sensownym scaleniu tych struktur i paradygmatów teoretycznych uda się naszkicować bardziej globalny obraz człowieka. Stanowisko eklektyków dominuje we współczesnej psychologii<sup>22</sup>.

Pragnąc w nowy sposób podejść do badania osobowości Zygmunta Krasińskiego, planuję wykorzystać w swojej pracy odkrycia różnych nurtów obecnych we współczesnej myśli psychologicznej. Interesujące wydaje się przykładanie narzędzi badawczych, projektowanych w dwudziestym wieku, do twórcy, którego życie przypada na wiek XIX. Spośród wielu teorii i koncepcji chciałabym wybrać te, które mogą stworzyć odmienną od dotychczasowej optykę spojrzenia na postać hrabiego Zygmunta. W dyskursie badawczym dotyczącym Zygmunta Krasińskiego pojawiają się wprawdzie elementy należące do różnych koncepcji teoretycznych,

---

<sup>21</sup>Ibidem, s. 15.

<sup>22</sup>Ibidem, s. 259.

ich miejsce jest jednak nieusystematyzowane, a czasem nawet nie nazwane. Ja chciałabym włączyć w nurt badań nad osobowością autora *Irydiona* odkrycia behawiorystów, neopsychoanalizy, psychologii poznawczej, elementów psychologii wychowania i psychopatologii. Ciekawość poznawcza dotycząca efektów takiego postępowania równoważy ryzyko zaznaczone przez Kozielskiego: „Łączenie różnorodnych konstrukcji teoretycznych, różnego języka opisu i różnych stylów myślenia rzadko daje dobre wyniki. Często powstaje z tego niestrawny koktajl”<sup>23</sup>. Kluczowe wydaje się bowiem nie tyle „łączenie” co zestawienie ze sobą odmiennych sposobów oceny człowieka – perspektywa każdej z teorii pozwala bowiem uchwycić zupełnie inne aspekty funkcjonowania Zygmunta Krasińskiego, a rozkład akcentów tworzy wielowymiarowy model odczytywania złożonej osobowości hrabiego Zygmunta, która wymyka się jednoznacznym definicjom i systematykom. To szczególnie istotne właśnie z perspektywy współczesnego badacza, który dysponuje ograniczonym do korespondencji źródłem wiedzy o życiu psychicznym romantycznego twórcy. I choć korespondencja z natury rzeczy stoi blisko życia, ociera się o nie, dokumentuje je i często kreuje, nie jest w istocie nim samym – stąd też szeroki horyzont spojrzenia i dystans, który rodzi się na styku różnych teorii, jest czynnikiem umożliwiającym podjęcie tego zadania z nadzieją na owocne rezultaty.

### **1.1 Koncepcje psychologiczne człowieka – najważniejsze szkoły i teorie**

Współcześnie psychoanaliza jest bodaj najbardziej rozpoznawalnym z konstruktów teoretycznych zogniskowanych wokół osobowości człowieka, mającym ambicje wyjaśniania mechanizmów odpowiedzialnych za jego postępowanie. Omówione wcześniej przyczyny jej popularności są równocześnie odpowiedzialne za powszechne zniekształcenie i uproszczenie jej najważniejszych postulatów – i choć współcześnie każdy humanista z pewnością słyszał o Freudzie, prawdopodobnie dużą trudność sprawiłoby mu wyłożenie jego wieloaspektowej teorii ludzkiego działania. Konieczne wydaje się więc przybliżenie głównych postulatów wiedeńskiego badacza, a także nakreślenie szerokich perspektyw oglądania człowieka przez kontynuatorów jego myśli. Teoria psychoanalityczna wydaje się najmniej spójnym z paradygmatów – tworzy ją wiele często wykluczających się konceptów, co skłania nas do używania raczej terminu „koncepcji psychoanalitycznych” w odniesieniu do tych teorii, których punktem wspólnym jest freudowski rodowód i przekonanie o istnieniu wewnętrznych mechanizmów sterowania zachowaniem. Aby uchwycić pełnię psychoanalitycznego portretu

---

<sup>23</sup>Ibidem, s. 259.

człowieka niezbędne jest sięgnięcie do źródeł paradygmatu i przybliżenie najważniejszych postulatów freudowskiego modelu osobowości.

Józef Kozielecki, omawiając założenia psychoanalizy, kreśli portret człowieka uwikłanego w sieć niezrozumiałych dla niego instynktów i popędów – jego działanie nie jest racjonalne – nie może takie być, skoro główny aktor nie zna pełnego tekstu dramatu, w którym gra. Tym samym nawiązuje do refleksji Fromma, jednego z kontynuatorów dzieła Freuda, który zestawił ze sobą psychoanalityczną i behawiorystyczną wizję człowieka:

Podejście psychodynamiczne [...] zasadniczo różni się od opisowego podejścia behawiorysty [...]. Zgodnie z tym pierwszym nie interesuje nas tak bardzo to, co jednostka myśli lub mówi, lub jak aktualnie się zachowuje. Interesuje nas struktura jej charakteru, to znaczy względnie trwała struktura energii człowieka; chcemy znać jej ukierunkowanie oraz intensywność, z jaką płynie. Jeśli wiemy, jakie siły napędowe motywują zachowanie, możemy nie tylko zrozumieć aktualne postępowanie człowieka, ale możemy również sformułować rozsądne założenia na temat tego, jak on prawdopodobnie będzie działał w zmienionych warunkach. Zgodnie z podejściem dynamicznym, niespodziewane zmiany w myśleniu i działaniu mogą być w większości przypadków przewidziane, jeśli znana jest struktura charakteru<sup>24</sup>.

Słowa te wyraźnie wskazują na podstawową różnicę pomiędzy paradygmatami – optyka spojrzenia zwolennika psychoanalizy koncentruje się głównie na tym, co człowiek nosi w sobie, nie mając świadomości wpływu owego środka na własne postępowanie. Według Freuda, „nieświadomość” jest jedną z trzech jakości procesu psychicznego, obok świadomego i przedświadomego<sup>25</sup>. „To co jest przedświadome [...] staje się bez naszego udziału świadome, to, co nieświadome, może dzięki naszym wysiłkom zostać uświadomione, przy czym odnosimy wrażenie, że częstokroć pokonujemy wtedy nader silny opór”<sup>26</sup>. Celem terapii psychoanalitycznej było więc początkowo przenoszenie istotnych treści, znajdujących się poza zakresem świadomości jednostki w jej obręb – „uświadomienie” ukrytych konfliktów, popędów i impulsów, odpowiedzialnych za określone postawy i działania człowieka. Istotnym elementem koncepcji Freuda była teoria rozwoju psychoseksualnego zakładająca, że popęd seksualny, identyfikowany przez wiedeńskiego badacza z energią życiową – libido, nie ujawnia się dopiero w okresie dojrzewania, ale dużo wcześniej – i przybierając różne formy, odpowiada

---

<sup>24</sup>Cyt. za: J. Kozielecki, *Ibidem*, s. 94.

<sup>25</sup> Freud poświęcił sporo miejsca dokładnemu opisowi mechanizmów pomyłek, przejęzyczeń, zapomnienia itp., które dowodzą istnienia wymienionych jakości- Zob. S. Freud, *Psychopatologia życia codziennego* [w:] S. Freud, *Psychopatologia życia codziennego. Marzenia senne*, przeł. W. Szewczuk, Warszawa 1987, s. 31-346.

<sup>26</sup>Cyt. za: J. Strelau, *Psychologia. Podręcznik Akademicki*, Gdańsk 2007, s. 53.

za kształtującą się osobowość człowieka, wyznaczając linię jego rozwoju<sup>27</sup>. Ten z kolei przebiega zgodnie z ustalonym harmonogramem – kolejne etapy życia przynoszą ważne zmiany w obrębie seksualności człowieka, a prawidłowe przejście każdej z faz owocuje zdrową, niezaburzoną osobowością i pełnym rozwojem psychoseksualnym. Owa prawidłowość ujawnia się w następstwie kolejnych etapów, począwszy od fazy oralnej, rozpoczynającej się w pierwszym roku życia, gdy sferą erogenną są usta, które niemowlę stymuluje poprzez ssanie i wkładanie przedmiotów. Między 2 a 3 rokiem życia kształtuje się faza analna, a jej pojawienie się związane jest z zainteresowaniem procesami wypróżniania i przejmowania kontroli nad własnym ciałem. Okres między 4 a 6 rokiem życia nazwany jest fazą falliczną – sferą erogenną stają się już narządy płciowe, ale zainteresowanie seksualne przeniesione zostaje na inne osoby – wtedy też może powstawać kompleks Edypa, związany z przeniesieniem afektu na matkę i poczuciem zagrożenia ze strony ojca. Po tym czasie następuje okres latencji, kiedy zanikają przejawy popędu seksualnego, by ujawnić się ponownie w okresie dojrzewania, w fazie genitalnej, z ukierunkowaniem na osoby płci przeciwnej. Zgodnie z koncepcją Freuda trudności w zaspokojeniu szeroko pojmowanego popędu seksualnego stanowiły źródło zaburzeń nerwicowych, a aktywność i możliwość bezkonfliktowego realizowania kolejnych jego faz stanowiła o zdrowiu psychicznym jednostki. Przeciwnieństwem libido był w koncepcji psychoanalitycznej popęd śmierci, popychający ludzi do zachowań destrukcyjnych i agresywnych, aż do samounicestwienia.

Freud sformułował także nowatorską koncepcję struktury osobowości, na którą składa się Id, Ego i Superego. Id tworzą wrodzone impulsy i popędy, związane z koniecznością zaspokojenia naturalnych potrzeb organizmu. Jest ono całkowicie nieświadome, kieruje zachowaniem człowieka realizując zasadę przyjemności:

W teorii psychoanalitycznej przyjmujemy zdecydowanie, że przebieg procesów psychicznych regulowany jest automatycznie przez zasadę przyjemności, a więc sądzimy, że wywołany jest każdorazowo przez nieprzyjemne napięcie, a następnie przybiera taki kierunek, by rezultatem końcowym był spadek tego napięcia, czyli usunięcie uczucia nieprzyjemności lub też wytworzenie przyjemności<sup>28</sup>.

Jak pisze Tomaszewski: „zasadę przyjemności” – dążenie do maksymalnego poziomu zadowolenia nie uwzględnia norm i zasad życia społecznego, stąd też „jest to ciemna głębia sił i pokus [...]”<sup>29</sup>. Człowiek nie zdaje sobie sprawy z jego istnienia, zauważając w swoim życiu

<sup>27</sup>Zob. S. Freud, *Wstęp do psychoanalizy*, przeł. S. Kempnerówna, W. Zaniewicki, Warszawa 1984, s. 324.

<sup>28</sup>Z. Freud, *Poza zasadą przyjemności*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1994, s. 13.

<sup>29</sup>T. Tomaszewski, *Główne idee współczesnej psychologii*, Warszawa 1984, s. 79.

jedynie skutki oddziaływania Id – zwłaszcza wtedy, gdy racjonalnie nie potrafi wytłumaczyć przyczyn własnego zachowania i stwierdza, że „coś” go popycha w kierunku określonego czynu. Jak pisze Tomaszewski: „Dążąc do zaspokojenia i do przyjemności Id wytwarza i kształtuje w ciągu życia człowieka swój organ wykonawczy, Ego (Jaźń)”<sup>30</sup>. W przeciwieństwie do Id, Ego jest sferą świadomą człowieka – zawiera w sobie jego pojęcie siebie i świata zewnętrznego, a także świadomość własnych działań. Kierując się zasadą realizmu, dąży do zaspokajania uświadomionych potrzeb. Ostatnia ze sfer powstaje w wyniku spotkania struktur Id i Ego ze społeczną moralnością – jest nią Superego (Nadjaźń) czyli byt powstały z akceptacji i internalizacji zasad moralnych i norm postępowania. System ten, potocznie zwany „sumieniem”, kieruje się zasadą moralności, wpływając na kontrolę zachowania człowieka.

Ważnym elementem psychoanalitycznej koncepcji człowieka było zagadnienie konfliktów, które pojawiają się w wyniku oddziaływania sił wewnątrz i na zewnątrz organizmu, kształtując zachowanie człowieka i ograniczając jego możliwości realizowania popędów. Występują one wtedy, gdy „w człowieku działają sprzeczne, rozbieżne siły dynamiczne, gdy dąży on jednocześnie do osiągnięcia niezgodnych celów”<sup>31</sup>, jak potrzeba bliskości innego człowieka, która ogranicza potrzebę autonomii jednostki. Proces ten dokładnie opisuje Tomaszewski:

Cały ten trójwarstwowy system jest więc ze swej istoty wewnętrznie zantagonizowany, tak że człowiek skazany jest na nieustanne konflikty wewnętrzne i wewnętrzne rozdarcie. Zasadnicza sprzeczność zachodzi między naturalnymi dążeniami Id i społeczną moralnością reprezentowaną przez Superego. W konsekwencji Ego, które ma realizować zarówno dążenie ślepych popędów pod naciskiem Id, jak też przeciwstawiać się im pod nakazem Nadjaźni, pozostaje w stałej rozterce, tym bardziej że samo stara się kierować zasadą realizmu naruszanego zarówno z jednej, jak i z drugiej strony”<sup>32</sup>.

Analiza wewnętrznych sił sterujących zachowaniem człowieka, przez psychoanalityków nazywanych popędami czy dążeniami, pozwoliła na wyodrębnienie dwóch podstawowych klas popędów – pierwotnych i wtórnych. Do pierwszej z nich można zaliczyć wrodzone potrzeby organizmu, jak zdobycie pokarmu, popęd seksualny, unikanie bólu czy utrzymywanie stałej temperatury ciała. Druga grupa zawiera wszystkie te dążenia, które zostały wykształcone na drodze socjalizacji, poprzez kontakt z innym człowiekiem i jego konsekwencje. W obrębie tej

---

<sup>30</sup>Ibidem, s. 80.

<sup>31</sup>Ibidem, s. 110.

<sup>32</sup>Ibidem, s. 80-81.

kategorii można wyróżnić potrzeby bezpieczeństwa, potrzeby społeczne, których zaspokojenie wymaga udziału innych osób i potrzeby osobiste, jak potrzeba poczucia własnej tożsamości. Wewnętrzny mechanizm sterowania zachowaniem człowieka, który odpowiada za jego motywację do podejmowania określonych działań, często staje się równocześnie przyczyną trudności i niepowodzeń w ich realizacji. Oprócz konfliktów zogniskowanych wokół wewnętrznych motywacji jednostki istotne miejsce wśród czynników kształtujących ludzkie postępowanie zajmują także konflikty zewnętrzne, występujące w sytuacji rozbieżności pomiędzy dążeniami jednostki a celami innych ludzi.

Według Józefa Koźmieleckiego do najważniejszych odkryć freudowskiej psychoanalizy, niezakwestionowanych przez kolejne pokolenia psychologów, należy zaliczyć teorię mechanizmów obronnych, która stanowi ważny filar współczesnych koncepcji psychoanalitycznych. Mechanizmy te pomagają człowiekowi poradzić sobie z trudnymi, konfliktowymi sytuacjami, wywołującymi lęk czy frustrację, pozwalając na bezpieczne funkcjonowanie i obronę „ego”. Ich nieświadomy charakter pozwala na optymalne działanie organizmu w niesprzyjających okolicznościach, utrzymanie wysokiej samooceny i poczucia godności, stanowiąc indywidualny system nawyków wyćwiczonych w procesie socjalizacji.

Najbardziej powszechnym z mechanizmów obronnych opisanych przez Freuda jest represja-wyparcie, polegająca na „usuwaniu ze świadomości myśli o konfliktach, popędach, przykrych przeżyciach i upokarzających niepowodzeniach, które wywołują lęk czy poczucie winy”<sup>33</sup>. Powszechność tego mechanizmu wynika z jego skuteczności i prostoty zastosowania – stosunkowo łatwo „zapomnieć” o sytuacjach powodujących psychiczny dyskomfort i funkcjonować niejako bez ich świadomości.

Kolejnym ważnym mechanizmem obronnym jest projekcja, polegająca na „rzutowaniu”, czyli przypisywaniu swoich negatywnych cech i impulsów innym osobom. Jej wybiórczy charakter pozwala na przydzielenie cech osobom na tyle od nas różnym, by nie wywoływać lęku przez możliwość zauważenia analogii, na tyle jednak podobnym, by brzmieć prawdopodobnie. Oznacza to, że projekcja będzie występować w odniesieniu do reprezentantów podobnych grup społecznych, nie pojawi się jednak w stosunku do członków własnej grupy, z którą się utożsamiamy.

Ważna, zwłaszcza z perspektywy niniejszej pracy, wydaje się także racjonalizacja, polegająca na „nieadekwatnym wyjaśnianiu przyczyn zachowania. Dążenia i motywy prawdziwe są zastępowane przez dążenia i motywy »mile widziane«”<sup>34</sup>. Przedstawianie

---

<sup>33</sup>J. Koźmielecki, op.cit., s. 118.

<sup>34</sup>Ibidem, s. 122.

szlachetnych motywów własnego postępowania pozwala wyeliminować lęk i zachować pozytywny obraz własnej osoby w odniesieniu do samego siebie i świata zewnętrznego, w praktyce realizowany najczęściej poprzez podkreślanie pozytywnych przyczyn własnego postępowania i przemilczanie negatywnych. Bohdan Zawadzki wyodrębnił interesujące rodzaje racjonalizacji, które nazwał odpowiednio „kwaśnymi winogronami” i „słodkimi cytrynami”. Pierwsza z nich polega na umniejszaniu znaczenia celu, którego człowiek nie potrafi osiągnąć, druga na przekształcaniu własnego obrazu zdarzeń i sytuacji, które wywołują nieprzyjemne uczucia, w pozytywny i miły.

Warto omówić także mechanizm substytucji, polegający na zastępowaniu trudnych i niedostępnych celów łatwiejszymi do zrealizowania, a występujący w postaci kompensacji i sublimacji. Pierwsza z form polega na wybraniu bezpiecznej i komfortowej aktywności, która przypomina nieco tę niezrealizowaną – Kozielecki przytacza tu przykład młodej dziewczyny, która bojąc się kontaktów seksualnych z mężczyznami zdecydowała się na taniec. Sublimacja polega zaś na zastępowaniu nieakceptowanych społecznie popędów aktywnością powszechnie akceptowaną – sztuka bywa wyrazem niezaspokojonych impulsów i pozwala na wyładowanie energii twórczej.

Następcy Freuda poddali krytycznej analizie niemalże wszystkie z wysuwanych przez niego postulatów – zwolennicy jego poglądów przejmowali różne konstrukty teoretyczne wiedeńskiego psychiatry i nadawali im nowy, nieco uwspółcześniony obraz. Bogactwo freudowskiej psychoanalizy pozwoliło na stworzenie licznych teorii neopschoanalizy, których punktem wspólnym było przekonanie o wewnętrznym i nieświadomym mechanizmie sterowania ludzkim zachowaniem. Najwybitniejszym uczniem Freuda był bez wątpienia Carl Gustaw Jung, który w psychologii analitycznej odwoływał się do najważniejszych odkryć swojego nauczyciela. Z klasycznej psychoanalizy przejął pojęcie libido, znacznie modyfikując jednak jego znaczenie i zakres – w myśl koncepcji Junga stało się ono nieświadomą i irracjonalną siłą, która wpływa nie tylko na jednostki, ale także na społeczności o wspólnym rodowodzie. Według Junga, oprócz świadomości indywidualnej, istnieje także świadomość zbiorowa, której symboliczne treści przekazywane są z pokolenia na pokolenie, znajdując odzwierciedlenie w artefaktach kulturowych jako archetypy. Do zdrowego funkcjonowania jednostki konieczna jest, według Junga, łączność pomiędzy świadomością indywidualną a kolektywną – zerwanie jej jest bezpośrednią przyczyną zaburzeń funkcjonalnych. Jak pisze Tomaszewski – „Odróżnił w osobowości człowieka pierwiastek męski (Animus, duch) i pierwiastek żeński (Anima, dusza), strukturę Ego („Ja”) jako obraz własnej osoby w oczach

własnych i Personę („Osoba”) jako obraz własnej osoby w oczach cudzych”<sup>35</sup>. Jung dokonał także klasyfikacji ludzi ze względu na poziom otwartości na wpływy z zewnątrz na introwertyków (zamkniętych) i ekstrawertyków (otwartych).

Kolejni uczniowie Freuda, którzy swoje badania prowadzili po II wojnie światowej głównie w USA, koncentrowali swoją uwagę na różnych aspektach klasycznej psychoanalizy. Alfred Adler akcentował znaczenie relacji jednostki z jej otoczeniem społecznym, zauważając istniejące nierówności pomiędzy poszczególnymi przedstawicielami rasy ludzkiej. Każdy z nich, obdarzony „instynktem mocy” w naturalny sposób dążył, według badacza, do zaspokojenia własnych ambicji poprzez uzyskanie przewagi nad innymi jednostkami i obronę przed ich dominacją. Ze względu na ten instynkt w sytuacji, w której człowiek czuje się gorszy od innych, powstaje nieświadomy kompleks niższości, który popycha jednostkę do zachowań kompensacyjnych. W późniejszych pracach Adler podjął także tematykę wzajemnej zależności ludzi, którzy z jednej strony odczuwają potrzebę przynależności, a z drugiej autonomii. Duże zainteresowanie środowisk naukowych wzbudziła także teoria Otto Ranka, który podkreślał znaczenie momentu narodzin w kształtowaniu potrzeby przynależności. Trauma opuszczenia łona matki i konieczności samodzielnego życia „na zewnątrz” miała owocować lękiem człowieka przed samotnością i opuszczeniem, który towarzyszy mu przez całe życie. W podobnej konwencji utrzymana została koncepcja Melanie Klein, powstała w Wielkiej Brytanii, przypisująca ogromne znaczenie fazie oralnej dziecka, gdy pierś matki pozwala na zaspokojenie jego najważniejszych potrzeb. Jak pisze Tomaszewski – „Pierś kobieca staje się w ten sposób punktem wyjścia ukształtowania się poczucia dobra i zła i tematyka jej nabiera zarówno w świadomości indywidualnej, jak i społecznej symbolicznego znaczenia o wiele przekraczającego jej funkcje erogeniczne”<sup>36</sup>. Najważniejszym ruchem neopschoanalytycznym, który na trwałe ukształtował podejście psychodynamiczne, była bez wątpienia psychoanaliza społeczna lub kulturowa, stworzona przez Karen Horney i Ericha Fromma. Horney przyglądając się życiowym problemom pacjentów, podczas prowadzonej psychoterapii, zauważyła wspólne ogniwo wszystkich zaburzeń nerwicowych, którym było poczucie zagrożenia. Analiza ta stała się punktem wyjścia do rozważań nad obecnością zagrożenia, które towarzyszy każdej jednostce żyjącej w kapitalistycznym społeczeństwie, powodując wytwarzanie stanu emocjonalnego, nazwanego przez badaczkę „lękiem podstawowym”. Aby sobie z nim poradzić, człowiek podejmuje szereg działań mających na celu zrealizowanie potrzeby bezpieczeństwa – konkuruje z innymi ludźmi o te wartości, które

---

<sup>35</sup>T. Tomaszewski, op.cit., s. 94.

<sup>36</sup>Ibidem, s. 99.

mogą mu je przybliżyć, jak pieniądze, władza czy pozycja społeczna. Horney nakreśliła także model interakcji społecznych, oparty o różne strategie postępowania z innymi ludźmi ze względu na występowanie lęku podstawowego – „ku ludziom” – dążący do uzyskania ich akceptacji, „przeciw ludziom” – nakierunkowany na uzyskanie przewagi i „obok ludzi” – czyli drogę samotności. Ważnym elementem koncepcji Horney były także spostrzeżenia na temat rozbieżności pomiędzy „ja idealnym” i „ja realnym”, które odpowiadały za wewnętrzne konflikty i sprzeczności, uwydatniające poczucie zagrożenia.

Koncepcja Fromma zawierała w sobie krytykę społeczeństwa konsumpcyjnego i nowych porządków społecznych – przynależność człowieka do określonej społeczności uległa rozpadowi – jednostka zyskała wolność, nieskrępowaną systemem rygorystycznych nakazów, utraciła jednak poczucie przynależności i bezpieczeństwa. Odpowiedzią jest więc jej „ucieczka od wolności”, która realizuje się poprzez sadomasochizm, agresję i konformizm. Bezskuteczność takich oddziaływań pozwala przypuszczać Frommowi, że jedynym rozwiązaniem jest przebudowa relacji społecznych i nowe ukształtowanie zależności w oparciu o miłość i ład.

Przyjęcie perspektywy behawioryzmu w ocenie kondycji psychicznej Zygmunta Krasińskiego i opisu jego osobowości jest wyborem nie tylko nieoczywistym, ale wręcz zaskakującym, zwłaszcza dla tych, którym nieobce są postulaty Watsona i Skinnera. Nieoczywistość ta polega głównie na próbie wykorzystania w opisie osobowości koncepcji, która wyklucza istnienie osobowości jako takiej, redukując ją do pojęcia różnic indywidualnych między poszczególnymi istotami ludzkimi. W moim przekonaniu ta właśnie perspektywa pozwala jednak zogniskować zainteresowania badawcze wokół kwestii najczęściej pomijanych w dyskursie badawczym, dotyczącym sposobu funkcjonowania hrabiego Zygmunta. Aby jednak możliwe było wykorzystanie narzędzi stworzonych przez behawiorystów, konieczne jest ich poznanie i zrozumienie mechanizmu ich wykorzystywania.

Postulaty Watsona były nie tylko walką o sposób, w jaki psychologia powinna rozstrzygać o przedmiocie badania, ale także – a może przede wszystkim – o jej status i pozycję wśród innych nauk przyrodniczych. Wątpliwości „badacza zachowania zwierząt” rodziły się więc na kanwie sporu o metodologię badania psychologicznego wraz z zaznaczeniem niedostatków dotychczasowych narzędzi, jak subiektywna, w wymiarze praktycznym, introspekcja. Jeśli jednak wyłączyć świadomość z pola zainteresowania psychologów – co więc pozostanie?

Behawiorysta pyta, dlaczego nie czynimy prawdziwym obszarem zainteresowań psychologii tego, co możemy obserwować? Ograniczmy się do rzeczy, które mogą być obserwowane i sformułujmy prawa odnoszące się tylko do nich. A więc co możemy obserwować? Możemy obserwować zachowanie – to, co organizm robi lub mówi. I zauważmy od razu: *mówienie* jest działaniem – jest *zachowaniem*. Mowa zewnętrzna lub wewnętrzna (myślenie) jest takim samym zachowaniem jak base-ball<sup>37</sup>.

Według Watsona i kontynuatorów zapoczątkowanej przez niego „nowej psychologii” jedynym elementem, który podlega bezpośredniemu i obiektywnemu badaniu, pozwalając dodatkowo na skuteczne modyfikowanie, jest zachowanie:

Psychologia, jak ją widzi behawiorysta, jest w pełni obiektywną, eksperymentalną dziedziną nauk przyrodniczych. Jej celem teoretycznym jest przewidywanie i kontrola zachowania. Introspekcja nie jest podstawową spośród jej metod, ani też wartość naukowa jej danych nie zależy od łatwości, z jaką dają się one interpretować w terminach świadomości. Behawiorysta, dążąc do uzyskania jednolitego schematu reakcji zwierząt, nie dostrzega linii oddzielającej człowieka od zwierzęcia. Zachowanie człowieka, z całą swoją subtelnością i złożonością, jest jedynie częścią ogólnego schematu badawczego behawiorysty<sup>38</sup>.

Badania nad zachowaniem, jak i czynnikami na nie wpływającymi, stanowiły główną oś zainteresowania behawiorystów, którzy pragnęli uczynić z psychologii naukę o silnym statusie przyrodniczym i dużych możliwościach praktycznych, aż do stworzenia inżynierii behawiorystycznej, czyli uniwersalnych zasad sterowania i kontroli ludzkiego działania. Głównym założeniem Watsona, jak i kontynuatorów jego myśli, było przekonanie, że człowiek jest jednostką zewnątrzsterowalną – ośrodek decyzyjny każdej osoby podlega więc, w myśl tych przekonań, wpływom społecznym o różnorodnym charakterze. Dominująca rola czynników zewnętrznych dewaluowała możliwości człowieka w zakresie podejmowania samodzielnych decyzji, kwestionując właściwie prawdopodobieństwo ich występowania – niezależnie bowiem od świadomości zachodzących procesów, zachowanie człowieka miało być wyuczoną odpowiedzią na zaistniałe okoliczności, która pozwoli mu osiągnąć najwięcej korzyści i uniknąć sytuacji niepożądanych.

Taka perspektywa spojrzenia na człowieka stwarza nie tylko nowe możliwości odczytywania jego zachowań, ale budzi także wątpliwości natury etycznej – człowiek

---

<sup>37</sup>J. Watson, *Behawioryzm*, przeł. E. Klimas-Kuchtowa, Warszawa 1990, s. 45.

<sup>38</sup>J. Watson, *Psychologia, jak ją widzi behawiorysta*, „Przegląd psychologiczny” 1981, z. 24, s. 497-498, cyt. za: *Psychologia. Podręcznik akademicki. T.1. Podstawy psychologii*, red. J. Strelau, Gdańsk 2007, s. 44.

sterowany z zewnątrz jest bowiem człowiekiem zdehumanizowanym i uprzedmiotowionym, odartym z autonomii i wolnej woli. Jego suwerenność zostaje także zakwestionowana poprzez upodobnienie go do innych jednostek – jeśli bowiem czynniki wewnętrzne – biologiczne, genetyczne, osobowościowe i inne nie mają istotnego wpływu na zachowanie, także różnice między poszczególnymi przedstawicielami gatunku *homo sapiens* są nieznaczące. Warto jednak przywołać słowa prekursora teorii uczenia się – Alberta Bandury, do których odwołuje się Watson, wyjaśniających biologiczną konieczność zewnętrznych mechanizmów regulacji zachowania:

W procesie naturalnej selekcji szczególnie uprzywilejowane były organizmy posiadające adaptacyjne systemy sterowania zwrotnego; organizmy, w których głównym regulatorem zachowania były wzmacniające konsekwencje. Nie ulega wątpliwości, że gdyby zmiany zachowania nie były funkcją jego wyników, człowiek nie miałby większych szans na przetrwanie<sup>39</sup>.

Doświadczenia laboratoryjne, prowadzone na zwierzętach, wniosły istotny wkład w rozumienie mechanizmów regulujących zachowanie. Gdy szczur w klatce, wykonujący chaotyczne ruchy, przypadkowo nacisnął znajdującą się w przestrzeni dźwignię uwalniającą pokarm, szybko opanował umiejętność świadomego jej używania. W podobny sposób działać miały mechanizmy regulacji zachowania u człowieka – Koziński przytacza przykład dziecka, które wkładając dużo energii w opanowywanie szkolnych umiejętności zyskuje uznanie rodziców i dobre stopnie czy naukowca, poświęcającego się pracy badawczej i dokonującego ważnych odkryć, przynoszących mu sławę i uznanie. W każdej z wymienionych sytuacji działa najważniejsze bodaj prawo behawioryzmu – „zachowanie jest [...] kształtowane i utrwalane przez własne skutki”<sup>40</sup>. Na kanwie tej myśli zbudowana została konstrukcja konceptu behawiorystów, której centralne ogniwo stanowi teoria wzmocnień. Mogą mieć one charakter pozytywny, jak „pokarm, wynagrodzenie, uznanie społeczne, awans na kierownicze stanowisko, podziw a nawet miłość demonstrowana przez partnera” bądź negatywny – „jak zagrożenie, przymus, dezaprobata grupy, degradacja zawodowa, porażka czy biurokracyzm”<sup>41</sup>.

Co szczególnie istotne tylko nieliczne wzmocnienia, jak pożywienie czy bodźce o charakterze seksualnym, mają znaczenie biologiczne i można je określić mianem pierwotnych czy wrodzonych. Reszta impulsów zaczyna pełnić funkcje nagradzającą na drodze społecznego uczenia się i przyswajania wzorców – i tak sława jest elementem gratyfikującym i

---

<sup>39</sup>Ibidem, s. 33.

<sup>40</sup>J. Koziński, op.cit., s. 24.

<sup>41</sup>Ibidem, s. 31.

motywującym do działania miliony ludzi na całym świecie, dla wielu jednak nie ma większego znaczenia. Behawiorystów interesowało więc określenie jasnych procedur stosowania wzmocnień, dzięki którym cała procedura zyskiwałaby wymiar praktyczny, pozwalając na szerokie zastosowanie w realnym świecie. Stąd też cały zbiór reguł, którymi powinni posługiwać się wszyscy ci, dla których koncepcja behawiorystyczna ma przełożenie na codzienność i stanowi punkt podparcia przy próbach realizacji wcześniej określonych celów.

Koziński podkreśla także, że nawet najlepiej opracowane metody korzystania z procedury wzmocnień nie przyniosą pożądanych skutków, jeśli człowiek nie będzie posiadał określonych kompetencji, wzorców zachowań instrumentalnych. Przykładem może być dziecko, które bez względu na zastosowanie wzmocnień, nie będzie chętniej czytać skomplikowanych tekstów, jeśli tego nie potrafi. Dlatego też punktem wyjścia w procesie sterowania powinny być metody konstruowania reakcji człowieka.

Wśród nich szczególne znaczenie posiada metoda kolejnych przybliżeń. W początkowym etapie uczenia się nauczyciel czy psychoterapeuta nagradzają zachowania, które są wprawdzie bardzo odległe od pożądanych, ale które zostały już opanowane przez człowieka. Stopniowo kryteria wzmocniania stają się coraz bardziej surowe. W kolejnych etapach nauczyciel czy psychoterapeuta zaczynają nagradzać jedynie bardziej złożone reakcje, które są zbliżone do reakcji zaplanowanej. Dzięki metodzie kolejnych przybliżeń człowiek zdolny jest podejmować działania o najwyższym stopniu komplikacji<sup>42</sup>.

I choć dominująca zasada wzmocnień pozytywnych jest niezwykle prosta – nagradzamy to, co chcemy utrwalić – nie tak łatwo wykorzystać ją w praktyce, unikając błędów sterowania.

Najpowszechniejszy i zarazem najważniejszy błąd w stosowaniu tej procedury polega na opóźnieniu wzmocniania, które oddziela moment zachowania od chwili otrzymania nagrody. Aby wzmocnienie było skuteczne – musi nastąpić bezpośrednio po reakcji. Najważniejszą konsekwencją niewłaściwego korzystania z procedur wzmocnienia pozytywnego jest utrata wiary w ich skuteczność i przekonanie, że wzmocnienie negatywne może przynieść lepsze rezultaty. Powszechność tej opinii utrwalana jest przez społeczny stereotyp skuteczności karania i powszechność samej kary jako narzędzia sterowania zachowaniem. Tymczasem według Skinnera i innych behawiorystów, to właśnie ci, którzy dobrze opanowali sztukę posługiwania się wzmocnieniami pozytywnymi mogą odnosić ogromne sukcesy na polu oddziaływania i kontrolowania zachowania innych ludzi. Nie ulega także wątpliwości, że odkrycie i opisanie mechanizmu wzmocnień pozytywnych, wraz z całym potencjałem ich

---

<sup>42</sup>Ibidem, s. 38.

społecznej użyteczności, to jedno z najważniejszych osiągnięć behawiorystów. Przekonanie, że za pomocą wzmocnień pozytywnych jesteśmy w stanie w pełni kontrolować zachowanie innego człowieka jest jednak błędne – badania dowodzą dużej skuteczności tej metody, zauważając równocześnie istotny wpływ czynników wewnętrznych, takich jak samowychowanie i samokontrola, na zachowanie człowieka i podejmowane przez niego działania.

W praktyce społecznej popularność wzmocnienia negatywnego, zwanego także punitywnym lub awersyjnym, jest wprost proporcjonalna do powszechności wiedzy na temat warunkowania, stając się najpopularniejszą metodą oddziaływania wychowawczego i sterowania zachowaniem. Jego istotą jest stosownie wzmocnień ujemnych, jak „deprywacja pokarmowa, kary pieniężne, przymus, represje, złe stopnie szkolne, odrzucenie przez grupę społeczną, przesunięcie na niższe stanowisko w hierarchii władzy czy też nienawiść demonstrowana przez otoczenie”<sup>43</sup>. Nie tylko w psychologii oddziaływania te nazywane są karami i stanowią negatywną konsekwencję niepożądanego zachowania. System karania to szeroko rozwinięty i wieloaspektowy model oddziaływania na człowieka, stosowany zarówno w aspekcie szkolnym, rodzinnym, społecznym czy prawnym. I choć na przestrzeni wieków zmienia się repertuar stosowanych kar – w porównaniu ze średniowieczem są z pewnością mniej dotkliwe i bardziej humanitarne, nie zmniejsza się częstotliwość ich stosowania, choć ze względu na bardziej wyrafinowaną i rozbudowaną strukturę nie są tak widoczne. Współcześnie system karania, zwłaszcza jeśli chodzi o działalność różnych instytucji w odniesieniu do pracowników wyższego szczebla, opiera się głównie na dewaluacji potrzeb uznania społecznego i szacunku, poprzez zawaolowane formy przemocy, jak poniżanie czy upokarzanie, umniejszanie zasług. Cały system ładu społecznego opiera się na regulacjach prawnych, dotyczących wymierzania kar tym, którzy łamią obowiązujące normy i zasady. Jak pisze Koziński – wbrew mądrości obiegowej skuteczność sterowania negatywnego jest znacząco niższa od skuteczności sterowania pozytywnego, wiąże się także z licznymi skutkami ubocznymi, które często są pomijane przez realizujących system karania. Co istotne, system wzmocnień negatywnych może przynosić jedynie czasowe skutki – „wzmocnienie negatywne, czyli szeroko rozumiana kara, z reguły nie eliminuje zachowań aspołecznych, tylko je tłumi i zahamowuje na pewien okres”<sup>44</sup>. Najczęściej w wymiarze praktycznym człowiek podlegający karze nie przestaje podejmować działania karanego w okresie, w którym nie czuje się zagrożony ponownym wzmocnieniem negatywnym.

---

<sup>43</sup>J. Koziński, op.cit., s. 43.

<sup>44</sup>Ibidem, s. 45.

Według behawiorystów wzmocnienie negatywne może przynosić wymierne efekty tylko wtedy, gdy zostanie włączone w całościowy program modyfikacji zachowania, którego istotnym punktem jest refleksja nad sposobem ukształtowania nowych reakcji człowieka podlegającego karze. Oznacza to, że samo wymierzenie kary jest tylko początkiem prawidłowego oddziaływania, które ma na celu zmianę zachowania – jego kontynuacja, czyli wskazanie nowych dróg postępowania, przesądza o sukcesie całej procedury. Wykorzystywanie wzmocnień negatywnych wiąże się także z licznymi, negatywnymi konsekwencjami, które w ostatecznym rozrachunku mogą przekreślić wysiłek podejmowany przez instytucje karzącą. Jedną z nich jest zjawisko generalizacji hamowania, polegające na szerokim zasięgu oddziaływania kary, która tłumi nie tylko zachowanie niepożądane, ale także inne zachowania mające duże znaczenie społeczne. I tak ukarany pracownik może zmniejszyć swą generalną aktywność na rzecz bierności, która w obliczu zagrożenia karą wydaje się bezpiecznym rozwiązaniem. Stosując wzmocnienia negatywne w celu wyeliminowania niepożądanych reakcji konieczne jest więc równoczesne używanie wzmocnień pozytywnych, które podtrzymają i utrwalą właściwe postawy i działania.

Dużym ryzykiem w przypadku stosowania wzmocnień negatywnych jest także unikanie źródła karania. Człowiek stale narażony na wzmocnienia negatywne ze strony konkretnej jednostki będzie wybierał ucieczkę przed spotkaniem zawsze wtedy, gdy okaże się to możliwe – strach przed ponowną karą motywuje uczniów do opuszczania lekcji u surowych nauczycieli, a pracowników do migracji z instytucji, której szefowie stosują jedynie system wzmocnień negatywnych.

Warto wspomnieć także o konsekwencjach emocjonalnych – reakcje lękowe, unikanie, gniew, agresja mogą pojawić się jako skutek nadmiernej ekspozycji na działanie wzmocnień negatywnych i przenosić się na zupełnie neutralne bodźce. Ponadto system kar i częstego wykorzystywania wzmocnień negatywnych w praktyce wychowawczej może dostarczać negatywnych wzorców zachowania, które będą powielane przez dzieci w innych sytuacjach społecznych – to zdaje się nieco tłumaczyć powszechność wykorzystywania kar, które często przyswojone zostały w domu rodzinnym jako skuteczne narzędzie oddziaływania na zachowanie.

Popularną współcześnie procedurą, zaliczaną do wzmocnień negatywnych, jest oddziaływanie polegające na pozbawianiu ludzi nagród, które otrzymali. Jest to praktyka stosowana w różnych instytucjach czy rodzinach – pracownik zostaje pozbawiony premii, dziecko ma zakaz jedzenia słodczy w odpowiedzi na niepożądane zachowanie. Konsekwencje zastosowania tej procedury nie są do końca znane, prawdopodobnie jednak pozbawienie

nagrody działa w sposób zbliżony do zastosowania kary, nie wywołując jednak tak silnych reakcji emocjonalnych jak wzmocnienie negatywne w czystej postaci.

Według behawiorystów zewnętrznie sterowalny człowiek podejmuje działania społecznie niezgodne z obowiązującymi normami, agresywne czy dewiacyjne, będąc pod wpływem środowiska. Źródłem tych zachowań należy więc szukać w jego otoczeniu, które ulegając przekształceniom, może korzystnie wpłynąć na ich wyeliminowanie:

W świecie, w którym brak jest wzmocnień pozytywnych, w którym panuje głód i utrudniony jest dostęp do nauki, w którym kultura nie osiągnęła przyzwoitego poziomu, w takim świecie rodzą się zachowania społeczne, korupcja i terroryzm. To nie ludzie są źli, lecz środowisko, w którym oni żyją. W związku z tym nie można ich karać za grzechy, których nie popełnili. Nowy wspaniały świat musi być światem bez wzmocnień negatywnych. To nie kara wyeliminuje z życia społecznego lenistwo, agresję czy zbrodnię. Społeczne zachowania można usunąć jedynie przez odpowiednie ukształtowanie środowiska, przez likwidację zagrożeń i rozwój kultury<sup>45</sup>.

Dynamiczny rozwój nauki, związany z odkryciami technologicznymi i cybernetyzacją świata zachodniego, skutkowałam zainteresowaniem strukturą i funkcjonowaniem ludzkiego mózgu. Przepływ informacji i ich znaczenie dla systemu neurologicznego człowieka skupił badaczy ludzkiej psychiki wokół zagadnień związanych z podstawowymi procesami poznawczymi, jak myślenie, spostrzeganie czy uwaga. Rozwój teorii poznawczych był także odpowiedzią na ograniczone możliwości wyjaśniające mechanizmy ludzkiego zachowania, udzielane zarówno przez psychoanalityków, jak i behawiorystów. Trudno współcześnie mówić o jednej, spójnej teorii poznawczej – to raczej grupa odrębnych konstruktów, nie posiadających jasno sprecyzowanego systemu teorii, które łączy koncentracja na poznawczym funkcjonowaniu człowieka. Jak pisze Koziński:

Zwolennicy tej koncepcji uznają, że człowiek nie jest ani marionetką sterowaną całkowicie przez środowisko zewnętrzne, ani niewydarzonym aktorem zależnym od nieświadomych sił popędowych, jest raczej samodzielnym podmiotem (osobą), który w dużej mierze decyduje o własnym losie, który na ogół świadomie i celowo działa w coraz bardziej złożonym labiryncie współczesności<sup>46</sup>.

Człowiek przyjmując szereg informacji i bodźców napływających z zewnątrz dokonuje ich selekcji i segregacji, przetwarzając je na różnych płaszczyznach rozumienia – wykorzystuje

---

<sup>45</sup>Ibidem, s. 50.

<sup>46</sup>J. Koziński, op.cit., s. 170.

te, które są dla niego użyteczne, pomija zbędne i niepotrzebne. Taki model myślenia o człowieku, poprzez analogię pomiędzy ludzkim mózgiem a komputerem, niejako zwraca mu podmiotowość i pozytywnie wartościuje, doceniając ogromne możliwości poznawcze. Oprócz szerokich zdolności do przetwarzania informacji, ludzki umysł posiada umiejętność ich generowania, jest narzędziem twórczym i kreatywnym. Pozytywne przewartościowanie spojrzenia na człowieka nie oznacza jednak przyznania mu całkowitej omnipotencji – ludzki umysł posiada bowiem pewne ograniczenia, bywa zawodny, zwłaszcza wtedy, gdy warunki zewnętrzne zakłócają procesy przetwarzania informacji. Owe ograniczenia związane są także ze sposobem regulowania jego pracy – funkcjonując zgodnie z zasadą „skąpca poznawczego” w każdej sytuacji dąży do uproszczenia swojej pracy, korzystając z licznych schematów poznawczych, pozwalających „włączać” potrzebną funkcję zgodnie z zaistniałą potrzebą. Teorie poznawcze, obrazując skomplikowany układ zależności pomiędzy bodźcami zewnętrznymi, celami a działaniem człowieka, otwierają także szerokie możliwości oddziaływania na istniejące już schematy, co pozwala modyfikować zachowanie i wywoływać pożądane reakcje. Z tego względu wartość terapeutyczna teorii poznawczych i terapii behawioralno-poznawczej jest nie do przecenienia, zwłaszcza w perspektywie schorzeń nie wymagających długotrwałych oddziaływań psychologicznych.

Najważniejszym, centralnym punktem teorii poznawczych jest przekonanie o istnieniu schematów – struktur poznawczych, które zawierają wiedzę jednostki na temat świata, opartą na dotychczasowych doświadczeniach. Koziellecki wyjaśnia, że termin ten ma kluczowe znaczenie w poznawczej koncepcji człowieka, porównując jego znaczenie ze wzmocnieniami w behawioryzmie i nieświadomymi popędami w psychoanalizie. Struktury poznawcze tworzą więc niejako osobowość jednostki, odpowiadając za jej sposób odbierania rzeczywistości<sup>47</sup>.

Struktury poznawcze są źródłem informacji o otoczeniu, o własnym „ja” oraz o programach działania, które umożliwiają osiągnięcie celów. [...] Dzięki nim, czyli informacjom zakodowanym w organizmie, jednostka ma poczucie własnej tożsamości oraz orientuje się w świecie zewnętrznym. [...] Treść informacji zakodowanych w strukturach poznawczych bywa różnorodna. [...] Po pierwsze, w strukturach poznawczych znajdują się sądy o środowisku naturalnym; a więc o rzeczach, organizmach i relacjach zachodzących między nimi;. Po drugie, jednostka posiada pewną wiedzę o kulturze, która jest produktem wielu pokoleń; wiadomości te wyrastają zarówno z pnia naukowego, jak i mitycznego. Po trzecie, do ważnych składników wiedzy jednostki należą dane o świecie zewnętrznym, a więc o zachowaniu się osób i społeczeństwa, o

---

<sup>47</sup>Ibidem, s. 175.

stosunkach międzyludzkich – stosunkach życzliwych i wrogich. Po czwarte, obok danych o środowisku zewnętrznym, jednostka dysponuje określoną wiedzą o sobie. [...] Formułuje sądy o swoim charakterze, intelekcie i możliwościach fizycznych<sup>48</sup>.

Oprócz struktur – schematów, ważną rolę w koncepcjach poznawczych pełni także metabolizm informacyjny, czyli operacja polegająca na odbiorze i przemianie danych napływających z zewnątrz. Z perspektywy pracy dotyczącej osobowości Zygmunta Krasieńskiego ten element teorii nie wydaje się jednak użyteczny, dlatego zdecydowałam się pominąć jego charakterystykę, poświęcając czas na przybliżenie cech formalnych struktur poznawczych. Jak pisze Koziński, ludzie różnią się między sobą nie tylko treścią istniejących schematów, ale także ich cechami formalnymi. Zróżnicowanie wewnątrzgatunkowe opiera się więc zarówno na rozbieżnych sądach o otaczającym świecie, jak i na cechach formalnych tych sądów. Autor książki *Koncepcje psychologiczne człowieka* charakteryzuje struktury poznawcze za pomocą określonych kategorii, które wyrażają różnicę w budowie schematów jednostek.

Pierwszą z nich jest złożoność – można je bowiem umieścić na kontinuum prostoskomplikowane, w zależności od stopnia złożenia czy inaczej ilości aspektów, w jakich człowiek rozpatruje dany problem. Przykład wyjaśniający te różnice, użyty przez Kozińskiego, to nauczyciel o niewielkiej wiedzy pedagogicznej, posługujący się jedynie skalą zdolny-niezdolny w odniesieniu do ucznia i jego przeciwieństwo – wytrawny pedagog, który potrafi sklasyfikować swojego wychowanka, używając wielu różnych skal, jak umotywowany-niemotywowany, dojrzały emocjonalnie-niedojrzały emocjonalnie itp.

Kolejną kategorię podziału struktur stanowi ich umiejscowienie na linii konkretność-abstrakcyjność. U osób z najwyżej skonkretyzowanymi strukturami poznawczymi występuje całkowita nieumiejętność tworzenia coraz ogólniejszych kategorii rzeczy i włączania w zbiory ogólne tych bardziej szczegółowych – wszystkie kategorie są bowiem pojmowane w ujęciu linearnym. Osoby, których struktury są wysoce abstrakcyjne, potrafią stworzyć system o rosnącym stopniu abstrakcyjności, zbudowany w sposób hierarchiczny.

Następną ważną cechą charakteryzującą system struktur jest ich ułożenie na linii otwartość-zamkniętość. Otwarte struktury podlegają zmianom pod wpływem dostępności nowych informacji i doświadczeń, zamknięte nie ulegają zmianom pomimo napływu nowych wiadomości.

Ostatnią kategorią rozpatrywania systemu struktur poznawczych jest jego aktywność-bierność. Przykładem biernych schematów jest wiedza deklaratywna czy proceduralna, która

---

<sup>48</sup>Ibidem, s. 176-177.

po przyswojeniu nie jest wykorzystywana w odpowiednim czasie, zgodnie z istniejącą potrzebą.

## 1.2. Psychologizm w badaniach nad biografią i osobowością Zygmunta Krasińskiego

Badacze, podejmujący zagadnienia związane z osobowością Zygmunta Krasińskiego, wykorzystywali w swoich analizach wiedzę psychologiczną w różnych jej wymiarach, odwołując się częściej pośrednio niż bezpośrednio do różnorodnych teorii psychologicznych. Istotne wydaje się więc przyporządkowanie sposobów ujmowania poszczególnych aspektów psychiki Krasińskiego, prezentowanych w najważniejszych monografiach i opracowaniach, do określonych szkół i paradygmatów psychologicznych. Kolejność prezentowanych ujęć jest zgodna z chronologicznym ułożeniem teorii psychologicznych, omówionych w pierwszej części rozdziału.

Nurt psychoanalityczny, rozumiany niezwykle szeroko – jako pewien system myślowy, pozwalający na swobodne wnioskowanie na temat poszczególnych aspektów życia psychicznego na podstawie bardziej lub mniej znaczących elementów, z akcentem na ich wewnętrzne pochodzenie, ujawnił się w refleksji badawczej dotyczącej Zygmunta Krasińskiego na wiele sposobów. Do grona badaczy, którzy chętnie wykorzystywali zdobycze psychoanalizy do prób odczytywania osobowości autora *Irydiona* z pewnością należy Marek Bieńczyk, którego książka, zatytułowana *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci* jest w przekazie „psychoanalityczna” do tego stopnia, że – zaryzykuję taką przewrotną, na poły żartobliwą, tezę – ukazuje bardziej osobę i wyobraźnię samego badacza niż obiekt jego zainteresowania. I choć sam Bieńczyk ucieka nieco od psychoanalizy, wyjaśniając swoje założenia w odwołaniu do francuskiej krytyki tematycznej, nie sposób pominąć ich psychoanalitycznych korzeni, które przebijają się także w refleksji autora książki o „czarnym człowieku”. By jednak trafnie zlokalizować położenie wywodu względem psychoanalizy, warto przyjrzeć się nakreślonym we wprowadzeniu założeniom metodologicznym autora.

Ważną inspirację tej pracy stanowi wywodząca się z tradycji hermeneutycznej i fenomenologicznej francuskojęzyczna krytyka wyobraźni literackiej, zwana niekiedy „krytyką tematyczną” (bądź szkołą genewską) i związana przede wszystkim z pisarstwem Georges’a Pouleta i Jena-Pierre’a Richarda, a także Jeana Starobinskiego. W ich antypsychologicznym ujęciu osobowości wyobraźnia utożsamiona zostaje ze świadomością – co oddaje synonimiczne wobec tak rozumianej wyobraźni pojęcie „świadomości wyobrażającej”. Wyobraźnia nie jest uważana, jak to się dzieje w różnych teoriach psychologicznych, za część świadomości, obok myśli, uczuć, wrażeń, za zwykłą zdolność przedstawiania, ewokowania obrazów. Krytyka tematyczna traktuje ją jako formę całościową, syntetyczną, świadomie pełną. Pojęcia świadomości nie należy przy tym rozumieć jako aktywność czysto intelektualną, lecz jako miejsce formowania się

wszelkiego zmysłowego doświadczenia, powstającego wokół uprzywilejowanych pragnień<sup>49</sup>.

Założenia te są znacząco różne od freudowskiej kategorii wyobraźni, co doskonale uwypukliła autorka książki *Wyobraźnia. Sztuka i design*, która w rozdziale poświęconym Freudowi i jego zamysłem dotyczącym tej kwestii, wskazała na nieświadomy charakter wyobrażeń jako istotę psychoanalitycznego postrzegania wytworów ludzkiego umysłu.

Freud swym odkryciem nieświadomych treści neguje również prawomocność poznania, gdyż przedmioty, które przedostają się do świadomości, nie muszą być takie, jakie się jej jawią; do poznania zatem wkrada się fałsz i deformacja. Zupełnie inaczej zakłada fenomenologia, przyjmując, że każdy akt psychiczny jest świadomością czegoś, a to, czego jest świadomością, jest przedmiotem pierwotnym aktu. Spostrzeganie czy wyobrażanie czegoś jest zarazem uświadomieniem sobie tego aktu i tworzonego przez akt przedmiotu. Nie ma aktów, o których byśmy nie wiedzieli, a wszystko, co człowiek ujmuje w takim akcie intencjonalnym, jest takie, jakie się jawi, a nie inne. Żadne treści nie mogą być zakamuflowane<sup>50</sup>.

Wbrew wstępnym założeniom, moim zdaniem Bieńczyk formułuje jednak liczne przemyślenia zgodnie z freudowskim założeniem nieświadomego charakteru postrzegania czy wyobrażeń, odwołując się pośrednio do klasycznej psychoanalizy. Jego percepcja teorii wiedeńskiego psychiatry jest jednak wybiórcza – koncentruje się na wybranych aspektach wiedzy o ludzkiej psychice, powielając niejednokrotnie nie tylko treść, ale i sposób odczytywania meandrów ludzkiej duszy, charakterystyczny dla Freuda, jak i kontynuatorów jego myśli. Bogata symbolika i obrazowy, metaforyczny sposób ujmowania kategorii życia psychicznego przywodzą na myśl kluczowe dzieła psychoanalizy, jak i jej metodę, której właśnie, między innymi ze względu na dominację pierwiastka artystycznego nad metodologicznym, Koziellecki odmawiał naukowości.

Interesujący nas proces tracenia kształtu polega przede wszystkim na zmniejszaniu się, uszczuplaniu, które towarzyszą upływowi czasu i kruszeniu się pamięci – tego „rozbitego zwierciadła”. Podobnie jak oddalająca się przeszłość, która pęka, zapada się i „okropnie szybkim, coraz głębszym leje się sama w siebie potokiem”, pęka i rozpryskuje się człowiek. Jego okaleczanie układa się w pewne rytmiczne działanie o narastającym tempie i jest wynikiem rozkładu. [...] Rozkład należy do samej istoty życia, które zostało

---

<sup>49</sup>M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Gdańsk 2001, s. 9.

<sup>50</sup>A. Głutkowska-Polsniak, *Wyobraźnia. Sztuka i design*, Katowice 2015, s. 111.

naznaczone, zatrute przez pierwiastek zniszczenia i goryczy; zagnieździło się wprost „ziarno rozkładu”, paradoksalny owoc destrukcji, tłamszący, w odczuciu Krasińskiego, i mordujący nieubłaganie wszelkie przejawy życia, rozrastający się jak nowotwór i wszystko pochłaniający<sup>51</sup>.

Plastyczne opisy z całym bogactwem symboli nie lokują jeszcze Bieńczyka w gronie psychoanalitycznie zorientowanych badaczy – w książce jednak znajdziemy wiele odwołań do teorii Freuda, które prześwitują spod fenomenologicznie utkanego kobierca przekonań. Cała koncepcja „czarnego człowieka”, który realizuje swoim życiem swoisty projekt tanatyczny, wpisuje się we freudowską wizję człowieka, którego życie poddane jest nieustannej walce pomiędzy popędem życia a popędem śmierci, jako swoiste zwycięstwo tego drugiego.

Na tym polega szaleństwo wyobraźni Krasińskiego: rozwijając swoje rytmy, poddając się pędowi, otwierając przestrzeń imaginacyjnego istnienia, przynosi poczucie destrukcji, zagłady, konania. Przywołanie przyszłości jest w tej perspektywie wezwaniem śmierci jako miejsca spełnienia, w którym rozprasza się niespokojne pragnienie, ustają wyobraźniowa gorączka i pęd<sup>52</sup>.

Z tej perspektywy śmierć jest, jak sugeruje badacz, dla hrabiego Zygmunta miejscem spokoju – dąży do niej, popychany pragnieniem zatrzymania ustawicznego pędu, nie potrafiąc inaczej zapanować nad rozgorączkowanym umysłem. Wizja śmierci jest więc równocześnie drogą ucieczki – wyobrażonej, jak i realnej, pełni tym samym funkcję mechanizmu obronnego – ochrania *ego*, pozwala poradzić sobie z rodzącym się napięciem. Potwierdzenie tych przypuszczeń podsuwa sam autor, wyjaśniając sens istnienia niejako „poza bytem”, który stanowi, według Bieńczyka, podstawową sytuację egzystencjalną Krasińskiego:

To stan bezruchu, do którego doprowadził szalony ruch; stan pustego, zwolnionego do granic możliwości trwania, do którego doprowadziło pragnienie trwania zbyt intensywnego. Człowiek, nie mogąc istnieć w swoim czasie i znaleźć swojego miejsca, istnieje tu jak gdyby nigdy i nigdzie. Ustawia siebie poza światem, poza jego przestrzenią i poza czasem życia. Jest nieosłonięty i wydany, z demoniczną odwagą, tajemnicy drugiej strony<sup>53</sup>.

Swoiste wyjęcie, wyrzucenie z rzeczywistości pozwala oswoić lęk przed porównaniem do innych, zdejmując także ciężar odpowiedzialności za własne życie. W ten sposób ochrania

---

<sup>51</sup>M. Bieńczyk, op.cit., s. 79.

<sup>52</sup>Ibidem, s. 33.

<sup>53</sup>Ibidem, s. 35.

*ego*, uwalniając myśl skutą wyzwaniem codzienności. Owo uwolnienie pojawia się w wielu innych miejscach książki Bieńczyka – zawsze jako forma realizacji istnienia, jako stały wymiar egzystencji – „Prawdziwe Życie już się skończyło, trwa gdzieś daleko – jako zewnętrzny szum, pogłos – a wiąże z nim jedynie «cienkie nitki». Pozostaje ono, niczym zdjęte ubranie, poza człowiekiem, który zostaje zmuszony do jego porzucenia i skulenia się w sobie w permanentnym poczuciu niwelacji istnienia”<sup>54</sup>.

Odcięcie od egzystencji, w tym znaczeniu także od życia i świata na zewnątrz, skutkuje silną koncentracją wewnętrzną – to w sobie szuka Krasieński winy, to siebie poddaje nieustannej analizie. Zogniskowanie uwagi w obrębie *psyche* hrabiego Zygmunta przybliżyła znów Bieńczyka do propagatorów psychoanalizy, którzy obiektem swojego zainteresowania uczynili właśnie niezbadane głębie ludzkiego wnętrza. Taki charakter ma zresztą całokształt analiz autora *Czarnego człowieka*, opartych na założeniu istnienia wewnętrznego świata wyobrażeń, który ma moc kształtowania nie tylko kondycji psychicznej, sytuacji egzystencjalnej, ale i relacji z otoczeniem. Miejsce trudnych okoliczności zewnętrznych, opisywanych skrętnie przez wcześniejszych biografów hrabiego Zygmunta, z którymi ten niejednokrotnie musiał się mierzyć i na nie dynamicznie reagować, kształtując w ten sposób tragiczny rys swej biografii, zajął świat zbudowany z wewnętrznych przeżyć, wyobrażeń, odczuć i refleksji, który w całości odpowiadał za tragizm tej egzystencji. Bieńczyk pomija więc w swoim wywodzie wpływ ojca, modelu wychowania czy sytuacji politycznej na podejmowane przez Krasieńskiego ważne życiowe decyzje, akcentując wyłącznie siłę wrodzonych, wewnętrznych impulsów, które w pewnych aspektach pozostawały poza sferą jego kontroli. Podobnie jak u Freuda – charakter tych impulsów i często sprzeczne interesy stają się przyczyną wewnętrznych konfliktów:

Krasieński zdaje sobie sprawę z tego wewnętrznego konfliktu wyobraźni między skupieniem w ruchu a rozproszeniem w zastygnięciu, gdy swoje zafascynowanie otchłanią przypisuje „filozofom Niemcom” [...]. O dramatyzmie sytuacji, wytworzonej przez wspomniany konflikt, nie decyduje jednak sama świadomość otchłani, uwrażliwienie na kruchość życia, wyobrażenie całkowitego zaniku śladów po materialnej, cielesnej obecności w świecie<sup>55</sup>.

W rozważaniach Bieńczyka odbijają się także ślady innych, neopsychoanalitycznych koncepcji – i tak na szczególną uwagę zasługuje fragment wyводу, w którym autor obrazuje stopniowe odcinanie się od czasu dzieciństwa i związaną z nim utratę poczucia jedności,

---

<sup>54</sup>Ibidem, s. 88.

<sup>55</sup>Ibidem, s. 65.

spójności i tożsamości. Zmiany, jakie zachodzą w obrębie psychiki Krasińskiego, obserwowane w aspekcie kontinuum skupienie-rozproszenie, tożsamość-utrata tożsamości, pozwalają na uchwycenie procesu dorastania w kategoriach kontynuatorów myśli Freuda, jak Melanie Klein czy Otto Rank.

W swych dziecięcych latach, u prywatnych źródeł czasu, człowiek tworzył całość, na którą składała się nieograniczona wolność i możliwość wyboru; był wszystkim, nie postanowiwszy jeszcze niczego. Jego świat był zastygły, ale kompletny. [...] Często wykorzystywana przez Krasińskiego metafora układu słonecznego, tutaj antropologiczna, wskazuje na dramatyczną opozycję między słońcem-całością a planetą-cząstką oraz na katastrofalne w skutkach przejście od pierwszej do drugiej. Czuje on, iż żegnając się z dzieciństwem i zanurzając się w dorosłe życie, traci skonsolidowaną, rozległą powierzchnię istnienia, by coraz bardziej maleć i oddalać się od doskonałego pierwowzoru bytu<sup>56</sup>.

Psychoanalityczny charakter mają także refleksje Bieńczyka dotyczące przyczyn dramatu, jaki przeżywał hrabia Zygmunt w związku z własnym położeniem. Wskazanie mechanizmu sterującego zachowaniem, którego osnową staje się poczucie winy, tworzy mozaikę wewnętrznego odczuwania i autorefleksji, której ponure barwy odpowiadają pesymistycznej wizji siebie i świata. Zbliża to Bieńczyka nie tylko do Freuda, który w swojej koncepcji przypisywał istotną rolę poczuciu winy<sup>57</sup>, ale i do Horney, opierającej swą teorię osobowości neurotycznej, a szczególnie analizę czynników odpowiedzialnych za jej powstanie, na tym samym co Freud fundamencie.

Genezy owego błędu, który zniszczył jego życie, szuka Krasiński i poza sobą, i w sobie. Może on wypływać z winy własnej, na przykład być karą za szaleńcze – choćby panteistyczne – pokusy, dewastujące wyobraźnię od najmłodszych lat, a odbierające, jak przyznaje pisarz, niewinność. Powstają tu kolejne samookreślenia: ukarany poganin, potępieniec. Prowadzą one poza krąg wspólnoty chrześcijańskiej – tam, gdzie panuje grzech, zwątpienie, pokusa samobójcza, porywy tanatycznego niepokoju, słowem – gdzie toczy się skłębione i rozdarte życie na obraz „piekielnego” chaosu<sup>58</sup>.

Krasiński – wedle Bieńczyka – poszukując „genezy owego błędu” dokonuje surowej oceny własnego postępowania i w swoistym rachunku sumienia rozpatruje możliwe

---

<sup>56</sup>Ibidem, s. 81.

<sup>57</sup>„Nieświadome poczucie winy odgrywa w dużej ilości nerwic ekonomicznie decydującą rolę i stanowi największą przeszkodę do wyzdrowienia”, zob. Z. Freud, *Poza zasadą przyjemności*, Warszawa 2005, s. 70.

<sup>58</sup>M. Bieńczyk, op.cit., s. 86.

przewinienia, stając się tym samym ofiarą narzuconej, chrześcijańskiej moralności. Jednocześnie jednak, koncentrując uwagę na niewielkich przewinieniach, którym istotne znaczenie nadano wyłącznie w odniesieniu do wysokich standardów życia duchowego, wymyka się prawdziwej, rzetelnej analizie rzeczywistych przyczyn własnego postępowania, jak i własnych klęsk, których źródłem jest nieumiejętność przeciwstawienia się ojcowskiemu dyrektywom i brak wystarczającej wiary w siłę swoich pragnień. Tym samym refleksje te stanowią pewien rodzaj sublimacji czy racjonalizacji – służą ochronie ego, pozwalając na uniknięcie przykrych dla hrabiego Zygmunta wniosków na temat własnej osoby, prawdziwych przyczyn trudnego położenia, których nie potrafił zaakceptować – być może dlatego, że klóciłyby się z wyidealizowanym obrazem ojca, jaki sobie stworzył.

Także inne książki Bieńczyka, poświęcone zagadnieniom związanym z melancholią, w których przywołuje postać hrabiego Zygmunta, zawierają przejawy psychologicznej analizy niektórych aspektów jego funkcjonowania. Przypomnę w tym miejscu fragment książki *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, który dobrze obrazuje tezę o psychoanalitycznym rodowodzie jego przemyśleń:

Z taką tematyką psychologiczną wiąże dzisiaj źródła autoagresji u Krasińskiego: Krasiński nie wytrzymuje własnego spojrzenia rzucanego na siebie widzianego w odbiciu. Nie wytrzymuje własnego spojrzenia, lęka się własnego widoku. Choć przecież – podobnie jak jego Irydion, który do błyszczącego niczym zwierciadło sztyletu kieruje prośbę: „powiedz mi, ogniku nocny, modra klingo, czy ty zdołasz wyssać mnie z piersi moich?” – usiłuje wciąż powtarzać próbę uzyskania odbicia, która pozwoliłaby mu wydostać się z własnych głębi, dojrzeć i uznać ciągle niemożliwy do osiągnięcia wizerunek siebie<sup>59</sup>.

Pragnienie uzyskania pełnego obrazu własnej osoby – spojrzenia w głąb i na wskroś, dotknięcia wzrokiem wszystkich wymiarów wewnętrznego życia, koresponduje nie tylko z freudowską koncepcją złożonej osobowości, na którą składa się zarówno to, co świadome i możliwe do poznania, jak i nieświadomiona przestrzeń ukrytych treści, ale przede wszystkim z naturalnym pragnieniem odkrycia tego, co nieświadome czy „świadomością istnienia nieświadomego”, które istotnie wpływa na ludzkie zachowanie. Krasiński przeczuwa więc tę głębię w sobie, nie może wiedzieć o jej istnieniu, a jednak doświadcza jej we własnej codzienności – równocześnie obawiając się prawdy spotkania z nią. Bieńczyk, przywołując postać literackiego bohatera (Irydiona), który ma utożsamiać wewnętrzne dylematy autora

---

<sup>59</sup>M. Bieńczyk, *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, Warszawa 2002, s. 137.

działa, staje się apsychologiczny w tym sensie, w którym Freud jest właśnie aliteracki. Połączenie psychologii z literaturą w tak literalnym znaczeniu możliwe jest bodaj jedynie w paradygmacie psychoanalitycznym, który zakłada prostą przekładnię pomiędzy tekstem a jego autorem. Wytwór wyobraźni równie łatwo poddaje się psychoanalizie co żywy człowiek – a Freud udowadnia, że wnioski z niej płynące niejednokrotnie zadziwiają swoją trafnością.

Anna Kubale w książce *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego* podejmuje tematykę związaną z wewnętrznym światem przeżyć i doświadczeń, kształtujących osobowość hrabiego Zygmunta, akcentując psychologiczne aspekty tragicznej egzystencji. Także u niej możemy odnaleźć subtelne ślady oddziaływania psychoanalizy – i choć daleko jej do Bieńczyka, który w jednej linii stawia bohaterów literackich z bohaterem epistolarnym, wyłaniającym się z przestrzeni wielotomowej korespondencji, wykorzystuje w swoich analizach zestaw narzędzi wypracowanych przez zorientowanych psychoanalitycznie badaczy literatury. Paralela pomiędzy rzeczywistymi przeżyciami Krasińskiego a doświadczeniami bohaterów pochodzących z tekstów tworzonych w określonych momentach biograficznych zarysowana jest dość wyraźnie – chociażby we fragmentach dotyczących twórczości genewskiej. Pisze Kubale:

Wyłania się z nich obraz człowieka przeżywającego własną egzystencję jako problematyczną, uchwytna dla niego samego tylko w momentach doznań: ułamkowo, cząstkowo, szkicowo. Odczuwa on życie w kategoriach wyobcowania i samotności; w smutku i melancholii doświadcza tego, co określane bywa jako ból istnienia. W genewskich utworach po raz pierwszy pojawiają się problemy, które będą dla Krasińskiego istotne przez całe życie, znajdując odzwierciedlenie zarówno w jego twórczości, jak i obfitej korespondencji<sup>60</sup>.

Autorka znajduje więc w utworach genewskich odbicie tych wątpliwości, które nurtować miały Krasińskiego przez szereg kolejnych lat, i z którymi zmagania stanowiły oś jego codziennego doświadczenia. Poczucie wyobcowania i towarzysząca mu samotność, w połączeniu z niepewnością i smutkiem, spychały hrabiego Zygmunta w kierunku rozpacz, czyniąc jego życie głęboko nieszczęśliwym. Znamienne, że w podobny sposób skonstruowani byli bohaterowie licznych utworów literackich, tworząc dla psychoanalityka nieco rozmyty, ale wymowny portret osobowości swego twórcy.

---

<sup>60</sup>A. Kubale, *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego*, Gdańsk 1997, s. 17.

Kubale odwołuje się także do ważnych zagadnień koncepcji Freuda, nawiązując do teorii mechanizmów obronnych – odsłaniając meandry gry prowadzonej przez Krasińskiego z odbiorcami korespondencji, eksponuje ich główną funkcję, jaką była obrona *ego*. Nie nazywając wprost przybliżanego zjawiska, Kubale doskonale obrazuje mechanizm jego powstawania:

Listy, które Zygmunt Krasiński pisał do Henryka Reeve'a, odsłaniają rodzaj gry, jaką podejmował zarówno z przyjacielem, jak i samym sobą. Nie tylko bowiem przed nim, ale i wobec siebie „dramat układał”. Była to gra, w której odsłaniał się jego dramat i jego swoista walka o własne, piękniejsze oblicze, ukrycie słabości. [...] Rola, tak rozumiana, nie przekreślała jednak istoty przeżyć i wewnętrznego dramatu: niedojrzałości i słabości, dumy i upokorzenia. Fantazje, jakie poeta kreował, bywały maskami cierpienia, wstydu i najczęściej wiązały się z gestami samoobrony<sup>61</sup>.

W podobny sposób określa Kubale funkcje korespondencji z ojcem z czasu powstania listopadowego – przyjmowanie ról jest dla Krasińskiego „próbą ukrycia słabości” i „rodzajem obrony w obliczu własnej niedojrzałości<sup>62</sup>”. Nie potrafiąc poradzić sobie z przerastającą go sytuacją trudnego wyboru, nieświadomie szuka Krasiński innego wyjścia – nie bierze na siebie odpowiedzialności za podjęcie decyzji, bo musiałyby dźwigać jej ciężar.

Psychoanalityczny rys osobowości Krasińskiego, nakreślony delikatną kreską przez Kubale, zawiera także elementy klasycznej teorii popędów Freuda. Według austriackiego uczonego, zachowaniem człowieka sterują wewnętrzne siły, które pozostając ze sobą w sprzeczności, powodują u człowieka napięcia związane z koniecznością poddania się jednej z konkurujących mocy. Autorka książki traktującej o bólu istnienia odczuwanym przez Krasińskiego, przedstawia ten konflikt wraz z konsekwencjami, odwołując się do teorii Jerzego Speiny na temat romantycznej egzystencji ujmowanej w przeżyciu emocjonalnym<sup>63</sup> – „Targany sprzecznymi namiętnościami, w jednej chwili przechodzi od wzlotów do upadków ducha, od euforii do uczucia pustki i jałowości życia, od nadziei do rozpacz, od pewności do zwątpienia”<sup>64</sup>. Przyczyny tego emocjonalnego rozchwiania wbudowane są więc w strukturę jego psychiki – stanowią konsekwencje nieustannej walki między „namiętnościami” – popędami, które popychają go równocześnie w wielu kierunkach.

---

<sup>61</sup>Ibidem, s. 52.

<sup>62</sup>Ibidem, s. 35.

<sup>63</sup>„W romantyzmie [...] można mówić o »znikomości i nietrwałości wszelkich bytów, także ludzkiej jaźni, rozpadającej się w oczach romantyków na luźne pasma wrażeń i nieskoordynowanych relacji wewnętrznych«, zob. J. Speina, *Psychologia a literatura*, [w:] *Słownik literatury polskiej*, s. 808.

<sup>64</sup>A. Kubale, op. cit., s. 29.

Interesująca wydaje się także refleksja Kubale nad bohaterami utworów genewskich, które – jak wcześniej zaznaczyła – wyobrażają problemy aktualne także w życiu Krasieńskiego.

A przecież – jak pisze Krasieński (w dążeniu do dramatyzacji nie bacząc, iż opowiadał też o cierniach już w kolebce dziecięcia) – jego życie było zaczęte „pod świetną gwiazdą”. [...] Motyw wspaniałego początku i utraty złudzeń dzieciństwa bądź wczesnej młodości będzie wielokrotnie podkreślany we Fragmentach. Na zasadzie opozycji służy bowiem eksponowaniu zła terażniejszości i wydobywaniu napięć w losie bohaterów<sup>65</sup>.

Słowa Kubale akcentują tęsknotę za utraconym rajem, zwłaszcza w perspektywie późniejszych rozważań na temat kondycji psychicznej autora *Irydiona* z 1830 roku, ukazujących tragiczne w skutkach poczucie rozproszenia tożsamości i ciągłej tęsknoty za czymś, czego od dawna już nie ma:

Wszystko, co stanowi jego najgłębsze pragnienie, ku czemu z nadzieją kieruje swe myśli, gdy próbuje przyoblec to w kształt, odnaleźć na zewnątrz, przybiera formy obce i zmistyfikowane. Treści, które udaje mu się wypowiedzieć, zapełniają świat prawdami cząstkowymi i ułomnymi – wyrażają się w nich tylko „fragmenty”, „kawalki” jego osoby. [...] Człowiekowi stale towarzyszy poczucie rozbicia i cząstkowości, przepelniające jego serce rozpaczą i beznadzieją. [...] Krasieński zaś tak naprawdę nie wie, jaki jest. Zawsze chciałby być kimś innym – nigdy nie czuje się na swoim miejscu [...] <sup>66</sup>.

Opisane przez Kubale poczucie cząstkowości egzystencji, swoiste rozbicie i tęsknota za doświadczeniem pełni odzwierciedlają kondycję człowieka uchwyconą w neopsychoanalitycznej koncepcji Melanie Klein, traktującej o relacji z obiektem. Od momentu narodzin, w którym dziecko nie odróżnia siebie od matki, następuje proces separacji i indywiduacji, który pozwala na ukształtowanie u dziecka odrębnego poczucia tożsamości. Osobna wizja siebie wiąże się jednak z poczuciem utraty obiektu – doświadczenie pełni nigdy więc nie realizuje się w taki sposób, jak w pierwszej fazie kontaktu pomiędzy obiektem przywiązania a dzieckiem, a tęsknota za tym odczuciem staje się wyrazem nieświadomej pamięci pierwszych wspólnych chwil. Ponieważ proces wyodrębniania się od obiektu następuje stopniowo, tęsknota za utraconym dzieciństwem, którą odczuwają nie tylko bohaterowie literaccy Krasieńskiego, ale także i on sam, jest w rzeczywistości tęsknotą za odczuwaniem pełni tożsamości, związanej z poczuciem bezpieczeństwa i stabilnością.

---

<sup>65</sup>Ibidem, s. 26.

<sup>66</sup>Ibidem, s. 57.

Kubale korzysta także z terminologicznych zdobyczy psychoanalizy – pisząc o Krasińskim posługuje się nomenklaturą stworzoną przez Fromma na potrzeby jego teorii, zaprezentowaną w książce *Ucieczka od wolności*: „Krótkie to jednak chwile ulgi – niemal natychmiast uświadamia sobie bowiem, że nie ma ucieczki przed przeznaczeniem, chwilowa wolność jest zaś tylko wolnością »ku klęsce«”<sup>67</sup>.

Echa psychoanalizy pobrzmiwają także w książce Zbigniewa Sudolskiego *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna*. W pracy realizującej konwencje biografizmu odniesienia te nie są jednak tak oczywiste, głównie ze względu na upowszechnienie i popularyzację dorobku Freuda i jego kontynuatorów, które w zbiorowej świadomości nie zawsze łączone są z ojcem psychoanalizy. Autor monografii, wskazując na związek pomiędzy cierpieniami psychicznymi a upadającym zdrowiem hrabiego Zygmunta, nawiązuje do odkryć Freuda dotyczących łączności pomiędzy psychiką a ciałem, jak i uwypuklających psychologiczne podłoże wielu schorzeń.

Cierpienia moralne i fizyczne tego okresu odbiły się bardzo na stanie zdrowia poety, widoczne to było zwłaszcza we wzmagającej się od lutego 1832 chorobie oczu. Obsesyjnie powracające skargi i żale powiększały nastroje hipochondryczne, stale odtąd towarzyszące poecie i nad wiek go postarzające<sup>68</sup>.

Rys psychoanalityczny w dyskursie badawczym dotyczącym biografii i osobowości Zygmunta Krasińskiego oparty jest na założeniach o istotnym wpływie wewnętrznych mechanizmów kontroli zachowania. Krasiński jawi się jako człowiek miotany sprzecznymi dążeniami, nie potrafiący skutecznie przeciwstawić się naporowi wewnętrznych impulsów, z których dominującym jest popęd śmierci. Współcześni badacze, jak Marek Bieńczyk czy Anna Kubale, eksponowali także w swoich pracach obecność, rolę i kształt mechanizmów obronnych, wykorzystywanych przez Krasińskiego w różnych etapach życia. Orientacja psychoanalityczna wyrażała się także swoistą marginalizacją znaczenia czynników zewnętrznych i ich wpływu na kształt egzystencji oraz osobowość hrabiego Zygmunta, który podlegać miał głównie prawom swojej wewnętrznej natury.

\*

Chociaż podejście behawiorystyczne, z przyczyn uprzednio zaznaczonych, nie zyskało szerokiej popularności w badaniach literackich, jak i szeroko rozumianej humanistyce, nie oznacza to, że jego odkrycia nie zostały wykorzystane w analizach dotyczących Zygmunta

---

<sup>67</sup>A. Kubale, op. cit., s. 42.

<sup>68</sup>Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1983, s. 141.

Kraśińskiego. Biografowie hrabiego Zygmunta niejednokrotnie odwoływali się do kluczowych dla behawiorystów sposobów rozstrzygnięcia o kondycji człowieka i elementach kształtujących jego życiorys. Co istotne, elementy te pojawiały się w piśmiennictwie dotyczącym autora *Irydiona* niejako nieświadomie, bez wyraźnego wskazania na ich behawiorystyczny rodowód, którego niektórzy, jak Tarnowski i Kallenbach, nie mogli znać. Śledząc jednak najważniejsze prace poświęcone biografii Zygmunta Kraśińskiego, bez trudu odnajdziemy liczne przykłady, pokrywające się z behawiorystycznym zapatrywaniem na naturę człowieka.

Nie sposób pominąć monografii Stanisława Tarnowskiego, badacza związanego z Uniwersytetem Jagiellońskim, którego książka poświęcona Kraśińskiemu, ujawnia nie tylko konserwatywne poglądy autora, ale unaocznia także jego ideologiczne podejście do badania biografii hrabiego Zygmunta. Co istotne, trudno mówić tu o psychologizmie sensu stricto – wszak książka Tarnowskiego ukazała się w 1892 – autor stara się nie tyle przedstawić obiektywne fakty biograficzne dotyczące bohatera opowieści, co nakreślić subiektywny portret psychologiczny, wykorzystując pogłębioną analizę stanu ducha i sposobu odczuwania hrabiego Zygmunta. Opisując początki życia Zygmunta Kraśińskiego sięga po sprawdzony arsenał narzędzi służących nakreśleniu świetlanej przyszłości, jaka miała czekać na potomka generała Wincentego:

W takiej chwili, w jednym z najświetniejszych pałaców świetnej podówczas Warszawy, rósł chłopiec przeznaczony na to, by był drugim obok niego [Mickiewicza] poetą Polski podzielonej, [...]. Rósł on zamyślony i posępny, ten chłopiec, dla którego ojciec marzył zapewne przyszłość świetną, błyszczącą, szczęśliwą; tem łatwiej, że sam, swoim stanowiskiem i znaczeniem, swoją niepoślednią sławą świetnego wojskowego, wygładzi lub usunie wszystkie z drogi syna trudności i zawady. Jaki zawód wspaniały dla tego syna, jaki pośrednio blask dla swego imienia i domu musiał obiecywać sobie w swoich widokach przyszłości! I nie zawiódł się; owszem, chwała syna przeszła wszystkie nadzieje ojca; tylko była zupełnie inna aniżeli on sobie wyobrażał. Syn ten, trafem urodzenia powołany do jednej z łatwych i świetnych egzystencji wielkiego pana w Polsce, nie błyszczał nigdy zewnętrznymi oznakami znaczenia czy bogactwa [...]<sup>69</sup>.

Tarnowski podkreśla więc rolę „dobrego urodzenia” hrabiego Zygmunta, którego przeznaczeniem miała być szczęśliwa i przynosząca splendor domowi egzystencja wpływowego dziedzica. Rodzicielskie oczekiwania i plany poparte były także gotowością

---

<sup>69</sup>Stanisław Tarnowski, *Zygmunt Kraśiński*, Kraków 1892, s. 5.

generała Wincentego do torowania drogi przyszłemu spadkobiercy rodowej potęgi. Jednak to właśnie osoba ojca miała stanąć na tej drodze do szczęścia:

Ten ojciec, który sobie obiecywał, że przed jedynakiem wszystkie drogi życia wyprostuje i wyrówna, sam stał się mimowolnie kamieniem, o który syn ugodził nogą na pierwszym zaraz kroku swego życia, i to w wieku, kiedy zazwyczaj stopa ludzka lekko odbija się od gładkiej ścieżki, na której więcej bywa murawy i kwiatów, aniżeli kamieni i cierni<sup>70</sup>.

Postać ojca staje się figurą nieszczęścia, które zaczyna pomieszkiwać w sąsiedztwie hrabiego Zygmunta i z biegiem czasu niebezpiecznie się do niego zbliżać. Co ciekawe, Tarnowski uwalnia od odpowiedzialności za owo nieszczęście nie tylko Zygmunta Krasińskiego, lokując jego przyczyny „na zewnątrz”, ale także i generała Wincentego, który „mimowolnie”, więc niejako wbrew swym intencjom staje się przyczyną nieszczęścia. Ten bardzo behawiorystyczny w gruncie rzeczy pogląd na rzeczywistość, którego wyrazem jest przekonanie o marginalnej roli człowieka w kształtowaniu własnego życia, znajduje swoje potwierdzenie także w kolejnych ustępach książki:

[...] los zrobił z niego srogą igraszkę swojej ironii, bo wysypawszy na niego, jak z rogu obfitości, wszystkie dary, z jakich złożyć by się dało szczęście, dał mu życie, którego jedynym faktem, jak on sam mówi, był ból. Wszystko stawało mu na wspak, wszystko mu zaprzeczało, wszystko było z nim w przeciwieństwie, oprócz jednego tylko: sam sobie nigdy się nie sprzeciwił, sam sobie nigdy nie zaprzeczył, sam siebie nigdy nie zawiódł<sup>71</sup>.

Trudno się zgodzić z takim odczytywaniem biografii hrabiego Zygmunta – w moim przekonaniu jest dokładnie odwrotnie – Krasiński sam sobie najbardziej się sprzeciwił i sam na sobie najczęściej zawodził. Być może jednak tak subiektywny pogląd jest wynikiem małego dystansu czasowego dzielącego badacza i obiekt badań, czy też ideologicznego podejścia do bohatera opowieści, nasilający tendencję do usprawiedliwiania poczynań hrabiego Zygmunta i podejmowanych przez niego decyzji.

W monografii poświęconej Krasińskiemu autorstwa Józefa Kallenbacha *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych* również znajdziemy fragmenty, które można powiązać z koncepcją behawiorystyczną. Choć badacz nie mógł znać jej założeń, nakreślił portret hrabiego Zygmunta, kładąc akcenty przede wszystkim na zewnętrzne mechanizmy kontroli

---

<sup>70</sup>Ibidem, s. 5.

<sup>71</sup>Ibidem, s. 5.

zachowania. I tak, opisując narodziny potomka Krasieńskich, wskazuje na rolę, jaka przypadła mu w udziale w chwili przyjścia na świat:

W Paryżu, gdzie stale jenerałowa W. Krasieńska przebywała, przyszedł na świat d. 19 lutego 1812 r. długo z upragnieniem pożądaný syn, który na chrzcie św. otrzymał imiona: Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt. Była to najradośniejsza chwila w życiu małżeńskim jenerała. Od lat tylu wyczekiwanego dziedzica fortuny i sławy serdecznie, namiętnie ukochał Wincenty Krasieński<sup>72</sup>.

Posłuszne jej wypełnianie stało się według Kallenbacha dominującym elementem dzieciństwa hrabiego Zygmunta, który spełniał pokładane w nim nadzieje i robił wszystko, co było w jego mocy, by stać się godnym swego nazwiska. Rodzicielskie oczekiwania względem syna, splecione z ambicji rodowych i próżności jenerała, ujawniały się wielokrotnie, choćby w urządzonym przez Jenerała pokazie egzaminacyjnym:

Ojciec, który chciał mieć w jedynaku fenomen zadziwiającego rozumu, z dumą i radością patrzył na rozwój dziecka, a ulegając wreszcie podszeptom próżności, która była jedną z najsilniejszych pobudek działania w całym jego życiu, urządził na wielką skalę we własnym domu egzamin dwunastoletniego Zygmunta<sup>73</sup>.

Kallenbach nie omieszkał także zaznaczyć wpływu, jaki jenerał Wincenty wywierał na syna. Unikając kwiecistych porównań, bez zbędnych opisów i wstępów, nakreślił wizję oddziaływań rodzica, który kształtuje tworzącą się strukturę charakteru chłopca i jego światopogląd:

Jenerał oddał się całą duszą wychowaniu jedynaka. Zygmunt Krasieński chętnie później opowiadał, że ojciec jego po zgonie jenerałowej nieraz długie poświęcał mu godziny. Zamykał się z nim w osobnym pokoju, tam wpał weń miłość ojczyzny i nienawiść obcego jarzma. [...] Opowiadał mu dzieje ojczyste, utwierdzał w umyśle jego wyobrażenia o obowiązkach obywatela, tam kazał sobie przysięgać że tym obowiązkom i uczuciom zawsze wierny pozostanie. Nie sprzeniewierzył się tej dziecinnej przysiędze syn. Ubóstwiał wtedy ojca, widząc w nim ideał wcielony rycerza i obywatela polskiego. Cały późniejszy stosunek syna do ojca wyrasta z tych dziecinnych wspomnień. Te zamykania się w pokoju, te przysięgi, przestrogi i zaklinania były jakby szeregiem zwycięstw pokojowych okrytego bliznami jenerała nad wątłą i wrażliwą duszyczką

---

<sup>72</sup>J. Kallenbach, *Zygmunt Krasieński, Życie i twórczość lat młodych*, Lwów 1904, s. 20.

<sup>73</sup>Ibidem, s. 40.

chłopca. Wtedy to Zygmunt popadł, jeśli nie na zawsze, to na bardzo długo w zależność, że tak powiem, psycho-fizyczną od ojca<sup>74</sup>.

Przywołanie przez lwowskiego badacza symboliki wojennej i nakreślenie sytuacji wychowawczej w kategoriach konfliktu pomiędzy przeciwstawnymi siłami uwypukla behawiorystyczny charakter jego refleksji – istotny wpływ czynników zewnętrznych, w tym wypadku władzy, jaką nad wrażliwą duszą chłopca miał ojciec, decyduje o kształcie nie tylko ich wzajemnej relacji, ale przede wszystkim o głównych rysach osobowości młodzieńca, który przejmuje światopogląd zwycięzcy.

Kallenbach wykazuje tendencje do przypisywania znaczenia czynnikom zewnętrznym nie tylko w odniesieniu do relacji z ojcem – analizując styl wypowiedzi hrabiego Zygmunta zauważa, że:

Wczesna, forsowna nauka sprawiła, że dziecko nie miało prawie czasu być dzieckiem, a myśli swe zaczęło wyrażać jak dorosły. Ponieważ zaś naczytało się wyrażeń górnych i w stylu Księstwa Warszawskiego, więc też chodziło zrazu na szczudłach wyszukanych frazesów<sup>75</sup>.

Być może nadmiar przyswajanej wiedzy i dobór lektur sprzyjał takiemu ukształtowaniu sposobu formułowania myśli – w moim przekonaniu jednak nie sposób pominąć czynników wewnętrznych, a więc prywatnych preferencji młodego Zygmunta, który lubował się w wyszukanych sformułowaniach i metaforyce, z czego zresztą często, jak wspomina badacz, kpił jego ojciec.

Cenne wydają się także spostrzeżenia badacza dotyczące wychowania Zygmunta po śmierci generałowej Krasińskiej – brak matczynego oka nie pozostawał bez wpływu nie tylko na wrażliwą duszę hrabiego Zygmunta, ale i na okoliczności jego funkcjonowania. Pisząc o miłości Zygmunta do Amelii Załuskiej, kwitował Kallenbach „Nie domyślał się też niczego jenerał, a czujnego oka matki nie było już, niestety”<sup>76</sup>. Brak „czujnego oka” przyczyniał się bez wątpienia do atmosfery domu, opisywanej przez badacza:

Nie domyślał się niczego jenerał, Zygmunt zaś, korzystając z nieładu, panującego w olbrzymim pałacu ojcowskim, żył nienormalnie, wrodzoną nerwowość podniecał

---

<sup>74</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 53.

sztucznie herbatą, której wiele z rumem wypijał. Następstwem tego były bezsenne, pełne gorączkowych marzeń noce<sup>77</sup>.

Najwięcej fragmentów, wykładających charakterystyczne dla behawiorystów podejście do procesu kształtowania i formowania człowieka, akcentującego głównie wpływ czynników zewnętrznych, znajdujących się w bezpośrednim otoczeniu, znajdziemy w książce Tadeusza Pinięgo *Krasiński. Życie i twórczość*. Lwowski badacz, który nie musiał znać Watsona, Skinnera czy Thorndike'a<sup>78</sup>, intuicyjne lokował źródła, przyczyny i elementy kształtujące tragiczną biografię hrabiego Zygmunta w przestrzeni zewnętrznej – na orbicie formującej się osobowości twórczej. Być może wyrażał tym samym tendencje obecne w środowisku akademickim, być może podążał za własną intuicją czy przekonaniem, prawdopodobnie ze względu na czas życia pozostając także wolnym od wpływów psychoanalizy. Nie ulega jednak wątpliwości, że ze wszystkich badaczy spuścizny Zygmunta Krasińskiego zachował największy dystans do jego wrodzonych predyspozycji osobowościowych i temperamentalnych, ogniskując swoje zainteresowania głównie wokół sfer wpływu i oddziaływania, nakładających się na siebie i tworzących wiele istotnych, częściowo wspólnych zbiorów i konstelacji, z czasem odbierających młodemu pisarzowi możliwość autonomicznego decydowania o sobie i stających się przyczyną jego życiowych dramatów.

Już początek monografii pozwala przypuszczać, w jakim tonie utrzymane będą dalsze refleksje nad osobą hrabiego Zygmunta – życie jego nie zaczyna się bowiem formować wraz z chwilą przyjścia na świat, ale wcześniej, w momencie, w którym spłotyły się ze sobą wysokie ambicje ojca i książęce pochodzenie matki:

Do wybrańców losu należał już w chwili przyjścia na świat. Na kolebce jego błyszczały dwa herby: „Ślepowron” ojca pod hrabiowską koroną i sławne Radziwiłłowskie „Trąby”, herb matki, uwieńczony koroną książęcą. Mówiły one aż nazbyt przekonująco, że dziecię, nad którym dumnie czuwały, nie zazna nigdy niedostatku, że będzie panem mnogich włości, że otwarte przed nim będzie obszerne pole godności, zaszczytów, wysokich urzędów, i tego wszystkiego, co się nazywa życiem szczęśliwym i błogim. Że w tym właśnie magnackim otoczeniu leży się również zarodki przyszłej tragedii duchowej młodziutkiego chłopczyzny i że z tej tragedii dopiero wyrość miała jego istotna wielkość i sława, tego – rzecz jasna – nikt podówczas przewidzieć nie mógł<sup>79</sup>.

---

<sup>77</sup>Ibidem, s. 57.

<sup>78</sup>*Manifest behawiorystyczny* Watsona ogłoszony został w 1913 r., Pini wydał swą książkę w 1928. r.

<sup>79</sup>S. Pini, *Krasiński. Życie i twórczość*, Poznań 1928, s. 1.

Aby uchwycić głęboko behawiorystyczny rys tych słów, warto zestawić je z poglądami Watsona na temat właściwości człowieka w chwili narodzin:

W punkcie wyjścia, w chwili narodzin, różnice indywidualne występują jedynie w aspekcie anatomicznym. Człowiek nie przychodzi na świat z żadnymi instynktami, tym bardziej z żadnymi dyspozycjami, zdolnościami, z takim czy innym charakterem, temperamentem. Wrodzone są jedynie elementarnie proste reakcje w rodzaju kichania, krzyku, ssania, połykania, ruchów oczu, niezbornych ruchów palców, rąk, nóg, głowy, mrugania powiek, śmiechu, defekacji, erekcji, itp. Wszystko inne, od mało złożonych do najbardziej złożonych form zachowania, jest rezultatem ćwiczenia, które zaczyna się w pierwszych tygodniach życia niemowlęcia<sup>80</sup>.

Jeśli bowiem Pini zakłada, że świetlane horyzonty przyszłego potomka rodu Krasieńskich zostały nakreślone już w chwili jego przyjścia na świat, tym samym potwierdza, że cechy osobnicze, indywidualne predyspozycje czy zdolności, nawet jeśli – wbrew temu, czego chce Watson – istnieją, nie mają dużego znaczenia w kształtowaniu życiorysu. Sam fakt narodzin w rodzinie o wielkich możliwościach i jeszcze większych aspiracjach stanowić ma według badacza o przyszłych sukcesach i wielkiej karierze młodego hrabiego. Pogląd ten, nie pozbawiony dozy rozsądku i prawdopodobieństwa, dewaluuje jednak rolę człowieka w kształtowaniu własnego losu, pozbawiając go niejako możliwości skutecznego działania i poczucia sprawstwa. Być może jednak to właśnie dogłębne zrozumienie ówczesnych relacji społecznych upoważnia Piniego do takich sądów – potwierdzeniem tego założenia byłaby także częściowo biografia hrabiego Zygmunta, który bodaj przez całe życie borykał się z poczuciem niemocy i niemożności podjęcia konstruktywnego działania, które to uczucia – w tej perspektywie – mogłyby diagnozować rzeczywistą sytuację bierności i stagnacji jednostki uwięzionej w sztywnych ramach społecznych, politycznych i rodzinnych relacji.

Refleksje Piniego, poświęcone wychowaniu hrabiego Zygmunta, obfitują w spostrzeżenia o charakterze wyraźnie behawiorystycznym. Badacz przyjmuje za pewnik nieograniczone niemal możliwości wpływu rodzicielskiego, zwłaszcza w pierwszych latach życia. W tym tonie utrzymane są liczne uwagi dotyczące opieki hrabiego Wincentego nad małym Zygmuntem, tworząc obraz jasno sprecyzowanego systemu wychowawczego, ukierunkowanego na przyszłe sukcesy potomka znaczącego rodu, który będzie musiał podtrzymywać i rozwijać jego świetność, spełniając ambicje sławnego rodzica.

---

<sup>80</sup>W. Szewczuk, *John Watson i jego behawioryzm*, Warszawa 1990, s. 21.

Po śmierci żony generał zajął się nader gorliwie wychowaniem syna. Nie o naukę chodziło, ale o sprawę niesłychanie ważniejszą: o duszę dziecka, o zdobycie jej na niepodzielną własność – kto wie, może raz na zawsze? Generał wiedział, że dusza dziecka w tym wieku jest wrażliwa i, jak wosk, miękka; pieczęć, starannie na niej wyciśnięta, gdy wosk duszy w epoce urabiania się pojęć stwardnieje, pozostanie już do końca życia. Przypuścił więc gwałtowny atak do strony najsłabszej – do wyobraźni dziecka<sup>81</sup>.

Owa „pieczęć w wosku” staje się dla Piniego symbolem nie tylko przemożnego wpływu hrabiego Wincentego na dorastającego syna, ale i niewymazywalnego śladu opinogórskiego wychowania, które rezonować będzie na wszystkie sfery życia długo po opuszczeniu kraju. Obrazy z dzieciństwa, wdrukowane niejako w wyobraźnię dziecka, które nieświadomie przejęło zdeformowaną pychę generała wizję historii i Polski, mają nie opuszczać dorosłego już Krasińskiego, będąc dla ojca najlepszym gwarantem jego posłuszeństwa.

Nie tylko w dzieciństwie zatem postać ojca zasłaniała Krasińskiemu ten bezmiar trudu, krwi, i poświęcenia, jaki w pracę nad odrodzeniem Polski włożyły całe pokolenia. [...] W tym poglądzie historycznym nie ma miejsca dla Kościuszków, Dąbrowskich i Kniaziewiczów [...]. Wyolbrzymiona postać generała Wincentego przysłoniła ich sobą na zawsze. „Ciosy dłuta młodości” bywają istotnie „wiecznotrwale”. Że dłutem tym kierował generał i że te właśnie poglądy historyczne i podobne im społeczne wykuwał w młodej duszy syna wytrwale i dzielnie podczas owych tajemniczych schadzek i pogadanek w zamkniętym pokoju, to nie ulega wątpliwości. Dalsza tego rodzaju praca generała, w pewnych przynajmniej szczegółach nam znana i dostępna naszej kontroli, dowodzi tego niezbicie. A trzeba przyznać, że cel osiągnął: syn, rozkochany w jego rycerskiej postaci, oddał mu się całą duszą i zaufał ślepo<sup>82</sup>.

Nie tylko jednak przekonania dotyczące metod wychowawczych generała Wincentego i ich wysokiej skuteczności dowodzą tożsamego z behawiorystycznym sposobu odczytywania rzeczywistości. Warto przywołać fragment monografii, w którym badacz jasno wskazuje na zewnętrzne przyczyny cierpienia, uwalniając hrabiego Zygmunta od odpowiedzialności i wpływu na własną kondycję psychiczną:

W to bujne, niemal radosne życie zabawiającego się twórczością literacką młodzieńca wdziera się nagle i niespodziewanie pierwiastek nowy, a nader ważny, ten, który sam jeden posiada moc wydobywania dusz ludzkich prawdziwej poezji – ból. Kropla po kropli

---

<sup>81</sup>S. Pini, op. cit., s. 5.

<sup>82</sup>Ibidem, s. 8-9.

sączyć się będzie w duszę Krasieńskiego, dopóki nie nabierze siły, nie wstrząśnie nią i nie przekształci jej zupełnie. Zawdzięczać go będzie przyszły poeta człowiekowi, złączonemu z nim węzłami najsilniejszej i najszczerzej, wzajemnej miłości – ojcu<sup>83</sup>.

Ból, który towarzyszył Krasieńskiemu przez większą część egzystencji, ma więc, według badacza, jasno sprecyzowane źródło, jest nim ojciec poety, który mimo „najszczerzej” miłości staje się przyczyną jego cierpienia. Trudno nie zgodzić się z, zaznaczoną przez Piniego, istotną rolą generała Wincentego w rozgrywającym się na przestrzeni wielu lat dramacie hrabiego Zygmunta, jednak w moim przekonaniu takie zredukowanie przyczyn cierpienia wrażliwego poety jest nadmiernym uproszczeniem. Nie tyle bowiem osoba ojca, co raczej charakter relacji między generałem Wincentym a jego synem, wzajemna zależność i wygórowane ojcowskie ambicje wraz z politycznymi decyzjami, które podejmował, przyczyniły się do trudnego położenia, w jakim wielokrotnie znajdował się hrabia Zygmunt. Jednak już nieumiejętność poradzenia sobie w kryzysowej sytuacji czy niezdolność do podjęcia autonomicznych decyzji czy konstruktywnego działania to niewątpliwie wpływ czynników wewnętrznych, osobowościowych lub echo oddziaływań wychowawczych.

Intuicja nie zawodziła jednak Piniego, gdy analizował epistoły hrabiego Zygmunta pisane do ojca w czasie pobytu w Genewie – spostrzeżenia na temat charakteru lisów i sposobu ich konstruowania, utrzymane w duchu teorii wzmocnień, świadczą o doskonałym wyczuciu behawiorystycznym badacza, który zdaje się obrazować teorię Watsona licznymi przykładami.

Wiele czasu i trudu poświęca korespondencji. Pisze obszernie listy do babki, do znajomych, przede wszystkim zaś do ojca. Są tam sprawozdania z tego, co czyni, co myśli i co czuje – sylwetki poznanych osób, opisy zabaw i widoków przyrody, ogółem dokładny dziennik pobytu w Genewie, ujęty w formę listów. Rzecz prosta, że pewne epizody tego wesołego i bujnego życia nie znajdą dla siebie miejsca w sprawozdaniach synowskich: będzie je musiał podawać do wiadomości generała Jakubowskiego w tonie rozpaczliwych często skarg, a wtedy z Warszawy spadać będą na młodego przestępcę ojcowskie nauki i reprimendy. W oczach generała jednak na równi z tymi wybrykami stoją i na naganę zasługują wszelkie objawy poetycznych uniesień syna. Ile razy styl jedynaka przyozdabia się większą ilością przenośni i porównań poetyckich, generał natychmiast karci go za to. „Znowu spuchła ci fantazja” – szydzi rubasznie a nielitościwie i prosi syna, aby pisał do niego po prostu, bez poetycznych frazesów<sup>84</sup>.

---

<sup>83</sup>Ibidem, s. 21.

<sup>84</sup>Ibidem, s. 35.

Przywołany fragment unaocznia dwa behawiorystyczne aspekty spostrzeżeń Piniego: pierwszy z nich dotyczy modelowej wręcz realizacji przez Krasińskiego procedury unikania źródła karania, a drugi wykorzystywania zasad wzmocnienia negatywnego przez generała Wincentego. Badacz słusznie zauważa, że dopasowanie stylu i tematyki listu do oczekiwań rodzica powodowane jest uzasadnioną obawą o jego negatywną reakcję – przemilczanie niewygodnych faktów dowodzi niezłej orientacji młodego Zygmunta w regułach organizujących życie społeczne. Wincenty Krasiński, chcąc osiągnąć określone rezultaty wychowawcze, posługuje się powszechnym sposobem oddziaływania rodzicielskiego, opisanym i skatalogowanym przez behawiorystów pod postacią wzmocnienia negatywnego – kary. Pini zauważa także całe jej okrucieństwo, polegające na „bezlitosnym” wyśmiewaniu prób poetyckich i poetyzacji języka stosowanej przez Krasińskiego także w korespondencji. Jeśli hrabia Zygmunt potrafi dopasować treść listu do ojcowskich preferencji, zapewne też dostosuje styl swojej wypowiedzi, by nie narażać się ponownie na krytyczne uwagi i kpiny generała Wincentego.

Elementy behawiorystycznego spojrzenia na naturę człowieka i czynniki determinujące jego zachowanie znajdziemy także w wydanej w 1962 roku książce Marii Janion *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*, która szybko zyskała rozgłos w środowisku literaturoznawczym. Autorce udało się bowiem stworzyć nowoczesny model monografii po „przełomie antypozytywistycznym”, pozwalający oceniać dorobek literacki w szerokiej perspektywie biografii i tła historycznego. Badaczka wykorzystwała osiągnięcia genetyzmu, wiernie odtwarzając wszystkie czynniki wpływające na kształt twórczości literackiej, stworzyła książkę nawiązującą do biografizmu i odkryć fenomenologii, unikając jednak psychologizmu. Jak pisał o książce jeden z recenzentów – Henryk Markiewicz:

[...] autorkę książki nie interesują „przeżycia wewnętrzne poety”, „struktura jego psychiki”. Interesują ją [...] historycznie skonkretyzowane wzory osobowości, konwencje obyczajowe, style uczuciowe przejmowane przez Krasińskiego, a służące nieraz literackiemu przekształceniu faktów i sytuacji biograficznych”<sup>85</sup>.

Znaczna część behawiorystycznych akcentów odnosi się do okresu opinogórskiego i stanowi naturalną konsekwencję zogniskowania uwagi badaczki na kwestii wychowania małego Zygmunta. Podobnie jak Pini, Janion zaznacza wyraźny wpływ ojca na kształtowanie się biografii Krasińskiego, a zwłaszcza jej przełomowych, równocześnie trudnych,

---

<sup>85</sup>H. Markiewicz, *Nowa monografia o Krasińskim* [w:] H. Markiewicz, *Utarczki i perswazje 1947-2006*, Kraków 2007, s. 69.

konfliktowych momentów, mających odzwierciedlenie w twórczości i epistolografii autora *Irydiona*:

Generał Wincenty był wybitną indywidualnością, wywarł poważny wpływ na kształtowanie się osobowości i losów Zygmunta, a także – będąc w pewnym sensie twórcą potęgi rodu – pragnął na stałe podporządkować syna idei podnoszenia świetności „familii”. Reprezentował więc tę obiektywną siłę społeczną, która rozstrzygała niejednokrotnie o losach poety. Widoczna przez całe życie zależność syna od ojca nabiera w biografii Krasieńskiego znaczenia wprost wyjątkowego. Postępowanie generała było dla Zygmunta, już od dzieciństwa, na przemian to obiektem uwielbienia, to przedmiotem protestu. Większość bolesnych konfliktów w życiu poety: ostre zatargi z otoczeniem, przygnębiające kontrowersje ideowe, szarpanina między dążeniem do samodzielności a swoistym „ubezwłasnowolnieniem”, wreszcie upokarzające rozgrywki w sprawach finansowych i małżeńskich – wszystko to zostało spowodowane czy zawinione przez ojca<sup>86</sup>.

Utożsamienie osoby generała Wincentego z „obiektywną siłą społeczną” dowodzi przekonania badaczki na temat istnienia takich mechanizmów zewnętrznego sterowania, które potrafią kształtować życiorysy podporządkowanych im jednostek. Także zaznaczony przez Janion przemożny wpływ rodzica na losy potomka, kształtujący tragiczny wymiar jego egzystencji, zdaje się przemawiać za przyjęciem przez badaczkę takiego sposobu odczytywania relacji międzyludzkich, który zdradza analogie z behawioryzmem. Nastawienie to, będące niezamierzonym zapewne obrazem teorii Watsona i jego naśladowców, jak i przekonanie o pełnej możliwości „uformowania” dziecka zgodnie z oczekiwaniami rodziców, uwidacznia się także we fragmentach opisujących doświadczenia salonowe „cudownego dziecka”, które zgodnie z oczekiwaniami rodziców popisuje się w towarzystwie umiejętnościami oratorskimi:

We wszystkich tych „przebierankach” chłopca na plan pierwszy wysuwa się jeden element – stylizacja na rycerzyka, na „orlą rodu Krasieńskich”. Początkowo „Zygmuntkowi” przeznaczono, jak się zdaje, rolę godnego dziedzica sławnego żołnierza napoleońskiego<sup>87</sup>.

W podobnym tonie, przywołującym na myśl Watsonowski koncept ukierunkowanego wychowywania niemowlęcia<sup>88</sup>, utrzymany jest komentarz badaczki odnoszący się do nauki

---

<sup>86</sup>M. Janion, *Zygmunt Krasieński. Debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 9.

<sup>87</sup>Ibidem, s. 17.

<sup>88</sup>„Dajcie mi – pisze – tuzin zdrowych, prawidłowo zbudowanych niemowląt i dostarczcie im to wszystko, co składa się na mój własny, szczególny świat, a zapewniam was, że wezmę na chybił trafił jedno z nich i uczynię

łaciny i sposobu organizowania domowej edukacji: „Generał nie pragnął jednak z przyszłej chluby rodu uczynić pedantycznego filologa<sup>89</sup>”, a także w uwagach dotyczących zapatrywań generała na próby literackie syna: „Generał więc wyraźnie nie tylko nie planował dla syna kariery literackiej, lecz nawet chciał jakoś chłopca zniechęcić do rojeń o sławie pisarza. Marzył dla syna o wielkiej karierze politycznej, o władzy<sup>90</sup>”.

Janion porusza także zaznaczoną przez Piniego kwestię dostosowania do oczekiwań rodzicielskich, a odwołującą się do behawiorystycznej koncepcji strachu przed karą. Opisując okres genewski badaczka zauważa:

W tym „purpurowym pokoju” pierwsze miejsce zajmował jednak portret generała, który nieraz spoglądał na syna, jak mu się zdawało, srogo i gniewnie. Dlatego też zapewne, z obawy przed rodzicielskim niezadowoleniem Krasieński stylizował się w listach do ojca najczęściej na samotnika, który całe dni i noce spędza w swym pokoju na pożytecznej lekturze, wieczorem zaś udaje się na niewinną przechadzkę<sup>91</sup>.

Autorka monografii idzie jednak o krok dalej i poddaje analizie styl wypowiedzi hrabiego Zygmunta w listach do ojca i w *Dzienniku*:

To, co dzisiaj najbardziej uderza i pozwala wyprowadzać pewne ogólniejsze wnioski, to różnica tonu relacji prywatno-domowej, przeznaczonej dla ojca, oraz literackiej – przygotowanej do druku. W pierwszej Krasieński pisze na ogół jak osiemnastoletni chłopiec, który starannie i wyczerpująco opowiada o codziennych szczegółach, mogących zainteresować kochającego papę. [...] Inaczej zupełnie prezentuje się młodziutki autor w *Dzienniku*. [...] wydaje się on [dziennik] wręcz popisową rewią dekoracyjnych pów i nastrojów Byronowskiego Manfreda w Alpach. [...] Z zestawienia prywatnego listu i literackiego Dziennika wynika, że młody Krasieński miał już doskonale wycucie „stylów” i umiejętność ich stosowania w różnych okolicznościach. Wobec ojca był chłopcem, szukającym wzorów metafory i peryfrazy u mistrzów warszawskiego klasycyzmu; czytelnikom *Pamiętnika Dla Płci Pięknej* prezentował się jako spowity byronicznym płaszczem tajemniczości i wzniosłości romantyczny pielgrzym z gór alpejskich<sup>92</sup>.

---

z niego dowolnego typu specjalistę, czy to będzie lekarz, sędzia, artysta, kupiec, a nawet żebrak, złodziej, bez względu na jego talenty, skłonności, zadatki i rasę”, zob. W. Szewczuk, op. cit., s. 25.

<sup>89</sup>M. Janion, op.cit., s. 25.

<sup>90</sup>Ibidem, s. 36.

<sup>91</sup>Ibidem, s. 78.

<sup>92</sup>Ibidem, s. 85.

Oprócz opanowanej przez Krasieńskiego umiejtnoŝci sprawnego zonglowania konwencjami, o ktorej mowa w powyższym fragmencie, sowa Janion unaoczniają także prawdę o wysokich kompetencjach społecznych hrabiego Zygmunta, który w tak młodym wieku doskonale opanował sztukę dostosowywania się do zewnętrznych oczekiwań i podążania wyznaczonymi przez odbiorców ścieżkami. Zabiegi generała Krasieńskiego, podejmowane z zamysłem ukształtowania osobowości młodego chłopca zgodnie z własnym, podporządkowanym rodowym ambicjom planem, przyniosły więc skutek nieprzewidziany w scenariuszu napoleońskiego żołnierza – Zygmunt nie tyle spełnia ojcowskie oczekiwania, co umiejętnie sprawia takie wrażenie, uspokajając sumienie rodzica i zyskując jego akceptację.

Cenne z perspektywy behawiorystycznej wydają się także spostrzeżenia badaczki dotyczące relacji z babką – „Na tym tle nie dziwi fakt, że jego pierwszy młodzieńczy bunt obrócił się właśnie przeciwko »babuli«. Znamienne jest przecieź jednocześnie, że bunt ten nie wyraził się, jak to często bywa, w konflikcie z ojcem”<sup>93</sup>. Wyjaśnienie tej sytuacji może być niezwykle proste właśnie w optyce twórców teorii wzmocnień – to ojciec bowiem najczęściej dostarczał bodźców pozytywnych o charakterze nagradzającym, a Zygmunt z pewnością wiedział, że konflikt z rodzicem pozbawiłby go możliwości ich otrzymywania. To jednak zagadnienie będzie przedmiotem analiz w kolejnych ustępach tego rozdziału.

Powszechność elementów behawiorystycznych w dyskursie badawczym dotyczącym Zygmunta Krasieńskiego wynikać może z ich zgodności z tradycyjną wizją roli wychowania i znaczącego wpływu czynników zewnętrznych na kształtowanie się osobowości człowieka. W większości przywoływanych prac behawioryzm objawia się głównie w przeświadczeniu o istotnym wpływie wychowania, roli generała Krasieńskiego i okoliczności zewnętrznych na biografię hrabiego Zygmunta. Jeszcze przed narodzeniem zostaje on osadzony w przypisanej dla niego roli dziedzica i spadkobiercy rodowej potęgi, a wszelkie oddziaływania środowiska w pierwszych latach życia służą przygotowaniu go do powierzonej misji. Krasieński w behawiorystycznej perspektywie badaczy działa zgodnie z zasadami teorii wzmocnień – powtarza nagradzane zachowania, unika działań niepożądanych lub ukrywa je, z obawy przed karą. Równocześnie poprzez marginalizację wpływu czynników wewnętrznych, (których wyrazem jest choćby powszechność stwierdzenia o „trudnym położeniu”, w jakim się niejednokrotnie znajdował) jak osobowość czy własne decyzje, zostaje niejako uwolniony od odpowiedzialności za własne życie i ponoszone klęski.

---

<sup>93</sup>Ibidem, s. 24.

W badaniach nad biografią i twórczością Zygmunta Krasińskiego teorie poznawcze właściwie nie występują w bezpośrednim przywołaniu – autorzy monografii rzadko świadomie wykorzystują wiedzę z zakresu tej gałęzi psychologii (być może dlatego, że nie jest tak rozpowszechniona jak choćby psychoanaliza), chociaż niejednokrotnie formułują hipotezy zbieżne z jej odkryciami. Większość z nich buduje bowiem twierdzenia dotyczące schematów poznawczych Zygmunta Krasińskiego bez odwoływania się jednak do tego terminu. Badacze orzekają nie tylko o kondycji psychofizycznej hrabiego Zygmunta, ale i oceniają sposób ukształtowania jego światopoglądu czy – najważniejsze – żywione przez niego przekonania. Zgodnie z teoriami poznawczymi, to właśnie treść schematów poznawczych, a więc sądów o rzeczywistości, które posiada każdy człowiek, stanowi o jego odrębności, tworząc zrąb osobowości. Przyjrzyjmy się więc najważniejszym spostrzeżeniom na temat struktur poznawczych hrabiego Zygmunta, które pojawiły się w piśmiennictwie dotyczącym jego życia i dorobku.

Ważkich sądów dokonuje już Józef Kallenbach – te dotyczą głównie ideologicznych przekonań autora *Irydiona* i jego sposobu oceny otaczającej rzeczywistości.

Tak naturalne uczucie wstrętu i nienawiści ku ciemnościom cofało się jednak w długich, samotnych miesięcznych rozmyślaniach przed szlachetniejszymi prądami chrześcijańskimi. Idea zemsty dla zemsty wydawać się począła jałową. Powoli brała górę w sercu i rozumie młodzieńca-poety idea wyższa, szlachetniejsza, idea chrześcijańskiego znoszenia cierpień, owiana pociechą, z samej głębi wiary czerpaną, że „zmartwychwstanie się z pracy wieków<sup>94</sup>”.

Dominacja przemyśleń i wniosków wykraczających swym zasięgiem poza sferę własnego funkcjonowania uwydatniała się także w refleksji nad przyszłością Polski, która – jak pisze Kallenbach – „coraz czarniej” mu się przedstawiała. Co istotne, badacz koncentruje się przede wszystkim na tym wymiarze przekonań Krasińskiego, który usytuowany jest na peryferiach codziennego doświadczenia – miejsce autoanaliz i przemyśleń na temat siebie i bliskich osób, prywatnych relacji i doświadczeń, zajmują spostrzeżenia o charakterze abstrakcyjnym, filozoficzno-ideologicznym. W podobnym tonie utrzymane są przemyślenia o roli poezji i ich wpływu na twórczość hrabiego Zygmunta:

Te wysokie, rzekłbym kapłańskie, pojęcie o dostojności poezji mogło także oddziaływać hamująco na twórczość jego; nie łatwo pisać, gdy się ma takie wysokie

---

<sup>94</sup>J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych*, Lwów 1904, s. 34.

wyobrażenia o poezji, a w dodatku odbiera się ciągle ostrzeżenia przed poezją i od ojca i od przyjaciela<sup>95</sup>.

Świat struktur poznawczych hrabiego Zygmunta zbudowany jest więc – według Kallenbacha – z wzniosłych refleksji, ambitnych przekonań i wymagających postaw. Te szlachetne kamienie, którymi wysadzany jest gościniec jego życia, utrudniają jednak poruszanie się po nim – Krasiński potyka się o nie, błędząc wśród trudów codzienności.

Tadeusz Pini także prezentuje wybrane schematy poznawcze Zygmunta Krasińskiego, odnosząc się zarówno do jego refleksji na temat użyteczności poezji i życia, jak i do ocen otaczającej go rzeczywistości. Podobnie jak Kallenbach zauważa skłonność hrabiego Zygmunta do przewartościowania roli poezji:

Trudno o wierniejszy i bardziej wymowny wizerunek duchowy poety romantycznego. Jedynym celem jest twórczość poetycka; epizody życia o tyle mają wartość, o ile ją wzmagają i podnoszą, dostarczając zajmującego i podniecającego materiału, inaczej są bez znaczenia. Rzeczywistość jest godna pogardy – jedynie marzenie poetyckie jest czymś wielkim, godnym prawdziwego człowieka<sup>96</sup>.

Negatywna ocena rzeczywistości i całkowite podporządkowanie własnego doświadczenia i przeżywania planom twórczym stają się przyczyną licznych rozczarowań Krasińskiego, który nie potrafi sprostać własnym standardom, dowodzi Pini. Rezygnując z prawdziwego życia, staje się z czasem jego ofiarą – konfrontacja z porzuconym światem okazuje się bowiem druzgocąca dla wybujałych ambicji poetyckich. Być może dlatego ostatnie lata życia, opisane przez Piniego, prowadzą do smutnych wniosków na temat przeszłości:

Patrzył w swą przeszłość z wysokości tych lat, które dla innych rozpoczynają dopiero wiek męski, i zdawało mu się, że składała się z samych tylko błędów i pomyłek<sup>97</sup>.

Juliusz Kleiner oglądał postać hrabiego Zygmunta w perspektywie rozwoju jego myśli społeczno-politycznej, historii idei. Biografia jest tu więc traktowana jedynie jako zbiór okoliczności zewnętrznych, sprzyjających rozwojowi konkretnych postaw i przekonań, stąd też użyteczność teorii poznawczych wydaje się największa. Autor przybliży młodzieńcze przemyślenia hrabiego Zygmunta, ukazując surowość w ocenie świata i ludzi:

---

<sup>95</sup>Ibidem, s. 155.

<sup>96</sup>T. Pini, op. cit., s. 62.

<sup>97</sup>Ibidem, s. 287.

Bo ziemią pogardzał jako romantyk. Dla wzgardy w ogóle miał sympatię byronisty – i ze względu na to nie mógł jej odmówić konającemu bez wiary Templaryuszowi, skoro konał ze wzgardą dla świata. Ogół ludzi osądzał ostro i charakterowi człowieka nie ufał, daleki od Rousseau'wskiej wiary w jego naturalną dobroć [...] <sup>98</sup>.

U Kleinera jednak, obok pesymistycznej, negatywnej wizji rzeczywistości i kondycji człowieka, pojawia się także charakterystyka pozytywnych schematów poznawczych, będących przeciwwagą dla oskarżeń i wątpliwości, mających moc podźwigania podupadającego ducha. Wśród nich najważniejsze dotyczą miłości i poezji.

W uznawaniu wartości na ziemi szedł drogą romantyzmu. Jak dla romantyków przeważnie – zwłaszcza dla młodych – potęgą największą i najcenniejszą była dlań miłość. Pojęta idealnie, jako związek dusz, wydaje się najistotniejszą treścią życia, dostateczną, by wieczność wypełnić, tak silną, że przemóc zdoła męki piekła. [...] Oprócz miłości oczywiście uznaje Krasieński wartość poezji <sup>99</sup>.

Ze względu na tematykę, jej nachylenie ku „dziejom myśli”, badacz wielokrotnie odwoływał się do przekonań i poglądów hrabiego Zygmunta – w kręgu jego zainteresowań pozostawały bowiem zagadnienia dotyczące właśnie funkcjonowania poznawczego hrabiego Zygmunta. Stąd też w publikacji nie brak sformułowań obrazujących ewoluujące struktury poznawcze Krasieńskiego, które stanowią przedmiot analiz – nie sposób jednak wymienić ich wszystkich, dlatego dla zobrazowania tej tezy przywołam fragment dotyczący ukształtowanej przez Krasieńskiego swoistej filozofii cierpienia:

Pierwszym krokiem na drodze takiej filozofii musiało być stwierdzenie, że cierpienie jest uzasadnione, że jest uprawnione, że jest nawet konieczne – i to konieczne z powodów od indywidualności niezawisłych [...] Krasieński, w którym tkwił materiał na wielkiego tragika, tym szybciej mógł dojść w r. 1831 do uznania konieczności cierpienia, że przecież i dawniej widział w cierpieniu składnik zasadniczy ziemskiego życia [...] a powoli dochodząc do uzasadnienia takiego stanowiska, twierdził, że „ból jest obrazem życia, symbolem, który czasem przypomina ludziom, że się w pośród boleści zrodził i że tak też umrą. I wreszcie dochodził do skrajnego odrzucenia hedonizmu i pogładowi, jakoby celem życia było szczęście i jakoby nieszczęścia unikać należało, przeciwstawiał zdanie: „Raczej nieszczęście jest koniecznym celem życia” <sup>100</sup>.

---

<sup>98</sup>J. Kleiner, *Zygmunt Krasieński. Dzieje myśli*, Lwów 1912, s. 56.

<sup>99</sup>Ibidem, s. 58.

<sup>100</sup>Ibidem, s. 80.

Także w pracach Sudolskiego znajdujemy liczne fragmenty odnoszące się do schematów poznawczych, którymi kierował się Krasieński na krętych ścieżkach swojego życia. Czołowy biograf hrabiego Zygmunta podnosi temat jego niekonsekwentnego konserwatyizmu rzutującego na sferę przekonań społecznych i politycznych. I choć fragment ten odnosi się jedynie do wycinka przekonań autora *Irydiona*, i nie przedstawia jego zgeneralizowanej formy, warto go przywołać ze względu na użyteczność w obrazowaniu schematów poznawczych:

Przytoczony fragment raz jeszcze pozwala podkreślić ogromną złożoność konserwatywnych poglądów Krasieńskiego, nie poddających się tak łatwo jednoznaczному określeniu. Wspomniane w apologetycznym liście „wielkiego błędu” szlachty, która zapomniała o ludzkiej i równocześnie wprowadzenie krótkowzrocznej pointy sprzecznej z faktami, jakie miał poeta możliwość przed kilkoma laty sam zaobserwować podczas lustracji swych majątków na wschodzie, potwierdzają w całej pełni ową złożoność programu polityczno-społecznego Krasieńskiego<sup>101</sup>.

Sudolski obnaża więc siłę struktur poznawczych, które zniekształcają obraz rzeczywistości – jest ona większa od wpływu obserwowanych zdarzeń i potrafi wykluczać niepasujące elementy. Swoją wizję świata buduje Krasieński bardziej w oparciu o wewnętrzne przeświadczenia niż zewnętrzne przesłanki, wpisując rzeczywistość w jej zinternalizowany obraz. Podobnie w innym fragmencie:

W dwadzieścia pięć lat po napisaniu *Nie-Boskiej Komedii* powróciła ze wzmożonym nasileniem wizja świata o dychotomicznym układzie sił, świata zmierzającego ku rewolucyjnej katastrofie. „Ta bójka ostatnim jest wyrazem społeczeństwa, które zapomniało o Bogu i zapało się ojczyzn” – dodawał w liście do Sołtana. „Ojczyzny przyznane”, „zbawcza sprawa ojczyzn”, odrodzenia duchowego miały być jedyną skuteczną tamą przeciw rewolucyjnemu rozkładowi społeczeństw europejskich<sup>102</sup>.

Trwałość schematów poznawczych, ujawniająca się w niezmienności poglądów, pomimo upływającego czasu i nowych doświadczeń, pozwala przypuszczać, że proces tworzenia jego systemu poznawczego był zamknięty – Krasieński pozostaje wierny młodzieńczym przekonaniom, nie modyfikuje własnych przekonań, nie dostosowuje wizji świata do zmiennych okoliczności.

Maria Janion w przywoływanej tu monografii prezentuje bardziej prywatny, nie-ideowy układ schematów poznawczych, odnoszących się do tych wycinków rzeczywistości, które

---

<sup>101</sup>Z. Sudolski, op. cit., s. 441.

<sup>102</sup>Z. Sudolski, op. cit., s. 564.

bliższe są codziennemu doświadczeniu, choć formułowane wnioski mają charakter uniwersalny i zgeneralizowany.

Młody Krasieński ma pełną świadomość bezpowrotnego schyłku i upadku czasów przebrzmiałej wielkości rycerstwa. [...] Krasieński patrzy na rozkład świata, który porwał go swoim urokiem, z głębokim pesymizmem, z przekonaniem, że zniszczenie i przemijanie wszelkich wartości jest prawem życia<sup>103</sup>.

Tak ukształtowany pesymizm staje się fundamentem doświadczanego poczucia klęski – w świecie, w którym umarło piękno, a wielkie tradycje odeszły razem ze swą wielkością, człowiek pozostawiony samemu sobie odczuwa dojmującą samotność. W ujęciu Janion tęsknota za tym, co odeszło, przekonanie o niekomplementarności współczesnego mu świata i własnego życia staje się podstawowym doświadczeniem egzystencjalnym hrabiego Zygmunta. Na nim buduje więc przekonania na temat własnej osoby i wartości podejmowanych działań.

Jednakże dla młodego przedstawiciela nihilizmu reakcyjnego nurtu romantycznego tego rodzaju względy nie istniały. Świat jawił mu się w oparach zbrodni i koszmaru, a on sam daleki był od zanie klasycystycznych dążeń. [...] młody autor odkrywał koszmara w najbliższym otoczeniu<sup>104</sup>.

Negatywna wizja otaczającej rzeczywistości i także postrzeganie ludzkich dążeń, akcentujące przede wszystkim to, co podłe i okrutne, wskazana wcześniej przez Kleinera, odbiła się nie tylko na twórczości literackiej, ale także na epistolografii Krasieńskiego, który w licznych listach dawał wyraz swojej pogardzie dla ludzkich poczynąń.

W książce Kubale prezentowane schematy poznawcze osadzone są mocno w kontekście twórczości:

W myśleniu Krasieńskiego odśłania się bolesny paradoks ludzkiej kondycji. Mimo przerażenia rzeczywistością, człowiek musi się z nią liczyć w swoich pragnieniach, Bóg dał mu ją bowiem za mieszkanie. I chociaż poeta niewiele pisze we *Fragmentach* o winie samego bohatera (przyczyną jego nieszczęść są okoliczności, los lub przypadek) to nieświadomie sobie przez niego ziemskiego zamieszkania, myśl zbyt daleko lecącą w nieskończoność oraz egotyczna pycha i wynoszenie się ponad tłum [...] – za taką winę

---

<sup>103</sup>M. Janion, op. cit., s. 64.

<sup>104</sup>Ibidem, s. 65.

bywają dyskretnie uznane. Krasieński-marzyciel ma dystans wobec romantycznego marzenia, którego ziemia nie daje spełnić i które może okazać się złudą i mrzonką<sup>105</sup>.

Refleksja nad ludzkim losem jest tu pozbawiona pierwiastka okrucieństwa – badaczka akcentuje zamiast niego gorzką prawdę o doli człowieka, który, skazany na ziemską egzystencję, musi sobie z nią radzić, pokonując przeszkody stawiane na drodze życia. Takie przekonania owocują nie tylko pesymizmem, ale i poczuciem niespełnienia, i refleksją na temat bezcelowości samego życia:

Ujawnia tym samym fatalistyczne przekonanie, iż nic na świecie nie może zaspokoić jego pragnień i „rozuzdanych” marzeń. Czuje, że z niczym nie potrafi utożsamić się do końca, żadnych pragnień zatrzymać na dłużej i wcielić w życie. Jego serce jest puste, a myśl, która nie znajduje zakotwiczenia w rzeczywistości, staje się czcza i jałowa. Świat wydaje mu się „jednym wielkim nudziarstwem”, „karnawałem nudy” i kojarzy z wyobrażeniem labiryntu bez wyjścia<sup>106</sup>.

Schematy poznawcze, ujawnione w powyższych fragmentach, pozwalają odtworzyć system myślenia Krasieńskiego o świecie, człowieku i otaczającej rzeczywistości, zawierając równocześnie elementy samooceny. Wszystkie je łączy przede wszystkim głęboki pesymizm, oparty zarówno na negatywnej ocenie świata zewnętrznego, jak i własnych możliwości przeciwstawiania się mu. Ziemską egzystencję, odczytywaną przez hrabiego Zygmunta jako czas szczególnej próby, obfituje w doświadczenia obciążające człowieka i odbierające mu nadzieje na możliwość zmiany tożsamer ze zwycięstwem. Pesymizm ten obejmuje swym zasięgiem doświadczenia prywatne, własną wizję przyszłości i negatywną ocenę samego siebie, odnosi się także do przyszłości Polski i świata, jako zgeneralizowany wyrok wydany na całą ludzkość. W tej perspektywie to właśnie teorie poznawcze mają niezwykle wręcz moc wyjaśniania przyczyn codziennego doświadczenia klęski i upadku, rzutującego na tragiczny wymiar biografii hrabiego Zygmunta.

Współcześnie badacze spuścizny hrabiego Zygmunta, pochylający się nad złożonymi kwestiami wpisanymi w twórczość literacką i epistolarną Krasieńskiego, także nie pozostają obojętni wobec zjawisk natury psychologicznej, której są one świadectwem. Wydaje się jednak, że sposób ich ujmowania odbiega od utrwalonego w tradycji modelu rozpraw nad osobowością hrabiego Zygmunta – swoiste wyzwolenie spod jarzma paradygmatów pozwala na ujmowanie tematu w kategoriach opisowych, bez wyraźnych historyczno-psychologicznych konotacji.

---

<sup>105</sup>A. Kubale, op. cit., s. 23.

<sup>106</sup>Ibidem, s. 55.

Zbigniew Sudolski, wplatający w narrację *Opowieści biograficznej* pojedyncze sformułowania dotyczące osobowości hrabiego Zygmunta, rozwija swoje spostrzeżenia w tym zakresie w artykule zatytułowanym *Zygmunt Krasiński jako człowiek*. Postać hrabiego Zygmunta, wyłaniająca się ze szkicu, wydaje się znacznie bardziej „ludzka” niż jej odbicia w tradycyjnych monografiach. Krasiński jest o tyle rzeczywisty, o ile realne wydają się jego problemy wynikające z usposobienia i wychowania. Sudolski wspomina więc zarówno o wrażliwej, nerwowej naturze, wysokim poziomie lęku czy emocjonalności<sup>107</sup>, jak i wskazuje na niezwykle osobowość, która zrodziła się pod wpływem uwarunkowań biologicznych i społecznych:

Obciążony genetycznie tą straszną chorobą poeta żył nie tylko z wyrokiem śmierci, ale i w stanie niezwykle, przy stałej ekscytacji nerwów, wzmożonej zmysłowości itp. Do tego jeszcze ujawniona dość wcześnie ciężka choroba oczu kształtowała charakter introwertyka, samotnie przeżywającego problemy osobiste i świata. Jak widzimy, powstał w ten sposób splot uwarunkowań kształtujących osobowość trudną, ale i niezwykle.

Nowoczesne ujęcie tematu, z wbudowanym *implicite* holistycznym spojrzeniem na rozwój człowieka, pozwala traktować tezy Sudolskiego z uwagą i powagą – miejsce znanych z wcześniejszych monografii przejrzałych i przesiąkniętych ideologią ocen zajmują bowiem rzeczowe i racjonalne wnioski, w znaczącej większości zgodne ze stanem współczesnej wiedzy psychologicznej. W szkicu pojawiają się wprawdzie stwierdzenia nawiązujące do dawnych spostrzeżeń autora<sup>108</sup>, ich znaczenie dla całości jest jednak marginalne. Autor wyraźnie zrywa z powtarzaniem przez lata rozstrzygnięciami na temat hrabiego Zygmunta, poddając w wątpliwość choćby trafność osądu o całkowitym podporządkowaniu ojcu, który zmusił swego potomka do niechcianego ożenku:

W istocie bowiem sam poeta miał głęboką świadomość konieczności ożenku i zapewnienia ciągłości rodu, jego przekonania były w tej mierze całkowicie zgodne z dążeniami ojca do założenia ordynacji<sup>109</sup>.

Przywracając autorowi *Irydiona* możliwość wpływu na decyzje tak wielkiej rangi, jak małżeństwo, oddaje mu także Sudolski znaczącą część odpowiedzialności za własny los – tę

---

<sup>107</sup>Te elementy charakterystyki będą przeze mnie wzmiankowane w kolejnych rozdziałach pracy.

<sup>108</sup>Zob. „W istocie jednak nie tyle on sam nawet, ile życie zakpiło zeń i ułożyło mu dramat, w którym nastąpiła całkowita dewaluacja jego misternie obmyślanej teorii” – Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński jako człowiek* [w:] *Zygmunt Krasiński – nowe spojrzenia*, pod red. G. Halkiewicz-Sojak i B. Burdzieja, Toruń 2001, s. 12.

<sup>109</sup>Ibidem, s. 13.

zresztą udowadnia, zmagając się z własną chorobą, w obliczu poważnego kryzysu finansowego:

Zabijająca poetę w połowie lat pięćdziesiątych egzaltacja i melancholia, tak dramatycznie odbijająca się na jego życiu rodzinnym, znów może być przezwyciężona i opanowana w obliczu utraty kilku milionów franków w związku z bankructwem bankiera paryskiego Thurneyssena. Niespodziewanie schorowany, niezdolny dotąd do poruszania się czy podejmowania jakichkolwiek decyzji poeta ujawnia nieprzewidywalne pokłady aktywności. „Zagoniony i zaferowany”, zapominając o stanie własnego zdrowia i nie zważając na nienawiść w stosunku do siebie całej rodziny bankierskiej, pokazuje raz jeszcze, iż znaczną część jego wyimaginowanych cierpień i hipochondrii kreowała wyobraźnia, nad którą udawało się poecie zapanować w momentach naprawdę krytycznych, tj. podważenia podstaw bytu materialnego całej rodziny.

I choć nie przekonuje mnie taki sposób redukcji znaczenia epizodów chorobowych (sprowadzanie ich do efektu imaginacji i wyobrażeń), jako zaprzeczający realnemu cierpieniu z nimi związanemu<sup>110</sup>, w wielu punktach muszę przyznać Sudolskiemu rację. Przede wszystkim kreśląc portret Krasińskiego-człowieka, nie zapomniał o jednym z istotniejszych jego rysów – zaznaczył wyraźnie cały wachlarz wewnętrznych sprzeczności, które, wraz ze skłonnością do autokreacji, pozwalały mu przybierać tak różne epistolarnie oblicza:

Zresztą – czy było tylko dwóch Krasińskich? Czy nie jest prawdziwe stwierdzenie, iż poeta miał talenty mitycznego Proteusza potrafiącego przemieniać się w zależności od sytuacji i kontaktów z ludźmi? Czyż ten wątek proteuszowski nie zostaje obnażony najlepiej w jego korespondencji?<sup>111</sup>.

W zbiorowym wydaniu zatytułowanym *Zygmunt Krasiński – nowe spojrzenia* pod red. G. Halkiewicz-Sojak i B. Burdzieja znajdziemy także interesujący tekst Anny Kubale *Zygmunt Krasiński – człowiek i egzystencja*. W podsumowaniu autorka wyłuszcza najważniejsze elementy charakterystyki hrabiego Zygmunta, ukazując nowoczesny sposób oglądania epistolarnych odbić poety:

Z epistolografii Krasińskiego wyłania się wizerunek człowieka, człowieka pełnego sprzeczności: rozbitego i zrozpaczonego, mającego poczucie własnej słabości i hańby,

---

<sup>110</sup>Idealistyczne nastawienie autora względem Krasińskiego ujawnia się także w próbach kreowania go na wzorowego ojca rodziny – zob. „Po przyjściu na świat pierworodnego syna [...] poeta wszystkie wolne chwile spędza przy dziecku [...]”. Ibidem, s. 14.

<sup>111</sup>Ibidem, s. 14.

obcości w świecie i wśród ludzi – jednocześnie zaś nie pozbawionego nadziei i wiary. Sam Krasieński ujawniał świadomość, że nie można na ziemi pokonać rozbitcia i osiągnąć harmonii postaci – mimo iż jest ona ludzkim marzeniem i stanowi centrum projektu piękniejszej egzystencji. Wydaje się, że wizerunek Krasieńskiego: wieszczka, historiozofa, „czarnego człowieka” można dopełnić obrazem człowieka nieprzewyciężonych sprzeczności<sup>112</sup>.

Kubale poszerza także tezy zaznaczone w książce *Dramat bólu istnienia...* odwołując się do psychoanalitycznych w rodowodzie przekonań o istotnej nieobecności – kategorii braku i odczuwaniu egzystencji jako niepełnej i niespełnionej równocześnie, „rozbitej a dążącej do scalenia, błazeńskiej a cierpiącej, heroicznej a słabej<sup>113</sup>”. Z tej perspektywy pełna wewnętrznych sprzeczności<sup>114</sup> postać hrabiego Zygmunta obserwowana jest w kontekście całego życia i okoliczności, w jakich się działo, uwydatniające jeszcze dramat zagubienia i (z)błądzenia:

Kiedy czyta się korespondencję Krasieńskiego jako pewną całość, można zauważyć, że dominantą w jego odczuwaniu życia staje się dramatyczne przeżycie bólu istnienia z centralnym w nim związkiem idei klęski i ocalenia. Przewija się przez nią dramat rozbitego i nie mogącego się zrealizować życia, istnienia niepełnego i nacechowanego brakiem. Pełen wewnętrznego chaosu bohater tych listów odczuwa własne życie jako nieudane i nieszczęśliwe – jest przeświadczony o obcości w świecie i niekonieczności w historii. Brak, niespełnienie tego, co zdaje się możliwe i co pożądane, stanowi rdzeń opisywanej przez autora Nie-Boskiej komedii ludzkiej sytuacji w świecie oraz kondycji naznaczonej piętnem cierpienia. [...] Określony przez sprzeczności bohater listów Krasieńskiego czuje się w świecie bytem przypadkowym, zagubionym i zdeorientowanym<sup>115</sup>.

Kubale, odrysowując przyczyny doświadczanego przez hrabiego Zygmunta poczucia klęski od matryc wbudowanych w dzieła wcześniejszych monografistów, dokonuje ich istotnego przekształcenia – pochyla się nad losem nieszczęśliwego i słabego potomka wielkiego rodu i ze zrozumieniem konstataje prawdziwość jego cierpienia:

---

<sup>112</sup>A. Kubale, *Zygmunt Krasieński – człowiek i egzystencja* [w:] *Zygmunt Krasieński – nowe spojrzenia*, Toruń 2001, s. 26

<sup>113</sup>Ibidem, s. 19.

<sup>114</sup>„Z listów Krasieńskiego wyłania się więc obraz jednostki, która przeżywa własną egzystencję jako problematyczną. W każdym momencie życia towarzyszy jej niepewność – targają nią sprzeczne nastroje i drążą konfliktowe stany ducha. Nie zna ona samej siebie i sama dla siebie pozostaje zagadką” - zob. Ibidem, s. 21.

<sup>115</sup>Ibidem, s. 20

Listy do Reeve'a świadczą, że pozy i maski mogą boleć. Gra prowadzona z przyjacielem jest w istocie grą dramatyczną – mimo, że dla postronnego obserwatora może przyjmować niekiedy śmieszny i konturowy kształt. Kryje w sobie walkę poety o własne oblicze, o ukrycie słabości. Podejmowane role – owe zachowania „jak gdyby”, „jakoby” – nie przekreślają wewnętrznego dramatu: niedojrzałości, słabości, dumy, upokorzenia<sup>116</sup>.

Kubale, dostrzegając obecność zabiegów stosowanych przez Krasieńskiego, nie zabiera mu prawa do cierpienia – przeciwnie, według autorki są one właśnie jego bezpośrednim efektem – tym samym odcina się od tradycji dowodzenia na ich podstawie życiowej zaradności czy wręcz cynizmu stosującego je poety. Ból, odczuwany zarówno w związku z realnym, jak i wyobrażonym doświadczaniem upadku, rozlewa się na wszystkie sfery życia, zmieniając percepcję rzeczywistości. Kubale podkreśla więc wykorzystywane przez hrabiego Zygmunta strategie ucieczki<sup>117</sup> od cierpienia, które jednak nigdy nie przynoszą pożądanego rezultatu:

Nie ma ucieczki na trwałe od konkretnego doświadczenia bólu doznawanego „tu” i „teraz” – oto przekonanie, do jakiego dochodzi Krasieński mimo póż, kamuflaży, ról i mistyfikacji, mimo poszukiwania i kreowania chwilowych ulg. Niczym jest pocieszająca myśl i konsolacyjne tłumaczenie, którym – jak pisze poeta – „możem się wyrwać z obecności”, niczym jest wobec rzeczywistości tragicznego odczucia życia<sup>118</sup>.

Szkic Anny Kubale pozwala oglądać portret hrabiego Zygmunta ze współczesnej perspektywy – i choć autorka nie odmalowała go od nowa, dokonując jedynie restauracji istniejącego wizerunku, udało jej się stworzyć zupełnie inny, bliższy nam obraz poety. Zamiast rozkapryszony hrabiętko, które zmagają się z wyimaginowanymi problemami, mamy bowiem człowieka uwikłanego we własną egzystencję, który co dzień – jak każdy z nas – mierzy się z własnymi słabościami, poczuciem zagubienia w rzeczywistości czy doświadczeniem klęski.

W książce Jerzego Fieckiego *Rosja Krasieńskiego. Rzecz o nieprzejednaniu* dominującą kategorią otwierającą interpretacje fenomenów psychologicznych staje się tytułowe nieprzejednanie, jako wyraz nie tyle żelaznej konsekwencji, co niekończącego się uwikłania, któremu podporządkowana zostaje myśl polityczna, społeczna, historiozoficzna czy ideologiczna:

---

<sup>116</sup>Ibidem, s. 22.

<sup>117</sup>Tak możemy interpretować choćby fragment dotyczący przyjaźni z Adamem Sołtanem: „W kontaktach z Sołtanem tworzył Krasieński »Eldorado wyrozumowane«, jak je nazywał. Pokonywał własne rozpaczę, »zamieszkuje« dzięki imaginacji w świecie dawnego rycerstwa i żyjąc w nim na miarę własnych pragnień”, ibidem, s. 23.

<sup>118</sup>Ibidem, s. 25.

Rychło, bo już na przełomie lat 20. i 30., wyrobił sobie negatywne zdanie na temat przyrodzonych cech duchowości słowiańskich pobratymców i opinii tej pozostał wierny do końca życia.[...]Oczywiście ręce Rosjanom ścisnąć musiał, ukłony z pewnością wymieniał, nigdy jednak nie podjął próby zasadniczego przeformułowania generalizujących ocen zapisanych na początku lat 30-tych<sup>119</sup>.

Stosunek do Rosji i jej mieszkańców, sytuujący się na kontinuum pomiędzy niechęcią a nienawiścią, wyraża głębię przekonań hrabiego Zygmunta, kreśląc równocześnie nieprzekraczalne horyzonty jego otwartości i ukazując swoistą sztywność myślenia. W książce temperamentalny portret autora *Irydiona*, poza nieprzejednaniem, zawiera takie istotne elementy jak nieufność, ostrożność, lęk, czy skłonność do katastrofizacji: „Nasuwa się jedno wyjaśnienie tej zagadki: ostrożność<sup>120</sup>”; „Kraśiński dokument ten przyjął z ogromną nieufnością<sup>121</sup>”; „Kraśiński przyjazdu Mickiewicza do Rzymu oczekiwał z obawą<sup>122</sup>”; „Lękał się chłopskiego żywiołu, który mógł zniszczyć struktury społeczne i w ten sposób otworzyć Moskwie drogę do ostatecznego unicestwienia polskiej narodowości<sup>123</sup>”; „Po raz kolejny ujawnił się tu katastroficzny rys wyobraźni Kraśińskiego<sup>124</sup>”. Fiećko kilkakrotnie przywołał także, opisaną przez większość biografów poety, strategię ucieczki, realizowaną poprzez przybieranie maski chorego<sup>125</sup> czy świadome „układanie dramatu” z własnego życia. Niechęć Kraśińskiego do podtrzymywania kontaktów z Rosjanami posunięta była tak daleko, że gotów był wymawiać się chorobą by uniknąć kłopotliwego dlań spotkania, równocześnie aktywnie uczestnicząc w życiu towarzyskim miasta:

Listy Elizy Kraśińskiej potwierdzają, iż ten przykry dla Zygmunta obowiązek zazwyczaj brała na siebie, tłumacząc nieobecność męża na różnych spotkaniach złym samopoczuciem. [...] Kraśiński rzeczywiście w Rzymie narzekał na zdrowie, nie przeszkadzało mu to jednak w prowadzeniu, na jego warunkach, aktywnego życia towarzyskiego oraz, dyskrecyjnie, politycznego<sup>126</sup>.

Analizując stosunek do Rosji, kształtowany pod wpływem doświadczeń z okresu powstania, autor kreśli przyczyny bierności hrabiego Zygmunta, który nie powrócił do kraju

---

<sup>119</sup>J. Fiećko, *Rosja Kraśińskiego. Rzecz o nieprzejednaniu*, Poznań 2005, s. 8.

<sup>120</sup>Ibidem, s. 20

<sup>121</sup>Ibidem, s. 166.

<sup>122</sup>Ibidem, s. 155.

<sup>123</sup>Ibidem, s. 102.

<sup>124</sup>Ibidem, s. 306.

<sup>125</sup>„Skrył się za maską choroby, użył wygodnego i apolitycznego wybiegu, a cesarz łaskawie nie nalegał” zob.

Ibidem, s. 67.

<sup>126</sup>Ibidem, s. 12.

i nie przystąpił do walczących. Ten fragment jego biografii, rozkładany na czynniki pierwsze przez bodaj wszystkich XX-wiecznych badaczy, ujęty został w znacząco inny sposób. Ciężar oskarżeń i balansująca go siła usprawiedliwień zastąpiona została rzeczowym stwierdzeniem psychicznej niedojrzałości, której efektem był brak gotowości do podjęcia autonomicznej decyzji<sup>127</sup>. Ponadto w analizach poznańskiego badacza zawarta została trafna konkluzja o rodzącej się u Krasińskiego świadomości rozgraniczenia istoty życia realnego a kształtem imaginacji:

Oto młody człowiek po raz pierwszy zaczyna rozumieć różnicę, jaka zachodzi pomiędzy pięknym słowem (układanie dramatu) a odważnym działaniem (udziałem w dramacie). Zaczyna dostrzegać dystynkcję, jaka istnieje pomiędzy mówieniem o pięknej i rycerskiej śmierci a prawdziwą i jedyną śmiercią, jaka spotyka człowieka. I zaczyna bać się tej różnicy, bo tak naprawdę umierać jeszcze nie chce, nawet na tym wyprorokowanym, mitycznym polu bitwy i chwały. List ten przynosi zapis trudnego dojrzewania poprzez lęk, dojrzewania w obliczu sytuacji uniemożliwiającej skrywanie się za parawanem słów – choć poeta tę grę nadal będzie uprawiał, mówiąc o przeznaczeniu, które stawia niemożliwe do przełamania bariery, o diabolicznym fatum, które płacze proste drogi. Ale też coraz bardziej będzie rozumiał, że to tylko gra słów<sup>128</sup>.

Równocześnie badacz wyznaczył miejsce zabiegów autokreacyjnych, stosowanych przez hrabiego Zygmunta, wskazując na ich świadome wykorzystywanie.

Wartym uwagi jest także język, w jakim Fiećko koduje informacje na temat kondycji psychicznej autora *Irydiona*. Miejsce psychoanalitycznych wywodów czy Watsonowskich określeń rodem z podręcznika behawiorysty zajmują neutralne brzmieniowo, wypolerowane wielokrotnością użycia, codzienne określenia, najtrafniej diagnozujące fenomeny życia psychicznego, które równocześnie stanowią najbardziej czytelny nośnik informacji: „Kryzysowi wiary w naród towarzyszył kryzys wiary w siebie, w sens twórczości<sup>129</sup>”; „Zygmunt cierpiał z powodu własnej beczynności i lęku o ostateczny wynik powstańczej próby<sup>130</sup>”. Podobieństwo wykorzystania środków językowych możemy zauważyć w innych współczesnych opracowaniach badawczych, w których przewija się refleksja na temat osobowości Krasińskiego, jak choćby w pracy zbiorowej pod red. Magdaleny Bizior-

---

<sup>127</sup> „Młody pisarz, dotąd skupiony na przymierzaniu patriotycznych masek i romantycznych póz (których bogatą gamę zawierały ówczesne listy de Henryka Reeve’a) przyzwyczajony, iż zasadnicze decyzje w jego sprawach podejmuje ojciec, do takich rozstrzygnięć nie był przygotowany” zob. *Ibidem*, s. 35.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 79

<sup>130</sup> *Ibidem*, s. 16.

Dombrowskiej, która zbiera współczesne fragmenty badań nad Krasińskim i – siłą rzeczy zawiera istotne dla charakterystyki osobowości tropy. Odczytywanie skomplikowanej mozaiki wewnętrznego przeżywania podporządkowane zostało współczesnym kategoriom interpretacyjnym: zbłądzeniu<sup>131</sup>; wewnętrznej tożsamości<sup>132</sup>; tragizmowi Muschga<sup>133</sup> czy nudy<sup>134</sup>. Ta ostatnia wydaje się szczególnie interesująca – Magdalena Bizior-Dombrowska wpisuje doświadczenia autora *Irydiona* w krąg zainteresowań filozofii egzystencjalnej, nawiązując do myśli Kirkegaarda, Schopenhauera, Ciorana czy Heideggera odczytuje cierpienie opisane w korespondencji przez soczewkę śmiertelnego znudzenia. Nuda, która „zawsze oznacza strącenie do otchłani (zniechęcenia, negacji rozwoju i celowości życia). [...] wypełnia sobą świat, czai się, czeka na przyzwolenie, aby wszystko unieważnić<sup>135</sup>” jest wierną towarzyszką życia hrabiego Zygmunta – zdaje się go nigdy nie opuszczać, nie tylko wypełniając jego codzienność, ale i nadając jej konkretny kształt. Mentalna pustka, która paraliżuje możliwość rozwoju duchowego i intelektualnego odpowiada za stopniowe zapadanie

---

<sup>131</sup> „Głębia nie wzmacnia więc powierzchni, nie jest jej siłą. Nie otwiera na nie- skończoność, w której skończoność (powierzchnia) mogłaby się przeglądać, by stworzyć jeden z modeli całości Uniwersum. Głębia jest tylko przepaścią odsłaniającą przestrzeń tak krańcowego zagubienia, że podążanie gdziekolwiek okazuje się niemożliwe. Głębia ujawnia nie tyle deterministyczną niemożność wyzwolenia się z błędzenia, ile niemożność błędzenia; niemożność wyzwolenia się ze stanu zawieszenia, by podążać w jakimkolwiek kierunku” zob. G. Tomaszewska, *Wielkość i błąd* [w:] *Zygmunt Krasiński. Dylematy egzystencji, problemy biografii*, pod red. M. Bizior – Dombrowskiej, Toruń 2014, s. 13.

<sup>132</sup> Agnieszka Zioliwicz prezentuje obraz wewnętrznego człowieka – świadomej tożsamości, którą Krasiński ukazał w korespondencji. Pośród autorefleksji i poszukiwań własnego, wewnętrznego ja udaje się skonstruować Krasińskiemu obraz wewnętrznej postaci: „Jaka jest zatem owa swoista treść idei ludzkiej wewnętrzności w listach do Reeve’a? W pierwszej kolejności zasługuje na uwagę to, że w opinii Krasińskiego człowieka jako istotę naznaczoną brakiem, co stanowi konsekwencję grzechu pierworodnego, i zmierzającą ku restytucji utraconej pełni, cechuje duchowy dynamizm. Ustawiczne dążenie, nieprzerwany ruch, ciągle bojowanie, trwanie w napięciu: między ziemią a niebem, skończonością a nieskończonością, wiecznością, przyszłością eschatologiczną są jego udziałem. Zob. A. Zioliwicz, *Człowiek wewnętrzny we mnie. Z problematyki wyobraźni i autorefleksji antropologicznej Krasińskiego* [w:] *Zygmunt Krasiński. Dylematy egzystencji, problemy biografii*, pod red. M. Bizior – Dombrowskiej, Toruń 2014, s. 34.

<sup>133</sup> „W liście do Konstantego Gaszyńskiego z 6 kwietnia 1832 roku Krasiński wyraźnie określa swoje tragiczne przeznaczenie, sytuujące go w gronie tragicznych twórców [...]. Przyjęcie tego naznaczonego tragizmem brzemienia wynika z założenia, że człowiek nie ma wpływu na swoje życie, kierują nim niezależne siły. Zgoda na taki los sprawia, że cierpienie staje się wartością. Doświadczenie tragizmu, z gruntu metafizyczne, pozwala odkryć sens życia, który przejawia się w koniecznej akceptacji losu takim, jakim jest”. Zob. Piotr Lachowicz, *Krasiński – tragiczna biografia, tragiczna twórczość. Listy w kontekście teorii tragizmu Waltera Muschga* [w:] *Zygmunt Krasiński. Dylematy egzystencji, problemy biografii*, pod red. M. Bizior – Dombrowskiej, Toruń 2014, s. 87. Autor artykułu zaznacza także przyczyny owego tragizmu, odwołując się do znanych z wcześniejszych opracowań badawczych okoliczności wpływających na obraz egzystencji hrabiego Zygmunta, jak relacja z ojcem: „Rozdarcie między powinnością wobec ojca a miłością do ojczyzny, uwikłanie w skomplikowane relacje z kobietami, odrzucenie przez współczesnych i chęć przynależenia do nich, narodziny nowego porządku i niemożność stania się jego udziałem – to zaledwie kilka przykładów, które, znacząc życie Krasińskiego, odcisnęły swoje piętno na literaturze” zob. *Ibidem*, s. 97.

<sup>134</sup> M. Bizior-Dombrowska, *Śmiertelna nuda Krasińskiego* [w:] *Zygmunt Krasiński. Dylematy egzystencji, problemy biografii*, pod red. M. Bizior – Dombrowskiej, Toruń 2014, s.45-60.

<sup>135</sup> *Ibidem*, s. 47.

się w świecie i staje się balastem, który skutecznie uniemożliwia psychiczne wyzwolenie, ciąży nad każdym, niewykonanym w pełni ruchem<sup>136</sup>.

Powszechna obecność psychologizmu w opracowaniach biograficznych, poświęconych Zygmuntowi Krasińskiemu, wynika z konieczności odniesienia się do tych elementów jego życia, które podporządkowane zostały jego cechom osobowości lub bezpośrednio z nich wynikały. Wnioski, wysuwane przez badaczy, niejednokrotnie wynikały z przyjętych przez nich założeń, często zbieżnych z poszczególnymi paradygmatami psychologicznymi. Co istotne, badacze wykorzystywali je najczęściej w sposób „intuicyjny”, a odniesienia do teorii psychologicznych były zawarte w ich działach *implicite*, nie zaznaczone wprost.

Nawiązania do psychoanalizy odnajdziemy przede wszystkim w książkach Marka Bieńczyka, który kreśląc portret „czarnego człowieka” koncentrował się szczególnie na jego wewnętrznej, subiektywnej percepcji rzeczywistości i akcentuje siłę jego lęków, popędu śmierci czy wyobraźni tanatycznej, z całkowitym pominięciem wpływu czynników zewnętrznych na kształtującą się osobowość twórczą. Także Anna Kubale wykorzystwała w swojej pracy odkrycia Freuda i kontynuatorów jego myśli, przywołując kategorię mechanizmów obronnych czy rolę konfliktów wewnętrznych w tworzeniu tożsamości autora *Irydiona*.

Echa behawioryzmu pobrzmiwały przede wszystkim w starszych monografiach poświęconych Krasińskiemu – najwięcej znajdziemy ich w książce Tadeusza Piniego, który – świadomie lub nie – przedstawił najistotniejsze punkty teorii Watsona w odniesieniu do Zygmunta Krasińskiego. Poza znaczeniem doskonałego urodzenia, predestynującym potomka rodu do wielkich osiągnięć, wczesnych oddziaływań wychowawczych Pini podkreślał rolę wpływu bezpośredniego, jaki wywierał na dorastającego syna generał Krasiński. Próżno więc szukać w książce Piniego analizy wewnętrznych przeżyć poety czy wskazania na obecność czynników temperamentalnych – postać Krasińskiego jest tu zewnątrzsterowalna, pozbawiona całkowicie wewnętrznego napędu i motywacji. W podobnym tonie utrzymane są refleksje Tarnowskiego, podkreślające znaczenie środowiska i oddziaływań wychowawczych w kształtowaniu się osobowości hrabiego Zygmunta. Maria Janion, wskazując na znaczenie wychowania i relacji z ojcem, a także jej wpływ na dokonywane przez Krasińskiego wybory, nawiązała niejako do odkryć behawiorystów. I choć w książce *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość* nie brakuje fragmentów ukazujących świat wewnętrznych sprzeczności czy

---

<sup>136</sup>Do spostrzeżeń M. Bizer - Dombrowskiej będę nawiązywać w kolejnych rozdziałach pracy.

indywidualnych cech hrabiego Zygmunta, rola czynników zewnętrznych zdaje się bardziej znacząca.

Obecność nurtu poznawczego można bezsprzecznie odnotować w książce Juliusza Kleinera, śledzącej przede wszystkim rozwój ideowy hrabiego Zygmunta. Z tego względu badacz nie pominął istotnych sądów na temat rzeczywistości, które kształtowały jego sposób układania się ze światem i indywidualną jego ocenę. I choć analiza schematów poznawczych zawarta jest także w innych monografiach – u Kallenbacha, Sudolskiego, Janion czy Kubale – to właśnie w książce *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli* odnajdziemy ich najobszerniejszą charakterystykę.

Współcześnie badania nad twórczością literacką i epistolograficzną hrabiego Zygmunta nie pozbawione są pierwiastka psychologizmu – zmienia się jednak zarówno sposób wykorzystywania narzędzi psychologicznych jak i rozkład akcentów w prowadzonych analizach. Teksty Anny Kubale, Jerzego Fiećki czy Magdaleny Bizior-Dombrowskiej są przykładem nowoczesnego rozumienia i ujmowania związków pomiędzy literaturą a psychologią, którego skutkiem jest wykreowanie portretu autora *Irydiona*, który wpisuje się w poczet aktualnych obrazów ludzkiej egzystencji i jej dylematów.

## Rozdział II. OSOBOWOŚĆ KRASIŃSKIEGO

Obserwacja fenomenów życia psychicznego Zygmunta Krasińskiego na podstawie listów dostarcza istotnych informacji na temat jego osobowości – aby jednak możliwe stało się jej scharakteryzowanie, konieczne jest zakreślenie ram definicyjnych samego pojęcia. Osobowość jest być może jednym z najpopularniejszych terminów psychologicznych, którym chętnie posługują się zarówno profesjonalści – psycholodzy, pedagodzy, terapeuci, jak i laicy. Z tego też powodu pewna dowolność jego zastosowania przyczynia się do rozmycia znaczenia i rozmienienia go na całą siatkę dowolnych konotacji i interpretacji. Autorzy najważniejszego podręcznika klasyfikującego poszczególne teorie osobowości – Calvin Hall, Gardner Lindzey, John Campbell wskazują na wielość sposobów rozumienia pojęcia, z których każdy właściwie związany jest z określonym paradygmatem czy szerszym konstruktem teoretycznym, obejmującym swym zakresem holistyczne podejście do człowieka i jego psychiki. Według autorów większość potocznych znaczeń tego terminu można zaklasyfikować do dwóch kategorii – osobowość jako „zręczność” w kontaktach społecznych i osobowość jako wrażenie, jakie jednostka wywiera na innych. W definicjach naukowych można wyodrębnić kategorię definicji biospołecznych – akcentujących przede wszystkim reakcje otoczenia na poszczególne aspekty osobowości, i definicje biofizyczne – podkreślające znaczenie cech i właściwości wewnętrznych jednostki. Innym rodzajem są definicje zbiorcze, ujmujące osobowość jako to wszystko, co można powiedzieć o jednostce, poprzez wyliczenie pojęć, które ją określają. Jeszcze inne z definicji akcentują rolę osobowości w organizacji funkcjonowania jednostki – w takim rozumieniu byłaby więc mechanizmem, który odpowiadałby za wszystkie podejmowane przez człowieka działania, nadającym im spójność. Niektórzy z badaczy podkreślają także jej przystosowawczy charakter pokazując, że odpowiada za działania człowieka umożliwiające mu dopasowanie się do środowiska zewnętrznego. Osobną grupę stanowią także definicje zogniskowane na różnicującym charakterze osobowości – według teoretyków tego nurtu byłaby ona tym, co różniłoby od siebie poszczególne jednostki. Dla jeszcze innych osobowość miała charakter konstytutywny dla tożsamości człowieka, wyrażony w poglądzie Allporta – „Osobowość to jest to, czym naprawdę jest człowiek”<sup>137</sup>. W moim przekonaniu najbardziej uniwersalną z definicji znajdziemy w słowniku terminów psychologicznych – „osobowość to charakterystyczny, względnie stały sposób reagowania jednostki na środowisko społeczno-przyrodnicze, a także sposób wchodzenia z nim

---

<sup>137</sup>C. Hall, G. Lindzey, J. B. Campbell, *Teorie osobowości*, Warszawa 2013, s. 32.

w interakcje”<sup>138</sup>. Wielość możliwych perspektyw oglądu osobowości pozwala na szerokie zastosowanie samego pojęcia, co wydaje się szczególnie istotne z perspektywy rozprawy. Próba nakreślenia obrazu osobowości Zygmunta Krasińskiego na podstawie korespondencji wydaje się możliwa właśnie ze względu na ową uniwersalność – ograniczony materiał badawczy, jaki stanowi skończony już zbiór listów i brak możliwości konfrontacji z autorem, pozwala na wyciągnięcie istotnych wniosków badawczych jedynie przy zastosowaniu tak szerokiej perspektywy. Jeśli przyjmiemy, że osobowość zbiera wszystkie informacje o sposobach reagowania na środowisko zewnętrzne, a dane na temat jej istoty czerpiemy właśnie z oglądu funkcjonowania jednostki w świecie, korespondencja Zygmunta Krasińskiego dostarcza nam wielu istotnych przesłanek, które pozwolą przybliżyć obraz jego osobowości. W przypadku Zygmunta Krasińskiego jednak sposób „układania się” ze światem zdominowany jest nie tylko przez określone cechy czy właściwości temperamentalne, ale także, a może przede wszystkim, przez istotne czynniki chorobowe, które na stałe ukształtowały jego sposób funkcjonowania i organizację psychiczną. Z tego też względu konieczna wydaje się, poza przybliżeniem istotnych wymiarów osobowości, w odniesieniu do poszczególnych konstruktów teoretycznych, także szczegółowa charakterystyka owych problemów, stanowiących trzon jego psychicznego „być”. Biorąc jednak pod uwagę wpływ tych pierwszych na rozwój czynników chorobowych, logicznym porządkiem działań jest rozpoczęcie od nakreślenia owych determinantów.

W tym rozdziale podejmę próbę wyodrębnienia najistotniejszych cech osobowości hrabiego Zygmunta, odnosząc się do najważniejszych z perspektywy pracy teorii i konceptów poświęconych tej tematyce, zaznaczonych w tradycji badawczej nad osobowością Zygmunta Krasińskiego. Podążając ścieżkami wytyczonymi przez najważniejszych badaczy biografii i twórczości hrabiego Zygmunta, odniosę nakreślone przez nich perspektywy diagnostyczne do koncepcji z zakresu psychologii.

Pierwszym kontekstem teoretycznym w rozważaniach nad osobowością hrabiego Zygmunta będzie nawiązanie do starożytnej typologii osobowości Hipokratesa-Galena. Wybór ten nie jest przypadkowy – autodiagnoza melancholii, stawiana w korespondencji przez hrabiego Zygmunta, zawierająca liczne elementy teorii starożytnych uczonych, do których nawiązywała, powtarzała się bodaj we wszystkich istotnych opracowaniach poświęconych autorowi *Irydiona*.

---

<sup>138</sup>Zob. <http://www.psychologia.edu.pl/slownik/id.osobowosc/i.html>

Kolejna z koncepcji – teoria neurotyzmu Eysencka zawiera wiele elementów utrwalonych w tradycji badawczej i odnosi się do cech osobowości zauważanych przez badaczy biografii i twórczości Zygmunta Krasieńskiego. Oparta na określonych wymiarach osobowości koncepcja Eysencka, wraz ze stworzonym przez niego narzędziem badawczym – kwestionariuszem EPQ-R, jest jedną z najczęściej wykorzystywanych we współczesnej diagnozie psychologicznej, pozwalającej na wyodrębnienie istotnych czynników kształtujących życie psychiczne jednostki.

Ostatni element portretu osobowości hrabiego Zygmunta wyłamuje się z ustalonego porządku – nie jest bowiem wtórny wobec ustaleń monografistów i zmienia perspektywę oceny fenomenów psychicznych Krasieńskiego poprzez wykorzystanie Leksykograficznych Teorii Osobowości w tworzeniu portretu psychologicznego hrabiego Zygmunta i narzędzia badawczego, służącego wyodrębnieniu najważniejszych potrzeb człowieka, w odniesieniu do teorii potrzeb Henry’ego Murraya. Ze względu na opisowy charakter tych teorii, samego testu i ich możliwych zastosowań, wydają się one najlepiej dopasowane do charakteru pracy i odpowiednie do analizy korespondencji.

## 2.1. Teoria Hipokratesa-Galena

Początki badań nad osobowością człowieka łączą się z postacią starożytnego uczonego – Hipokratesa, który w swych pracach analizował występowanie w organizmie człowieka różnych soków, a ich ilość i temperatura różnicowały między sobą poszczególne jednostki i miały wpływać na ich funkcjonowanie. Klasyczna teoria humorów<sup>139</sup>, jak zwykło się określać odkrycia starożytnego uczonego, zakładała związek pomiędzy nimi (humory to krew, flegma, żółć, czarna żółć) a żywiołami kosmicznymi (ziemia, woda, powietrze, ogień), z których każdy miał określoną jakość (ziemia-suchość, woda-wilgotność, powietrze-zimno, ogień-gorąco). Hipokrates utrzymywał, że od ich wzajemnych stosunków zależy zdrowie i charakter człowieka<sup>140</sup>. Kilkaset lat później teorię tę rozwinął inny grecki lekarz – Galen, który na podstawie analizy obecności owych soków wyodrębnił cztery podstawowe typy temperamentu<sup>141</sup>:

---

<sup>139</sup>Warto zaznaczyć, że koncepcja Hipokratesa ma charakter spekulatywny, nie należy jej utożsamiać z nowożytnymi koncepcjami psychologicznymi, opartymi na obiektywnych wynikach i odnoszącymi się do „zbadanej” rzeczywistości. Nie negując roli starożytnego myśliciela w upowszechnianiu zainteresowania psychiką człowieka i jego temperamentem, należy zauważyć, że wartość jego odkryć ma bardziej historyczny niż realny wymiar.

<sup>140</sup>Ibidem, s. 367.

<sup>141</sup>Temperament jest częścią osobowości, oznacza biologiczne uwarunkowania i predyspozycje organizmu, na jego osnowie tworzy się osobowość.

Sangwinik (z łaciny: Sanguis – krew)

Choleryk (greckie chole – żółć)

Melancholik (greckie melas chole – czarna żółć)

Flegmatyk (greckie phlegma – flegma)

Każdy z tych typów odpowiadał konkretnym postawom wobec rzeczywistości, które przejawiać miały jednostki z przewagą określonego z soków. Sangwinika charakteryzowało żywe usposobienie i duża energia działania – towarzyski, uczuciowy, wrażliwy, otwarty lecz niezbyt wytrwały, łatwo ulegał nastrojom. Choleryk był typem wybuchowym i niekontrolującym swoich emocji – równocześnie był także szybki i wytrwały w działaniu, raczej stałym w uczuciach, szczerym i upartym, dążącym do obranego wcześniej celu i lubiącym dominować. Flegmatyk miał bardzo wolno reagować na zmieniające się okoliczności, nie wykazywać ani nadmiernego entuzjazmu ani oznak gniewu, był także bardzo wytrwały. Długo nosił w sobie pamięć o urazach, nie wpadając jednak w przygnębienie. Melancholik miał smutne, refleksyjne usposobienie – rozpamiętywał przeszłość, był niewytrwały w działaniu. Często także negatywnie oceniał swoją przyszłość, łatwo go było zranić – długo pamiętał o doznanych urazach, był także twórczy i posiadał artystyczną duszę.

Tradycja odczytywania poszczególnych fenomenów życia psychicznego hrabiego Zygmunta przez pryzmat melancholii zakorzeniona była w jej starożytnym sposobie rozumienia. Sam Krasieński, określając się mianem melancholika, czerpał z tradycji zapoczątkowanej przez Hipokratesa, nawiązując do wielu aspektów starożytnego postrzegania zjawiska. Warto więc przybliżyć najważniejsze elementy konstytutywne starożytnego pojęcia melancholii, które kształtowały także jego nowożytną percepcję. Melancholikiem był człowiek z nadmiarem czarnej żółci, która mieszała się z krwią w niewłaściwej proporcji<sup>142</sup>. Jej obecność wpływała negatywnie zarówno na działanie ciała, wywołując wielorakie choroby „od bólu głowy przez problemy z brzuchem i wątrobą po trąd”<sup>143</sup>, jak i poprzez funkcjonalne w świadomości starożytnych znaczenie krwi, także dla płaszczyzny duchowej. Istotne znaczenie miała także temperatura owego płynu, odpowiadająca nie tylko za stan psychiczny melancholika, ale i za fakt jego „naznaczenia wielkością”<sup>144</sup> – związek melancholii z

---

<sup>142</sup>Bieńczyk, powołując się na Ficino, mówi o prawidłowej relacji 2:8 – patrz M. Bieńczyk, *Melancholia – o tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2012, s. 18.

<sup>143</sup>L. Földényi, *Melancholia*, Warszawa 2011, s. 12.

<sup>144</sup>Ibidem, s. 15.

geniuszem, zaznaczony przez starożytnych, jest jednym z najtrwalszych kulturowo kontekstów wykorzystywania pojęcia. W starożytności też po raz pierwszy pojawił się trop charakterystyczny dla współczesnego rozumienia pojęcia – melancholik był wygnańcem, samotnikiem, nierozumianym przez ludzi, wędrującym bez poczucia celu i sensu własnej tułaczki. Jego realizacją była historia Bellerofonta z Koryntu, o którym wspominał Homer w *Iliadzie*. Fuldényi zaznaczył tym samym kolejny istotny aspekt starożytnych wyobrażeń o melancholii – choroba miała charakter elitarny, dotykała wybranych i odpowiadała za ich alienację. Gdy zauważali u siebie objawy schorzenia, nabierali przekonania o własnej nadrzędności. Zniszczenie, klęska i cierpienie, których doświadczali stale melancholicy, miała także inny od codziennego wymiar – była wpisana w ich los, przeniknięta dogłębną refleksją, uświadomiona. Jak cierpienie Syzyfa w dokonanej przez Alberta Camus’a reinterpretacji mitu: „Stąd płynie milcząca radość Syzyfa. Los jest jego własnością, kamień jego kamieniem”<sup>145</sup>. Melancholik stawał się więc „człowiekiem absurdalnym”, który przez zgłębienie swej udręki zamykał usta bogom. Dodatkowo posiadał także zdolności wieszczarskie – potrafił przewidywać przyszłość i „widział” znacznie więcej od zwykłych śmiertelników.

Hrabia Zygmunt niejednokrotnie skarżył się na dolegliwości związane z napływem „czarnej krwi” do poszczególnych partii ciała, wykazując tym samym niemałą orientację w zagadnieniach etiologii schorzenia<sup>146</sup> i nawiązując do potocznych, wywiedzionych z teorii Hipokratesa opinii na jego temat. W liście do Małachowskiego z 15.03.1842 czytamy o niemożności pisania spowodowanej tym, że „krew zaraz mózg szturmuje, a nerwy jak rozbójniki” [LSM, 15.03.1842, s. 55]. Krew uderzająca do mózgu nie jest tu życiodajną substancją – przeciwnie, ma znamiona diabelskie, zatruwa i uśmierca : „[...] od dni dwudziestu żyję w ciągłym ukropie, krew moja zamieniona w ołów roztopiony, ciężki, a w piekle gotowany zarazem” [LSM, 20.03.1846, s. 125–126]. Metodą kuracji melancholii, wynikającą bezpośrednio z przekonań na temat złej krwi zatruwającej organizm od wewnątrz, było więc jej „puszczenie”. W liście do Sołtana skarżył się wprawdzie hrabia Zygmunt, że „nie chce trucizna wypłynąć” [LAS, 28.01.1837, s. 145], jednak nie rezygnował ze stosowania tej terapii – do Lubomirskiego pisał: „znów krew potokiem ze mnie, strach jakem osłabiony” [LJL, 25.03.1843, s. 133]. Kuracja antymelancholijna hrabiego Zygmunta z czasem została poszerzona także o wdychanie eteru – jak czytamy w liście do Małachowskiego: „Zapewneś słyszał, że puściłem się na próbę eterową i najszcześniejsze skutki mi z niej wyniknęły, to jest

---

<sup>145</sup>A. Camus, *Mit Syzyfa, Eseje*, Warszawa 1974, s. 197.

<sup>146</sup>Według Bieńczyka znał prace poświęcone melancholii autorstwa francuskiego lekarza Esquirola, który na początku XIX nadał jej nazwę „monomanii smutnej”, zob. M. Bieńczyk, *Melancholia...*, s. 19.

że nerwów moich stan się poprawił i melancholia zelżała” [LDM, 9.02.1847, s. 166]. Lektura późniejszych listów hrabiego Zygmunta pokazuje jednak, iż efekt zastosowanego leczenia był krótkotrwały – z czasem powróciły bowiem wszystkie wcześniejsze dolegliwości.

Kraśiński realizował także melancholijny topos wygnańca, samotnika, który nigdzie nie może znaleźć sobie miejsca. Słowa Petrarcki z listu do weneckiego doży Andrei Dandolo: „Miotany jestem z miejsca na miejsce, nigdzie nie znajduje nadziei ani spokoju”<sup>147</sup> nie tracą na aktualności, a ich sens równie przejmująco brzmi w listach romantycznego wieszacza:

I ja także jestem w pewnym rozumieniu wygnaniec bez losu i celu, i mnie zawała się brama życia przed nosem. Samą nadzieją żyć trudno, za lekki to pokarm, ledwo za metę liczyć ją można. Żyje więc nicością najczęściej, ale nie bez goryczy, nie z przystaniem, bo chciałbym być nie być zupełnie niczym [...] [LDS, 7.04.1835, s. 50].

Wędrownica hrabiego Zygmunta trwała właściwie przez większą część jego życia, wypełniając je w pełni płonną, jak się z czasem okazywało, nadzieją na poprawę stanu psychofizycznego. Nieustająca potrzeba ruchu popychała Kraśińskiego do dalszych podróży, nie pozwalając mu nigdzie dłużej zagrzać miejsca. „Gdziem tylko przyszedł, stamtąd zaraz chciało mi się iść dalej i szedłem dalej, i nigdzie nie znalazłem pokoju!” [LDS, 14.07.1842, s. 431] – pisał w roku 1842 roku do swego przyjaciela, wyrażając tym samym tragizm swego położenia, które w opozycji do zmieniających się okoliczności zewnętrznych, pozostawało niezmiennie zanurzone w cierpieniu. Wielokrotnie skarżył się także na samotność, poczucie wyobcowania, którego doświadczał pomimo kontaktów z innymi ludźmi: „[...] i jestem zupełnie sam. Samotność czasem jest jak robak, jak wyrzut sumienia” [LDS, 14.08.1839, s. 290], „Jestem sam, okropnie sam” [LJL, 6.01.1840, s. 55]. Utrata wiary, samotność rodząca rozpacz i zwątpienie, stają się tłem dla wszechogarniającej nudy i poczucia bezsensu, typowych dla romantycznego postrzegania pojęcia: „Zresztą takim głęboko i ostatecznie znudzony sobą samym i ciężącą atmosferą, wszędzie gdzie tylko być mogę, że mi prawie wszystko jedno, co robić będę i gdzie będę” [LAS, 15.06.1837, s. 187]. Nieustająca podróż, w którą wpisane są losy hrabiego Zygmunta, to też próba wyrwania się poza granicę nudy, mająca znamiona walki o przetrwanie i ambicje pobudzenia nadwątlonych sił witalnych. Marazm, jaki wkrada się w codzienność autora *Irydiona*, dotkliwie odciska się bowiem na jego twórczości, przynosząc poczucie niemocy i pozbawiając go sił:

---

<sup>147</sup>Cyt. za: L. Földenyi, op.cit., s. 75.

Tęsknota ciągła, ciągła chęć a niemoc, niepodobieństwo działania, niepodobieństwo dopełnienia czynu – to umarłych stan; stąd błędny smutek, rzewna żalność, ciągle rozpamiętywanie i ciągła nadzieja, wszystko, co dusza czuć i myśleć może, ale nic z tego, co żywy Duch jeden wykonać zdolen [LSM, 3.02.1846, s. 92].

Krasiński-melancholik to także Krasiński-wieszcz, obdarzony zdolnościami przewidywania przeszłości, odpowiadającymi starożytnemu obrazowi melancholii. „Czarna żółć jak lustro przyszłości, jak rękojmia zdolności przewidywania, jest odwiecznym toposem melancholii, począwszy od Arystotelesowskiego traktatu *De Divinatione somnium*”<sup>148</sup> – pisze Marek Bieńczyk, włączając równocześnie Krasińskiego w poczet wybitnych melancholików o zdolnościach profetycznych. Wizje hrabiego Zygmunta obejmują swym zasięgiem zarówno osobiste doświadczenie, jak i pesymistyczne proroctwa uogólnione na ojczyznę i świat: „Wszystko coraz gorzej na tym świecie, przyszłość za bajocca nigdzie, Polska wszędzie w łeb bierze [...], wszystko się starzeje, błąźni, psuje” [LAS, 25.01.1836, s. 86], jak czytamy w liście do Sołtana, czy „Polska jest to wieża Babel zdruzgotana gromem, której budowniczy rozbiegli się po świecie, ale już siebie nie zdołają zrozumieć, każdy co innego plecie [...], a w rzeczy samej o Polsce nikt już nie wspomina” [LAS, 5.08.1836, s. 102] z innego listu.

Powoływanie się na podpowiedzi intuicji i opisywanie własnych przeczuć na kartach korespondencji mogą świadczyć o chęci wykreowania własnego wizerunku w określony sposób. Dzięki temu jego samotność i poczucie wyobcowania zyskują całkowicie nowy wymiar – powiązane z elitarną wiedzą wieszczarską mają bowiem wartość nobilitującą. Podobną funkcję może pełnić w biografii autora *Nie-Boskiej* sama choroba – związek melancholii z geniuszem, zarysowany już w starożytności, nie może być obojętny ambitnemu twórcy, który nie ucieka od autodiagnozy zmierzającej w tym właśnie kierunku, sam niejednokrotnie określając się mianem melancholika.<sup>149</sup>

## 2.2. Teoria cech biologicznych Hansa Eysencka

Oprócz elementów odwołujących się do starożytnej koncepcji melancholii, w tradycji badawczej odnoszącej się do Zygmunta Krasińskiego istotnym rysem jego portretu psychologicznego wydaje się pewna nadwrażliwość – rodzaj nieznikającego napięcia, rozdrażnienia, nerwowości, impulsywności, które kształtują jego sposób oceny świata i samego siebie. I choć obraz ten, powtarzany w różnym kształcie w większości opracowań badawczych,

<sup>148</sup>M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2012, s. 77.

<sup>149</sup>Obecność tropów melancholijnych w dyskursie badawczym, poświęconym Krasińskiemu, będzie przedmiotem moich rozważań w kolejnym rozdziale pracy.

nie jest tak wyraźny i mocno zarysowany, jak portret Krasińskiego-melancholika, który z każdym kolejnym powieleniem zyskiwał na sile wyrazu, nie sposób go pominąć. Józef Kallenbach, relacjonując reakcje młodego hrabiego na lekturę *Konrada Wallenroda*, dostrzega kształtującą się wyobraźnię Krasińskiego, która już wtedy nosi znamiona nerwowości: „Słuchał ich także chciwem uchem młody Zygmunt. Do rozgorączkowanej, rozpalonej nadmiernym odczytaniem wyobraźni, przemawiało przede wszystkim to, co okropne, a jak mu się zdawało, tą okropnością męskie, rycerskie [...]”<sup>150</sup>. Choć przyczyn owego „rozgorączkowania” szuka autor w młodzieńczych lekturach, nie bez znaczenia wydaje się fakt nadmiernej emocjonalności i dużej reaktywności, na które niewątpliwie wskazuje taka właśnie reakcja. Badacz, opisując konsekwencje wydarzeń z 1831 roku zauważa, że: „Krasiński z r. 1831 wyjdzie, jak z choroby ciężkiej, ze zdrowiem starganem, z napiętą do ostatnich granic wyobraźnią, podrażnioną i niezaspokojoną, z sercem gorejącym, a tak boleśnie, bo z ręki ojcowskiej zranionem...”<sup>151</sup>. Kallenbach odnotował więc dwa istotne komponenty owej nadwrażliwości – są nimi napięta wyobraźnia, która nigdy nie osiąga momentu dopełnienia i gorące serce – synonim gwałtownych uczuć, które pojawiają się nagle i z taką nagłością przeobrażają jego percepcję rzeczywistości.

Także Juliusz Kleiner w książce poświęconej rozwojowi poznawczemu i ideowemu Zygmunta Krasińskiego dostrzegł ten rys osobowości:

Idee ubiegłego i nowego wieku wcześniej i z łatwością przedostawać się mogły do wiadomości młodego chłopca, którego nad wiek pojętym czyniła nie tylko nerwowa, wrażliwa, gorączkowa natura, lecz również nadmierny bodziec domowej nauki.<sup>152</sup>

Natura „nerwowa i wrażliwa” staje się dla Kleinera jednym z głównych elementów warunkujących rozwój osobowościowy i poznawczy Krasińskiego – ten rodzaj charakterystyki pojawia się bowiem także w innych miejscach monografii, zyskuje znaczenie zwłaszcza w obliczu skąpej narracji na temat innych aspektów psychologicznych w obrębie książki<sup>153</sup>. Komentując przeżycia z 1837 roku określał stan pisarza mianem neurastenii, rozumianej jako rozstrój nerwowy, którego doświadczał Krasiński w tamtym czasie:

---

<sup>150</sup>J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych*, Lwów 1904, t.1, s. 120.

<sup>151</sup>Ibidem, s. 273.

<sup>152</sup>J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*, Lwów 1912, s. 3.

<sup>153</sup>Zob. „W nerwowym, wrażliwym chłopcu tkwiła już podstawa psychiczna całej romantycznej poezji – poczucie niepełności życia obecnego” – Ibidem, s. 14. Warto zwrócić uwagę na kontekst użycia słowa „nerwowy”, konotujący jego znaczenie – nerwowość nie jest tutaj bowiem, jak często się zdarza obecnie, utożsamiana z wybuchowością czy gniewem, stanowi raczej istotną oś psychiki, zbudowaną z utrzymującego się napięcia i emocjonalności.

W ciągu roku 1837 neurastenia objawiała się w najwyższym stopniu i dopomagała myślom dręczącym, choroba oczu raz po raz groziła strasliwym widmem ślepoty, miłość do Bobrowej nie tylko wypychała go w coraz przykrzejsze położenie, ale łączyła się z poczuciem że przez to uczucie niszczał wewnątrz<sup>154</sup>.

Kleiner zaznaczył także związek pomiędzy utrzymującym się napięciem a tendencją do zamartwiania się, która skutecznie wciągała jego myśli w koleiny samoudręczenia<sup>155</sup>.

Tadeusz Pini w książce poświęconej życiu i twórczości Zygmunta Krasińskiego odnotował zarówno jego emocjonalność, jak i utrzymujące się napięcie. Komentując rozpoczynającą się w 1833 roku kurację oczu pisał: „Z rozgoryczonym sercem i płonąca głową jedzie Krasiński wraz z Danielewiczem do Wiednia i tam poddaje się kuracji oczu<sup>156</sup>”. Tym samym zaznaczył impulsywność młodego hrabiego, który łatwo ulegał emocjom i rzadko trzymał je na wodzy. Podsumowując ostatnie lata życia autora *Irydiona*, dostrzegł konsekwencje trudnych przeżyć z wcześniejszych momentów biografii, który odcisnęły swe piętno na zdrowiu i równowadze psychicznej Krasińskiego – udręczony i pogrążony przez lata spędzone w otchłani doświadczanych i rozpamiętywanych cierpień, traci zdolności umysłowe i pogrąża się w chorobie:

Stan moralny Krasińskiego był już w tym okresie czasu po prostu fatalny. Nerwy, zniszczone anormalnym trybem życia, stawały się powodem coraz to innych cierpień, często a może nawet zwykle raczej urojonych, niż istotnych, lecz mimo to dokuczliwych i oddziaływujących zgubnie na psychikę. W listach mnóstwo skarg na to, może nie więcej niż dawniej – ale teraz skargi te wskazują na ścisły związek zdrowia z twórczością lub, ściśle mówiąc, z tym wszystkim, co Krasiński podówczas pisał<sup>157</sup>.

Także Maria Janion, która opisywała młodość i okres dorosłości hrabiego Zygmunta, komentując wczesne próby literackie zwracała uwagę na swoistą niespójność wewnętrzną poety, której odbicie znajdziemy w twórczości literackiej: „Krasiński bowiem odcina się raczej od sentymentalnej czy pseudoklasycznej, sielankowej lub heroicznej wizji przeszłości, nie ma zamiaru poetyzować dawnej chwały i świetności narodu. Przenosi w przeszłość własne

---

<sup>154</sup>Ibidem, s. 293.

<sup>155</sup>Badacz nie pominął milczeniem skłonności do pesymizmu, przejawiającej się nieustanną troską i zmartwieniem o to, co może się wydarzyć – „Wśród udręczeń takich kurczowo chwycił się swej idei, która mu rozjaśniała mroki”, zob. Ibidem, s. 138 (wątek ten rozwinę w kolejnym rozdziale pracy). Włączał w ten obszar także sferę przeczuć napawających hrabiego Zygmunta lękiem i niepokojem, zob. „Przeczuwał jeszcze gorsze koleje; sądził, że powrót do kraju wnet się przemieni w zesłanie na Sybir”, Ibidem, s. 137.

<sup>156</sup>T. Pini, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość*, Lwów 1912, s. 102.

<sup>157</sup>Ibidem, s. 266.

rozdarcie, niepokój, poczucie kryzysu wszelkich wartości<sup>158</sup>”. Krótka charakterystyka badaczki zaznacza najistotniejsze punkty jego konstrukcji psychicznej w tym obszarze – hrabia Zygmunt, naznaczony niepokojem, zмага się w wewnętrznej walce o upragniony spokój ducha, który jednak nie staje się jego udziałem. Miotany wątpliwościami, pełen wewnętrznych sprzeczności podejmuje działania pod wpływem emocji. O nadmiernej emocjonalności świadczy przywoływany przez Janion fragment życiorysu, który łączy się z postacią Leona Łubieńskiego: „Łubieński twierdził, że przybył w celu pogodzenia się z Krasińskim. Młody hrabia natomiast trząsł się z nienawiści i w żaden sposób nie mógł się zdobyć na gest przebaczenia wobec swojego prześladowcy<sup>159</sup>”. Z opisu tego, poza oczywistym znaczeniem, jakie w jego historii życia odegrało starcie z Łubieńskim, można wysunąć wniosek o niezwykle silnej uczuciowości Krasińskiego, który mimo upływu czasu ulega emocjom i pozwala im sobą kierować<sup>160</sup>. Janion zwracała także uwagę na pierwiastek lęku, który komponuje się z odczuwanym napięciem, zwiększając jego paraliżującą moc. Komentując powrót do kraju w 1832 roku Janion pisze:

Ale odczuwał również lęk. Świadomość nieobecności w powstaniu ciągle go jeszcze dręczyła, nękała wizja zdeptanej przez zwycięzców Warszawy; nie mógł też sobie zapewne wyobrazić, żeby jego powrót do kraju nie wywołał wspomnień przykrych wydarzeń na Uniwersytecie<sup>161</sup>.

Tym samym wskazała niejako przyczynę takiego sposobu odczuwania – jest nią skłonność do rozpamiętywania dawnych ran i tendencja do zamartwiania się sprawami, na które nie ma już wpływu.

Zbigniew Sudolski zauważył szczególną wrażliwość hrabiego Zygmunta i zakreślił jej konsekwencje w kształtowaniu jego biografii: „Śmierć matki wywarła na wrażliwej psychice Zygmunta Krasińskiego ogromne wrażenie<sup>162</sup>”; „Są to niewątpliwie chwile wstrząsające dla wrażliwego młodzieńca, które na zawsze utkwivszy w jego wyobraźni powrócą potem w literackim ujęciu w opisie uczuć łączących hrabiego Henryka i Orcia<sup>163</sup>”. Oprócz nadwrażliwości istotnym rysem jego osobowości miało być także swoiste rozedrganie, gorączkowość, którą moglibyśmy utożsamiać z impulsywnością i emocjonalnością:

---

<sup>158</sup>M. Janion, *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 59.

<sup>159</sup>Ibidem, s. 110.

<sup>160</sup>Nie sposób pominąć wieku hrabiego Zygmunta, który niewątpliwie sprzyja gwałtownym reakcjom emocjonalnym – w moim przekonaniu nie jest w tym wypadku ich jedynym uzasadnieniem.

<sup>161</sup>M. Janion, op. cit., s. 191.

<sup>162</sup>Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1983, s. 56.

<sup>163</sup>Ibidem, s. 147.

Ten osiemnastoletni młodzieniec czuł się chorym „moralnie i fizycznie”, trawiła go gorączka, targały nim wyrzuty sumienia, życie wydawało mu się piekłem; wyobraźnia narzucała taki styl bycia całej jego generacji, literatura uczyła wyolbrzymiać i stylizować prawdę przeżycia<sup>164</sup>.

Sudolski zaznacza także, że „Nadmierna ekscytacja i wrażliwość Zygmunta Krasieńskiego, przejawiająca się dotąd przede wszystkim w sferze życia obyczajowego i rodzinnego, zostaje zwielokrotniona wskutek nadzwyczajnego biegu wydarzeń<sup>165</sup>”. Z czasem utrzymujące się napięcie, które nasilało się w obliczu niekorzystnych okoliczności zewnętrznych i skłonności do ich ciągłego przetwarzania, prowadziło do rozbicia emocjonalnego w efekcie zarówno realnych przeżyć, jak i ich wewnętrznego odzwierciedlenia.

Wstrząsające przeżycia tamtych pamiętnych miesięcy, kłębowisko zrodzonych wówczas myśli, poczucie bezsilności wobec zła, jasność widzenia wielu problemów i niezwykła wrażliwość, wszystko to wpłynęło w sposób druzgocący na wątły organizm poety, rozstrajało pobudzone nadmiarem wyobraźni nerwy<sup>166</sup>.

Według Sudolskiego to właśnie te czynniki doprowadziły do całkowitego rozbicia emocjonalnego pod postacią neurastenii. Powołując się na relację Danielewicza dotyczącą kondycji psychicznej poety z 1835 roku, stwierdza:

Ten brak równowagi psychicznej, gwałtowność przechodzenia z jednego stanu w drugi, silne objawy neurastenii widoczne w zmęczeniu, znudzeniu i pesymizmie opanowującym organizm, to znów popadanie w histerię, nadmierną pobudliwość emocjonalną, podniecenie objawiające się we wszystkich reakcjach uczuciowych, sygnalizuje Danielewicz z właściwą sobie spostrzegawczością<sup>167</sup>.

Sudolski zauważył więc nadmierną emocjonalność młodego Zygmunta, który bardzo szybko ulega własnym uczuciom i często daje im się ponieść. Gwałtowność i zmienność reakcji jest wyrazem niestabilności emocjonalnej i całkowitej nieumiejętności zachowania kontroli wewnętrznej.

Także Anna Kubale, w książce *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasieńskiego* dostrzegła subtelną złożoność natury hrabiego Zygmunta, wskazując na eksponowane w listach

---

<sup>164</sup>Ibidem, s. 124.

<sup>165</sup>Z. Sudolski, *Zygmunt Krasieński jako człowiek* [w:] *Zygmunt Krasieński – nowe spojrzenia*, pod red. G. Halkiewicz-Sojak i B. Burdzieja, Toruń 2001, s. 13.

<sup>166</sup>Z. Sudolski, *Zygmunt Krasieński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1983, s. 169.

<sup>167</sup>Ibidem, s. 193.

poczucie rozproszenia tożsamości<sup>168</sup>, zmienność i chwiejność emocjonalną. Powołując się na słowa jednego z listów do Edwarda Jaroszyńskiego<sup>169</sup> referowała przekonania hrabiego Zygmunta, określając równocześnie najistotniejsze fragmenty jego psychicznej konstrukcji:

Człowiek wrzucony w świat, w którym panują kataklizmy i zło, musi walczyć nie tylko z przeciwnościami losu, ale przede wszystkim ze sobą – z dręczącymi go niepokojami i zwątpieniami, z przepelniającymi jego duszę sprzecznymi odczuciami i doznaniem. Poeta już we *Fragmentach genewskich* przedstawia życie – traktując je jako wzór romantycznej kondycji – jako „wieczną mieszaninę”. Píše, że człowiek pełen sprecznych nastrojów i konfliktowych stanów ducha, nie zna sam siebie i sam dla siebie pozostaje zagadką. Ani świat, ani własna osoba nie są dla niego przejrzyste i zrozumiałe. Wie on, że nigdy na dłużej nie zazna pewności i spokoju<sup>170</sup>.

Autorka eksponowała nie tylko brak spójności wewnętrznej, który objawiał się skrajnymi emocjami i sprzecznością przeżywania, ale także długofalowe konsekwencje wewnętrznych bojów, które w postaci gryzącego niepokojem rujnowały jego spokój i zdręczały widmem zbliżających się klęsk.

Marek Bieńczyk, tworząc portret „czarnego człowieka”, zakreślił ramy jego psychicznego funkcjonowania wyznaczone momentem przeżywanym a tym, który dopiero ma nadejść. Krasiński: „stoi ciągle w obliczu czegoś, co ma wkrótce, i to w sposób najczęściej gwałtowny, nadejść. Jest to czas, aż do momentu przesilenia, stan permanentnej przejściowości, niewygasłego oczekiwania. Każdy przekroczony próg czasu: przeżyte doświadczenie, zaobserwowane wydarzenie, zjawisko, wydaje się ostatecznie przybliżać do wypatrywanego przełomu<sup>171</sup>”. Zilustrowany w powyższym fragmencie stan oczekiwania jest w rzeczywistości stanem utrzymującego się napięcia – stałego pobudzenia, które nie może znaleźć ujścia, podobnie jak nie doświadcza momentu dopełnienia i wygaśnięcia. Przywołując perspektywę śmierci – moment graniczny, który stale przybliża się i oddala, Bieńczyk dokonuje rozbioru wyobraźni hrabiego Zygmunta:

---

<sup>168</sup> „Listy z całą mocą odsłaniają przekonania Krasińskiego dotyczące powiązań między chaosem w świecie a rozbiem i dezintegracją w człowieku, któremu wciąż zagraża poczucie nicości i bezsensu życia. Przestał on rozumieć świat i siebie, utracił świadomość integralności i tożsamości własnej osoby. W rozbitej rzeczywistości, pozbawionej cech kosmicznej całości, w historii, w której legły w gruzach tradycyjne wartości, samotna jednostka odpowiada na otaczający ją chaos i bezsens odczuciem zagubienia, niespełnienia i pustki”, zob. A. Kubale, *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego*, Gdańsk 1997, s. 11.

<sup>169</sup> Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, T. II, Warszawa 1988, s. 42 (Freiburg, 5.09.1839).

<sup>170</sup> Anna Kubale, op.cit., s. 27.

<sup>171</sup> M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Gdańsk 2001, s. 30.

Zwielokrotnienie, któremu wyobraźnia poddaje atrybuty swego niepokoju i gorączki: energie, pęd, frenezję, doprowadza do sytuacji kryzysowej. Ruch myśli nie znajduje przeszkody, która wreszcie pozwoliłaby się zatrzymać i wyczerpać jego moc; wyobraźnia nie ma dla niego spełnienia. Znajduje tylko jeden możliwy kres otwartej przestrzeni, w którą wyruszył – śmierć<sup>172</sup>.

Jej elementy konstytutywne, osadzone w rzeczywistości przyspieszonego ruchu, odpowiadają gwałtowności, wysokiej emocjonalności i impulsywności – tym samym potwierdzając spostrzeżenia pozostałych badaczy biografii i twórczości hrabiego Zygmunta.

Andrzej Waśko w książce *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety* sportretował niestabilną emocjonalnie jednostkę, która od najmłodszych lat mierzy się z własną nadwrażliwością. Komentując młodzieńczą korespondencję z Reevem, która w przekonaniu badacza była polem autokreacji zgodnej z modą epoki, Waśko stwierdza: „Można potraktować ten fragment jako projekcję nieuświadomionych pragnień, lęków, i kompleksów wrażliwego, ambitnego, narcystycznie skupionego na sobie młodzieńca”<sup>173</sup>. Zauważył także lęklivość i swoistą drażliwość młodego myśliciela, który tworzy swój system historiozoficzny: „W tym okresie, kiedy zaczyna się formować dojrzały światopogląd poety, w tym jego historiozofia, wizja rewolucji stanowi integralną część tego systemu, nie wystarczy więc jej tłumaczyć li tylko irracjonalnymi lękami znerwicowanego arystokraty”<sup>174</sup>. Badacz dostrzegał również swoiste rozedrganie emocjonalne – wpisując w swoją tezę o dwoistości psychicznego funkcjonowania Krasińskiego<sup>175</sup> także sferę uczuć, podkreśla nieumiejętność utrzymania kontroli emocjonalnej:

Potępienie własnych reakcji emocjonalnych, nad którymi poeta nie jest w stanie zapanować siłą woli, przechodzi tu w jęk bezsilności w obliczu własnego wewnętrznego rozdwojenia<sup>176</sup>”. Dla Waśki jednak symptomy te były podstawą do diagnozy neurastenii – podobnie jak Kleiner czy Sudolski, badacz dostrzegł głęboki rozstrój nerwowy, który w jego przekonaniu był dowodem realnego cierpienia: „[...] jego egzaltacja, poza krótkim okresem w młodości, nie była wyłącznie pozą wobec świata; raczej już formą autentycznej neurastenii, przeżywanej na dodatek w ukryciu i odslanianej tylko wobec najbliższych<sup>177</sup>”.

---

<sup>172</sup>Ibidem, s. 33.

<sup>173</sup>A. Waśko, *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*, Kraków 2001, s. 80.

<sup>174</sup>Ibidem, s. 206.

<sup>175</sup>Tezę tę wielokrotnie powtarza na kartach książki, dowodząc rozproszenia tożsamości i rozdwojenia realizującego się na wielu płaszczyznach.

<sup>176</sup>A. Waśko, op.cit., s. 258.

<sup>177</sup>Ibidem, s. 23.

Przywołane przeze mnie elementy charakterystyki psychologicznej, obecne w opracowaniach badawczych poświęconych Krasieńskiemu, trudno jednoznacznie określić i pogrupować. Kleiner stawia diagnozę neurastenii, którą powtarzają także Sudolski i Waško – w moim przekonaniu jednak nie ma wystarczających dowodów na taki sposób odczytywania objawów, na jakie uskarża się Krasieński. Biorąc pod uwagę charakter korespondencji wraz z jej kreatywnym wymiarem, trudno oddzielić świadectwa realnego rozstroju nerwowego występującego w zespołach nerwicowych od przesadnie eksponowanej niestabilności emocjonalnej, objawiającej się w ekstremalnych życiowych sytuacjach. Niewątpliwie jednak zaznaczony przez badaczy rys osobowości, obejmujący lęklivość i chwiejność emocjonalną wraz ze skłonnością do samoudręczenia zasługują na uwagę, zwłaszcza w perspektywie poważnych problemów natury psychicznej, z którymi zmagał się wielokrotnie. Punktem zbiorczym tych spostrzeżeń wydaje się pojęcie neurotyzmu, nakreślone przez Eysencka w jego teorii osobowości.

Teoria Eysencka<sup>178</sup> w pewnym sensie nawiązuje do typologii stworzonej przez Hipokratesa i rozwijanej przez Galena. I choć dwudziestowieczny badacz dostrzegał niedorzeczność niektórych jej założeń, zarazem uważał, że kryją one w sobie trzy podstawowe poglądy współczesnej psychologii: zachowanie najlepiej ujmować w kategorii cech; cechy łączą się w określone typy; różnice pomiędzy typami zasadzają się na czynnikach konstytucjonalnych (genetycznych, neurologicznych, biochemicznych). Kontynuacją myśli Hipokratesa były twierdzenia Immanuela Kanta, który w swej *Antropologii* (określanej przez Eysencka podręcznikiem psychologii), opisał cztery typy temperamentu, niezależne od siebie i ujęte na zasadzie przeciwieństw – melancholik i sangwinik (słabe i silne uczucia) oraz choleryk i flegmatyk (silna i słaba aktywność). Wilhelm Wundt w *Elementach psychologii fizjologicznej* rozwinął myśl poprzedników i jako pierwszy wprowadził kategorie wymiarów jako wektorów, na których można byłoby ulokować osoby z niskim bądź wysokim natężeniem konkretnej cechy. Owe wymiary to zmienność i siła reakcji – choleryk i melancholik to typy z silnymi emocjami, sangwinik i choleryk przejawiają skłonność do szybkich zmian. Ostatnim krokiem w rozwoju teorii były odkrycia Karla Gustawa Junga, który nakreślił najważniejszą parę postaw różnicującą ludzi w postaci ekstrawersji i introwersji (ukierunkowanie na świat zewnętrzny i wewnętrzny), a także zaznaczył ukryte przeciwieństwo pomiędzy neurotyzmem a normalnością. Eysenck, szukając potwierdzenia dokonań swoich poprzedników, przeprowadził badania kliniczne i przestudiował kartoteki 700 pacjentów nerwicowych w Mill

---

<sup>178</sup>Krótkie streszczenie rozwoju teorii temperamentu od Hipokratesa do Eysencka na podstawie C.S. Hall, G. Lindzey, J.B. Campbell, *Teorie osobowości*, Warszawa 2013.

Hill Emergency Hospital. Na ich podstawie nie tylko pozytywnie zweryfikował założenia Junga na temat związków pomiędzy neurotyzmem, introwersją a ekstrawersją i powstawaniem określonych schorzeń psychicznych<sup>179</sup>, ale ustalił także, że dwa wymiary – ekstrawersji i neurotyzmu, stanowią podstawową strukturę służącą do opisu różnic pomiędzy poszczególnymi jednostkami<sup>180</sup>. Eysenck stworzył serię kwestionariuszy opartych na samoopisie, służących do pomiaru różnic międzyosobniczych w zakresie tych wymiarów<sup>181</sup>. W podręczniku dołączonym do kwestionariusza EPQ scharakteryzował dokładnie każdy z typów – aby nie utracić żadnego z istotnych elementów tworzących określone typy, przytoczę dosłownie opisy stworzone przez autora:

Typowy ekstrawertyk jest towarzyski, lubi przyjęcia, ma wielu przyjaciół, potrzebuje wokół siebie ludzi, by z nimi rozmawiać i nie lubi czytać ani uczyć się w pojedynkę. Uwielbia podniecenie, wykorzystuje okazje, często naraża się na krytykę, działa pod wpływem chwili i ogólnie rzecz biorąc jest jednostką impulsywną. Bardzo lubi robić kawały, na wszystko ma zawsze gotową odpowiedź, i na ogół lubi zmiany; jest beztroski, niefrasobliwy, jest optymistą i lubi „śmiać się i być wesołym”. Woli być w ruchu i działać, jest skłonny do agresji i łatwo traci równowagę; ogólnie mówiąc nie panuje zbyt na uczuciami i nie zawsze można na nim polegać.

Typowy introwertyk jest spokojnym, wycofującym się typem człowieka, introspektywnym, lubiącym książki a nie ludzi; zachowuje powściągliwość i dystans wobec wszystkich poza bliskimi przyjaciółmi. Stara się planować z wyprzedzeniem, „spogląda, nim postawi krok” i nie ufa impulsowi chwili. Nie lubi podniecenia, podchodzi do spraw codziennych z należytą powagą i lubi uporządkowany tryb życia. Ścisłe panuje nad swymi uczuciami, rzadko zachowuje się w sposób agresywny i nie traci łatwo równowagi. Można na nim polegać, jest trochę pesymistą i dużą wagę przywiązuje do norm etycznych.

Wymiar neurotyzmu i stabilności emocjonalnej scharakteryzował w ten sposób<sup>182</sup>:

---

<sup>179</sup>Wątek ten będzie przeze mnie rozwijany w kolejnych partiach rozdziału.

<sup>180</sup>Początki badań nad neurotyzmem łączą się z badaniami Pawłowa nad reakcjami psów. Jak pisze Stefan Korliński: „Najważniejszym jego odkryciem w tej dziedzinie były nerwice doświadczalne wywoływane u psów. Pawłow wykazał, że zaburzenia nerwicowe są patologicznym stanem rozregulowania wyższej czynności nerwowej, spowodowanym przeciążeniem układu nerwowego”, zob. S. Korliński, *Neurotyzm wśród studentów*, Warszawa 1984, s. 5.

<sup>182</sup>Stefan Korliński, przybliżając pojęcie neurotyczności wykreowane przez Eysencka, zwraca uwagę na te jego aspekty, które łączą się z chwiejnością i brakiem równowagi emocjonalnej: „Neurotyczność pojmuje Eysenck jako emocjonalność, sferę przeżyć i reakcji uczuciowych człowieka, które znajdują się na kontinuum chwiejność-stałość

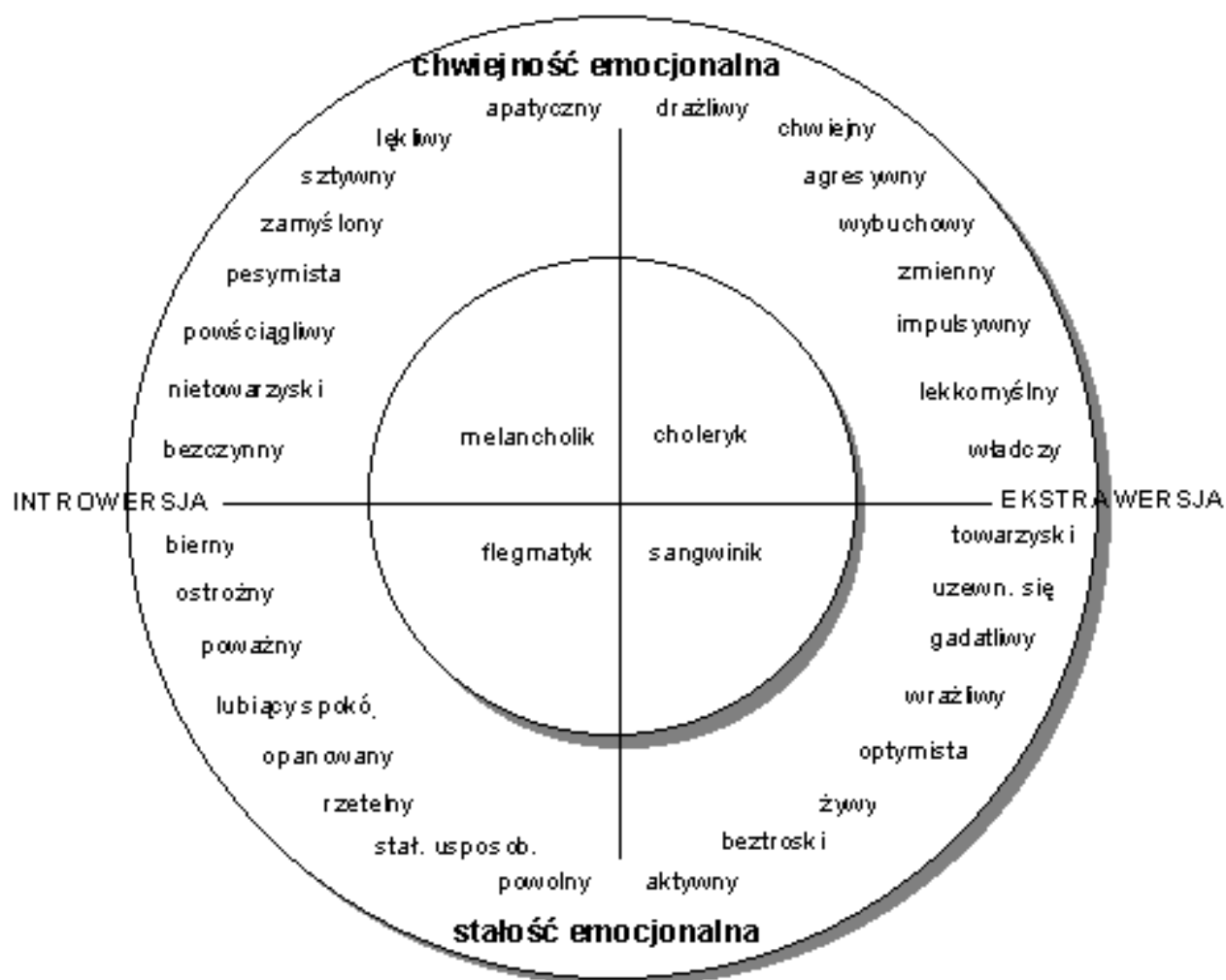
Typowego człowieka osiągającego wysokie wyniki na skali N [opisuje] jako jednostkę lękową, martwiącą się różnymi rzeczami, ulegającą nastrojom i często przygnębioną. Może on źle sypiać i mieć rozmaite dolegliwości psychosomatyczne. Jest nadmiernie emocjonalny, reaguje zbyt silnie na wszelkiego rodzaju bodźce i z trudem wraca do równowagi po każdym przeżyciu wzbudzającym emocje. Jego silne reakcje emocjonalne kolidują z jego odpowiednim przystosowaniem się, co sprawia, że reaguje on w irracjonalny, nieraz sztywny sposób [...]. Gdybyśmy mieli opisać człowieka mającego wysoki wynik na skali N w kilku słowach, moglibyśmy powiedzieć, że jest to człowiek wiecznie zmartwiony; jego główną cechą jest stałe zaabsorbowanie sprawami, które mogą się nie powieść oraz silna lękowa reakcja emocjonalna na tę myśl. Z drugiej strony człowiek stabilny reaguje emocjonalnie powoli, na ogół słabo i wraca do punktu wyjścia szybko po pobudzeniu emocjonalnym; jest zazwyczaj spokojny, zrównoważony, opanowany i nie martwi się<sup>183</sup>.

Związek z teorią Hipokratesa obrazuje też grafika stworzona przez Eysencka, wskazująca na występowanie określonych cech i typów na poszczególnych wymiarach osobowości:

---

emocjonalna. Pojęcie to pozwala uporządkować wszystkich ludzi na skali od minimalnego do maksymalnego natężenia neurotyczności. Na jednym biegunie wymiaru skupiać się będą jednostki odznaczające się wysokim poziomem stabilności i równowagi emocjonalnej, spokoju i opanowania, na przeciwległym zaś – osobnicy o ekstremalnej chwiejności uczuciowej, łatwo ulegający zmianom nastroju, lękliwi, pobudliwi i drażliwi oraz odznaczający się małą odpornością na stresy. Pierwsza grupa to jednostki normalne, druga to jednostki z zaburzeniami nerwicowymi. Podatność na zaburzenia neurotyczne jest według Eysencka w znacznej mierze zdeterminowana biologicznie i zależy głównie od właściwości dziedzicznych autonomicznego układu nerwowego, który jest aparatem odpowiedzialnym za przebieg reakcji emocjonalnych. Te właściwości to: labilność, chwiejność, oraz łatwość reagowania – reaktywność”, zob. Stefan Korliński, *Neurotyzm wśród studentów*, Warszawa 1984, s. 12.

<sup>183</sup>C. Hall, G. Lindzey, J. Campbell, op. cit., s. 370.



rys. 1. Zależność między czterema rodzajami temperamentu a współczesnym systemem wymiarów neurotyzmu i ekstrawersji (źródło: C. Hall, G. Lindzey, J. Campbell, Op.cit., s. 369).

W kolejnych latach Eysenck rozbudował swą teorię także o kolejny wymiar psychotyizmu, co zmodyfikowało nieco wymiar ekstrawersji – impulsywność została włączona w poczet zachowań przypisanych do nowego wymiaru.

Osobę osiągającą wysokie wyniki na tej skali można opisać jako człowieka samotnego, nie dbającego o ludzi: jest on często uciążliwy, nie pasuje nigdzie. Może być okrutny i nieludzki, pozbawiony uczuć, empatii oraz całkowicie wyzuty z wrażliwości. Jest wrogi wobec innych, nawet sobie najbliższych, i agresywny w stosunku do tych, których kocha. Ma upodobanie do rzeczy dziwnych i niezwykłych, nie liczy się z niebezpieczeństwem; lubi okpiwać innych ludzi i denerwować ich. [...] Uspołecznienie jest pojęciem względnie obcym zarówno dorosłym, jak i dzieciom; empatia, poczucie winy, wrażliwość na innych ludzi to dla nich pojęcia dziwne i nieznanne<sup>184</sup>.

<sup>184</sup>Ibidem, s. 370.

Gdy spojrzymy na grafikę stworzoną przez autora teorii z perspektywy badania osobowości hrabiego Zygmunta, uderzająca wydaje się zgodność cech zawartych w górnej półkuli wykresu z tymi, które ujawnił Krasiński w listach do przyjaciół. O ile rozstrzygnięcie o przynależności do typu ekstra czy introwertycznego nastroczałoby pewne trudności<sup>185</sup> – pasują bowiem do niego liczne elementy charakterystyk każdego z ich, o tyle stwierdzenie wysokiego poziomu neurotyzmu wydaje się oczywiste. W celu potwierdzenia tej hipotezy warto skorzystać z wykreowanego przez Eysencka narzędzia badawczego w postaci testu EPQ-R – pytania przypisane do skali neurotyzmu powinny rozwiązać wszelkie wątpliwości:

1. Czy często miewasz zmienne nastroje?
2. Czy czasem czujesz się „podłe” bez powodu?
3. Czy często martwisz się o rzeczy, których nie powinieneś być powiedzieć lub zrobić?
4. Czy łatwo cię wyprowadzić z równowagi?
5. Czy łatwo zranić twoje uczucia?
6. Czy często czujesz, że „masz wszystkiego dość”?
7. Czy często dokucza ci poczucie winy?
8. Czy nazwałbyś się osobą nerwową?
9. Czy masz skłonność do zamartwiania się?
10. Czy martwisz się okropnymi rzeczami, które mogłyby się wydarzyć?
11. Czy uważasz się za osobę „spiętą” lub przewrażliwioną?
12. Czy martwisz się swoim zdrowiem?
13. Czy cierpisz na bezsenność?
14. Czy często czujesz się bez powodu zobojętniały i zmęczony?
15. Czy często masz uczucie, że życie jest bardzo nudne?

---

<sup>185</sup>Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, w którym miejscu na osi Ekstrawersja-Introwersja udałoby się ulokować Zygmunta Krasińskiego – bez możliwości bezpośredniego kontaktu wydaje się to niemal niemożliwe, nie jest także bezpośrednio związane z prowadzonym przeze mnie wywodem. (Zaznaczenie tego wątku motywowane jest raczej chęcią zadośćuczynienia ciekawości badawczej, która może się zrodzić w czytelniku w tym fragmencie rozprawy). Liczne elementy każdej z charakterystyk wydają się odpowiadać różnym aspektom jego funkcjonowania. Z jednej strony bowiem hrabia Zygmunt wydaje się być jednostką niezwykle emocjonalną, ulegającą podszeptom chwili i często działającą pod wpływem impulsu. Równocześnie utrzymywane przez niego liczne kontakty towarzyskie, bogata korespondencja z licznymi adresatami, świadczą o potrzebie otaczania się ludźmi. Do tych ekstrawertycznych rysów należy jednak dodać elementy stricte introwertyczne, które w moim przekonaniu dominują w osobowości autora *Irydiona* – zarówno pesymizm jak i wysoka refleksyjność, nakazująca stałe analizowanie własnego położenia i sytuacji względem rzeczywistości wskazują na orientację „wewnętrzzną”. Ponadto wielokrotnie poruszana w listach potrzeba samotności i wycofania z kontaktów, przy równoległym utrzymywaniu relacji listownej z najbliższymi przyjaciółmi również zdają się odpowiadać charakterystyce introwertyków, stworzonej przez Eysencka. Ponadto ten rodzaj charakterystyki pojawia się także w cytowanym we wcześniejszym rozdziale szkicu Zbigniewa Sudolskiego, *Zygmunt Krasiński jako człowiek* [w:] *Zygmunt Krasiński – nowe spojrzenia*, pod red. G. Halkiewicz-Sojak i B. Burdzieja, Toruń 2001.

16. Czy bardzo martwisz się swoim wyglądem?
17. Czy kiedykolwiek pragnąłeś nie żyć?
18. Czy zbyt długo martwisz się, gdy zdarzy ci się coś nieprzyjemnego?
19. Czy cierpisz na „nerwy”?
20. Czy często czujesz się samotny?
21. Czy łatwo cię zranić, wytykając błąd w Twoim postępowaniu?
22. Czy czasem kipisz energią, a innym razem jesteś bardzo ospały?
23. Czy jesteś przeczulony w pewnych sprawach?
24. Czy trudno ci się opanować, kiedy wpadniesz w złość?<sup>186</sup>

Warto więc bliżej przyjrzeć się koncepcji neurotyzmu, jako dominującego aspektu osobowości hrabiego Zygmunta – w moim przekonaniu jest to bowiem podstawowy rys diagnostyczny na poziomie temperamentalnym i osobowościowym, który staje się równocześnie najważniejszym z czynników wewnętrznych, odpowiedzialnym za przyszłe konflikty i problemy natury psychologicznej.

Z charakterystyki Eysencka obejmującej sposób funkcjonowania i kluczowe cechy osób o wysokim natężeniu neurotyzmu, można wyodrębnić elementy konstytutywne, których obecność w korespondencji hrabiego Zygmunta może potwierdzać tezę o neurotycznym podłożu doświadczenia klęski, na stałe wpisanym w jego biografię. Do najważniejszych należą lęk, tendencja do zamartwiania się, przygnębienie i przesadne, często nieadekwatne reakcje emocjonalne, które szybko ulegają zmianom, a także objawy somatyczne<sup>187</sup>.

Kategoria lęku wydaje się obejmować szeroki wachlarz reakcji emocjonalnych, których doświadczał Krasieński w związku z różnym doświadczaniem rzeczywistości, w konsekwencji oddziaływań środowiskowych i w odpowiedzi na nie. W korespondencji 55 razy pojawia się przymiotnik „złęczony”, a kolejne 54 – „przestraszony”, co dowodzi znaczącej obecności doświadczenia strachu, którym dzieli się z najbliższymi na kartach listów. Lęk staje się niewidzialną nicią łączącą i spajającą ze sobą niemal wszystkie wymiary psychiki hrabiego Zygmunta, na którą powoli i cierpliwie nanizane są kolejne emocje – smutku, zniechęcenia, niepokoju czy rozpacz. Jest więc równocześnie i źródłem, i tłem dla rozgrywającego się dramatu egzystencji – dopełnia ją i tworzy, osłabiając pewność istnienia i sens wszelkich działań.

---

<sup>186</sup>Test EPQ-R.

<sup>187</sup>Rozdział IV rozprawy będzie poświęcony ich bliższej charakterystyce.

Już piłem dziś znowu kissingen. Zaraz po wodach nieco mi lżej na umyśle, ale w kilka godzin później znów staję się pastwą rozpaczy okropnej i przelęknień, przecuciów, strachów, wycieńczeni, osłabieni najdziwaczniejszych. Gryzie mnie grynszpanem Twoja samotność i stan podobny mojemu w Ems. Gryzie każda Twa chwila tam każdą chwilę moją tu [LDP, 21.08.1846].

Lęk i uogólniony niepokój, związany bezsprzecznie z pogarszającym się stanem zdrowia, nakazuje przywoływać z pamięci podobne doświadczenia z przeszłości – Krasiński „gryzie się” równocześnie jakby w dwu wymiarach: aktualnym – związanym z doświadczanymi przecuciami i obawami oraz przeszłym – przeniesionym na kalce przeżyć ukochanej, które otwierają w pamięci minione doświadczenia. Równoległe słabnące zdrowie, które ściąga w otchłań rozpaczy osłabłego ducha, skutkuje gwałtownymi napadami lęku, który zamraża możliwość odczuwania i paraliżuje swym eschatologicznym wymiarem.

I nie ma dnia, w którym bym okropnie nie cierpiał — nudy, mdłości, konwulsje, pewne chwile to szału, to zgłupowacenia. Stan nie do opisania, a gdy napada, straszny, nieziemski, jakby ziemia szła do diabła, a niebo się zwalić miało. Coś kosmicznego dzieje się wtedy — strach, bojaźń jakby sądu ostatniego [LKG, Rzym, 19.04.1840].

Być może gwałtowna reakcja lękowa na pogarszający się stan zdrowia ma swoje podłoże w procesach biologicznych – jako skutek odczucia zbliżającej się śmierci i naturalnej obawy przed jej nadejściem – z równym prawdopodobieństwem jednak może zasadać się na bujnym podłożu poczucia winy, które wyrasta z przeświadczenia o własnych błędach, za które może ponieść karę. Równocześnie w korespondencji znajdziemy także liczne przykłady lęku związanego ze sferą psychicznego funkcjonowania – Krasiński nadmiernie emocjonalny, cierpiący na nerwy, obawia się szaleństwa i całkowitego rozstrojenia emocjonalnego: „Strasznie nerwy mi dokuczają, doszły do takiego stopnia rozprężenia, że zaczynam się po prostu lękać wariacji. Wciąż w głębi wyobraźni wiją mi się najdziksze, najsmutniejsze obrazy” [LDP, Kolonia, 11.07.1844]; „[...] ja sam coraz gorzej zabit, że walczę a walczę, lecz przegrywam i czasem się lękam, bym nie oszalał” [LJL, Rzym, 13.01.1847]; „Lękam się, by w losach moich zapisanym nie było hrabiostwo henrykostwo” [LDP, Rzym, 13.04.1848].

Nieco podobnie brzmią słowa kierowane do Amelii Załuskiej: „Takim rozkruszon lękami tymi przekłętymi, że ledwo widzę i piszę” – lęk staje się klatką, która zatrzymuje i ogranicza działanie, a obawy wydają się wypływać nie tyle z zewnętrznych okoliczności, ile z wewnętrznego szaleństwa nerwów – ogromnej i niekontrolowanej siły, która zaciska swe metalowe wnyki i więzi słabego ducha. Lęk jest także wyrazem obaw o własne zdrowie –

co istotne, łącząc się z rozpaczą i nadmiarem zmartwień, odbija pesymistyczne wizje przyszłych cierpień. „Lękam się, bym się nie rozchorował. Całym jedną troską – ach! Jedną rozpaczą. Ja byłem Kasandrą! O Diale, Diale!... Nie chcę mówić całej głębi mojego przeczucia” [LDP, Rzym, 02.04.1848]. Wyrazem jego siły są słowa kierowane do Adama Sołtana: „Lękam się, mój drogi, lękam się o wszystko” [LAS, Nicea, 07.03.1846] – lęk „o wszystko” zawiera w sobie obawę o przyszłość, o zdrowie, o bliskich, o stan ducha i inne elementy rzeczywistości, które poddawane przez hrabiego Zygmunta stałej refleksji, odbierają możliwość odczuwania szczęścia „tu i teraz”. Jak w liście do Lubomirskiego z lipca 1847 roku<sup>188</sup> – Krasieński skupiony na aktualnym cierpieniu i wyglądający zza rogu własnej codzienności w poszukiwaniu zwiastunów przyszłości, widzi jedynie jej czarne punkty, które w postaci klęsk nieuchronnie zmierzają ku niemu<sup>189</sup>. Lęk przed przyszłością i tym co może przynieść, tak mocno wpisany w realność jego przeżyć, wydaje się kluczowym rysem osobowości, modelującym nie tylko sposób bycia i styl funkcjonowania, lecz także – pośrednio – pozostałe doświadczenia życia, jak samospełniające się proroctwo<sup>190</sup>.

Lęk staje się także synonimem całkowitego upadku i rozbitcia – powiewa niczym sztandar groźnego tyrana z wiersza Baudelaire’a<sup>191</sup> na pustej i splądrowanej ziemi:

W dziwnym niesłuchanie jestem nerwowym oblędzie. Pamięć mi nie służy, przez noc roilo mi się mnóstwo rzeczy, którem miał pisać do Ciebie. Teraz czuję znów to straszne mózgu wyczerpięcie i nic nie wiem, nic przypomnieć nie zdołam. Próżnia zupełna w głowie, a że w sercu pełno, tego dowód w tych łzach, co mi z ócz kapią w tej chwili, bo mi nieznośnie smętno. Dzień za dniem schodzi jak przykra mara za marą, a każda z nich wysysa mi głębiej siłę z serca, siłę z mózgu. Wyniszczam się – jedyną robotą moją chorobne cierpienie. Do niczego chęci, ciekawości, przynęty, dzielności, zdatności. Samotnością tylko odżywam, a obcowaniem z ludźmi na nowo się ranię i zapadam w zewnętrzne ciemności, w Gehennę. Zebrać myśli, skupić uwagi nie zdołam w niczym,

---

<sup>188</sup>Zob. „Okrutnie mnie to przeraża. [...] Lękam się Fatum. [...] Źle mi jest, Jerzy, nieznośnie nad miarę, melancholijnie. W przyszłości dla siebie widzę tylko piekło, ni mniej niż więcej – basta!” [LJL, 31.07.1847, s. 468-469].

<sup>189</sup>Antoni Kępiński dostrzega racjonalność lęku przed przyszłością, tłumacząc w swej książce poświęconej zjawisku leku: „Czas przyszły jest zawsze czasem nieznanym: nie wiemy, co może nas spotkać, dlatego w zetknięciu z przyszłością zawsze doszukać się można komponentu lękowego. Nieokreślony niepokój jest więc lękiem nieznanego”, zob. A. Kępiński, *Lęk*, Kraków 1992, s. 14.

<sup>190</sup>Zbigniew Sudolski pisze o rzeczywistych podstawach lęku, wskazując równocześnie na jego szerokie konsekwencje: „Ale bunt zrodził też lęk przed represjami, obsesję sybirskiego zesłania, które prześladowały Krasieńskiego, a jednocześnie zmuszały do życia konspiracyjnego: twórczości anonimowej i ograniczania ruchów i kontaktów, niekiedy do maskarady, przebieranki, zachowań niegodnych, ocierających się o kabotyństwo” zob. Z. Sudolski, *Zygmunt Krasieński jako człowiek* [w:] *Zygmunt Krasieński – nowe spojrzenia*, pod red. G. Halkiewicz-Sojak i B. Burdzieja, Torun 2001, s. 13.

<sup>191</sup>Zob. Ch. Baudelaire, *Spleen* [w:] *Kwiaty zła*, Kraków 1994, s. 202.

widok znajomych czy nieznanym równie mi cierpki, boję się każdej postaci ludzkiej, gdzie dwóch zgromadzonych, tam mnie już nie być – uciekam, jak schorowane zwierzę niegdyś silne, a dziś zdychające, chronię się do mojej czarnozielonej jaskini, której plantę Ci przesyłam. Tu odpoczynek, tu ostatnia rozkosz, której doznać zdolnym, rozkosz samotności — samym żyć i samym umierać szczęściem jest jedynym ducha tak głęboko wyniszczonego jak mój [LDP, Warszawa, 9.11.1843].

Lęk przed ludźmi i stałe poczucie zagrożenia kontrastują z płytkim afektem w każdej z pozostałych sfer funkcjonowania – obawa przed tym, co może go spotkać z ich strony nakazuje ucieczkę i poszukiwanie schronienia. Wyczerpanie sił umysłowych i poczucie upadku ducha, niemoc twórcza i spadek zainteresowania rzeczywistością wokół, stanowią silną motywację do unikania relacji – każda bowiem z nich mogłaby obnażyć odczuwaną pustkę myśli i okryć go wstydem<sup>192</sup>. Są jednak relacje, których się nie obawia, a mimo to napętlają go niezrozumiałym lękiem:

Drzę cały, za godzin cztery ujrzę Ciebie, gorączka mnie pali. Zdaje mi się, że Cię zastanę umarłą; piszę te słowa, leżąc na pokładzie, nie mam dość siły, by powstać. Ujrzeć Ciebie jest takim szczęściem, że nie spodziewam się go osiągnąć. Lękam się w tej chwili wszystkiego [LDP, 5.05.?).

Hrabia Zygmunt czeka na spotkanie z ukochaną, jednak zamiast szczęścia przyszłych zdarzeń wypełnia go smutek, obawa i lęk o to, co może nadejść. Ujawnia tym samym silną tendencję do zamartwiania się, nawet w chwili pozornie szczęśliwej doszukując się znamion nadchodzącej tragedii. To nie jedyny zresztą przykład w bogatych zbiorach korespondencji autora *Irydiona* na fatalistyczne przekonania o niemożności doświadczenia szczęścia i wyroku cierpienia, który raz na niego wydany nie może ulec odmianie<sup>193</sup>. W przekonaniach tych przebija także przeświadczenie o „niezasłużonym” szczęściu – stała obawa, że coś stanie się ukochanej lub los nie pozwoli na kolejne z nią spotkania, formułowana jest przez piętrzące się poczucie winy, z którym Krasieński przestaje sobie radzić. Z jednej strony doświadczane

---

<sup>192</sup>Hans Moschitzky wyjaśnia, że „Lęki przed porażką są często źródłem ale i skutkiem słabego poczucia własnej wartości [...] Ufność we własne umiejętności działania oznacza poczucie pewności siebie lub poczucie własnej kompetencji [...] Ludzie bez wiary w swoją samoskuteczność [...] obawiają się nowych zadań i sytuacji, uważając je za nazbyt trudne. Nie mają odwagi, by spróbować je pokonać, nie mają odwagi, by stawić im czoła.”, zob. Hans Morschitzky, *Lęk przed porażką*, przeł. Barbara Grunwald-Hajdasz, Poznań 2008, s. 85. Przybliżony przeze mnie fragment książki Moschitzky’ego przedstawia diagnozę tego rodzaju lęku, przystającą do wyników uzyskanych przez hrabiego Zygmunta w teście ACL.

<sup>193</sup>Zob. „Co do mnie, powiem Ci, że nic dobrego nie upatruję na przyszłość [...]” [LAP, Rzym, 19.06.1840]; „Bo nie może być nic innego: sen albo życie, nicość albo zmienny los szczęścia i niedoli. Zaś wśród tych zmian górę, oczywiście, bierze cierpienie, a gdyby było inaczej, dobro i szczęście przestałyby być nam tak słodkie i tak drogie” [LHR, Florencja, 6.03.1836].

cierpienie jest więc smutną koniecznością egzystencji, której nie ma możliwości zmienić, z drugiej jednak ma wymiar penitencjarny i stanowi odpowiedź na podjęte przez niego działania. Nieco zbliżony charakter mają także obawy przed swoistą „demaskacją” związane z lękiem przed oceną<sup>194</sup> – przekonanie, że ktoś może odkryć jego niekompetencję i unaocznić wewnętrzną pustkę, paraliżuje Krasińskiego i nakazuje unikanie konfrontacji<sup>195</sup>:

O, wiem, że przyjdą wypadki, i lękam się ich, choć się lękam dla siebie, rad bym je przyspieszył dla innych, i to nawet jest szlachetnością ostatnią, ostatnią pięknnością niegdyś niezupełnie bezpiecznego ducha. Ale dla siebie się lękam, bo wiem, że wykażą moje nic, że wytkną mnie palcem i roztratują potem! Ach! zanadto się nacierpiał na ziemi sercem. W rękach nie zostało siły. Ściągnąłem, skupiłem się cały w serce moje jedno, i pięknie serce, i nie zostanie z człowieka nic dla ludzi. Zostanie tylko dla Ciebie to serce pęknięte, ten umysł obłąkany! [LDP, Rzym, 25.01.1848]

Najbardziej wyostrzoną formą lęku, doświadczanego najczęściej w związku z pogarszającym się stanem zdrowia, jest zastępujący lęk o samego siebie – lęk samego siebie.

Dzięki, dzięki Ci za wszystko, co mi mówisz po odebraniu moich rozpacz, ale wiesz o tym, Dłaly, że w chwili kiedy pisałem, tak nienawisć, o której mówisz, że do niej nie stworzon, górowała we mnie, że sam siebie lękał – lękał, lękał, mówię Ci, i błagałem się Ciebie, nieumyślnym słowem, choćby słowem nieumyślnym, nie podzęgaj mnie, bo Bóg wie, czym nie opętan. Bóg wie – i czuję się na brzegu przepaści! [LDP, Rzym, 09.02.1848]

I choć zwierzenia kierowane do Delfiny należy zawsze traktować z odpowiednią rezerwą, jednak wątek powtarzający się w kilku listach może być także wyrazem autentycznego braku zaufania do samego siebie w obliczu choroby i trudnych okoliczności zewnętrznych,

---

<sup>194</sup>Ten rodzaj lęku będzie przedmiotem moich analiz w kolejnym rozdziale.

<sup>195</sup>Por. spostrzeżenia Sudolskiego: „Magnackie pochodzenie Krasińskiego, od wczesnej młodości silnie eksponowane na każdym kroku w stylu bycia, myślenia, zawieranych przyjaźniach sposobie ich kultywowania itp., zaważyło w sposób decydujący na konstrukcji psychicznej młodzieńca, wpojonym mu przekonaniu, iż jest kimś niezwykłym, iż los obdarzył go licznymi darami i postawił na czele społeczności. Konsekwencją takiej postawy życiowej był jego konserwatyzm, lęk przed utratą pozycji materialnej i przywódczej, lęk ujawniający się w sposób dramatyczny w dobie kataklizmów społeczno-narodowych, przeżywany intensywnie przez człowieka o niezwykłej inteligencji, mającego pełną świadomość nieuchronności nadciągającego widma rewolucji i rozkładu świata, którego był przedstawicielem” Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński jako człowiek* [w:] *Zygmunt Krasiński – nowe spojrzenia*, pod red. G. Halkiewicz-Sojak i B. Burdzieja, Toruń 2001, s. 11.

stanowiący też wyraz zagubienia i dezorientacji człowieka, który stracił wszystkie dotychczasowe punkty oparcia i boi się, do czego doprowadzić go może rozpacz<sup>196</sup>:

Ach! ja głęboko upadłem, stoczyłem się w dół na drodze melancholii od dwóch tygodni. Czasem myślę, że zwariuję już, czasem, że już zwariowałem. Taka czucia we mnie niesłychana drażliwość, że jakbym żył w innym świecie i – to straszne słowo – w gorszym od rzeczywistego, w takim, w którym każdy oddech piersi nie powietrze, lecz truciznę pije, a każde słowo usłyszane nie słowem, ale ostrą klingą, długą, cieniutką, a niezłomną i przesywającą! Wyjść odetchnąć na ulicę nie mogę. Zaraz mnie ścigają kamienie i domy. Zaraz serce ranne tak się rozbolewa, że okropna rozpacz, której się lękam jak potęgi, której skutków obliczyć nie mogę, mnie ogarnia. Siedzieć w pokoju – i to strach, bo do niczego nałożyć uwagi, zaraz albowiem czaszka pęka, mózg piszczy, ręce i nogi skaczą, od każdej pracy tak. Więc w pokoju, samego, znów rozpacz napada [LDP, Rzym, 25.01.1848].

Lęk wskazuje także na rozbicie emocjonalne, które całkowicie dezorganizuje codzienne funkcjonowanie – obawa przed światem i ludźmi oraz stałe poczucie zagrożenia z ich strony jest odbiciem wewnętrznych przekonań i skomplikowanej sytuacji osobistej. Z drugiej jednak strony wybierana najczęściej przez hrabiego Zygmunta strategia ucieczki i separowania się od wrogiego świata także nie przynosi pożądanego rezultatu – gdy zostaje sam, strach zewnętrzny wymienia się jedynie z wewnętrznym, a jego obezwładniająca siła pozostaje niezmienna.

Lęk jest także wyrazem troski o ukochaną i o bliskich – nadmierna jego obecność w korespondencji z różnym adresatami ujawnia tendencję do przesadnego zamartwiania się, będącą kolejną z cech neurotyzmu, wskazaną przez Eysencka. W listach do dzieci pisał więc Krasiński wprost: „Mnie teraz niepokój o dziadzię trapi, bo od tygodnia prawie już listów nie mam, a wiem, że nagle pogoda skwarna i sucha przerzuciła się w słotną i zimną w całej Polsce. Lękam się, aby ta przemiana nie przyprawiła go o słabość” [*Listy do różnych adresatów*, I połowa sierpnia 1858], wyrażając niepokój o zdrowie Generała. Podobnie brzmią inne fragmenty korespondencyjne, unaoczniające stałe napięcie towarzyszące Krasińskiemu, który nie przestaje martwić się o swoich bliskich: „Noc najokropniejszą przebyłem, co chwila na dnie serca czułem, że z moim biednym Ojcem źle – może ucieka, może się błąka – może!... ach! może!...” [LDP, Rzym, 02.04.1848]; „Wielcem niespokojny o Ciebie i Czółno” [LJL, Warszawa, 15.04.1845]; „Martwi mnie, że ta Ludmiła nie przybywa. Gryzie mnie, że ta Nanetta

---

<sup>196</sup>Zob. „Czasem tak mi rozpacznie, że się samego siebie lękam!” [LDP, 09.01.1847]

musi odjechać; z kim Ty zostaniesz?” [LDP, Rzym, 26.11.1842]; „Dniem i nocą włosy mi wstają na głowie z myśli pod nimi krążących o Twoim położeniu” [LJL, Nicea, 1.05.1846]; „List Twój z 20-go martwi mnie okropnie, nie jedna plotka, ale milion, ale burza piorunowa komerażów gromadzi się nad głową Twoją, konduktorkami tej nikczemnej elektryczności będą pani D. i K.” [LDP, 28.03.1844]; „[...] strach złowieszczy mnie porwał o Ciebie w takim razie[...].” [LJL, Roma, 24.04.1840, s. 68]. Obraz codziennych zmartwień odmalowany został także w liście do Sołtana w 1848 roku: „Gdyby nie strach ciągły, widnokrężny, cochwilny, jednego dnia o Ojca wśród cholery, drugiego o Elizę wśród rozbójniczego republikanizmu Struwów i Matternichów, byłoby mi nieźle” [LAS, 1.10.1848, s. 551]. Fragment ten doskonale odzwierciedla trud codziennej egzystencji hrabiego Zygmunta, który zмага się z samym sobą nie tylko w walce o własne zdrowie czy aktywność, ale także mierzy się ze swą naturą, która chmurzy jego umysł nowymi horyzontami trosk. Gdy ukochana Delfina wysłała list z Paryża – Krasiński odpowiada troską, by nie dostała tam wysypki<sup>197</sup>, gdy od kilku dni nie dostał od niej listu, wyobraża sobie, że nowiny które nadejdą, z pewnością będą złe<sup>198</sup>. Poza oczywistym elementem kreacyjnym listów do ukochanej, w których zapewne stylizuje się na doskonałego i czulego kochanka, swoją troską pragnącego udowodnić ogrom miłości i przywiązania, nadmierna ekspresja własnych obaw wydaje się jednak odbiciem rzeczywistości. Wartym szczególnej uwagi jest fragment z listu do Delfiny, pisanego z Opinogóry w lecie 1843 roku:

Lękam się o wszystko dla Ciebie, lękam się o zwątpienie i o chorobę, to zwątpienie ciała, które i do dusznego tak straszliwie się przykłada. Wciąż tylko myślę o Tobie i lękam się, i czuję, że mój głos siłę stracił, siłę, którą miał dawniej i którą obudzał w Tobie [LDP, Opinogóra, 18.08.1843].

Przebija z niego obawa o traconą wraz z własnym ślubem możliwość wpływu na ukochaną i strach przed jej oddaleniem się, równocześnie zarysowując tendencje do przesady i braku kontroli nad własnymi emocjami – owo „lękam się o wszystko”, które później wybrzmi w liście do Sołtana, wyraża zarówno niedorzeczną obawę przed życiem jako takim, strach o to, co może się przytrafić ukochanej, jak i tendencję do hiperbolizacji własnych doświadczeń, świadcząca o niestabilności emocjonalnej. Często powracający motyw troski o ukochaną, wyrażany zwykle w przesadnej formie, potwierdza jednak taki sposób ukształtowania

---

<sup>197</sup> „Lękam się tylko, czyś w istocie jakiej w tym przeklętym Paryżu nie dostała wysypkowej choroby, która Cię dłużej w łóżku zatrzyma” [LDP, 08.12.1841].

<sup>198</sup> „Ja już od dawna nic o Tobie, i prawie się lękam jutrzejszych wieści, boję się jak każdy człowiek, co drży i truchleje, gdy się zbliża ku szczęściu, ku rzeczy pożądanej i upragnionej, by czasami smutek i boleść nie przymieszały się do niej” [LDP, Frankfurt, 28.11.1847].

osobowości poety, którego istotnym zrębem jest skłonność do zamartwiania się<sup>199</sup>: „Dialy, ja się tak lękam o Ciebie, tak lękam, tak drzę, tak boję, takie tortury mam w głębi serca” [LDP, Maguncja, 16.07.1844]. Ów strach i troska, tak często wspólnie występujące w korespondencji poety, są też bezsprzecznie wyrazem jego niepewności – słabość charakteru i brak przekonania o słuszności podejmowanych decyzji, przy równoczesnej dezorientacji w rzeczywistości, przebijają z listów w postaci uogólnionego lęku. Krasieński, pisząc do ukochanej w marcu 1847 roku, zdaje się zupełnie zagubiony i wąty – jego nieporadność, słabość i wywołane nimi cierpienie przenoszą go w czasie, odejmując i lat, i dojrzałości:

To wszystko we mnie się agituje i chorym mnie czyni. Tak mi słabo, że ledwo piszę. Tak już niedobrze mi ciągle od wczoraj. Mam przy tym napad mojej zwykłej choroby. Ale jakoś lękam się już teraz wszystkiego, co życzę, wszystkiego, co radzę drugim. Lękam się wszystkiego. Możem źle uczynił, żem Cię tak wzywał. Jednak na tym się rozjechaliśmy. Może Ci będzie przykro, nudno. To wszystko mnie strasznie gryzie, martwi [LDP, Nicea, 17.03.1847].

Wyrazem permanentnego stanu zatroskania wydaje się przygnębienie, które towarzyszy Krasieńskiemu przez większą część egzystencji. Smutek staje się także swoistym leitmotywem powtarzającym się i powracającym niemalże w każdym z listów, jako wyraz osobistej percepcji rzeczywistości, odzwierciedlenie stanu zmartwionego stale ducha. Jego opisy spotykamy w listach do Cieszkowskiego: „Smutek żre mnie, to nie lada grynszpan, prawdziwy kwasoród od którego duch rdzawieje i ciało” [LDC, 14.02.1843, s. 105], do Gaszyńskiego: „ja tymczasem od dwóch miesięcy w spleenie pogrążony, spokojniejszy nie odzywam się. [...] nie chciałem smutkiem wiecznym moich listów chmurzyć ci prowanckiego błękitu” [LDG, 18.06.1844, s. 399]; czy wreszcie do Adama Sołtana: „W wieczór już deszcz padał i odtąd leje, i smutno, szaro, przebrzydłe się stało. Tak i w życiu dni słoneczne rzadkie i chyżo znikome” [LDS, 12.11.1839, s. 315]. Najczęściej jednak wzmianki o obniżonym nastroju pełnią jedynie funkcję dodatkową – towarzyszą innym treściom przekazywanym przez korespondencję, sygnalizując jedynie i przypominając o fatalnym położeniu i przeżywanym aktualnie zmartwieniach. Takich skarg jest chyba stosunkowo najwięcej – pojawiają się bowiem w większości listów: do Adama Sołtana; „życie mi ciąży, okropnie mi smętno, okropnie” [LDS, 9.06.1846, s. 499]; do Gaszyńskiego: „smutnym się czuje na wieki” [LDG, 17.12.1845, s. 332]; do

---

<sup>199</sup>Józef Kallenbach, komentując podróż do Rzymu z 1835 roku, odnotował tę tendencję do zamartwiania się: „To, na co patrzył w Rzymie, rozdrażniało go tylko. Widział sędziwą księżnę Lubomirską, dręczoną skrupułami religijnymi, więc zaraz lękał się, by w takiż stan duszy nie popadła Pani Bobrowa”, zob. J. Kallenbach, *Zygmunt Krasieński. Życie i twórczość lat młodych*, Lwów 1904, t. II, s. 185.

Małachowskiego: „życie coraz gorzkniejším się staje” [LDM, 2.04.1841, s. 37]; „O mój Vado! jakżesz gorzko, gorzko i co za przyszłość jutrzejsza!” [LDM, 1.04.1846, s. 140]; „Tak mi gorzko i smutno, że ledwo piszę” [LDM, 3.04.1846, s. 146], do Cieszkowskiego: „słabym i smutnym – smutnym i słabym” [LDC,27.09.1842, s. 88]; „strach, jak mi smutno i czarno” [LDC,30.10.1843, s. 133], do Delfiny Potockiej: „ale strach, jak smętno pisze dziś, przerzucę się w co innego” [LDD, 8.02.1842, s. 366]; „Co się dzieje ze mną wiesz. – Nie potrzebuje opisywać” [LDD, 12.03.1842, s. 410]. Podobną funkcję pełnią podpisy umieszczane na końcu listu, na przykład: „Twój biedny Zyg” [LDD, 26.11.1842, s. 456].

Siła trosk i zmartwień, w kształtowaniu egzystencji hrabiego Zygmunta wydaje się nie do przecenienia – przyczyniają się one bowiem nie tylko do obniżenia aktualnego samopoczucia, ale mają także bezpośredni wpływ na rozwój choroby – stają się jej fundamentem i żyzną glebą, na której kiełkują kolejne objawy somatyczne. Wizja w półśnie, opisana w liście do Delfiny z 8 września 1845 roku doskonale obrazuje ich niszczycielską siłę, która całkowicie przejmuje władzę nad wyobraźnią poety. Gdy hrabia Zygmunt, zmartwiony po przeczytaniu listów do ukochanej, udaje się na spoczynek rozmyślając o nowych powodach do zmartwienia, doświadcza złudzenia śmierci i w tej wizji dostrzega także umierającego ojca i oddalającą się kochankę<sup>200</sup>. Zmartwienie mąci jego spokój, łącząc w łańcuch wszystkie inne troski i oplatając go ciasno, odbiera sen i więzi w przestrzeni pesymizmu. Nie mogąc się z niej uwolnić, spychany w otchłań choroby, pogrąża się także w kolejnych zmartwieniach, które potęgują jego cierpienie:

Ledwo pisać mogę. Od półtora miesiąca już leżę w gospodzie tu, nie wiem, kiedy się podźwignę. Troska na wsze strony rozdziera mnie. O wszystkich, których kocham, drzę co chwila, a sam czuję się zbezwadnionym, przykutym do łóżka. Czasem oparty na rękę Orpiszewskiego kilka kroków ujdę i wracam do łóżka [List do Władysława Zamoyskiego, Bern, 09.07.1847].

Co istotne – troska o innych, objawiająca się w postaci przesadnego zamartwiania się, nie wynika bezpośrednio z racjonalnych przesłanek. Oczywiście bliscy poety narażeni są na

---

<sup>200</sup> „Listy Twe z 28-go i 30-go zastałem u siebie na stoliku, przeczytałem je, zmartwiły mnie, zmartwiły, i Natalia, i Lusza zgryzły mnie, bo gryzą Ciebie, a potem przewiduję, że się gubią i zgubią, a gdy się dogubią, wiem, jak Tobie smutno będzie. Więc zmartwiony położyłem się, ale gdy Jan wyszedł, gdym sam jeden został w tym samym grobie, który mnie opasywał przez całą zimę, zaczęły się snuć przede mną samym widziadła moich boleści niesłychanych, tu wycierpianych, i -wpadłem nagle w stan zimy przeszłej, jak człowiek, co ze szczytu skały spada w morze lodowate. Tak nagle, tak nagle uczulem wkoło siebie śmierć, zimno, galwanizm fal duszących!! Te same ściany wysokie, ogromne, surowe, pogrzebne, te same makaty śmiertelne, te same połyski świecy palącej się z tyłu przy oknie jak onych nocy, gdym tu szalał i przestał być człowiekiem, otoczony marami nieszczęścia, śniąc, że mój Ojciec ginie, i czując w każdej chwili, że Ty się posuwasz ku Nicei, ach, ku Nicei, i nadaremno!” [LDP, 8.09.1845]

choroby czy trudności, jednak w takim samym stopniu jak cała reszta populacji – problemem nie jest więc rzeczywiste spiętrzenie zmartwień ile ich wewnętrzna percepcja<sup>201</sup>. Nie tyle bowiem świat dostarcza mu stale nowych powodów do zmartwienia, ile Krasiński generuje je sam, zmieniając optykę spojrzenia na poszczególne aspekty rzeczywistości i dostosowując ją do swoich indywidualnych tendencji<sup>202</sup>.

W wielu fragmentach korespondencji związek pomiędzy ilością odczuwanych trosk a pogarszającym się stanem zdrowia wyrażany jest bezpośrednio – w liście do Delfiny pisze Krasiński:

Ledwom odjechał od Ciebie, ledwom dotknął się tych brzegów, gdzie mnie czeka trosk i męczarni tyle, już zawroty nerwowe, których przez ten cały czas nie doznałem, mnie schwytały; mówię Ci — moja choroba, to kiedy serce mi pęka! [LDP, Civitavecchia, 08.04.1845]

Zupełnie jakby konieczność samodzielnego radzenia sobie z rzeczywistością, przymus pozostawania sam na sam z własnymi myślami i świadomość możliwych zagrożeń, przyniatała go ciężkim pleciem odpowiedzialności, który dodatkowo krępuje mu ruchy i skazuje na bezradność. Zmartwienie, jak każdy inny silny stan emocjonalny, wywołują w nim swoiste rozedrganie, pewną niestabilność, z którą nie potrafi sobie poradzić:

Szczególnie roznerwowany, najłepsze uniesienie, zapał lub boleść, troska, smutek natychmiast jak toporem mnie w głowę; nieznośny to stan, bo pod tym nędznym i słabym, i trzęsącym się mózgiem wre duch, kipi duch, gotuje się myśl, zrywa się pieśń, pieni się w duszy idealna krew. Długo dziś nie mogę pisać [LDP, Monachium, 27.02.1842].

---

<sup>201</sup>Różnice pomiędzy doświadczeniem lęku adekwatnego i typowego od indywidualnego, niedostosowanego wskazywał Fritz Riemann w książce *Oblicza lęku*: „Istnieją [...] lęki najzupełniej normalne, właściwe wiekowi i poziomowi rozwoju, które zdrowy człowiek potrafi przetrzymać. I opanować, a których pokonanie ma dla niego decydujące znaczenie. [...] wszystkie te lęki należą niejako organicznie do naszego życia, ponieważ wiążą się z rozwojem fizycznym, duchowym, społecznym, albo pojawiają się wraz z podejmowaniem nowych funkcji w danej społeczności czy społeczeństwie. [...] Obok takich lęków istnieje cała gama lęków indywidualnych, które nie są typowe w powyższym sensie dla sytuacji granicznych ludzkiego życia i które z tego względu trudno nam często u innych ludzi zrozumieć” (F. Riemann, *Oblicza lęku*, przeł. Urszula Poprawska, Kraków 2005, s. 13).

<sup>202</sup>Karen Horney wyjaśnia tradycyjny sposób odczytywania różnicy pomiędzy strachem a lękiem korzystając z niezwykle obrazowego przykładu – „Gdy matka boi się, że jej dziecko umrze, a ma tylko krostkę albo niewielki katar, mówimy o lęku; ale jeśli boi się, wtedy, gdy dziecko jest poważnie chore, nazwiemy jej reakcje strachem”, zob. K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, przeł. Helena Grzegołowska, Poznań 1993, s. 33. Równocześnie jednak Horney wyjaśnia, że takie rozróżnienie zupełnie nie przystaje do sposobu myślenia neurotyka – dla niego bowiem realność okoliczności, w których odczuwa lęk jest bezsprzeczna. Stąd też proponuje, by rozróżnienie to przebiegało po linii jawność-ukrytość – „Zarówno strach jak i lęk są reakcjami proporcjonalnymi do rozmiarów niebezpieczeństwa, jeśli jednak w przypadku strachu niebezpieczeństwo jest widoczne, obiektywne, to w przypadku lęku jest ono ukryte i subiektywne. Znaczy to, że siła lęku jest proporcjonalna do znaczenia, jakie dana sytuacja ma dla człowieka, ale przyczyny tego lęku nie są przez niego uświadamiane” (Ibidem, s. 35).

Owa „niestabilność” staje się kluczem do odczytania ostatniego elementu, składającego się na portret Krasińskiego – neurotyka. Hrabia Zygmunt wielokrotnie w korespondencji skarży się na „nerwy”, wskazując na ich opłakany stan, który nie pozwala mu wrócić do równowagi psychicznej i skazuje go na przeciągające się pobudzenie i rozbicie: „Tak mi nerwowo, tak mi źle, jednak nic stanowczego, żadnego symptomatu choroby, tylko stan nerwowy nieznośny, spowodowany tą ciągłą szarpaniną duszy na tysiąc łachmanów co chwila, we dnie i w nocy” [LDP, Monachium, 13.03.1842]. Ten potworny stan „między śmiercią a szaleństwem”<sup>203</sup>, jak go sam określa, to kolejne przekraczanie granicy cierpienie – tym razem zakreślonej przez nieosiągalne dla niego poczucie harmonii i stabilności. Pozornie, jako przejaw swoistej aktywności, nerwowe szaleństwo czy rozdrażnienie noszą w sobie znamiona życia – utrzymujące się pobudzenie w tym wypadku jednak nie prowadzi do działania – w praktyce zdecydowanie bliżej im do konwulsji, przedśmiertnych drgawek, całkowicie niezależnych od woli i chęci umarłego, zbliżających go do całkowitego odrętwienia. Ruch ten jest więc swoistym przesileniem, momentem, w którym tężeją nerwy i wzmagają się ich naprężenie – punktem kulminacyjnym napięcia, uniemożliwiającym działanie w równym stopniu co bezruch, który po nim nastąpi. Krasiński pisze do Delfiny: „Nie uwierzysz, do jakiego stopnia szaleństwa doszły nerwy moje, najmniejsza rzecz, najdrobniejsza myśl, byleby odnosiła się do Ciebie, wprawia je w konwulsyjność” [LDP, Warszawa, 08.09.1843], wskazując nie tylko na taki – konwulsyjny – charakter odczuć, ale także na ich przyczynę. Z doskonałą intuicją lokuje ją wewnątrz siebie – to układ nerwowy zdaje się nie odpowiadać na wymogi rzeczywistości, a jego słabość przekłada się bezpośrednio na jakość funkcjonowania. Jednym z jej przejawów jest nieadekwatność reakcji emocjonalnych – te zawsze są przesadne, niedostosowane do okoliczności i nadmiernie przeciągnięte w czasie:

Skoro pomyślę, skąd przybyłem i dokąd wracam, w krę się łamie pozorna niewzruszoność duszy mojej, i ta kra płynie mi po sercu i rozrzyna mi serce. — Wczoraj sam prosty bilecik Kisielewowej, gdzie żartem przeżywała się moją tante wprawił mnie w stan nerwowy, który Augusta przeraził – byłem jak wariat przez pół godziny, ledwo zdołałem jej jakiś głupi bilet odpisać, potem pomyślałem, że jedzie ona do Paryża i Ciebie ujrzy, i ta myśl łączy mi wycisnęła zaraz z oczu. W takim to stanie nerwów jestem ciągle od trzech miesięcy; powiadam Ci, że „Debatów” nigdy prawie bez łez nie czytam [LDP, Wierzenica, 19.10.1843].

---

<sup>203</sup>Zob. „Mój Jerzy! Bardzo źle ze mną, stoję między śmiercią a szaleństwem. Wczoraj przyjechałem, postawiono mnie w domu osobnym[...], w domu przeklęty, cała familia mnie otoczyła – umieram – dniem i nocą modłę się do Sorrenta. Ledwo pisze, tak drżą mi ręce; może sobie w łeb strzelę, ja nie wiem” [LJL, 23.07.1843, s. 146].

Co istotne, ich występowanie można rozpoznać także z zewnątrz – nie są więc wymysłem przeciążonego umysłu, a realnym doświadczeniem braku równowagi i rozbicia emocjonalnego, które uniemożliwiają opanowanie i chłodny dystans<sup>204</sup>. Krasieński przesadnie odczuwający rzeczywistość to obraz równie realny, co Krasieński od niej zdystansowany, wycofany i obcy – dwa bieguny funkcjonowania łączą się w doświadczeniu poety w postaci nierozzerwalnego łańcucha, jako złożona reakcja na doświadczanie świata i obcowanie z ludźmi.

W korespondencji zresztą wielokrotnie pojawiają się fragmenty jednoznacznie wskazujące na swoistą „nadwrażliwość”, będącą efektem określonej budowy układu nerwowego. Krasieński pisze więc do Delfiny: „Wczoraj w wieczór rozpacz mnie wzięła taka, że myślałem, że oszaleję. Śnieg zaczął padać. To mi nerwy roztrzaskało” [LDP, Genua, 28.12.1847]; „Oto list Słowackiego, który mnie wstrząsnął tak wczoraj, że wpadłem zrazu w wielką ducha żywotność [...] a potem przyszła krew, nerwy się rozboleły, wieczór cały musiałem przeleżeć na sofie z wodą na głowie. Jednak dotąd ten list drga w mojej duszy” [LDP, Monachium, 30.12.1842]”; do Stanisława Małachowskiego: „Nie mogę przyjść do siebie po sekwestrze dóbr księcia. To mnie zabija. Co myśli książę? [LSM, 1.04.1846, s. 139]; do Jerzego Lubomirskiego: „Gdy okręt zaczął się ruszać, gdy ta łódka odpływać, gdy ta postać zniknęła, lży mi oczy, gardło, piersi zalały; popłynąłem tak na szerokie morze, łącząc i nic nie widząc, nic nie słysząc, jedno płacząc, płacząc, płacząc” [LJL, 4.08.1840, s. 72]; do Henryka Reeve’a: „Kiedy dowiedziałem się o małżeństwie Henriety, dreszcz jakiś przebiegł moją pierś, potem zapadłem w półgodzinny gorączkowy sen, a gdy się ocknąłem, poczułem się bardzo rozstrojony i myśli mi się mąciły” [LHR, Rzym, 19.12.1833]. Bez względu na konkretną przyczynę, w powyższych fragmentach jego reakcja jest zawsze przesadna – albo popada w zadumę, która odbiera mu siły, zanurza go w udręce, albo pogrąża w rozpacz, która wypełnia całe jego wnętrze, rozbijając ostatnie bastiony psychicznej równowagi. Wspomniana nadwrażliwość objawia się także w przesadnej trosce o samego siebie, której wyrazem jest bardzo osobiste postrzeganie relacji interpersonalnych – podatność na zranienie wynika wielokrotnie z nadinterpretacji czynionych przez hrabiego Zygmunta, który w korespondencji często określa się mianem „zranionego” i tak też się czuje:

---

<sup>204</sup>Por. „Przedstawiony powyżej stan człowieka wewnętrznego oznacza życie pośród skrajności, w poczuciu duchowej szamotaniny, nieprzerwanych poszukiwań, nieustannego uniesienia [...]” A. Ziółowicz, *Człowiek wewnętrzny we mnie. Z problematyki wyobraźni i autorefleksji antropologicznej Krasieńskiego* [w:] *Zygmunt Krasieński, Dylematy egzystencji-problemy biografii*, pod red. M. Bizior-Dombrowskiej, s. 37.

Zresztą wiesz, że mało żyłem z ludźmi, a wiele z duchem ludzkim — różnica ludzi od ducha ludzkiego rani mnie, boli, obraża; głupim, że się daję tak łatwo ranić, lecz to nie moja wina, to winą oplakanego stanu zdrowia, winą tych zgubnych nerwów moich, które opłotły mnie jak żmije i drgają, i syczą, i porywają mnie [LDP, Warszawa, 09.11.1843].

I choć Krasiński dostrzega związek pomiędzy stanem własnych nerwów a taką interpretacją zdarzeń, stale w korespondencji powraca temat zagrożenia i uwięzienia, jako obrazy jego sytuacji w świecie. Przekonanie o wrogości otoczenia i obawa przed wyrokami rzeczywistości, ujęte w metaforze pająka rozciągniętego nad jego głową<sup>205</sup>, doskonale oddającej skalę odczuwanego lęku, stają się także wyrazem samotnej walki z niesprzyjającym światem.

W obliczu tak trudnych okoliczności, których wewnętrzny obraz zdaje się przewyższać wszelkie o nich wyobrażenia, trudno zachować stabilność emocjonalną i sprawny system nerwowy. Dlatego tak chętnie dzieli się Krasiński obrazami wewnętrznego upadku, akcentującymi rozstrój nerwowy, dokonujący się niemal na oczach korespondencyjnych powierników – nie jest dla niego bowiem wyrazem słabości, a efektem działania sił, nad którymi nie ma władzy:

Powiadam Ci, dziś do 3-ciej z rana co chwila mózg mi dusiła niepojęta potęga, skorom oczy zamykał, i niby paraliż chwycił mi całą prawą stronę twarzy. Zrywałem się, wyciągałem ręce, jakby chcąc się bronić, lub też przystawałem na śmierć i czekałem chwili przejścia, pomodliwszy się. A jednak żyję; to są straszne nerwowe halucynacje, pochodzące z rozstrojenia zupełnego nerwów w głowie[...] [LDP, Warszawa, 20.04.1844].

Mistyczny niemal charakter napadów nerwowych, wywodzący się z przekonania o ich „nadprzyrodzonym” pochodzeniu, przyczynia się nie tylko do swoistego usprawiedliwienia ich pojawiania się, co wręcz do waloryzacji. Pisze więc do Małachowskiego, inkorporując doświadczenie innych:

Umieram, umieram, mój Stanisławie. Wszyscy, którzy cierpią, oto zda mi się, że oni we mnie, że ich męki ja cierpię z nimi, a oto męka mąk; nie cierpieć z cierpiącymi! Patrzyć na rozrzynanych, na konwulsyjnych, na krwią bryzgających, patrzeć, a nie móc im pomoc! [LSM, 28.03.1846, s. 134]

---

<sup>205</sup>Zob. „Świat, kopuła niebios, wielkim mi pajakiem obrzydliwym, który mnie zewsząd opasuje, owidnokreża i milionem nóg ohydnych sięga mi w mózg i serce. Każdy włos na mojej głowie cierpi i boli mnie, zda się każdemu ma serce w sobie i te tysiące serc mi pękają! O sen mój, piękny sen mój dzisiejszy, taki szczęśliwy nim byłem, a teraz takem chory!” [LDP, Warszawa, 25.11.1843]

W innym liście do przyjaciela to właśnie chore nerwy mają moc przeczuwania i przybliżania doświadczeń innych ludzi:

Serce mi zabolalo przed chwila za listu Twego odczytaniem. Nigdy tak smutnych slow ust Twoich nie slyszal; kiedy z glębi Ci duszy wyrwaly się aż na usta, musi Ci być bardzo, bardzo gorzko i źle. Ja to uczulem w samych włóknach nerwów moich, bo mi zadrgnęły na całkowitej powierzchni piersi moich, bo mi zadrgnęły na całej powierzchni piersi moich, i w oku gdyby łza solona i kwaśna świdrować zaczęła; w jej occie, w jej soli, w jej gorzkości odbił się Twego ducha stan [LSM, 19.01.1847, s. 163].

Neurotyzm wydaje się nie tylko podstawowym wymiarem osobowości hrabiego Zygmunta, kształtującym doświadczenie codzienności, ale także kluczem do zrozumienia skomplikowanego systemu psychiki Krasińskiego, na którą składało się, prócz określonych cech i predyspozycji, także zróżnicowane spectrum objawów charakterystycznych dla określonych jednostek nozologicznych. Zgodnie z badaniami prowadzonymi przez Eysencka i jego uczniów, którzy na podstawie kombinacji wyników w skalach Neurotyzmu i Ekstrawersji opracowali model prawdopodobnych predyspozycji pacjenta do określonych zaburzeń psychicznych, podatność hrabiego Zygmunta na określone schorzenia wydaje się oczywista. Przy pełnej świadomości hipotetycznego charakteru tych korelacji warto spojrzeć na schemat relacji pomiędzy wynikami w skalach N i E<sup>206</sup> – zgodnie z założeniami Eysencka i pozostałych badaczy wysoki poziom neurotyzmu zawsze wiązał się z dużym ryzykiem występowania chorób psychicznych i fizycznych (równowaga emocjonalna korelowała ze zdrowiem) – ponadto połączenie neurotyzmu i introwersji zwiększało podatność na dystymię<sup>207</sup>. Także we współczesnych badaniach związek pomiędzy neurotyzmem a depresją jest stale eksponowany<sup>208</sup>:

Model patoplastyczny zwraca uwagę na związek cech osobowości z przebiegiem depresji, na przykład poziom neurotyzmu może wpływać na nasilenie depresji i jej długotrwałość i tym samym może powodować negatywne rokowania. [...] Model

---

<sup>206</sup>Kwestionariusz osobowości, s. 80-84.

<sup>207</sup>Dystymia – typ depresji, który charakteryzuje się przede wszystkim przewlekłym, trwającym min. 2 lata obniżeniem nastroju i łagodniejszym niż w depresji endogennej przebiegiem.

<sup>208</sup>Hans Morschitzky wskazuje na związek lęku przed porażką, charakterystycznego dla neurotyzmu z występowaniem zaburzeń psychosomatycznych i depresji, zob. H. Morschitzky, op.cit., s. 132-133.

spektrum ukazuje związek depresji z neurotyzmem, począwszy od jego normalnego poziomu aż po ciężki<sup>209</sup>.

### 2.3 Leksykalne teorie osobowości

Charakterystyczny materiał do badań, jaki stanowi pokaźny zbiór korespondencji Zygmunta Krasieńskiego, wymaga podjęcia stosownych i dopasowanych do niego działań. O ile każdą z teorii osobowości można by w jakimś zakresie odnieść do wyzierającego z korespondencji portretu psychologicznego hrabiego Zygmunta, o tyle wydaje się to nie tylko bezcelowe, ale i niebezpieczne. Wyniki takich działań miałyby bowiem charakter czysto spekulatywny, a niemożność wykorzystania w pracy wszystkich dostępnych teorii prowadziłyby do wątpliwości związanych z kryterium wyboru tych przywoływanych. W związku z tym tak istotne wydaje się przywołanie tych teorii osobowości, które zakładają możliwość wnioskowania o poszczególnych cechach psychicznych na podstawie materiału leksykalnego, który możemy odnaleźć w korespondencji. Najwłaściwsze wydaje się więc odwołanie do grupy tzw. leksykalnych teorii osobowości, których wspólnym założeniem jest przekonanie o przystawalności treści wyrażanych za pomocą języka do głównych cech osobowości.

Rozwój tego nurtu koncepcyjnego wiąże się bezpośrednio z badaniami Gordona Allporta, którego teoria często określana jest mianem „psychologii cech”<sup>210</sup>. Wyodrębnił on bowiem pojęcie cech wspólnych (powtarzalnych u wielu osobników) i cech indywidualnych (zwanych dyspozycjami osobistymi), na podstawie których można wnioskować na temat niepowtarzalnej, ustrukturyzowanej osobowości jednostki. I choć cechy i dyspozycje istnieją w danej jednostce obiektywnie, wnioski na ich temat możemy wysnuwać jedynie pośrednio, na podstawie jej zachowania – opieramy je na częstości występowania danej cechy, jej zakresie sytuacyjnym, a także intensywności zachowania w jakim się przejawia. Allport dokonał także podziału dyspozycji osobistych ze względu na ich stopień nasilenia – wyodrębnił dyspozycje dominujące, przejawiające się niemal w każdym zachowaniu (występują rzadko), dyspozycje zasadnicze, charakterystyczne dla danej jednostki, które łatwo można wyodrębnić w jej działaniu (mała liczba – od 5 do 10) i dyspozycje drugorzędne, mniej użyteczne do opisu osobowości ze względu na rzadkość przejawiania się i wąski zakres bodźców dla nich

---

<sup>209</sup>M. Michalska-Leśniewicz, W. Gruszczyński, *Czynniki psychologiczne w depresji* [w:] *Psychiatria*, 2010, t. 7, nr 3, s. 96.

<sup>210</sup>L. Hall, G. Lindzey, J. Campbell, op. cit., s. 279.

stosowanych. Oprócz cech, wydzielił także pojęcia nawyków, postaw, wartości, zamiarów i motywów, które wspólnie określają poszczególne aspekty osobowości człowieka. W koncepcji osobowości Allporta istotne miejsce, poza teorią cech, zajmuje także pojęcie anatomii funkcjonalnej, która stanowi istotny czynnik rozwoju organizmu wpływający na jego kształt. Zasada anatomii funkcjonalnej stwierdza po prostu „że dana czynność czy forma zachowania może stać się celem sama w sobie, chociaż pierwotnie podejmowano ją z jakiegoś innego powodu. Każde zachowanie, złożone czy proste, chociażby początkowo wywodziło się z napięć organicznych czy odruchowych, może być zdolne do utrzymywania się w nieskończoność, mimo braku jakiegokolwiek biologicznego wzmocnienia”<sup>211</sup>. Równoległe do rozwoju teorii badacz pracował nad opracowaniem odpowiednich metod pomiaru osobowości – do popularnych wówczas, pośrednich metod badania jej, odnosił się z dużym sceptycyzmem, zakładając istotne znaczenie racjonalnych i świadomych determinant zachowania. Allport przyjmował bowiem za pewnik, że znaczenie metod pośrednich w diagnozowaniu nieświadomych motywów zachowania jest istotne jedynie w perspektywie odniesienia ich do wyników uzyskanych w bezpośrednim badaniu. Wraz ze współpracownikami dążył więc do wykazania znaczenia i stałości zachowania ekspresyjnego, wyodrębniając dwa komponenty ludzkiego zachowania – przystosowawczy i ekspresyjny. Ten pierwszy związany jest z funkcjonowaniem jednostki w świecie – koncentruje się więc na celu i skutku, jaki jej przynosi. Drugi, ekspresyjny – odnosi się do sposobu i stylu, w jaki wykonywana jest dana czynność (wielu ludzi wykonuje te same czynności adaptacyjne, ale każdy robi to w swoim własnym stylu). Zainteresowanie zachowaniem ekspresyjnym było równocześnie efektem i potwierdzeniem przekonania, że zachowanie jednostki stanowi spójną całość, wynikającą z jej określonych cech – dlatego analiza poszczególnych jego aspektów pozwala wnioskować o istotnych stronach jej charakteru. Allport, wychodząc od przekonania o znaczeniu zachowań ekspresyjnych, rozpoczął analizę listów pisanych przez kobiety w średnim wieku, w których posiadanie wszedł w latach 40-tych XX wieku. Analiza korespondencji obejmująca zarówno przywoływane treści, jak i sposób ich prezentacji, pozwoliła wysunąć badaczowi i jego współpracownikom istotne wnioski na temat osobowości ich autorki. Jeden z nich – Abraham Chittenber Baldwin opracował metodę analizy struktury osobowości (personal structure analysis), której pierwszy etap polegał na wyłonieniu najważniejszych spraw i tematów pojawiających się w listach, a następnie sprawdzeniu ich współwystępowalności w celu ustalenia istotnych statystycznie konstelacji i skupień. Allport na podstawie wyników

---

<sup>211</sup>Ibidem, s. 286.

uzyskanych przez Baldwina ocenił, że „kwantyfikacja struktury pojedynczej osobowości jest możliwa dzięki środkom statystycznym zastosowanym do analizy treści”<sup>212</sup>. Sam jednak postanowił nieco inaczej pogrupować materiał badawczy i poprosił 36 osób o przeczytanie listów i scharakteryzowanie ich autorki za pomocą określonych cech. Na podstawie 198 otrzymanych nazw cech utworzył 8 kategorii określających jej dominujące predyspozycje – i choć Allport zdawał sobie sprawę z niemożności odtworzenia na ich podstawie struktury osobowości, przewidywał także zarzut psychoanalityków o nie dotarcie do motywów kształtujących jej zachowanie, bronił swojej analizy wskazując na stałość cech, które utrzymywały się w wieloletniej korespondencji. Tym sposobem dał początek leksykalnym teoriom osobowości, wskazując na ogromny potencjał analizy treści w badaniach nad osobowością jednostki. Hipotezy leksykalne oparte są na istnieniu dwóch najważniejszych postulatów – pierwszy mówi o tym, że cechy osobowości ważne dla grupy ludzi w naturalny sposób stają się z czasem częścią jej języka. Drugi natomiast poszerza nieco użyteczność pierwszego, poprzez stwierdzenie, że ważniejsze cechy osobowości bywają zakodowane w języku częściej w postaci pojedynczego słowa. Hipoteza leksykalna stała się podstawą wielu konceptów i teorii psychologicznych – od teorii wielkiej Piątki, poprzez model struktury osobowości HEXACO oraz kwestionariusz 16PF i została wykorzystana do badania struktur cech osobowościowych. Badania prowadzone przez Allporta i Cattela przyczyniły się do powstania modelu wielkiej Piątki, który obrazował strukturę osobowości. Allport, działając zgodnie z „hipotezą leksykalną” sformułowaną przez Francisa Galtona, zgodnie z którą język koduje najważniejsze różnice indywidualne, wypisał wraz z Odbertem 18 000 określeń, z których 4500 odnosiło się do cech stabilnych. Równoległe do tych badań Thurston przeprowadził analizę czynnikową ocen dokonywanych przez rówieśników z użyciem 60 najczęściej wykorzystywanych przymiotników i na jej podstawie wyodrębnił 5 najważniejszych czynników. Cattel, wykorzystując dane zgromadzone przez Allporta, wyodrębnił 16 czynników, z których 5 uzyskało potwierdzenie w analizach prowadzonych przez kolejnych badaczy. Dopiero Donald Fiske wraz ze współpracownikami wskazał na obecność 5 względnie stałych i powtarzających się czynników, które stanowiły podstawę Teorii Wielkiej Piątki.

Wskazane powyżej teorie i badania wniosły do rozwoju koncepcji osobowości wiele istotnych, nie tylko z punktu widzenia pracy, elementów. Przede wszystkim wskazały na możliwość interpretacji poszczególnych aspektów osobowości na podstawie analizy tekstu –

---

<sup>212</sup>Cyt. za: L. Hall, G. Lindzey, J. Campbell, op.cit., s. 301.

hipoteza leksykalna, która znalazła potwierdzenie w badaniach Allporta i Cattela, umożliwia wnioskowanie o istotnych cechach temperamentalnych na podstawie korespondencji. Ponadto wspomniane badania wskazują na zewnętrzną ekspresję poszczególnych aspektów osobowości, które można mierzyć innymi narzędziami badawczymi niż te stosowane w bezpośrednim kontakcie z osobą badaną. Ten kierunek rozwoju psychologii osobowości przyczynił się do opracowania licznych narzędzi badawczych, z których test przymiotników ACL wydaje się najlepiej przystawać do tematyki przeze mnie podejmowanej.

### **2.3.1 Krasiński na kanapie u psychologa, czyli test przymiotników ACL (Adjective Check List)**

Próba połączenia optyki literaturoznawcy i psychologa w procesie odbioru wielotomowej korespondencji Zygmunta Krasińskiego, odbioru zogniskowanego wokół pytań dotyczących kondycji psychicznej i osobowości autora *Irydiona*, nie jest zadaniem prostym. Trudności, wynikające głównie z rozbieżności metodycznych i metodologicznych obu dziedzin postrzegania człowieka, zawierają się w pytaniu o sposób analizy otrzymanych danych. O ile dla literaturoznawcy opis i analiza linearna są podstawowym narzędziem odkodowywania rzeczywistości, dla psychologa ważniejsze wydają się fakty i liczby, wyodrębnione na podstawie specyficznych badań<sup>213</sup>. Pokusa uzyskania niezależnych, obiektywnych wyników, wolnych od wpływów aktualnych tendencji interpretacyjnych i dotychczasowych sposobów oceny poszczególnych aspektów osobowości Zygmunta Krasińskiego, w przypadku mojej rozprawy bierze górę nad ryzykiem związanym zarówno z oceną tych zabiegów przez środowisko literaturoznawcze i niecodziennym dla badaczy literatury wyborem metod analizy. Przewyższa także wątpliwości zrodzone na gruncie świadomości o ograniczonych możliwościach badawczych w odniesieniu do postaci już historycznej i zasadności stosowania narzędzi, przeznaczonych do diagnozy w kontakcie bezpośrednim czy rzetelności badań, wymagających własnego opracowywania przewidywanych odpowiedzi. Kompromisem pomiędzy odmiennymi perspektywami wydaje się wybór narzędzia opartego na opisie, które pozwala wyodrębnić pewne cechy psychiczne osoby nim badanej, bez wprowadzania zbędnych konstruktów teoretycznych i bez odnoszenia się do nieistotnych z perspektywy pracy niuansów natury etycznej. Test przymiotników ACL wydaje się spełniać te kryteria, będąc równocześnie – przez swój charakter – najbardziej humanistycznym z narzędzi badawczych, które pozwala

---

<sup>213</sup>Od czasów Wundta psychologia oparta jest w dużej mierze na metodach eksperymentalnych – „brama metody, przez którą Wundt chce wprowadzić psychologię do nauki, została otwarta!”, zob. *Psychologia. Podręcznik akademicki*, red. J. Strelau, s. 29.

nakreślić przystępny i nieuprzedmiotowiony obraz jednostki. Dodatkowo, jak pisze Matkowski „Wśród wielu możliwych zastosowań testu Gough i Heilbrun wymieniają m.in. badanie realnego i idealnego obrazu siebie, **studia nad osobowościami postaci historycznych** (podkr. – M.B-G), określanie specyficznych cech aglomeracji miejskich, oceny nowych produktów rynkowych itp.<sup>214</sup>”.

### 2.3.2 Opis narzędzia

Jak czytamy w podręczniku z polską normalizacją ACL, test – „[...] służy do diagnozy różnych wymiarów osobowości<sup>215</sup>”. Składa się z 300 przymiotników, pogrupowanych w 37 skal:

1. Całkowita liczba wybranych przymiotników – No.Ckd
2. Liczba wybranych przymiotników pozytywnych – Fav
3. Liczba wybranych przymiotników negatywnych – Unfav
4. Typowość – Com
5. Potrzeba osiągnięć – Ach
6. Potrzeba dominacji – Dom
7. Potrzeba wytrwałości – End
8. Potrzeba porządku – Ord
9. Potrzeba rozumienia siebie i innych – Int
10. Potrzeba opiekowania się – Nur
11. Potrzeba afiliacji – Aff
12. Potrzeba kontaktów heteroseksualnych – Het
13. Potrzeba ekshibicjonizmu psychicznego – Exh
14. Potrzeba autonomii – Aut
15. Potrzeba agresji – Agg
16. Potrzeba zmian – Cha
17. Potrzeba doznawania opieki i wsparcia – Suc
18. Potrzeba poniżania się – Aba
19. Potrzeba podporządkowania – Def
20. Gotowość do terapii – Crs
21. Samokontrola – S-Cn

---

<sup>214</sup>M. Matkowski, *Test przymiotników jako narzędzie do badania struktury potrzeb jednostki*, s. 521.

<sup>215</sup>K. Martowska, *Lista Przymiotników ACL. Polska normalizacja*, Pracownia Testów Psychologicznych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, Warszawa 2012, s. 6.

22. Zaufanie do siebie – S-Cfd
23. Przystosowanie osobiste – P-Adj
24. Ja idealne – Iss
25. Osobowość twórcza – Cps
26. Przywództwo – Mls
27. Męskość – Mas
28. Kobiecość – Fem
29. Rodzic Krytyczny – CP
30. Rodzic opiekuńczy – NP
31. Dorosły – A
32. Dziecko spontaniczne – FC
33. Dziecko uległe – AC
34. Wysoka oryginalność, Niska inteligencja – A-1
35. Wysoka oryginalność, Wysoka inteligencja – A-2
36. Niska oryginalność, Niska inteligencja – A-3
37. Niska oryginalność, Wysoka inteligencja – A-4

Skale zostały także pogrupowane według określonych konceptów teoretycznych, do których się odnoszą. Pierwsze cztery pełnią funkcje kluczy kontrolnych, pozwalających określić wiarygodność otrzymanych wyników. Kolejną część stanowi piętnaście skal, wywodzących się z koncepcji potrzeb psychicznych Henry'ego Murraya, następne dziewięć skal to grupa odnosząca się do różnych aspektów funkcjonowania intrapersonalnego i interpersonalnego. Czwarta część zawiera pięć skal powstałych na bazie koncepcji analizy transakcyjnej Erica Berne'a, a ostatnie cztery skale skonstruowane zostały na podstawie koncepcji G. Welsha.

Najbardziej jednak charakterystycznym elementem koncepcji Murraya stała się teoria potrzeb, w sposób najpełniejszy charakteryzująca dążenia i motywacje jednostki. Według Murraya:

Potrzeba jest konstruktem [...] który reprezentuje pewną siłę [...] w regionie mózgu, sile, która organizuje percepcję, apercpcje, myślenie, dążenia i działanie w taki sposób, aby przekształcić w pewnym kierunku istniejącą, niezadowolającą sytuację. Potrzeba jest niekiedy wywoływana bezpośrednio przez procesy wewnętrzne pewnego rodzaju [...] lecz częściej (gdy istnieje stan gotowości) przez wystąpienie jednej z niewielu skutecznych zazwyczaj presji [sił środowiskowych] [...] Tak więc potrzeba przejawia się w tym, że prowadzi organizm do poszukiwania lub unikania spotkania z pewnymi

rodzajami presji, a w razie ich napotkania – do zwracania uwagi i reagowania na nie. Każdą potrzebę charakteryzuje towarzyszące jej określone uczucie lub emocja i tendencja wobec stosowania określonych form reagowania. [...] dla utrzymania jej kierunku. Potrzeba może być słaba lub silna, chwilowa lub trwała. Zwykle jednak trwa ona i daje początek pewnemu ciągowi zachowania zewnętrznego (lub fantazji) które [...] zmienia początkowe warunki w taki sposób, aby doprowadzić do sytuacji końcowej, która uspokaja lub zaspokaja organizm<sup>216</sup>.

Z definicji tej jasno wynika, że potrzeby są pewnymi tendencjami, wzbudzonymi zewnętrznie lub wewnętrznie, które kierują funkcjonowaniem jednostki – organizm dąży do redukcji wzbudzonej potrzeby i podejmuje wszystkie działania, które mu to umożliwiają. Murray zaproponował listę 20 kluczowych potrzeb, których opis podlegał pewnym przekształceniom wraz z rozwojem teorii – dobrze prezentowały założenia koncepcji ich autora. W klasyfikacji badacza potrzeby można podzielić na zewnętrzne i wewnętrzne (w zależności od źródła wzbudzenia); jawne i ukryte (realizowane w rzeczywistym życiu i pojawiające się w fantazjach i marzeniach sennych); skoncentrowane i zgeneralizowane (w zależności od stopnia ich związku z określoną klasą obiektów); proaktywne i retroaktywne (te pierwsze uruchamiają się samorzutnie, drugie w odpowiedzi na bodziec pochodzący ze środowiska). Poniżej zamieszczam tabelę zawierającą wszystkie 20 potrzeb wraz z ich charakterystyką.

Oprócz pojęcia potrzeb Murray wprowadził także kategorię presji, czyli determinant zachowania zlokalizowany w środowisku zewnętrznym. Do wyjaśnienia zachowania jednostki niezbędne jest więc poznanie jej wewnętrznych motywacji, tendencji kierunkowych, ale także obraz tego, jak wpływa na nią jej otoczenie i środowisko, w którym żyje.

Teoria Murray'a znalazła wielu propagatorów i popularyzatorów, którzy dostrzegli jej olbrzymi potencjał w wyjaśnianiu mechanizmów powstawania działań jednostki. Sam autor skonstruował wiele narzędzi badawczych, duża ich grupa powstawała także pod jego wyraźnym wpływem, jak choćby Test Apercepcji Tematycznej, który zaraz po Teście Rorschacha jest obecnie najpowszechniej stosowaną metodą projekcyjną. W wielu kwestionariuszach i testach diagnostycznych wykorzystano także istotne elementy teorii badacza, jak choćby w Teście Przymiotników ACL. Postanowiłam wykorzystać możliwości, które ze sobą niesie, zakładając jego najwyższą użyteczność w analizie aspektów osobowości na podstawie listów nieżyjącego już twórcy.

---

<sup>216</sup>Cyt. za: L. Hall, G. Lindzey, J. Campbell, op.cit., s. 243.

Zadaniem osoby badanej jest zaznaczenie z lity przymiotników wszystkich tych, które w jego przekonaniu najbardziej się do niego odnoszą.

Bezsprzeczna użyteczność testu przymiotników ACL, wynikająca przede wszystkim z jego uniwersalności i wielozadaniowości, nie powinna jednak usuwać z pola widzenia pewnych ograniczeń w jego zastosowaniu. Każdy diagnosta, pragnący wykorzystywać potencjalne możliwości testu, musi zdawać sobie sprawę także z jego słabszych stron, zogniskowanych wokół kwestii braku normalizacji i danych dotyczących trafności testu w odniesieniu do polskiej populacji. Zagadnienia te dokładnie opisał Marek Matkowski, w tekście zatytułowanym *Test przymiotników jako narzędzie badania struktury potrzeb jednostki*. Najtrudniejszym etapem adaptacji testu do polskich warunków jest takie przetłumaczenie poszczególnych przymiotników, które zawiera nie tylko sens, ale i aspekt ewaluacyjny. Matkowski podaje przykład słowa *aggressive*, przetłumaczonego w wersji polskiej jako „agresywny”, gdy w kulturze anglosaskiej jego znaczenie bliższe jest słowom „energiczny, pełen inicjatyw, przedsiębiorczy”<sup>217</sup>. Drobną z pozoru różnicą w tłumaczeniu przenosi się także na kolejne warstwy testu – obejmując zagadnienia związane z zasadnością włączania tego słowa do określonych skal – w wersji oryginalnej nie znalazł się w grupie przymiotników negatywnych, był z kolei diagnostyczny dla takich skal jak „Zaufanie do siebie” czy „Potrzeba osiągnięć”. Błędy w procedurze translacyjnej skutkują znacznymi rozbieżnościami w ostatecznym kształcie kwestionariusza – autor artykułu porównywał cztery różne wersje testu ACL i znalazł 61 różniących się słów na 300 znajdujących się w arkuszu. Oznacza to, że w różnych ośrodkach badani testem przymiotników poddawani są nieco innemu diagnozowaniu – jak pisze Matkowski:

Nie byłoby w tym jeszcze może nic nagannego (poza nieuprawnionym używaniem nazwy) gdyby uzyskiwane wyniki traktowane li tylko jakościowo, tzn. jako jedna z form samo-opisu, przy użyciu narzuconego przez badającego zestawu określeń. Niestety w praktyce – a i nie tylko w praktyce – dość powszechnie traktuje się omawiane narzędzie w sposób psychometryczny, wykorzystując do obliczania wyników amerykańskie klucze i amerykańskie normy (te same klucze i te same normy do znacznie różniących się list przymiotników!). Oczywiście postępując w ten sposób w ten sposób można w efekcie otrzymać „profil osobowości” badanego, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że profil ten jest nieinterpretowalny.

---

<sup>217</sup>M. Matkowski, *ibidem*, s. 521.

Pod tym względem jednak ACL nie różni się znacząco od innych narzędzi badawczych, „zapożyczonych” z innej kultury, w których różnice adaptacyjne ograniczają możliwości ich wykorzystania. Ponadto świadomość ograniczeń wynikających z tego faktu umożliwia bezpieczne wykorzystanie narzędzia i jego roli – nie tyle wyrokującej, co wspomagającej diagnozę. Warto też powołać się na słowa Katarzyny Martowskiej, autorki podręcznika z polską normalizacją, która jednoznacznie stwierdza, że „[...] analiza czynnikowa, którą przeprowadzono dwukrotnie – włączając skale polskie i skale oryginalne, nie ujawniła znaczących różnic w zakresie ujawnionych czynników po wprowadzeniu skal polskich w miejsce skal oryginalnych, co przemawia za ich równoważnością<sup>218</sup>”.

### 2.3.3 Procedura badania

Standardowa procedura badania testem ACL zakłada, że osoba poddawana badaniu dostaje kwestionariusz z listą 300 przymiotników i samodzielnie zaznacza wszystkie te, które do niej pasują. Jak jednak wykonać test osobie, która z oczywistych przyczyn nie może przybyć na spotkanie? Użyteczność właśnie tego narzędzia w badaniach nad osobowością Zygmunta Krasińskiego na podstawie jego listów zasada się przede wszystkim na opisowym charakterze tej metody<sup>219</sup>. Ponadto istnieją też przykłady zastosowania takiej analizy. Niemożność zakreślenia przez hrabiego Zygmunta kolejnych pozycji testu nie przesądza o tym, że nie da się go zastosować – wszak wielotomowa korespondencja jest bogatym źródłem autorefleksji i spostrzeżeń Krasińskiego na temat własnej osoby. Istotą wyodrębnienia określonych pozycji testu stało się więc w tym wypadku wypisanie z listów tych określeń, którymi sam się określa. Na podstawie wielu fragmentów korespondencji udało mi się stworzyć szereg bezpośrednich określeń przymiotnikowych lub nadać taki charakter innym słowom zawierającym autorefleksje<sup>220</sup>. Procedura ta pozwoliła mi opracować listę przymiotników, których użył hrabia

---

<sup>218</sup>H. Gough, A. Heilbrun, *Lista przymiotnikowa. Podręcznik*, Pracownia Testów Psychologicznych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, Warszawa 2012, s. 9.

<sup>219</sup>Zob. *Assesing historical figures. The use of observes-based personality descriptions* [w:] *Historical Method Newsletter*, vol. 10:2, 1977, s. 66-76. O możliwościach wykorzystania metody można przeczytać także w *Journal of Personality Assesment*: „The ACL can also be used by respondents in assesment of subject unable to take the test themselves as exemplified by the work of scarr who had mother describe their youn doughters with it. Historical personages have beed studied in this manner and the ACL has been applied to comparison of cities andeven inanimatd objects such as automobiles” G. S. Welsh, *Adjective Check List descriptions of Freud and Jung* [w:] *Journal of Personality Assesment*, vol. 39:2, 1975, s. 160. O historyczno-biograficznym wykorzystaniu testu przeczytamy także w tekście Deana Keith’a Simontona: „Among various demonstrations, HFAC showed how the Cough Adjective Check List can be applied to historical figures, specifically Freud and Jung. Even if HFAC did not exploit the ACL to assess presidential personality – the Q-Sort was used instead – we have good reason to believe that it might be very fruitfully applied to such a task” zob. *Presidential Personality: Biographical Use of the Gough Adjective Check List* [w:] *Journal of Personality and Social Psychology*, 1986, vol. 51:1, s. 150.

<sup>220</sup>Przykładowo – gdy w tekście znajdował się fragment „Od dni kilku pogrążonym w rozpaczy” przypisywałam mu określenie – „zrozpaczony”.

Zygmunt w odniesieniu do własnej osoby na przestrzeni wielu lat. Co istotne, lista ta obejmowała blisko 1000 określeń, z których jedynie część znalazła odzwierciedlenie w liście przymiotników ACL. Po stworzeniu i posegregowaniu zgodnie z porządkiem alfabetycznym listy przymiotników zawartych w korespondencji, wraz z liczbą powtórzeń, które świadczyć mogły o wyższej identyfikacji właśnie z tym przymiotnikiem, zaznaczyłam odpowiadające im określenia w arkuszu ACL. Aby poszerzyć listę wybranych określeń, uwzględniając kontekst historyczny, jak i niemożność bezpośredniego uczestnictwa w badaniu, znalazłam także określenia synonimiczne każdego z przymiotników i sprawdziłam jego obecność na liście przymiotników<sup>221</sup>. Tym sposobem udało mi się zakreślić 117 przymiotników, które były zgodne z sądami na temat własnej osoby wydawanymi przez Krasińskiego w korespondencji. Wyjaśnieniem znacznej różnicy pomiędzy pojemnością pierwotnej listy przymiotników pojawiających się w korespondencji, a ilością pozycji zaznaczonych w arkuszu ACL jest ogólny charakter pierwotnego zbioru określeń. Wypisując z tekstu wszystkie epitety, jakimi określał się hrabia Zygmunt zakładałam, że stworzenie najbardziej ogólnej, a przez to i specyficznej liczby słów pozwoli mi wykorzystać te dane jakościowe także poza testem. Stąd też na liście znalazły się takie określenia jak „bezdomy” czy „siwiejący” – odnoszące się bardziej do cech zewnętrznych bądź sytuacji życiowej niż samej konstrukcji psychicznej, nie znajdujące żadnego odpowiednika w arkuszu ACL<sup>222</sup>.

Problemem, z którym musiałam się zmierzyć w czasie przenoszenia wyników na arkusz była kwestia powtarzalności niektórych sformułowań. W oryginalnym kwestionariuszu osoba badana nie ma możliwości stopniowania posiadanej przez siebie cechy – nie może jednego z przymiotników zaznaczyć „bardziej” niż innego, bo każdy wybór ma tę samą, przypisaną wartość: 1. W korespondencji Zygmunta Krasińskiego bardzo często występowała sytuacja powtarzalności niektórych przymiotników – autor listów zapewne miał swoje ulubione słowa na określenie własnego stanu ducha i niejednokrotnie powracał do nich, pisząc do różnych adresatów. I choć narzędzie badawcze nie uwzględnia takiej sytuacji, nie bez znaczenia wydaje się fakt, że niektóre słowa z listy ACL pojawiły się w korespondencji zaledwie kilka razy, inne zaś nawet kilkaset (!). Początkowo zakładałam, że możliwe byłoby uwzględnienie każdego z powtórzeń i zastąpienie go innym określeniem z tej samej skali, w praktyce jednak powtórzeń

---

<sup>221</sup>W czasie poszukiwania synonimów, by uniknąć wątpliwości natury metodologicznej i uwolnić się od odpowiedzialności decydowania o zaliczeniu określonego słowa do grupy synonimów innego, korzystałam z internetowego *Słownika Synonimów* – zob. <https://www.synonimy.pl/> i *Wielkiego Słownika Wyrazów Bliskoznacznych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2007.

<sup>222</sup>Zdecydowałam się na wypisywanie z tekstu wszystkich określeń, jakich autor korespondencji używa w odniesieniu do własnej osoby aby uzyskać jak najpełniejszy obraz jego autorefleksji – niektóre z przymiotników nie mieszczących się w kluczu ACL z pewnością zostaną wykorzystane w późniejszych etapach pracy, jako swoista dokumentacja konstrukcji poznawczych, jakimi posługuje się Krasiński w kontaktach z rzeczywistością.

było zbyt wiele – w niemalże każdym przypadku wyczerpywały wszystkie pozycje z określonych list, a biorąc pod uwagę także powtórzenia słów, za które przyznawane były punkty ujemne, wynik takich działań był zasadniczo różnicą pomiędzy ilością punktów dodawanych i odejmowanych w każdej z grup. Postanowiłam więc pozostawić kwestie powtórzeń dalszej analizie jakościowej, poza arkuszem badania, a w samym kwestionariuszu zaznaczyć jedynie te pozycje, które się pojawiały. I tak, gdy liczba zaznaczonych przymiotników pozytywnych wynosiła 23, a w sumie powtórzyły się 52 pozycje, uwzględniałam jedynie pierwszą liczbę.

### 2.3.4 Wyniki testu ACL

Wyniki standaryzowane pokazują natężenie poszczególnych cech wskazujących konkretne potrzeby osoby badanej. Kolorem czerwonym zaznaczyłam wyniki skrajnie wyższe od normy, a zielonym skrajnie od niej niższe czyli  $>70$  i  $<30$ .

	Wynik surowy	Wynik standaryzowany <sup>223</sup>	Powt.
1. Całkowita liczba wybranych przymiotników – No.Ckd	117	56	
2. Liczba wybranych przymiotników pozytywnych – Fav	23	17	138
3. Liczba wybranych przymiotników negatywnych – Unfav	40	86	885
4. Typowość – Com	3	16	84
5. Potrzeba osiągnięć – Ach	2	27	-23
6. Potrzeba dominacji – Dom	-6	28	-370
7. Potrzeba wytrwałości – End	-4	28	-77
8. Potrzeba porządku – Ord	1	38	-33
9. Potrzeba rozumienia siebie i innych – Int	8	32	-39
10. Potrzeba opiekowania się – Nur	-6	22	-45
11. Potrzeba afiliacji – Aff	11	26	41
12. Potrzeba kontaktów heteroseksualnych – Het	2	33	39
13. Potrzeba ekshibicjonizmu psychicznego – Exh	2	49	-28
14. Potrzeba autonomii – Aut	9	59	263
15. Potrzeba agresji – Agg	2	59	3

<sup>223</sup>Wynik standaryzowany – pomiar w postaci jednostek odchylenia standardowego, umożliwiający porównywanie wyników i określenie ich miejsca względem normy.

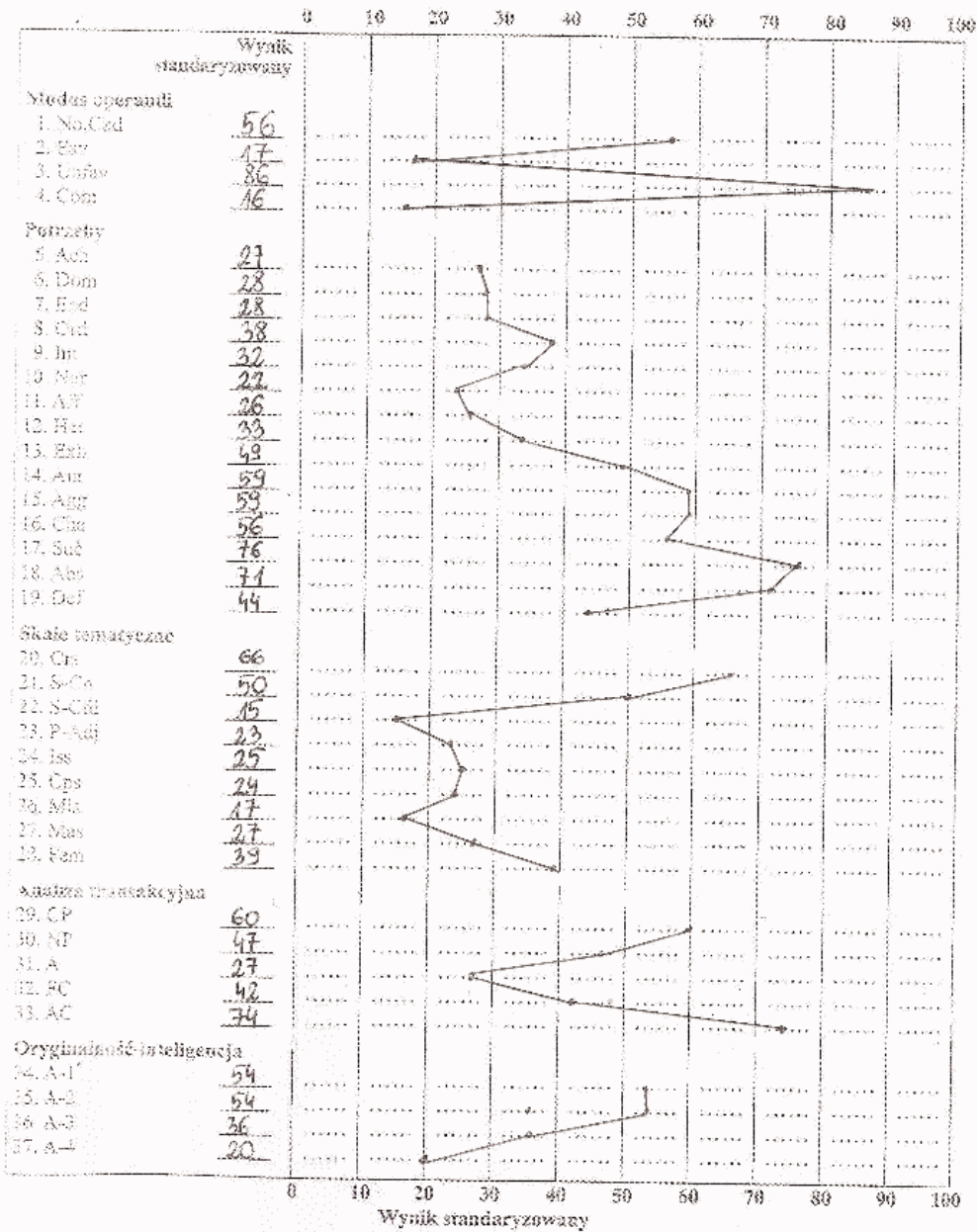
16.	Potrzeba zmian – Cha	8	56	343
17.	Potrzeba doznawania opieki i wsparcia – Suc	10	76	617
18.	Potrzeba poniżania się – Aba	11	71	1644
19.	Potrzeba podporządkowania – Def	-3	44	-30
20.	Gotowość do terapii – Crs K	8		
21.	Gotowość do terapii – CRS M	0	66	-41
22.	Samokontrola – S-Cn	-1	50	22
23.	Zaufanie do siebie – S-Cfd	-6	15	-273
24.	Przystosowanie osobiste – P-Adj	-3	23	-539
25.	Ja idealne – Iss	-10	25	-436
26.	Osobowość twórcza – Cps	-4	24	-224
27.	Przywództwo – Mls	-5	17	-38
28.	Męskość – Mas	4	27	18
29.	Kobiecość – Fem	10	39	92
30.	Rodzic Krytyczny – CP	15	60	427
31.	Rodzic opiekuńczy – NP.	7	47	-727
32.	Dorosły – A	-7	27	-157
33.	Dziecko spontaniczne – FC	-1	42	-150
34.	Dziecko uległe – AC	8	74	-190
35.	Wysoka oryginalność, Niska inteligencja – A-1	8	54	909
36.	Wysoka oryginalność, Wysoka inteligencja – A-2	11	54	239
37.	Niska oryginalność, Niska inteligencja – A-3	7	36	51
38.	Niska oryginalność, Wysoka inteligencja – A-4	4	20	36

Prawa kolumna zawiera informacje na temat całkowitej liczby powtórzeń przymiotników znajdujących się w określonej skali. Dane te wprawdzie nie mogą być traktowane jako integralna część wyników testu, jako że narzędzie nie przewiduje takich możliwości interpretacji, jednak w moim przekonaniu mogą one stanowić istotny czynnik pozwalający wnioskować o natężeniu cechy reprezentowanych przez tę skalę. W tym wypadku zestawienie wysokiego lub niskiego wyniku w określonej skali z wysoką lub niską ilością powtórzeń może stanowić dodatkowy wskaźnik istotności cechy – gdy wysokie wyniki będą dodatkowo potwierdzone znaczącą liczbą powtórzeń, warto podjąć próbę interpretacji tej konkretnej skali. Ze względu na brak możliwości porównania ilości powtórzeń z jakąkolwiek skalą, na potrzeby tej pracy przyjmuję, że znaczącą liczbą będzie dla mnie >300 powtórzeń. Kolorem niebieskim oznaczyłam wszystkie wyniki spełniające określone przeze mnie kryterium ilościowe.

Na podstawie wyników standaryzowanych udało się stworzyć następujący profil:

# Lista Przymiotnikowa

## Arkusz do Zapisu profilu



Arkusz do Zapisu Profilu A.C.I., Wersja Poprawiona z 1983 roku

Analizując otrzymane wyniki, przy wykorzystaniu interpretacji znaczenia wyników liczbowych podręcznika do testu ACL można zauważyć następujące zależności:

- Skrajnie niski wynik w skali *Liczba wybranych przymiotników pozytywnych* – osoby uzyskujące niskie wyniki w tej skali, zgodnie z opisami wybieranymi w procedurze Q-sort mają tendencję do samoponiżania się, w codziennym życiu borykają się z poczuciem braku sensu własnych działań, mają także skłonność do rozpamiętywania i uporczywych, absorbujących myśli.
- Skrajnie wysoki wynik w skali *Liczba wybranych przymiotników negatywnych* – osoby z takimi wynikami opisywane są przez Q-sort jako negatywistyczne, z kruchym systemem obrony ego, który w obliczu stresu lub traumy ujawnia dezintegrację i nieprzystosowanie, a także jako osoby samoponiżające się, o zmiennym nastroju. Brak wiary w siebie i niska samoakceptacja prowadzą je do zgorzknienia i pesymistycznej oceny przyszłości.
- Skrajnie niski wynik w skali *Typowość* może świadczyć o ambiwalencji w relacjach z innymi osobami, nastawieniu obronnym, a także trudnościach w dostosowaniu się do reguł społecznego życia.
- Niski wynik w skali *Potrzeba osiągnięć* uzyskany przez osobę badaną, może świadczyć według badanych w Q-sort o tendencji do odraczania lub unikania działania, skłonnościach do samoponiżania i oddawania się fantazjowaniu czy marzeniom na jawie i ma tendencje do rozpamiętywania oraz uporczywych myśli. Równocześnie osoby z takimi wynikami mogą wzbudzać w innych uczucia opiekuńcze.
- Niskie wyniki uzyskane w skali *Potrzeba dominacji* i *Potrzeba wytrwałości* zgodnie z charakterystyką Q-sort świadczyć mogą o przewrażliwieniu („wrażliwy na wszystko, co może uchodzić za krytykę lub osobistą obrazę”), uległości, poczuciu braku sensu życia, skłonności do poddawania się w obliczu trudności i unikania problemów, trzymaniu ludzi na dystans i rozpamiętywaniu, powracających, natarczywych myślach. Dodatkowo osoba uzyskująca taki wynik może ulegać fantazjowaniu, jest zmienna i nieprzewidywalna, ceni nowe doświadczenia.
- Bardzo niski wynik w skali *Potrzeba rozumienia siebie i innych* odpowiada charakterystykom Q-sort: „Zawsze poddaje się i wycofuje w obliczu frustracji i przeciwności losu”, „Ma kruchy system obrony ego; ma niewielkie rezerwy

integracyjne; pod wpływem stresu lub traumy ujawniłby dezorganizację i nieprzystosowanie”, „Jest osobą samoponiżającą się”, „Czuje, że życie go oszukało, i zrobiło z niego ofiarę; lituje się nad sobą”<sup>224</sup>.

- Skrajnie niski wynik w skali *Potrzeba opiekania się* wskazywać może na drażliwość, krytycyzm i dystans wobec ludzi. Osoba uzyskująca taki wynik, zgodnie z charakterystyką Q-sort, może unikać bliskich więzi, ze względu na swą nieufność negatywnie oceniać intencje innych. Dodatkowo niskie wyniki występują także u osób buntowniczych, ceniących sobie własną autonomię.
- Osoby, które uzyskały niski wynik w skali *Potrzeba afiliacji* określane są w Q-sort jako krytyczne i sceptyczne, sprawiające wrażenie wybitnie uzdolnionych intelektualnie, skłonnych do introspekcji, skoncentrowanych na sobie, mających poczucie braku sensu życia. To także osoby z niekonwencjonalnym sposobem myślenia, nieufne i dystansujące się od ludzi, lękliwe, ze skłonnością do samoponizania się, a także z tendencją do rozpamiętywania i uporczywych myśli, czujące się ofiarami.
- Niskie wyniki w skali *Potrzeba kontaktów heteroseksualnych* osiągały osoby charakteryzowane w Q-sort jako krytyczne i pełne lęku i napięcia, znajdującego ujście w objawach cielesnych, ze skłonnością do nadmiernej kontroli popędów, trzymające ludzi na dystans i samoponiżające się. Osoby te nadmiernie nad wszystkim się zastanawiają, boją się tego, co przynosi życie i zadowolają się zbyt wąskim repertuarem ról.
- Osoby, które uzyskały wysokie wyniki w skali *Potrzeba doznawania opieki i wsparcia* określane są przez Q-sort jako pełne lęku i napięcia, który znajduje ujście w objawach cielesnych, nadwrażliwe na krytykę, uległe, skoncentrowane na sobie i skłonne do introspekcji, poszukujące wsparcia i budzące instynkty opiekuńcze u innych. To także ludzie z poczuciem braku sensu życia, wycofujący się w obliczu frustracji, z kruchym systemem obrony ego, oddający się fantazjom i marzeniom na jawie, samoponiżający się i łatwo wpadający w poczucie winy. Poszukiwanie wsparcia u innych wynika z przekonania, że są oni silniejsi i bardziej skuteczni.

---

<sup>224</sup>H. Gough, A. Heilbrun, *Lista przymiotnikowa. Podręcznik*, Pracownia Testów psychologicznych Polskiego towarzystwa Psychologicznego, Warszawa 2012.

- Podobny obraz ujawniają wysokie wyniki na skali *Potrzeba poniżania się* – oprócz lęku, nadwrażliwości, uległości, koncentracji na sobie, wycofywania się, fantazjowania, kruchego systemu obrony ego, braku sensu własnego życia, w charakterystykach Q-sort pojawiają się określenia wskazujące na życzliwość i delikatność, brak odporności na rzeczywiste lub wyimaginowane zagrożenia, lękliwą naturę. Osoby z wysokimi wynikami są gotowe całkowicie podporządkować się wymaganiom i oczekiwaniom innych, unikają konfliktów i żyją w przekonaniu, że otaczający ich ludzie są silniejsi i bardziej zasłużeni – stąd wieczna obawa i lęk związany z wchodzeniem w relacje interpersonalne.
- Wysoki wynik w skali *Gotowość do terapii* wskazuje na problemy interpersonalne wynikające z nieśmiałości, brak zaufania do siebie, samo wyrzeczenia czy poczucia bycia pomijanym, które pragnie się zmienić.
- Skrajnie niski wynik w skali *Zaufanie do siebie* odpowiada charakterystykom Q-sort: – „Ma poczucie braku sensu własnego życia”; „Zawsze poddaje się i wycofuje w obliczu frustracji i przeciwności losu”; „Jest nieodporny na rzeczywiste lub wyimaginowane zagrożenie, ogólnie strachliwy”; „Niechętnie przyjmuje określoną linię postępowania; ma skłonność do odraczania lub unikania działania”; „Ma kruchy system obrony ego; niewielkie rezerwy integracyjne; pod wpływem stresu lub traumy ujawniłby dezorganizację i nieprzystosowanie”; „Trzyma ludzi na dystans: unika bliskich kontaktów interpersonalnych”; „Jest osobą samoponizującą się”; „Ma skłonność do rozpamiętywania i uporczywych, absorbujących myśli”. Zazwyczaj ma trudności z mobilizacją do określonych działań, a przez otoczenie odbierana jest jako zahamowana i zamknięta w sobie.
- Podobna charakterystyka dotyczy także osób z niskim wynikiem na skali *Przystosowanie osobiste* i *Ja idealne* – poczucie braku sensu życia, skłonność do poddawania się, nieodporność na zagrożenie, tendencja do samoponizowania się łączą się z lęklnością, skłonnością do rozpamiętywania i poczuciem bycia oszukany przez los. Osoba uzyskująca niski wynik jest humorzasta, nerwowa i lękliwa, boi się wchodzić w relacje z innymi, nie potrafi sobie radzić z trudnościami. Osoby badane z niskim wynikiem w skali *Ja idealne* czują się przegrane i pesymistycznie podchodzą do własnego życia, jednak mają także zalety korzystnie wpływające na relacje interpersonalne – są życzliwe, skromne i szanują pragnienia innych.

- Niski wynik w skali *Osobowość twórcza* odpowiada charakterystykom Q-sort mówiącym o uległości, skłonności do nadmiernego kontrolowania potrzeb, wycofywaniu się w obliczu trudności, odraczeniu działania, ale także o innych cechach, jak opiekuńczość wobec bliskich, moralizatorstwo, skłonność do oceniania siebie i innych w konwencjonalny sposób, emocjonalna bezbarwność, preferencja wartości konserwatywnych. Osoba z takim wynikiem jest mało ekspresywna, konserwatywna i niechętnie podejmuje działania w sytuacjach złożonych i niedookreślonych.
- Niskim wynikiem w skali *Przywództwo* odpowiadają opisy Q-sort związane z fantazjowaniem, samoponiżaniem, zmiennością i nieprzewidywalnością, skłonnością do buntu i testowania granic. Osoby uzyskujące takie wyniki lubią różnorodność, szybko się nudzą i skłonne są sprawdzać, czy normy można nagiąć.
- Niskie wyniki w skali *Męskość* odpowiadają opisom Q-sort dotyczącym uległości, fantazjowaniu, wycofywaniu się, wzbudzaniu w innych uczuć opiekuńczych, a także życzliwości i delikatności. Osoby takie postrzegane są jako życzliwe i opiekuńcze, wrażliwe na atak i agresję, o fatalistycznym nastawieniu do osobistych niepowodzeń.
- Skrajnie niskie wyniki w skali *Dorosły* odpowiadają sformułowaniom Q-sort związanym z tendencją do wycofywania się, fantazjowania, bezpośredniego wyrażania swoich potrzeb, nieumiejętności odraczenia gratyfikacji, skłonności do samoponiżania się i wrażliwości estetycznej. Osoby uzyskujące taki wynik są wrażliwe, ale mało skuteczne w radzeniu sobie z wymaganiami stawianymi przez dorosłe życie.
- Bardzo wysoki wynik w skali *Dziecko uległe* odpowiada charakterystykom Q-sort dotyczącym poczucia braku sensu życia, samoponiżania się, kruchego systemu obronnego ego, fantazjowaniu, zmienności i rozpamiętywaniu. Osoba uzyskująca taki wynik „ma wielkie trudności ze zrezygnowaniem z dziecięcej podległości. Jest niesamodzielna, nie ma pewności, że potrafi sobie radzić z wymogami dorosłego życia, obawia się bezpośredniej konfrontacji i unika jej, łatwo się dezorganizuje pod wpływem stresu i traumy. Szuka zaspokojenia w fantazjach i marzeniach na jawie, a nie w pełnej zagrożenia rzeczywistości”<sup>225</sup>.
- Niski wynik w skali *Niska oryginalność, Niska inteligencja* odpowiada sformułowaniom Q-sort o krytycyzmie, sprawianiu wrażenia człowieka o wybitnym

---

<sup>225</sup>Ibidem, s. 30.

intelekcje, introspekcji, braku sensu życia, nieodporności i dystansowaniu się, lęklności, samoponiżaniu. Osoba uzyskująca taki wynik jest inteligentna, wynalazcza, ale także spięta, nieufna wobec ludzi i skutkiem tego zdystansowana oraz wyalienowana.

- Skrajnie niski wynik w skali *Niska oryginalność, niska inteligencja* odpowiada następującym charakterystykom Q-sort: „Dobrze opanował socjotechnikę twórczej zabawy, udawania i humoru”; „Charakteryzuje się dużą ekspresją mimiczną i/lub gestykulacją”; „Jest nieprzewidywalny i zmienny w zachowaniach i postawach”; „Różne swoje potrzeby wyraża w sposób bezpośredni i niekontrolowany; nie potrafi odraczać gratyfikacji”; „Ma poczucie humoru”; „Lubi sobie dogadzać”; „W charakterystyczny dla siebie sposób naciska i usiłuje rozciągnąć granice; sprawdza, co mu się upiecze”. Osoba otrzymująca niski wynik w tej skali mało się kontroluje, jest zmienna i łatwo ulega wpływowi nielogicznych zmartwień. Uwielbia brak formalizmu i luz.

Wyniki uzyskane przez „osobę badaną” w poszczególnych skalach pozwalają przypuszczać, że posiada ona skrajnie niską samoocenę i negatywny stosunek do własnych osiągnięć oraz swojego życia, czego dowodzą wyniki w skali *Liczba wskazanych przymiotników negatywnych* czy *Zaufanie do siebie*. Niechęć wobec innych ludzi i obawa przed wchodzeniem z nimi w głębsze relacje wynika z ogromnego poczucia niepewności, lęku i nieumiejętności reagowania w sytuacjach konfliktowych. Wycofanie i unikanie jako strategia radzenia sobie z przeciwnościami, pozwalają zachować osobie badanej poczucie bezpieczeństwa i chronią jej kruche ego przed ewentualnym zagrożeniem. Równocześnie ogromna uległość i zależność od innych, potwierdzona skrajnie wysokim wynikiem w skali *Potrzeba doznawania opieki i wsparcia* pozwala przypuszczać, że osoba badana jest skłonna płacić ogromną cenę swej autonomii w zamian za akceptację, a także zabiega o wsparcie ze strony innych ludzi. Wyniki w skalach *Potrzeba doznawania opieki i wsparcia* i *Potrzeba kontaktów heteroseksualnych* wskazują na ogromne napięcie osoby badanej, które może znajdować ujście w objawach somatycznych. Przekonanie o braku sensu własnej egzystencji, wywiedzione z przeświadczenia o własnej przegranej i nieumiejętność poradzenia sobie z doświadczaniem różnych aspektów dorosłości, potwierdzone wynikami w skalach *Przystosowanie osobiste* czy *Dorosły* prowadzi do ucieczki w introspekcję, fantazjowanie czy marzenia na jawie, odcinające osobę badaną od twardej rzeczywistości.

Analiza wyników uzyskanych przez Zygmunta Krasieńskiego w poszczególnych skalach kwestionariusza ACL pozwala uzupełnić i poszerzyć wiedzę na temat różnych aspektów osobowości hrabiego Zygmunta. O ile jednak jej trafność w odniesieniu do rzeczywistego człowieka, jakim był autor *Irydiona*, ograniczona jest w istotny sposób samym materiałem badawczym w postaci korespondencji, która w swoim charakterze zawiera pierwiastek kreacyjny i literacki, o tyle stanowi odbicie pewnych elementów jego osobowości ze względu na osobisty, często intymny charakter tejże. I choć test ACL z oczywistych przyczyn traktuje korespondencję jako zbiór jednorodny, nie uwzględniając zmienności poszczególnych cech na przestrzeni lat i naturalnego podziału na „lepsze” i „gorsze” etapy egzystencji, jego wyniki wnoszą wiele informacji na temat pewnych stałych tendencji psychicznych, dominujących w korespondencyjnym obrazie psychicznego funkcjonowania Zygmunta Krasieńskiego. Większość z nich zdaje się potwierdzać diagnozę depresji, której poświęcony będzie kolejny rozdział rozprawy. Istotnym elementem skomplikowanej mozaiki tworzącej obraz osobowości Krasieńskiego wydaje się także pojęcie neurotyzmu, eksponowane również we wcześniejszych fragmentach rozdziału. Zarówno opisywane w literaturze korelacje z kwestionariuszem EPQ, jak i wiele elementów związanych z uogólnionym niepokojem, lękiem i wycofywaniem z relacji mogą potwierdzać występowanie wysokiego nasilenia tego wymiaru osobowości. Istotne wydają się także objawy psychosomatyczne jako efekt gromadzenia napięcia związanego z funkcjonowaniem w codzienności – liczne dolegliwości somatyczne, na jakie uskarżał się na przestrzeni lat hrabia Zygmunt, zdają się potwierdzać wyraźny związek między funkcjonowaniem fizycznym i psychicznym, wykazywanym w teście ACL.

### **Zakończenie**

Osobowość Zygmunta Krasieńskiego od zawsze interesowała badaczy jego biografii i twórczości, zarówno tych dostrzegających istotną rolę prywatnego doświadczenia w kształtowaniu jego działalności literackiej, jak i tych odnajdujących niezwykle i oryginalne rysy autoportretu, jaki kreślił Krasieński w kolejnych listach do przyjaciół. Z perspektywy diagnozy psychologicznej próba jednoznacznego rozstrzygnięcia o występowaniu określonych struktur psychicznych na podstawie korespondencji wydaje się bezcelowa – brak możliwości kontaktu istotnie ogranicza bowiem możliwość wykorzystania narzędzi badawczych jej służących. Z drugiej jednak strony badawcza eksploatacja posiadanych fragmentów listów do opisu sposobu funkcjonowania Zygmunta Krasieńskiego, w odniesieniu do wybranych teorii i konstruktów teoretycznych, wydaje się zadaniem nie tylko możliwym, ale i potrzebnym – pozwalającym na zwiększenie wiedzy biograficznej na temat autora. Kluczowe dla rozważań o

całokształcie psychicznego funkcjonowania Krasieńskiego, obok rozstrzygnięć o charakterze diagnostycznym w obszarach związanych z występowaniem zaburzeń czy deficytów, wydaje się nakreślenie jego ram, które w tym wypadku będą stanowione przez predyspozycje i tendencje psychiczne.

Bez wątpienia Krasieński „wpisany” we własną korespondencję jest człowiekiem noszącym znamiona melancholii w rozumieniu społeczno-kulturowym, wywiedzionym ze starożytności – wielokrotne nawiązania do tradycji rozumienia pojęcia, zapoczątkowanej przez Hipokratesa-Galena, stanowią element powtarzający się zarówno w obrębie samych listów, jak i prac badawczych poświęconych ich autorowi. Hrabia Zygmunt, jako dziecko melancholii, zмага się z problemami typowymi dla wszystkich melancholików – walczy z napływami czarnej krwi, nigdzie nie może znaleźć dla siebie miejsca, naznaczony geniuszem czuje się niezrozumiany przez świat i cierpi z powodu wyobcowania oraz samotności, równocześnie ujawniając zdolności profetyczne.

Rozwój psychologii jako nauki pozwolił na uaktualnienie myśli starożytnych jej prekursorów i umożliwił rozwój teorii nawiązujących do wiekowej tradycji, spośród których kluczowa wydaje się koncepcja Eysencka. Jej autor wprowadził pojęcie wymiarów osobowości, na których można ulokować jednostkę ze względu na stopień natężenia jej kluczowych cech. W przypadku Krasieńskiego najbardziej dominującym elementem wydaje się neurotyzm, stanowiący równocześnie doskonałe podłoże przyszłych problemów o głębszej naturze. Krasieński w korespondencji odsłania swą przepelnioną lękiem twarz i ujawnia tendencję do zamartwiania się. Stale przygnębiony i pesymistyczny, oczekuje na kolejne ciosy od losu, gotując się na nowe cierpienia. Dodatkowo wydaje się także niestabilny emocjonalnie – przesadnie reaguje na różne wydarzenia i okoliczności, nie potrafi także zapanować nad emocjami i często ulega ich wpływowi. Neurotyzm wydaje się najważniejszym rysem osobowości hrabiego Zygmunta, najskuteczniej gmatwającym jego losy i skazującym na przeżywanie cierpienia. Jest także doskonałym gruntem do rozwoju takich schorzeń jak depresja czy hipochondria<sup>226</sup>.

Odwołanie do teorii potrzeb Henry’ego Murraya i wykonanie testu ACL, jako próba odnalezienia obiektywnego sposobu odczytywania i interpretacji subiektywnego już w założeniu materiału listowego, przyniosła interesujące rezultaty. Na podstawie wyników testu udało się stworzyć profil hrabiego Zygmunta, a raczej jego listowego obrazu.

---

<sup>226</sup>Zob. J. Strelau, *Temperament i inteligencja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992.

Do najważniejszych potrzeb ujawnionych w teście można zaliczyć *Potrzebę doznawania opieki i wsparcia*, *Potrzebę poniżania się*, co przy niskich wynikach w skali *Zaufanie do siebie* czy *Przystosowanie osobiste* i w połączeniu z resztą wyników tworzy skomplikowany obraz jednostki o negatywnym wizerunku własnej osoby. Krasiński w korespondencji jest jednostką słabą, lękową i niepewną, potrzebującą wsparcia i zależną od innych – jest w stanie poświęcić część własnej autonomii w zamian za poczucie akceptacji i zrozumienia ze strony innych – często płaci za tę zależność bardzo wysoką cenę, a nie znajdując poczucia bezpieczeństwa w relacjach, wycofuje się i skazuje się na cierpienie. Tendencje do samoponiżania się i brak wiary we własne siły często są dowodem niskiej samooceny – w sytuacji kryzysowej mechanizmy obronne okazują się niewystarczające, a system ego zbyt kruchy – wtedy też najczęściej ratuje się ucieczką. Wyniki uzyskane przez hrabiego Zygmunta korelują z depresją i neurotyzmem – poprzez związek ze znajdującym ujście w objawach somatycznych napięciem, mogą także wskazywać na hipochondrię.

### **Rozdział III. DEPRESJA KRASIŃSKIEGO**

#### **Uwagi wstępne**

Lektura korespondencji Zygmunta Krasińskiego, z naciskiem na jej psychologiczne aspekty, nasuwa liczne hipotezy dotyczące zarówno kluczowych cech osobowości jej autora, jak i problemów natury psychicznej, z którymi się zmagał. Obniżony nastrój, na który tak często uskarżał się w korespondencji, w połączeniu ze słabnącą motywacją do działania, biernością, marazmem i pesymizmem, w jakie popadał w licznych przedziałach swojego życia, pozwalają przypuszczać, że hrabia Zygmunt mógł zmagać się z depresją, która stanowić może jeden

z kluczy do zrozumienia jego skomplikowanej sytuacji psychicznej i jej odbicia w korespondencji. O ile ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestii z naturalnych przyczyn wydaje się niemożliwe – brak bezpośredniego kontaktu z osobą badaną i opieranie się jedynie na materiale listowym nakazują rezygnację z ambicji rozstrzygnięcia o faktycznym stanie zdrowia psychicznego hrabiego Zygmunta, o tyle uważna analiza danych w postaci korespondencyjnych opisów stanów duszy może przyczynić się do poszerzenia wiedzy biograficznej na jego temat, zwłaszcza w perspektywie niebadanych dotąd aspektów jego życia psychicznego, których poznanie może znacząco zmienić optykę postrzegania zarówno jego osoby, jak i twórczości. Jeśli bowiem traktować listy, z pełną świadomością ich kreacyjnego charakteru, jako dokument odzwierciedlający prawdę funkcjonowania, oparty na zasadzie szczerości i służący wymianie informacji między zaufanymi osobami, wnioski wysnute na temat obrazu osobowości i życia psychicznego poety, wpisanego w korespondencję, można z dużym prawdopodobieństwem odnosić do jego osoby. By jednak wnioski te były jak najbardziej rzetelne i uzasadnione, konieczne wydaje się osadzenie ich w twardej rzeczywistości koncepcyjnej i teoretycznej. W tym celu kształt rozdziału formowany jest głównie poprzez wymogi diagnostyczne i konstrukty teoretyczne, dotyczące schorzenia depresji.

Pierwszą część rozdziału stanowi podsumowanie stanu badań na temat obecności zjawiska depresji w doświadczeniu życia, jak i korespondencji – ponieważ samo pojęcie rzadko pojawia się w analizach badaczy biografii pisarza, a jego elementy konstytutywne zawierają się w diagnozie melancholii, powtarzanej za samym poetą, kluczowe wydaje się przybliżenie tych prac badawczych, które się do niej odnoszą. Obraz Krasieńskiego – melancholika stanowi podstawę współczesnych rozstrzygnięć na temat depresji poety, a wiele jego elementów trafnie oddaje diagnostyczne cechy schorzenia. Warto zaznaczyć, że prezentowane opracowania nie obejmują całokształtu prac badawczych poświęconych Krasieńskiemu – są konsekwencją dokonanego przeze mnie wyboru, przy którym kierowałam się ich znaczeniem w rozwijającym się na przestrzeni już ponad 100 lat procesie rozpoznawania biografii i psychiki Krasieńskiego.

Kolejna część rozdziału zawiera zarys najważniejszych teorii psychologicznych, wyjaśniających etiologię i rozwój choroby – obraz depresji z perspektywy psychoanalitycznej i poznawczo-behawioralnej znacząco się od siebie różni, jednak bezpośrednio odniesienie do kluczowych dla współczesnej myśli psychologicznej konstruktywów teoretycznych stanowi bazę do rzetelnej analizy danych zgromadzonych w korespondencji.

Ostatnia część rozdziału zawiera analizę korespondencji w odniesieniu do kryteriów diagnostycznych schorzenia. Ich współwystępowanie w obrębie poszczególnych fragmentów

biografii poety pozwala na dopuszczenie tezy o obecności depresji w tym konkretnym momencie jego życia, opisanego w skrupulatnie prowadzonej korespondencji.

Odejście od porządku biograficznego, pokazującego kolejne etapy powstawania i pojawiania się elementów depresyjnych w obrębie życia hrabiego Zygmunta, jest zabiegiem celowym i świadomym, pozwalającym skoncentrować się właśnie na poszczególnych elementach tworzących obraz schorzenia. W moim przekonaniu nie ma potrzeby budowania kolejnego, chronologicznego biogramu poety, który z założenia musiałby co jakiś czas zawierać te same kryteria diagnostyczne<sup>227</sup>. Koncentracja na poszczególnych, jednorodnych grupach symptomów z zachowaniem porządku czasowego w ich obrębie, pozwala nie tylko na dokładniejszą ich analizę, ale i na jaśniejsze ich przedstawienie, zwłaszcza przy założeniu o ich zmienności wewnątrzgatunkowej, która sama w sobie także zawiera pewien potencjał badawczy. Odejście od tradycyjnego porządku motywowane jest więc także potrzebą lepszego zrozumienia procesów zachodzących nie tyle pod wpływem czasu czy okoliczności, co w obliczu nakładających się na siebie symptomów chorobowych, zmieniających optykę spojrzenia na siebie i świat.

### **3.1 O Melancholii Zygmunta Krasińskiego w dyskursie badawczym – raz jeszcze.**

Wyobrażenia o melancholii w epoce romantyzmu kształtowały się na mocnym fundamencie istniejących już przekonań o jej istocie, ukształtowanych w starożytności, renesansie czy oświeceniu<sup>228</sup>. Do eksponowanych już wcześniej przez badaczy elementów konstytutywnych zjawiska dołączano nowe, utkane na kanwie biografii i twórczości czołowych myślicieli, filozofów i poetów tego okresu. Szczególne znaczenie dla romantyków miały te jego elementy, które bezpośrednio wiązały się ze sposobem romantycznego oglądu rzeczywistości i spojrzenia na rolę artysty. Z tego punktu widzenia smutek i przygnębienie, od czasów renesansu nierozzerwalnie związane z pojęciem melancholii, stawały się wartościami pożądanymi, wyrażającymi stosunek do świata. Warto zauważyć, że w konsekwencji tego procesu emocjonalny ekwiwalent melancholii zaczął przybierać skrajną formę, przeobrażając się w dojmujący ból i nieogarnione cierpienie. Swoistym romantycznym *novum* było przekonanie, że świat „jest nonsensowny i zły”, czego konsekwencją był tłący się w romantycznych głowach pesymizm i negatywne przekonania na temat przyszłości, a także

---

<sup>227</sup>Andrzej Waško, we wstępie do książki *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety* także zdystansował się od mechanicznej chronologii, swój wybór motywując jednak nieco inaczej: „Stąd mechaniczna chronologia ma w tej pracy znaczenie pomocnicze, porządkujące ewolucję twórczą Krasińskiego tylko w jej najogólniejszych zarysach. Pisarstwo Krasińskiego ewoluje w sposób kumulatywny a momentami kapryśny”, zob. A. Waško, *Z. Krasiński. Oblicza poety*, Kraków 2001, s. 15.

<sup>228</sup>Zob. J. Kristeva, *Czarne słońce: depresja i melancholia*, Kraków 2007.

poczucie niemocy i nudy. Istotne wydaje się jednak określenie charakteru nudy – jak pisze Magdalena Bizior-Dombrowska<sup>229</sup> – nie jest nią bowiem fizyczny brak zajęcia, a duchowe przekonanie o bezcelowości wszelkich zajęć, swoisty marazm, ujawniający się na wielu płaszczyznach, nuda istnienia. Niemożność znalezienia sensu w zewnętrznym świecie i opór przed podejmowaniem działań jego pozbawionych, kierował wzrok części romantyków do wnętrza ich istoty, skłaniając nie tylko do introspekcji i uważnej obserwacji przejawów życia psychicznego, ale i do bacznej analizy stanu własnego zdrowia. Od XVIII wieku przez całą epokę romantyzmu „melancholia hypochondrica” zdawała się zataczać coraz szersze kręgi, a różnorodne objawy somatyczne zaczęły być postrzegane w kontekście zakłócenia równowagi psychicznej w organizmie.

Zainteresowanie badaczy biografii i twórczości Zygmunta Krasińskiego jego kondycją psychiczną po raz pierwszy na dużą skalę ujawniło się w trakcie analiz przeprowadzonych przez Stanisława Tarnowskiego, w klasycznej już monografii zatytułowanej *Zygmunt Krasiński*. Badacz nie tylko używał określenia „melancholia” do zobrazowania kondycji psychicznej hrabiego Zygmunta w roku 1843 („Stan rozstrojenia i melancholii trwa”<sup>230</sup>), ale także opisywał szereg elementów związanych z romantycznym postrzeganiem zjawiska. Młody Krasiński jawił mu się jako postać „zamyślona i posępna”<sup>231</sup>, która wraz ze zdobywanym doświadczeniem, zanurza się w głębokim smutku i cierpieniu:

Jak ów bajeczny król dotknięciem ręki wszystko przemieniał w złoto, tak Zygmunt Krasiński czego się tknął, wszystko przemieniało mu się w gorycz; a los zrobił z niego srogą igraszkę swojej ironii, bo wysypawszy na niego, jak z rogu obfitości, wszystkie dary, z jakich złożyć by się dało szczęście, dał mu życie, którego jedynym faktem, jak on sam mówi, był ból<sup>232</sup>.

Świadectwem tego stanu ducha była dla Tarnowskiego bogata korespondencja poety – jak pisze badacz „Listy są [...] tak stale i zawsze smutne, że trudno jest dopatrzyć stopni i odcieni w tym smutku i mierzyć je”<sup>233</sup>. Nie zawsze jednak jego ekspresja była taka sama – łączyła się bowiem z „przygnębieniem, zniechęceniem, niewiarą i żalem do samego siebie”, czy „wyczerpaniem, zniechęceniem, odrętwieniem”<sup>234</sup>, tworząc mozaikę wewnętrznego

---

<sup>229</sup>M. Bizior-Dombrowska, *Śmiertelna nuda Krasińskiego* [w:] *Zygmunt Krasiński. Dylematy egzystencji-problemy biografii*, Toruń 2014, s. 46.

<sup>230</sup>S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, Kraków 1912, s. 237.

<sup>231</sup>Ibidem, s. 5.

<sup>232</sup>Ibidem, s. 6.

<sup>233</sup>Ibidem, s. 340.

<sup>234</sup>Ibidem, s. 230.

cierpienia. Wedle Tarnowskiego na gruncie tych uczuć rodził się także pesymizm wypełniający egzystencję autora *Irydiona* gorzkimi refleksjami na temat świata, przyszłości czy czasu, na który przypadło jego życie: „Cięży mu, przygniata go to, co dostrzegł z dziwną bystrością pod wszystkimi świetnymi pozorami cywilizacji”<sup>235</sup>. Melancholia była więc, według badacza, stanem długo trzymającego się smutku i przygnębienia, który zaciemnia jego perspektywę oglądu rzeczywistości.

Także Juliusz Kleiner w monografii zatytułowanej *Dzieje myśli*, która zawiera przede wszystkim zarys rozwoju poznawczego i ideowego hrabiego Zygmunta, nawiązywał do kluczowych dla definicji melancholii pojęć. Badacz zwrócił uwagę na pesymizm autora *Irydiona*, który kształtował jego percepcję rzeczywistości: „Wyznawał pesymizm pisarz młodzieńki, z dziwną skłonnością zwracający się od samych początków ku ciemnym stronom życia”<sup>236</sup>. Kleiner odnotował także występowanie przeczuć i przewidywań związanych z przyszłością, które naznaczone były smutkiem przeszłych doświadczeń: „A chociaż dręczyły go przeczucia nieszczęść, chociaż mimo wszystko jeszcze w najbliższej przyszłości migotały mu widma *Nieboskiej*, nie tylko dumny był ze swych ideałów, ale ich posiadaniem szczęśliwy”<sup>237</sup>. Badacz wielokrotnie zaznaczał także występowanie smutku i przygnębienia w wielu istotnych momentach egzystencji, m. in. w 1846 roku: „Był już poprzednio w stanie smutku i przygnębienia. [...] Chory i sytuacją swą dręczony, łamał się w duchu”<sup>238</sup>.

Nie można pominąć także Tadeusza Piniego, który w książce *Krasiński. Życie i twórczość*<sup>239</sup> poświęcił wiele miejsca ocenie charakterystycznych rysów osobowości romantycznego twórcy. Analiza biografii i twórczości poety prowadzi badacza do interesujących wniosków na temat wewnętrznego świata hrabiego Zygmunta – Pini podtrzymał zapoczątkowaną przez Tarnowskiego tradycję ujmowania różnych aspektów jego funkcjonowania w ramy szeroko pojętej melancholii. Słowo to pojawia się bodaj tylko raz w tej obszernej monografii, w dodatku określając nie tyle sposób funkcjonowania Krasińskiego, co jego nastrój. Poza tym analizy Piniego nawiązują do różnych elementów konstytutywnych zjawiska melancholii, mimo że terminu tego bezpośrednio nie używa. Najwyraźniejszym rysem osobowości pisarza, w opinii badacza, jest poczucie smutku i przygnębienia, wpływające bezpośrednio na sposób życia hrabiego Zygmunta. Pini podkreśla teatralizację życia, uprawianą przez Krasińskiego, który próbował „udramatyzować” swoje życie, nie zaprzecza jednak, że

---

<sup>235</sup>Ibidem, s. 119.

<sup>236</sup>J. Kleiner, *Dzieje myśli*, Lwów 1912, t. I, s. 17.

<sup>237</sup>Ibidem, t. I, s. 375.

<sup>238</sup>Ibidem, t. II, s. 150.

<sup>239</sup>T. Pini, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość*, Lwów 1928.

owa gra prowadzona przez romantyka, oparta była na prawdziwym, bolesnym podłożu psychicznego cierpienia, zwłaszcza w późniejszych latach życia, gdy nie potrzebował on już zmyślonych powodów, by odczuwać tragizm swego położenia.

Trudne i tragiczne w skutkach wybory, przed którymi stawał i decyzje, które w ich obliczu podejmował, burzyły kreślony w listach z takim pietyzmem obraz romantycznego patrioty, rozkochanego w ojczyźnie i zdolnego do wszelkich dla niej poświęceń. Świadomość tego dysonansu musiała wpędzać hrabiego Zygmunta w poczucie winy, wobec którego nieskuteczne okazywały się liczne mechanizmy obronne, których się imał. Pini eksponował także kolejny element konstytutywny pojęcia melancholii, jakim jest poczucie niemocy.

Do grona badaczy twórczości i biografii Zygmunta Krasińskiego, którzy w swoich analizach nie pominęli tych aspektów jego życia, których źródłem była kondycja psychofizyczna, należy także Maria Janion. W rozprawie zatytułowanej *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość* zawarła kilka istotnych spostrzeżeń na temat konstrukcji mentalnej autora *Irydiona*, nawiązując przy tym do romantycznej definicji pojęcia melancholii, ale nie nazywając zjawiska wprost. Podobnie jak Tadeusz Pini podkreślała związek pomiędzy kondycją psychiczną twórcy i jego relacją z ojcem, dostrzegając także wpływ arystokratycznego pochodzenia i stylu wychowania na kształtującą się osobowość hrabiego Zygmunta. Piechołowicz opisała dzieciństwo „cudownego dziecka”, rzutujące na jego późniejsze doświadczenia biograficzne i literackie, nazywając je „starannie wyreżyserowanym spektaklem”<sup>240</sup>. Uwagę zwraca jednak podkreślany przez badaczkę związek pomiędzy prezentowaną w listach postawą twórczą poety, konstruowaną na fundamencie odczuwanego intensywnie cierpienia, a romantyczną modą, do której doskonale pasowała melancholia: „Młody Krasiński nie byłby jednak romantycznym pozerem, gdyby nie zaczął lubować się natychmiast w poetycznej stronie tej sytuacji”<sup>241</sup>.

Romantycznej stylizacji wymyka się jednak pesymizm i poczucie schyłkowości świata wokół, dogłębnie przenikające świadomość młodego twórcy – „zafascynowanie poezją ruin jest tak wyraźne, że nie można go złożyć wyłącznie na karb ulegania modzie literackiej”<sup>242</sup>. Jak pisze dalej badaczka: „Krasiński patrzy na rozkład świata, który porywał go swoim urokiem, z głębokim pesymizmem, z przekonaniem, że zniszczenie i przemijanie wszelkich wartości jest prawem życia”<sup>243</sup>. Pesymizm i tendencja do negowania trwałości powszechnie szanowanych wartości znalazła odbicie także w twórczości literackiej Krasińskiego, w której „przewijają się [...] akcenty pesymizmu arystokraty [...], któremu tylekroć dawał wyraz w listach do

---

<sup>240</sup>M. Janion, op. cit., s. 14.

<sup>241</sup>Ibidem, s. 106.

<sup>242</sup>Ibidem, s. 64.

<sup>243</sup>Ibidem, s. 64.

Reeve'a<sup>244</sup>. Pesymizm to także, wedle Marii Janion, punkt wyjścia do gorzkich refleksji na temat istoty świata, stojących u podstaw kształtującej się postawy twórczej. Hrabia Zygmunt odkrywa bowiem w prywatnym doświadczeniu znaczenie romantycznego konfliktu między jednostką a światem, pozwalające mu poczuć się dzieckiem swej epoki. Interesujące, że według badaczki napięcie to ujawniło się już we wczesnej młodości, w listach pisanych do Amelii Załuskiej w 1828 roku: „[...] Poprzez postawę zbuntowanego byronisty, pozującego przed »kochanką pierwszych dni« przeziarała rzeczywista świadomość konfliktu między własnymi upodobaniami a poglądami najbliższego otoczenia<sup>245</sup>. Maria Janion nie pominęła także milczeniem trudnego położenia, w którym znalazł się autor *Irydiona* po wybuchu powstania, zwłaszcza w obliczu zacieśniających się związków ojca z carem, które odbiło wyraźny ślad na jego psychice: „Zygmunt czuł się wzgardzony, ośmieszony, znienawidzony, zhańbiony; lękał się wyjść na ulicę, drżał przed spotkaniem ze znajomymi<sup>246</sup>. Cała gama negatywnych emocji przejmujących młodego twórcę dogłębnym żalem i odzierająca go z pewności siebie, skutkowałą utrwalonym smutkiem i rozpaczą, tak typowymi dla melancholijnego doświadczenia rzeczywistości. Badaczka, podkreślając zabiegi stylizacyjne podejmowane przez hrabiego Zygmunta<sup>247</sup>, nie zaprzecza jednak prawdziwości odczuwanego przez niego cierpienia. Zły stan psychofizyczny, który uważał „za następstwo udręczeń duchowych, o jakie przypawiła go nieobecność w kraju<sup>248</sup>, łączył się w spójną całość z lękiem odczuwanym przez poetę. Zauważyła także związek pomiędzy cierpieniem psychicznym, a pogłębiającą się chorobą ciała – zjawisko charakterystyczne dla romantycznej melancholii, eksponowane chociażby przez biografów Byrona. Istotnym elementem rozstrzygnięć Janion było także wskazanie na brak stabilności emocjonalnej, prowadzący do „zamętu myślowego, graniczącego z rozstrojem nerwowym<sup>249</sup>”.

Także Zbigniew Sudolski nie pominął w swoim opracowaniu tych aspektów psychicznego funkcjonowania Zygmunta Krasińskiego. Co istotne, w jego książce *Krasiński. Opowieść biograficzna* diagnoza melancholii pojawia się bodaj najczęściej – w dodatku jej znaczenie w dużej mierze odpowiada współczesnej definicji depresji i występuje w opracowaniu Sudolskiego zawsze w związku z istotnym spadkiem kondycji psycho-fizycznej autora *Irydiona*: „Melancholia i apatia, w jaka popadł Zygmunt zimą 1834/35 roku w Rzymie

---

<sup>244</sup>Ibidem, s. 154.

<sup>245</sup>Ibidem, s. 28.

<sup>246</sup>Ibidem, s. 103.

<sup>247</sup>Zob. „Nie jest to jeszcze tak typowa z czasem dla młodego Krasińskiego modna stylizacja na »spleen« i »smutek istnienia«”, ibidem, s. 75.

<sup>248</sup>Ibidem, s. 191.

<sup>249</sup>Ibidem, s. 193.

była konsekwencją intensywnych przeżyć wakacyjnych<sup>250</sup>”. Sudolski jednak wychodzi poza utrwalony w tradycji badawczej model odczytywania wszystkich objawów psychicznych przez pryzmat melancholii – jego diagnoza jest pogłębiona, jako pierwszy mówi też wprost o depresji Krasińskiego: „Kompletną depresję psychiczną pogłębiała także wczesna tegoroczna zima”<sup>251</sup>. Badacz wykazuje więc nie tylko szczególny rodzaj zainteresowania psychiką poety, ale także wielokrotnie ujawnia doskonałą intuicję psychologiczną, podpartą rzetelną wiedzą w tym zakresie: „Rozdrażnienie nerwowe, melancholie i hipochondrię pogłębiały jeszcze wieści napływające z Paryża – o śmierci Chopina oraz o dziwnym zachowaniu się Delfiny Potockiej [...]”<sup>252</sup>.

Portret hrabiego Zygmunta jako melancholika, zarysowany jedynie przez Piniego czy Janion, zyskał wyraźny kształt w analizach Marka Bieńczyka, który w książce poświęconej opisom melancholii i melancholików określił go mianem „autora najlepszych opisów choroby na melancholię” – nikt bowiem „nie potrafił tak żarliwie o niej mówić, tak pięknie narzekać i smęcić jak on”<sup>253</sup>. Warto zaznaczyć, iż diagnoza postawiona przez autora *Melancholii...* jest bodaj najtrwalszym w tradycji badawczej kluczem odczytywania osobowości Zygmunta Krasińskiego. Bieńczyk, posiłkując się autodiagnozą samego Krasińskiego, zwracał uwagę nie tylko na objawy melancholii, wychwytywane w postaci cząstkowej także przez wcześniejszych badaczy, ale dokonał także analizy innych aspektów funkcjonowania autora *Irydiona*, wskazujących na obecność tejże. Opisywał więc kurację stosowaną cyklicznie przez hrabiego Zygmunta, opartą na obowiązującym wówczas stanie wiedzy medycznej. Metodą leczenia melancholii, wynikającą bezpośrednio z przekonań na temat „złej krwi” zatruwającej organizm od wewnątrz, było więc jej „puszczenie”, opisane na kartach korespondencji. Kuracja antymelancholijna hrabiego Zygmunta z czasem została poszerzona także o wdychanie eteru, który, jak pisze z ironią Bieńczyk, „skutecznie rozświetlił wewnętrzne ciemności Krasińskiego”. W innej książce, także podejmującej podobną problematykę, zatytułowanej *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, Krasińskiemu poświęcił Bieńczyk osobny rozdział. Badacz zwrócił uwagę na stosunek hrabiego Zygmunta do przeszłości – „Za każdym razem Krasiński rozpoznaje przeszłość jako chwilę skazy, która wciąż trwa i ma moc niszczącą”<sup>254</sup>. Oznacza to, że doświadczenia, będące udziałem autora *Irydiona*, stały się fundamentem melancholijnego pesymizmu utrwalającego poczucie klęski. W ujęciu Bieńczyka Krasiński –

---

<sup>250</sup>Z. Sudolski, Op. cit., s. 183.

<sup>251</sup>Ibidem, s. 499.

<sup>252</sup>Ibidem, s. 497.

<sup>253</sup>M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2012, s. 14.

<sup>254</sup>M. Bieńczyk, *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, Warszawa 2002, s. 148.

melancholik to także człowiek nie potrafiący doświadczać życia w jego pełni, tu i teraz – zмага się z poczuciem pustki i jałowości życia, tęskni za śmiercią i często ją przywołuje, próbując zażegnać lęk przed tym, co przynieść może przyszłość. „Z zadziwiającą precyzją [...] określa siebie jako formę pustą, zredukowaną, której nic nie zdoła wypełnić”<sup>255</sup>. Myśl tę rozwijał badacz już wcześniej, nazywając Krasińskiego „czarnym człowiekiem”, którego egzystencja podąża ku śmierci i toczy się w stałej perspektywie jej nadejścia. Według Bieńczyka:

Projekt tanatyczny odkrywa pole śmierci – pustą przestrzeń uwięzienia między przekroczoną już granicą życia a sprowadzoną w antycypacji zagładą. Jedyнным możliwym związkiem życia ze śmiercią, chwili terażniejszej z przyszłą, staje się tutaj konanie. Stan agonalny jest najczęściej opisywanym w listach stanem<sup>256</sup>.

Rozpacz i pustka, doświadczenie znikomości własnej egzystencji i nieumiejętność wyrwania się z tego stanu to, według Bieńczyka, elementy konstytutywne melancholii przeżywanej przez Krasińskiego. Konsekwencją takiego układu znaczących przeżyć była acedia, czyli „duchowy bezwład, dotykający wiernych i pogrążający ich w grzechu lenistwa i uspienia ducha”<sup>257</sup>. Mglistym odbiciem tego pojęcia zdają się być łączone z kategorią melancholii niemoc i nuda, a więc stany, w których wszelka aktywność poznawcza bądź to zostaje całkowicie porzucona, bądź przeżywana jest w odosobnieniu od emocji.

Ponadto autor *Czarnego człowieka* zwracał uwagę na dolegliwości fizyczne – chorobę oczu, zaciemniającą nie tylko perspektywę widzenia świata, ale i spoglądania w głąb własnej osoby, która łączy postać hrabiego Zygmunta z innym melancholikiem doby romantyzmu – Wiktorem Hugo. Dla badacza melancholia miała postać wielowymiarowego schorzenia, obejmującego swym oddziaływaniem zarówno sferę ducha jak i ciała, łączącego elementy z pogranicza hipochondrii, hysterii czy depresji.

Do grona współczesnych badaczy biografii Krasińskiego, podejmujących w swych pracach zagadnienia związane z kondycją psychiczną czy osobowością Krasińskiego, których refleksje wpłynęły na sposób odczytywania epistolografii hrabiego Zygmunta, zalicza się też Anna Kubale. W książce zatytułowanej *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego* przedstawiła wnikliwe spostrzeżenia na temat sposobu funkcjonowania autora *Irydiona*, z akcentem na te jego fenomeny, które w negatywny sposób wpływały na odczuwanie świata i jakość bycia.

---

<sup>255</sup>Ibidem, s. 158.

<sup>256</sup>M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Gdańsk 2001, s. 34.

<sup>257</sup>M. Bieńczyk, *Oczy Durera. O melancholii romantycznej*, Warszawa 2002, s. 159.

Pojęcie melancholii pojawia się już we wstępie do jej rozważań i określa nastrój towarzyszący romantikom w związku z poczuciem niespełnienia, doświadczanym na rozmaitych polach. W takim też znaczeniu melancholia – stan psychiczny, nastrój, „nademocja”, pojawia się bodaj w całym tekście Kubale. Analizując jednak sposób życia hrabiego Zygmunta, niejednokrotnie badaczka opierała się na elementach tworzących romantyczny obraz zjawiska melancholii. Przede wszystkim jawił się jej Krasieński jako jednostka nieszczęśliwa, naznaczona smutkiem i cierpieniem:

Opisywane przez niego rozpacz i cierpienie były tak ogromne, iż ogarniała go czasem pokusa samounicestwienia. Już przed wybuchem powstania istniały w korespondencji takie myśli [...] tylko śmierć zadana sobie samemu byłaby wybawieniem od cierpienia i mogłaby zakończyć tragiczne rachunki z sobą i ludźmi<sup>258</sup>.

Podłożem tej postawy był pesymizm, wyrastający na gruncie przekonania o obecności cierpienia jako elementu konstytutywnego ludzkiego losu. Kolejnym rysem portretu Krasieńskiego – melancholika, wydobytym przez Kubale, było wewnętrzne rozbitcie i związany z nim los wygnańca, który nigdzie nie może znaleźć swojego miejsca, nawiązujące do antycznych wyobrażeń na temat istoty schorzenia. Jak pisze badaczka: „Krasieński zaś tak naprawdę nie wie, jaki jest. Zawsze chciałby być kimś innym, nigdy nie czuje się na swoim miejscu”<sup>259</sup>. Niemożność obrania właściwego celu i poczucie zagubienia to codzienność egzystencji niespełnionego twórcy i człowieka. Jak pisze Kubale:

[...] Jego losem jest totalne niespełnienie: w miłości, działaniu, literaturze. Wieczna tęsknota i wieczne szukanie. [...] Prefigurację dla takiego rozumienia niespełnienia odnalazł [...] w losie angielskiego romantyka Johna Keatsa, którego grób zwiedzał i o którym napisał, że „poezja [...] była dla niego snem niespełnionym”<sup>260</sup>.

Kubale przywołuje także zjawisko melancholijnej niemocy, łączącej się z odczuwaną przez romantyków cierpiących na tę chorobę nudą istnienia. Krasieński „przeżywający męki stagnacji. Bezczynny nie z własnej woli, w każdej chwili gotów był do podróży”<sup>261</sup>. Badaczka zaznacza także pesymizm związany ze spoglądaniem w przyszłość – po krótkotrwałych chwilach ulgi w cierpieniu „uświadamia sobie, [...] że nie ma ucieczki przed przeznaczeniem, chwilowa wolność jest zaś tylko wolnością »ku klęsce«”<sup>262</sup>. Bez nadziei na poprawę własnego

---

<sup>258</sup>A. Kubale, *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasieńskiego*, Gdańsk 1997, s. 42.

<sup>259</sup>Ibidem, s. 57.

<sup>260</sup>Ibidem, s. 38.

<sup>261</sup>Ibidem, s. 40.

<sup>262</sup>Ibidem, s. 42.

losu „rozdarty jest między przecuciem klęski a udręką, że nie zna sensu życia, które zostało mu przeznaczone”. Ponadto wskazuje również na akcentowany przez wcześniejszych badaczy wysiłek Krasińskiego, który próbował dramatyzować swoje życie, zgodnie z ówczesną modą. Wchodzenie w swoistą grę z adresatami korespondencji, nakładanie kolejnych masek, nie wynikało jednak z przekonania, zgodnego z założeniami Musseta, który odczuwał życie jako teatr, ale z poczucia braku prawdziwej twarzy zaznaczającej sens istnienia. Zabiegi autokreacyjne były więc jedynie, w opinii Kubale, odbiciem towarzyszącego autorowi *Irydiona* poczucia braku, rzutowanego na całokształt egzystencji.

Interesującej analizy stanów psychicznych autora *Nie-Boskiej* dokonał także Andrzej Waśko w studium zatytułowanym *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*. Podobnie jak poprzednicy krakowski badacz nie pominął wpływu, jaki na kształtowanie się osobowości młodego twórcy miał wybuch powstania i podjęte w jego obliczu decyzje:

[...] musi wybrać między posłuszeństwem wobec ojca zakazującego mu brania udziału w powstaniu, a własnymi przekonaniem i honorem, które nakazują mu stawić się na polu walki. Nie zdobywszy się na żadne działania młody Krasiński wpada w kryzys psychiczny, który zmienia jego dotychczasowe wyobrażenia o samym sobie i dramatycznie urealnia jego poczucie osobistej alienacji wśród ludzi<sup>263</sup>.

Według Waśki rezygnacja z uczestnictwa w powstaniu przyczyniała się do zwiększenia dystansu pomiędzy hrabią Zygmuntem i jego rówieśnikami, którzy podjęli trud walki zbrojnej – owo nieuczestniczenie „tym mocniej spychało w świat nie tylko romantycznego (w sensie modnej pozy) ale i autentycznego wyobcowania”<sup>264</sup>. Obserwacje Waśki wykraczały jednak poza wydarzenia z roku 1831 i ukazywały szereg istotnych zjawisk w obrębie życia psychicznego Zygmunta Krasińskiego. Badacz zwracał uwagę także na te elementy, które przystawały do romantycznej definicji melancholii – opisując cierpienie fizyczne autora *Irydiona*, związane z nasilającymi się schorzeniami somatycznymi, mówił o melancholii wprost:

Wymowne jest to tłumaczenie, na przemian, melancholii – chorobą oczu, a wszystkich chorób razem wziętych – melancholią – spowodowaną sytuacją Polski. Oto wyraz sytuacji człowieka schwytanego w pułapkę cierpienia, w pułapkę, z której nie ma wyjścia<sup>265</sup>.

---

<sup>263</sup>A. Waśko, *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*, Kraków 2001, s. 81.

<sup>264</sup>Ibidem, s. 81.

<sup>265</sup>Ibidem, s. 254.

Waśko, analizując pobyt hrabiego Zygmunta w Genewie, wskazywał także na obecność romantycznej nudy, która stała się swoistym synonimem melancholii tego czasu. Świadomość wyczerpania dostępnych możliwości realnego wzbogacania własnego życia i brak nowych pomysłów ubarwienia codzienności popychały autora *Irydiona* w próby poetyzacji tegoż, zgodnie z założeniem o nieprzebranych zasobach wyobraźni, która może stać się antidotum na dojmujące poczucie bezsensu egzystencji. Jak pisze Waśko:

[...] strategie te podszyte są, jak u wszystkich romantycznych „dzieci wieku” poczuciem nudy i nieusatisfakcjonowania naturalnym porządkiem ludzkiej egzystencji. Z tego poczucia wypływa dążenie do jakiegokolwiek modyfikacji danego człowiekowi życia<sup>266</sup>.

Andrzej Waśko zwracał także uwagę na występowanie w obrębie biografii Krasieńskiego długotrwałych stanów apatii, kryzysu twórczego czy zaniku siły twórczej<sup>267</sup>, będących zjawiskami tożsamymi z charakterystycznym dla melancholii poczuciem niemocy.

W analizach badacza parokrotnie występuje także określenie „depresja”, zbierające całokształt symptomów, na które uskarżał się Krasieński na kartach korespondencji. Interpretacja pesymizmu i częstych stanów depresyjnych poety jako objawów „choroby wieku” znajduje szczególne dopełnienie w wielu jego wypowiedziach, w których cierpienie moralne i emocjonalne rozgorączkowanie Krasieński uznawał za główną przyczynę rozstroju swego zdrowia psychicznego.

Znamienne, że depresją nazywa także Waśko stan, w którym znalazł się hrabia Zygmunt po ukończeniu *Irydiona*, rzucając tym samym nowe światło na interpretację znaczących fenomenów życia psychicznego Zygmunta Krasieńskiego. W analizach badacza istotne wydają się także spostrzeżenia na temat wewnętrznych sprzeczności – konfliktów, w obliczu których autor *Irydiona* jawił się jako jednostka bezradna i zagubiona. Jak czytamy w komentarzu do położenia Krasieńskiego po powstaniu:

[...] po raz pierwszy zaczął sobie uświadamiać istotne, a nie wmówione, cechy swojej osobowości, i że zaczął w sobie widzieć postać pełną sprzeczności, wewnętrznie rozdwojoną<sup>268</sup>.

Według Waśki wewnętrzna dezintegracja i brak spójności pomiędzy poszczególnymi elementami osobowości, widoczne już przy pobieżnej lekturze korespondencji, są skutkiem wielu nawarstwiających się konfliktów wewnętrznych:

---

<sup>266</sup>Ibidem, s. 109.

<sup>267</sup>Ibidem, s. 253.

<sup>268</sup>Ibidem, s. 111.

Kraśiński przeżywa różnorodne konflikty: pomiędzy sprzecznymi emocjami; pomiędzy swoim emocjonalizmem jako takim a racjonalną analizą rzeczywistości; pomiędzy uczuciami i racjami rozumu z jednej strony a wolą działania z drugiej; pomiędzy wolą i podejmowanymi decyzjami (lub brakiem decyzji) a samooceną moralną; pomiędzy aktywizmem a praktyczną niezdolnością do czynu<sup>269</sup>.

Podsumowując powyższe rozważania należy zauważyć, że Marek Bieńczyk zebrał pod nazwą melancholii to wszystko, co odnotowali wcześniejsi badacze biografii i twórczości Zygmunta Kraśińskiego, opisując poszczególne wymiary jego psychiki. Stanisław Tarnowski akcentował pesymizm hrabiego Zygmunta i opisywał smutek, będący codziennym towarzyszem poety, posługując się nazwą melancholii. Podobnie Juliusz Kleiner, akcentujący pesymizm i doświadczanie smutku, które odbijało się na sposobie widzenia przyszłości. Tadeusz Pini podkreślał ogrom cierpienia, towarzyszącego Kraśińskiemu w związku z niedogodnym położeniem, w którym tak często się znajdował. Melancholia autora *Irydiona* objawiała się także, według tego badacza, poprzez niemożność podejmowania konstruktywnych działań, przekładając się na osłabienie zdolności twórczych, czy poprzez hipochondrię. Maria Janion zauważyła przede wszystkim pesymizm twórcy *Nie-Boskiej*, kształtujący jego spostrzeganie świata, samego siebie i przyszłości. Na tym gruncie wyrastało także, charakterystyczne dla romantycznej melancholii, przekonanie o niemożności znalezienia porozumienia ze światem, przekładające się na konflikt jednostki z nieprzychylną rzeczywistością zewnętrzną. W oczach badaczki Kraśiński jawił się także jako hipochondryk, poprzez odczuwanie fizycznego cierpienia wpisujący się w romantyczną definicję zjawiska melancholii. Zbigniew Sudolski wielokrotnie wykorzystywał pojęcie melancholii do zobrazowania stanu psychicznego, w którym pogrążał się autor *Irydiona* na skutek niekorzystnych doświadczeń życiowych. Zamiennie z melancholią nazywał jednak chorobę Kraśińskiego depresją psychiczną, nawiązując do współczesnego sposobu klasyfikacji schorzeń. Marek Bieńczyk określił przynależność Kraśińskiego do grona melancholików na podstawie jego autodiagnozy w korespondencji, jak i zbieżności różnych aspektów funkcjonowania autora *Nie-Boskiej* z innymi twórcami o cechach melancholicznych. Wskazał także na stosowanie przez hrabiego Zygmunta kuracji zgodnych z ówczesną wiedzą, dotyczącą leczenia schorzenia i podkreślał jego zdolności wieszczarskie, przystające do starożytnego postrzegania zjawiska. Ponadto sporo uwagi poświęcił koncepcji projektu tanatycznego, kształtującego funkcjonowanie Kraśińskiego, wyrastającego na gruncie poczucia wewnętrznej

---

<sup>269</sup>Ibidem, s. 21.

pułki i pragnienia śmierci. Anna Kubale, posługując się terminem melancholii, nakreśliła obraz nieszczęśliwego człowieka, który nie potrafi wybić się poza odczuwaną wewnętrzną pustkę i przewyciężyć goryczy istnienia. Dlatego też nie może znaleźć dla siebie miejsca i żyje w poczuciu bezsensu własnej egzystencji. Andrzej Waśko, potwierdzając wcześniejsze diagnozy, zauważył zarówno psychiczne cierpienie, niemoc twórczą, jak i nudę oraz pesymizm hrabiego Zygmunta. W swoich analizach nie poprzestał jednak wyłącznie na opisie zjawisk związanych z romantyczną definicją melancholii – poszedł o krok dalej, nazywając stany psychiczne autora *Irydiona* depresyjnymi i wyznaczając tym samym nowe perspektywy interpretacyjne fenomenów życia psychicznego Zygmunta Krasińskiego.

Zjawisko melancholii, opisane przez znaczną część badaczy biografii Zygmunta Krasińskiego, wydaje się mieć istotne znaczenie w jej odczytywaniu. Pomimo różnic w definiowaniu i rozumieniu pojęcia melancholii, traktują je jako klucz do właściwego odczytywania zarówno korespondencji, jak i dzieł, powstałych przecież pod jej znaczącym wpływem. Ponadto melancholia, w opisach badaczy, stanowiła też swoisty pomost pomiędzy romantyzmem polskim a europejskim – zjawisko wyrosłe na gruncie „rozczarowania, wyobcowania z rzeczywistości, utraty wiary w stabilny ład świata i zachwiania poczucia sensu życia” wyrażało się chorobą wieku, która „zawsze [...] odzwierciedlała ból istnienia”<sup>270</sup> i stanowiła istotny element konstruowania romantycznej biografii Byrona, Chateaubrianda, Lamartine’a czy Hugo. Trudno jednoznacznie ocenić, co dokładnie czyniło Krasińskiego melancholikiem – pojęcie to bowiem wymyka się jasnym klasyfikacjom i dryfuje w przestrzeni szeroko rozumianej humanistyki. Potocznie melancholia ujmowana bywa jako pewien rodzaj smutnej zadumy, refleksji naznaczonej przygnębieniem, jako nostalgia czy wreszcie „weltschmerz”, tym samym nawiązując do jej renesansowego postrzegania, wywiedzionego być może z sugestywnej ryciny Albrechta Dürera o takim tytule. Wątpliwości tych nie rozstrzyga wyraźnie ani Bieńczyk, nazywając Krasińskiego „czarnym człowiekiem” i przypinając tym samym kulturową „etykietkę” hrabiemu Zygmuntovi, ani badacze zajmujący się historią samego pojęcia, jak Julia Kristeva, która w swojej monografii nie stawia ostrych granic pomiędzy melancholią a innymi „chorobami duszy”. Inny znakomity badacz zjawiska – László Földényi pisze wręcz o niemożności ich wyznaczenia<sup>271</sup>.

Wątpliwości związane z zastosowaniem pojęcia potęgowane są także jego zmiennym charakterem na przestrzeni wieków – trudno właściwie osądzić, czy klasycznym jego

---

<sup>270</sup>A. Kubale, op. cit., s. 7.

<sup>271</sup>Kwestii tej poświęca Földényi istotny fragment swojej pracy, rozpoczynając od słów: „Nie istnieje jednoznaczne i precyzyjne określenie melancholii”, zob. L. Földényi, *Melancholia*, Warszawa 2011, s. 9.

ujęciem/rozumieniem z dzisiejszej perspektywy byłoby to Arystotelesowskie czy Freudowskie. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy rezygnować z jego używania – przeciwnie, ogromna pojemność semantyczna pozwala na szerokie zastosowanie terminu „melancholia”, który staje się uniwersalnym kluczem do zrozumienia wielu zjawisk z pogranicza psychologii, socjologii i literaturoznawstwa. Wątpliwości, co do trafności diagnozy melancholii u Krasińskiego, rodzą się jednak dopiero w konfrontacji ze współczesną wiedzą psychologiczną<sup>272</sup>. Warto przywołać tu słowa Bieńczyka:

[...] psychiatria dziewiętnastowieczna, a następnie współczesna, wyszczególniły „jednostki chorobowe”, objawowe lub fenomenologiczne, (określając sposób „widzenia” świata przez chorego, na przykład jego sposób odczuwania czasu) i wprowadziły pojęcie depresji, które, jakkolwiek rozumiane, obejmuje węższe terytorium niż melancholii u starożytnych i Europy renesansowej<sup>273</sup>.

Bieńczyk wskazuje na zmianę, jaka zaszła w postrzeganiu pewnych zjawisk natury psychicznej – rozwój nauki i medycyny wymagał bowiem wprowadzenia nowych jednostek nozologicznych i ścisłego określenia ich granic definicyjnych. Melancholia, poza oczywistym miejscem w typologii temperamentu, pozostała więc w obszarze zjawisk kulturowych, a niektóre z jej elementów stały się składnikami konstytutywnymi odrębnych pojęć, w tym depresji czy hipochondrii. W przypadku Krasińskiego pojęcie melancholii, o ile trafne do określania pewnej postawy wobec świata, nie wystarcza do pełnego odczytania wszystkich fenomenów jego życia psychicznego. Melancholik, pomimo licznych prób ujęcia go w ścisłe ramy definicyjne, pozostaje w naszym przekonaniu zadumany myślicielem, zmagającym się z niewypowiedzianym smutkiem, pogrążonym w samotnym przygnębieniu. Moim zdaniem jednak melancholia to określenie zbyt płytkie, by oddać cały ból istnienia i tragizm położenia, swoistą obsesję ciałem i nadmierne zainteresowanie śmiercią, opisane tak wymownie na kartach korespondencji hrabiego Zygmunta. Melancholia to jednak także zbyt dużo, żeby ujawnić prawdę o kondycji psychicznej autora *Przedświt*, za wiele by oznaczyć i wskazać najistotniejsze czynniki kształtujące jego osobowość – semantyczna pojemność tego terminu i ogrom jego konotacji, uwzględniający zmieniającą się na przestrzeni wieków formę i formułę, tworzy zasłonę dymną, pod którą skutecznie ukrywają się czytelne dla współczesnego odbiorcy elementy aktualnej myśli psychologicznej. Nazwanie Krasińskiego melancholikiem

---

<sup>272</sup> Warto zauważyć, że klasyczna już książka Antoniego Kępińskiego poświęcona depresji nosi tytuł *Melancholia*.

<sup>273</sup>M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2012, s. 19.

nie wyczerpuje wszystkich możliwości interpretacyjnych, rodzących się w czasie analizy poszczególnych aspektów jego psychiki, zaciemniając równocześnie jej obraz poprzez nieostre granice samego terminu – dlatego tak istotne wydaje się wyodrębnienie w obszarze jego osobowości takich cząstek, których znaczenie będzie spójne i czytelne dla odbiorców z różnym bagażem wiedzy z zakresu historii kultury i historii psychologii. Pierwszym z kluczy warownej twierdzy umysłu i serca, który pozwoliłby zrozumieć intencje chowającego się w niej ego, wydaje się być depresja. Staje się ona dla Krasieńskiego soczewką zmieniającą perspektywę oglądu rzeczywistości – zniekształcony obraz świata, napawający lękiem i niepewnością zwielokrotnia poczucie zagrożenia i odbija się w spojrzeniu zagubionego człowieka – równocześnie staje się źródłem i efektem przeżywanego cierpienia, odbijając jak w lustrze promienie własnych obaw i rzutując je na zewnątrz.

## **3.2 Depresja w świetle teorii psychologicznych**

### **3.2.1 Depresja a psychoanaliza**

Psychoanaliza bardzo wcześnie wykształciła zbiór teorii wyjaśniających etiologię depresji, jak i charakter samego schorzenia. Jak pisze Katarzyna Walewska we wstępie do książki *Depresja. Ujęcie psychoanalityczne* – „Każdy człowiek może odszukać w swoim doświadczeniu wewnętrznym stan depresji związany z utratą kogoś lub czegoś, co przeżywał jako swoje i bliskie, albo też przeżycia depresyjne – odczucia braku, smutek związany z przechodzeniem w kolejny etap rozwojowy”<sup>274</sup>. Tym samym włączenie doświadczenia depresyjnego w zbiór egzystencjalnych przeżyć człowieka, który w różnych momentach swojego życia może odczuwać stany zbliżone do tych towarzyszących pacjentom cierpiącym na tę chorobę. Taki sposób oglądu depresji łączy się z założeniem o jej istocie, która od czasów Freuda wiązana jest z poczuciem braku. Jak pisze Walewska:

Cierpienie depresyjne jest podstawowym objawem poważnego obrazu klinicznego, charakterystycznego i dobrze zdefiniowanego, określanego jako jednostka chorobowa – depresja. Obecnie niemal wszyscy autorzy, którzy zajmują się teoretycznym opisem depresji, zgodni są co do tego, że depresja jest stanem braku [...] ogarniający człowieka chorobowy stan depresyjny przeżywany jest głównie jako dojmujący stan braku obiektu. Przez obiekt, za Freudem najkrócej mówiąc, należy rozumieć „to – w czym i przez co – instynkt może osiągnąć swój cel”<sup>275</sup>.

---

<sup>274</sup>K. Walewska, *Wstęp [w:] Depresja. Ujęcie psychoanalityczne*, pod red. K. Walewska, J. Pawlik, Warszawa 1992, s. 22.

<sup>275</sup>Ibidem, s. 22.

Autorka wyjaśnia dalej, że obiekt może być zupełnie inny dla każdego człowieka – definiowany jest poprzez miejsce i rolę w prywatnej historii. Warto dodać, że nie musi być także realny – funkcję obiektu może pełnić także fantazja, idea czy wyobrażenie – może nim stać się to wszystko, czego strata wywołuje depresję.

Obiektem [...] może być osoba, iluzja osoby, samo uczucie [...] poczucie zgodności z ideałami i sumieniem, określona fantazja, idea, miłość własna, własny obraz, ideał ego [...] własne ciało. Obiektem może być także wszystko to, co nadaje życiu sens: praca zawodowa, cele społeczne, realizacja talentu [...] własne wspomnienia, jego „legenda życiowa” pochodzenie społeczne a także przyjemność perwersyjna<sup>276</sup>.

Oznacza to, że właściwie nigdy nie możemy mieć pewności, który z utraconych elementów może wywołać u człowieka depresję. Walewska wyjaśnia, że utrata zabawki dla dziecka czy jakiegoś drobiazgu dla dorosłego może wywołać poważne zaburzenia, jeśli ten konkretny przedmiot na poziomie symbolicznym był identyfikowany z ważną osobą lub to znaczenie symboliczne miało charakter podstawowy. Przykładem, na który powołuje się autorka, jest utrata partnera, która może być przeżywana w sposób depresyjny na kilku różnych płaszczyznach – równolegle może powodować uczucie smutku związane z samą stratą, stawać się urazem godzącym w miłość własną, czy dewaluować jako źródło wstydu społecznego.

Freud definiuje depresję jako „głębokie, bolesne przygnębienie, utrata zainteresowania światem zewnętrznym, utrata zdolności kochania, zahamowanie wszelkiej aktywności oraz obniżenie poczucia własnej wartości wyrażone poprzez samooskarżenia i oczekiwanie na karę”<sup>277</sup>. U podstaw psychoanalitycznej koncepcji depresji leżało przekonanie o podobieństwie żałoby i melancholii – u niektórych utrata obiektu powoduje występowanie naturalnej reakcji żałoby, u innych te same przyczyny skutkują pojawieniem się depresji<sup>278</sup>, co według ojca psychoanalizy może świadczyć o skłonnościach patologicznych. W przypadku żałoby utrata obiektu powoduje przekonanie o pustce i zubożeniu świata – w melancholii te przekonania dotyczą samego siebie.

Żałoba jest, według Freuda, procesem wycofywania libido z utraconego obiektu – człowiek ma świadomość, że obiekt został utracony na zawsze i choć przedłuża jego istnienie

---

<sup>276</sup>Ibidem, s. 23.

<sup>277</sup>Z. Freud, *Żałoba i melancholia* [w:] *Depresja. Ujęcie psychoanalityczne*, pod red. K. Walewskiej, J. Pawlika, Warszawa 1992, s. 28.

<sup>278</sup>Freud stosuje historyczne nazewnictwo i określa depresję mianem „melancholii” – o minionej już tradycji ujmowania ta nazwą zaburzenia depresji może świadczyć tytuł całej pozycji jak i stosunek K. Walewskiej do odkryć Freuda – redaktor tomu utożsamia pojęcie melancholii używane przez Freuda ze współczesnym nazewnictwem – „depresją”.

poprzez wspomnienia, ma świadomość nieuchronności pożegnania. W przypadku melancholii owa strata jest bardziej abstrakcyjna niż realna – obiekt może być żywy, ale utracony dla tej konkretnej osoby jako np. obiekt miłości, lub pacjent może przeżywać utratę kogoś nie wiedząc, co tak naprawdę w nim stracił. Różnica pomiędzy żałobą i melancholią mogłaby więc polegać na tym, że w przypadku tej drugiej strata jest nie do końca uświadomiona i jasna dla pacjenta. Skutek może być bardzo podobny – swoiste zahamowanie reakcji w obu przypadkach będzie odpowiedzią na utratę, jednak zahamowanie melancholika może budzić nasze zdziwienie, jako że nie wiemy, co je mogło wywołać. Ponadto skutkiem tej nieświadomionej straty, w przeciwieństwie do żałoby, jest znaczne obniżenie poczucia własnej wartości i wyniszczenie Ego. Melancholik więc często stosuje samoponiżenie, oczernia się i oskarża, okazując współczucie członkom swej rodziny, którzy mają takiego krewnego jak on. Jego zachowanie różni się jednak od postępowania osób nękanych „prawdziwymi” wyrzutami sumienia – w melancholii nie pojawia się bowiem rzeczywiste poczucie wstydu lub występuje ono w bardzo okrojonej postaci – jego miejsce zajmuje natomiast potrzeba eksponowania siebie i satysfakcja z niego czerpana. Freud zastanawiając się nad przyczynami takiego obrazu cierpiących na depresję, podczas analiz wypowiedzi pacjentów zmagających się z tą chorobą zauważył, że niezadowolenie z ego dotyczy przede wszystkim poziomu moralnego. Ponadto samooskarżenia formułowane przez cierpiących na melancholię okazały się często pasować nie tylko do samego chorego, ale także – z niewielkimi zmianami – do kogoś innego, kogo pacjent kochał, kocha lub kochałby. Wnioskiem wynikającym z takiego klinicznego obrazu schorzenia jest zależność pomiędzy oceną utraconego obiektu a samooskarżeniami – „samooskarżenia są oskarżeniami dotyczącymi kochanego obiektu, przeniesionymi na własne ego pacjenta”<sup>279</sup>. Dlatego też pacjenci nie odczuwają wstydu i nie kryją się z samooskarżeniami – w gruncie rzeczy dotyczą one bowiem kogoś innego. Z tego też powodu nie ujawniają podporządkowanej i uległej postawy względem społeczeństwa – przeciwnie, często czują się lekceważeni i źle traktowani, bo źródłem ich postępowania jest bunt zamieniony w stan melancholii. Freud szczegółowo opisuje ten proces:

Nietrudno zrekonstruować ten proces. W swoim czasie został dokonany wybór obiektu, czyli konkretna osoba została obsadzona libidynalnie. Następnie, w wyniku rzeczywistego rozczarowania lub lekceważenia ze strony kochanej osoby relacja obiektalna została zniszczona. W rezultacie nie nastąpiło zdrowe, normalne wycofanie libido z obiektu i przeniesienie jej na inny, nowy. Kateksja obiektalna wykazała małą siłę

---

<sup>279</sup>Ibidem, s. 33.

przetrwania, lecz uwolnione libido nie zostało przeniesione na inny obiekt; zostało ono wycofane do Ego. W ten sposób dokonała się identyfikacja z odrzuconym obiektem, a cień obiektu padł na Ego. Odtąd Ego może być osądzone tak, jak gdyby to robił opuszczony obiekt. Tak więc utrata obiektu została zamieniona na utratę w obrębie Ego, a konflikt między ego a ukochaną osobą przeniesiony w rozłam pomiędzy funkcją krytyczną Ego a Ego zmienionym przez identyfikację. [...] Sytuacje wywołujące melancholię w większej swej części wykraczają daleko poza tę, polegającą na utracie przez śmierć obiektu; są to również wszystkie te sytuacje, w których pacjenci czują się pomijani, lekceważeni lub rozczarowani. W wyniku tych sytuacji pacjenci wprowadzają do relacji z obiektem uczucia negatywne z nienawiścią włącznie lub potęgują istniejącą już ambiwalencję. Konflikt wynikający z ambiwalencji – która częściowo bierze się z realnych doświadczeń a częściowo z czynników konstytutywnych – jest istotnym czynnikiem warunkującym melancholię<sup>280</sup>.

Taki sposób ujęcia procesu powstawania melancholii wyjaśnia także pojawienie się myśli samobójczych, które są właśnie morderczymi impulsami pierwotnie kierowanymi w stronę innych, odwróconymi przeciwko sobie. Przyjmując za prawdziwy psychoanalityczny model oglądu melancholii i zestawiając go z wiedzą na temat funkcjonowania hrabiego Zygmunta, zawartą w korespondencji, konieczne wydaje się określenie, jaka strata spowodowała wystąpienie mechanizmów depresyjnych. Analiza biografii hrabiego Zygmunta nakazuje ze szczególną uwagą przyjrzeć się sytuacji rodzinnej poety, która w roku 1822 uległa całkowitemu przeobrażeniu – wydarzeniem silnie traumatyzującym dla 10-letniego wówczas chłopca była śmierć matki i wszystkie jej następstwa. Na podstawie relacji świadków i późniejszej korespondencji możemy wnioskować o silnej więzi pomiędzy matką a synem, której rozpad związany z jej odejściem, mógł wywołać gwałtowną reakcję emocjonalną dziecka. Hrabia Zygmunt już jako czterolatek doskonale rozumiał zawile meandry sytuacji domowej i okazywał głębokie zrozumienie dla cierpiącej rodzicielki:

W roku 1816 pani Krasieńska zaczyna odczuwać gwałtowne pogorszenie stanu zdrowia. Są to symptomy gruźlicy, która w kilka lat później spowodowała śmierć hrabiny. Nie najlepiej też mija ten rok Zygmuntovi Krasieńskiemu. Z powodu choroby matki opiekuje się nim Anna Sapieżyna. Dziecko cierpi na jakieś bóle, a zapytywane odpowiada: „Bardzo mnie boli, ale matce mówcie że nie boli, bo ona i tak cierpi”. Trudno

---

<sup>280</sup>Ibidem, s. 32-35.

dziś powiedzieć, ile w tym wspomnieniu faktycznego cierpienia, a ile odbicie silnej nerwowej depresji, na którą cierpiała generałowa Krasieńska<sup>281</sup>.

Śmierć generałowej w 1822 roku stanowiła ważną cezurę w życiu hrabiego Zygmunta także z tego powodu, iż zmieniła jego relacje z ojcem, który od tej pory miał być jedynym opiekunem i decydem w sprawach związanych z wychowaniem hrabiego. Relacja Kazimierza Władysława Wójcickiego, przywołana przez Sudolskiego, pokazuje dojrzałą reakcję Krasieńskiego na trudny moment pożegnania z ukochaną matką, przez którą przebija nie tylko synowska miłość, ale i poczucie godności i szacunek:

„Nie zapomnę tej chwili – pisze on – gdy Zygmunt siedząc z nami... opowiadał nam, jak w tej komnacie ujrzał po śmierci swoją matkę Marię z książąt Radziwiłłów. – Kiedy siedziałem na sofce – mówił – i zadumany podniosłem oczy ku stronie kominka, ujrzałem moją matkę, jak stała i spojrzenie swe łzawe a rzewne we mnie utopiła. Ręce białe jak alabaster miała załamane. Ach! Uczułem w sobie najprzód dreszcz lodowy, ale później zaczęło mnie ogrzewać jakieś nieopisane uczucie radości; promień jej oczu, padając na mnie, coraz mnie więcej ożywiał. Znikło widzenie, a ja się długo z miejsca ruszyć nie mogłem<sup>282</sup>.”

Można zgodzić się z Sudolskim, którzy orzeka, że „Z chwilą śmierci matki Zygmunt Krasieński znalazł się już niepodzielnie pod wpływem i urokiem silnej osobowości ojca<sup>283</sup>” – po śmierci matki stracił on jedyną tarczę chroniącą go przed dyktatem ojca. Swoistym symbolem nowego układu sił i wpływów stała się decyzja ojca o opuszczeniu Warszawy – jak wynika z korespondencji – jeszcze przed pogrzebem Generałowej, by uchronić dziecko (a może i siebie), przed obciążającymi psychikę wspomnieniami i znaleźć pocieszenie wśród odwiedzanych miejsc. Zygmunt został więc wyrwany z dotychczasowego życia, odsunięty nie tylko od zmarłej matki ale i przeszłości, z którą jej postać mogła się dla niego łączyć. Znamienne, że młody Krasieński już wtedy zaczął skarżyć się na bóle w klatce piersiowej, co stanowić może pierwszy sygnał objawów psychosomatycznych, występujących w reakcji na silne przeżycia emocjonalne. Milczenie hrabiego, który w swych pierwszych listach niechętnie powracał do swoich wspomnień o matce, zostało przerwane wraz z osiąganą dojrzałością. Każda wizyta w Opinogórze była okazją do refleksji o przeszłości, wspomnień dzieciństwa i modlitwy przy grobie matki. Z perspektywy psychoanalitycznej szczególne znaczenie może

---

<sup>281</sup>Z. Sudolski, op. cit., s. 47.

<sup>282</sup>Ibidem, s. 56.

<sup>283</sup>Ibidem, s. 56.

mieć także sposób, w jaki hrabia Zygmunt przywoływał postać matki w korespondencji z ojcem: „Ja i Matka moja byliśmy tylko smutkami dla Papy. Jej losy ciągną się we mnie.” [LWK, Neapol, 18.03.1835]; „Tak od dnia do dnia przeczoląguję się w coraz następne życie, tyle śladów zostawując za sobą, ile ślimak. Czy to po Matce odziedziczyłem? Czyż nic nie potrafi przekształcić ni mojego ciała chorego, ni duszy?” [LWK, Rzym, 1.05.1836].

We wspomnianych fragmentach zarysowuje się wyraźny podział rodziny wzdłuż linii „charakterów” – Zygmunt, podkreślając podobieństwo do matki, akcentował także różniące go od ojca doświadczenia – utożsamiał się z rodzicielką, dostrzegając odmienną naturę ojca, i tym samym komunikując *implicite* niemożność prawdziwego porozumienia i zrozumienia między nimi. Wraz z wiekiem hrabia Zygmunt nabrał przekonania, że to właśnie okres dzieciństwa, naznaczony obecnością rodzicielki, był momentem bezpieczeństwa i stabilizacji, które zapewniane były przez miłość i czułość matki. Jej strata stała się więc końcem pewnej epoki, przyspieszyła dorastanie młodzieńca i pozostawiła go w poczuciu opuszczenia, zagubienia i dezorientacji, które odtąd towarzyszyły mu przez kolejne lata życia. Zygmunt wraz ze śmiercią matki został wypchnięty poza bezpieczną przestrzeń rodzinnego domu – poczucie samotności i strach przed odrzuceniem stały się odtąd jego udziałem, jako nieuświadomione echa poniesionej straty i pozostałość po przeżytej żałobie.

Uważna lektura korespondencji prowadzonej przez Krasieńskiego pozwala przypuszczać, że poczucie utraty związane było także z postacią generała Krasieńskiego, który bez wątpienia był ważnym obiektem dla syna. Jak słusznie podkreśla Sudolski i inni biografowie Zygmunta Krasieńskiego, w początkowej fazie relacja ojca z synem tkana była na podstawie patriotycznych uczuć i tradycji, przekazywanych synowi przez zasłużonego dla kraju ojca. Funkcję wspomagającą ów ambitny program ojcowski pełnił wystrój rodowej siedziby Krasieńskich, któremu generał nadał charakter „gniazda rodu”. Maria Janion, powołując się na relację zwiedzających posiadłość w okresie międzywojennym, przybliżyła wygląd wnętrza dworu, przywodzącego na myśl raczej obiekt muzealny niż użytkowy. Znamienne, że w pokoju wykorzystywanym przez Zygmunta Krasieńskiego jako pracownia – w miejscu, w którym powstawały pierwsze próby literackie, naprzeciw biurka umieszczona była potężna tablica z drzewem genealogicznym, które wyrastało od osoby rzymskiego bohatera Valeriusa Corvusa. Całość drzewa skomponowana została w taki sposób, by podkreślić i uwypuklić zaszczytne urzędy wojewodów, kasztelanów, podkomorznych, pełnione przez przodków. Na ścianach znajdowały się liczne obrazy, przedstawiające sceny z ważnych wydarzeń historycznych, których bohaterami byli Krasieńscy – poczynając od konfederacji barskiej, a kończąc na bitwach

szwoleżerów. Osobna sala poświęcona była pamiątkom napoleońskim, podkreślającym prywatne, nobilitujące generała Wincentego relacje z Cesarzem<sup>284</sup>.

Wychowanie patriotyczne podporządkowane więc zostało prywatnej perspektywie generała i jego własnej ocenie historii. Kluczowym jego elementem były także „pogadanki” ojca z synem, których wspomnienie niejednokrotnie pojawiło się na kartach wielotomowej korespondencji, jako świadectwo troski, szczególnej więzi łączącej generała Wincentego z synem czy wreszcie dowód patriotyzmu tego pierwszego. Jak pisze Janion:

Wzory antycznej cnoty, romantyka rycersko-feudalna i legenda napoleońska – wszystkie te elementy występowały również w niezwykle popularnej tradycji domowej, przekazanej i podtrzymywanej przez samego Zygmunta Krasińskiego. Oto ojciec zamykał się z chłopcem w pokoju, „tam wpajał weń miłość ojczyzny i nienawiść obcego jarzma; kazał powtarzać przysięgi Hannibala przeciwko Rzymowi”. W liście z roku 1831 skierowanym do swego angielskiego przyjaciela Reeve’a, Krasiński przedstawił tę „edukację nienawiści”, przez którą przeszedł w dzieciństwie, w barwach zapewne nieco przejawionych. [...] Ale też nie ma powodu przypuszczać, że wszystko zmyślił. Bo przecież generał w swym rozumieniu był patriotą i syna również chował na patriotę, tyle tylko, że ten „patriotyzm feudalny” musiał sromotnie przegrać w starciu z kształtującymi się już w latach dwudziestych XIX wieku patriotyzmem nowego typu<sup>285</sup>.

Przyglądając się zabiegom Generała, zogniskowanym wokół idei podtrzymywania świetności rodu Krasińskich, o którą zabiegał zarówno w czasach napoleońskich jak i później, także poprzez wpajanie potomkowi określonych powinności względem rodziny, można przypuszczać, jaki obraz ojca utrwalił się w świadomości młodego Zygmunta. Prześiąknięty dumą z dokonań sławnego rodzica, przekonany o jego ogromnych zasługach dla ojczyzny, podsycanych jeszcze młodzieńczym entuzjazmem i pierwszą, żarliwą wiarą w wyraźny podział pomiędzy tym co dobre a tym co złe, musiał wierzyć w szlachetność jego poczynań. I choć pierwsze próby literackie, mające niewątpliwie charakter romantyczny, świadczyć mogą już o rozłamie pomiędzy ojcowską a synowską wizją świata<sup>286</sup> (generał sprzyjał raczej tradycji klasycystycznej), to tak wysokie oczekiwania, tak ogromny zapas synowskiej dumy, tak potężna wiara w jedyną słuszną wizję historii nie mogły przetrwać konfrontacji

---

<sup>284</sup>M. Janion, op. cit., s. 22.

<sup>285</sup>Ibidem, s. 21.

<sup>286</sup>Andrzej Waśko, komentując *Pana Trzech Pagórków*, zauważa: „Na uwagę psychologa zasługuje jednak bardziej okoliczność, że cytowany ostatnio fragment, w którym natrafiamy na jednoznacznie zarysowany motyw ojcobójstwa, pochodzi z utworu, który Zygmunt ofiarował, z dedykacją... własnemu ojcu!”. Zob. A. Waśko, op. cit., s. 54.

z rzeczywistością, która wcześniej czy później musiała nastąpić. Ostatecznym ich przekreśleniem było wystąpienie Generała podczas Sądu Sejmowego<sup>287</sup>, które przysporzyło mu licznych wrogów i potwierdziło negatywną opinię społeczną na jego temat. Z pozycji bohatera narodowego szybko został zdeprecjonowany do roli zdrajcy i sprzymierzeńca cara. Maria Janion zauważyła, że „Młodemu Krasińskiemu nie mogły zostać obojętne nastroje miasta” – przywołała także opinię Tarnowskiego, który „widział w tym epizodzie »początek wszystkich krzyżów Zygmunta«”. Konsekwencje wystąpienia Generała i przyjęcia przez niego procarskiej strategii działań politycznych przyniosło ze sobą jednak dotkliwie dla hrabiego Zygmunta skutki – jako jedyny spośród młodzieży uniwersyteckiej, zgodnie z wolą ojca, nie uczestniczył w pogrzebie prezesa Sądu Sejmowego Piotra Bielińskiego i przyszedł w tym czasie na wykłady.

Reakcja na tę decyzję w koleżeńskim gronie patriotycznie nastawionej młodzieży, dla której uczestnictwo w pogrzebie było okazją do zmanifestowania uczuć i poglądów była jednoznaczna – znieważony przez Łubieńskiego, bezskutecznie próbował odzyskać dobre imię, a po wyzwaniu antagonisty na pojedynek, został relegowany z uczelni. Jak oceniał Kallenbach – „Zajście to w uniwersytecie starło przedwcześnie złudzenia i rojenia młodzieńcze; zaszczerpiło w duchowym organizmie Zygmunta, z natury już po matce do smutku skłonny, jakiś zarodek goryczy, którą przesiąkną wszystkie jego, nieliczne w życiu radości”<sup>288</sup>. Doświadczenia z tamtego okresu całkowicie przesądziły o przyszłym losie autora *Irydiona*, który z wyboru spędził za granicą znaczną część swojego życia, równocześnie częściowo uwalniając się od wpływu ojca. „Zygmunt, opowiadając się po stronie ojca, pozostał sam przeciwko wszystkim”<sup>289</sup> – i to uczucie osamotnienia i opuszczenia pozostało z nim do końca życia. Trudno przypuszczać, by świadomy politycznie młody człowiek, wychowany w duchu patriotycznym i spędzający czas wśród młodzieży uniwersyteckiej o jasno określonych poglądach, mógł przyjmować bez zastrzeżeń ojcowską interpretację zdarzeń. Równocześnie jednak posłuszeństwo wobec ojca, nakazujące postępowanie wbrew społeczności koleżeńkiej a pewnie i wbrew sobie, przyniosło bolesne rozczarowanie i poczucie zagubienia hrabiego Zygmunta, który głęboko wierząc w sens walki o niepodległość, będąc przekonany o swoim do niej powołaniu, nie mógł tej idei wcielić w życie. Zgodnie z odkryciami psychoanalizy – to, co bolesne i trudne często bywa wypierane ze świadomości za pomocą różnorodnych mechanizmów obronnych, i może ujawniać się w sferze doświadczeń podświadomych. Jeśli przyjąć za słuszne freudowskie wyjaśnienie etiologii depresji, w moim odczuciu, poza śmiercią

---

<sup>287</sup>Generał Krasiński jako jedyny głosował za uznaniem oskarżonych konspiratorów zbrodniarzami stanu.

<sup>288</sup>J. Kallenbach, op. cit., s. 81.

<sup>289</sup>M. Janion, op. cit., s. 35.

matki, to właśnie postawa Generała w czasie obrad Sądu Sejmowego, deprecjonująca synowskie poczucie dumy i wyraźnie wskazująca na intencje Wincentego Krasińskiego, spowodowała dojmujące poczucie braku, które towarzyszyło Zygmuntowi na dalszych etapach życia. Choć nie utracił ojca jako osoby – nadal mógł się z nim spotykać czy wymieniać korespondencję – utracił swoją wizję rodzica-patrioty, który ze względu na swe wcześniejsze zasługi był we wczesnej młodości wzorem miłości do ojczyzny. Równocześnie utracił także część złudzeń na własny temat – racjonalizując swoje postępowanie synowską miłością, nie mógł nie odczuwać ciężaru tej sytuacji, gdy po raz pierwszy konstatawał tragizm swego położenia. Przekreślone marzenia i separacja od młodzieńczych aspiracji legły u podstaw doświadczenia porażki i rozczarowania, którymi dzielił się z przyjacielem:

Henryku, czy pojmujesz tę rozpacz, kiedy widzę, jak moje życie złamane w zaczątku, jak dłoni odmówiono miecza, a imię skalano i zbeszczeszczono; tylko w mojej obecności nikt się go tknąć nie ośmieli, bo wiedzą wszyscy, czym jest mój gniew. I tak zginę samotny, wydrwiony, pogardzany, nędzny. Miłość na krótko mi zajaśniała: imię ojczyzny było tylko dźwiękiem, sława – pustym słowem. Gdyby życie inaczej się potoczyło, nigdy bym podobnych rzeczy nie pisał [LHR, 18-22.12.1830, s. 129].

W cytowanym fragmencie, odnoszącym się do ojcowskiego zakazu udziału w powstaniu listopadowym, uderza dojmujące poczucie rozczarowania własną egzystencją, jak i życiem – warto zaznaczyć, że uczucia te w pierwszym etapie życia mają swoje źródła właśnie w osobie ojca<sup>290</sup>.

### **3.2.2 Depresja a teorie poznawcze**

W świetle teorii poznawczych depresja jest wynikiem pewnych deficytów w funkcjonowaniu umysłu, który kodując wiadomości na temat świata, posługuje się błędnymi danymi. W najpopularniejszej z nich – autorstwa Aarona Becka – kluczową rolę pełnią tak zwane negatywne schematy, odpowiadające za sposób oceny rzeczywistości.

Przekonania takie mają tworzyć struktury piętrowe, złożone z tak zwanych przekonań podstawowych, czyli twierdzeń, w których główny motyw stanowi własną bezwartościowość (na przykład „jestem gorszy od innych”, „nie jestem wart, by mnie kochano”) oraz z dysfunkcyjnych założeń, przybierających postać zdań warunkowych

---

<sup>290</sup>Trauma, jaką przeżył w związku z tą sytuacją hrabia Zygmunt, akcentowana była w licznych opracowaniach badawczych, które przybliżę w kolejnych partiach rozdziału.

typu „jeżeli a, to b” (na przykład, „jeżeli nie jestem akceptowany przez wszystkich, to znaczy, że jestem niewiele wart”)<sup>291</sup>.

Według Becka przekonania te rodzą się w dzieciństwie na skutek stresujących lub traumatycznych zdarzeń, a ich trwałe charakter odpowiada za problemy w wieku dorosłym, gdy uaktywniają się pod wpływem niekorzystnych wydarzeń. Z koncepcją depresji według Becka łączy się także pojęcie triady depresyjnej, której występowanie pozwala zdiagnozować obecność zaburzenia. Triada ta dotyczy negatywnych przekonań, jakie żywi chory wobec trzech obszarów własnego życia – siebie samego, otaczającej go rzeczywistości i przyszłości. Triadę tę

[...] aktywizowały różne codzienne wydarzenia, znajdujące swoje odzwierciedlenie w tzw. negatywnych myślach automatycznych. U osób depresyjnych triada ta stanowiła jednak zarazem treść przekonań wpływających na utrwalony sposób postrzegania siebie i innych. Według założeń Becka specyficzny sposób myślenia jednostki – przy spełnieniu dodatkowych warunków, jak na przykład doświadczenie utraty – jest czynnikiem uwrażliwiającym na powstanie depresji<sup>292</sup>.

Kolejna z poznawczych teorii depresji – model bezradności Lyna I. Abramson, Martina Seligmana i Johna D. Teasdale’a – istotną rolę w powstawaniu zaburzenia przypisuje przebiegowi procesu atrybucji. Czynnikiem zwiększającym prawdopodobieństwo zapadnięcia na depresję jest taki sposób oceny rzeczywistości, w którym osoby przypisują sobie odpowiedzialność za wystąpienie negatywnych zdarzeń, uważając dodatkowo przyczyny te za stosunkowo trwałe.

Ostatnia z teorii wyjaśniających podatność na depresję wskazuje na obecność ruminacyjnego stylu poznawczego, którego istotą jest specyficzny sposób reagowania na własny obniżony nastrój.

[...] polega on na skłonności do ciągłego myślenia o jego przyczynach, konsekwencjach i symptomach. Ruminacyjny styl nie jest w tym ujęciu objawem zaburzenia, ale specyficznym stylem reagowania, który może w pewnych okolicznościach do zaburzenia doprowadzić. Osoby przejawiające ruminacyjny styl poznawczy w chwilach obniżonego

---

<sup>291</sup>A. Plaut, B. Paulewicz, *Poznawcza podatność na depresję*, „Psychiatria polska” 2011, nr 6, (t. XLV), s. 891.

<sup>292</sup>A. Popiel, E. Pragłowska, *Psychoterapia poznawczo behawioralna. Teoria i praktyka*, Warszawa 2008, s. 65.

nastroju zastanawiają się nadmiernie nad swoim stanem i jego przyczynami, nie rozwiązując problemów, które się pojawiają<sup>293</sup>.

Różnice w użyteczności każdej z powyższych teorii w wyjaśnianiu etiologii depresji wynikają w dużej mierze z ich powszechności i możliwości diagnostycznych. Warto jednak odnieść się do każdej z nich, by w pełni wykorzystać potencjał drzemiący w poznawczym tłumaczeniu etiologii depresji. Bez wątpienia sposób poznawczego funkcjonowania Zygmunta Krasieńskiego nosi wiele śladów stylu ruminacyjnego – korespondencja stanowi niezbitą dowód na nieustanne, żmudne i konsekwentne analizowanie przez hrabiego Zygmunta własnej sytuacji psychologicznej, której kluczowymi czynnikami były odczuwany smutek i cierpienie. Być może więc ruminacyjny styl poznawczy był jednym z czynników mogących wpływać na rozwój zaburzenia. Nieco trudniej odnieść do sytuacji hrabiego Zygmunta model bezradności – na podstawie listów można bowiem przypuszczać, że Krasieński stosował raczej zewnętrzny model atrybucji. Bez względu na położenie, w jakim się znajdował, bardziej wiarygodnie brzmiały jego skargi na niekorzystny splot okoliczności czy winę innych osób, niż fragmenty o charakterze samooskarżeń. Niewątpliwie teoria Becka zyskała największą popularność w środowisku terapeutów i diagnostów ukierunkowanych poznawczo – na jej podstawie Beck skonstruował narzędzie do badania depresji – Kwestionariusz Depresji Becka, przyczyniając się tym samym do jej popularyzacji w wymiarze praktycznym. Dlatego też postanowiłam skoncentrować się na odkryciach Becka i wykorzystać je do stworzenia wiarygodnego obrazu schorzenia opisanego przez hrabiego Zygmunta na kartach listów. O ile trudno na podstawie korespondencji wyodrębnić przekonania kluczowe i myśli automatyczne tworzące system poznawczy hrabiego Zygmunta<sup>294</sup>, o tyle możliwe jest podjęcie próby odnalezienia elementów triady poznawczej w codziennym doświadczeniu poety.

---

<sup>293</sup>A. Plaut, B. Paulewicz, op. cit., s. 891.

<sup>294</sup>Podstawowym elementem terapii poznawczo-behawioralnej jest analiza przekonań kluczowych, przekonań pośredniczących i myśli automatycznych pacjenta – by jednak była ona możliwa, konieczny jest bezpośredni z nim kontakt, umożliwiający zadawanie pytań w odniesieniu do konkretnych sytuacji (co pan wtedy pomyślał? jaka myśl się wtedy pojawiła? jakie emocje w panu wzbudziła?). W korespondencji właściwie nie pojawiają się w bezpośredniej postaci przekonania kluczowe i pośredniczące, a co za tym idzie i myśli automatyczne – na podstawie analizy materiału listowego można przypuszczać, że prawdopodobnie dotyczyć mogłyby związku pomiędzy poczuciem własnej wartości a twórczością literacką. Bardzo często bowiem nieumiejętność skupienia myśli, podjęcia aktywności intelektualnej powoduje u Krasieńskiego falę samooskarżeń czy negatywnych przekonań na temat własnej osoby. Z zaznaczeniem eksperymentalnego i czysto hipotetycznego rozstrzygnięcia o występujących przekonaniach kluczowych i pośredniczących, można pokusić się jedynie o próbę ich odtworzenia na podstawie opisów korespondencyjnych: – „jeśli nie mogę pisać, jestem nic nie wart”; „jeśli nie tworzę, nie zasługuję na uznanie”; „trzeba sobie zasłużyć na uznanie”; „moja wartość zależy od tego co zrobię”; „jeśli nie będę tworzył, wszyscy się dowiedzą, że jestem głupi” itp. Taki sposób ukształtowania systemu poznawczego może być związany ze stylem wychowania, w którym dominującą rolę odgrywały nagrody i pochwały, na które trzeba sobie zasłużyć odpowiednim zachowaniem i spełnianiem rodzicielskich oczekiwań. W przypadku Krasieńskiego, który jako „cudowne dziecko” od najmłodszych lat spełniał rodzicielskie ambicje i występował

Występowanie triady depresyjnej w obrębie korespondencji Zygmunta Krasińskiego wydaje się argumentem potwierdzającym hipotezę o depresji hrabiego w pewnych okresach jego życia. Zgodnie z założeniami Becka system negatywnych przekonań obejmujących świat zewnętrzny, przyszłość, jak i własną osobę, kształtuje sposób funkcjonowania jednostki w świecie, deprymując i obniżając skuteczność jej radzenia sobie z codziennymi zmaganiem. Niska odporność na stres i nieumiejętność sprawnego funkcjonowania w sytuacji traumy lub zagrożenia, ujawniona w teście ACL, może u Krasińskiego wynikać z siły przekonań na temat zagrażającego świata i własnej wobec niego słabości. Poczucie to ujawnia się w korespondencji niezwykle często, najczęściej w postaci refleksji na temat świata i żyjących na nim ludzi. Anna Kubale, odnosząc się do bohaterów *Fragmentów geneeskich* formułuje osąd doskonale oddający stosunek hrabiego Zygmunta do rzeczywistości – „Szczęście na moment tylko bywa udziałem człowieka, podczas gdy ból wydaje się należeć do istoty życia”<sup>295</sup>. Przekonania wobec otaczającego świata przybierają różnorodną postać – ich wspólną cechą jest zawsze negatywna jego ocena i dystans, nasilające się w obliczu przykrych doświadczeń egzystencji.

Pierwszych oznak tej postawy należy szukać w korespondencji z lat 30-tych. Zygmunt, przebywający poza krajem, nawiązuje bliskie relacje z Henrykiem Reevem, który staje się wkrótce głównym adresatem młodzieńczej korespondencji. Początkowo, w listach z 1830 roku negatywna ocena świata ma bardziej charakter generalny niż osobisty, związany z modą na spleen i pragnieniem kreowania własnego wizerunku w zgodzie z duchem epoki. Krasiński pisze do przyjaciela:

Mój drogi, otrzymałem dziś, 9 grudnia, Twój list, który, wierz mi, Henryku, dał mi kilka chwil szczęśliwych, a w tym splocie rozczarowań i niedoli, który zwykliśmy nazywać życiem ludzkim, kilka chwil to już wiele [LHR, 9-12.12.1830, s. 107].

Z czasem jednak to, co początkowo brzmiało jak naiwne narzekania młodego romantyka, zaczęło przesiąkać smakiem prawdziwej goryczy, sączącej się z realnego doświadczenia. Rok 1831 przyniósł znaczące zmiany nie tylko w sytuacji Polaków w kraju – wybuch powstania listopadowego, jego przebieg i późniejsze konsekwencje zreorganizowały dotychczasowy porządek, ale i w psychice hrabiego Zygmunta, który po raz pierwszy doświadczył na taką skalę

---

przed zgromadzoną publicznością popisując się rozmaitymi „sztuczkami”, wydaje się to wielce prawdopodobne. Kwestię związku możliwości intelektualnych i samooceny podejmę w obrębie rozdziału – w tym miejscu pragnę jedynie zaznaczyć hipotetyczną możliwość odtworzenia przekonań kluczowych na podstawie opisów listowych i wytłumaczyć się z pominięcia w głównym wywodzie tego elementu koncepcji Becka.

<sup>295</sup>A. Kubale, op. cit., s. 18.

konfliktu pomiędzy własnymi pragnieniami i aspiracjami a wolą ojca<sup>296</sup>. Nie wyszedł z tej próby zwycięsko – nieumiejętność przeciwstawienia się nakazom rodziciela zaczęła ciążyć mu bardziej niż świadomość hańby, jaką się wtedy okrył. Trudne położenie, w jakim się znalazł i całkowita bezradność wobec przekonań rodzica, których nie przyjmował, równocześnie je realizując, stały się fundamentem rzeczywistego cierpienia. Tak silne przeżycia nie pozostawały obojętne dla jego przekonań na temat rzeczywistości, zaczerniając je smutkiem, pesymizmem i rozczarowaniem<sup>297</sup>. Miotany silnymi emocjami, próbując równocześnie wytłumaczyć przyjacielowi swoje położenie, kreśli obraz siebie – potępieńca, który do końca życia będzie pokutować za swoje czyny:

Ach, przyjacielu, wbiłeś mi sztylet w serce, w samo serce. Wiesz, co dla mnie otrzymać taki list, który wstrząsa mną całym. Jestem przeklęty. Wrota zbawienia, powiadasz! A jeśli one zamkną się na wieki, czym to będzie dla świata, dla miliardów istnień, dla poszczególnych istot? Fryzjer Vouche nie ucierpi na tym wcale. I Polska nie ucierpi wcale. Kto zatem ucierpi? Tylko ja. No, a ja, czym jestem? Niczym. Czym będę? Odrobiną prochu, z którego wyrośnie pokrzywa, albo, jeśli wolisz, stokrotka czy grzyb [LHR, 28.05.1831 s. 195].

Dewaluacja własnej osoby, służąca umniejszeniu znaczenia własnego wpływu na przebieg powstania, staje się równocześnie dewaluacją życia, zredukowanego do oczekiwania na śmierć. Obserwując własne odbicie w oczach przyjaciela, hrabia Zygmunt przejmuje jego ocenę i uświadamia sobie znaczenie podjętej decyzji i niepodjętych działań<sup>298</sup>.

Czy pojmujesz ten stan potępieńca, kiedy, kreśląc własne imię, czujesz, jak drży ci ręka, kiedy czytając własny podpis, czujesz, że przebiega cię dreszcz? Nieraz drżałem, czytając czyjeś imię: H[enriety], Twoje. Ale to całkiem inne uczucie. Na widok mojego cofam się ze wstydem; [...] [LHR, 23.05 1831, s. 197].

---

<sup>296</sup>„Listy do Reeve’a pozostają w tym zakresie zupełnie niezrównanym dokumentem. Wybija się z nich na pierwszy plan obraz rozpaczliwego rozdarcia »między ojcem a ojczyzną«. Ponieważ jednak w rezultacie młody Krasieński wybrał ojca, zdawał sobie sprawę, że życie jego miała odtąd okryć »chmura hańby«”. (M. Janion, op. cit., s. 104.)

<sup>297</sup>Por. Wypowiedź Waśki: „Z początkiem roku 1831 Zygmunt, niespodziewanie, staje przed najtrudniejszą w swoim dotychczasowym życiu sytuacją: musi wybrać między posłuszeństwem wobec ojca, zakazującego mu brania udziału w powstaniu, a własnymi przekonaniami i honorem, które nakazują mu stawić się na polu walki. Nie zdobywszy się na żadne działanie młody Krasieński wpada w kryzys psychiczny, który zmienia jego dotychczasowe wyobrażenie o samym sobie i dramatycznie urealnia jego poczucie osobistej alienacji wśród ludzi” (A. Waśko, op. cit., s. 80).

<sup>298</sup>Na ten element samooceny zwraca uwagę także Andrzej Waśko: „Ta surowa samoocena wyłania się w lipcu 1831 roku, po kilku poprzedzających miesiącach, które są dla Zygmunta okresem dramatycznej szamotaniny wewnętrznej i narastającego kryzysu. Kryzys spowodowany był tym, że postawiony przed wyborem dla niego isticie tragicznym, między ojcem a ojczyzną, Zygmunt wybrać nie potrafił” (Ibidem, s. 111).

Ocena siebie przenosi się także na ocenę świata, który zmusza do tak dramatycznych wyzwań i przynosi cierpienie. Krasiński ocenia więc nie tylko swoje postępowanie, ale podejmuje także refleksję nad istotą rzeczywistości i snuje ponure wizje przyszłości. Przewiduje przyszłą klęskę, a strach, odczuwany w konfrontacji z doświadczanym cierpieniem, staje się motywem kształtującym wyobrażenia o świecie.

Czuję, że mogę być czymś, a jestem niczym; najwidoczniej będę już niczym, póki nie przekroczę granic wieczności. Tam odzyskuje się prawa, które się utraciło na ziemi. Czuję jeszcze, że mam przyjaciół, a widzę, że ich za chwilę postradam. Słowem, stoję na krawędzi: pode mną przepaść. Walczę jak we śnie; potem stoczę się w dół, ale już nie jak we śnie: to rzeczywistość [LHR, 28.05.1831].

Metafora walki we śnie staje się doskonałą ilustracją sytuacji Krasińskiego nie tylko w tamtej chwili – akcentuje wewnętrzną bitwę toczoną z samym sobą, ukazuje nieludzki wręcz wysiłek i ogromne koszty emocjonalne ponoszone w tym ruchu, który jest całkowicie pozorny – nie przynosi żadnych efektów, nie prowadzi do działania i nie może przynieść zwycięstwa<sup>299</sup>. Winą jednak za poniesioną porażkę obarcza świat, który z tej perspektywy nie zasługuje na lepszą ocenę:

[...] kiedy opisuję szaleństwo człowieka, który ma mnie wyobrażać; kiedy staram się uprzytomnić sobie wszystkie moje odczucia, wszystkie udręki, wszystkie rozproszone krople goryczy, aby nappełnić nimi aż po brzegi puchar, który może kiedyś ukazać ludziom mówiąc: „Oto co mi dała ziemia i jej mieszkańcy” [LHR, 21.06.1831, s. 232].

Fragment ten ujawnia, poza negatywną oceną rzeczywistości i tendencją do przenoszenia odpowiedzialności „na zewnątrz”, także ogromne poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, doświadczane przez hrabiego Zygmunta. Znamienne, że winą za własne położenie i związane z nim cierpienia obarcza świat i ludzi, tym samym odsuwając ją od apodyktycznego ojca. Przyjmuje ją także częściowo na siebie, choć trudno ocenić na ile faktycznie odczuwa – można przypuszczać, że w jakimś stopniu pozostaje w obszarze jego doświadczenia – a na ile gra przed Reevem, by wzbudzić w nim litość i wytłumaczyć się z własnego zachowania<sup>300</sup>:

---

<sup>299</sup> „Najbardziej charakterystyczne jest to, że Krasiński przeżywa dramat powstania przede wszystkim jako swój dramat prywatny, jednostkowy, związany nie tyle z tym, co się dzieje w kraju, na polach bitew, ile z tym, czego sam doświadcza w związku ze swoim nie uczestnictwem w walce” (Ibidem, s. 85).

<sup>300</sup> Przepuszczenia takie rodzą się w obliczu lektury całego listu, w którym naprzemiennie mieszają się wątki skruchy i samoponiżenia z powodu podjętej decyzji i tłumaczenie jej synowską miłością. Wielu badaczy zwróciło uwagę na nieszczerłość relacji listowych Krasińskiego w czasie powstania – Maria Janion zauważyła ją w korespondencji z ojcem: „Nawet najbardziej ostrożni i apologetycznie nastawieni wobec Krasińskiego biografowie nie mogli się tutaj powstrzymać od podejrzeń na temat szczerości tej całej gry z ojcem i otoczeniem.

Sam widzę, że jestem zgubiony... Jestem błazen, jestem tchórz jestem nędznik. Brak mi męskiej odwagi, nie śmiem narazić się na ojcowskie przekleństwo [LHR, 12.07.1831].

W innym fragmencie tego listu ocena jest bardziej bezpośrednia – opisując swoje „pozowanie na materialistę” stwierdza: „Jakiż szaleniec, ze mnie! Jakiż głupiec!” [LHR, 8-12.07.1831, s. 283]. W liście z 3.09.1831 roku stwierdza, że tak jak starożytni walczył z Przeznaczeniem i jak oni skazany był na klęskę, tym samym budując obraz świata, w którym bezbronny człowiek nie ma szans z bezwzględny losem – jego zamierzenia, cele i plany stają się błahostką w porównaniu z siłą fatum – człowiek, igraszka w rękach sił wyższych, skazany jest na klęskę już w chwili swego przyjścia na świat – wszystko, co później uczyni lub nie, i tak nie będzie miało znaczenia w ostatecznym rozrachunku. Swoje przekonania wyraża także w smutnej konstatacji o życiu, którą dzieli się z przyjacielem: „Dla nas powiadam, kręte szlaki, dla nas wzburzone fale i biegnące na przełaj drogi, i cierniste ścieżki, a na koniec cierniowa korona” [LHR, 29.09.1831]. Wspólny los, naznaczony cierpieniem, to najmocniejsze spoiwo przyjaźni, które łączyć ma dwie zgnębione dusze także w przyszłości, która już teraz rysuje się w czarnych barwach.

Podobna ocena rzeczywistości powraca w korespondencji obejmującej okres jesienno-zimowy przełomu 1834 i 1835 roku. Krasieński, który wiosną wdał się w romans z mężatką – Joanną Bobrową, miał okazję przeżyć prawdziwą miłosną przygodę, która nie tylko pozwoliła mu zrealizować romantyczne pragnienie wielkiego uczucia, ale także okryła atmosferą skandalu, by na koniec pozostawić smutną gorycz rozczarowania<sup>301</sup>. Intensywne przeżycia ostatniego okresu i brutalność świata, z którą ponownie musiał się zmierzyć, połączona z uczuciem pustki, jaką pozostawiło w jego sercu uczucie do Bobrowej – bardziej przeżywane niż realnie doświadczane, przyniosło zniechęcenie, smutek i poczucie bezsensu egzystencji. Wprawdzie ilość elementów poznawczej oceny rzeczywistości jest znacznie mniejsza niż w refleksjach z 1831 roku, są one jednak warte przybliżenia. W październiku tegoż roku pisał do Gaszyńskiego:

---

Dlaczego bowiem nie wysłał listu 14 maja lecz poczekał do następnego dnia? Oczywiście żeby uspokoić ojca dopiskiem – był doprawdy troskliwym, przezornym synem”. (M. Janion, op. cit., s. 105).

<sup>301</sup>O tym, jak układał się romans z mężatką już w 1834, pisał Sudolski: „Pani Bobrowa przeżywała tragicznie swą miłość i zdradę małżeńską. Zaangażowawszy się w to uczucie całkowicie, bez żadnej psychicznej rezerwy, gotowa była wypowiedzieć walkę światu i obowiązującym konwenansom. Zygmunt natomiast był niezdecydowany, od początku poetyzował swą miłość, zaborczość pani Joanny nużyła go, męczyło go ciągle udawanie wobec najbliższego otoczenia”. (Z. Sudolski, *Opowieść biograficzna...*, s. 176. Także Kleiner zauważył osłabienie uczuć do Bobrowej, a także zmianę postawy hrabiego Zygmunta wobec kochanki: „Z biegiem czasu miłość do cierpiącej, często chorej kobiety, którą w myśl przepowiedni zakonnicy uważał za skazaną na śmierć wczesną, coraz bardziej zmieniała się w głębokie współczucie. Im bardziej czuł się sprawcą jej nieszczęść, tym goręcej pragnął podać jej kielich pociechy” (J. Kleiner, op. cit., t. I, s. 265).

Są chwile, których nie życzę nikomu, a które duszę mi rozstrajają. W tych chwilach łamię we dwoje serce moje jak kartę nieszczęśliwą, która przegrała dziesięć razy raz po raz w faraona. W tych chwilach wszystko mi się tak bez nadziei wydaje, życie ziemskie tak ograniczone, tak ciasne, a żądania moje tak ogromne, że wątpię o wszystkim [LKG, 30.10.1834].

Refleksja nad istotą życia, będąca konsekwencją subiektywnego poczucia nieszczęścia, sprowadza się do założenia o jego istocie, która nie jest w stanie przekroczyć granicy swych możliwości. Jako „ciasne” i „ograniczone” nie pozwala człowiekowi osiągnąć spełnienia i nie przystaje do jego potrzeb i oczekiwań – rozczarowanie naturą własnych przeżyć i reakcjami świata zewnętrznego przenosi więc Krasiński na swoje refleksje o życiu, które okazuje się odbiegać od literackich mrzonek. Rozczarowanie obejmuje także własną osobę:

Więc jak niespokojny wąż zwracam się ku sobie i pożeram resztki własnej duszy. Nawiasem mówiąc, wczoraj skończyłem dwadzieścia dwa lata. Wydawało mi się, że jestem bardzo stary pod wszystkimi względami, poza doświadczeniem, i wygłosiłem do siebie długie powinszowanie, którego refren brzmiał: „Jesteś niczym!” [LHR, 20.02.1834]

Doświadczenia z początku lat 30-tych, związane najpierw z wybuchem powstania i wewnętrzną walką, którą musiał stoczyć hrabia Zygmunt, późniejszą wizytą w Petersburgu i audiencją u cara, która od ponizenia prowadziła go do swoistego uwolnienia<sup>302</sup> (nie dał się wtłoczyć w mechanizm carskiej polityki, co chciał mu zafundować ojciec i uzyskał zgodę na zagraniczne wojaże, w celu podratowania zdrowia), i wreszcie romans z mężatką, w atmosferze skandalu, zakończony ogromnym rozczarowaniem i zniechęceniem<sup>303</sup>, pozwoliły mu osiągnąć pewien poziom dojrzałości, kształtowanej na kanwie trudnych momentów biograficznych i związanego z nimi cierpienia. I choć stwierdzenie własnej starości brzmi w ustach 22-latkę co najmniej śmiesznie, w tym wypadku możemy domyślać się jego podstaw – ogromne zmiany, jakie zaszły w życiu Zygmunta od chwili opuszczenia rodzinnego domu, pozwoliły mu doświadczyć dorosłego życia w różnych jego aspektach. Rozczarowanie przyniosło także pesymizm, ujawniony w liście do przyjaciela: „Dzwony przepowiedzianego pogrzebu brzmiały w uszach moich. Żle mi jest!” [LKG, 29.03.1835].

---

<sup>302</sup>A. Waśko podkreśla rolę i znaczenie podjętego przez Krasińskiego wyboru: „Podejmuje najważniejszą decyzję swego życia: zamiast prosić o przyjęcie cara do służby, prosi go o paszport. W ten sposób jego etycznym świadectwem staje się nie walka z otwartą przyłbicą, o której jeszcze niedawno snuł fantastyczne marzenia, ale swoisty kompromis”. (A. Waśko, op. cit., s. 124).

<sup>303</sup>Z czasem okazało się, że owo „zakończenie” było jedynie pewnym etapem tej znajomości.

Triada poznawcza występowała także w korespondencji z lat 1836-1837– warto zaznaczyć, że czas, który upłynął od ostatnich korespondencyjnych śladów negatywnej oceny świata, był intensywnym okresem pracy twórczej – powstania *Irydion*<sup>304</sup> i wydania *Nie-Boskiej Komedii*. Trudno znaleźć określoną przyczynę, dla której akurat wtedy nastąpiło pogorszenie kondycji psychicznej Krasińskiego, prawdopodobnie – poza kryzysem w związku z Bobrową i narastającym konfliktem z ojcem – miało ono związek ze znacznym osłabieniem organizmu, po drastycznej kuracji opisywanej dokładnie Sołtanowi<sup>305</sup>, której negatywne konsekwencje były widoczne niemal od razu:

Takiem osłabiony tymi gwałtownymi wstrząśnieniami całego mojego organizmu, że ledwo pisać mogę. Wciąż czuję się wątłym i znużonym tak, jak gdybym noc całą strawił po sardanapalsku i potrzebował zasnąć; w nogach takie osłabienie, jak gdybym kilka dni bezprzestannie szedł po mil kilka na dzień; w mózgu niedołączność i ciężkość, że nawet ściśle myśli zebrać nie mogę. Zgoła jestem do niczego [LAS, 13.08.1836, s. 106].

Oslabiony i wycieńczony hrabia Zygmunt, nie mogąc odnaleźć dawnych sił i przeżywając kolejne rozczarowanie związane z nieskuteczną a wymagającą terapią, z trudem odnajdował w sobie nadzieję na poprawę własnego stanu. Jeszcze w Graeffenbergu skarżył się na własne zdrowie, wskazując równocześnie na związek pomiędzy jego kiepską kondycją, a stanem psychicznym rodzącym negatywne przekonania o sobie, świecie i przyszłości:

Jestem bardzo słaby. Przyjechałem tutaj na kurację, do której się udają opuszczeni przez doktorów. Zależy ona na tym, że człowieka w potach wrzucają do zimnej wody, dwa razy na dzień, co po 10-ciu tygodniach zwykle wywołuje z jego ciała wyroby chorobne i gorączkę mocną sprowadza, po której przejściu udało się wielu chorym odzyskać zdrowie. Od tygodnia zacząłem i czuję się wstrząśniętym w całym organizmie moim od stóp do głowy. Ciągle zasypiam, mdleję i ledwo ten list pisać mogę. Kto wie, może mnie

---

<sup>304</sup>Warto zauważyć, że jest to także okres przypadający na zakończenie pracy twórczej nad *Irydionem*. Kallenbach, opisując przeżycia Krasińskiego z 1833 roku, wskazuje na obecność marazmu i zniechęcenia, których znaczenie w tym czasie później podkreślać będzie także Andrzej Waśko: „Pewne wyczerpanie fantazy i zniechęcenie daje się w nim wówczas zauważyć: jest to całkiem naturalny stan ducha, wypoczywającego po trudach twórczości, a jednocześnie zajętego myślami Irydionowemi, które przesuwały się przez umysł jego jak mgławica”. (J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych*, Lwów 1904, t.1, s. 149).

<sup>305</sup>Zob. Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*, Warszawa 1970, list 26 z 13.08.1836, s. 105: „Co dzień rano o pół do 5-tej budzony bywam [...], obwijają mnie w kołdry, jak dziecię w powiciu lub umarłego w chusty śmiertelne, tak że nogą ni ręką ruszyć nie mogę. Ten stan szczęśliwości trwa do trzech godzin, podczas których potnieję jak gdyby frykacjach merkuralnych. Następnie rzucam się w wodę zimną jak lód. Wieczorem taka sama anegdota. O ćwierć mili stąd, w lesie, jest kaskada, tam trza się rozebrać do nagiego i stać pod strugą wody pięć minut. Na śniadanie szklanka wody i chleb, na kolację *idem*, na obiad zupa i sztuka mięsa. Zresztą przez cały dzień każą pić wody do 20-stu szklanek i chodzić od świtu do mroku”.

diabli wezmą – niewielka szkoda światu po mnie i mnie też niewielka po świecie.  
Kiepsko żyłem dotąd i nie upatruję, bym lepiej mógł zacząć kiedy [LRZ, 21.08.1836].

Skargi na stan własnego zdrowia po przebytej kuracji pojawiają się w korespondencji regularnie, już od sierpnia 1836 roku, by swą kulminację osiągnąć w czasie pobytu „zimowego” w Wiedniu, gdy nasilające się objawy chorobowe<sup>306</sup> pozwalają mu jedynie na wizyty w teatrze i u księżnej Lubomirskiej. Osłabienie sił umysłowych skutkuje znacznym obniżeniem poczucia własnej wartości – w liście do Sołtana pisze o sobie: „Nie znam istoty mniej wartej żyć, mniej użytecznej na świecie, mniej zdolnej cokolwiek uczynić ode mnie” [LAS, Wiedeń, 30.03.1837], wskazując na negatywną ocenę własnej osoby<sup>307</sup>. Znamienne, że przykładając do siebie miarę użyteczności, rozlicza własną słabość i ograniczenia, które nie są od niego zależne. Do Romana Załuskiego pisze także o swojej perspektywie spojrzenia na świat, obrazując równocześnie jego naturę i własne, bardzo okrojone, możliwości:

Ja na ten świat patrzę jak muszla przykuta do brzegu brzeg, na którym leżę, tkwi między oceanem Boga a kałużą człowieka, jak Włoch między morzem. Ni na ocean wypłynąć, ni brodzić po kałuży nie umiem [...] przelóżkuję więc byt mój na ziemi, westchnę ku wieczności, wzdrygnę się ku ludziom i będę jak zero, jak wąż kłębką zwinięty, co żre siebie samego niewzruszenie, ciągle. Co dzień mi ubywa nadziei, co dzień się bardziej cofam jak ślimak, z tą różnicą, że on ma dom swój, skorupę swoją, a ja takiej ustroni nie posiadam [LRZ, luty 1837, s. 311] .

Figura węża, zwiniętego w kłębek i zjadającego swój ogon, a także obraz muszli, przykutej do skały to nie tylko znaki bezradności i biernej obserwacji świata, lecz równoległe symbole zatrzymanego ruchu – ruchu, który nie zmienia pozycji obiektu, a istotnie przekształca jego kondycję, wyczerpując siły i spalając zapał. W nieco podobny sposób, choć za pomocą odmiennej metaforyki, kreśli obraz rzeczywistości w liście do Sołtana:

Taki los nam wszystkim! Wszyscy nosimy kajdany, wszyscy rozdzieleni, jedną tylko istotę mamy na świecie przytomną, przy sobie mamy Boga niewidomego, ale prócz niej nikogo. Jak kości z kubka rozrzucone w grze losów, przegrywamy wciąż. Och! O lepszej

---

<sup>306</sup>Por. Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*, Warszawa 1970, list z połowy listopada 1836, s. 123-124.

<sup>307</sup>Ogromną rolę działalności twórczej w budowaniu tożsamości Zygmunta Krasińskiego zauważał już Kallenbach: „On sam już się poczuł artystą, poznał rozkosze tworzenia [...]. On kocha swe arcydzieła, ale nic innego nie kocha. I dlatego rzeczywistość jest dla niego trucizną. I dlatego nigdzie nie może znaleźć ani spełnienia swych życzeń, ani celu swym marzeniom”. (J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych*, Lwów 1904, t. II, s. 37.)

ojczyźnie trzeba pomyśleć i by nie olsnąć z utrapienia, wzrok odwrócić od tej ziemi, kędy tyle nadziei naszych pogrzebionych leży, bez pomnika, bez krzyża! [LAS, Wiedeń, 3.02.1837, s. 148]

Metafora więzienia wydaje się dobrze odzwierciedlać sytuację psychologiczną hrabiego Zygmunta, którego wola i autonomia podlegają licznym ograniczeniom – jest więc nie tylko więźniem generała Krasińskiego, tudzież własnego posłuszeństwa względem jego oczekiwań, ale także więźniem własnego ciała, które nie nadążając za możliwościami ducha, zaczyna mu ciążyć i ograniczać go. Ziemia zaś jest ojczyzną utrapienia i grobem aspiracji – życie jako ciąg niespełnionych pragnień nie pozwala przezwyciężyć wyroków losu. Równocześnie autor *Irydiona* nie ma wątpliwości, że rozstrzygnięcie to jest ostateczne – nic nie odwróci fortuny, a przyszłość może jedynie potwierdzać jej pierwsze wyroki, podobnie jak przeszłe czyny, które podobnie jak minione, przypieczętują ten stan rzeczy:

Bądź co bądź ja niezawodnie należę do rzędu ludzi, którzy fortunie nie otwierają furtki, kiedy puka do nich; nic wspólnego z fortuną nie mam. Ona w prawo, ja w lewo – i tak będzie zawsze [LAS, Kissingen, 1.04.1837].

Najbardziej uderzającym świadectwem upadku ducha i całkowitego rozbicia emocjonalnego są jednak słowa o przyszłości: „Nie ma nic w duszy mojej, na czym bym spocząć mógł, żadnej gałązki zielonej po potopie, żadnej Oasis na puszczy, żadnej nadziei na przyszłość” [LAS, Wiedeń, 20.04.1837, s. 165]. Całkowity brak nadziei na poprawę własnego położenia staje się fundamentem pesymizmu klęski, zalewającego karty korespondencji smutnymi konstatacjami o bezcelowości pragnień i konieczności pogodzenia się z ostateczną porażką. Swoje rozczarowanie światem ukazuje także w innym liście do Sołtana z czerwca 1837 roku, odczytując je nie tylko w kontekście własnym:

Przyjdzie może po wielu latach dusza na świat, która w dzisiejszym położeniu rzeczy się rozpatrzy, przejmie się chwil naszych goryczą i tragiczność ogromną z niej wydobędzie. Słuchając jej słów zapłaczą potomki, dowiedzą się, jak marnie życie nam upłynęło, jak gorąco wzywaliśmy czegoś, co by pociechę nam w sercu orzeźwiło; jak statecz[na] myślą w głębi ducha przeczyliśmy widomej potędze i zdarzeniom otaczającym, jak pozbawieni nadziei, mieliśmy do walczenia przeciw pokusom wielu i radom własnego rozsądku, i burzom własnej rozpacz, i słabością znużenia; jak w każdym dniu ciaśniej nam było, każdej nocy nieznośniej i samotniej, jak wreszcie zapadliśmy we wstręt i świat zmierzili czekając jak zbawienia śmierci podłej na łożu lub niepamiętanej wśród nieznanym i obcych [LAS, Kissingen, 1.07.1837].

Oprócz problemów zdrowotnych, w lecie 1837 roku do listy zmartwień dochodzą także problemy natury sercowej – romans z Bobrową, przeciągnięty do tego czasu, staje się dla Krasińskiego źródłem cierpień i rozczarowań – mąż kobiety grozi rozwodem, Generał potępia postępowanie syna, a hrabia Zygmunt przestaje odnajdywać się w narzuconej mu roli i zaczyna wątpić w istnienie miłości. Dodatkowo planowana przez ojca wizyta w Petersburgu skłania go do ponurych refleksji na temat rzeczywistości, a rozczarowanie światem zatacza coraz szersze kręgi – w liście do ojca z września 1837 roku wyrokuje: „gdziekolwiek spojrzeć, to wszędzie zdaje się nas ścigać jakaś fatalność nieskończenie smutna, która zniszczyła mi młodość i odebrała siły, czyniąc przedwcześnie starym i smutnym” [LWK, Wiedeń, 28.09.1837].

Kolejna fala pesymizmu, którą poprzedzają narodziny miłości do Delfiny Potockiej<sup>308</sup>, rozlewająca się na przekonania o świecie, samym sobie i przyszłości, przyszła wraz z przyływem planów rodzicielskich, zakładających jego małżeństwo z Elizą Branicką. Właściwie rok 1841, gdy na życzenie ojca miał spotkać się z przyszłą żoną, rozpoczynał bodaj najtrudniejszy okres w życiu hrabiego Zygmunta, który toczył ze sobą wewnętrzną walkę, by w końcu ulec woli rodzica. Warto zaznaczyć, że nie tylko ojcowskie plany, niezgodne z własnymi oczekiwaniami, ale może przede wszystkim słabość i nieumiejętność samodzielnego decydowania o sobie, wpływały na pogorszenie kondycji psychicznej autora *Irydiona*, który przegrywając z ojcem przegrał przede wszystkim z samym sobą. W tym czasie występowanie depresji wydaje się niemalże pewne – liczne fragmenty korespondencji wskazujące na obecność triady depresyjnej stanowią istotną część obrazu choroby z tamtego okresu. Obecność negatywnych przekonań na własny temat związana jest przede wszystkim z niemocą twórczą i osłabieniem sił umysłowych:

Bądź co bądź, takim zmarniał i niszczał na duchu, że ani myśli mi już, ani słów nie staje na opisanie wewnętrznej tęsknoty, coraz gorzej mną owładniającej i rugującej z rzędu ludzi do trzody kretynów. [...] Ale wole, jeśli już wziąłem się do pióra, o czym innym pisać jak o sobie, no moje ja stało mi się nieznośnym i obmierzłym [LAS, Rzym, 21.05.1841, s. 388].

Co szczególnie znaczące – Krasiński jeszcze przed Freudem wskazuje na obecność własnej podmiotowości – owo „ja”, wyodrębnione ze struktur psychiki utożsamia te wszystkie jej elementy, które odpowiadają za samoocenę i są zbieżne z oczekiwaniami wobec siebie.

---

<sup>308</sup>Warto odnotować, że nawet najważniejsze doświadczenie uczuciowe nie jest w stanie przeobrazić w sposób pozytywny i długotrwały oceny świata i rzeczywistości – w tym wypadku okazuje się także, że tak znaczące uczucie nie mogło wyzwolić hrabiego Zygmunta spod wpływu ojca i wskrzesić w nim wystarczającej siły, koniecznej do dokonywania autonomicznych wyborów.

Rozczarowanie własnym „ja” i poczucie swoistej dehumanizacji, wynikłe ze spadku zdolności twórczych, wskazuje negatywny obraz własnej osoby, kształtowany w chwili rozbicia intelektualnego.

W liście do Delfiny obraz upadku sił twórczych degraduje także jego pozycję w społeczeństwie:

Zagryzę się, zmaleję przez smutek, zbląźnięję. Już i tak otruły się smutkiem wszystkie moje natchnienia, przepadły wzorem motyli, które znikają pod jesień. Do niczego jestem. Mieszczanin z Ciechanowa dzielniej by działał, dźwięczniej śpiewał ode mnie. Z potłuczonej harfy mojej nic nie zostało, zbierz wióry i drzazgi z niej i rzuć na kominek pierwszego lepszego jesiennego wieczora [LDP, Wildungen, 3.08.1841].

Także przeszłość rysuje się w czarnych barwach – z wiadomego powodu nie ma bowiem hrabia Zygmunt podstaw by przypuszczać, że jego życie odmieni się na lepsze. Planowane małżeństwo z niekochaną kobietą to ostateczne przypieczętowanie słabości – obraz własnej niemocy i bezradności. Nic dziwnego, że w liście do Sołtana pisze o nękających go przecuciach:

O mój Adamie drogi, mój drogi, żebyś mógł piersi sobie rozplatać i serce całe z nich wyjąć, by pokazać Tobie, ujrzałbyś stek złowrogich przecuć i goryczy pełnią w nich. Nie ufam w przyszłość, przyszłość ma dzikie lice obrócone ku mnie. [...] O! zestarzałem się ja od trzech lat [...] [LAS, Munich, 10.11.1841, s. 405-406].

Przyszłość niczym niebezpieczny drapieżnik już na niego czyha, a chwila spotkania twarzą w twarz ciągle się przybliża. Ta symbolika niewątpliwie stawia Krasińskiego w pozycji ofiary – tak też sam pragnie siebie widzieć, zupełnie nie dostrzegając sideł, jakie sam na siebie zastawia. W liście do Gaszyńskiego z lutego tego samego roku czytamy: „Nieraz to teraz i częściej niż dawniej, mi na myśl przychodzi i niepokoi mnie; osobliwie od początku tego roku rozmaitych żałobnych przecuć udręczoną stałem się igraszką. Czyż już się starzeję?” [LKG, Rzym, 15.02.1841]. W obliczu takiego stanu ducha nie dziwi ocena rzeczywistości: „Kwiaty i ciernie, ciernie i kwiaty, a cierni wielka moc – oto wieniec życia!” [LDP, Monachium, 28.02.1842]. Rok 1842 przynosi nowe powody do zmartwień – śmierć przyjaciela, Konstantego Danielewicza, okrywa hrabiego Zygmunta płaszczem żałoby, odbiera nadzieję i wtrąca w objęcia rozpacz. „Odszedł przyjaciel życia całego ode mnie: sam zostałem i przyszłość bez niego podwójnie czarna mi się wydaje” [LSM, Munich, 3.04.1842, s. 57] – pesymizm nasila się więc wraz z chwilą śmierci przyjaciela, jako odpowiedź na osamotnienie i pustkę. Także

stan zdrowia nie napawa optymizmem: „Wszystko, wszystko bólem i jaka przyszłość, i jaki koniec? [...] Ja podobno przeznaczon bardzo złemu końcowi” [LAS, 29.07.1842, s. 434]. Apatia i znudzenie, które obezwładniają ciało i umysł, przekładają się na stosunek do rzeczywistości: „Są chwile, w których tak się czuję znudzony sobą i wszystkim, że w rzeczy samej gotów bym sobie palnąć samemu w łeb!” [LKG, Nicea, 06.11.1842]; a także kształtują sposób oceny własnej osoby: „Ale darmo, teraz głupi jestem; choć okropnie silno czuję, wyrażać się nie umiem, bo do wyrażania się kształtnego pewnej spokojności ducha potrzeba, a tej teraz pozbawiony, muszę kłaść na papier słowa bezładem” [LDP, Monachium, 19.03.1842].

Rok 1843 przypieczętował kształt przyszłości poety, jednoznacznie określając jego nowe zadania i role, z którymi miał się mierzyć. I choć do końca wierzył, że narzucona mu kandydatka nie zdecyduje się na małżeństwo, jego los był już przesądzony, a ślubna przysięga na zawsze zmieniała jego położenie. Analiza korespondencji pozwala jednak przypuszczać, że najbardziej obciążającą dla Krasińskiego była pierwsza połowa roku – ciągle walki z samym sobą, szalejąca rozpacz i niknąca nadzieja, która zgasła dopiero w lecie, stanowiły okoliczności sprzyjające nawrotom choroby. W chwili zawarcia małżeństwa, z całej puli emocji, pozostał jedynie smutek i żal, który nie był dla hrabiego Zygmunta niczym nowym, a także specyficzny, gorzki spokój człowieka, który nic już nie może zrobić. Jeszcze w styczniu donosił o nasilającej się melancholii, która odbierała mu godność i poczucie wartości: „Dłużej dziś nie piszę, droga Diale moja, bom taki głupi, ciężki, smutny, ślamazarny, żem niewart funta kłaków. Branickich nie widziałem odtąd” [LDP, Rym, 24.01.1843]. Pesymizm związany był wtedy ze świadomością nadchodzących wydarzeń, czego wyraz dał Krasiński w liście do Delfiny:

Oto widzę — przepaść jest przede mną, przepaść wielka, czarna i wokoło wszędzie czarno, tylko jedna gwiazda, niedostępna, kochana w wszechświecie tym bólu świeci mi, i ta gwiazda to Ty! [LDP, 4.04.1843]

Także świat oceniany był negatywnie – „Jaki niesmak we mnie do życia, jaka ołowiana, zgniła gnuśność, jaka grobowa ospałość! – Leżałbym tylko i jęczał, i spał i prosił o koniec wszelkiego istnienia!” [LDP, 11.09.1843]. Co istotne, w wielu listach z tego okresu znajdziemy wszystkie elementy triady występujące wspólnie, opisane bezpośrednio w swoim sąsiedztwie:

[...] nie wysoki duch, ale człowiek rozdarty, nienawidzący, życzący źle drugim ludziom, gotów strzelać się z nimi, rad, żeby ich ranić lub zabić, chory, jędzami rwany, wszystkimi biedami ziemskimi obarczon, ja, ja ten sam, który czułem się aniołem przed kilku dniami jeszcze. Czy nie morderstwo dopełniające się nade mną? Boże! Boże! Boże! Nie daj mi

zwariować! Nie daj mi w gniewie nagłym obrazić tych, którym winienem poszanowanie i wdzięczność za to, że od kolebki mnie strzegli! Boże! Lepiej naślój na mnie chorobę jaką... Ach! źle mi, źle, bardzo źle! Czuć duszę swoją pełną nienawiści i nie móc przez tę nienawiść innymi trudnić się myślami, nie widzieć czysto przed sobą żadnej idei, nie kąpać się w świetle bożym, szerokim, uniwersalnym, ale czuć się przypiętym do małości reprezentowanych przez osoby otaczające, tysiąc razy na dzień przeklinać, tysiąc razy błagać niebo o chwilę pokoju, a nie otrzymywać go, być całą piersią swoją placem boju, na którym dwa światy się biją, świat ideału i złej rzeczywistości, świat przyszły i przeszły, nareszcie świat form barbarzyńskich i form wyszlachetnionych, jakie będą kiedyś, o Diale, Diale, to jest być potępieńcem! [LDP, Rzym, 12.04.1843]

Kolejny moment biografii, w którym powróciły negatywne oceny rzeczywistości, przyszłości i siebie to rok 1846 – sytuacja polityczna na świecie i w Polsce nie napawała optymizmem, a obawa o przyszłość kraju łączyła się z przerażeniem, wywołanym wybuchem powstania i rabacji w Galicji. Wpływ na nie miały z pewnością prywatne doświadczenia hrabiego Zygmunta, który układał dramat swego życia, wplątując w niego kolejne osoby<sup>309</sup>. Pomysł wspólnego spędzenia zimy w Nicei, w towarzystwie Elizy, Delfiny i ojca, i uwikłanie we wzajemne zależności, zaczęło ciążyć poecie, odbierając siły i chęci do twórczego działania. W Nicei dowiedział się także o kolejnym dziecku, które miała mu urodzić żona, co dodatkowo komplikowało jego położenie. Chęć udowodnienia światu przyjaźni pomiędzy żoną i kochanką mnożyła jedynie plotki, w które uwikłany był także generał Krasieński – pragnienie dostosowania się do standardów społecznych przy równoczesnym podtrzymaniu własnych przekonań, zrodziła jedynie głębokie rozczarowanie światem, w którym nie potrafił odnaleźć dla siebie miejsca. Od tego momentu słabnące zdrowie i wewnętrzne rozbieżności stanowiły doskonale podłoże pesymizmu, który w tej postaci utrzymywał się aż do 1847 roku. Krasieński negatywnie oceniał świat i ludzi, pragnąc spokoju i marząc o ucieczce przed wszystkimi:

Wciąż wodym brałem na brzegach Renu, brałem wody i czasem w łóżku leżałem, sam jak raniony zwierzę! O, ciężko raniony! Co się do legowiska swego cofa i tam chciałby zdechnąć z dala od wszelkiego wzroku. Od lutego 1846 tak mi jest wciąż, nie wiem, kiedy mi lepiej będzie [LAS, 28.10.1856, s. 503].

---

<sup>309</sup>Wpływ obydwu czynników na kondycję psychiczną poety wskazuje m. in. J. Kleiner: „Straszny był cios, który wywoływał te słowa skargi rozpacznej i raz jeszcze kazał poecie powiedzieć: »Jak Dant przez piekło jam przeszedł za życia«. Przed oczyma poety, wpatrzonymi w jasną przyszłość »trzeciej epoki«, stanęło ohydne, krwawe widmo rzezi galicyjskiej i przesłoniło wizję świetlaną triumfującej Polski. Złamany się zdawał, zgnieciony, ubezwładniony. Mrok go zewsząd otoczył. [...] Był już poprzednio w stanie smutku i przygnębienia. Fałszywymi tonami brzmiało mu życie. Mimo małżeństwa zerwać nie zdołał z Delfiną. W Nicei przebywał z żoną – i z dawną ukochaną. Chory i sytuacją swą dręczony, łamał się w duchu”. (J. Kleiner, op. cit., t. II, s. 159).

W podobnym tonie utrzymany był także list do Delfiny, pisany w czerwcu 1846 roku:

Dialy moja, chciałbym skryć się pod fałdy sukni Twej, tak mi źle nerwowo, tak wszystko mi dolega i przyszłość czarną widzę! Nerwy drgają mi i drgają, i drgają jak struny o samych fałszywych piskach. Nieopisany stan, a okropny i nade wszystko gorzki! [LDP, Nicea, początek czerwca 1846]

Potrzeba wycofania się z kontaktów ze światem niewątpliwie rodziła się na kanwie kolejnego nim rozczarowania – separacja od złych spojrzeń i negatywnych komentarzy i możliwość bezpiecznego schronienia, w którym mógłby nierozpoznany roztrząsać swój żal i oplakiwać własne rany, wiązała się także z obawami o przyszłość – Krasiński nie czuł się gotowy, by stawiać czoła jej wyrokom i mierzyć się w kolejnych pojedynkach z rzeczywistością. Przyszłość właściwie zawsze ma dla autora *Irydiona* czarne oblicze – nawet listy kierowane do ukochanej stanowią zapis nieskończonego cierpienia i pesymizmu, wpływającego na fali zwierzeń:

W przyszłość gdy spojrzę, odwracam wzrok, bo mi się wydaje, że ujrzałem jakby czarny dom trupi jakiś, morgę jakąś. Takie wrażenie wywiera na mnie mój własny los! Okrutnie mi, okrutnie pod wszelkim względem. Ja nadto byłem szczęśliwy, bym nie musiał być zanadto nieszczęśliwym [LDP, Nicea, 29.07.1846].

Sołtanowi pisał w tym czasie, że „Świat ohydł, wszystko ohydło” [LAS, 12.01.1847] opisując głęboki stan anhedonii. Wspominając ten moment z perspektywy kolejnych miesięcy, odnosił się także Krasiński do oceny siebie – kolejny raz brak sił umysłowych przyczyniał się do obniżenia poczucia własnej wartości: „Melancholia bez nazwy odjęła mi była wszystkie prawie władze umysłowe. Jak wariat, jak kretyń się czułem” [LAS, 8.02.1847]. Podobne uczucia ujawnia także w liście do Małachowskiego: „a teraz dość o sobie – nienawidzę siebie” [LSM, Nicea, 09.01.1846, s. 81], ucinając tym samym wywody poświęcone sobie dobitnym stwierdzeniem stosunku do własnej osoby.

Dalsze pogłębienie pesymizmu poety przypada na rok 1849 i 1850 – czas już po wybuchu Wiosny Ludów, która go przeraziła. Znaczne pogorszenie stanu zdrowia i nieskuteczność podejmowanych kuracji odbierały Krasińskiemu nadzieję na wyzdrowienie. Zaostrzająca się sytuacja polityczna na świecie pozbawiała go poczucia bezpieczeństwa, zmieniając dodatkowo plany Krasińskich – groźba konfiskaty majątku przez władze carskie w przypadku przedłużającego się pobytu za granicą skłoniła ich do powrotu do kraju w październiku 1849 roku. Poczucie uwięzienia i braku kontroli nad własnym życiem wzmacniało objawy choroby u

hrabiego Zygmunta, który ponadto musiał się zmierzyć z napływającymi z Paryża informacjami na temat Delfiny, o którą starał się Paul Delaroche<sup>310</sup> – świadomość urywającego się kontaktu z ukochaną i równoczesne pragnienie utrzymania tej znajomości zwielaokrotniały cierpienia Krasińskiego, który przymusowo odpoczywał w kraju i kolejny raz tracił poczucie wpływu na własny los. Z tego okresu pochodzi list poety do Stanisława Małachowskiego, w którym opisuje swój stan, rozczarowanie sobą i światem:

Cierpię wciąż tak, że sobie rady dać nie mogę i wszystko mi niemiłym, i melancholia, zwykle gdy czaszka, oczy i żeby rwą, ustępująca, tą razą nie chce ustąpić. W dwóch więc pieklach, jednym wewnętrznym, drugim zewnętrznym. [...] Żle ze mną, nic mnie wyrwać nie może z ciągłej, bezprzerwnej, bez odetchnień boleści czy ciała, czy ducha, a każde nowe wstrząśnienie spadające na taki stan zaraz się pogarsza, to samo sprawuje co piorun na nowo uderzeniem rozpalający przepalone już zgliszcza. Wszelka dyskusja, wszelka wszelka rozmowa mię zabija, widok wielu ludzi nagromadzonych razem wprawuje mię w rozdrażn szaloną; chciałbym jamy, nory, jaskini wiecznie ciemnej i tam przy lampie jednej marzeń jakich, lepszych niż to, co dać może rzeczywistość obrzydliwa świata, pozostawić[...] Cierpliwość mi już nie stawa, od dwóch lat przemarniłem się wszystek od stóp do głów, od serca do rozumu, cierpieniem [LSM, Heidelberg, 25.04.1851].

Długoletnia choroba przyczyniła się nie tylko do zniechęcenia rzeczywistością, która nigdy w tym czasie nie była w stanie spełnić jego oczekiwań, ale także do poczucia całkowitego upadku ducha – Krasiński pisząc o tym, że „przemarniał”, zauważa obniżenie własnej sprawności i daje wyraz słabości własnej osoby. W listach do Lubomirskiego pisał:

[...] Sam siebie nie poznaję, sam siebie odnaleźć nie mogę, a co dzień mi niżej i gorzej  
[...] Od 8-miu miesięcy z domum nie wyszedł, obrzydło mi wszystko, obrzydło mi wszystko, nie wiem, jak Ci wyrazić otchłań, w którąm zapadł. [...] Ja tak ciągle uciekam w samotność i bezludność, ale nikt za mną nie goni, nikt mnie nie chwyta w pól ciała, na wstępie do lasu, nikt nie koi, bo nikomu przystąpić nie daje do siebie [...] [LJL, Warszawa, połowa czerwca 1850, s. 544].

Wskazuje tym samym na głęboką potrzebę alienacji – samotność staje się jedynym stanem, którego poeta pragnie doświadczać, nie wierząc w możliwość znalezienia pocieszenia

---

<sup>310</sup>Zob. Z. Sudolski, op. cit., s. 497.

wśród ludzi<sup>311</sup>. Dobitym komentarzem własnego stanu ducha, brzmiącym niczym wyrok wydany na siebie, są słowa skierowane do Władysława Zamoyskiego: „Pytasz o mnie i dodajesz, że Ci za trudy przebyte będzie nagrodą chwila spotkania się ze mną. Mnie zaś, nie wiem, za co, bo wiesz, że się czuję niczym, to jedno słowo Twoje nagrodą” [LWZ, 10.03-16.05.1850, s. 61]. Zaprzeczenie istnienia, dewaluacja własnej osoby i negacja jej wartości jest jednym ze sposobów wykorzystywanych przez Krasińskiego w doświadczaniu śmierci<sup>312</sup> – jestem niczym, a więc próżnią, pustką, brakiem, niebytem – tak, jakby nie było mnie wcale, jakbym już nie był, jakbym nie istniał. Taki sposób percepcji własnej osoby zdaje się potwierdzać tezę o głębokich stanach depresji, w jakich znajdował się w licznych momentach swojego życia.

Co istotne, wraz z wiekiem zmalała liczba wyrażanych korespondencyjnie obaw o przyszłość – wieloletnia choroba, która nie przyniosła dotychczas ostatecznego rozstrzygnięcia i losy, które właściwie dopełniły się na skutek decyzji z lat minionych, ograniczały możliwości kolejnych klęsk, które mogłyby przysporzyć cierpień większych niż te już przeżyte. Powrót złych przeczuć to dopiero rok 1854: „Czarne przeczucia mam o sobie, zielone o drugich i o ogóle – ale co do siebie, jeśli Bóg mnie nie zbawi, to czuję, żem przepadł” [LJL, 20.04.1854, s. 601]. Problemy zdrowotne, które nasiliły się w 1854 roku, skutkujące serią bolesnych zabiegów i operacji, które jednak nie przyniosły zdecydowanej poprawy, nałożyły się na problemy natury politycznej i wpływający termin ważności paszportu, który napawał Krasińskiego strachem przed koniecznością powrotu do kraju na stałe. Dodatkowo śmierć długoletniego służącego Jana Kruszewskiego na początku roku, któremu Zygmunt towarzyszył w ostatnich chwilach, przyczyniła się do wewnętrznego rozbicia i nawrotu pesymizmu z lat minionych. Jak czytamy w liście do Lubomirskiego:

Dziś dopiero zebrałem się na odpis. Jakoś mi źle bardzo. Dopóki trza było, trwała gorączka sił mi poddawała. Lecz teraz opadłem straszliwie na siłach, widnokreźnie otacza mię jakby przeczucie nieszczęścia jakiegoś. Ten zgon, pogrzeb i wszystko, co pogrzeby i zgony otacza, rozwiązało mnie. W skutku tego wszystkiego jeszcze mniej niż kiedy bądź ufam w jakiej bądź filozofii. Mało niezmiernie znaczy wszelka obok śmierci postawiona. W żadnym systemie filozoficznym nie ma siły wskrzeszeń i żywota wiecznego nauki [LJL, 13.01.1855, s. 612].

---

<sup>311</sup>Warto zauważyć, że potrzeba alienacji zwiększała się zawsze w związku z przyjazdami do Warszawy – zadawniony uraz w połączeniu z poczuciem winy i obawą „negatywnych spojrzeń” okazywały się czynnikami znacznie ograniczającym jego kontakty towarzyskie w stolicy.

<sup>312</sup>Ten aspekt depresji zostanie przeze mnie opisany w dalszej części rozdziału.

Perspektywa śmierci ukształtowała inny sposób oceny rzeczywistości – wobec spraw ostatecznych filozofia okazuje się niewystarczająca – zupełnie jakby rzeczywistość nie oferowała skutecznych narzędzi do radzenia sobie z jej wyrokami. Także przecucia dotyczące przyszłości, których kształt był odbiciem ostatnich przeżyć, nie mogą być pozytywne – wizja śmierci, obserwowana z pozycji widza, nabiera realności i przeniesiona w czasie, wisi gdzieś nad horyzontem. W tym okresie jednak w korespondencji ujawniły się także negatywne przekonania na temat własnej osoby, oparte na trudnościach w koncentracji uwagi i spadku możliwości poznawczych – do Sołtana pisał w lutym 1855 roku: „Takem głupi, tak myśli skupić na żaden sposób mi nie sposób, że męczarnia dla mózgu mego jest pisać” [LAS, 15.02.1855, s. 609].

Powyższe fragmenty dowodzą obecności triady depresyjnej w obrębie doświadczeń życiowych hrabiego Zygmunta. Pod wpływem okoliczności zewnętrznych, jak i pogarszającego się stanu zdrowia jego percepcja rzeczywistości znacząco zniekształcała jej obraz – świat jawił się często jako wrogi i obcy, a jego mieszkańcy stanowili zagrożenie. Unikanie kontaktów i relacji z innymi ludźmi, ujawniane w silnej potrzebie samotności, wywodziło się z przekonania o byciu niezrozumianym i poczucia wyobcowania. Pesymizm, zrodzony na kanwie trudnych doświadczeń egzystencjalnych z jakimi mierzył się hrabia Zygmunt, przenikał także przyszłość – pogrążony w cierpieniu i rozpamiętujący doznane krzywdy Krasieński nie mógł zdobyć się na optymistyczne spojrzenie w przyszłość. Liczne przecucia jej dotyczące, które opisał na kartach korespondencji, stanowią dowód jej negatywnej oceny – skoro w aktualnym doświadczeniu chwile szczęścia przysłonięte były wszechogarniającym bólem, od którego nie było ucieczki, hrabia Zygmunt nie miał powodów by zakładać, że kolejne miesiące czy lata przyniosą odmianę tej sytuacji. Należy podkreślić jednak, że oprócz uogólnionych obaw i lęków, związanych z tym, co może nadejść, część przekonań wyrastała na racjonalnym gruncie analizy własnego położenia. W świetle podjętych przez niego decyzji, m. in. o małżeństwie z niekochaną kobietą i równoczesnym podtrzymywaniu romansu, w niektórych aspektach przyszłość była przesądzona. Także ostatni element triady depresyjnej Becka – negatywna ocena samego siebie, bardzo często występował w bogatej korespondencji. Początkowo przekonanie o własnej bezwartościowości i słabości kształtowane było przez doświadczenia z początku lat 30-tych – bezsilność wobec ojca i bierność w obliczu wybuchu powstania odbierały mu poczucie godności i część złudzeń na temat własnej osoby. W późniejszych listach negatywna ocena wiąże się zarówno ze świadomością własnej słabości wobec apodyktycznego rodzica, jak i spadkiem możliwości intelektualnych. Pogarszający się stan zdrowia i piętrzące się problemy codzienności

skutecznie utrudniały Krasińskiemu aktywność twórczą, skutecznie odzierając go z poczucia własnej wartości.

### 3.2.3 Depresja w ujęciu psychopatologicznym

Rozpoznanie zaburzeń depresyjnych wiąże się z podjęciem określonych działań diagnostycznych, których celem jest weryfikacja objawów zgłaszanych przez pacjenta i ich zgodność z symptomami określanymi jako kluczowe dla danej jednostki nozologicznej. W tym celu należy sięgnąć do standardów opracowanych i zebranych w Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych ICD 10 lub klasyfikacji zaburzeń psychicznych Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego – APA. Korzystając z podanych wyżej klasyfikacji, opisów przypadków lub wskazówek diagnostycznych możemy z dużym prawdopodobieństwem wnioskować o występowaniu danego zaburzenia u osoby poddającej się badaniu na podstawie analizy zgodności typowych dla danej jednostki objawów i symptomów występujących u diagnozowanej osoby. Warto więc w tym miejscu postawić pytanie o znajdujące się w podanych klasyfikacjach wyznaczniki depresji, które pomogą nam usystematyzować analizowanie materiału badawczego, jaki dostarczają listy Krasińskiego, pod tym właśnie kątem.

Jak pisze Cierpiałkowska: „Typowy epizod depresyjny-łagodny, umiarkowany lub ciężki – charakteryzuje się obniżonym nastrojem, utratą zainteresowań i zdolności do czerpania przyjemności i radości z życia oraz zmniejszoną energią, co objawia się obniżoną aktywnością i wzmoczoną męczliwością, nawet po niewielkim wysiłku”<sup>313</sup>. Wymienione przez poznańską psycholog symptomy należą do grupy najbardziej typowych/charakterystycznych objawów wskazujących na występowanie tego zaburzenia, ze względu jednak na swą ogólność nie stanowią zbioru wystarczającego do przeprowadzenia interesującej z perspektywy pracy analizy i interpretacji materiału listowego, zawierającego zapis doświadczeń romantycznego wieszacza wpisujących się w ramy wspomnianego zaburzenia<sup>314</sup>. Dlatego też niezbędne wydaje się odwołanie do bardziej szczegółowych i konkretnych wyznaczników depresji, które pozwolą określić użyteczność tego terminu w odniesieniu do hrabiego Zygmunta.

Według DSM-IV<sup>315</sup> do rozpoznania epizodu dużej depresji konieczny jest co najmniej dwutygodniowy okres obniżonego nastroju lub utraty zainteresowania wszystkimi niemalże

---

<sup>313</sup>L. Cierpiałkowska, *Psychopatologia*, Warszawa 2007, s. 244.

<sup>314</sup>Posługiwać się będę terminem „zaburzenia” w znaczeniu występowania określonych, charakterystycznych dla niego symptomów z wyraźnym zaznaczeniem, iż jest to jedynie ułatwienie terminologiczne, bez ambicji orzekania o faktycznym stanie zdrowia psychicznego Krasińskiego.

<sup>315</sup>*Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders* – klasyfikacja zaburzeń psychicznych Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego.

czynnościami i płynącymi z nich przyjemnościami. Dodatkowo, w tym samym czasie, musi wystąpić pięć lub więcej spośród wymienionych niżej objawów:

- depresyjny nastrój przez większość część dnia
- zmniejszenie zainteresowań i zdolności do przeżywania przyjemności
- wyraźny wzrost lub spadek wagi
- bezsenność albo nadmierna senność
- pogorszenie panowania nad ruchami ciała
- wrażenie zmęczenia
- poczucie własnej bezwartościowości i winy
- spadek sprawności myślenia i koncentracji
- powracające myśli o śmierci i samobójstwie
- objawy somatyczne<sup>316</sup>

Są to symptomy dużej<sup>317</sup> depresji, chociaż granica pomiędzy depresją dużą – endogenną, a przewlekłą depresją nerwicową, obecnie klasyfikowaną jako dystymia, jest często nieostra. Koniecznym wydaje się pogrupowanie wymienionych wyżej symptomów w szersze, silniej zhomogenizowane kategorie zawierające objawy do siebie zbliżone. Pozwoli to na wprowadzenie porządku rozważań i spójną, logiczną oraz usystematyzowaną analizę materiału listowego.

Pierwszą grupę stanowią będą objawy emocjonalne, a więc to wszystko, co odnosi się do aktualnego samopoczucia osoby badanej i ma związek z obniżonym nastrojem jak smutek, żal, przygnębienie czy utrata radości życia. Ta kategoria wydaje się szczególnie istotna zarówno z perspektywy pracy – nawet pobieżna lektura listów Krasieńskiego pozwala zauważyć mnogość tego typu doświadczeń w jego życiu, jak i z perspektywy diagnozy tych zaburzeń w ogóle – są to bowiem najczęściej pierwsze objawy, na które uskarża się pacjent dotknięty tym problemem.

Kolejną grupę będą stanowiły objawy wiążące się z brakiem motywacji do działania i podejmowania wszelkiej aktywności, a także wycofywanie się z kontaktów z innymi ludźmi, zwiększoną potrzebę samotności, niemoc i bezradność wobec najprostszych czynności życia codziennego, a także utrata zainteresowań i swoisty marazm.

Następną grupę tworzą objawy związane z funkcjonowaniem procesów poznawczych – ponieważ jednak zostały one scharakteryzowane w poprzednim paragrafie, w tym miejscu

---

<sup>316</sup>Kryteria diagnostyczne według DSM-IV-TR, red. J. Wciórka, Warszawa 2008.

<sup>317</sup>Duża depresja oznacza epizod depresyjny o znacznym nasileniu, w czasie którego występują niemal wszystkie objawy diagnostyczne.

wystarczające wydaje się stwierdzenie ich obecności w obrębie korespondencji hrabiego Zygmunta.

Kolejna grupa to objawy somatyczne, a więc całokształt reakcji związanych z fizjologicznym funkcjonowaniem jednostki. W grupie tej pojawiają się więc zaburzenia snu, apetytu, rytmu dobowego, jak i poczucie zmęczenia, wyczerpania czy rozstrojenie nerwowe. Ponadto przy zaburzeniach depresyjnych mogą pojawiać się również uskarżania osoby badanej na określone dolegliwości fizyczne, np. bóle głowy czy kołatanie serca.

Ostatnią grupę stanowią myśli samobójcze i zainteresowanie śmiercią, rozumianą zwłaszcza jako uwolnienie od cierpienia i wyzwolenie od rzeczywistości nie rokującej nadziei na poprawę.

Zygmunt Freud nakreślił portret melancholika jako osoby, która „sączy smutek z każdego wydarzenia”<sup>318</sup>. Słowa te wydają się celnie odzwierciedlać codzienność egzystencji hrabiego Zygmunta, który w obliczu zmieniających się okoliczności życiowych doświadcza różnych jego odcieni. Analiza statystyczna przymiotników używanych w korespondencji pozwala dostrzec, że smutek stanowi drugie po chorobie i słabości najczęściej występujące określenie siebie – 17,01% wszystkich wykorzystanych w listach przymiotników lub rozpatrując to inaczej, 64,99% przypadków na 557 rekordów w korespondencji (z wyników otrzymanych ze stworzonej bazy danych przymiotników uzyskano 557 rekordów [listów] z wielokrotnymi odpowiedziami). Pobieżna nawet lektura korespondencji pozwala potwierdzić te wyniki – nieprzypadkowo najbardziej utrwalony w tradycji badawczej obraz Krasińskiego – melancholika opiera się w dużej mierze na emocjonalnym zabarwieniu smutkiem, które przebija z kart korespondencji. Jak sam pisze w liście do Gaszyńskiego – „[...] jest się częścią cudownej biedy, arcydzieła smutku” [LDG, 17.12.1845, s. 332] określając tym samym jego rolę w kształtowaniu własnej egzystencji. I choć „sączenie smutku” wydaje się zjawiskiem najbardziej rozciągniętym na wszystkie aspekty życia spośród wszystkich doświadczeń egzystencji, co z pewnością łączy się z silnym neurotyzmem, o którym mowa była w poprzednim rozdziale, są momenty biograficzne, w których jego natężenie jest największe. Gdy współwystępuje także z innymi objawami o charakterze klinicznym, obniżony nastrój stanowi integralną oś depresji, rzutując na wszystkie aspekty życia. Smutek wydaje się nieodłącznym towarzyszem jego życia – kompanem, którego obecność kreuje nie tylko rzeczywistość zewnętrzną, zacieniając i rozmywając jej obraz chmurą przygnębienia, ale i krajobraz wewnętrzny, który z czasem staje się pustynią rozpacz i zwątpienia. Jest on także

---

<sup>318</sup>Z. Freud, *Żaloba i melancholia*, cyt.za K. Pospieszyl, *Zygmunt Freud: człowiek i dzieło*, Wrocław 1991, s. 298.

towarzyszem lojalnym i wiernym – w wielotomowej korespondencji zaledwie kilkanaście razy ustępuje miejsca krótkotrwałej radości – co istotne, częściej wspominaanej niż aktualnie przeżywanej. Wszystkie inne problemy egzystencji, z którymi Krasiński musi mierzyć się w codziennej walce, ustępują wobec dojmującego smutku, z którego najtrudniej mu się wyleczyć. Od dzieciństwa, jak sam wspomina, jego życie naznaczone jest pierwiastkiem smutku – robakiem, wgrzyzającym się w serce i zatruwającym egzystencję – w liście do Małachowskiego pisze: „Byłem dzieckiem niezmiernie żywym, ale zawsze smutnym” [LSM, Wiedeń, luty 1838, s. 28], tym samym kreśląc portret ponurego syna swej epoki. Późniejsze doświadczenia egzystencji nie tylko urealniły początkowe stylizacje<sup>319</sup>, ale zakreśliły horyzont cierpienia daleko ponad oczekiwania młodego romantyka. Pierwsze doświadczenia dorosłości po opuszczeniu rodzinnego domu i trudne położenie, którego doświadczył po raz pierwszy wraz z wybuchem powstania listopadowego, stały się momentem spustowym dla wybuchu realnej rozpacz i cierpienia zbudowanego na świadomości własnej klęski. W korespondencji z Reeve'em z tamtego okresu znajdziemy wiele fragmentów obrazujących stan emocjonalny Krasińskiego, którego najmocniejsze akcenty związane były z przeżywanym bólem. Przekonanie, że cierpienie, którego doświadcza, wydziela go z kręgu „zwykłych śmiertelników” zrodziło się już wtedy – w liście z 22.01.1831 roku czytamy:

Ale nikt inny nie ścierpiałby tego, co ja znoszę. Nie opuszczam pokoju, chyba żeby odwiedzić Leacha; czytam w mojej samotni lub raczej usiłuję czytać. Oczy moje pełne łez albo płonące wściekłością z trudem odczytują czarne litery na białym papierze. [...] Henryku, Henryku, jestem nieszczęśliwy, doprawdy nieszczęśliwy. Rzadko na ziemi można spotkać los tak okrutny jak mój [LHR, 18.01.1831, s. 140].

Własny stan ducha już wtedy określa także mianem spleenu, ogarniającego nie tylko serce ale i umysł – komentując znaczenie wspomnień pisze do przyjaciela: „Toteż kiedy mój spleen sięga szczytu, przenoszę się myślą do ogrodu nad brzegiem Lemanu” [LHR, 20.02.1831, s. 152], wskazując także na rozpacz, która staje się jego wierną towarzyszką: „Wstałem dziś rano jak człowiek, co wstaje, aby zacząć dzień pełen goryczy” [LHR, 18-20.05.1831, s. 171]. Słowa te dobitnie wskazują na świadomość własnej sytuacji, która odbiera wszelką nadzieję na poprawę takiego stanu rzeczy. Nie dziwi również poczucie opuszczenia, które z czasem dołącza do całej gamy uczuć związanych z decyzją o pozostaniu poza granicami kraju i nie przyłączeniu się do powstania – obawy, które ujawniały się już wcześniej, znajdują swoje potwierdzenie nie

---

<sup>319</sup>O których mowa była we wcześniejszych fragmentach rozdziału.

tylko w postawie Henrietty, ale i Reeve'a, który nie potrafi zrozumieć motywacji przyjaciela<sup>320</sup>. W słowach kierowanych do brytyjskiego przyjaciela pobrzmiewa więc nie tylko rozczarowanie, ale i samotność – „Jeśli idzie o mnie, jestem bardzo nieszczęśliwy, wszyscy mnie opuszczają” [LHR, 26.05.1831, s. 188]. Wzrastająca świadomość własnych cierpień kształtuje także subiektywną wizję rzeczywistości, w której wraz ze wzmagającym się bólem nadchodzi starość, rozbicie wewnętrzne i upadek ducha:

Ach, mało kto cierpiał tyle, co ja przecierpiałem, toteż patrząc na innych znajduję przynajmniej dumną pociechę w myśli: „Wy wszyscy jesteście dziećmi w porównaniu ze mną, boście tyle nie cierpieli” Dziś na przykład jestem tak słaby, że ledwo mogę pisać ten list, choć piszę przecie do mojego najlepszego przyjaciela [LHR, 7.07.1831, s. 266].

Takie słowa, wypowiedane przez młodego człowieka, świadczą o goryczy i rozczarowaniu, które spotkały go na samym początku życia – przekonany, że dotarł już do granicy cierpienia i doświadczył całego zła, jakie może spaść na człowieka, nie mógł przypuszczać, że to dopiero bolesny początek, a tragizm jego egzystencji rozłożony jest równomiernie niemal na wszystkie przyszłe lata. Już jednak w 1831 roku przeżywany smutek przekładał się na inne aspekty funkcjonowania, generując słabość ducha i ciała – w liście do Reeve'a z 24.08.1831 pisze: „Mój drogi Henryku, smutny dziś jestem, bardzo smutny; i mało czuję w sobie sił ducha” [LHR, 24.08.1831, s. 332]. Warto zauważyć jednak, że w tym momencie biograficznym smutek nie ma jeszcze całkowitej nad nim władzy – jego siła obniża jakość funkcjonowania, nie jest jednak obezwładniająca. Dopiero przyszłe cierpienia, nabudowane na fundamencie pierwszych rozczarowań światem, życiem i samym sobą, stworzą konstrukcję rzeczywistej rozpacz i klęski. Intensywność doświadczeń z lat 30-tych, których smutny początek stał się zapowiedzią przyszłych rozczarowań, związanych zarówno z własnym położeniem i sytuacją polityczną (m.in. audiencja u cara), życiem uczuciowym (romans z Joanną Bobrową i jego konsekwencje) czy stanem zdrowia (drastyczne osłabienie z 1836 roku) stały się przyczynkiem do powrotu negatywnych emocji, których fala rozbiła się o zdezorientowanego poetę w 1837 roku. W tym czasie nagminnie skarżył się na chorobę oczu – w wielu listach znajdziemy fragmenty wskazujące na pojawienie się czarnych plam w polu widzenia<sup>321</sup>, która znacznie utrudnia mu codzienne funkcjonowanie i aktywność – bez

---

<sup>320</sup>W liście z 28.05.1831 Krasiński pisze: „Ach, przyjacielu, wbiłeś mi sztylet w serce, w samo serce. Wiesz, co to dla mnie otrzymać taki list, który wstrząsa mną całym. Jestem przeklęty”, odpowiadając tym samym na prawdopodobną ocenę przyjaciela, która się w nim zawierała.

<sup>321</sup>Zob. „Ja znowu, zwykłym obyczajem tej pory roku, zacząłem na oczy zapadać. Kręca mi się nieustannie przed zrenicami czarne plamy i nici, jakby gońce przedwczesnej ślepoty” [LAS, 9.03.1837, s. 156].

wątpienia czynnik zdrowotny wpływa na pogorszenie kondycji psychicznej i generuje nawroty pesymizmu i zwątpienia. List do Sołtana z 7 stycznia zdaje się potwierdzać ten związek:

Moja choroba (wspólna z tobą niegdyś) gorzej niż u Ciebie się rozwinęła, bo mi już zajęła niższe krainy i cierpię nieznośnie, szczególnie po nocach [...] mdleję czasem z bólu, ale w duszy gorszy ból jeszcze z powodu wielu zdarzeń [...] [LAS, 07.01.1837, s. 137].

W obliczu powyższych okoliczności nie dziwi smutek, który powraca do codziennego doświadczenia – Krasiński wielokrotnie skarży się na niego w listownych rozmowach z przyjaciółmi, zwłaszcza z Sołtanem: „Nie wyobrazisz sobie, jak mi gorzko i nieznośnie [...]. Mój stan się pogarsza coraz bardziej. Plamę nieustanną czarna widzę przed oczyma, najkrótsze pismo mnie męczy” [LAS, 03.04.1837, s. 164]; „Jednak nie mogę temu zaprzeczyć, że mi smutno – diable smutno [...]” [LAS, 29.05.1837, s. 182]. Najbardziej jednak dojmującym świadectwem upadku ducha i całkowitego rozbicia emocjonalnego są słowa z cytowanego już listu, kierowane do przyjaciela 20 kwietnia: „[...] jak fala wiecznie podnoszę się, by żądać, i opadam w rozpacz, czując, że z żądź moich nic nigdy nie będzie” [LAS, 20.04.1837]. Krasiński, pogrążając się w otchłani rozpacz, nie znajduje już żadnej pociechy i nadziei na przyszłość – tragizm tego położenia, oparty na całkowitej bezradności i bezwładności staje się niczym wir wciągający go w otchłań pustki, z której nie ma już powrotu.

Warto przyrzeć się także relacji kierowanej do generała Krasińskiego:

Trzeba przyznać, że gdziekolwiek spojrzeć, to wszędzie zdaje się nas ścigać jakaś fatalność nieskończenie smutna. Ona to moją młodocianość zniszczyła, jak się Papa wyraża, w samym jej zarodzie i daleko dawniej od nastania przyczyn, którym brak świeżości we mnie Papa przypisuje. Jedno poszło z drugiego. Przed czasem starym i smutnym zostałem. Gdybym nie miał w sobie takich zarodków smutku, niesmaku i wstrętu od świata, pochodzących z wyższej siły, tj. z natury rzeczy i okoliczności, nie byłbym chorował, gdybym nie był chorował, byłbym żył w świecie i nauczył się potrzebnej czasem umiejętności zacierania wrażeń wczorajszych dzisiejszymi, dzisiejszych jutrzejszymi itd. [...] Jestem w położeniu moralnym tak trudnym do wytrzymania, że nie mam chwili pokoju ni we dnie, ni w nocy. Włosy mi precz siwieją od okropnych bólów nerwowych w głowie. Nieznośnie mi nudno boleśnie, pełno wyrzutów i przeczuć czarnych. A świeżości duszy nic a nic. To Papa odgadł — to jest moją chorobą nade wszystko. W duszy, jak ciele, silne muszkuły i kości — ale nerwy zepsute. Czasem się zamknę i po całych godzinach płaczę [LWK, Wiedeń, 28.09.1837].

Hrabia Zygmunt opisuje swój aktualny stan ducha, koncentrując się na jak najpełniejszym zobrazowaniu codzienności własnych doświadczeń. Ból i cierpienie, odczuwane aktualnie, kumulują się i zwiększają wraz z analizą własnego stanu i zanurzaniem w przeszłości. Poszukując przyczyn choroby, wskazuje na pewną „podatność” swojego organizmu – ów „zarodek smutku”, który kiełkuje i rozwija się w postać choroby, jest elementem zewnętrznym i wewnętrznym równocześnie, stałym, niezależnym od niego – jest dziedzictwem, które od najmłodszych lat niszczy jego szanse na szczęście. Jak zaklęty krąg cierpienia – zalążek goryczy niszczy zdrowie i dominuje nad innymi doświadczeniami egzystencji, nie pozwalając na rozwój potencjału ducha, który z czasem – stale degradowany słabością ciała – niszczy, i w takim kształcie odbija się na materii zdrowia, przynosząc chorobę, niemoc i zniechęcenie. Granica pomiędzy przeszłością a teraźniejszością zostaje zatarta – jak pisze Bieńczyk – „Kraśński wstępuje we wspomnienia jak w nurt rwącej rzeki”<sup>322</sup>, odnajdując w przeszłości przebliski życia, które tylko przez chwilę było jego udziałem.

Kiedy się Ty mnie pytasz o szczegóły życia smutny czuję na ustach — niewarte one wspomnienia, choćby dla przyjaciela, niewarte! Znałeś mię kiedyś u wstępu do życia, wesołą, pełną ruchu istotę. Nic z tych czasów, ślad ich nawet nie pozostał we mnie. Szczegóły życia mego! Błądzić po ulicach, nie sypiać po nocach, ledwo słyszeć co do mnie mówią; cierpieć wiecznie w głębi ducha, książkę do ocz zboliałych przyłożyć i odrzucić ją ze wstrętem; położyć się na sofie i słuchać muzyki Konstantego, by zaraz wstać w jakiejś rozpacz, obudzonej pięknnością dźwięków, i prosić go, by przestał grać; w karty kilka minut pasować się z szyderskim, niewidomym losem i karty rzucić na stół w nudzie; tysiącom myśli powtarzać jak kartuzy: „memento mori”, „bądźcie zdrowe”; drzeć na pewne wspomnienia, czasem puścić im serce, a potem odsuwać je od nich; sypać żartki jakieś gorzkie, płonać gorączką od nagłego gwałtownego śmiechu i zapaść w próżnię bezdenną, w milczenie kilkogodzinne [LKG, Rzym, 22.05.1836].

Smutek, jako esencja chwili obecnej, jako nektar życia spowitego melancholią, tworzy mozaikę przyszłości z fragmentów przeżytych już klęsk. W innym liście do ojca z 1837 roku poeta jasno łączy doświadczenie cierpienia psychicznego z chorobą ciała, który potęguje przeżywaną rozpacz:

[...] na tej nędzy oczowej strawiłem najpiękniejsze lata moje i najdzielniejsze władze rozumu straciłem. Nieraz czuję, że byłbym czystszy dzielny, gdyby nie ta choroba – a wtedy żal nieskończony lży mi do ocz prowadzi i płacze sam na sam z sobą, jak dziecko.

---

<sup>322</sup>M. Bieńczyk, op. cit., s. 57.

Gdy przyjdą znajomi, staram się śmiać, a oni wychodząc mówią: jaki wesoly chłopiec [LWK, 03. 1837].<sup>323</sup>

I choć smutek towarzyszył Zygmuntowi także w kolejnych latach egzystencji, jego kolejny prawdziwy wybuch łączył się już nie z pogorszeniem stanu zdrowia, ale z okolicznościami zewnętrznymi, które trudno było mu przyjąć i zaakceptować. Plany matrymonialne, które w związku z jego osobą snuł zaradny ojciec, były zupełnie sprzeczne z życiowymi oczekiwaniami poety – nieumiejętność skutecznego przeciwstawienia się woli rodzica, powiązana z zależnością psychologiczną i finansową, uniemożliwiła mu realizację własnych planów i nakazała całkowite podporządkowanie. Rok 1840 był więc przełomowym momentem biograficznym – chwila spotkania z przyszłą żoną stała się cezurą znaczącą życie na czas pozornej niezależności i zależności pozorów. Budowanie przyszłości małżeńskiej z równoczesnym zaangażowaniem w romans z Delfiną stało się przyczyną trudnego położenia, które przez kilka najbliższych lat przekreślało jego szanse na szczęście. Nie dziwi więc, że okres 1840-1843, zawierający czas przygotowań do ślubu, zawarcia małżeństwa i pierwszych jego chwil, to jeden z najciemniejszych momentów biograficznych Krasińskiego, który kumulował w sobie subiektywne poczucie nieszczęścia i rozpacz w obliczu obiektywnie niesprzyjających okoliczności. W listach do Sołtana relacjonował proces pograżania się w smutku i introwertycznego oddalania w głąb siebie:

Smutnym piekielnie, sam piekielnie. Ta wielka, piękna natura nie pociesza mnie jak dawniej. Teraz mi już trzeba żywych dusz, nieme skały nie mówią już do mnie nic. Od trzech miesięcy, od kiedym Rzym rzucił i do Niemiec pojechał, nasunęło się na mnie siła złego, przykrości, niefortunnych zdarzeń. Takim już znękanym, że chciałbym przynajmniej jak suseł moc zasnąć na pół roku [LAS, 23.09.1840, s. 362].

Krasiński, doświadczający kolejnych ciosów od losu, pograżający się w melancholii i nie znajdujący pocieszenia w pięknie otaczającego go świata, pragnie wycofać się z życia – „przespać” trudny czas, zapomnieć o wszystkim, co dzieje się wokół. Ucieczka wydaje mu się optymalnym rozwiązaniem – zamiast stawić czoła trudnościom i walczyć o swą przyszłość, autor *Irydiona* gotowy jest przyjąć strategię „przeczekania” – i choć realnie nie zapada w sen zimowy, ostentacyjną bierność, jaką wykazuje w obliczu zawężających się horyzontów

---

<sup>323</sup>Warto zaznaczyć, że powyższy fragment wskazuje także na swoistą grę, prowadzoną przez Krasińskiego ze światem zewnętrznym, o której będzie mowa w kolejnym rozdziale pracy.

możliwości, można odczytywać jako rzeczywistą jego realizację. W liście do Jerzego Lubomirskiego odnajdujemy częściowe odzwierciedlenie tej perspektywy:

Tak – arcygorzko mi, arcyboleśnie mi – przeczuwam, że złego tyle zwali się na mnie, iż czasem rodzaj trwogi jakiejś mnie chwytą. [...] Ja dostałem się pod szpony zgryzot, pod smutku oponę i leżę pod nią jak trumna pod całunem [...] [LJL, 15.02.1841, s. 90].

Użyta przez Krasieńskiego metafora smutku w kontekście funeralnym, koresponduje z wyrażonym w poprzednim liście pragnieniem snu – staje się jego pełniejszą realizacją, doskonałą w swej przewrotnej logice – sen nie jest tu bowiem wyborem, jest koniecznością, a całun okrywający trumnę egzystencji elementem uniemożliwiającym ruch, nakazującym bezwzględną bierność. Gorycz i rozczarowanie, towarzyszące smutkowi<sup>324</sup> spijanemu z nowych okoliczności, kierują jego myśli ku przyszłości, która od tej pory wydaje się przesądzoną:

Nad miarę tej zimy smutno mi było! 30-tka goni, krew mniej gromko już płynie w żyłach, w mózgu czuje zimne palce, jakby z lodu, czyjejs ręki, nie zimnej mi wprzód, tej ręki, której palec pisał słowa zguby na ścianach starożytnego pałacu, bo ta ręka, ręka zniszczenia wszędzie, wcześniej czy później, zjawia się w naturze i zacięża czy to na indywidualach, czy na ludach całych [LAS, 31.03.1841, s. 387].

Co istotne, przecucia nadchodzącej zguby w jego refleksji związane są z naturą rzeczywistości – wpisane nie tyle w prywatne doświadczenie i z niego wypływające, ile zaznaczone na mapie świata jako integralna jego część. W ten sposób staje się Krasieński szafarzem przeznaczenia, ogniwem w wielkim łańcuchu historii, którego rola ograniczona została jedynie do przyjmowania i pieczętowania wyroków losu. Zwolnienie z odpowiedzialności za kształt własnej egzystencji objawia się także w kolejnych listach w postaci skarg na samopoczucie, będące efektem niesprzyjających zdarzeń i trudnych doświadczeń, które był zmuszony przyjąć. W liście z maja 1841 roku, tłumacząc swoje długie milczenie, pisze do przyjaciela:

Może dziwisz się długiemu milczeniu mojemu, może nieco i za nie się gniewasz; cóż powiesz, kiedy Ci się zaklnę na wszystko najświętsze, że od dwóch miesięcy nie w mocy mojej było list napisać. Opętał mnie szatan melancholii [...]. Wiele trosk i niepokojów

---

<sup>324</sup>W tym czasie nie brakuje w korespondencji wzmianek na jego temat, por. „Bardzom, jak widzisz, ponury, tym bardziej skojarzony z Tobą – niech smutek idzie do smutku!” [LAS, 31.01.1841, s. 382]

tej zimy doznanych przyłożyło się do wprowadzenia mnie w te głupotę i nicość [LAS, 21.05.1841, s. 388].

I choć kolejne listy do przyjaciela ujawniają głębię wewnętrznych sprzeczności, choć ukazują trud nieustannej walki toczonej ze sobą, i tak na pierwsze plan wysuwają się zewnętrzne przyczyny smutku i melancholii, w którą popada hrabia Zygmunt:

Choroba straszna mnie pochyliła, zgarbiła do ziemi, uczyniła rzeczą martwą a smętną. Tę chorobę zaś sprawiły od lat wielu ciągnące się wewnątrz mnie samego walki, zapasy i trujące mnie zgryzoty. Pókim mógł, opierałem się czarnym, robaczywym myślom, którym się chciało zawsze i którym się nareście udało nad siłą ducha mego. Teraz doszedłem do takiego stanu, że mi świat, jako szeroki, wydaje się pustynią, a światło słoneczne krzywdą, obrazą, pośmiewiskiem. Nie chcę wytykać po szczególe wszystkich okoliczności i przyczyn, czy to prywatnych, czy szersze koło od domowego zajmujących, które z wolna takim mnie jadem zapełniły, taką rdzą przedwczesną serce pokryły [LAS, 24.06.1841, s. 394].

Smutek i wewnętrzna martwota, akcentowane przez Krasieńskiego w czerwcowym liście do Sołtana, wydają się najlepiej rysować krajobraz wewnętrznego odczuwania. Przywołany obraz pustyni staje się odzwierciedleniem stanu ducha – poczucie marność, pustki i śmierci, wpisane w kształt egzystencji i obramowane biernością wynikającą z choroby, wydają się równie bezkresne co dojmujące, wypełniają więc przestrzeń jego serca uczuciem zwątpienia i rozpacz. I choć w lipcu stan ducha wydaje się poprawiać<sup>325</sup>, wkrótce powraca smutek minionych przeżyć, i wypełnia na nowo przestrzeń korespondencji: „O mój Adamie drogi, mój drogi, żebym mógł piersi sobie rozplatać i serce całe z nich wyjąć, by pokazać Tobie, ujrzałbyś stek złowrogich przeczuć i goryczy pełnią w nich” [LAS, 10.11.1841, s. 405]. Wkrótce w poczet powodów smutku wpisze się śmierć przyjaciela – Konstantego Danielewicz, osłabiając i tak marne samopoczucie i ducha poety. W kwietniu 1842 roku pisał do Sołtana: „Dziś były egzekwie. Co godzina żal mój wzrasta, idzie przede mną w nieskończoność” [LAS, 30.03-pocz. Kwietnia 1842, s. 425], sam pograżając się w żałobie. Już w listopadzie pisze do Sołtana: „Od śmierci Konstantego jakiś urok padł na mnie, nic mi się nie wiedzie, dzień kaźden jednym stopniem niżej w przepaść jakąś zwątpienia i rozpacz” [LAS, 11.12.1842, s. 439], wskazując na nieprzerwany łańcuch cierpienia, oplatający go ściśle od początku roku. Do Stanisława

---

<sup>325</sup>Zob. „We Włoszech byłem trupem, czarną melancholią toczonym, lecz gdym przejechał błękitu granicę, gdym dostał się pod waszą szarą kopułę z mgieł, przebudziłem się jak człowiek, co z letargu się zrywa [...]” [LAS, 18.07.1841, s. 396].

Małachowskiego pisze w październiku o swym stanie ducha: „Zdrowie moje, choć się lecę, ciągle kiepskie; ledwo pisać mogę, a w duszy czarno, piekielnie czarno, tak jak w przyszłości” [LSM, 28.10.1842, s. 60], a początek 1843 roku przynosi wspomnienie zmarłego i smutną konstatację na temat własnego losu:

Dziś rok, jak mi na rękę skonał nasz drogi Konstanty. Od dnia tego, Adamie, ni razu słońce już nad moją duszą nie weszło, ciała tylko świeciło. [...] Lecz mnie, choć wyschną ły wszystkim, mnie u ócz serca nie wyschną one nigdy – mnie na wieki smętno, jako mnie, jako Zygmuntowi! [Las, 27.03.1843, s. 441].

Rok 1843 nie przynosi poprawy – Krasiński pogrąża się w smutku i melancholii, opada z sił i pozbywa się nadziei na przyszłość:

Wiem, często musisz cierpieć, pewnym będąc, że ja bardzo nieszczęśliwy, ale nie żałuj, żeś nie pojechał ze mną, bo nic nie byłbyś mógł mi pomoc rzeczywiście, a tylko bym serce Tobie rozdarł łzami i konwulsjami mymi [...] Ach! Źle mi, źle mi, nie mogę dalej, ły buchają strasznie. Jerzy módl się za mnie – biedny jestem, biedny [LJL, 25.07.1843].

W kolejnych listach do Lubomirskiego ujawnia jednak przyczyny takiego stanu rzeczy, których można się było domyślić znacznie wcześniej – oprócz lapidarnych stwierdzeń pojawiających się w korespondencji – „tak żyć nie sposób z niecierpianą i narzucającą się” [LJL, 28.07.1843] – pojawiają się szersze wywody obrazujące nie tylko aktualny opłakany obraz stanu ducha, ale i wyraźne zarysowanie jego przyczyn:

Zniszczałem, zwiędłem, zmarnowałem się – między dwoma szturmami: szturmem gniewu ojca a zakochania tej panny, ukrzyżowany, ni skonać ni odedrzeć się od krzyża, ni zmartwychwstać nie mogę [LJL, 25.10.1843, s. 178].

Trwający już od ponad dwu lat stan zawieszenia, codzienność z niekochaną kobietą, która pokornie znosi wybuchy gniewu i szlachetnie przyjmuje męzowskie wyznania o braku miłości, nakazy ojca, którzy nie może beczynninie przyglądać się poczynaniom syna, zaczynają ciążyć coraz bardziej i wyraźnie obniżyć sprawność funkcjonowania. Na gruncie tego położenia kiełkuje prawdziwa rozpacz, zabarwiona przekonaniem o nieodwracalności wyroków fortuny:

Czasem rozpacz moja granic nie zna – [...] nie mogę opisać Ci stanu ducha, w którym pogrążyłem się, tak jak tonący trup pogrąża się w morze solone, gorzkie, bezdenne [LJL, 5.11.1843, s. 189].

Tego rodzaju smutek powrócił w roku 1846 i utrzymywał hrabiego Zygmunta w stanie zwątpienia i rozpaczony aż do 1847 roku. Relacje rodzinne nie układały się najlepiej – podtrzymywanie romansu z Delfiną stawało się znaczącym obciążeniem dla małżonka oczekującego na narodziny potomka, zwłaszcza w obliczu nieprzychylnych opinii środowiska i mnożących się plotek, a także zaostrzająca się sytuacja polityczna po wybuchu powstania i rabacji w Galicji osłabiły jego wiarę w możliwość osiągnięcia szczęścia i ponownie wyzuły z nadziei na przyszłość. W liście do Jerzego Lubomirskiego ze stycznia 1846 roku pisał Krasieński:

Żem w piekle, łatwo uwierzysz. Już zapadłem w melancholię i nie rozumiem, jak z niej wydobędę się. We troje, wszyscy troje umieramy. [...] Czuję, że już jednej szmaty szczęścia na świecie tym mieć nie będę, nie mogę, chyba że pójdę szukać go za grobem!  
[LJL, Nicea, 07.01.1846, s. 390]

Pomysł spędzenia czasu w Nicei w towarzystwie żony i kochanki mieszkającej w sąsiedniej willi, motywowany chęcią udowodnienia przyjaźni między nimi, z góry skazany był na klęskę – uwikłany w skomplikowane relacje interpersonalne, zagubiony w świecie własnych pragnień, których realizacja okazuje się przekraczać granice rzeczywistości, napęła go pesymizmem i ukazuje jej ograniczenia. Krasieński zaczyna dostrzegać niemożność połączenia wyobrażonych ideałów z wymaganiami codzienności i, w obliczu poniesionej klęski, nie wyobraża sobie własnej przyszłości. Z własnej woli uwikłany w niejasne relacje staje się nie tylko ich sprawcą, ale i przede wszystkim ofiarą, która cierpi razem z pozostałymi uczestnikami rodzinnego dramatu. W maju pisze do Adama Sołtana o swoim stanie psychicznym, akcentując zarówno tragizm własnego położenia, jak i wewnętrzne rozdarcie i bezradność:

O Adamie mój, gorzkie życie nad miarę, nad wszelką; dużym krokiem zbliżam się do stanu umysłowego, podobnego melancholii księżny biednej; serce pęknięte na mozg znać oddziaływa. Doszedłem do pory życia mego, w której się czuję, i to z wielu powodów, najniezwyklejszym z ludzi. Rozdartym jak szponami wiecznie odrastającymi wewnątrz [LAS, 22.05.1846, s. 492].

O swej melancholii wielokrotnie wspomina także Lubomirskiemu: „Melancholia mnie pożera” [LJL, 29.07.1846, s. 432]; „Teraz jeszcze kilka butelek kissingen wypije, bo się czuję chorym wciąż i niesłychanych napadów melancholii doświadczam” [LJL, 9.10.1846, s. 440]; „[...] moja melancholia melancholii się nieskończenie” [LJL, 07.11.1846, s. 441]; „Źle mi jest Jerzy, nieznośnie nad miarę, melancholijnie” [LJL, 31.07.1847, s. 469].

Jeszcze w październiku pisze do Sołtana o swoim położeniu, wspominając także ostatnie miesiące:

W najczarniejszej melancholii (czy duch umarłej kochanej we mnie wstąpił?) przebyłem te trzy miesiące i milczałem. Wciąż wodym brał na brzegach Renu, brałem wody i czasem w łóżku leżałem, sam jak raniony zwierz! O, ciężko raniony! co się do legowiska swego cofa i tam chciałby zdechnąć z dala od wszelkiego wzroku. [LAS, 28.10.1847, s.502]

Znamienne, że po raz kolejny przedstawia siebie w pozycji ofiary – jak bezbronne zwierzę, otrzymuje ciosy i pragnie wycofać się z kontaktu ze złowrogim światem. Nie jest więc współwinny tej sytuacji – odpowiedzialność zostaje rozproszona na wszystkich uczestników dramatu i przykryta grubą warstwą przeżywanego cierpienia, które skupia na sobie uwagę i współczucie innych. Doskonałą diagnozę stanu rzeczy zawarł Krasiński w liście z 12.01.1847 roku – mówiąc o konieczności wyprawy do Królestwa w celu „ułożenia interesów” wyrokuje równocześnie o sytuacji prywatnej:

Okropniem skiepciał – nie mogę dokładniejszego użyć wyrazu. Widnokrężnie wiem i czuję, że mi trzeba się wziąć do tych układów rozmaitych, a tymczasem się nie biorę! Trupowatość jakaś, odrętwiałość do wszystkiego ogarnęły mną- cięży mi życie, cięży mi powietrze za każdym płuc poruszeniem [LJL, 12.01.1847, s. 447].

Niemożność podjęcia konstruktywnych działań, w tym wypadku zrzucana na karb choroby, stanowi od wielu lat najważniejszą bodaj przyczynę pogarszającego się stanu ducha – świadomość skomplikowanego położenia, wymagającego zdecydowanych i konkretnych działań, nie przekładająca się jednak na ich podjęcie, stanowi doskonale podłoże niskiej samooceny i rozczarowania życiem i samym sobą. I choć nie wiadomo, na ile Krasiński odnosił te słowa do sytuacji rodzinnej, wydają się one doskonale odzwierciedlać dominującą tendencję jego osobowości i wskazywać na sedno ówczesnych problemów. Znaczne pogorszenie stanu zdrowia poety, które zbiegło się w czasie z groźbą konfiskaty majątku i koniecznością podróży do Królestwa<sup>326</sup>, tuż po wybuch Wiosny Ludów, wpłynęły na kondycję psychiczną autora *Przedświtu*. W październiku 1849 roku pisał do Małachowskiego, dzieląc się stanem emocjonalnym:

---

<sup>326</sup>Por. „Coraz smutniałem gorzej, coraz rozchorowywałem się głębiej, aż dostałem newralgii w podbrzuszu i dolnych wszystkich częściach. [...] Leżałem dwa miesiące w łóżku w Brnie. Sprowadzałem bandażyistów z Paryża, teraz podwójne pasy nosze. Nerwy moje i newralgia szły coraz gorzej. Wreście na dobitkę odbieram rozkaz stawienia się pod karą konfiskaty 1-go oktobra w Warszawie” [LAS, 19.08.1849, s. 556].

Jeszcze kilka słów, zanim wejdę do doliny płaczu i zgrzytania zębów. Wszystko jest śmiertelnie smutne. [...] Jestem smutny, drogi przyjacielu, aż do śmierci [LSM, 6.10.1849, s. 240].

Uważna lektura korespondencji Krasińskiego nakazuje zatrzymać się nad tak oczywistym dla niego połączeniem śmierci i smutku, występującego w korespondencji zarówno pod postacią „śmiertelnego smutku” jak i „smutku aż po śmierć”. Dzięki stygmatowi funeralnemu, smutek jako nademocja, występująca w większości listów, zyskuje znacznie wyższą rangę – jest „aniołem śmierci”, jej pra-przyczyną i najważniejszym powodem, który równocześnie – rozciągnięty na całość egzystencji niczym szczelna kopuła – wpisany jest w przyszłość w sposób tak oczywisty, jak właśnie śmierć. Kategoria ostateczności jako klucz do rozumienia smutku wydaje się szczególnie istotna właśnie z perspektywy rozważań o depresji, która w katalogu chorób zajmuje czołowe miejsce jeśli chodzi o śmiertelność. Oprócz krótkich wzmianek poświęconych aktualnemu nastrojowi, Krasiński przedstawia także obszerny i niezwykle plastyczny obraz własnej duszy w liście do Jerzego Lubomirskiego z czerwca 1850 roku:

Jeśli mam Ci prawdę powiedzieć, to ja nie wiem, ale o to widzisz, umieram. Coś, od kiedym tu przyjechał, ciało mi opętało, dusze mi związało, ducha zamordowywa. Niezliczone monomanie mózg mi ćwiartują, albo na powierzchni ciał za ostre, okropne bóle gwałtowne, albo w kryjówkach nerwów mózgowych melancholią, jak u ciotki Lubomirskiej – słowem umieram. Sam siebie nie poznaje, sam siebie odnaleźć nie mogę, a co dzień mi niżej i gorzej [LJL, pierwsza połowa czerwca 1850, s. 544].

Dominującym jego elementem jest poczucie umierania – śmierci noszonej wewnątrz, która zmienia perspektywę oceny rzeczywistości, rozbija poszczególne struktury osobowości i uniemożliwia spójne funkcjonowanie. Owo umieranie to także sytuacja egzystencjalna całkowitego braku nadziei i biernego poddawania się wyrokowi losu, z poczuciem bezcelowości wszelkich możliwych działań. Melancholia, którą wspomina Krasiński, na dobre rozgościła się w jego ciele, zmieniając je całkowicie – poczucie zagubienia potęgowane jest trudnością w rozpoznawaniu siebie, która wyraża się w różnicy pomiędzy tym, co oczekiwane a rzeczywiste.

Nawrót smutku i stanów opisywanych jako melancholijne nastąpił w 1854/1855 roku, w związku z pogarszającym się stanem zdrowia i koniecznością starań o przedłużenie ważności paszportu. W tym okresie jednak korespondencja jest już znacznie uszczuplona – fragmenty, które ocalały, są krótsze i mniej rozbudowane – stąd też nie dziwi skąpa ilość informacji na

temat stanu ducha, jakie możemy w ich znaleźć. W lipcu 1854 roku znajdziemy krótkie stwierdzenie – „Okropnie mi smutno, okropnie” [LSM, 27.07.1854, s. 330], a w liście do Sołtana pada krótkie stwierdzenie o nawrocie melancholii: „Co do mnie, w najgłębszą melancholię zapadłem i gdy wspomnę na biedną księżnę, strach mnie chwyta, czy to nie rodowa choroba” [LAS, 13.03.1855, s. 610].

Powyższe fragmenty wyraźnie wskazują na obecność smutku i przygnębienia w codziennym doświadczeniu hrabiego Zygmunta. Wyjąwszy naturalną skłonność do pesymizmu, wynikającą bezpośrednio z dominacji neurotyzmu w obrębie uwarunkowań temperamentalnych, istotne obniżenie nastroju zbiegało się w czasie z pozostałymi objawami depresji. Na skutek różnych trudności, z jakimi się zmagał i w obliczu nierozstrzygniętych dylematów własnego funkcjonowania, stany emocjonalne naznaczone psychicznym cierpieniem, rozpaczą i zwątpieniem stawały się często powodem rozbicia i apatii. Smutek, będący codziennym towarzyszem życia, w kreślonych okolicznościach miał zdolność paraliżowania i odbierał resztki nadziei i optymizmu. Zanurzający się w przygnębieniu, rozżalony i rozgoryczony hrabia Zygmunt niejednokrotnie doświadczał własnego upadku i mierzył się z poczuciem klęski – to właśnie smutek sączący się z kolejnych porażek wypełniał jego biografię czarnym nektarem pesymizmu.

### **Objawy motywacyjne**

Wśród skarg, którymi hrabia Zygmunt chętnie raczy swych przyjaciół, poza obszernymi opisami cierpienia i smutku, często występują także narzekania związane z poczuciem niemocy i niezdolnością do czynu, które w bezpośredni sposób związane są z depresją. Tłumacząc Konstantemu Gaszyńskiemu swoje milczenie, Krasieński wyczerpująco scharakteryzował swój stan ducha:

Nie pisałem długo, bo długo nad głową moją wisiała jakaś ciemnota, noc jakaś rozumu. Ty wiesz, że czasem to mi się trafia i wtedy niezdolny jestem do niczego. Wtedy chciałbym się zakopać przed oczyma ludzi, wtedy czuję, że serce moje w garść próchna się obróciło, że wyobraźnia moja podlejsza od robaczka, że siły moje nędzne i przyszłość nikczemna. Rodzaj to czy choroby, czy szalu, ale ni wola, ni rozumowaniem odjąć się jej czy jemu nie zdołam, aż przejdą dni i tygodnie, aż znów tam rozwidniać się zacznie, w tym grobie duszy mojej, i zajaśnieje z powrotem jutrzienka. Ale co gorzkiego, to, że coraz częściej takie nocy rozumu mnie napastują, coraz dłużej trwają, może przyjdzie chwila, w której zaczną się, by już nigdy się nie skończyć. Wtedy wymówisz amen nade mną, jak nad umarłym moralnie. Chorobą fizyczną niszczyła lepsza połowa ducha mojego.

Tej sprężystości już nie mam, którą dawniej gibki byłem czy w mówieniu, czy w pisaniu, czy w działaniu, choćby głupstw nawet. Co dzień bardziej odstrycham się od życia, świat zewnętrzny nieznośnie mnie ciąży. Usuwam się jemu, usuwam się z wolna, a wewnętrzny świat nie przynosi mi pociechy, nie czuję się już potężnym na jego błoniach [LKG, Rzym, 08.02.1835].

Owa „noc rozumu” staje się synonimem zaniku sił twórczych, zniechęcenia i niemożności wystarczającej koncentracji swojej uwagi. Jej efektem jest całkowity rozpad funkcjonowania poznawczego, objawiający się swoistym letargiem – zamrożeniem, odrętwieniem, z którego nie sposób się otrząsnąć. To swoiste zawieszenie pomiędzy życiem a snem, noszące wyraźne znamiona śmierci, staje się powodem separowania się od świata zewnętrznego i od ludzi – poprzez nieumiejętność nadążania za rzeczywistością Krasiński odgradza się od świata i dystansuje od jego mieszkańców. To „strupienie” staje się jednym ze stałych motywów powracających w wielotomowej korespondencji Krasińskiego – zależnie od kontekstu wskazuje na zamrożenie afektu, przekraczanie kolejnych granic rozpacz, obsesję śmierci czy oddanie odpowiedzialności za własne wybory, o którym pisał Arkadiusz Bałajewski<sup>327</sup>. Granica pomiędzy światem wewnętrznym a zewnętrznym zdaje się przesuwac ten drugi gdzieś poza horyzont dostrzegania, poszerzając tym samym perspektywę oglądania siebie i przenosząc uwagę na doświadczany upadek.

Stałem się jak matka Twoja pełnym niepewności i wahania się, hart mego charakteru zupełnie osłabł i zeszlamał. Woli za grosz nie mam, chora ze mnie istota i nieszczęśliwa, nie spodziewająca się już nic dobrego na ziemi, zgłupiała, nie mogąca myśleć, lękająca się jakiegokolwiek czynu. Chciałbym gwiazdy posiąść, a nie mam siły na wydmuchanie bańki mydlanej [LDP, Rzym, 28.12.1842].

---

<sup>327</sup> „Trup w domu wariatów – także *horendum*, nie mniejsze niż sam ślub! Jednak nie tam »powieziono« Krasińskiego. Zwróćmy uwagę na konsekwentnie stosowane formy gramatyczne – bezosobowe, nicujące »ja«. Krasiński przestaje być osobą w obliczu tej katastrofy, jaką jest ślub, zaplanowany i wykonany, by tak rzec, przez ojca. Teatralizacja rozpacz, wiodącej nieomal do szaleństwa, nie prowadzi tu wszakże do zbudowania z owej sytuacji teatru romantycznej rozpacz. Krasiński »skamieniały«, nieistniejący, »postawiony« czy »prowadzony« przez innych na zatracenie bierze oto w nawias swoje istnienie. Przestaje grać, bo to inni odgrywają za niego i niejako poza nim ów spektakl wyreżyserowany przez ojca i rodzinę Branickich. Drezdeńskie dekoracje są nieznaczącym tłem dla tego dziwnego dramatu z kimś w roli głównej, kto właściwie odgrywa poza sobą swą rolę. Rola trupa staje się jedna z kluczowych ról odgrywanych w romantycznym teatrze egzystencji. Jest jakby wyrwą w relacji romantycznych kochanków albo też na swój sposób elementem koniecznym w dopełnieniu zasadniczej roli nieszczęśliwego kochanka w symbolicznej biografii Krasińskiego.” (A. Bałajewski, *Miasto przekłete i miasto idylliczne [w:] Krasiński i Kraszewski wobec europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku (w dwustulecie urodzin pisarzy)*, red. M. Junkiert, W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2016, s. 71).

W moim przekonaniu owa rozbieżność między tym, co wymarzone a tym, co ziszczone wynikać może w równym stopniu zarówno z konstrukcji psychicznej autora *Irydiona*, której elementami konstytutywnymi stają się lęk przed oceną i poczucie własnej wartości budowane na opinii innych osób, jak i z epizodów depresyjnych, które skutecznie odbierają możliwość efektywnego działania i tworzenia. Jak pisze Anna Kubale:

Krasiński twierdził, że jest w nim „przepaść”, że czuje się „trupem” i „grobem pobielanym”, że miotają nim nieokielznane a niespełnione pragnienia – przepelnia go rozpacz pustego życia. Gorączkowo przekonywał zarówno Gaszyńskiego, jak i Reeve’a, iż w jego sercu istnieją zadatki na wielkość, choć czuje się marny jak robak [...]. Ujawnia tym samym fatalistyczne przekonania, iż nic na świecie nie może zaspokoić jego pragnień i „rozhudzanych” marzeń. [...] Jego serce jest puste, a myśl, która nie znajduje zakotwiczenia w rzeczywistości, staje się czeza i jałowa<sup>328</sup>.

Bolesny rozdźwięk pomiędzy pragnieniem a rzeczywistością, między ambicjami a możliwościami, ujawniający się zwłaszcza w czasie nawrotu choroby wraz ze spadkiem motywacji i siły do działania, staje się jednym z czynników skutecznie oddziałujących na poczucie własnej wartości. Już w 1830 roku pisał do Reeve’a: „Jestem dziś całkiem ogłupiały, chory i głuchy: ani śladu natchnienia! Nie znam nic gorszego i znowu czuję wstręt do tego piekielnego życia” [LHR, 2.07.1830, s. 63], wskazując tym samym na znaczenie braku aktywności twórczej dla samooceny. W 1831 roku, już po wybuchu powstania i własnych zmaganiach z nim związanych, pisze do przyjaciela: „Zresztą od trzech dni jestem tak ogłupiały, że poza głupstwami nic nie potrafię powiedzieć” [LHR, 7.07.1831, s. 266]. Ambitny twórca i myśliciel, dla którego nastąpiła „noc rozumu”, nie potrafi wskrzesić w sobie nadziei na poprawę własnej sytuacji. Zdegradowany i pozbawiony swego oręża przeciw światu, jakim dotychczas był dla niego talent i chłonny umysł, staje się bezbronny w obliczu nadchodzących zdarzeń i powątpiewa w możliwości skutecznego przewycięzania rozpacz. Bogatszy o doświadczenia ostatnich lat, już w 1834 roku stwierdza rozkład zdolności twórczych, skarżąc się równocześnie na osłabienie sił intelektualnych i nudę:

Musiał też zrobić się ze mnie wielki ignorant. Tak się podobało losom. Obserwuję nawet osłabienie przyrodzonych zdolności, które niekiedy bywały moim udziałem. Często zatrzymuję się w pół zdania; w towarzystwie nie wiem, o czym mówić z kobietami, a rozmowa z mężczyznami mnie nudzi. Leżąc na sofie, samotny, nie rozmawiam już

---

<sup>328</sup>A. Kubale, *Dramat bólu istnienia*, op. cit., s. 55.

nawet ze sobą, żyję z przykrym poczuciem duchowego wycieńczenia, a moja miłość własna czuje się poważnie zachwiana [LHR, Rzym, 20.02.1834].

Rozczarowanie światem i otaczającymi go ludźmi jest równocześnie rozczarowaniem własną osobą. Stan apatii i zniechęcenie, który uniemożliwia mu sprawne funkcjonowanie poznawcze, odgradza go od świata, ogniskując uwagę na samym sobie. Dla pisarza jednak niemożność swobodnego formułowania myśli i przelewania ich na papier to dojmujący wyrok, który rzutuje na generalną ocenę własnej osoby – Krasiński „niepiszący” to Krasiński gorszy, umniejszony i nieznaczący. Gdy objawy depresji, w związku z silnymi przeżyciami ostatnich lat i osłabionym zdrowiem, nasilają się w 1837 roku, wielokrotnie skarży się hrabia Zygmunt na całkowity rozpad zdolności umysłowych:

Ja wciąż słaby i nawet co dzień od tygodnia gorzej mi; [...] kiedy czytam, nie rozumiem co, kiedy piszę, ledwo mogę litery stawiać, bo w mózgu jakby pijane zataczają się myśli [LAS, 3.02.1837, s. 147].

Niemożność skupienia myśli i trudność w realizacji podstawowej aktywności umysłowej, prowadzą szybko do obniżenia samooceny, opierającej się w dużej mierze właśnie na ogromnych możliwościach intelektualnych i twórczych Krasińskiego:

Melancholia bez nazwy odjęła mi była wszystkie władze umysłowe. Jak wariat, jak kretyn się czułem. Znienawidziłem powoli świat i wszystko. Zakopywałem się duchem w grób, kiedy się jeszcze me ciało nie było dostało [LAS, Nicea, 08.02.1847, s. 509].

Co istotne, objawy motywacyjne wydają się niejednokrotnie zapowiadać inne symptomy chorobowe – skargi na osłabienie zdolności intelektualnych czy ową „niemoc” często zdają się zapowiadać nawrót choroby, poprzedzają bowiem wystąpienie objawów poznawczych czy obniżonego nastroju. Być może to właśnie niemożność tworzenia, osłabienie koncentracji i zdolności intelektualnych stają się bezpośrednią przyczyną pojawienia się innych objawów ze spectrum depresji – ich znaczący wpływ na poczucie własnej wartości może powodować zarówno nawrót pesymizmu, negatywnej oceny rzeczywistości w każdym jej aspekcie czy wreszcie przynosić smutek, rozczarowanie i gorycz<sup>329</sup>. Hipoteza o roli czynników

---

<sup>329</sup>Na inny aspekt wpływu twórczości na kondycje psychiczną zwraca uwagę Andrzej Waśko: „Powracający wielokrotnie, zwłaszcza w listach z połowy lat trzydziestych temat »bólu istnienia« okazuje się w tym kontekście nieodłączny od kondycji poety w świecie współczesnym; poety – to znaczy człowieka do głębi zdeintegrowanego i przeżywającego swój, ukazany w *Nie-Boskiej*, dramat nieprzystosowania” (A. Waśko, op. cit., s. 248.).

motywacyjnych i spadku potencjału twórczego nie stoi jednak w sprzeczności z tezą o ich depresyjnym, w znaczeniu: wywołanym chorobą, charakterze – niejednokrotnie bowiem całkowite rozbitcie intelektualne jest bezpośrednim efektem nawrotu depresji, z jej ogromną siłą zamrażania afektu, motywacji i działania, jest więc równocześnie pierwotne i wtórne wobec niego. Gdybyśmy chcieli przedstawić hipotetyczny model rozwoju epizodu depresyjnego zgodnie z tą tezą, mógłby wyglądać tak:

podatność osobnicza + okoliczności zewnętrzne



osłabienie zdolności twórczych i intelektualnych  
(rozproszenie uwagi, trudności z koncentracją)



pesymizm, objawy poznawcze, intelektualne



rozbitcie intelektualne, całkowita niemoc

W podobny sposób możemy interpretować fragment listu do Adama Solтана z 1839 roku:

Chaos w głowie mojej. [...] Nic czytać, nic pisać nie zdołam. Przeszłości się lękam, przyszłości także, a o terażniejszości nic nie wiem. [...] Tymczasem młodość dniem po dniu upływa, czuję coś diable starego w sobie, coś przegniłego, podobnom [?] wyobraźnią, nie czynem wyszał sobie samemu życie [...] [LAS, Rzym, 02.03.1839, s. 273].

Zagubiony w nowej sytuacji, nie potrafi zlokalizować źródeł doświadczanej klęski – intuicyjnie jednak poszukuje ich wewnątrz siebie, odnajdując pierwiastki wewnętrznego rozkładu i gnicia. Tym samym równolegle oskarża się i usprawiedliwia – nosząc w sobie znamiona upadku nie odpowiada bowiem za ich pojawienie się. Utożsamione są bowiem

z niezależną od niego, niszczycielską siłą, która odbiera mu młodość i układa pieśń przedwczesnego obumierania. W cytowanym już liście do Adama Sołtana z 1841 roku, w którym skarżył się na dehumanizację wynikającą z niemożności tworzenia, pisał także o osłabionej motywacji i rozbiciu intelektualnym:

Wiele trosk i niepokojów tej zimy doznanych przyłożyło się do wprowadzenia mnie w tę głupotę i nicość. Męczyłem się, męczyłem się, póki sił stało, wreszcie siły opuściły i zostałem na wzór szkieletu umysłowego porzuconego w przestrzeni ducha [LAS, 21.05.1841].

W 1842 roku pisał do Małachowskiego o swoim stanie zdrowia, który odbijał się także na możliwościach intelektualnych:

Źle ze mną bardzo i coraz gorzej: ni czytać, ni pisać, krew, strach, jak bije do mózgu i nerwy zabite; pono niedługo mi już wygrywać batalie na tym świecie. Sam jestem zupełnie i ta samotność mnie dobija, bo same myśli smutne w mózgu, a uczucia w sercu [LSM, Genua, 07.11.1842, s. 59].

Doświadczenie egzystencjalnej nicości i siebie jako wyjałowionej pustyni, w którą zmienia się jego wewnętrzne doświadczenie świata, powróciło w roku 1849 wraz ze spadkiem sił umysłowych, łączy się także z odczuciem samotności, które dominuje w wielu fragmentach korespondencji:

Co dzień, co godzina, co chwila mi gorzej. Już nie mogę cierpieć i milczeć. [...] Przekuty milionem igieł, przebity stem mieczów, bezsilnym teraz, dni całe leże i jęczę [...] Sam jestem, sam, nikogo, do którego bym mógł choć jedno słóweczko spod serca powiedzieć [...] O mój Jerzy, sił nie mam nawet do pisania. Padłem w dół ciemny i głęboki, gdzie same żmije zimne i plugawe. Kochaj mnie, bom bardzo nieszczęśliwy, bardzom nieszczęśliwy! [LJL, Drezno, 05.08.1848, s. 155-156].

Mimo upływu lat, mimo znaczącej pozycji zajmowanej w kręgu polskich romantyków, zależność między zdolnościami umysłowymi a samooceną w konkretnej chwili nie uległa zmianie – każde osłabienie potencjału twórczego, połączone z nawracającymi objawami choroby, wpędzało Krasińskiego w poczucie winy i odbierało wiarę we własne możliwości. W roku 1855, gdy pogarszający się stan zdrowia zbiega się w czasie z koniecznością ubiegania się o przedłużenie paszportu, która niczym wyrok wisi nad głową poety i straszy możliwością

uwieżenia w kraju, pisze do przyjaciela: „Takem głupi, tak myśli skupić na żaden sposób mi nie sposób, że męczarnią dla mózgu mego jest pisać [LAS, 15.02.1855, s. 609].

Obniżenie motywacji do działania, stagnacja, w którą zapada wraz z zanikiem sił umysłowych, prowadzą do stanu głębokiego znudzenia rzeczywistością i rozczarowania światem wokół. Często nuda ma wymiar realnego wyczerpania ciekawości otoczeniem – stanowi dowód beczynności i echo niespełnionych pragnień: „Strasznie, Didysz, mi pusto i nudno bez Ciebie, ale to coraz puściej i nudniej [...]” [LDP, Rzym, 17.03.1841]; „Cóż Ci powiem, Dially, o Karlsbadzie, nudzę się piekielnie” [LDP, Karlsbad, 24.08.1841]; „Danielewicz, który postanowił dzielić ze mną te nudy, a za jedyną pociechę miał tu swój fortepian” [LHR, Grafenberg, 05.11.1846]; „Ta panna pije herbatę, potem nudzę się jeszcze z godzinę, czasem gadam *des lieux communs*, najczęściej milczę i słucham, a nic nie słyszę, potem skarżę się na znużenie lub nerwy, lub głowy ból i pożegnuję [...]” [LDP, Opinogóra, 24.08.1843]; „Nudnymi, arcynudnymi torami upływa życie moje tutaj” [LDP, Karlsbad, 22.08.1847].

Zdecydowanie częściej jednak owa nuda ma charakter egzystencjalny i swym zasięgiem obejmuje inne aspekty funkcjonowania hrabiego Zygmunta. Jak pisze Magdalena Bizior-Dombrowska:

W twórczości autora *Nie-Boskiej komedii* mamy bowiem do czynienia z nudą rozumianą jako doświadczenie graniczne konstytuujące tożsamość romantyków. Tak pojęta nuda – przez uczucie trwogi – umożliwia rozpoznanie całości bytu: nudzący się dostrzega możliwość niebycia, dostrzega świat taki, jakim on jest w istocie: znikomy, kruchy, chaotyczny, przypadkowy. Nuda prowadzi także do rozpoznania własnej egzystencji: ludzkiej słabości, ograniczenia i nietrwałości. W takim ujęciu można mówić o nudzie jako autentycznej postawie egzystencjalnej, przeciwstawionej życiu nieautentycznemu sprowadzającemu się do bezustannej ucieczki przed śmiercią, iluzorycznego spojrzenia na świat, pogrążenia się w codzienności, która pomaga oswoić się ze światem. Nuda, pozbawiająca romantyków iluzorycznego poczucia swojskości w świecie, skazywała ich na bezustanne zawieszenie, bycie nigdzie, duchową bezdomność<sup>330</sup>.

Nuda, burząca harmonię świata i wciągająca romantyków w dojmujące poczucie rozbicia i braku tożsamości, odbierająca sens egzystencji, przekreśla ich szanse na szczęście i kradnie nadzieję na przyszłość. Trudno nie zgodzić się z tezą Bizior-Dombrowskiej, że nudę

---

<sup>330</sup>M. Bizior-Dombrowska, *Śmiertelna nuda Krasińskiego* [w:] *Zygmunt Krasiński. Dylematy egzystencji – problemy biografii*, red. M. Bizior-Dombrowska, Toruń 2014, s. 46.

Krasińskiego można opisać w trzech porządkach – metafizycznym, egzystencjalnym i poznawczym (nuda jako zasada świata, jako najwyższe cierpienie, nuda umożliwiająca rozpoznanie bytu i kształtująca tożsamość)<sup>331</sup>. Hrabia Zygmunt jako ofiara „nudy”, która w wywodzie autorki nosi znamiona choroby wieku, doświadcza jej wszystkich symptomów – postrzeganie siebie jako jednostki słabej i nieustanne skargi na kształt własnej egzystencji, połączone z ciągłym doświadczeniem „duchowej bezdomności” mogą być w takim rozumieniu bezpośrednią konsekwencją tej epidemii, zwłaszcza w perspektywie kolejnych jej objawów:

Nudę romantyczną należy rozumieć jako cierpienie egzystencjalne, wynikające z poczucia absurdu rzeczywistości, z poczucia niedopełnienia, niedopasowania i niedomiaru rzeczywistości. Nuda uniemożliwia nawiązanie więzi ze światem, uniemożliwia zaakceptowanie rzeczywistości taką, jaka jest. Często przyjmuje kształt abulii: wstrętu do świata, w którym podmiot nudzący się nie chce uczestniczyć. Abulia objawia się nie tylko obojętnością, ale także nienawiścią i niesmakiem wobec świata [...] <sup>332</sup>.

Ów niesmak wydaje się najlepiej oddawać stosunek hrabiego Zygmunta do rzeczywistości, która głęboko go rozczarowuje – obserwacja świata i ludzkich na nim poczynań sprawia, że Krasiński odwraca od niego głowę, dystansuje się, unika spojrzeń i wykrzywia twarz w grymasie zniechęcenia i wstrętu. Niemożność podjęcia satysfakcjonujących go działań, nieumiejętność znalezienia interesującego zajęcia, i oddania się przyjemności, wyjaławia nie tylko jego życie, ale i osobowość:

Dawniej pisać, jeśli nie umiał, to przynajmniej namiętnie lubił. Teraz pióra podnieść nie mogę, takie ciężkie jak ołów, a puste, zda się, jak puch. Dawniej piękna okolica obudzała we mnie lepsze, pogodniejsze otuchy, czucie jakiejś piękności. Dziś wyjdę na wzgórze, spojrzę na tę zieloność, na to niebo śliczne — i nic nie czuję, choć rozumiem, że to musi być piękne. Dawniej poszedłem do kościoła — w modlitwie do Boga był spokój chwil kilku dla mnie. Teraz ani zajrzę, i gdybym modlić się chciał, tobym tylko marne słowa plótł... Zabijać czasu nie potrafię wistem i wałęsaniem się: umiem tylko pisanie, a pisać już nie mogę, a czytać nie mogę. Nie powiem, żebym się nudził, ale cierpię wciąż. Cokolwiek czytam, nie przypada mi do smaku [LWK, Kissingen, 08.07.1836].

---

<sup>331</sup>Ibidem, s. 52.

<sup>332</sup>Ibidem, s. 51.

Nuda jest więc także stanem zmniejszenia czy zatrzymania afektu – indyferentne spojrzenie obejmujące wszechświat jest wyrazem całkowitej wobec niego obojętności. Znamienne, że sytuacja ta nie ma charakteru incydentalnego – jest stałym elementem funkcjonowania hrabiego Zygmunta, który referuje w liście do Adama Potockiego, że od wielu lat cierpi „takie z choroby wynikające ponurości, wstręty do życia, niesmaki, nudy, czasem rozpacz, żem wtedy raczej do obłąkanego na zmysłach niż do panującego sobie człowieka podobny” [LAP, Rzym, 15.02.1841].

Powyższe fragmenty, obrazujące te aspekty funkcjonowania hrabiego Zygmunta, które łączą się bezpośrednio z obniżoną motywacją do działania i niemożnością podjęcia aktywności, dowodzą także siły depresyjnego oddziaływania. Hrabia Zygmunt, toczony robakiem smutku, staje się osobą niemal niezdolną do samodzielnego funkcjonowania. W korespondencji skarży się na zanik podstawowych zdolności poznawczych – nie może skupić uwagi, a spadek koncentracji objawia się w niemożności czytania i pisania. Dodatkowo, w jego przypadku, obniżenie kondycji umysłowej staje się przyczyną spadku poczucia własnej wartości i generuje kolejne problemy, związane z postrzeganiem własnej osoby. Ponadto traci także zainteresowanie światem zewnętrznym – swoiste zamrożenie afektu nie pozwala mu odczuwać przyjemności a wszystko to, co dotychczas sprawiało mu radość i wzbudzało jego podziw – obojętnieje. Wstręt, niesmak i zniechęcenie przebijają także w relacjach interpersonalnych – Krasieński głęboko znudzony światem wokół gardzi także jego mieszkańcami, a rozczarowanie rzeczywistością skłania go do samotności i koncentruje jego uwagę na doświadczeniach wewnętrznych.

### **Zainteresowanie śmiercią**

Głębokie znudzenie rzeczywistością, abulia<sup>333</sup> i anhedonia<sup>334</sup> prowadzą hrabiego Zygmunta w objęcia śmierci, która postrzegana jest jako jedyna droga ucieczki od życia, którym nie chce

---

<sup>333</sup>Abulia – objaw kliniczny pod postacią zaburzenia aktywności, polegający na chorobliwym niedostatku lub braku woli, który przejawia się w niemożności podejmowania decyzji i działania. Towarzyszy obniżeniu napędu psychoruchowego występującemu w niektórych zaburzeniach neurotycznych i psychotycznych. Objaw charakterystyczny dla depresji endogennej, schizofrenii oraz uszkodzenia płatów czołowych (zespół czołowy). Czasem zamiast terminu abulia używa się słowa hipobulia, podkreślając tym samym, że chodzi o obniżenie aktywności, a nie jej całkowity zanik. (Zob. A. Bilikiewicz, *Psychiatria: podręcznik dla studentów medycyny*, Warszawa 2006, s. 683).

<sup>334</sup>Anhedonia – brak lub utrata zdolności odczuwania przyjemności (zarówno zmysłowej, cielesnej, jak i emocjonalnej, intelektualnej czy duchowej) i radości. W tym drugim przypadku chodzić może o bardzo różnicowane sytuacje takie jak radość wynikająca ze spotkania z bliskimi, wykonywania ulubionych do tej pory czynności czy ogólną radość życia. Jest jednym z kluczowych objawów pomocnych przy diagnozowaniu depresji. Występuje również (jako objaw negatywny) w przypadku schizofrenii oraz niektórych innych zaburzeń psychicznych. (Zob. A. Bilikiewicz, W. Strzyżewski, *Psychiatria: podręcznik dla studentów medycyny*, Warszawa 1992, s. 483).

żyć. W liście do brytyjskiego przyjaciela referuje swoje przemyślenia na ten temat, obrazując stan ducha i umysłu:

Muszę Ci powiedzieć, że przedwczoraj był w takim stanie przygnębienia, niesmaku, spleenu, nudy i melancholii, że życie wydało mi się uciążliwsze niż kiedykolwiek i po raz pierwszy naszła mnie poniżająca myśl, aby rozstać się z tym światem, który dał mi tak niewiele radości, a i tych, ledwom ich zakosztował, natychmiast pozbawił. Pierwszy raz w życiu pomyślałem o samobójstwie: toteż zaznaczyłem ów dzień w moim pugilaresie. Ale niebawem odrzuciłem ze wzgardą tę myśl, którą czasem może zrodzić ogarnięty gorączką umysł, ale którą wcielić w życie może tylko serce tchórzliwe i nikczemne [LHR, Geneva, 26.06.1830].

Myśl od śmierci odpędza jednak wewnętrzne przekonanie o niegodziwości takiego rozwiązania – wybór samobójczej śmierci staje się synonimem tchórzostwa i upadku, okrywającym hańbą tego, kto się zdecyduje go dokonać. Nawiasem mówiąc, w rozumowaniu tym odbija się echo przekonań hrabiego Zygmunta na temat roli i istotności uwagi, opinii i ocen wysnuwanych przez innych ludzi. Czy jednak droga samobójstwa jest jedynym możliwym wyborem śmierci, jakiego człowiek może dokonać? Postawa Zygmunta Krasieńskiego zdaje się dowodzić, że wybór pomiędzy życiem a śmiercią nie jest zerojedynkowy – świadoma negacja rzeczywistości i wycofywanie się z relacji, marazm i apatia, pozbawiające zdolności myślenia i działania, życie bez życia, stają się formą powolnego umierania, śmierci która przychodzi przed czasem i postanawia się rozgościć.

Czy to tak trudno Im pojąć, że od lat 14-stu chory i że dnia nie ma, że bym na coś nie cierpiał, to na oczy, to na głowę, to na serce, to na nerwowe napady [...]. Potem, prawda, nie wiedzą, że duch ranny! Że mnie każda figura ludzka kaleczy i obraża, że nie mam ochoty do niczego, że rozmowa mnie męczy, że zabieg i zachód wszelki mnie nienawistnym jest i że najczęściej marzę o wiecznym spoczynku, bom daleko od tego, com ukochał, i nic mi dobrego ni miłego na świecie. Nic nie żądam, nie pragnę, serce mi nie bije do niczego, nerwy do niczego nie drżą, nigdy, nigdy nie czuję w piersiach tego podrażnienia chęci, tego podskoku woli, który w innych sprawuje, że się ruszają, że mogą wyjść z domu, bo czegoś się spodziewają na ulicy, bo jakąś choćby najdrobniejszą, najlichszą ochotką są gnani. Wiecznie słowo: „Ej nie warto!”, kończy wszystko we mnie [...] [LDP, Warszawa, 05.11.1844].

Całkowita rezygnacja i zawieszenie kolejnych prób walki o siebie, jako efekt wycieńczenia przedłużającym się stanem egzystencjalnej nudy i stagnacją zrodzoną

z przeświadczenia o daremności podejmowanych wysiłków, staje się motorem powracających rozmyślań o śmierci i oczekiwań związanych z jej nadejściem.

Marek Bieńczyk kreśląc sylwetkę hrabiego Zygmunta w książce *Czarny człowiek. Krasieński wobec śmierci* wykorzystał perspektywę śmierci, do której portretowany pragnął dotrzeć jak najszybciej. Swoista „obsesja śmierci”, którą według autora dotknięty był autor *Nie-Boskiej komedii*, stanowi bodaj najwyraźniejszy rys tego obrazu. Lektura listów Zygmunta Krasieńskiego, wsparta analizą faktów biograficznych, pozwala przystać na taką diagnozę. Nieustanne skargi na pogarszający się stan zdrowia i ogrom psychicznego cierpienia, doświadczanego w odpowiedzi na „trudne położenie”, w którym hrabia Zygmunt często znajdował się w konsekwencji własnych wyborów, uniemożliwiały odczytywanie tej egzystencji przez soczewkę błogostanu i spełnienia. Wyjazd z kraju, początkowo mający charakter polityczny i pragmatyczny, dyktowany okolicznościami zewnętrznymi i wolą ojca, z czasem stał się rozwiązaniem w kłopotliwych sytuacjach, sposobem życia, który pozwalał unikać negatywnych bodźców. Nieustanna wędrówka, ciągły pęd i niegasnąca potrzeba podróży, kierujące Krasieńskiego szlakiem europejskich uzdrowisk, nie pozwoliła nigdzie znaleźć spokoju i zagubionego gdzieś po drodze poczucia bezpieczeństwa. Krasieński zawsze był na wygnaniu, nigdzie nie czuł się u siebie – oddalenie i przybliżenie do ojczyzny nie było dla niego nigdy drogą odchodzenia i powrotu – a zawsze szlakiem cierpienia o zmieniającym się natężeniu. Owo wyobcowanie, charakteryzujące zarówno romantyczną nudę, jak i melancholię, było czynnikiem osłabiającym jego związki ze światem – rzeczywistość „nieoswojona”, obca i zagrażająca, bez względu na współrzędne geograficzne aktualnego adresu, zawsze popychała do kolejnej ucieczki. Z czasem jednak brak wyraźnych efektów podejmowanych podróży, które nie przynosiły ulgi schorowanemu ciału ani sfatygowanej duszy, pozwoliły mu skonstatować, że nieszczęście można nosić w sobie i nie ma od niego innej ucieczki, niż ucieczka od samego siebie. Śmierć jawi się więc jako wyjście z trudnej sytuacji – jest równocześnie drogą ewakuacyjną, synonimem ulgi i lekarstwem na trudności, którym nie sposób sprostać – nic więc dziwnego, że fascynuje i inspiruje hrabiego Zygmunta, który poświęca jej sporo miejsca w pisanych systematycznie listach.

Zainteresowanie to objawia się w korespondencji w dwojaki sposób – w postaci myśli samobójczych i turpistycznych wizji rozkładu i umierania, wykraczających swym zasięgiem poza granicę własnej cielesności. Ślady refleksji na temat samobójczej śmierci znajdziemy w korespondencji z wieloma adresatami – często są one bezpośrednim efektem nawrotu

choroby, odbierającej siły fizyczne i nadzieje na poprawę własnego losu<sup>335</sup>. Pierwszy raz pojawiają się w cytowanym wcześniej liście do Reeve'a z czerwca 1830 roku, by w nasilonej postaci wystąpić w korespondencji z 1836 i 1837 roku, gdy zewnętrzne okoliczności przygniatają i depczą jego szczęście, a sam Krasieński zaczyna marzyć o ukojeniu i myśleć o śmierci: „Jednym słowem na śmierć smutny jestem i nigdzie żadnej nie upatruję nadziei. Najlepiej by mi się stało, gdybym mógł zachorować na jakąś gorączkę i umrzeć” [LAS, 09.07.1836, s.93]; „Gdyby mnie Bóg zabrał, wymierzyłby wielką sprawiedliwość, bom nie zdał się na nic, a mnie samemu ulgę, bo się meczę porządnie” [LAS, 21.03.1837, s. 160]. W późniejszym okresie refleksje na temat umierania przybierają różnorodną formę – w listach do Konstantego Gaszyńskiego pojawiają się jako skargi na stan zdrowia i ducha: „Bywają chwile, w których napada mnie pokusa w łeb sobie wypalenia, takem już zmelancholizował i zupełnie zdrowie stracił” [LKG, Genua, 6.10.1842]; „Są chwile, w których tak się czuję znudzony sam wszystkim, że w rzeczy samej gotów bym sobie palnąć samemu w łeb!” [Nicea, 06.11.1842]. W liście do Romana Załuskiego ujawnia Krasieński istotę pokusy samobójstwa: „Wiesz, że mówię, iż czasem duch samobójstwa niesłychane obiecuje rozkosze, szepta do ucha i ludzi, i nęci, i porywa” [LRZ, Rzym, 18.05.1840]. W listach do Delfiny przybierają jednak zróżnicowany charakter – od krótkiej informacji po rozbudowany opis, tłumaczący motywację i rzucający nieco światła na pobudki, którymi mógłby się kierować. W liście z 16.03.1841 roku wspomnienie ma charakter zbliżony do refleksji z wcześniej wspomnianych fragmentów: „Wczoraj rano, aż strach pomyśleć, w jakim stanie samobójczym duszy ja byłem. Choroba mnie nękała. Zawczoraj poczęta gorączka dopiero dziś rano ustała” [LDP, 16.03.1841]. Czasem jednak obszernie opisy chwil ciemności, które kierowały myśli hrabiego Zygmunta w stronę śmierci, ujawniają nagą prawdę o głębokich pokładach rozpacz, z której się wywodzą:

---

<sup>335</sup>„Opisywane przez niego rozpacz i cierpienie były tak ogromne, iż ogarniała go czasem pokusa samounicestwienia. Już przed wybuchem powstania istniały w korespondencji takie myśli, przedstawiane na przykład w metaforycznym obrazie skoku w przepaść, teraz jeszcze się nasilają — tylko śmierć zadana sobie samemu byłaby wybawieniem od cierpienia i mogłaby zakończyć tragiczne rachunki z sobą i ludźmi. Krasieński odsuwał jednak tę pokusę jako łatwiejsze wyjście, niegodne nie tylko człowieka wierzącego, ale w ogóle człowieka. A jednak świadomość, iż istnieje taka możliwość, przynosi mu ulgę w cierpieniu i daje pozór wolności. Przynajmniej na chwilę wyzwala z uczucia uwiezienia i zamknięcia w labiryncie bez wyjścia. Pozwala przeciwstawić losowi małe poletko swobodnych działań, w pewnym sensie dając nawet wrażenie chwilowej nad nim przewagi. Przywoływanie pokusy niemości, by ją natychmiast odsunąć, rozumie bowiem poeta jako grę, w której udaje się mu na moment zwyciężyć determinizm. Przynajmniej w tych ulotnych momentach nie czuje się zniewolony i osaczony. Krótkie to jednak chwile ulgi — niemal natychmiast uświadamia sobie bowiem, że nie ma ucieczki przed przeznaczeniem, chwilowa wolność jest zaś tylko wolnością »ku klęsce«. (A. Kubale, op. cit., s. 42).

Wtedy lituj się nade mną, wtedy płacz nade mną, bom bliski obłąkania, bom samotny wśród samotnych, wtedy czuję pokusę samobójstwa, wtedy, co nicestwo, rozumiem, wtedy okrutnieję, złośczeję, poniżam się, zbezduchowiam się, robię się człowiekiem pełnym zwątpienia, bezwiary, bezreligijności, skorpioną w sobie rosnącego czuję, wtedy, wtedy wołałbym całą piersią do Boga, do świata, do wszystkiego: „Czemu mnie opuszczono?” — boś Ty mnie opuściła, bo w rzeczy samej czuję się wtedy, i tylko wtedy, opuszczonym, bez podpory, bez celu, bez miłości, bez życia na świecie, bez woli, bez natchnienia; czuję życie moje całe przeszłe, wszystko, com kochał, na com pracował, w co sam wrosłem, wpoilem się, z czym na wieki się połączyłem jak to drzewo z tym drzewem w Hadze, czuję to wszystko zapadającym w przepaść, a dwa razy żaden duch, chyba podły, chyba błazeński, nie żyje na świecie; czuję noc wieczną zstępującą na mnie, i tu, i za grobem wszystko mi pryska, kończy się, niszczyje! Wszelka wiara, nadzieja, siła w proch się rozsypują. Szyderstwo tylko jakieś wielmożne zostaje w wszechświecie i woła na mnie: „Na wieki wieków sam jesteś, czy tu, czy tam” [LDP, Warszawa, 24.10.1844].

W dużej mierze jednak perspektywa śmierci pojawia się w korespondencji w nieco zawoalowanej postaci – stanowi istotną oś egzystencji, wpisując się w bogatą metaforę upadku, nierozzerwalnie związaną z samo-opisem, dokonywanym na kartach listów. Parafrazując słowa Juliusza Słowackiego, który w liście dedykacyjnym poprzedzającym *Balladynę* określa Krasieńskiego mianem „Poety Ruin”, co wykorzystała do nakreślenia obrazu literackiego pobojuwiska Elżbieta Dąbrowicz<sup>336</sup>, można z całą stanowczością stwierdzić, że był hrabia Zygmunt „poetą z ruin”, „poetą w ruinie” czy wreszcie „poetą zrujnowanym”. Tak wiele w korespondencji znajduje się bowiem ujęć, w których uskarżeniom czy to na odczuwane cierpienie, czy słabość, niemoc twórczą lub nudę, towarzyszą plastyczne obrazy rozsypującego się ciała, które za życia dotknięte zostało piętnem śmierci. Nie tylko wielość owych momentów, ale przede wszystkim ich ogromna siła ekspresji, uderzająca czytelnika możliwościami tanatycznej wyobraźni ich autora powoduje, że właśnie ten sposób rozrachunku ze śmiercią wydaje się kluczowy dla zrozumienia jej obecności w listach. Krasieński naznaczony umieraniem, żywy trup w stanie rozkładu, zawieszony w przestrzeni cierpienia – pomiędzy życiem a śmiercią, to najpełniejszy i najbardziej dojmujący obraz depresji, jaki wyziera z kart korespondencji. Śmierć jest tu kolejnym wymiarem życia, obejmującym wszystkie aspekty egzystencji, doświadczanym w nierozzerwalnej od niego bliskości. Jak pisze do Delfiny: „Nie

---

<sup>336</sup>E. Dąbrowicz, *Pobojowisko. Zapiski z dziejów topografii literackiej XIX wieku* [w:] *Krasieński i Kraszewski wobec europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku. W dwustolecie urodzin pisarzy*, red. M. Junkiert, W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2016, s. 49.

wiem, co mi się dzieje, ale czuję jakoby trup duszy w trumnie ciała, i te dwie części mojej całości ducha oczywiście żywego złożyć nie mogą” [LDP, Heidelberg, 15.08.1847]. Siła wyobraźni tanatycznej i koncentracja na tematyce funeralnej stają się wskaźnikiem odczuwanego cierpienia, kierującego uwagę żyjącego przeciw człowieka w przestrzeń zamkniętą przed zdrowymi i szczęśliwymi. Rozkład ciała jest tożsamy z rozpadem ducha – stanowi jego dodatkowy, pogłębiony wymiar, i jako *corpus delicti* uwiarygodnia niemożność przezwyciężenia twórczej i umysłowej niemocy:

Co do mnie, dostałem choroby podobnej do tej, która Cię często nęka – czuję się niebytem i próżnią, i trupem gniję i kwaszę się, i chudnę; z nadziei moich wgnany błąkam się i tułam! Grobu kamień czuję na piersiach! Zamknął mi piersi, zadławił duszę, zadusił myśli, rozstał w proch słowa i leży, i cięży, i wypycha gdzieś pod ziemię! [LKG, Nicea, 07.05.1846]

W liście do Scheffera wyraża tę prawdę krótkimi słowami: „[...] i ja muszę dzisiaj zebrać wszystkie siły, by wziąć za piór, gdyż czuję się już tylko trupem” [LASch, Nicea, 05.04.1846]. Strupiałe ciało staje się poligonem walki – areną, na której hrabia Zygmunt nadludzkiem wysiłkiem mierzy się w walce ze sobą i o siebie – desperackim pchnięciem przezwycięża swą słabość, nie poddaje się marazmowi. Smutna świadomość znikomości tego zwycięstwa, przy pewnej perspektywie ostatecznej porażki, zamknięta w słowach do Reeve’a: „[...] kilka konwulsyjnych ruchów nie powstrzyma śmierci umierającego” [LHR, Monachium, 11.10.1834] ukazuje konieczność uwzględnienia jej obecności, swoistej inkorporacji śmierci, która zbliża się i oddala w przedziwnym tańcu ze swą ofiarą. Krasieński przyjmuje więc za pewnik jej obecność, łączy się z nią i utożsamia – będąc częścią przyszłej porażki może równocześnie uczestniczyć w jej zwycięstwie. Śmierć uwewnętrzniona scala rozsypane kawałki „ja” i nadaje mu nową tożsamość – tożsamość konającego.

Co się ze mną dzieje, łącno odgadniesz: strupiałem i mózg gdzieś się rozszedł, i serce skostniało. Jestem jakby bez ciała myśl nieszczęśliwa o absolutnym nieszczęściu [LSM, Nicea, 17.03.1846, s. 112].

Strupienie staje się synonimem nieszczęścia, zbudowanym na silnym poczuciu słabości umysłu, wygaszeniu sfery emocjonalnej i duchowej. „Konający” hrabia Zygmunt zostaje pozbawiony pierwiastka życia, który kształtował nie tylko jego wyobrażenie o sobie, ale i zdolności postrzegania rzeczywistości, i odczuwania świata. Nawigując do zwierzęcej metaforyki, wykorzystywanej przez Krasieńskiego w listach, niczym ryba wyrzucona na brzeg,

bezsukutecznie próbuje zaczerpnąć powietrza, z utęsknieniem spoglądając w kierunku wody – jego los jest przesądzony, a chwila konania rozciągnięta pomiędzy moment, w którym znalazł się na brzegu, a czas śmierci jest jedynie przeciągniętym okresem jałowej wegetacji.

Lecz darmo — na dni kilka musiałem od nich umrzeć i czuję się trupem, a nie trupem spokojnym, lecz trupem tęsknym, pełnym płaczu i rozdarcia, wołającym wciąż: „Dialy, Dialy, czemuś mnie opuściła?” Od stóp do głów jestem, jakobym nie był. Nic się zowie. Wiara, miłość, nadzieja wiedzą mi są, jak np. geografia lub chemia, ale nie czuciem, nie krwią, nie szpikiem pacierzowym. Ratuj, jeśli możesz i chcesz, ratuj, bo to okropna rzecz ginąć z ręki kochanej! Takiej biedy umysłowej jeszcze nigdy nie czułem. Daruj, że piszę tak do Ciebie, ale komuż powiem, co się dzieje we mnie? Komuż się wyjęczę i wypłaczę?  
[LDP, 9.05.1843]

Splycone odczuwanie i poczucie dystansu względem świata, który wydaje się tak odległy ze względu na tętniące w nim życie, nie odbiera jednak całkowicie możliwości doświadczania rzeczywistości – życie konającego przybiera jednak zupełnie inny kształt i objawia się na inne sposoby, z których dominującym jest odczuwane cierpienie.

Alem skoro podniósł się, skorom przestał modlić się i zaczął chodzić wzdłuż i wszerz, wpadłem w rozpacz i niepewność. [...] Nie mogę długo pisać, czuje się jakbym już był trupem, a okrytym ranami i choć umarłem, rana każda nieznośnie mi dolega [LJL, Nicea, 20.03.1846, s. 405].

Strupienie i śmierć – elementy konstytutywne tożsamości konającego, w korespondencji występują także jako synonim depresji – stają się jej pra-źródłem, pierwotną przyczyną, która odpowiada za występowanie pozostałych objawów choroby. Krasieński żyjący śmiercią i żyjący-w-smierci nie potrafi przezwyciężyć jej niszczyielskiej siły, która odbiera mu zdolności umysłowe i siłę ducha. To swoiste „wchłonięcie” śmierci powoduje więc rozpad poczucia własnej wartości i brak zaufania do własnych możliwości, które okazały się niewystarczające w konfrontacji z jej potęgą. Krasieński – melancholik jest więc w istocie człowiekiem oglądającym świat z perspektywy umierającego, istotą pozbawioną wiary w przyszłość i pogrążającą się w rozpacz.

Bezbyt, bezzycie, martwość, bezwładność — oto piętna stanu, w który wpadam coraz gorzej! Wyjść już mi się nie chce na ulicę, bo tylko zgryzota zewsząd rzuca się na mnie. Wstręt straszliwy do siebie samego czuję, jakby do trupa, bo w istocie to idealne trupostwo! To duszy śmierć! [LDP, 19.01.1848]

Przeciągające się w czasie konanie, śmierć, która równocześnie jest i jej nie ma, kierują wyobraźnię hrabiego Zygmunta w kierunku jej rzeczywistego doświadczenia. Umieranie zyskuje realny wymiar i staje się „przed-doświadczeniem”, swoistym preludem i zapowiedzią rzeczywistej śmierci. W liście do Jerzego Lubomirskiego pojawia się jako plastyczny opis doznawanego złudzenia: „Już w głowie tak ciemno, już w piersiach tak zimno. Okropnym śmierci złudzenie, okropnym!” [LJL, Nicea, 02.06.1846]. Realne odczuwanie śmierci wyraża się też w uderzającym opisie własnego obcowania ze sobą jako z tym, który jest już umarłym i rozkładającym się: „Bo smutne, przyznam się, przecucia ogarnęły mną i czuję zapach trupi w powietrzu – zapach mojego własnego ciała umarłego!” [LDP, Warszawa, 15.05.1844].

W liście do Delfiny pojawia się jako przeżycie ludzko do śmierci podobne :

Nagle czuję, nagle w jednej chwili, że coś mnie śmiertelnego chwyciło; fale krwi w mózgu jak potok, mróz martwy w sercu, nie wyrażę tego inaczej, alem uczułem wewnątrz siebie, wewnątrz, jakoby zapach śmierci, zapach zabójczy tej krwi, co chciała mi mózg roztrzaskać. Źle mi się i słabo zrobiło, chciałem się zerwać, nie mogłem, i odeszło na chwilę, i silniej wróciło: zemdlałem zupełnie” [LDP, Munich, 07.01.1842].

Trudno rozstrzygać o prawdziwości podobnego odczuwania, sama obecność jednak podobnych opisów w listach, będąca wyrazem określonego sposobu interpretacji poszczególnych zdarzeń przez autora *Irydiona* , może świadczyć nie tylko o zainteresowaniu tematyką funeralną, ale i o być może nieświadomej próbie oswojenia się z nadchodzącą przyszłością, której integralną częścią miało być realne konanie.

Fascynacja śmiercią i tym, co łączy się z jej nadejściem, objawiała się także poprzez liczne wędrówki wyobraźni do miejsc i chwil, które miały dopiero nadejść wraz z nią. Pisząc do Delfiny kreśli obraz własnego pogrzebu, który odbywa się już teraz: „Zdaje mi się, że ta droga to mój pogrzeb, ten pojazd moja trumna, a cel drogi to grób mój!” [LDP, Odlincourt, 16.07.1843]; „I mnie świat pogrzebem, i ja w trumnie się posuwam z wolna ciągniony, i koło mnie agitują się studenci, tj. lekkomyślna zgraja suchych lub podłych, lub obojętnych duchów” [LDP, 22.02.1844].

Korespondencyjny obraz funkcjonowania hrabiego Zygmunta byłby niepełny bez wątków związanych z depresyjnym doświadczeniem śmierci. Staje się ona jednym z dominujących tematów listów i wskazuje na silną fascynację ich autora. Hrabia Zygmunt, poszukując uwolnienia od dojmującego bólu i cierpienia, kieruje swój wzrok w stronę ostatecznego rozstrzygnięcia dramatu własnego życia. Poza myślami samobójczymi,

pojawiającymi się zwłaszcza w trudnych momentach biograficznych, śmierć pojawia się także jako stałe doświadczenie egzystencji – Krasiński umiera stale i odczuwa jej obecność w sobie. Przeczucia, związane z jej rychłym nadejściem, pojawiają się w listach także w postaci obrazów rozkładu czy plastycznych wizji konania.

### **Objawy somatyczne**

Do listy symptomów depresji, na które uskarżał się w korespondencji hrabia Zygmunt należy także dodać objawy somatyczne – oprócz dolegliwości pieczołowicie opisywanych w listach, często pojawiały się w korespondencji z przyjaciółmi wzmianki o bezsenności czy kiepskim apetycie. Ponieważ jednak ich przekaz jest jednoznaczny, przytoczę jedynie kilka fragmentów potwierdzających ich obecność, nie dokonując zbędnej interpretacji.

Ja wciąż słaby i nawet co dzień od tygodnia gorzej mi; spać, jeść nie mogę, kiedy czytam, nie rozumiem co, kiedy pisze, ledwo mogę litery stawiać, bo w mózgu jakby pijane zataczają się myśli [LAS, 3.02.1837, s. 147].

Skargi na brak snu, który skutecznie paraliżuje funkcjonowanie organizmu, osłabiając i tak nadwątlone siły witalne, pojawiają się w licznych wycinkach korespondencji. Hrabia Zygmunt opisuje bezsenne noce Henrykowi Reeve'owi: „Mam gorączkę, nie mogę spać [...]” [LHR, Opinogóra, 18.08.1832]; ojcu: „Ni sypiać, ni wyleżeć, ni chodzić długo nie mogę” [LWK, Kissingen, 10.07.1837]; Jerzemu Lubomirskiemu: „2-ga w nocy, spać nie mogę” [LJL, Rzym, 25.05.1840, s. 71]; czy Delfinie Potockiej: „Dziś lepiej się mam, choć oka noc całą nie zmrużyłem” [LDP, Rzym, 17, 1839]; „Znów przez noc całą okam nie zmrużył. Po piersiach skakały mi nerwy, piekła mnie spalenizna, strachy mnie napadały, księżyc, co przez okna świecił, wydawał mi się trupiej jasności” [LDP, Rzym, 15.03.1840]; „[...] sam chory; całą noc nie spałem, widziałem Cię w gorączce i w dzikim uczuciu” [LDP, Kissingen, 20.07.1842]; „Od dwóch nocy nie zasnąłem” [LDP, Bern, 26.06.1843].

Skargi na brak apetytu dominują w korespondencji z Delfiną Potocką: „Do tego niesłychanych doznaję boleści w sercu i w mózgu. Nic jeść nie mogę. Z rana, skoro kawę wypiję, odrzucam ją. Wieczorem, skoro na obiad jedną potrawę tylko zjem, bo nigdy więcej, wpadam w stany straszne, trwające 3 lub 4 godzin” [LDP, Warszawa, 20.06.1844]; „Co do mnie, kiedym nie z Tobą, to nigdy, jak wiesz, nie siadam do stołu — jedną potrawę, chodząc, wezmę na talerz i basta” [LDP, Warszawa, 20.11.1844]. Podobne wzmianki znajdziemy także

w listach do Adama Sołtana: „Ja wciąż słaby i nawet co dzień od tygodnia gorzej mi; spać, jeść nie mogę [...]” [LAS, Wiedeń, 03.02.1837, s. 147].

### **Zakończenie**

Obecność doświadczeń związanych z występowaniem depresji w obrębie korespondencji wydaje się potwierdzona – analizy badaczy biografii i twórczości hrabiego Zygmunta, oparte głównie na terminologii związanej z melancholią, zawierają najważniejsze cechy konstytutywne zjawiska – badacze zwracali więc uwagę na obecność smutku kształtującego wyobrażenie o świecie autora *Irydiona*, jak i jego pesymizm. Nie pominęli także nudy na jaką uskarżał się w kontaktach z otoczeniem, czy trudności w podejmowaniu działań. W analizach pojawiły się także wzmianki dotyczące zainteresowania tematyką funeralną i powracające myśli o śmierci.

Przybliżenie najważniejszych konstruktów teoretycznych współczesnej psychologii w odniesieniu do zagadnienia depresji pozwoliło na wyodrębnienie z korespondencji, jak i biografii tych elementów, które mogły wpłynąć na rozwój zaburzenia. Zgodnie z założeniami paradygmatu psychoanalitycznego, rozwój depresji związany jest z poczuciem straty rodzącym się w odpowiedzi na konieczność wycofania energii libidinalnej z obiektu nią obsadzonego w momencie jego odejścia lub utraty. W przypadku hrabiego Zygmunta takim momentem mogła być śmierć matki w 1822 roku, która całkowicie zmieniła dotychczasowe stosunki w domu Krasińskich i umocniła siłę oddziaływania generała Wincentego na potomka. Z tej perspektywy istotnym wydarzeniem mogło być także posiedzenie Sądu Sejmowego i jego dalekosiężne konsekwencje, które to unaocznili hrabiemu Zygmuntovi prawdę o intencjach, jakimi kierował się jego ojciec. Utracony obiekt był więc w tym wypadku wizją rodzica-patrioty, dla którego dobro ojczyzny było wartością nadrzędną. Z perspektywy poznawczo-behawioralnej rozwój depresji u Zygmunta Krasińskiego związany był zarówno z ruminacyjnym stylem poznawczym, nakazującym rozpamiętywanie i analizowanie własnych stanów psychicznych, jak i z ukształtowanym w odpowiedzi na istotne wydarzenia w dzieciństwie systemem poznawczym, którego istotę stanowiły przekonania kluczowe na temat siebie i świata. Trudno wnioskować o całej strukturze poznawczej hrabiego Zygmunta jedynie na podstawie zapisów listowych – bez wątplenia jednak istotnym jego elementem była zależność samooceny od konkretnych osiągnięć, czego dowodem może być spadek poczucia własnej wartości jako konsekwencja obniżenia sprawności intelektualnych czy możliwości

koncentracji uwagi<sup>337</sup>. Dodatkowo diagnoza depresji na podstawie objawów poznawczych zakłada obecność tzw. triady poznawczej u osób cierpiących na schorzenie czyli równoczesnego występowania negatywnych przekonań na temat własnej osoby, świata zewnętrznego i przyszłości. Analiza korespondencji pozwoliła na wyodrębnienie licznych momentów biograficznych, w których owa triada stawała się jednym z kluczowych dla niego doświadczeń. Dodatkowo na podstawie klasyfikacji DSM IV można wyodrębnić inne objawy schorzenia – diagnoza depresji, opierająca się na występowaniu poszczególnych symptomów chorobowych u osoby badanej, zakłada ich wspólne pojawienie się w okresie progresji zaburzenia. W przypadku analizy korespondencji zasada współwystępowania może stanowić pewną przeszkodę – możliwe jest bowiem jedynie badanie posiadanego, skończonego materiału. Oznacza to w praktyce, że Zygmunt Krasiński mógł, ale nie musiał opisywać wszystkich symptomów aktualnie przez siebie odczuwanych – zazwyczaj w listach do konkretnych adresatów skupiał się na konkretnych problemach, a jego zapiski najczęściej stanowiły pogłębiony opis dwóch czy trzech symptomów choroby. Niewątpliwie jednak w obszarze jego życia możemy wskazać na konkretne momenty, w czasie których, na podstawie uskarżeń i opisów, przypuszczalnie mógł cierpieć na to schorzenie.

Pierwsza fala symptomów poznawczych, opartych na równoczesnym występowaniu negatywnych przekonań o sobie, świecie i przyszłości, wystąpiła w 1831 roku na początku okresu geneńskiego. Po wybuchu powstania listopadowego, decyzja o pozostaniu poza granicami kraju wywołała nie tylko negatywne skutki w postaci poczucia winy i samooskarżeń, ale przyczyniła się do znacznego obniżenia nastroju, spadku motywacji do działania i zainteresowania światem. Wtedy też pierwszy raz pojawiło się w korespondencji myślenie o śmierci, jako jednym z możliwych, acz odrzucanym rozwiązaniu. Kolejny raz występowanie triady depresyjnej możemy odnotować w 1834/1835 roku – trudne doświadczenia ostatnich lat, poczucie osamotnienia i wyobcowania, z wielokrotnionym po chwilowym – jak się z czasem okazało – rozstaniu z Joanną Bobrową, łączyły się z głębokim poczuciem rozczarowania światem, rezygnacją i nawrotem smutku. Warto zaznaczyć jednak, że w obydwu przypadkach skala nasilenia poszczególnych objawów nie była nadmiernie rozbudowana – pojawiające się opisy miały raczej charakter towarzyszący innym tematom niż dominujący w poszczególnych listach. Znacząco różne było ich nasilenie w 1837 roku – na skutek istotnego pogorszenia stanu zdrowia, komplikującej się sytuacji osobistej związanej z kontynuowaniem romansu z mężatką,

---

<sup>337</sup> Taki sposób myślenia o rzeczywistości jest charakterystyczny dla ludzi, którzy w dzieciństwie doświadczali miłości warunkowej – byli chwaleni i nagradzani za realizację rodzicielskich oczekiwań i karani w przypadku jej braku. Za trafnością powyższej hipotezy stoją między innymi doniesienia dokumentalistów epoki i biografów autora *Irydion*, relacjonujących „spektakle” z udziałem hrabiątka.

której mąż zagroził rozwodem, wywołujące stałe kłótnie z ojcem, przyczyniło się do nawrotu pesymizmu i całkowitego rozbicia emocjonalnego. W tym wypadku poszczególne objawy depresji miały charakter wzmożony i nieprzypadkowy – występowanie triady depresyjnej, obniżenie nastroju, znaczne osłabienie sił umysłowych, poczucie nudy połączone z anhedonią, powracające myśli o śmierci i brak nadziei na przyszłość mogły świadczyć o epizodzie tzw. dużej depresji. Podobne ich nasilenie związane było z okresem pomiędzy 1840 a 1843 rokiem, gdy objawy depresji występowały wielokrotnie. Ich najważniejszy powód związany był z planowanym małżeństwem z niekochaną Elizą Branicką, które na zawsze miało przekreślać jego szanse na szczęście. Bierność i nieumiejętność przeciwstawienia się woli apodyktycznego rodzica ujawniały słabość jego psychiki i charakteru, przynosząc poczucie winy, rozczarowanie sobą i światem. Dodatkowo w 1842 roku śmierć Konstantego Danielewicza na dobre osłabiła mechanizmy radzenia sobie z rzeczywistością, unaoczniając całkowitą bezradność hrabiego Zygmunta w obliczu zmieniających się okoliczności. Kolejny raz triada depresyjna powróciła w obszar jego doświadczeń w 1846 roku, wraz z komplikującą się sytuacją rodzinną i polityczną – pesymizm dotyczący przyszłości rozlewał się więc nie tylko na prywatne doświadczenia, ale tworzył też czarną plamę unoszącą się nad losami świata. Jego pogłębienie w 1848/50 roku, związane z Wiosną Ludów i znacznym pogorszeniem stanu zdrowia, łączyło się z niską oceną siebie, w efekcie osłabionych sił twórczych i intelektualnych i rzeczywistości, która nie mogła sprostać jego oczekiwaniom. Ostatni raz triada depresyjna wystąpiła w korespondencji z 1854/55 roku, gdy hrabia Zygmunt znacznie podupadły na zdrowiu, musiał starać się o przedłużenie paszportu i cierpiał z powodu obaw związanych z możliwym „uwięzieniem” w ojczyźnie. Co istotne, w przypadku dwóch ostatnich epizodów depresyjnych skala nasilenia poszczególnych objawów była raczej ograniczona – oprócz objawów poznawczych występowało wprawdzie obniżenie nastroju i spadek motywacji do działania, jednak jeśli w ogóle – były raczej one dowodami występowania epizodu depresyjnego o łagodnym przebiegu.

## Rozdział IV. KRASIŃSKI, HIPOCHONDRIA I DOŚWIADCZENIE CHOROBY

### 4.1 Pojęcie hipochondrii. Psychologiczne koncepcje zjawiska w kontekście listów Zygmunta Krasińskiego i tradycji badawczej.

Pojęcie hipochondrii należy do tego zakresu terminów psychologicznych, które używane są niezwykle często w potocznym znaczeniu – ze względu na powszechność stosowania, niemal każdy byłby w stanie zaproponować jego użytkową definicję. Hipochondrykiem określa się – często pogardliwie – człowieka, który symuluje obecność jakiegoś schorzenia lub/i niezwykle często skarży się na problemy zdrowotne, nie mając ku temu istotnych podstaw natury medycznej<sup>338</sup>. I choć rzeczywiście ten sposób definiowania hipochondrii dotyka istoty jej problemu, znacząco zawęża jednak sposób jego percepcji. Współczesna medycyna i psychiatria pod postacią hipochondrii i zaburzeń psychosomatycznych<sup>339</sup> rozumie przede wszystkim realne doświadczenie cierpienia, odczuwane przez osobę chorą, którego źródła tkwią w silnych powiązaniach pomiędzy sferą ciała i ducha. Tradycja tak holistycznego podejścia do leczenia wywodzi się już ze starożytności – jak pisze Jan Tylka w książce *Psychosomatyka*, przywołując słowa Platona: „Leczenie wielu chorób nie jest znane lekarzom Hellady, gdyż nie baczą oni na całość, którą także studiować należy, albowiem nie może być zdrowa część, kiedy niedomaga całość”<sup>340</sup>. Silny związek pomiędzy funkcjonowaniem emocjonalnym a fizycznym stanem zdrowia eksponował także sam Krasiński, często określając swój stan psycho-fizyczny za pomocą dwóch słów: „smutnym i chory”<sup>341</sup>. Wielokrotnie także nasilające się objawy „z ciała” pokrywały się w czasie z występowaniem stresujących, kryzysowych sytuacji w życiu osobistym, zwielokrotniając cierpienie odczuwane przez hrabiego Zygmunta. Ten aspekt dolegliwości somatycznych, na które uskarżał się Krasiński w korespondencji, nie uszedł uwagi także badaczom jego biografii i twórczości, którzy albo wprost ujmowali go w kategorii hipochondrii albo nawiązywali do jej kluczowych cech. Aby jednak rozważania o występowaniu zaburzeń psychosomatycznych czy hipochondrii odsunąć od potocznego postrzegania zjawisk, konieczne wydaje się podjęcie refleksji w oparciu o solidne postawy

---

<sup>338</sup>Słownik języka polskiego definiuje pojęcie hipochondrii w następujący sposób: „chorobliwa, przesadna obawa o własne zdrowie, objawiająca się wmawianiem sobie chorób urojonych i wyolbrzymianiem istniejących objawów choroby” zob. E. Dereń, E. Polański, *Wielki słownik języka polskiego*, red. naukowa E. Polański, Kraków 2009, s.266. Ten sam słownik określa hipochondryka jako „człowieka cierpiącego na hipochondrię, chorego z urojenia” – Ibidem, s. 266.

<sup>339</sup>Różnice w definiowaniu obydwu zjawisk będą eksponowane w dalszych częściach rozdziału.

<sup>340</sup>J. Tylka, *Psychosomatyka*, Warszawa 2000, s. 9.

<sup>341</sup>Zob. LDP, Nicea, 17.03.1847.

teoretyczne i przybliżenie najważniejszych koncepcji odnoszących się do wspomnianego zjawiska, wraz z przybliżeniem norm klasyfikacyjnych ICD 10 czy DSM-V.

Według obowiązującej, 10 edycji Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych (ICD-10) istotą zaburzeń hipochondrycznych jest utrzymujące się przez okres co najmniej 6 miesięcy trwałe i uporczywe zaabsorbowanie możliwością posiadania jednego lub więcej poważnych i postępujących zaburzeń somatycznych. Pacjenci manifestują skargi somatyczne lub wykazują uporczywe zainteresowanie własnym wyglądem. Interpretują także powszechne i normalne odczucia, jak przyspieszone bicie serca, jako dowodzące choroby i niepokojące. Często występuje także wyraźna depresja lub lęk<sup>342</sup>. Najnowsza klasyfikacja DSM-V wprowadziła istotne zmiany w sposobie odczytywania i interpretowania tego typu zaburzeń. Pacjenci, którzy poza silnym lękiem o własne zdrowie odczuwają dolegliwości fizyczne, zostali przypisani do kategorii zaburzeń objawów somatycznych (zespół objawów somatycznych – Somatic Symptom Disorder, SSD). Osoby charakteryzujące się wysokim nasileniem lęku o zdrowie bez występujących dolegliwości somatycznych diagnozowani są w kategorii zaburzeń chorobowo-lękowych (Illness Anxiety Disorder, IAD). Diagnozę SSD można postawić pacjentom, u których niepokojące objawy somatyczne utrzymują się przez okres dłuższy niż 6 miesięcy oraz związane są z nieprawidłowymi i nadmiernie wyrażonymi myślami, uczuciami i zachowaniami, zazwyczaj z nieproporcjonalną katastrofizacją oraz wysokim poziomem lęku. Dodana została także ocena dotkliwości zaburzeń umożliwiająca rozpoznanie stopnia nasilenia – od zaburzeń o łagodnym charakterze, przez umiarkowane aż po zaburzenia w stopniu ciężkim. Rezygnacja z używania terminu „hipochondria” motywowana jest negatywnymi konotacjami, które w znaczący sposób oddziaływać mogą na relację terapeutyczną i w efekcie przyczyniać się do osłabienia skuteczności leczenia. Jak pisze Janusz Kocjan:

Zasadniczą cechą lęku o zdrowie (hipochondrii) jest przekonanie o posiadaniu poważnej choroby bądź predestynowaniu do jej nabycia. Przeświadczenie to utrzymuje się pomimo zapewnień ze strony lekarzy o braku jakichkolwiek przesłanek, mogących sugerować występowanie poważnej patologii. W niektórych sytuacjach lęk o zdrowie może współistnieć z chorobą somatyczną. W tych przypadkach charakterystyczne jest występowanie obaw, które są nieproporcjonalne względem pierwotnego lęku [...].

---

<sup>342</sup>J. Kocjan, *Hipochondria (lęk o zdrowie): obecna conceptualizacja, klasyfikacja oraz podobieństwo do zaburzeń lękowych*, „Journal of Education, Health and Sport”, 2015, nr 5, s. 197.

Klinicznie istotny problem występuje wtedy, gdy lęk o zdrowie jest nieproporcjonalny do ryzyka medycznego<sup>343</sup>.

W przypadku Zygmunta Krasińskiego obecność rzeczywistych symptomów chorobowych jest bezsprzeczna – w moim przekonaniu jednak zarówno strach o własne zdrowie, znacznie obniżający jakość codziennego funkcjonowania i kształtujący sposób oceny poznawczej, jak i sposób przeżywania własnej choroby, z tendencją do psychicznego ekshibicjonizmu, narzucają konieczność analizy tych aspektów życia hrabiego Zygmunta, które składają się na tożsamość chorego. Jak pisze Lidia Cierpiałkowska<sup>344</sup>, osoby cierpiące na hipochondrię są jakby w stanie ciągłej gotowości na pojawienie się kolejnych dolegliwości i wykazują niekończący się lęk przed „najgorszym” – jednocześnie obawiając się i oczekując na nie, jako potwierdzające ich przypuszczenia dotyczące obrazu własnej choroby. Nadmiernie zainteresowane są objawami płynącymi z ciała, i bardzo dużo czasu poświęcają na akty samoobserwacji tychże. Diagnoza hipochondrii jest uzasadniona, gdy pacjent w ciągu 6 miesięcy cierpi na co najmniej dwie choroby – tym bardziej więc staje się prawdopodobna w przypadku Krasińskiego, którego dolegliwości nie kończą się właściwie przez całe życie i powtarzają ze znacznie wyższą częstotliwością. W przypadku autora *Irydiona* znaczenie ma także inny aspekt hipochondrii – wtórne korzyści, jakie płyną dla osoby hipochondrycznej z pielęgnowania swego stanu. Jak pisze Carson: „hipochondryk wysłał do społeczeństwa dwa komunikaty: pierwszy – zasługuję na więcej troski i opieki; drugi – nie możesz oczekiwać, że będę wypełniać obowiązki przypisane rolę<sup>345</sup>”. W tym rozdziale chciałabym więc przyjrzeć się uwadze, z jaką hrabia Zygmunt przygląda się sobie, obserwując nasilające się i różnorodne objawy z ciała, a także przeanalizować rolę przybieranej przez niego maski chorego w kreowaniu własnego wizerunku oraz kształtowaniu nawiązywanych i podtrzymywanych relacji interpersonalnych.

#### 4.1.1. Poznawczy model hipochondrii

W poznawczym modelu hipochondrii<sup>346</sup> dominuje założenie o błędnych interpretacjach poznawczych objawów o charakterze somatycznym, które stanowią zarówno źródło, jak i jego czynnik podtrzymujący. W modelu zaburzenia propagowanym przez Salkovskisa i Warwicka

---

<sup>343</sup>J. Kocjan, *Hipochondria (lęk o zdrowie): obecna konceptualizacja, klasyfikacja oraz podobieństwo do zaburzeń lękowych*, „Journal of Education, Health and Sport”, 2015, nr 5, s. 194.

<sup>344</sup>L. Cierpiałkowska, *Psychopatologia*, Warszawa 2015, s. 417.

<sup>345</sup>R. Carson, *Psychologia zaburzeń. Człowiek we współczesnym świecie*, przeł. M. Gajdzińska, Sopot 2003, s. 157.

<sup>346</sup>Na podstawie A. Wells, *Terapia poznawcza zaburzeń lękowych. Praktyczny podręcznik i przewodnik po teorii*, tłum. R. Andruszko, Kraków 2010, s. 157.

rozwój hipochondrii następuje wtedy, gdy jakieś krytyczne zdarzenie aktywuje dysfunkcyjne założenia na temat zdrowia. Te z kolei powstają najczęściej w okresie dzieciństwa, mogą także pojawić się później pod wpływem różnorodnych doświadczeń – są także modyfikowane i aktualizowane poprzez te epizody. Do krytycznych zdarzeń można zaliczyć przeżycie nieoczekiwanej choroby, śmierć kogoś bliskiego lub ekspozycję na informacje związane z chorobą. Aktywacja przekonań prowadzi do błędnego interpretowania oznak somatycznych w kategorii dowodów na poważną chorobę. Jak pisze Wells:

Te błędne interpretacje przybierają formę negatywnych automatycznych myśli, które mogą pociągać za sobą żywe, negatywne wyobrażenia. W hipochondrii treścią tych wyobrażeń jest z reguły „popsucie się” lub niewłaściwe funkcjonowanie określonych narządów. [...] W konsekwencji uruchamia się kilka mechanizmów, które uczestniczą w podtrzymywaniu zaabsorbowania stanem zdrowia i lęku o zdrowie<sup>347</sup>.

Istnieją cztery kategorie mechanizmów podtrzymujących – poznawcze, afektywne, behawioralne, fizjologiczne. Do pierwszej grupy zaliczamy procesy wybiórczej uwagi – zwiększoną koncentrację na wewnętrznych procesach organizmu (jak np. bicie serca), na zewnętrznych aspektach funkcjonowania organizmu (np. plamy, guzy) lub obserwacja płynów ustrojowych. Ponadto w tej grupie występuje także rodzaj nastawienia percepcyjnego, jakim jest tendencyjność uwagi na negatywne informacje na temat stanu zdrowia, pochodzące z zewnątrz (większa wrażliwość na pewien rodzaj informacji) czy ruminacje czyli obsesyjne, powracające myśli w postaci zamartwiania się i analizowania określonego problemu zdrowotnego. Elementami podtrzymującymi są także zniekształcenia poznawcze, jak lekceważenie konkurencyjnych, lżejszych wyjaśnień występujących objawów, selektywna abstrakcja (w kontekście medycznym – nadmierne podkreślanie mniej istotnych informacji diagnostycznych i wrywanie ich z kontekstu) i katastrofizacja. Do podtrzymujących czynników afektywnych zaliczamy przede wszystkim błędne interpretacje objawów emocjonalnych, głównie lęku – odczytywanie jego wegetatywnych symptomów jako objawów innego schorzenia występuje nadzwyczaj często. W grupie czynników behawioralnych znalazły się m.in. badanie ciała, unikanie, zachowania zabezpieczające, poszukiwanie otuchy. Pierwszy z wymienionych elementów odnosi się do sytuacji, w której wytężona uwaga i nadmierna chęć sprawdzenia zdrowia poszczególnych narządów powoduje ich faktyczne

---

<sup>347</sup>Ibidem, s. 156.

mikrourazy i ból, interpretowany później w kategoriach choroby<sup>348</sup>. Do zachowań unikających zaliczymy m.in. unikanie czynności zagrażających zdrowiu, jak nadmierny wysiłek fizyczny, czy ekspozycji na sytuacje, które mogą aktywować zamartwianie się stanem zdrowia. W tej grupie znalazły się także zachowania zabezpieczające, które mają zapewnić przyszłe zdrowie pacjenta – obawa o serce może powodować codzienne zażywanie aspiryny i przekonanie o skuteczności tego rodzaju profilaktyki. Ostatnim elementem jest poszukiwanie otuchy, realizujące się w postaci pytań do najbliższego otoczenia, nadmiernego opisywania objawów w kontaktach z ludźmi czy konsultowanie stanu zdrowia z lekarzem i prośby o wykonywanie badań diagnostycznych.

Odnosząc do koncepcji poznawczych historię życia Zygmunta Krasieńskiego, istotne wydaje się odnotowanie w obrębie pierwszych doświadczeń życiowych elementów związanych z chorobą. Większość opracowań badawczych, stawiających w centrum zainteresowań hrabiego Zygmunta i jego rozwój, zawiera informacje na temat atmosfery domu Krasieńskich, kształtowanej przez chorobę matki. Zbigniew Sudolski przywołuje fragment listu Tomasza Łubieńskiego do żony, który pisząc o generałowej Krasieńskiej zauważa jej wątłe zdrowie: „Byłem u Krasieńskich, gdym rozmawiał z jego żoną, która co drugi dzień cierpi na migreny, kazał nas do siebie poprosić [...]”<sup>349</sup>. Jak pisze Sudolski: „W roku 1816 pani Krasieńska zaczyna odczuwać gwałtowne pogorszenie się stanu zdrowia. Są to symptomy gruźlicy, która w kilka lat później spowoduje śmierć hrabiny”<sup>350</sup>. Badacz wspomina, że w tym czasie także Zygmunt zaczyna się uskarżać na „jakieś bóle”, które można interpretować jako odbicie obaw o zdrowie, udzielających się wszystkim domownikom<sup>351</sup>. Niewątpliwie także wybiórcza uwaga pozwala mu koncentrować się na negatywnych objawach organizmu – Krasieński nie tylko wyczekuje potwierdzenia negatywnych diagnoz i rokowań, które wcześniej sam już sobie postawił, ale zdaje się bagatelizować wszystkie istotne informacje, które im przeczą. To dlatego w tak bogatej korespondencji określenie „zdrowy” w odniesieniu do samego siebie właściwie się nie pojawia, a okresy, w których następuje odnotowana, dodać należy – zawsze niewielka – poprawa, są tak rzadkie. Do wykorzystywanych przez hrabiego Zygmunta zniekształceń poznawczych należy także selektywna abstrakcja i katastrofizacja – obecność pierwszej z nich potwierdza Prusakowski, zauważając zniekształcenie informacji uzyskanych od lekarza w korespondencji<sup>352</sup>, ta druga może być łatwo rozpoznana pod postacią powtarzanych stale

---

<sup>348</sup> Autor podaje przykład głębokiego oddychania, które ma sprawdzić czynność płuc a w rezultacie może doprowadzić do nadwyrężenia mięśni i objawów w klatce piersiowej.

<sup>349</sup> Z. Sudolski, *Zygmunt Krasieński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1983.

<sup>350</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>351</sup> Taka interpretacja pojawi się także w książce L. Stommy, do której nawiążę w kolejnym fragmencie rozdziału.

<sup>352</sup> Stosowny fragment będzie cytowany w dalszej partii tekstu.

świadectw konania. Ponadto korespondencja zdaje się także pełnić funkcję poszukiwania otuchy – jest przestrzenią, w której autor listów może dokładnie dzielić się różnorodnymi objawami somatycznymi, oczekując konkretnej reakcji ze strony adresatów listu. Liczne podróże dla poprawy zdrowia i konsultacje specjalistyczne u najsłynniejszych lekarzy epoki także, jak się wydaje, pełnią w biografii hrabiego Zygmunta zbliżoną funkcję.

#### 4.1.2 Psychoanalityczny model hipochondrii

Psychoanalityczny model hipochondrii kształtowany był głównie przez ojca kierunku, który już w pierwszych pracach koncentrował się na znaczeniu objawów somatycznych. Zgodnie z wczesnymi odkryciami Freuda układ nerwowy zbudowany jest ze ścieżek, przewodzących specyficzne „pobudzenie nerwowe” pochodzące albo z zewnątrz, albo z wnętrza samego organizmu (jak głód czy pragnienie). Suma pobudzenia miała określać jego natężenie w połączeniu z wartościami pozostałych pobudzeń – według Freuda organizm dążył do utrzymania sumy swoich pobudzeń na stałym poziomie. Zgodnie z tym założeniem, każdy wzrost pobudzenia wywoływał konkretną reakcję organizmu, dążącą do jego obniżenia – Freud od 1892 roku nazywał tę zależność „zasadą stałości”<sup>353</sup>:

System nerwowy usiłuje utrzymywać w swoich powiązaniach funkcjonalnych coś, co nazwiemy „sumą pobudzenia” na stałym poziomie. Doprowadza do efektu ten konieczny warunek zdrowia poprzez rozmieszczenie każdego nagłego zwiększenia pobudzenia lub poprzez rozładowanie go przez odpowiednią reakcję motoryczną<sup>354</sup>.

Tym samym austriacki psychiatra wskazał na konieczność „odreagowania”, rozładowania owego pobudzenia, wyznaczając mu dwie możliwe ścieżki spełnienia – odreagowanie ruchowe lub słowne, z zaznaczeniem, że podstawową formą reakcji następującej na skutek zwiększenia pobudzenia jest czyn. Gdy jednak owo odreagowanie nie nastąpi w ogóle (Freud wskazuje np. sytuację śmierci kogoś bliskiego), podwyższony poziom pobudzenia utrzymuje się w organizmie i wywołuje problemy zdrowotne po określonym czasie. W ten sposób Freud nakreślił podstawowe założenia etiologii schorzeń psychosomatycznych, akcentując wpływ czynników zwiększających wewnętrzne napięcie organizmu.

---

<sup>353</sup>D. Liszka, *Afekty i ścieżki nerwowe. Zygmunta Freuda pierwsza teoria funkcjonowania umysłu (1892 – 1895)* [w:] *Annales Universitatis Mariae Curie – Skłodowska Lublin – Polonia*, Vol XXXIV, Sectio I 2009, s. 49.

<sup>354</sup>S. Freud, *On the Theory of Hysterical Attacks*, prywatna korespondencja z J. Breuerem, r. 1892, [w:] *Complete Psychological Work of Sigmund Freud*, vol. 1, Londyn 1978-1981, s. 153, cyt za: Liszka, op.cit., s. 50.

Współcześni uczeni, Burness Moore i Bernard Fine w *Słowniku psychoanalizy*, wyjaśniając pojęcie hipochondrii, odwołali się do terminologii stworzonej przez Zygmunta Freuda:

Z psychoanalitycznego punktu widzenia hipochondrię uważa się za rezultat względnego wycofania kateksji (obsadzenia) z obiektu [i ??] równoczesne wzmocnienie kateksji ciała lub jakiegoś narządu. Wzmocniona kateksja narządu może wiązać się ze zmianami organicznymi w częściach ciała dotkniętych chorobą, co z kolei powoduje doznania hipochondryczne<sup>355</sup>.

Pełniejsze wyjaśnienie jednak odnajdujemy przy okazji definicji hysterii, która nierozdzielnie związana jest z odkryciami ojca psychoanalizy. Freud podzielił całą grupę psychonerwic na dwie kategorie – nerwic histerycznych i nerwic natręctw, których źródła wiążą się z wczesnodziecięcymi konfliktami.

Konwersja histeryczna charakteryzuje się: (1) objawami cielesnymi, zmiennymi w swojej naturze, lecz związanymi z psychicznymi funkcjami i znaczeniami, nie zaś z patologią anatomiczną czy fizjologiczną; (2) pozorną obojętnością uczuciową wobec rzekomo poważnego charakteru objawu [...] oraz (3) epizodycznymi stanami psychicznymi, występującymi odrębnie lub równocześnie z opisanymi powyżej objawami, zwanymi transami histerycznymi. [...] Histeryczne konwersyjne objawy cielesne obejmować mogą zjawiska ruchowe, czuciowe i trzewne, np. utratę czucia, bóle, paraliże, drżenie, głuchotę, zanik widzenia, wymioty, czkawkę<sup>356</sup>.

Objawy cielesne odpowiadają wyobrażeniom pacjenta na temat konkretnych chorób – nie są jednak adekwatne do rzeczywistego stanu zdrowia, a ich subiektywny charakter przesądza o skali poczucia choroby. Pojawiają się wtedy, gdy wzbudzone zostają konflikty związane z okresem edypalnym, a także konflikty pregenitalne. Na skutek mechanizmów obronnych, jak wyparcie czy regresja, następuje odłączenie objawów cielesnych i afektywnych.

Najistotniejszym elementem teorii psychoanalitycznej w tym zakresie wydaje się pojęcie konwersji, czyli mechanizmu obronnego, w którym jakieś tendencje czy zachowania, których uświadomienie wywołuje silne lęki i jawi się jako zagrażające *status quo* jednostki, zostają wyrażone w symbolicznej formie za pomocą symptomów fizycznych. Objawy somatyczne mają wtedy znaczenie symboliczne w wyrażaniu konfliktu pomiędzy popędem, a zakazem jego realizacji.

---

<sup>355</sup>Burness E. Moore, Bernard D. Fine, *Słownik psychoanalizy*, przeł. Ewa Modzelewska, Warszawa 1996 s. 98.

<sup>356</sup> Ibidem, s. 99.

W przypadku Zygmunta Krasieńskiego analiza doświadczeń z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości pozwala na przypuszczenia dotyczące charakteru pierwszych objawów. Do istotnych czynników obciążających system nerwowy młodego hrabiego należy zaliczyć nadmierne obciążenie nauką i innymi obowiązkami wynikającymi z narzucanej przez rodziców wizji wychowania przyszłego dziedzica. Sudolski wspominał o ogromnym zakresie wiedzy wpajanej malcowi<sup>357</sup>, kreśląc obraz dzieciństwa całkowicie podporządkowanego realizacji planów edukacyjnych i wychowawczych generała Krasieńskiego i jego żony. Co ważne, już w dzieciństwie Zygmuntek często chorował, uwalniając się w ten sposób od uciążliwych obowiązków narzucanych zgodnie z wolą rodziców przez kolejnych guwernerów. Poza bezdyskusyjną słabością ciała, która predestynowała go do roli chorego, objawy somatyczne mogły odzwierciedlać lęki młodego panicza, który z jednej strony pragnął spełniać rodzicielskie aspiracje, z drugiej mógł obawiać się, czy im sprosta. Ta koncepcja wydaje się prawdopodobna szczególnie z perspektywy „pokazów” urządzanych w pałacu Krasieńskich przez zapobiegliwego ojca, który pragnął od początku budować wysoką pozycję syna, w oparciu o legendę „cudownego dziecka”. Konieczność występów przed zgromadzonymi gośćmi oraz popisywania się pamięcią i erudycją dla zaspokojenia ojcowskich ambicji z pewnością była dla młodego chłopca niezwykle obciążająca, mogła równocześnie wzbudzać w nim lęk przed oceną<sup>358</sup>. Hipoteza ta wydaje się wysoce prawdopodobna zwłaszcza w świetle późniejszych doświadczeń hrabiego Zygmunta i ich korespondencyjnego rezonansu – nie może jednak zostać w pełni potwierdzona ze względu na skromną ilość przekazów związanych z tym momentem biografii.

Warto wspomnieć także doświadczenia związane z wydarzeniami, które nastąpiły po decyzji Sądu Sejmowego, których finalnym efektem były relegacja z uczelni i wyjazd poza granice kraju, co przełożyło się mocno na sytuację osobistą Krasieńskiego. Konflikt, przeżywany w związku z postawą ojca sprzeczną z dotychczasowymi wyobrażeniami o jego patriotyzmie, skutkowało ogromnym obciążeniem psychicznym. Równolegle wtedy zaczął także uskarżać się na kłopoty z oczami, które mogły z równym prawdopodobieństwem wystąpić całkowicie niezależnie od innych czynników co stanowić odpowiedź organizmu na nadmierne obciążenie psychiczne.

Podobny charakter mogła mieć także choroba hrabiego Zygmunta, ujawniona, gdy wraz z ojcem udał się do Petersburga na audiencję u cara. Upokorzenie, przeżywane w związku

---

<sup>357</sup>Z. Sudolski, op. cit., s. 52.

<sup>358</sup>Obecność tego rodzaju lęku w późniejszych doświadczeniach autora *Irydiona* została zaznaczona w poprzednich rozdziałach pracy.

wizytą u znienawidzonego monarchy, potęgowane świadomością jej społecznego odbioru, pewnie na równi z rosyjską zimą, wywołały ostry stan chorobowy, z racji którego trzeba było opóźnić termin audiencji. Sudolski przywołuje fragment wspomnień Stanisława Małachowskiego, podkreślając ciężar tych doświadczeń: „Tę podróż i ten pięciomiesięczny pobyt w tej stolicy państwa, w tym zimnym, północnym klimacie, liczył Zygmunt do najsmutniejszych dni żywota swego. Oślepy prawie zupełnie, pędził on smutne godziny w ciemnym pokoju w samotności<sup>359</sup>”. Maria Janion także zwracała uwagę na obciążający charakter tych doświadczeń dla hrabiego Zygmunta: „Znając uprzedni stan psychiczny, możemy się domyślać szaleństwa rozpaczcy Zygmunta i bezwzględności generała, który „wiedział lepiej” co jest konieczne dla szczęścia jedynaka [...] do audiencji u cara nieprędko jednak doszło. Zygmunt poczuł się bardzo chory: zwłaszcza dokuczały mu oczy [...]”<sup>360</sup>. Choroby oczu wydają się pozostawać w bezpośrednim związku z trudnymi sytuacjami życiowymi – nasilają się wtedy, gdy Krasiński przeżywa najostrzejsze konflikty wewnętrzne i staje przed koniecznością mierzenia się z wymaganiami rzeczywistości. Gdyby za Freudem podjąć próbę symbolicznej interpretacji pojawiających się wtedy symptomów, można by zaryzykować hipotezę o wewnętrznej ucieczce hrabiego Zygmunta, który chorował na oczy nie chcąc oglądać zastanej rzeczywistości, równocześnie – jak w dziecięcej zabawie – poprzez ich zamknięcie czuł się niewidzialny dla innych<sup>361</sup>.

#### 4.2. Krasiński i ciało cierpienia

Rozważania na temat doświadczania choroby przez Zygmunta Krasińskiego należy rozpocząć przede wszystkim od nakreślenia ram definicyjnych pojęcia „zdrowie”. Doczekało się ono licznych interpretacji i teorii opisująco-wyjaśniających, ze względu jednak na ograniczenia ilościowe pozwolę sobie przywołać jedną, która wydaje się niezwykle użyteczna z perspektywy prowadzonych przeze mnie analiz. Autorem modelu salutogenicznego, o którym mowa, jest Aaron Antonovsky, a jego źródłem założenie, iż „normalnym stanem funkcjonowania człowieka jest dynamiczny stan braku równowagi”<sup>362</sup>. Oznacza to, że człowiek stale poddawany jest działaniu różnorodnych bodźców (stresorów) i nieustannie musi się do nich dostosowywać, by zachować pewną równowagę procesów życiowych i móc funkcjonować na optymalnym poziomie. Warto zaznaczyć, iż owa równowaga ma charakter

---

<sup>359</sup>S. Małachowski, *Krótki rys życia i pism Zygmunta Krasińskiego* [w:] Z. Krasiński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, s.391.

<sup>360</sup>M. Janion, *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 194.

<sup>361</sup>Rozważania te mają charakter czysto teoretyczny, przy przyjęciu odpowiedniego dystansu wobec odkryć psychoanalizy.

<sup>362</sup>H. Sęk, *Wprowadzenie do psychologii klinicznej*, Warszawa 2007, s 57.

dynamiczny – nie jest prostą sumą czynników, a pozostaje w ciągłym ruchu i podlega nieustannym zmianom, wymykając się wszelkim próbom jej ustabilizowania. Zdrowie jest więc procesem równoważenia wymagań (stresorów) i zasobów: „[...] Zdrowie polega na wykorzystywaniu dostępnej człowiekowi energii, aby sprostać wymaganiom zewnętrznym i wewnętrznym bez chronicznego zakłócania procesu dynamicznej równowagi”<sup>363</sup>. Oznacza to, że jest ono pewną wartością, która umożliwia człowiekowi zachowanie wewnętrznej harmonii mimo zmieniających się warunków i nieharmonijnej rzeczywistości wokół. Zgodnie z teorią zdrowie nie jest też kategorią dychotomiczną – tzn. nie możemy stwierdzić, że albo jest, albo go nie ma (tego typu rozstrzygnięcia zakładają teorie biomedyczne) – według Antoniowskiego zdrowie należy traktować jako kontinuum, co pozwala na określenie różnych jego poziomów:

HE-----\*-----DE<sup>364</sup>  
 \*poziom zdrowia

Na schemacie tym biegun określony jako HE (health ease) określa pełne, idealne zdrowie (fizyczne, psychiczne, dobrostan). Biegun przeciwny – DE( health disease) to stan głębokiej choroby, zagrażającej życiu. Poziom zdrowia jest tym miejscem na osi, które można określić zarówno w sposób obiektywny – na podstawie badań, obserwacji itp., jak i subiektywny – z perspektywy pacjenta.

Wprowadzenie takiego sposobu ujmowania zdrowia możemy uznać za niezmiernie przydatne w perspektywie rozważań o zdrowotnym samopoczuciu Krasieńskiego z co najmniej dwóch powodów – zarówno ze względu na założenie o istnieniu różnych poziomów zdrowia, jak i na możliwość określania poziomu zdrowia na umownej osi HE-DE z perspektywy subiektywnej. Analiza korespondencji prowadzi do wniosków o zmiennym sposobie odczuwania własnej choroby – w zależności od okresu biograficznego i adresata korespondencji wzmianki o stanie zdrowia mają wysoce zróżnicowany charakter, nie pojawia się jednak ani jeden moment, w którym stwierdziłby on, że jest w pełni zdrowy lub całkowicie zadowolony ze stanu zdrowia! Oznacza to więc, iż całokształt jego funkcjonowania ulega albo pogorszeniu, albo polepszeniu – możemy mówić o różnych poziomach jego zdrowia i określać warunki odpowiedzialne za przemieszczanie się Krasieńskiego w jednym lub drugim kierunku na osi. Nie byłoby to możliwe przy założeniu dychotomicznym, gdyż nasze informacje zostałyby ograniczone do kategorii pojemnej, acz bardzo słabo dookreślonej – braku zdrowia. Drugą istotną kwestią, decydującą o przydatności modelu Antonovskiego do rozważań na temat

---

<sup>363</sup>Ibidem, s. 58.

<sup>364</sup>Ibidem, s. 58.

obrazu pisarza w jego korespondencji, jest założenie dotyczące możliwości oceny poziomu zdrowia z subiektywnej perspektywy pacjenta – posiadany materiał badawczy z założenia bowiem wyklucza możliwość obiektywnej oceny<sup>365</sup>.

Kluczowym elementem w teorii Antonovskiego, który w perspektywie tego rozdziału zyskuje znaczenie *à rebours* jest pojęcie koherencji. Tak szeroka rozbieżność pomiędzy jego głównymi założeniami, a obrazem Krasińskiego wyłaniającym się z listów wydaje się wystarczającą podstawą do jego charakterystyki.

Pojęcie koherencji ukształtowało się w wyniku rozważań autora o istnieniu specyficznego czynnika, który sprawia, iż ludzie są w stanie radzić sobie z wyzwaniem codzienności i z poszczególnymi grupami stresorów w sposób tak wysoce umiętny, że nie chorują albo, jeśli już się to zdarzy, szybko zdrowieją:

[...] globalna orientacja człowieka wyrażająca stopień, w jakim człowiek ma silne, trwałe, choć dynamiczne poczucie pewności, że (1) bodźce napływające w ciągu życia ze środowiska wewnętrznego i zewnętrznego mają charakter strukturalizowany, przewidywalny i wytłumaczalny; (2) ma dostęp do środków, które mu pozwolą sprostać wymaganiom, jakie mu stawiają te bodźce; (3) wymagania te są dla niego wyzwaniem wartym wysiłku i zaangażowania<sup>366</sup>.

Z definicji wynika, że najważniejszymi komponentami poczucia koherencji są: poczucie zrozumiałości, zaradności/sterowalności i sensowności. Każde z nich odnosi się do innego zakresu funkcjonowania człowieka i sposobu jego poznawczej oceny rzeczywistości – pierwsze z nich świadczy o tym, że człowiek odbiera napływające do niego informacje jako spójne, przewidywalne, zrozumiałe, co rodzi jego przekonanie, że wydarzenia można zrozumieć i przewidzieć. Kolejne mówi o tym, że ocenia dostępne mu zasoby jako wystarczające, by sprostać wymaganiom sytuacji, w jakiej się znajduje<sup>367</sup>. Człowiek mający poczucie sterowalności nie czuje się bezradny i pozytywnie ocenia własne możliwości kształtowania rzeczywistości. Nie czuje się „ofiara zdarzeń” – przeciwnie uważa, że wszelkim trudnościom i nieoczekiwanym sytuacjom może zaradzić poprzez podjęcie określonych

---

<sup>365</sup>Oczywiście możemy skonfrontować ją z informacjami zawartymi w ocalałych listach jego przyjaciół w których znajdują się ich przemyślenia na temat choroby Krasińskiego, w moim przekonaniu jednak nie stanowią one materiału obiektywnego, jakim byłyby niewątpliwie wyniki badań lub ocena lekarska, gdyż są wyrazem prywatnej opinii autorów, nierzadko powstałej w efekcie sugestii Krasińskiego.

<sup>366</sup>A. Antonovsky, *Poczucie koherencji jako determinanta zdrowia*, [w:] I. Heszen-Niejodek, H. Sęk, *Psychologia zdrowia*, Warszawa 1997, s. 206-231.

<sup>367</sup>Warto zauważyć, że dostępne zasoby „nie muszą być jego własnością .może tu chodzić o zasoby zewnętrzne, do których można się odwołać, np. sieci wsparcia, autorytetów, Boga, sacrum”, cyt. za: H. Sęk, *Wprowadzenie do psychologii klinicznej*, Warszawa 1997, s. 63.

działań. Ostatnie z nich sprawia, że człowiek uważa swoje życie za posiadające sens, a wymagania, jakie ono przed nim stawia, za warte zaangażowania i podejmowania wysiłków.

Nietrudno zauważyć, że w korespondencji Krasińskiego często występuje poczucie swoistej „anty-koherencji”, będące zaprzeczeniem postulatów Antonovskiego zakładającej że świat jest niezrozumiały, wrogi i nieprzewidywalny, że człowiek jest zbyt słaby, by poradzić sobie z jego wymaganiami, zwłaszcza w perspektywie przekonania, że życie niejednokrotnie nie przedstawia dla niego takiej wartości<sup>368</sup>, która tłumaczyłaby podejmowanie wysiłku, trudu, starania się o nie<sup>369</sup>. Salutogeniczny model zdrowia pozwala określić wpływ poczucia koherencji na codzienne funkcjonowanie człowieka, jego podatność na choroby i skłonność do ich nawracania. Założenie o pozytywnym oddziaływaniu wysokiego poczucia koherencji na wszystkie te aspekty życia człowieka możemy rozszerzyć o założenie braku takiego wpływu w przypadku, gdy poziom ten jest niski lub niewystarczający. Silnie rozwinięte poczucie koherencji mobilizuje człowieka do aktywności, dzięki której uruchamia on swoje zasoby, schematy działania czy kompetencje w celu zmniejszenia oddziaływania stresorów lub ich odpowiedniej oceny – nawet bodźce negatywne mogą zostać uznane za wyzwanie, któremu jednostka chce stawić czoła. Jak pisze Helena Sęk – właśnie dzięki temu „napięcie nie przeradza się w chroniczny stres i nie przynosi negatywnych konsekwencji zdrowotnych, ale poczucie sukcesu wpływa zwrotnie na urealnianie i rozwój zasobów oraz umocnienie poczucia koherencji”<sup>370</sup>. Na korzystny przebieg procesów życiowych wpływa także, według Sęk, niski poziom obciążenia stresorami życiowymi, ich krótki czas trwania i niewielka siła, a także bogactwo oraz wysoki poziom ukształtowania owych zasobów. Oznacza to, że poza czynnikami wewnętrznymi (zasobami czy kompetencjami jednostki) na kształtowanie poczucia koherencji, a pośrednio na zdrowie człowieka, wpływ mają także czynniki zewnętrzne – rodzaj stresorów, ich siła i czas trwania. Przyczyn niskiego poczucia koherencji u Krasińskiego możemy szukać zatem zarówno w obrębie jego subiektywnych możliwości i zasobów, jak i obiektywnych bodźców czy okoliczności zewnętrznych, formujących jego doświadczenie.

Doświadczenie choroby, wpisane w biografię Zygmunta Krasińskiego, stanowi niewątpliwie jeden z głównych czynników kształtujących nie tylko jego życie, ale i osobowość. Jak sam określa własną sytuację w jednym z listów do Sołtana: „Gdyby się tak pieniądze

---

<sup>368</sup>Inna, pozytywna w swej wymowie ocena sensu istnienia zawiera się m. in. w pismach i poematach z lat 40-tych, zwłaszcza w kontekście religii i zaufania do Boga.

<sup>369</sup>Wszystkie te elementy składają się na poznawczy obraz rzeczywistości, który w przypadku hrabiego Zygmunta odgrywał istotną rolę w kształtowaniu symptomów depresyjnych – por. *Poznawczy model depresji*, rozdział II.

<sup>370</sup>H. Sęk, op. cit., s. 64.

trzymały mojej kieszeni jak słabości ciała, Rotszyldem bym został; gdyby tak rozum głowy – Napoleonem; gdyby tak szczęście serca – aniołem!” [LAS, 23.02.1837]. Wielość chorób dotyczących Krasińskiego na przestrzeni kilku lat zaskakuje współczesnego czytelnika korespondencji świadomego postępu medycyny – gdyby bowiem romantyczny wieszcz chciał odzyskać zdrowie, musiałby dzisiaj odwiedzić licznych specjalistów, poczynawszy od lekarza rodzinnego: „Piszę, a gorączka je mi palce, pożera palce” [LSM, 16.03.1846, s. 111], przez pulmonologa: „zaczynam mocno na piersi zapadać” [LSM, 16.09.1848, s. 193], stomatologa i neurologa: „zęby rwały przez dni ośm a teraz czaszka cała podobnie rwie” [LSM, 12.02.1851, s. 263], okulistę: „[...] a oczy ostro dokuczają i błędnie widzą” [LDM, 6.04.1851, s. 278], specjalistę chorób zakaźnych: „Siostra cholery karlsbadzkiej dyzenteria krwawa mnie nawiedziła” [LAS, 10.10.1840, s. 364], gastrologa: „[...] cała waga złego przeniosła się do gospodarza domu, do żołądka, i tam stacza tę bitwę” [LAS, 26.01.1841, s. 416], kardiologa: „bóle w ciele i rozmaite w głowie i sercu” [LAS, 20.07.1840, s. 352], a skończywszy na urologu: „kość pacierzowa bardzo rozboleła, upławy białe, domyśl się skąd [...]” [LAS, 4.10.1842, s. 43]. Wielkie zainteresowanie własnym ciałem, objawiające się nie tylko poprzez odnajdywanie w obszarze własnego funkcjonowania elementów chorobowych, podejmowanie nowych kuracji czy uskarżanie się na stan zdrowia, ale także w pesymistycznym odczytywaniu sygnałów płynących z ciała, wizji całkowitej utraty zdrowia i niespotykanej wręcz chęci dzielenia się tymi problemami z otoczeniem, stanowiły jedną z dominujących osi funkcjonowania hrabiego Zygmunta. Niemożność wykorzystania bezpośrednich relacji o stanie zdrowia Zygmunta Krasińskiego, powodowana głównie skurczeniem materiału źródłowego na ten temat wskutek znacznej odległości czasowej i licznych zawirowań historycznych, nie przesądza jednoznacznie o skuteczności działań mających na celu weryfikację jego faktycznej sytuacji zdrowotnej. Ludwik Stomma wraz z grupą współpracujących z nim lekarzy postanowili odtworzyć historie chorób sławnych Polaków, w tym Zygmunta Krasińskiego<sup>371</sup>. Marek Prusakowski korzystając z dostępnych mu materiałów<sup>372</sup> relacjonował okoliczności, które od najmłodszych lat sprzyjały rozwojowi symptomów chorobowych. Powołując się na korespondencje matki, wspomina ciężką chorobę, jaką przeżył w wieku trzech lat. „Cudowne dzieciństwo” nader często przerywane było chorobami, na jakie zapadał – oprócz przeziębień i nieokreślonych słabości w 1821 roku przeszedł ciężką odrę. Prusakowski<sup>373</sup> pisze także o synu generała

---

<sup>371</sup>*Sławnych Polaków choroby*, pod red. L. Stomma, Gdańsk 2004.

<sup>372</sup>Z narracji wynika, że są to listy i monografia Zbigniewa Sudolskiego, *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna*.

<sup>373</sup>M. Prusakowski, *Zygmunt Krasiński [w:] Sławnych Polaków Choroby*, red. L. Stomma, Gdańsk 2004, s. 90.

Krasińskiego, że był „dzieckiem zestresowanym, ponurym, nie zrównoważonym emocjonalnie”<sup>374</sup>. Lekarz zwraca uwagę także na strach przed powszechną w jego środowisku gruźlicą, który już u 10-letniego Zygmunta powoduje „hipochondryczne wsłuchiwanie się w siebie” i domniemane bóle w klatce piersiowej. Cytując list Krasińskiego do ojca z 1830 roku<sup>375</sup> gdański internista ironicznie konstatuje: „Ktoś znajdzie w tym filozoficzne skłonności, kto inny defetyzm, ale i tak katar najważniejszy”<sup>376</sup>. W 1832 roku do chorób nękających autora *Irydiona* dojdą bóle oczu – Prusakowski zauważa, że pomimo pozytywnych rokowań, ogłoszonych przez lekarską sławę tamtego okresu, austriackiego okulistę Friedricha Jägera, w liście do Gaszyńskiego koloryzuje nieco stan zdrowia, pisząc o zagrożeniu ślepotą. Prusakowski dostrzega także „podsycane hipochondrią” nawroty kolejnych chorób, wśród których powtarzają się skargi na oczy, domniemaną gruźlicę i depresję<sup>377</sup>, a od 1832 także reumatyzm. Lekarz dostrzega także egzaltację hrabiego Zygmunta i jego skłonność do przesady w każdej niemal dziedzinie życia<sup>378</sup>, nie wyłączając kwestii związanych ze zdrowiem – poranny kaszel palacza interpretuje więc w kategoriach gruźlicy, choć obiektywnie nie może mówić o szczęściu w leczeniu – gdy wyjeżdża do wód, rozpoczyna kurację zimną wodą<sup>379</sup>, która ostatecznie rujnuje jego zdrowie i siły. Wkrótce zapada także na ospę wietrzną, a potem długo męczy go wyczerpująca gorączka. Prusakowski opracował także skrócone kalendarium najistotniejszych schorzeń od 1838 roku, które warto przywołać ze względu na użyteczność w budowaniu obrazu faktycznego stanu zdrowia Krasińskiego<sup>380</sup>:

II 1838 – *wrząca gorączka w krwi*

X 1840 – *Dotkliwa choroba żołądka zwana choleryną – biegunka, wymioty, gorączka*

II 1842 – *Katar kiszek, uderzenia krwi do głowy*

X 1842 – *Melancholia w mózgu, kość pacierzowa bardzo rozboląta, upławy białe, domysł się skąd, ale wcale nie syfilityczne, tylko same z siebie, z nerwowego osłabienia. Zawroty głowy ciągłe, niemożność czytania ni pisanie*

---

<sup>374</sup>Elementy tej charakterystyki doskonale odzwierciedlają hipotezę o wysokim poziomie neurotyzmu w świetle teorii Eysencka.

<sup>375</sup>„Katar mnie męczy i zarazem smutny jestem – czy to, że same gruzy mnie otaczają, że ludzie sami w tym kraju są gruzami swoich poprzedników; nigdy przeszłość w terażniejszości służyć nie może” cyt. za Ibidem, s. 91.

<sup>376</sup>Ibidem, s. 91.

<sup>377</sup>Depresja jest w tamtym okresie, według Prusakowskiego, najcięższą z chorób na które cierpi Zygmunt Krasiński.

<sup>378</sup>Również ten element wydaje się dostosowany do diagnozy neurotyzmu, rozwiniętej we wcześniejszym rozdziale pracy.

<sup>379</sup>O samej kuracji i jej opłakanych skutkach dla zdrowia hrabiego Zygmunta wspominał Sudolski – zob. rozdział II.

<sup>380</sup>Ibidem, s. 93.

- XII 1842 – Uderzenia krwi do mózgu
- VI 1844 – Wymioty, silna gorączka, osłabienie
- I 1845 – Nieznośne bóle głowy i piersi
- IX 1845 – Grypa, po niej kaszel i ból w piersiach
- VIII 1847 – Powiększenie wątroby, liszaje na całym ciele, gorączka. Zaraz potem kompletnie nieudana kuracja, po której powtarzające się omdlenia
- VII 1848 – Bóle oczu, przejściowa ślepotą
- II 1849 – Ciężka grypa
- XI 1849 – Zapalenie oczu
- V 1850 – Operacja przetoki
- VI 1850 – Operacja fistuły, stan zapalny w całym organizmie
- XI 1851 – Grypa (?)
- V 1852 – *Ropne stany zapalne*
- VII 1852 – Ogólny rozstrój fizyczny i nerwowy
- III 1853 – Choroba pęcherza, postępy gruźlicy
- IV 1854 – Pojawiają się znowu upławy, totalne osłabienie
- I 1855 – Dołącza się, czego wcześniej nie brakowało, objawiało się jednak słabiej, skrajna depresja i apatia
- wiosna 1857 – początek psychicznej agonii
- IX 1857 – wielogodzinne skurcze żołądka
- II 1858 - wielogodzinne skurcze żołądka

W ostatnich latach nasilają się cierpienia fizyczne Zygmunta Krasińskiego – ciało pokrywa się czyrakami, chory skarży się na bóle głowy, piersi, kręgosłupa, oczu. Jest tak słaby, że nie może utrzymać się na nogach – lekarze są bezradni, Krasiński obawia się kolejnych nawrotów bólu. Doktor Herman Walther rozpoznaje katar wnętrzości i gruźlicę – po śmierci ojca w listopadzie 1858 roku odcina się od świata, umiera w 1859 roku.

Lekarz Marek Prusakowski stawia także ogólną diagnozę na podstawie relacji listowych Krasińskiego:

Informacje o całym ciele pokrytym czyrakami mogą wskazywać na cukrzycę lub spowodowaną innymi czynnikami czyraczność, a rozpoznany przez ówczesnych medyków katar żołądka to po prostu nieżyt. Dolegliwości bólowe uśmierzał, stosując

eter. Pytanie o narkotyczne uzależnienie pozostawmy otwarte. Umarł na gruźlicę, której obsesyjnie się lękał<sup>381</sup>.

Rozpoznanie zawarte w artykule Prusakowskiego zasługuje na szczególną uwagę z dwu co najmniej powodów – z jednej strony akcentują bowiem rzeczywiste doświadczenie choroby i realny wymiar fizycznego cierpienia, dokumentując równocześnie przeciągnięty w czasie na wiele lat moment pograżania się w słabości ciała, z drugiej zaznaczają także psychiczny wymiar choroby, wskazując zarówno na rolę czynników psychologicznych i realnych schorzeń natury psychicznej, jak przywoływana parokrotnie depresja. Z perspektywy pytań, stawianych w rozdziale, kluczowe wydają się te elementy diagnozy, które przystają do tezy o hipochondrycznym charakterze objawów – Prusakowski zauważa zarówno nadmierną atencję, jaką Krasieński obdarza sygnały płynące z ciała, jak i skłonność do dzielenia się z adresatami tymi elementami codziennych doświadczeń, które wiążą się z chorobą.

#### **4.3 Doświadczenie choroby i elementy hipochondrii w dyskursie badawczym, poświęconym Krasieńskiemu**

Szczegółowa charakterystyka Zygmunta Krasieńskiego, tworzona na podstawie jego korespondencji, byłaby niepełna bez tych elementów, które wiążą się z jego doświadczeniem choroby – obraz pograżonego w fizycznym cierpieniu hrabiego Zygmunta, który kreśli swe listy, nader często zmagając się z obezwładniającą słabością ciała, nierzadko w bólu i gorączce, jest właściwie jedynym znanym nam portretem autora *Irydiona*. Nie dziwi więc obecność opisów związanych z tym aspektem życia w licznych opracowaniach poświęconych analizie twórczości i biografii Krasieńskiego.

Józef Kallenbach w studium z 1904 roku<sup>382</sup> dostrzega biologiczne uwarunkowania słabego zdrowia, które stanowią przyczynę nasilających się objawów chorobowych:

Krasieński przedwcześnie starzeje się, a nie obdarzony od natury organizmem krzepkim, owszem po matce odziedziczywszy szczupły zasób energii fizycznej, dojrzeje w nieszczęściu jak roślina w cieplarni, zakwitnie rychło, zaowocuje dziwnie wcześnie, ale za to pochyli znużoną głowę na sen wiekuisty w latach zaledwie męskich<sup>383</sup>.

---

<sup>381</sup>Ibidem, s. 95.

<sup>382</sup>Zob. J. Kallenbach, *Zygmunt Krasieński. Życie i twórczość lat młodych*, Lwów 1912,

<sup>383</sup>Ibidem, t. 1, s. 239.

W cytowanym już w pracy fragmencie poświęconym doświadczeniom 1831 roku<sup>384</sup>, badacz zwraca uwagę na psychiczne podłoże choroby – zrujnowane zdrowie jest bezpośrednim skutkiem cierpień moralnych, jakich doznał w związku z wybuchem powstania listopadowego i własną skomplikowaną sytuacją<sup>385</sup> w obliczu narodowego zrywu. Tym samym Kallenbach staje się reprezentantem holistycznego podejścia do człowieka i jego natury – dostrzegając rolę czynników biologicznych, nie traci z oczu wpływu okoliczności zewnętrznych i związanych z nimi przeżyć na stan zdrowia i równowagi psychicznej. Analizując refleksyjną część jego natury, badacz dokonuje swoistego podsumowania, opisując równocześnie czynniki kształtujące osobowość młodego twórcy:

Co czuli najlepsi, najgenialniejsi w ówczesnym społeczeństwie europejskim, to wyrazić miał najdramatyczniej, najsilniej, dwudziestoletni młodzian, dojrzały przedwcześnie w szkole cierpień i narodowych i ludzkich. Nawet ból fizyczny, choroba długa oczu, zagrożonych ślepotą, nie przeszkodził przyjsciu na świat dziecka długich i bolesnych rozmyślań<sup>386</sup>.

W książce nie brakuje także krótkich, konkretnych sformułowań na temat stanu zdrowia poety – Kallenbach wplata je w nurt wywodu dotyczącego różnorodnych elementów biografii, wskazując na ich stałą obecność w codziennym doświadczeniu<sup>387</sup> i pozbawiając je tym samym wymiaru niezwykłości czy wyjątkowości<sup>388</sup>: „Zdrowie Krasieńskiego coraz się rozstrajało<sup>389</sup>”. Ostatecznie jednak, odnosząc się do nawrotu choroby w 1836 roku, stawia badacz tezę o hipochondrii, która warunkować miała jego sposób oceny swojego zdrowia i rzeczywistości zewnętrznej:

Kuracja<sup>390</sup> w Kissingen najfatalniej zaczęła oddziaływać na cały organizm poety. Hypochondria wzrastała do tego stopnia, że poeta lękał się o swe zmysły; dołączały do tego bóle zębów, ciągłe drżenia w piersiach i zawroty głowy. Pojmujemy w tych

---

<sup>384</sup> „Krasieński z r. 1831 wyjdzie, jak z choroby ciężkiej, ze zdrowiem starganem, z napięciem do ostatnich granic wyobraźni, podrażnioną i niezaspokojoną, z sercem gorejącym, a tak boleśnie, bo z ręki ojcowskiej zranionem...”. Zob.: J. Kallenbach, op.cit., t. 1, s. 273.

<sup>385</sup> Wątek ten dokładnie został opisany we wcześniejszych rozdziałach pracy.

<sup>386</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>387</sup> „I tak dochodził zwolna wśród zmiennych kolei zdrowia i choroby, chwil błogich i zwątpienia, do kresu owego roku 1834-go [...]”. (Ibidem, s. 183).

<sup>388</sup> Powszechność opisów różnorodnych dolegliwości w obszarze korespondencji w moim przekonaniu dowodzi, że nie były one niczym niezwykłym dla samego autora listów.

<sup>389</sup> Ibidem, t. II, s. 39.

<sup>390</sup> Ortograficzny zapis oryginału został przeze mnie uwspółcześniony.

warunkach chorobliwie przesadne obawy Krasieńskiego, aby nie wydało się w Rosji autorstwo *Irydiona*<sup>391</sup>.

I choć teza o związku objawów chorobowych z obawą o odkrycie autorstwa *Irydiona* nie znajduje potwierdzenia w korespondencji, stanowiąc raczej swobodną spekulację niż poważną teorię wyjaśniającą etiologie schorzeń, jej występowanie zdaje się potwierdzać szerokie horyzonty myślowe Kallenbacha, który odważnie łączy różnorodne aspekty funkcjonowania hrabiego Zygmunta we wzajemnie warunkującą się całość.

Tadeusz Pini raczej marginalizował kwestie zdrowia hrabiego Zygmunta – znacznie większą wagę przykładał do elementów stylizacji i gry prowadzonej z adresatami korespondencji – wskazując niejednokrotnie na nieszczerłość zabiegów Krasieńskiego, który – nieświadomy własnej przyszłości – celowo hiperbolizował własne cierpienie<sup>392</sup>. Swoistym wyjątkiem jest opis sytuacji związanej z audiencją u cara Mikołaja I, zorganizowanej w Petersburgu przez zapobiegliwego ojca, która przesuwiała się z powodu choroby:

Na szczęście choroba oczu wzmagała się. Lekarze petersburscy przepowiadali mu utratę wzroku. Musiał zatem jenerał, chcąc nie chcąc, odłożyć upragnioną audiencję u cara Mikołaja, dopóki stan zdrowia syna nie poprawi się choć trochę<sup>393</sup>.

Juliusz Kleiner w studium poświęconym Krasieńskiemu dostrzegał rolę cierpień fizycznych w kształtowaniu jego biografii konstatując, że z czasem zaczęły walczyć o pierwszeństwo z cierpieniami moralnymi<sup>394</sup>. W przypadku Krasieńskiego realne doświadczanie bólu miało mieć charakter twórczy i kreacyjny – na jego kanwie zrodziły się bowiem przekonania filozoficzne i ideowe, a także twórczość literacka i epistolarna:

Z głuchą siłą wgrzyzało się poczucie daremności wysiłków; im dłużej żył ten człowiek zboleły, zagrożony ślepotą, który ledwie lat dwadzieścia jeden ukończył, tym bardziej dziwił się, że może żyć. [...] A jednak był ten okres cierpień okresem zwycięskiego pochodzenia myśli i twórczości. Chory, odcięty od świata, doznał zapładniającego wpływu samotności, mędrców mistrzyni<sup>395</sup>.

---

<sup>391</sup>J. Kallenbach, op. cit., t. II, s. 317.

<sup>392</sup>Wątek ten podejmę w dalszych partiach rozdziału.

<sup>393</sup>T. Pini, *Zygmunt Krasieński. Życie i twórczość*, Poznań 1928, s. 92.

<sup>394</sup>J. Kleiner, *Zygmunt Krasieński. Dzieje myśli*, t. I, Lwów 1912, s. 135.

<sup>395</sup>Ibidem, s. 135.

Intelektualne zdobycze owego cierpienia nie odejmowały jednak jego siły – Kleiner podkreślał więc prawdziwość i moc rzeczywistej udręki, związanej z licznymi ograniczeniami, które narzucało mu jego własne, choć często „obce” i „dalekie”, chore ciało.

A dręczony takimi myślami człowiek jednocześnie giął się pod niszczącym, rozstrajającym, ubezsilniającym ciężarem choroby, która bezduszną ironią zdawała się udaremniać wszelkie dążenia osobiste, w sercu zaś miłość do pani Bobrowej coraz bardziej mroki zamiast światła szerzyła<sup>396</sup>.

Kleiner, skoncentrowany na konkretnym aspekcie funkcjonowania Zygmunta Krasińskiego, jakim w książce *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli* był rozwój poznawczy i ideowy, podkreślał te elementy związane ze zdrowiem poety, które łączyły się z interesującym go obszarem badawczym. Stąd też kolejna, obszerna refleksja nad opłakanym stanem zdrowia autora *Irydiona* pojawiła się dopiero w odniesieniu do ostatnich lat jego życia:

Rozwój idei Krasińskiego był skończony. Żadnego już problemu przed sobą nie widział, który by się domagał rozwiązania. W stałym zakresie myśli trwając, bardziej powtarzał je, niż rozszerzał i pogłębiał. Popęd twórczy, który by niezależnie od jego woli narzucał koncepcje poetyckie, zamilkł. Myśli zaś w miejsce dawnej ruchliwej, żywotnej płynności stężyły w system kilku stałych idei. Ich trwała wartość uczuciowa mogła od czasu do czasu jeszcze domagać się ponownego wyrażenia. Podniety w twórczości prawdziwej już nie dawały. Schorzały i w czasie, gdy inni są w największej pełni sił, starcem niemal będący, jak przedwcześnie roztoczył niesłychane bogactwo myśli i ogromną siłę twórczą – tak się przedwcześnie wyczerpał. Do tragizmu jego życia i to się jeszcze przyłączyło. Nie miał już nic nowego do powiedzenia<sup>397</sup>.

Maria Janion, w książce *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*, poza historycznoliteracką oceną dorobku pisarskiego hrabiego Zygmunta dokonała szerokiej analizy czynników kształtujących światopogląd hrabiego Zygmunta i jego indywidualny sposób percepcji rzeczywistości. Wśród nich miejsce znalazło także doświadczenie choroby, zwłaszcza w perspektywie funkcjonowania poznawczego i psychicznego. Komentując przyjazd do Wiednia w 1837 roku badaczka stwierdza:

---

<sup>396</sup>Ibidem, t. I, s. 253.

<sup>397</sup>Ibidem, t. II, s. 211.

W połowie czerwca Krasieński przybył do Wiednia. Tutaj przeszedł skomplikowaną kurację, związaną z chorobą oczu, na którą uskarżał się już od pewnego czasu. Czuł się zresztą bardzo źle i ten stan fizyczny uważał za następstwo udręczeń duchowych, o jakie przyprawiła go nieobecność w kraju w dniach powstania<sup>398</sup>.

Dodać należy, że dla Janion cierpienie Krasieńskiego – przeżywane zarówno z powodu fizycznych ograniczeń, jak i psychicznych obciążeń – było raczej tłem dla dramatu egzystencji, rozgrywającego się w przestrzeni wykrojonej własną słabością i splotem okoliczności zewnętrznych, a obecność wątków biograficznych motywowana jest przede wszystkim ich wpływem na twórczość literacką. I choć w książce szerokie opisy choroby ustępują krótkim wzmiankom na temat samej jej obecności, badaczka nie pominęła stanu zdrowia poety podczas wyprawy do Petersburga, jako istotnego czynnika chwilowo zmieniającego położenie<sup>399</sup> hrabiego Zygmunta.

Zbigniew Sudolskie, w swej *Opowieści biograficznej* wielokrotnie odnotowuje momenty osłabienia zdrowia u hrabiego Zygmunta. Poza standardowymi wzmiankami o aktualnej kondycji fizycznej, które wpisują się w szczegółową narrację na temat okoliczności życia<sup>400</sup>, Sudolski wskazuje na związek pomiędzy zdrowiem Krasieńskiego a okolicznościami, w jakich dorastał:

Stan zdrowia chłopca również nie był najlepszy. Nie wiadomo, czy to wina wyobraźni dziecka otoczonego od wczesnych lat skargami chorych na gruźlicę kobiet, czy też istotnie odczuwało ono już wówczas „bóle w klatce piersiowej”<sup>401</sup>.

Co ważne, w charakterystyce późniejszych, dorosłych lat życia autor ogranicza się jedynie do rzeczowych uwag na temat zdrowia, wskazując jedynie na psychiczne podłoża cierpienia wtedy, gdy dostrzega je sam Krasieński.

Na szczególną uwagę zasługują nowatorskie i niezwykle oryginalne koncepcje Marka Bieńczyka, który znacznie szerzej widział kwestie choroby hrabiego Zygmunta – miała być ona integralną częścią swoistego projektu tanatycznego, spajającą w całość różne aspekty

---

<sup>398</sup>M. Janion, *Zygmunt Krasieński. Debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 191.

<sup>399</sup>„Zygmunt poczuł się bardzo chory; zwłaszcza dokuczaly mu oczy – szkodził mu surowy klimat petersburskiej zimy[...]”, zob. Ibidem, s. 195.

<sup>400</sup>„Znów się przeziębził, dręczył go katar i kaszel, krew waliła do skroni, gorączka paliła cały organizm”, zob. Z. Sudolski, *Zygmunt Krasieński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1983, s. 289; „Na przełomie stycznia i lutego Zygmunt Krasieński zapadł ciężko na ospę, leżał przez kilka dni z dużą gorączką, która zabrała mu wiele sił”, zob.: M. Janion, Ibidem, s. 249.

<sup>401</sup>Z. Sudolski, op. cit., s. 58.

jego codzienności. Rolę i znaczenie ciała oraz jego dolegliwości podkreślił już we fragmencie komentującym „wahania antropologiczne” Krasińskiego, wykorzystując przy tym bogatą, zwierzęcą metaforykę<sup>402</sup>:

Te krótkie fragmenty dobrze streszczają wahania antropologiczne Krasińskiego [...]; kondycji posągowej, wzniosłej przeciwstawia się postura błotna, robacza, odrażająca w swym wyglądzie, w materii, jaka się na nią składa. Skrajne rozbieżności między tymi dwoma punktami widzenia czynią z ciała rzeczywisty i wyjątkowo konkretny teren kryzysu egzystencjalnego i zarazem walki o wielkość, tożsamość, niepowtarzalną indywidualność – walki, której rozwiązania zachodzą przede wszystkim na obszarze eschatologicznym, ale której przebieg wskazuje na niezwykłość i intensywność doświadczenia istnienia właśnie jako doświadczenia ciała – niemal zawsze chorego i cierpiącego<sup>403</sup>

Powyższy fragment wyjaśnia ważką rolę sygnałów z ciała i choroby w doświadczeniu Zygmunta Krasińskiego – staje się ona bowiem punktem stycznym, w którym ogniskują się poszczególne elementy kryzysu egzystencjalnego. Ciało schorowane, zniszczone, zrujnowane odzwierciedla kondycję człowieka, staje się lustrem odbijającym jego wewnętrzny obraz. Bieńczyk podkreślał także inny aspekt rozważań o chorobie Krasińskiego i sposobach jej odczytywania – wskazując na chorobę i cierpienie ciała, które występują „niemal zawsze”, pieczętuje sens rozważań o roli tych doświadczeń w kształtowaniu osobowości i tożsamości hrabiego Zygmunta. Równocześnie dostrzega także jego deprecjonującą, a czasem niszczycielską względem ducha rolę, na którą Krasiński niejednokrotnie uskarżał się w listach do przyjaciół:

Ciało i życie Krasińskiego kreślą błędne koło, w którym wzajemnie się unicestwiają: przejawy jednego burzą porządek drugiego. Życie nie może się spełnić, gdyż w ciele nie znajduje koniecznej podpory – ginie więc, rozplywa się w słabości ciała, jego różne porywy tu się zatracają; z kolei to kruche, niepewne ciało obraca wprost na nice wszelkie możliwości rozwoju, kształty, jakie człowiek pragnąłby osiągnąć<sup>404</sup>. Co więcej: głęboka słabość, nieciągłość poddanego kryzysowi ciała, na którym nie

---

<sup>402</sup>Bieńczyk przybliży fragmenty korespondencyjne, w których pojawiają się porównania o charakterze zoologicznym: „Ginę jak pies”; „moje życie, moja młodość mijają podobnie do żaby skaczącej w błocie”, zob.: M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Gdańsk 2001, s. 99.

<sup>403</sup>Ibidem, s. 99.

<sup>404</sup>Słowa te korespondują z tezą postawioną przeze mnie w rozdziale o depresji – słabość ciała i niemożność podjęcia konstruktywnych działań przyczynia się do obniżenia samooceny i całkowitej bierności, która uniemożliwia mu aktywność poznawczą.

pozwała się zbudować nic, co byłoby trwałe i spójne, wyzwalają poczucie zerwania z istnieniem [...] <sup>405</sup>.

Choroba determinuje więc jego sposób bycia, redukuje nie tylko możliwości, ale wszelkie przejawy życia – odbiera radość i krępuje wolność dokonywanych wyborów. Bieńczyk, poza egzystencjalnym wymiarem cierpienia ciała, dostrzega także jego praktyczną stronę, odbicie wewnętrznych przekonań hrabiego Zygmunta:

Kraśiński wielokrotnie i precyzyjnie opisuje fizyczne objawy chorób, podaje ich rozpoznania, odnoszące się do różnych dysfunkcji organów. Dokonuje on w ten sposób imaginacyjnego rozbioru ciała, daleko jednak wykraczającego poza konwencjonalną informację o takich czy innych przypadłościach. Jest to śledztwo nad własnym istnieniem, prowadzone w poszukiwaniach eksplikacji jego „fatalnego położenia” i przeznaczone w równej mierze dla innych, jak dla siebie. W ten sposób ciało zmuszone zostaje do mówienia, do świadczenia o całej sytuacji egzystencjalnej <sup>406</sup>.

Trudno nie zgodzić się z Bieńczykiem, który relacjonując zainteresowanie objawami płynącymi z ciała, łączy je z poszukiwaniem „objawów zatrucia” – korespondencja dostarcza wielu dowodów na taki sposób postrzegania choroby, która rozprzestrzenia się po całym organizmie, prowadząc proces rozkładu od ziarna zatrucia aż do granicy śmierci. W moim przekonaniu jest to obraz służący przede wszystkim oddaleniu od siebie odpowiedzialności za własne życie i podejmowane przez siebie decyzje – Kraśiński „zarażony” chorobą poddaje się jej żywiołowi, ściąga na siebie kolejne nieszczęścia niejako za jej przyczyną, praktycznie bez własnego udziału <sup>407</sup>. Taki sposób postrzegania własnej egzystencji znajduje też potwierdzenie w słowach Bieńczyka, który stwierdza, że Kraśiński traktuje swoje życie jak chorobę, a fakt istnienia uznaje za chorobogenny <sup>408</sup> – życie jest więc dla niego niezawinionym cierpieniem, przysparza mu bólu i rani bez względu na swą formę i kształt. Co istotne, Bieńczyk dokonuje także swoistego podsumowania skarg na zdrowie, wypowiedzianych przez Kraśińskiego, dostrzegając ich hipochondryczny charakter:

---

<sup>405</sup>M. Bieńczyk, *Czarny człowiek...*, s. 100.

<sup>406</sup>Ibidem, s. 115.

<sup>407</sup>Anna Kubale dostrzega nieco inny wymiar owego „unikania odpowiedzialności”, potwierdzając równocześnie jego obecność: „Własną, niespełnioną egzystencję oraz wrażenie słabości i niekonieczności będzie próbował zinterpretować jako znak czasu i los pokolenia [...]. Również swoją sytuację wobec powstania zdaje się traktować jako przejaw klęski przewidzianej zarówno jemu, jak i pokoleniu w tym »wieku przejścia«, jak określał swój czas. W takiej perspektywie stosunek do powstania staje się dlań winą nie do końca zawinioną – w taki sposób będzie próbował tłumaczyć się przed sobą i przyjaciółmi”. (A. Kubale, op. cit., s. 63).

<sup>408</sup>M. Bieńczyk, op. cit., s. 117.

Ze ściśle medycznego punktu widzenia wiele dolegliwości Krasińskiego (jak mówią jego obfite opisy, doświadczają on bardzo często bóli newralgicznych, przemieszczających się po całym ciele, sytuujących się w poszczególnych i coraz to innych organach: oczach, głowie, zębach, sercu, wątrobie, kręgosłupie, boku etc.) oscyluje, rzeczywiście, jak sądzić można, wokół niewyraźnej, ruchomej granicy między fizjologią a psychologią – co sprawia, że wydają się one nie różnymi chorobami, lecz jedną chorobą. Współcześnie tego rodzaju schorzeniami zajmuje się tzw. medycyna psychosomatyczna, która nie uważa ich za procesy, rozgrywające się we wnętrzu człowieka, a za zachowania – interesuje ją osoba chorego, jego historia, świadomość i nieświadomość, jego wola<sup>409</sup>.

Związek pomiędzy doświadczeniem choroby a obciążeniem psychicznym i kondycją ducha wydaje się bezsprzeczny – nieprzypadkowo nasilenie objawów chorobowych następuje niejednokrotnie w związku z silnym przeżyciami i w odpowiedzi na nie.

#### **4.4 Obrazy chorób w korespondencji Zygmunta Krasińskiego**

Pierwsze korespondencyjne wzmianki o chorobie Krasińskiego pojawiają się już w 1830 roku, gdy w listach do angielskiego przyjaciela wspomina o swym słabym zdrowiu: „Jestem dziś całkiem ogłupiały, chory i głuchy: ani śladu natchnienia” [LHR, 2.07.1830]; „Jestem, jak ci pisałem, chory fizycznie i moralnie: pali mnie gorączka, szarpia wyrzuty sumienia, to znów ogarnia niezwykła wesołość; ale nie mam krzty nadziei i jej właśnie mi brak [...]” [LHR, 18.11.1830]. Wzmianki te jednak dotyczą problemu fizycznych dolegliwości jedynie powierzchownie – są elementem skomplikowanej mozaiki, którą układa przed nowo poznanym towarzyszem, pragnąc wykreować swój wizerunek nieszczęśliwego, wrażliwego, natchnionego i cierpiącego artysty-myśliciela. Wkrótce jednak okoliczności zmuszają go do podejmowania bardziej znaczących kwestii i sprawy zdrowotne schodzą na marginesy wspólnych epistolarnych „rozmów”. Nieco więcej informacji chorobowych zawierają narzekania adresowane do Gaszyńskiego w 1832 roku: „Na pół ślepy jestem i oczy piekielnie mnie bołą” [LKG, 09.03.1832] i już wtedy pobrzmiewa w nich nuta przesady – znaczne osłabienie wzroku spowodowane zostaje do połowicznej ślepoty.

W latach 30-tych Sołtanowi o kłopotach zdrowotnych pisał najczęściej i najwięcej – to w listach do pułkownika wykazywał pewien rodzaj ekshibicjonizmu psychicznego w dzieleniu się, często intymnymi, szczegółami dotyczącymi choroby i funkcjonowania

---

<sup>409</sup>Ibidem, s. 118.

ciała. To właśnie w tej grupie listów odnajdziemy najdokładniejsze i najobszerniejsze opisy różnych przypadłości, z którymi zmagał się przez wiele lat Krasiński, opisywane z dokładnością niemal dokumentalistyczną. Pierwsze tego typu skargi pojawiają się w korespondencji z 1835 roku: „Wiem, że co do mnie, to mi neapolitańskie klima wcale nie pomaga, owszem, przymnaża mi boleści oczowych. Mam jakby ciągłą gorączkę” [LAS, 20.03.1835]. Gorączka powraca także we wrześniu tego samego roku: „Słaby jestem bardzo, mam gorączkę okropną” [LAS, 6.09.1835] i w sierpniu 1836: „Słaby jestem, co dzień gorzej, ale mówią, że tak być powinno, że trza przejść przez długą gorączkę i gwałtowną chorobę, by wrócić do zdrowia” [LAS, 26.08.1836]. Z czasem, gdy przyjaźń okrzepla, Krasiński przestaje się ograniczać jedynie do zdawkowych ocen własnego stanu zdrowia – na ich miejsce pojawiają się znacznie dokładniejsze i znacznie bardziej intymne opisy, w których ujawnia, poza ogromną otwartością, także swą wiedzę z zakresu medycyny, kreując się na specjalistę w kwestiach związanych z chorobą:

Jednak nie lepiej, owszem daleko gorzej się mam, od kiedym stanął w Wiedniu. Zawczoraj tak zasłałem w wieczór na żołądek, takie kurcze zaczęły mnie wykręcać, że m sądził już, że dostał cholery, a zatem zażyłem natychmiast proszków p. Salvana na podobny casus mi zostawionych i jak ręką odjęło. Zatem receptę ich przesyłam Tobie, a następny sposób masz ich używać. Przetaw Pan sobie, iż końcem końców, słowem powiedzieć, rzadko bardzo cholera uderza jak piorun i zaczyna się od razu bez poprzedniej dwu lub trzydniowej sraczki, która się odbywa bez boleści prawie żadnych, owszem z pewnym rozkosznym uczuciem i jest koloru białawego, żółtawego, tego samego co limfa w człowieku. Otóż podczas niej kto tych proszków zażyje po jednym co trzy godzin, i jej się pozbędzie, i uniknie tego, co po niej następuje, *id es* słowem powiedzieć cholery [...]. Każ zawczasu je zrobić, miej zawsze gotowe nie psują się leżeniem nawet całomiesięcznym, a odpędzisz morbus. [LAS, poł. września 1836]

W opisie uderza szczerłość hrabiego Zygmunta, który korespondując z przyjacielem skrupulatnie odtwarza nie tylko pojawiające się objawy i towarzyszące temu rozpoznania, ale także wciela się w rolę lekarza, podsyłając przyjacielowi recepty wraz z instrukcją ich wykorzystania, ujawniając wiedzę na temat przebiegu choroby i możliwości przechowywania leku na nią. Gdzieś pomiędzy wersami dostrzec można pewien rodzaj żywej fascynacji i samozadowolenia hrabiego Zygmunta, któremu możliwość podzielenia się swoją wiedzą praktyczną przynosi jakiś rodzaj satysfakcji. Tak znacząca zmiana w sposobie relacjonowania z pewnością nie była przypadkowa – z propozycji hrabiego

Zygmunta, dotyczącej przekazania recepty, możemy wywnioskować, że adresat odpowiedział na oczekiwania piszącego i wykazał zainteresowanie stanem jego zdrowia. Stąd prawdopodobnie tak znacząca ilość opisów chorób w korespondencji kierowanej właśnie do Adama Sołtana. Potwierdzenie tej tezy znajdziemy w kolejnym liście podejmującym tematykę około-zdrowotną:

Moja choroba (wspólna z Tobą niegdyś) gorzej niż u Ciebie się rozwinęła, bo mi już zajęła niższe krainy i cierpię nieznośnie, szczególnie po nocach. Pijawki i maście, i leki są w robocie. Nic dotąd nie pomogły. Mdleję czasem z bólu, ale w duszy gorszy ból jeszcze z powodu wielu zdarzeń i tego osobliwie, że im dalej posuwam się w lata, tym bardziej widnokrąg się ścieśnia. Jeśli tak zwęzać się stopniami będzie, boję się, by mnie kiedyś nie zdusił. [LAS, 7.01.1837]

Sołtan, dzieląc z Krasińskim doświadczenie choroby, staje się jego towarzyszem niedoli – wspólnota przeżyć niczym żelazne ogniwo spaja ze sobą losy dwóch tak różnych ludzi – perspektywa choroby zmienia bowiem sposób odczuwania świata i kreuje nową wartość kontaktów korespondencyjnych, jaką bez wątpienia jest dla hrabiego Zygmunta możliwość regularnej spowiedzi z dolegliwości<sup>410</sup>. Cytowany fragment podkreśla także drugą dominantę<sup>411</sup> refleksji autora *Irydiona* o zdrowiu – nawet dostrzegając realność cierpienia przyjaciela, podkreśla swoją nad nim przewagę – to Krasiński bowiem jest „bardziej chory”, doświadcza większego bólu i zмага się z cięższymi objawami tego samego schorzenia. Być może podtrzymaniu przejętej z taką precyzją pozycji „najbardziej chorego” służą nagminne powtórzenia informacji o chorobie w kolejnych listach – co ciekawe, do marca 1837 roku wzmianki o różnych symptomach natury fizycznej znalazły się w każdym z pięciu listów do Sołtana! List z 17 stycznia: „Ja wciąż chory jestem. Już sześć tygodni mam tę nędzę, a nie chce upłynąć i skończyć się. Sam wiesz, jak to pomaga nerwom. Księżnie muszę się skarżyć na ból piersi, kiedy odmawiam jej obiady” [LAS, 17.01.1837]; 28 stycznia: „Ja wciąż chory jestem” [LAS, 28.01.1837]; 3 lutego: „Ja wciąż słaby i nawet co dzień od tygodnia gorzej mi; [...] Ogółem źle mi jest” [LAS, 03.02.1837]; 18 lutego: „co do mnie, jestem chory i tym bardziej, że do poprzedzającej, dotąd nie ustalej choroby, przymieszała się tu szeroko grasująca grypa; dziś mi już znośniej, ale przez cztery

---

<sup>410</sup>Budowaniu tej „wspólnoty” służą także fragmenty podkreślające znaczenie choroby jako takiej czy troska właśnie o zdrowie przyjaciela, wyrażana w listach – por. „Przez długi czas nie odbierałem od Ciebie listu, ztem się już mocno niepokoił, sądząc, żeś zachorował na cholera lub inszą słabość jaką i ze pisać nie możesz [...]” [LAS, 03.02.1837].

<sup>411</sup>Podobnie można traktować pojawiające się w listach do Lubomirskiego dowody „cięższej” melancholii – wspólne chorowanie nie zrównuje bowiem skali objawów, a to właśnie Krasiński doświadcza ich najmocniej.

dni wciąż płakałem i niezmierny ból w piersiach i głowie czułem” [LAS, 18.02.1837]; 23 lutego: „Ja ciągle choruję na stek rozmaitych chorób; na amerykańską, na grypę, na nerwy etc. etc.”; 9 marca: „Ja znowu, zwykłym obyczajem tej pory roku, zacząłem na oczy zapadać [...] Nie, nie mogę do sił i do zdrowia dojść na tym świecie, i dni po dniach mijają pełne straszliwej nicości” [LAS, 09.03.1837]. Uważna obserwacja własnego ciała pozwala dostrzec Krasińskiemu pierwsze symptomy pojawiających się schorzeń – okres od stycznia do marca 1837 roku jest bowiem czasem eskalacji objawów, z którymi nie radzi osłabiony organizm młodego twórcy. Gdy już wydaje się, że sytuacja zaczyna się stabilizować, że po wszystkich przeżytych w tak krótkim czasie problemach zdrowotnych musi nastąpić poprawa, gdy możliwości nagłego wystąpienia innych schorzeń wydają się już wyczerpane – Krasiński zaskakuje przewidywalnością swojego rytmu życia i zaczyna się uskarżać na typowe dla tej pory roku problemy z oczami. Kłopoty natury zdrowotnej zdają się odciskać piętno na psychice pisarza, gdyż w kolejnych listach wzmianki o realnych schorzeniach ciała ustępują miejsca skargom na spleen i melancholię. W tym czasie skarży się jeszcze Gaszyńskiemu na chore oczy: „Ja znów mocno chory na oczy” [LKG, 5.04.1837], spuszczając zasłonę milczenia na inne symptomy. Narracja objawowa powraca w korespondencji z Sołtanem dopiero w maju 1837 roku w postaci krótkiej uwagi na temat oczu: „Oczy znowu mnie tak bołą, że ledwo pisać mogę” [LAS, 18.05.1837]. Od tego momentu skargi na problemy ze wzrokiem będą pojawiać się na zasadzie refrenu – jako krótkie uwagi wplecione w tok narracji sygnalizujące, że problem zdrowia jest stale obecny – i nawet gdy brak innych objawów – z oczami zawsze dzieje się źle<sup>412</sup>. Początek 1839 roku przynosi znaczne pogorszenie stanu zdrowia<sup>413</sup> – fatalną serię rozpoczyna ospa, która przyplątała się w styczniu – list rozpoczęty 28.01.1839 roku został dokończony dopiero 5 lutego :

Przez te wszystkie dni leżałem w wścieklej gorączce, która mi całe ciało i twarz całą osypała krostami, słowem ospę miałem. Dziś dopiero wstałem, wyglądam jak potwór i znacznym z sił zdjęty. Były chwile choroby, w których się czułem, szczególnie po nocach, już bardzo źle i cieszyłem się myślą, że może na tamten świat się przerzucę

---

<sup>412</sup>Kolejny fragment poświęcony „nędzy oczowej” pochodzi z czerwca 1838 roku, gdy hrabia Zygmunt z jednej strony wskazuje polepszenie swojego zdrowia, z drugiej wspomina o obecności tego objawu: „Zdrów jestem na ciele. Konstany serdecznie cię ściska. Moje oczy daleko gorzej niż przedtem” [LAS, 29.06.1838]. W zależności od stopnia nasilenia tych objawów, Krasiński różnie ocenia także swoją ogólną kondycję: „Zdrowie moje szwankuje w tym klimacie. Oczy znacznie się pogorszyły. W dzień nie mogę wychodzić, bo słońce za jaskrawe” [LAS, 31.12.1838-01.010.1839].

<sup>413</sup>10 stycznia pisze do Gaszyńskiego: „Byłem na Wezuwiuszu podczas wybuchu i takem sobie oczy popsuł, że nie wiem, kiedy do miary swej przyjdą” [LKG, 10.01.1839].

[...]. Jeszcze mi krucho na siłach i pisać długo nie mogę. [LAS, 28.01.1839-05.02.1839]

Poza wątkiem tanatycznym, którego realizacją staje się myśl o śmierci uwalniającej od trudów doczesności, we wskazanym fragmencie uderza siła ekspresji, podporządkowana celom perswazyjnym. Choć trudno dyskutować z powagą ospy i dokuczliwością jej objawów, ostatnie sformułowanie w powyższym fragmencie może budzić pewne wątpliwości – jak na takie osłabienie, list do Sołtana jest stosunkowo długi, a ilość podjętych kwestii<sup>414</sup> dowodzi raczej przyrostu sił witalnych. Bez wątpienia jednak przebyta choroba przyczyniła się do spadku odporności, który skutkował nowymi kłopotami zdrowotnymi, opisywanymi skrupulatnie w kolejnych listach: „Znów słaby jestem, gorączka mnie spiekła pali, oczy nieznośnie bołą, a w duszy coś dziwnego, coś gwałtownego [...] a zarazem smętnego” [LAS, 20.02.1839]; „Zdrowie moje źle się miewa. Krew mi tak wali do głowy, że sobie rady dać nie mogę, od stóp do głów drzę i drgam nerwowo, w mózgu wije mi się tysiąc żądź i tyleż trosk [...] [LAS, 2.03.1839]; „Jestem jako ślepy i obłąkany” [LAS, 16.03.1839]. Po tym czasie jednak następuje długie, jak na epistolarne obyczaje Krasieńskiego, bo prawie ośmiomiesięczne, milczenie w kwestiach zdrowotnych – kolejna skarga pojawia się dopiero w grudniu 1839 roku i zawiera wspomnienie gorączki kataralnej<sup>415</sup>, a potem w marcu 1840 roku, gdy opisał „oddanie solitera<sup>416</sup>”, o czym wspomina także w kilku kolejnych fragmentach korespondencji z Sołtanem. Owa choroba pojawia się także w innych listach z tego okresu – w kwietniu pisze do Gaszyńskiego pełen skruchy tłumacząc swoje milczenie:

Oskarżasz mnie o milczenie, słusznie, przewiniłem, ale też przez całą zimę wciążem był w ruchu, ciągle na drodze między Romą a Partenopą, tam i stamtąd, nieraz smutny, a często chory i bardzo chory, choć nie na oczy, choć nie w łóżku, ale krwią womitujący, aż nareszcie się przekonał, że mam solitera w sobie. [LKG, 19.04.1840]

Siła zarzutów Gaszyńskiego musiała być znaczna, skoro Krasieński określa je mianem oskarżeń – tłumacząc się chorobą, podkreśla także jej zmienny charakter, który w tym czasie nie wymagał pozostawania w łóżku – tym samym pozostaje poza możliwymi

---

<sup>414</sup>Krasieński prosi przyjaciela o zamówienie opłatków z napisem Delphine dodając wcale nie żartobliwie, by były podobne do tych zeszlórocznych dla Pani Bobrowej, opisuje plany podróży, rozlicza bieżące rachunki i opowiada anegdoty o znajomych własnego ojca.

<sup>415</sup>„Od czterech dni leżę w łóżku, z łóżka Ci piszę, gorączkę kataralną, jadowitą, rzymską mam” [LAS, 17.12.1839].

<sup>416</sup>„Jam nie bardzo zdrów; oddałem przed kilką dniami ogromnego robaka – *species solitera*” [LAS, 15.03.1840, s. 335].

oskarżeniami o nieszczerść własnej relacji i asekuje się przed kolejnymi możliwymi zarzutami ze strony przyjaciela. I choć faktycznie aktywność korespondencyjna w tym okresie wyraźnie osłabła, udało mu się wysłać kilka listów do Jerzego Lubomirskiego<sup>417</sup>.

Kolejnym wartym uwagi wycinkiem z korespondencji z Sołtanem wydaje się list z 20 lipca 1840 roku, w którym hrabia Zygmunt, oprócz podejmowania bieżących kwestii i rozrachunków z przyjacielem, wspomina także o sobie: „Teraz co do mnie, jestem niby zdrów na ciele i duszy, ale to tylko niby, bo mam rozmaite bóle w ciele i rozmaite w głowie i sercu. Lecz inaczej być nie może. Amen!” [LAS, 20.07.1840, s. 352.]. W ten sposób kreśli obraz niekończącego się cierpienia – perspektywa bólu jest u niego tak stale obecna, jak perspektywa nieuchronnej śmierci. Nawet gdy zdrowie wydaje się poprawiać, nawet gdy spokój ducha rozlewa się po całym jestestwie, Krasiński podkreśla obecność doznań bólowych o nieokreślonym charakterze<sup>418</sup>, akcentując równocześnie ich własną akceptację. Oznacza to, że nigdy nie osiąga pełni zdrowia – zewnętrzne jego symptomy są deprecjonowane przez wewnętrzne przecucia i w percepcji Krasińskiego mają charakter pozorny, nietrwały, iluzoryczny. Zupełnie jakby ustępujące objawy somatyczne napawały go niepokojem i motywowały do wzmożonych poszukiwań w obszarze ciała, które dotychczas nie pozwalało na bierne przeświadczenie że wszystko działa jak najlepiej. Zdrowie jednak zdaje się „nie zawodzić” hrabiego Zygmunta, który zawsze może liczyć na jego chorobliwość – już w październiku bowiem miejsce nieokreślonych dolegliwości bólowych zajmują jasno określone symptomy dysenterii. Jak czytamy w liście do Sołtana:

Od kiedym pisał do ciebie, małym się nie przeniósł na tamten świat. Siostra cholery karlsbadzkiej dysenteria krwawa mnie nawiedziła. Miał Jan strachu dosyć przez osiem dni, w ciągu których leżąc wciąż w łóżku, raczej do trupa niż do żywego był podobny. Nareście jakieś chłopskie ziołka zatrzymały mi tu wulkaniczne erupcje. Jestem lepiej, choć do smętu znękany i chorobą i samotnością. [LAS, 10.10.1840]

Tak ciężkie przejścia zdrowotne nie pozostawiły jednak wyraźnego śladu w pozostałych urawkach korespondencyjnych z tamtego okresu<sup>419</sup> – plastyczny obraz cierpienia, które prawie zakończyło żywot hrabiego Zygmunta, wydaje się więc nieco

---

<sup>417</sup>„Jestem chory i zatruty sam w sobie” [LJL, 06.01.1840].

<sup>418</sup>Obecność doznań bólowych o niesprecyzowanym charakterze wydaje się odpowiadać założeniom o hipochondrycznym podłożu wielu objawów.

<sup>419</sup>Wzmianka nie pojawia się nawet w korespondencji z Delfiną Potocką – tak znacząca „nieobecność” relacji z ciężkiego przebiegu choroby dziwi szczególnie w kontekście innych poważnych kryzysów zdrowotnych, jak atak apopleksji z 1842 roku, które opisywane były w listach do niemal wszystkich adresatów jeszcze długo po fakcie wystąpienia.

przejaskrawiony – nie umniejszając wagi objawów można przypuszczać, że Krasieński świadomie posłużył się własnym „portretem trumiennym” by wywołać współczucie u odbiorcy listu, wstrząsnąć nim poprzez ogrom przeżywanego bólu i podtrzymać kreowany obraz siebie jako ustawicznego cierpiętnika. Warto odnotować również rzadko spotykaną w relacjach pacjentów czułą metaforykę przy opisywaniu choroby – spersonifikowana dysenteria nawiedza hrabiego Zygmunta niczym wyczekiwany gość, który swym przyjściem spełnia niewyrażone werbalnie i głęboko skrywane pragnienie oczekującego. Ten rodzaj narracji o chorobie, charakterystyczny dla korespondencji Zygmunta Krasieńskiego, wpisuje się w retorykę hipochondrii – hrabia Zygmunt, doświadczający cierpienia chorobowego, przeżywa równocześnie jakiś rodzaj wewnętrznej satysfakcji wynikającej z potwierdzenia kreowanego autoobrazu. Niejednokrotnie czytelnik tych listów odnosi wrażenie, że ich autor bierze udział w przedziwnym wyścigu ze sobą i z resztą świata – wyścigu, którego naczelną zasadą „im gorzej tym lepiej” przenosi się zwłaszcza na sferę zdrowia, a finiszem staje się ostateczny rozpad ciała i śmierć.

Z czasem Sołtan staje się także ważnym powiernikiem skarg na upadek ducha i melancholię – opisy cierpień fizycznych występują w korespondencji zamiennie z narracją dotyczącą poszczególnych objawów o charakterze depresyjnym. Gdy w maju 1841 roku tłumaczy swoje dwumiesięczne milczenie niemożnością pisania<sup>420</sup>, nakreśla nowe horyzonty wykorzystania zdrowia do własnych celów<sup>421</sup> – i choć zapewne po wizycie w Petersburgu zdawał sobie sprawę, że choroba stanowi doskonałą wymówkę, która chroni go przed tym co nieprzyjemne i niepożądane, skuteczność zabiegu zastosowanego w liście do Sołtana musiała uświadomić mu, jak użytecznym wytłumaczeniem wszelkich niedyspozycji jest stan własnego zdrowia. Z czasem powraca także do retoryki z początków listownej przyjaźni z pułkownikiem i kreśli przed nim szczegółowe obrazy własnego chorego ciała:

Cierpię niestworzone awantury tyczące się hemoroid, nogi mi się poraniły i popuchły, chodzić nie mogę, tymczasem ruch tylko mi zbawcą. Bez ruchu coraz bardziej grzęznę, to śledziona, to serce, to wątroba się kłaniają. Oczy lepiej, ale cała waga złego przeniosła się do gospodarza domu, do żołądka i tam stacza tę bitwę, która po wielu

---

<sup>420</sup> „Może dziwisz się długiemu milczeniu mojemu, może nieco się i na nie gniewasz; cóż powiesz, kiedy ci się zaklnę na wszystko najświętsze, że od dwóch miesięcy nie w mocy mojej było list napisać. Opętał mnie szatan melancholii – z księżny wyszedłszy, zapewne na drodze do piekła spotkał mnie i wlaź we mnie” [LAS, 21.05.1841].

<sup>421</sup> W czasie owej „niemożności” pisze list do Małachowskiego, w którym jedyna refleksja na własny temat to fraza „życie coraz gorzniejszym mi się staje”, a treść obejmuje nie tylko plany, ale i opisy rzymskiego krajobrazu.

marszach i przeciwichodach nareście zwycięży mój mikrokosm i rzuci go w pył  
ofiarniczy mikrokosmowi! [LAS, 26.01.1842]

Poza opisem konkretnych objawów, które dokuczają Krasińskiemu, uderza zwłaszcza przeżywany w związku z własnym zdrowiem swoisty konflikt tragiczny – hrabia Zygmunt znajduje się bowiem w logicznym potrzasku – choroba uniemożliwia mu fizyczną aktywność, będący jedynym skutecznym przed nią zabezpieczeniem. Zadziwia także łatwość, z jaką wskazuje na inne dominujące elementy swojego organizmu<sup>422</sup> – tym razem spersonifikowany żołądek zyskał na znaczeniu, obejmując zaszczytną rolę zarządcy. Po obszernym opisie ataku apopleksji, który będzie przedmiotem moich analiz w kolejnych akapitach rozdziału, wzmianka na temat zdrowia powraca w liście z 11 marca tegoż roku, przy okazji opisu konania Danielewicza:

Opatrzony sakramentami wczoraj w nocy, dotąd jeszcze kona Konst[anty] nasz, kochany i nieszczęśliwy nasz, w wielkim pokoju, z męską odwagą, przy ciągłej przytomności! Już mi ostatnią wolę zwierzył. Dni i nocy pędzę przy nim. Jest tam także i ta, która go kochała. Znasz mnie, więc wiesz, co się ze mną dzieje. Sam chory jestem, co chwila mi źle, mdło itd. Módlcie, módlcie się wszyscy; może dziś w nocy, może jutro będzie już gdzie indziej. [LAS, 11.03.1842]

Głęboka i poruszająca troska o umierającego przyjaciela, ogrom współczucia i empatii, uwolniony przy okazji jego odchodzenia, nie zdołał przysłonić zainteresowania własnym stanem. Chyba jedynie hrabia Zygmunt potrafił wpleść tak zgrabnie niewinną skargę na temat własnej słabości w narrację o innym niż swoje konaniu!

Śmierć przyjaciela odciska wyraźne piętno na jego kondycji psycho-fizycznej – Krasiński początkowo pograża się w spleenie i rozpaczy, cierpi z powodu całkowitego rozbicia emocjonalnego<sup>423</sup> – z czasem doświadcza także wyraźnego osłabienia zdrowia i licznych symptomów chorobowych, które opisuje w listach do Soltana: „Coraz gorzej ze mną, nic i nic nie pomaga. Ból z tyłu głowy ciągły, rozdzierający, po nocach nie do wytrzymania, gorączka wewnętrzna nieustanna” [LAS, 11.12.1842]. Nieokreślone z początku doświadczenia chorobowe, których objawy nie przystają do żadnej konkretnej diagnozy, z czasem przybierają bardziej wyraźny, konkretny kształt – w majowym liście do

---

<sup>422</sup>W korespondencji podobne znaczenie przypisywał m. in. wątrobie.

<sup>423</sup>Oprócz straty przyjaciela w tym czasie zmaga się także z osobistym dramatem małżeństwa z niekochaną kobietą i cierpi z powodu własnej uległości względem ojca, która zaprowadziła go przed ołtarz.

pułkownika dokonuje swoistego podsumowania zimy i własnej kondycji w czasie jej trwania:

Nieraz albowiem czuję, jakobym już umarł, stan zdrowia mego oplakany. Przez tę całą zimę krew hemor[oidalna] lała się ze mnie, to mi oczy i mózg ratuje od munichowskich przypadków, ale tak osłabia, tak rozdrażnia nerwy, tak nogi odejmuje, że ciągle we mnie powstaje uczucie wyczerpania zupełnego sił żywotnych, dodaj do tego całe moje usposobienie umysłowe, [...] dodaj, że nieraz rozpacz taka mnie rozdziera, że modłę się o prędko koniec jako o jedyną ulgę [...]. [LAS, 12-20.05.1842]

Od dawna ton wypowiedzi do przyjaciela nie był tak dramatyczny – liczne skargi dotyczące kłopotów ze zdrowiem nie brzmiały bowiem tak odważnie, jak zdania wypowiedziane właśnie w tym liście. Być może nawarstwiający się kłopoty osobiste i ogromne koszty psychiczne skomplikowanego położenia, jakie ponosił w tamtym czasie hrabia Zygmunt, uwypukliły istotny związek między fizycznym i duchowym funkcjonowaniem poety – przeplatające się ze sobą pierwiastki cielesnej słabości i psychicznego upadku dopełniają się nawzajem, tworząc ponury krajobraz klęski<sup>424</sup>. Krasieński czekający na śmierć, która miała uwolnić go od cierpienia, w tamtym okresie mógł czuć się zawiedziony – pesymistyczny scenariusz umierania zastąpiony został swoistym planem przystosowawczym i adaptacją do nowych warunków życia. Być może z tego względu w korespondencji z Sołtanem wątki chorobowe powrócą dopiero w 1846 roku – 16 marca wspomina, że z powodu choroby pisać nie może<sup>425</sup>, cztery dni później swoje dolegliwości opisuje dokładniej w liście do Małachowskiego: „Zdrowie moje zaczyna się diablo rozstrajać, od dni dwudziestu żyję w ciągłym ukropie, krew moja zmieniona w ołów roztopiony, ciężki a w piekle gotowana zarazem” [LSM, 20.03.1846], wskazując na symptomy, które dotychczas w korespondencji łączyły się z melancholią. Obszerniejszy opis znajdziemy dopiero w liście do Sołtana z czerwca – co istotne, obejmujący także objawy związane z przeżywaną melancholią<sup>426</sup>:

Zdrowie ciała się coraz gorzej nadpsuwa, kryzys hemoroidalne co tydzień i żadnego polepszenia, jedno boleści i ociężałość, i hipokondrią przynoszą. Słowem dalekom już od tego Zyg[mun]ta, którego dawniej znałeś młodym i jeszcze nie spożytym

---

<sup>424</sup>Elementy hipochondrii mogą łączyć się z typowym epizodem depresyjnym, którego obecność w tym okresie została nakreślona w poprzednim rozdziale.

<sup>425</sup>„Takim sam chory, że pisać nie mogę” [LAS, 16.03.1846].

<sup>426</sup>W międzyczasie wspomina o gorączce w liście do Małachowskiego: „Piszę, a gorączka je mi palce, pożera palce” [LSM, 16.03.1846].

truciznami życia. Wynik ostateczny tych napojów, przez los podawanych troskliwie, wyrobił się już i dotknął samej miazgi w kościach i nerwach. [LAS, 14.06.1846]

Słowa o minionej młodości i powolnym rozkładzie, który czuje już Krasiński w kościach, nie wydają się w tym przypadku przesadzone – rzeczywiście od tego momentu zdrowie autora *Irydiona* ulega wyraźnemu pogorszeniu – powracające stale schorzenia i trwające latami dolegliwości o zróżnicowanym charakterze wyraźnie osłabiły zarówno siły witalne i odporność psychiczną. Odtąd w świecie prywatnych przeżyć dominanta cierpienia i smutku będzie jeszcze wyraźniejsza – i choć z wiekiem dramatyzm narracji nieco ostygnie, a jego miejsce zajmie smutna powtarzalność skarg pogodzonego z własną sytuacją człowieka, to właśnie utrwalony doświadczeniem obraz cierpienia stanie się znakiem rozpoznawczym jego sztuki epistolarnej. Wyraźniejsza stanie się także wzajemna przenikalność psychicznego cierpienia i fizycznych jego przejawów – już w liście z 1847 roku pisze Krasiński:

Całym sercem Ci dziękuję za Twoje życzenia, całym: tak idealnie pocieszać się, a realnie cierpieć, gnić, mrzeć, ba! Zdychać pod kopytami osłów jak lwy w ostatniej chwili zdychania. Zowię osłem chorobę, która mnie nęka, tak że się czasem boję oszaleć lub zapaść w torpeur biednej nieboszczki naszej. Serce w piersiach i wątroba niżej chore u mnie. Jedno z drugim połączone, wszystkim czartom na pastwę mnie oddaje. [...] Nie wyobrazisz sobie, Adamie, jaka mnie rozpacz pożera! Już życia za grosz w piersi nie ma. [LAS, 12.01.1847]

Krasiński dziękuje przyjacielowi za słowa pocieszenia, zaznacza jednak, że rozbieżność pomiędzy pragnieniami i życzeniami a rzeczywistością stale się powiększa, narażając go na obawy i lęki nie tylko o dobrostan fizyczny, ale także zdrowie psychiczne. Nie słabną one przez kolejny rok – w przeciwieństwie do korespondencji z Sołtanem, która wydaje się nieco przygasać – następna skarga na stan zdrowia pojawia się 10 sierpnia 1848 roku – „Daruj pismu olbrzymiemu, ale oczy dolegają. Kissingen burzy się po głowie i od kilku dni mam kongestie niesłychane krwi, tak że wciąż krwią pluję.” Miast rozbudowanych opisów choroby, pojawia się jedynie skrócona wzmianka o namacalnym wręcz dowodzie fizycznej słabości w postaci uderzeń krwi. Taki charakter zresztą będą miały także kolejne korespondencyjne ślady choroby w listach do Sołtana – skróciwa relacja o konkretnych objawach, zastępowana gdzieś ogólną diagnozą choroby<sup>427</sup> – być może relacja z

---

<sup>427</sup>Tendencja ta utrzymuje się także w pozostałych listach z tego czasu. Zob.: „[...] cierpię w głowie, oczach, mózgu, żołądku, a gdy przechodzi ból, natychmiast katar się rozpoczyna” [LKG, 06.05.1847].

przyjacielem jest już na tyle silna, a świadomość chorób autora *Irydiona* u pułkownika tak znacząca, że dodatkowe tłumaczenia są zbędne. Z równym prawdopodobieństwem jednak można przyjąć tezę, iż zależność pomiędzy realnym doświadczaniem choroby, a skłonnością do jej bogatego relacjonowania jest odwrotnie proporcjonalna – z czasem objawy stają się na tyle dokuczliwe, że skutecznie ograniczają motywację do obszernego ich opisywania<sup>428</sup>: „Wciąż chory jestem, mój drogi. Newralgia to bóleści najokropniejsze w nerwach. Mam ją w podbrzuszu całym i sznurkach nasiennych” [LAS, 26.08.1849]; „Zapewneś słyszał, zem od roku z górą w opłakanym, coraz gorszym stanie zdrowia” [LAS, 7.01.1851]; „Co do mnie, okrutniem chorował od miesiąca, niesłychane napady na oczy, a teraz z ócz zeszyły na zęby” [LAS, 29.09.1851]; „Ciągłe mi choro i źle, i smutno [...] [LAS, 12.06.1852]; „Od kiedyś zniknął, Atosie mój, ja wciąż chory. Znów konania mi wróciły, co chwila myślę, że padnę i zginę” [LAS, 11.09.1852]; „Ja od miesięcy 2-ch przeszło okrutnie choruję na grypę, co mi się rzuca to na piersi, to na głowę, to na żołądek. Piersi i żołądek, dawniej jak mur u mnie, bardzo teraz rozdrażnione, za to oczy lepiej trochę i za to dzięki Chrystusowi Panu i Przenajświętszej Pani!” [LAS, 14.04.1856]; „W Kissingen bardzom mocno chorował, miałem gastryczną gorączkę i ledwom uniknąć zdołał zapalenia mózgu” [LAS, 26.07.1856]; „Co do mnie, od dni 20-stu na kulach chodzę, kolano spuchło i odkształtniało, podobne do głowy niemowlęcia. Czasem ryczę z bólu, a gdy niej dokucza w kolanie, zaraz wszystko na głowę się rzuca i do ócz zawraca” [LAS, 20.08.1856]; „Jakoś mnie opuścił, tak i dotąd jestem, ani już razu na dziedziniec nie wyszedłem, leżę, krew szturmuje do głowy, rozdrażń nerwowa coraz gorsza, a kolano idzie lepiej, ale jak żółw i pewno ze 4 tygodnie pewnie tak będę musiał się zachowywać” [LAS, 23.10.1856]; „Ogromniem zmienion i wycieńczon, nogi ledwo mnie noszą. Od wiosny przez straszne cierpienia przechodzę wciąż. Słowem i Walther mi to szczerze oświadczył, niedobrze jest ze mną [...]” [LAS, 9.10.1858].

Różnorodność przeżywanych chorób przekłada się na niejednorodny sposób relacjonowania stanu zdrowia – czasem wspomina jedynie nazwy określonych schorzeń, innym razem podejmuje się szerszej charakterystyki występujących objawów. Niewątpliwie jednak zapał w dzieleniu się szczegółowymi informacjami na temat aktualnych chorób znacząco osłabł – i choć nadal zdrowie szwankuje, próżno szukać

---

<sup>428</sup>Wyjątek od tej reguły stanowić mogą wzmianki o ataku apopleksji z 1842 roku – wtedy pojawiły się bowiem w większości pisanych listów, szeroko obrazując przeżyte cierpienie. Wtedy jednak obraz Zygmunta nie był jeszcze tak utrwalony w świadomości mu współczesnych i tego typu akcenty wydawały się niezbędnym elementem do jego budowania.

rozbudowanych opisów jego niedostatków, które charakteryzowały miriady listów z lat trzydziestych.

#### 4.5 Cierpienie i „maska chorego”

Badacze poszukujący w korespondencji Zygmunta Krasińskiego odpowiedzi na pytanie o jego konstrukcję psychiczną i sposób percepcji rzeczywistości muszą zmierzyć się z poważnym problemem bezpiecznej przeprawy przez wzburzoną rzekę przekłamań, stylizacji i zabiegów autokreacyjnych, które zaciemniają prawdę o osobie poety. Z jednej strony korespondencja dostarcza nam bowiem cennych informacji biograficznych, jest autentycznym dokumentem życia ukazującym jego różne wymiary, z drugiej jednak, ze względu na okoliczności powstania, stanowi zapis swoistej gry prowadzonej przez hrabiego Zygmunta tak z adresatami listów, jak i samym sobą.

Dlatego tak istotna dla właściwego odczytywania osobowości Zygmunta Krasińskiego wydaje się kategoria maski wraz z licznymi jej konotacjami. Maską z jednej strony ukrywa część prawdy o nas, zasłania to, co chcemy zachować dla siebie, z drugiej prezentuje pewną wysublimowaną, akceptowalną przez nas formę, fizis, którą upubliczniamy i świadomie eksponujemy. Maską jest więc równocześnie granicą, barierą pomiędzy człowiekiem a jego otoczeniem i pomostem, łączącym te dwa światy. Pozwala ukrywać, taić, oszukiwać<sup>429</sup>, ale też równoległe, służąc innym, bardziej złożonym celom, umożliwia nawiązywanie relacji, która nie mogłaby istnieć bez elementu maskowania. W tym ujęciu koncepcja maski zbliża się swym znaczeniem do wykreowanej przez Carla Gustawa Junga „persony”. Szwajcarski psychiatra w swojej teorii analitycznej zaprezentował ją jako jeden z archetypów wchodzących w skład osobowości człowieka.

Persona jest maską, jaką przyjmuje jednostka w odpowiedzi na konieczność dostosowania się do obyczajów i tradycji społecznych i w odpowiedzi na wymogi stawiane jednostce przez jej własne potrzeby archetypowe. Persona jest rolą przypisaną jednostce przez społeczeństwo, rolą, jaką ma ona – zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami – odegrać w życiu. Przyjęcie maski ma na celu wywarcie na innych określonego wrażenia. Ukrywa ona często, choć nie zawsze, prawdziwą naturę jednostki. Persona jest tym obliczem, które jednostka wystawia światu na pokaz, czy też odzwierciedleniem opinii, jaką ma o jednostce

---

<sup>429</sup> „Nie jest ona zasłoną i nie jest twarzą. Zasłona jedynie skrywa twarz, maska kłamie” (J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 2006, s. 57).

społeczeństwo. Jest więc osobowością *publiczną*, w odróżnieniu od osobowości *prywatnej*, która kryje się za fasadą społeczną<sup>430</sup>.

Zygmunt Krasiński w wielotomowej korespondencji poświęca wiele trudu, by zaprezentować specyficzny, podporządkowany doświadczeniu choroby obraz własnej osoby, kreślony z uwzględnieniem zarówno adresata i jego oczekiwań, jak i własnego, wykreowanego na drodze doświadczeń życiowych schematu zachowania, który przystawałby do jego pochodzenia i pełnionych przez niego funkcji. Biorąc pod uwagę fakt licznych znajomości hrabiego Zygmunta podtrzymywanych drogą listową, nie dziwi wielość sposobów opisu i prezentacji własnej osoby – każdy z odbiorców posiada specyficzny acz konsekwentny, wytwarzany przez wiele lat, obraz autora *Nie-Boskiej*, który przypuszczalnie jest swoistym kompromisem pomiędzy pragnieniami kreacyjnymi Krasińskiego a wyobrażeniami adresata. Wśród wielu póż i stylizacji największą siłę ma bodaj maska chorego, którą Krasiński zakłada od wczesnej młodości, i z którą nie rozstaje się właściwie nigdy. I choć trudno wątpić w realność doświadczenia choroby, zwłaszcza w obliczu licznych dowodów jej obecności, sposób narracji jej poświęcony i swoiste dostosowanie jej natężenia do konkretnego adresata jest kwestią świadomego wyboru hrabiego Zygmunta.

Najczęściej w obrębie korespondencji pojawiają się pojedyncze i niezwiązane z całością treści listów uskarżania na pogarszający się stan zdrowia. W korespondencji z Gaszyńskim występują w stosunkowo mało rozbudowanej formie – opisy schorzeń są krótkie i wymowne, w większości stanowią jedynie wprowadzenie do pełniejszych i bardziej obszernych obrazów objawów melancholii i psychicznego upadku, jaki powodują: „W Karlsbadzie do tego napadł mnie atak choleryczny (może imaginacja), który mnie na 15 godzin czucia pozbawił. Jedynie przez ogromne dozy opium wróciłem do zmysłów; od dnia tego ciągle bieduję i choruję” [LKG, 29.09.1840]; „W takim okropnym stanie zdrowia jestem, że nie wiem kiedy będę mógł przyjechać do Nicei [...]. Ledwo kilka liter napiszę, już mi się głowa kręci i mózg pęka” [LKG, 28.10.1842]. Znaczący wydaje się jednak fragment z grudniowego listu, pisanego w 1842 roku: „[...] wtem znów krew, której wierzyć nie chcesz, uderzyła mi w mózg i do dwóch tygodni rozpaczam, gryzę się, głowę wciąż rącznikami mokrymi obwitą trzymam, leczę się jak mogę, by nie dać się grożącemu krwi rzutowi” [LKG, 28.12.1842]; O świadomej grze z odbiorcą świadczyć mogą wymowne słowa do adresata listu: „krew, której wierzyć nie chcesz” – w obliczu powątpiewania Gaszyńskiego, Krasiński podejmuje temat dopiero gdy adresat, widząc

---

<sup>430</sup>C.S. Hall, G. Lindzey, J.B. Campbell, *Teorie osobowości*, Warszawa 1994, s. 120.

objawy na własne oczy lub słysząc o nich z innych źródeł, zmuszony jest porzucić powątpiewanie i stać się świadomym wagi tematu powiernikiem zwierzeń dotyczących fatalnego wpływu krwi na jakość funkcjonowania Krasińskiego. Wykorzystuje więc hrabia Zygmunt pewien rodzaj strategii unikania – nie podejmuje spornego tematu tak długo, aż na skutek zmieniających się okoliczności nie uzyska zgodności z adresatem korespondencji. W okresie pomijania nawiązań do chorób skupia się jednak na opisie przeżyć wewnętrznych – pograżając się w melancholii czy przeżywając chwile zwątpienia pamięta, by donieść o nich przyjacielowi, który prawdopodobnie wykazuje w tym przypadku więcej zrozumienia. Można uznać takie działanie Krasińskiego za świadome podtrzymywanie w oczach adresata wizerunku własnej, cierpiącej osoby z wykorzystaniem możliwych do bezpiecznego (nienarządzającego na wątpliwości i niewymagającego dodatkowych tłumaczeń) zastosowania metod. Wtedy też owa krew staje się wymownym świadectwem fizycznego upadku, na które chętnie powołuje się w późniejszych listach: „Ty wiesz, że ta krew, którą tracę [...] tak bardzo mnie osłabiła w ciągu ostatniej zimy, że czuję się jak tchnienie – jak cień – krótko mówiąc, moje zdrowie, które nigdy nie było dobre, podupada coraz bardziej” [LKG, 28.04.1844].

Nieco inny kształt przybiera narracja o zdrowiu w listach do Stanisława Małachowskiego – początkowo zdominowana jest przez perspektywę śmierci, która w postaci strupienia ogarnia i ciało, i ducha hrabiego Zygmunta. Ten rodzaj optyki eksponuje przede wszystkim znaczącą słabość organizmu, który za życia oddaje się pod władanie śmierci – echa powolnego rozkładu pobrzmiewają w refleksjach kierowanych do Małachowskiego jak zapowiedź ostatecznej zagłady, która mimo upływu czasu nie nadchodzi.

Śmierć jakaś wskroś przeszła mi żyły wszystkie, ciało moje trupim się stało od stóp do głów, i nie dziwiłbym się, gdyby się rozpadać zaczęło jak po ukąszeniu padalca, lub sinieć i gnić, jak po dostaniu dżumy. [LSM, 16.03.1846]

Ciało na granicy istnienia, zagrożone rozpadem mogącym nastąpić w każdej chwili, nie stanowi oparcia dla ducha i nie może budzić zaufania właściciela, który będzie musiał podzielić jego los. Najczęściej jednak strupienie, rozchodzące się w arteriach razem z krwią i stale zwiększające swój zasięg, odpowiada przeżywanej melancholii i obrazuje przede wszystkim stan ducha hrabiego Zygmunta. Inne uwagi na temat schorzeń mają charakter ogólny i nieco rozmyty, odnoszący się nie tyle do konkretnych jednostek nozologicznych, co zgeneralizowanego poczucia słabości i symptomów wygenerowanych przez pochłonięty

nią umysł: „Od dni dziesięciu już mi szkaradnie ale na zdrowiu; czuję jakąś chorobę chcącą wyrobić się we mnie. Dziś ledwo pióro trzymam. Prawda, że i mistral wściekły wieje, a ten wiatr mnie zabija” [LSM, 30.03.1847]. Konkrety pojawiają się jedynie w sferze ducha, gdy Krasiński, wchodząc ponownie w rolę eksperta, wyklada Małachowskiemu istotę melancholii<sup>431</sup>. Swoisty przełom w relacjonowaniu istotnych kwestii zdrowotnych następuje w kwietniu 1849 roku – uwaga hrabiego Zygmunta ogniskuje się wokół kwestii związanych z kondycją nerwów – taki rozkład akcentów pozwala na łączenie perspektyw zdrowia ciała i kondycji psychicznej.

Bardzo mi choro, ale to, co się nazywa bardzo: od miesiąca miewam co dzień po kilka napadów nerwowych, całe ciało mi drga od stop do głów, jakby się do rozwiązania zabierało. Myśl, że niedługo mi już być na ziemi, opanowała moim umysłem i myślę, że nawet fatalnym mi końcem przyjdzie wkrótce zniknąć. [LSM, 28.04.1849]

Objawy, opisywane w późniejszych listach do przyjaciela, będą więc pokłosiem owego rozstroju nerwowego – a że zszargane nerwy właściwie nie poddają się kuracji, zwłaszcza w obliczu niesprzyjających okoliczności zewnętrznych, choroba ma charakter trwały i nieunikniony. Jej kolejne symptomy opisywane w późniejszych listach wiążą się z dolegliwościami bólowymi<sup>432</sup> i niegasnącym poczuciem konania<sup>433</sup>. W końcu Krasiński wyjaśnia także dokładnie przyczynę swych cierpień:

Nie uwierzysz mój drogi, co ja od lat dwóch wewnątrz siebie cierpię w głębi ducha, w samej głębi; znać nerwy mózgowe chore, ale z tym wszelki ból cielesny w porównaniu niczym, żartem, owszem dobrodziejstwem! Widoku ludzi znieść nie mogę, czuję się jak zwierzem dzikim, chciałbym uciec, nie wiem gdzie, a chcąc tak uciekać nie ruszam się ze stołka i z pokoju nie wychodzę!. Każda zmiana pogody, by najleksza, już mi duszę rozwiertowyywa, na koło wplata. Czasami zdaje mi się, że zwariuję lub jeszcze gorzej!

---

<sup>431</sup> „W istocie wpadłem w melancholię, po prostu w chorobę, bezwładność umysłową a rozpacz serca, w hypokondrią ku ludziom a zwątpienie zupełnie o sobie. Czasem nadchodzą mnie myśli obrzydliwe, pojmujesz, że je odganiam, deptam, pluję im w oczy; niemniej nadchodzą, to faktum psychologiczne. Choroba, choroba, przeciwko której nie mogę nic, kiedy jej napad mnie schwyti. Nikogo nie widuję, zamknąłem się, wszyscy mnie ranią, kaleczą, obrażają. Cóż chcesz, sam czuję, że to znikczemnienie taki stan, ale cóż począć, kiedy mnie opętał, tak jak reumatyzm, jak febra, jak tyfus” [LSM, 21.01.1846].

<sup>432</sup> „Co ja się nacierpię, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Co dzień, co chwila ból ostry a nawiedzający inna część ciała: zęby rwały przez dni ośm, teraz czaszka cała podobnie rwie, a co chwile zda mi się, że się obalę[...]. Żyć w takiej śmierci staje się nieopisanym cierpieniem” [LSM, 12.02.1851].

<sup>433</sup> „Wciąż mi nieznośnie źle i słabo, kość pacierzowa i mózg z tyłu głowy okropnie dokuczają, osobliwie w dzień i w miarę im więcej światła; nad wieczorem zawsze lżej, ale w dzień bywa czasami, że po trzy i cztery godzin formalnych konań doznaję” [LSM, 21.02.1851].

Przejmujący obraz uwięzionego w przestrzeni cierpienia człowieka, który równocześnie – czując się osaczony – pragnie uciec i nie jest w stanie wykonać ruchu, staje się alegorią całego życia hrabiego Zygmunta. W liście do przyjaciela diagnozuje u siebie chorobę „nerwów mózgowych”, która odpowiada za jego nadwrażliwość i nieustanne napięcie. Ponadto skarży się także na meteopatię, która bodaj nie występuje w żadnym innym wycinku korespondencji. Szerzej wyjaśnia także wpływ nerwów mózgowych na funkcjonowanie ciała i ducha przy okazji opisu melancholii:

[...] melancholia równie woli nie słucha jak brak nogi lub ręki uciętej: zależy bowiem na tym, że nerwy mózgowie na czas lub na zawsze jakoby odcięte były od władzy ducha, a tym odcięte, że na nich chorobna jakaś leży jadowitość, reumatyczność lub podagryczność [...] w nerwach zaś zbezwładnionych mózgu bezwładna odzywa się smutkiem i rozpaczą. [LSM, 24.03.1851]

W korespondencji z Małachowskim opisywane schorzenia ciała zawsze łączą się z upadkiem ducha i rozbiciem emocjonalnym – rozstrój nerwowy, skutkujący bólem w różnych partiach ciała, nadwrażliwość i napady nerwowe pełnią funkcję uwydatniającą objawy melancholii, która zawsze pozostaje na pierwszym miejscu. I choć listy do spokrewnionego z Krasieńskimi potomka marszałka Sejmu Czteroletniego raczej pozbawione są tej dozy naturalistycznej szczerości ujawnionej w korespondencji z Sołtanem, w jednym krótkim wycinku oddają w pełni prawdę funkcjonowania hrabiego Zygmunta: „Troszeczkę mi lepiej. Lecz tego nikomu nie gadaj, bo jedyną moją obroną choroba i przez wiarę w nią jedynie dalsze przedłużenie paszportu otrzymać mogę” [LSM, 14.02.1854]. Trudno przeczyć racjonalności zastosowanej w tym przypadku argumentacji hrabiego Zygmunta – pragnienie podtrzymania wizerunku chorego jest tu motywowane koniecznością polityczną. W cytowanym fragmencie uderza jednak użyte przez hrabiego Zygmunta sformułowanie „moja jedyna obrona” – analiza korespondencyjnego portretu Krasieńskiego, który świadomie zanurza się w chorobie i cierpieniu, pozwala przypuszczać, iż faktycznie maska chorego stanowi dla niego swoistą tarczę, za którą może się schować w obliczu niebezpieczeństwa i która skutecznie odgradza go od niepożądanych spojrzeń i ocen.

Mniejszą użyteczność w kwestii nakreślenia korespondencyjnego obrazu choroby posiadają listy hrabiego Zygmunta do Jerzego Lubomirskiego – mnogość opisów melancholii i powtarzające się z wysoką częstotliwością określenia przypisane sferze emocjonalnej, z których smutek wydaje się zajmować czołowe w nich miejsce, zupełnie nie

przystają do skrótowych relacji o stanie zdrowia. Krasieński zaledwie parę razy wspomina o przeżywanych cierpieniach ciała, ograniczając do minimum ich listowną ekspresję. Co istotne, nawet krótkie obrazy choroby wplatanie są w tok „romantycznej” narracji o nastrojowym charakterze – jak wspomnienie rzymskiej gorączki:

Nie mogłem zaraz odpisać, bom leżał w łóżku chory na gorączkę dość silną – przez cztery dni trwała – a leżałem w tym samym pokoju, na tym samym łóżku, na którym wiele nocy przespałem nad Tybrem i księżyc zaglądał mi przez jedno i drugie, wreszcie trzecie okno, w miarę jak szedł po niebie i zbliżał się do zachodu. [LJL, 26.12.1839]

Taki sposób ujmowania choroby, a raczej jej korespondencyjny brak, z pewnością nie jest przypadkowy – listy do Lubomirskiego, z którym łączy go podobna wrażliwość, braterstwo dusz i melancholia właśnie, pozbawione są pierwiastka dosłowności, koniecznego w dokumentowaniu stanu zdrowia. Krasieński świadomie akcentuje przede wszystkim te elementy autoportretu, które przystają do wizerunku romantycznego artysty pogrążonego w cierpieniu, którego źródeł należy szukać w swoistym nieprzystosowaniu do wrogiego świata i w słabości ducha. Wspólnota melancholijnych doświadczeń zachęca autora *Irydiona* do eksponowania właśnie tej kategorii objawów – w ten sposób może się bowiem zbliżyć korespondencyjnie do przyjaciela i zacieśnić łączące ich relacje. Najbardziej dobitnym przykładem literackiego wykorzystywania przez Krasieńskiego sposobu narracji dotyczącej jego własnej choroby jest mnogość ujęć tego samego zdarzenia – ataku apoplektycznego, w zależności od osoby, do której akurat pisał. Warto zaznaczyć, iż wzmianka na ten temat pojawia się niemalże w każdym z pisanych w tym okresie listów, tworząc swoistą mozaikę cierpienia, gdzie różne jego odcienie dostosowane są do poszczególnych adresatów. Najbardziej zbliżone są relacje opisujące wspomniany atak w listach do Gaszyńskiego i Małachowskiego: „19 lutego, w sam dzień i godzinę mych urodzin, sam dostaję apoplektycznym buchem krwi w głowę i padam jak długi, krew mi puszcza; w wieczór raz powtórny padam na posadzkę, znów krwi upust mnie ocala” [LKG, 09.04.1842]; „Dziewiętnastego lutego, w sam dzień i godzinę urodzin moich, apopleksją tknięty, obalony na ziemię, krwi puszczeniem odwołan między żywe; w wieczór drugi napad, to samo, znów krew puszczone, znów wróciłem na ziemię, więc zacząłem się leczyć, wody kissingskie pić” [LSM, 15.03.1842]. W obu przypadkach relacja jest zwięzła i akcentująca przede wszystkim przebieg zdarzenia. Podobieństwo wyraża się także w zastosowanej formie – początkowe zwroty z obu listów są takie same. Zupełnie inaczej omawiana sytuacja opisana jest w liście do Sołtana: „Pismo dziwne, tak pisze ręka, której

głowa leżała już w grobie. Konstanty umiera na Schleimfieber przerzucone w nerwową gorączkę, a ja sam w chwilę dopełniających mi się lat 30, 19 lutego z rana apopleksją rżnięty o ziemię i przez trzy kwadransy między trupy bez czucia policzon. Krew dwa razy puszczona życie mi wróciła. Dopiero dziś mogę pióro w rękę wziąć. Już mi nic nie będzie, ale każda praca mi mózg jeszcze rozrywa. Piję od dni 10 Kissingen, dużo chodzę, jakoś to się człowiek wygrzebie” [LAS, 04.03.1842]. Przejmujący i wypełniony dramatyzmem opis zawiera się w kilku obszernych zdaniach, przedstawiających ogrom cierpienia, jakie dotknęło hrabiego Zygmunta. Ujęcie to nastawione jest przede wszystkim na wywołanie w odbiorcy określonego wrażenia – jak się domyślamy, początkowe przerażenie tegoż powinno z czasem przekształcić się w żywe zainteresowanie przyjacielem i współczucie w obliczu tak bolesnych przeżyć. Uwagę zwraca również zdanie otwierające ten fragment, które w różnych wariantach pojawi się także w innych relacjach, choćby w kierowanej do Słowackiego: „Pismu się nie dziw! Tak piszą ci, których głowa już w ciemnościach grobu leżała. – 19 lutego, w samą chwilę dobijających mi lat 30, dwoma rażonymi apoplektycznymi w mózg piorunami, padłem, jak Ci powiadam, głową w grób. Dwa razy puszczona krew przywróciła życie – odtąd pisze tak. [...] trudno mi pisać – bardzo, bardzo – za każdym słowem koło serca mdło, a tysiąc cieniusieńkich szponów zatapia się w mózg, jakby włos każdy stał się ostrzem rosnącym w głąb i przenikającym aż na drugą stronę mózgu” [LRA, 28.02.1842]. Podobieństwo obu fragmentów nie kończy się zresztą na pierwszym zdaniu – w liście do Słowackiego wykorzystuje Krasiński własne umiejętności twórcze i kreuje przejmujący obraz cierpienia człowieka, który w ostatniej chwili uniknął czyhającej nań śmierci. Uderza również symboliczne znaczenie, jakie przypisuje dacie ataku – dzień narodzin i śmierci spajają się przez chwilę we wspólnym trwaniu, akcentując po raz kolejny owo rozdarcie i równoczesne przeżywanie przez autora *Irydiona* tak różnych doświadczeń. Przytoczone powyżej fragmenty stają się dowodem na świadome wykorzystywanie przez Krasińskiego własnej choroby w celu uzyskania konkretnego efektu, dostosowanego do potrzeb, jakie żywi w stosunku do każdego z odbiorców.

Różne sposoby ujmowania tematyki zdrowotnej ujawniają się poprzez porównanie sposobu narracji w każdym pliku korespondencji. Najbardziej wymownie tematyka fizycznego cierpienia ujęta została w listach do Adama Sołtana – w przywoływanych wcześniej fragmentach uderza przede wszystkim ogrom różnorodnych dolegliwości na jakie nadawca listów uskarża się z pełną szczerością, obejmującą nawet najintymniejsze sfery funkcjonowania organizmu. Listy do Sołtana bezsprzecznie ukazują portret cierpiącego człowieka, świadomie pogrążającego się we własnym cierpieniu poprzez

rozbudowane opisy najróżniejszych dolegliwości i przejmujące obrazy wielodniowych mąk konania, które kończą się jednak poprawą stanu autora. Trudno zgodzić się z przekonaniem, iż takie ujęcia nie są świadomym działaniem Krasieńskiego, zwłaszcza w obliczu znacznie bardziej skrótowych i mniej dramatycznych opisów choroby w listach do Gaszyńskiego czy Małachowskiego pochodzących z tego samego okresu. Nie można także jednoznacznie stwierdzić, jaki cel miało nakreślanie tak przejmującego obrazu schorzenia w listach do Sołtana, niemniej można ocenić prawdopodobny efekt takiego działania – człowiek, który uzyskuje dokładne informacje o przebiegu choroby razem z ich dramatycznym ujęciem, skłonny jest okazywać współczucie w wyższym stopniu, niż osoba posiadająca jedynie zwięzły jej opis. Poprzez ukazywanie cierpienia z własnej perspektywy wymusza hrabia Zygmunt większe zaangażowanie adresata i jego zainteresowanie sytuacją, w jakiej się znajduje. Prawdopodobnie jednak czynnikiem różnicującym narracje o chorobie w poszczególnych blokach korespondencji jest stosunek do niej każdego z odbiorców. Sołtan musi więc odpowiadać z największym zainteresowaniem na relacje o stanie zdrowia – prawdopodobnie przejmujące opisy przeżywanego cierpienia wzbudzają nie tylko jego współczucie i empatyczną chęć pomocy, ale i ciekawość, a Krasieński wydaje się czerpać wiele satysfakcji z możliwości jej zaspokojenia. Nieco inaczej wygląda korespondencja z Gaszyńskim – Krasieński akcentuje przede wszystkim własną melancholię, a relacje o chorobie ciała ogranicza do minimum – jak możemy wnioskować z cytowanych wcześniej wątpliwości przyjaciela co do prawdziwości objawów chorobowych – opisy fizycznego cierpienia nie robią na Gaszyńskim takiego wrażenia, jak oczekiwałby ich autor, stąd ich miejsce zajmują opisy objawów z pogranicza melancholii aż do czasu, gdy Gaszyński „zmuszony” jest uwierzyć w realność doświadczenia choroby. W listach do Małachowskiego cierpienie ciała silnie związane jest z upadkiem ducha – początkowe strupienie organizmu, zespalające ze sobą różne płaszczyzny choroby, z czasem zastąpione zostaje przez rozstrój nerwowy. Relacje o chorobie ciała w korespondencji z Lubomirskim występują w bardzo okrojonej postaci – Krasieński, ujawniając w listach do przyjaciela prywatne, często intymne wydarzenia z własnego życia, pozostawia dla siebie fizjologiczne szczegóły doświadczanych chorób. Ich miejsce zastępują rozległe opisy cierpienia duchowych z pogranicza melancholii, która staje się kolejną płaszczyzną porozumienia między przyjaciółmi.

\*

Portret chorego, szczegółowo odmalowany w korespondencji Zygmunta Krasieńskiego, zawiera bez wątpienia liczne elementy hipochondryczne. I choć rozstrzygnięcie o faktycznej

obecności hipochondrii wydaje się niemożliwe – głównie z powodu ograniczonego materiału źródłowego w postaci listów i braku dokumentacji medycznej, która pozwoliłaby ocenić rzeczywistą kondycję autora *Irydiona* – istnieje wiele przesłanek pozwalających przypuszczać możliwość jej występowania. Zgodnie z klasyfikacją ICD-10, warunek występowania trwałego i uporczywego zaabsorbowania możliwością jednego lub więcej poważnych zaburzeń somatycznych w przeciągu sześciu miesięcy został spełniony – w listach do Sołtana choroby wzmiankowane są nawet częściej, zwłaszcza w początkowym okresie ożywionej korespondencji. Na tej samej podstawie możliwe wydaje się także postawienie diagnozy *Zespołu objawów somatycznych SSD*, jako że w okresie sześciu miesięcy niejednokrotnie występują niepokojące objawy somatyczne, które prowokują nadmierne myśli, uczucia i zachowania ze skłonnością do katastrofizacji i lęku. Odnosząc się do poznawczej koncepcji hipochondrii należy zauważyć obecność w korespondencji licznych mechanizmów podtrzymujących zniekształcenia poznawcze – autor listów ujawnia tendencję do przesadnej interpretacji danych na temat własnego zdrowia, hiperbolizuje znaczenie objawów, często także selektywnie przyjmuje i przekazuje informacje na temat stanu własnego zdrowia. Wybiórcza uwaga i skłonność do ruminacji wzmocniana jest także za pomocą czynników behawioralnych, które nakazują wyteżoną obserwację objawów pochodzących z ciała. Krasieński w korespondencji poszukuje otuchy – z tego samego powodu podejmuje liczne wysiłki, które kierują jego kroki w stronę ośrodków leczniczych i chętnie podejmuje nowe kuracje. Przyjmując psychoanalityczną konceptualizację choroby należy zauważyć, że objawy somatyczne często pokrywają się w czasie z występowaniem istotnych konfliktów wewnętrznych i lęków hrabiego Zygmunta – zwłaszcza choroba oczu wydaje się nasilać w obliczu niesprzyjających okoliczności zewnętrznych, jak wybuch powstania listopadowego czy audiencja u cara. Mogłoby to świadczyć o psychosomatycznym charakterze tych objawów. Hipochondryczny charakter, w nawiązaniu do słów Carsona, miałoby także świadome wykorzystywanie objawów choroby do realizacji własnych celów. Krasieński często tłumaczy chorobą własne milczenie, zasłania się także występującymi objawami przed uczestnictwem w życiu towarzyskim, na które nie ma aktualnie ochoty. Kreowanie wizerunku chorego staje się jego tarczą i obroną przed zagrażającym światem – bardzo często służy także jako wymówka maskująca słabość charakteru czy nieumiejętność sprzeciwienia się woli ojca. Interpretacji nie mogą umknąć także różne sposoby relacjonowania własnej choroby, w zależności od adresata – Krasieński dobiera sposób narracji do własnych przekonań o oczekiwaniach odbiorcy – w ten sposób dąży do podtrzymania i zacieśniania więzów łączących go z poszczególnymi adresatami listów, zaspokajając ich ciekawość i realizując własną skłonność do opowiadania o objawach

fizjologicznych własnych schorzeń, wykazując się przy tym umiejętnością doskonałego odczytywania oczekiwań i prywatnych preferencji w kręgu przyjaciół.

## ZAKOŃCZENIE

Podjęta przeze mnie próba charakterystyki dominujących aspektów osobowości Zygmunta Krasińskiego na podstawie korespondencji pozwoliła nie tylko zweryfikować hipotezy pojawiające się w dotychczasowych opracowaniach badawczych poświęconych jego biografii ale także, mam nadzieję, wytyczyć nowe drogi przyszłym interpretacjom o charakterze interdyscyplinarnym, włączającym zagadnienia psychologiczne w obręb badań literaturoznawczych. Punktem wyjścia dla moich rozważań stało się przeświadczenie o konieczności dostosowania narracji poświęconej poszczególnym aspektom funkcjonowania psychicznego hrabiego Zygmunta do współczesnej wiedzy psychologicznej i skonfrontowanie z nią istniejących i utrwalonych w tradycji badawczej hipotez. Stąd też dwutorowy porządek rozstrzygnięć obowiązujący w obrębie pracy – równoległe do analizy tropów podejmowanych we wcześniejszych pracach, które wyznaczały równocześnie najważniejsze kierunki moich poszukiwań, próbowałam odczytywać materiał listowy wykorzystując współczesne metody badawcze, najlepiej dostosowane do jego badania.

Dominującą tendencją w dotychczasowych pracach z zakresu biografistyki, poświęconych Krasińskiemu, była koncepcja melancholii, traktowana jako sposób określenia zarówno pewnej postawy wobec świata, wyrastającej na gruncie romantycznego pesymizmu, jak i diagnoza kondycji psychicznej, z naciskiem na chorobowy charakter kluczowych objawów. Jako że zjawisko melancholii z czasem zostało wyparte przez szereg bardziej konkretnych i ustrukturyzowanych pojęć z zakresu psychologii klinicznej, rozpoznanie stawiane przez biografów uznałam za niewystarczające i niepełne, a jego miejsce zastąpiłam tezą o depresji hrabiego Zygmunta. Depresja, będąca nowym kluczem do odczytania splatających się ze sobą zjawisk natury psychicznej, których głównym spoiwem był smutek rozlewający się na wszystkie aspekty funkcjonowania, jest określeniem konkretnego schorzenia, przejawiającego się w postaci szeregu symptomów. Według teorii psychoanalitycznych jej źródła tkwią w doświadczeniu straty obiektu, który może mieć charakter zarówno realny, jak i symboliczny. Strata ta nie musi być do końca uświadomiona przez pacjenta, wywołuje jednak określone reakcje jego organizmu, często w postaci samoponizania się czy samooskarżeń. Odnosząc kluczowe założenia teorii Freuda do biografii Zygmunta Krasińskiego należy zauważyć, że znaczącym momentem musiała być dla 10-letniego wówczas chłopca śmierć matki, wraz z którą utracił pierwotne poczucie bezpieczeństwa, empatyczne rozumienie własnych słabości, a także obronę przed wpływem apodyktycznego ojca. Kolejna utrata mogła wiązać się z wyobrażeniem o Generale, które uległo radykalnej przemianie po wystąpieniu w czasie Sądu Sejmowego, a później po wybuchu

powstania. Poza wizją rodzica-patrioty, bezwzględnie poświęcającego się dla dobra kraju, utracił także Krasiński część złudzeń na temat samego siebie.

Najpopularniejsza z poznawczych koncepcji depresji, autorstwa Aarona Becka, zakłada kluczowe znaczenie przekonań, tworzących się w okresie wczesnego dzieciństwa na skutek traumatycznych wydarzeń, które potem stanowią zrab systemu poznawczego człowieka. Występowanie depresji wiąże się z triadą depresyjną, której istotą jest negatywna ocena przez pacjenta trzech obszarów własnego życia – siebie, rzeczywistości wokół i przyszłości. Inna z koncepcji poznawczych zakłada współwystępowanie depresji z ruminacyjnym stylem poznawczym, dla którego właściwe jest reagowanie na własny obniżony nastrój oparty na stałym myśleniu o jego przyczynach, konsekwencjach i symptomach. Taki styl niewątpliwie odnajdziemy w korespondencji hrabiego Zygmunta, który nad wyraz często dokonuje introspekcji i koncentruje się na analizie własnych klęsk i niepowodzeń. Występowanie triady poznawczej w korespondencji odnotowane zostało wielokrotnie. Nad wyraz często świat jawił się Krasińskiemu jako zły i wrogi, nieprzyjazne nastawienie dostrzegał także wśród otaczających go osób. Źródła pesymizmu tkwiły równocześnie w sytuacji politycznej, która niemal przez całe życie mąciła spokój jego ducha, ale także w doświadczeniu prywatnym i osobistym, na którym szczególnie skoncentrowałam się w całej pracy<sup>434</sup>. Ponadto wykazywał on także skłonność do dewaluowania własnej osoby, swój pesymizm nagminnie przelewał także na przyszłość. Pierwsze oznaki tej postawy wiązały się z własną sytuacją po wybuchu powstania listopadowego – brak decyzji o przyłączeniu się do zrywu skutkowało obniżoną samooceną i pesymizmem, rozlewającym się na aktualną rzeczywistość i przyszłość. Triada występowała także w korespondencji z przełomu 1834 i 1835 roku – przeżywany romans z Joanną Bobrową, który zamiast szczęścia przyniósł mu rozczarowanie i wrogość otoczenia, pozostawił po sobie dojmujące uczucie pustki i zniechęcenia. Poczucie nieszczęścia stawało się odzwierciedleniem wyobrażeń o świecie jako przestrzeni, w której szczęście i spełnienie nie są możliwe. Przyszłość rysowała się więc w czarnych barwach, a młody hrabia nie czuł się wystarczająco silny, by ją odmienić. Powrót podobnych przekonań związany był z 1837 rokiem – ogłoszenie *Irydiona* i wcześniej *Nie-Boskiej komedii* oraz uznanie dla tych dzieł w kręgu bliskich znajomych oraz sukces czytelniczy i podziw krytyków, które przyjdą w niedługim czasie, nie jest w stanie przekreślić pesymizmu Krasińskiego, który mocno podupadł na zdrowiu i pogrążył się w konflikcie z ojcem, podtrzymując romans z mężatką. Osłabienie sił

---

<sup>434</sup>Wybór ten motywowany jest przeświadczeniem, że to właśnie przeżycia osobiste i prywatne doświadczenie stanowią bogate źródło informacji o konstrukcji psychicznej hrabiego Zygmunta, jego temperamencie i indywidualnym sposobie percepcji rzeczywistości, które tworzą obraz jego osobowości, będący przedmiotem mojego zainteresowania.

witalnych przekładało się na obniżenie poczucia własnej wartości, które w obliczu niesprzyjających okoliczności zewnętrznych kierowało jego myśli w stronę śmierci – jedynej ucieczki z życia, które postrzegał jako więzienie. Nie miał także nadziei na poprawę takiego stanu rzeczy – przyszłość bowiem mogła jedynie przypieczętować jego los, który dawno został przesądzony. Podobne przekonania, tym razem jednak wyrastające na nieco bardziej realnym podłożu, powróciły w 1841 roku wraz z planami małżeństwa z Elizą Branicką, które snuł dla niego ojciec. Trudne położenie i piętrzące się przeszkody doprowadziły do poważnego kryzysu twórczego, który skutkowało drastycznie niską samooceną. Przyszłość, która przynieść mogła jedynie zatwierdzenie wyroku wydanego przez generała, nie wzbudzała nadziei na poprawę losu – była wroga i zagrażająca, podobnie jak świat, na którym nie mógł znaleźć szczęścia. Kulminacja takiego sposobu oceny rzeczywistości przypadła na rok 1843, który przyniósł przeświadczenie o klęsce ze sfery obaw i wyobrażeń do teraźniejszości. Próba uporania się z nowymi wyzwaniem wydawała się skutecznie odwracać uwagę Krasińskiego od ocen tego rodzaju – te powróciły dopiero w 1846 roku, pod wpływem napiętej sytuacji na świecie, która napędzała go lękiem i niepokojem. Ponadto problemy zdrowotne i skomplikowana sytuacja osobista, związana z próbą ułożenia relacji pomiędzy żoną i kochanką, przyniosła kolejne rozczarowanie światem i samym sobą, przykładając także miarę pesymizmu na to, co mogła przynieść przyszłość. W podobnym tonie utrzymane były refleksje z lat 1849 - 1850, gdy po wybuchu Wiosny Ludów przerażenie i poczucie niepewności gwałtownie wzrosły. Zmieniająca się sytuacja polityczna zmusiła Krasińskiego do przyjazdu do kraju, zwiększając jego poczucie braku kontroli nad własnym losem. Choroba, która coraz mocniej dawała o sobie znać, stała się elementem spajającym kolejne doświadczenia życia hrabiego Zygmunta – pod wpływem problemów zdrowotnych w 1854 roku powróciło wewnętrzne rozbiecie, wraz z negatywnymi przekonaniami na temat siebie, świata i przyszłości.

Aby potwierdzić tezę o depresji hrabiego Zygmunta, postanowiłam sprawdzić współwystępowanie poszczególnych jej symptomów w krytycznych momentach życia. Obecność charakterystycznych dla depresji objawów emocjonalnych w obrębie korespondencji Zygmunta Krasińskiego wydaje się bezsprzeczna – określenie „smutny” stanowi 17% całości wykorzystanych w korespondencji przymiotników odnoszących się do własnej osoby, jest także elementem składowym melancholii, odnotowanym przez wszystkich niemalże badaczy biografii hrabiego Zygmunta. Pierwsze skargi na ten rodzaj odczuwania pojawiły się w korespondencji z 1831 roku, jako odbicie trudnej sytuacji psychologicznej, w jakiej znalazł się on w wyniku wybuchu powstania listopadowego. Przygnębienie połączone z rozczarowaniem zabarwiały jego codzienność goryczą cierpienia. I choć w korespondencji smutek wydaje się

przewijać niemalże przez cały czas, tak silna jego ekspresja powraca w listach z 1837 roku – początek lat 30-tych to okres wielu trudnych doświadczeń (powstanie, osłabienie stanu zdrowia, wizyta u cara i romans z Bobrową), które znacząco odbiły się na kondycji psychicznej autora *Irydiona*. Wzmagająca się choroba oczu utrudniała mu funkcjonowanie i aktywność twórczą, co z kolei budziło przygnębienie i przywoływało dawny pesymizm. Krasieński pochylał się nad własnym cierpieniem i samodzielnie poszukiwał jego przyczyn – nie znajdując jednak ukojenia – doświadczał poczucia klęski i stracił nadzieję na poprawę własnego losu. Ten stan psychiczny powrócił także w okresie 1841-1843, w związku z planowanym ślubem z niekochaną kobietą. W tym czasie ekspresja smutku wydaje się szczególnie przejmująca – Krasieński skarżył się na swój stan ducha, przywołując wizje śmierci jako jedynej ucieczki od własnego życia. Pesymizm i rozczarowanie łączyły się z głębokim kryzysem i rozbiem emocjonalnym, które ujawniały wewnętrzną martwość. Poczucie marności własnej egzystencji i brak możliwości wpływu na swój los wzmagало poczucie pustki i wyobcowania, rysując nowe horyzonty wewnętrznego cierpienia. Gdy wydawało się, że hrabia Zygmunt uporał się z pierwszą rozpaczą, w 1846 roku do listy żartów, obejmującej przede wszystkim skomplikowane relacje uczuciowe z żoną i kochanką, dołączyła sytuacja polityczna – wybuch powstania i rabacji w Galicji chmurzył czoło poety smutkiem i niepokojem. Z czasem dostrzegał także tragizm swego prywatnego położenia i zaczynał rozumieć niemożność pogodzenia idealistycznych wyobrażeń o miłości z normami życia społecznego – sam, pogubiony we własnych uczuciach, nie potrafił znaleźć wyjścia z patowej sytuacji, pograżał się więc w rozpacz i zwątpieniu. Smutek, określany jako melancholijny, powrócił także w 1854/1855 roku, w związku z pogarszającym się stanem zdrowia.

Już w 1830 roku pojawiły się pierwsze skargi Krasieńskiego, związane z osłabioną motywacją do działania i spadkiem aktywności. Pisarz przedstawiał swój stan ducha, akcentując zniechęcenie, niemożność podjęcia konstruktywnych działań przy pełnym wyczerpaniu sił intelektualnych. Po wybuchu powstania listopadowego objawy te nasiliły się – hrabia Zygmunt popadł w rodzaj odrętwienia, które paraliżowało wszelką możliwość ruchu i całkowicie rozbijało jego twórczą aktywność. I choć skargi na nudę i niemoc pojawiały się także w 1834 roku, prawdziwy obraz zaniku motywacji i możliwości działania występował w korespondencji z 1837 roku, na skutek przeżyć ostatnich lat i poważnego kryzysu zdrowotnego, zapowiadając niejako pozostałe symptomy depresji. Wydawać by się mogło, że niemożność podjęcia aktywności twórczej i osłabienie kondycji intelektualnej występowały zazwyczaj przed kolejnymi symptomami depresji – na skutek licznych okoliczności zewnętrznych spadał poziom koncentracji, uniemożliwiając pisanie, co

prowadziło do obniżenia poczucia własnej wartości i nasilenia pesymizmu odpowiedzialnego zarówno za występowanie objawów emocjonalnych, jak i poznawczych. Ostatecznym skutkiem było całkowite rozbitcie intelektualne i zupełna niemoc. Podobne doświadczenia powróciły w latach 1839, 1840 i 1842 wraz z komplikującą się sytuacją osobistą przymuszanego do małżeństwa hrabiego Zygmunta – w licznych fragmentach listów odmalowywał on krajobraz wewnętrznego rozkładu i strupienia, który odpowiadało za całkowitą bezradność i zanik aktywności. W późniejszych listach stan ten pojawia się także w 1849 i 1855 roku, w związku z pogarszającym się stanem zdrowia.

Do objawów emocjonalnych, motywacyjnych i poznawczych (które zostały opisane wcześniej) doszło także zainteresowanie śmiercią, ujawniające się w korespondencji w dwojaki sposób – poprzez myśli samobójcze, a także turpistyczne wizje rozkładu i śmierci odnoszące się do aktualnej sytuacji – obrazów własnej śmierci i powolnego umierania, wplecionych w korespondencję, jako najbardziej wymowne dowody depresji hrabiego Zygmunta. Ten pierwszy, podobnie jak pozostałe grupy objawów, pojawił się zarówno w 1831 roku, na skutek przeżyć związanych z powstaniem listopadowym, a potem w roku 1837, gdy pesymizm i smutek obezwładniały hrabiego Zygmunta, który w czasie ostatnich lat doświadczył prawdziwych trudów egzystencji i poznał gorzki smak rozczarowania. Eskalacja listownie wyrażanych pragnień śmierci przypadła na okres pomiędzy 1840 i 1843 rokiem, gdy sytuacja osobista znacznie się skomplikowała, odbierając nadzieję na pozytywne rozstrzygnięcie walki o własną niezależność. Równolegle w listach toczyła się narracja dotycząca wewnętrznego rozkładu i umierania – śmierć uwewnętrzniona objawiała się niemal w każdym momencie egzystencji, przynosząc cierpienie, choroby, rozkład sił umysłowych. W korespondencji nie brak także skarg na objawy somatyczne, typowe dla depresji – Krasieński opisywał brak apetytu czy trudności ze snem – w 1837, 1840, 1842, 1843 czy 1846 roku pokrywają się z czasem występowania pozostałych objawów.

Poza melancholią, wśród powtarzających się w opracowaniach poświęconych biografii i twórczości Zygmunta Krasieńskiego rozpoznań, nawiązujących do zjawisk natury psychologicznej, odnajdziemy te związane z nerwowością, emocjonalnością czy nadwrażliwością. Józef Kallenbach zauważył u Krasieńskiego nerwowość młodego chłopca i szczególny rodzaj wrażliwości, powodujący nadmierne reakcje emocjonalne i gwałtowność uczuć. Dla Kleinera istotnym rysem temperamentalnym była natura „nerwowa i wrażliwa”, ze skłonnością do zamartwiania się, samoudręczeń i neurastenii. Tadeusz Pini podkreślał impulsywność i nadmierną emocjonalność Krasieńskiego, który nie potrafił kontrolować ekspresji własnych uczuć. Dla Marii Janion charakterystycznym komponentem osobowości

Krasińskiego było wewnętrzne rozdarcie i odczuwany niepokój, który można utożsamiać z utrzymującym się na stałe wysokim poziomem napięcia. U Zbigniewa Sudolskiego poza szczególną wrażliwością, w charakterystyce Zygmunta występowało swoiste rozedrganie, gorączkowość, którą można interpretować w kategoriach impulsywności i niestabilności, z czasem prowadząca do poważnych kryzysów emocjonalnych. Anna Kubale dostrzegła przede wszystkim jego poczucie nietożsamości, zmienność i chwiejność emocjonalną, które często objawiały się w postaci rosnącego niepokoju. Marek Bieńczyk podkreślał także ogromne napięcie, które nigdy nie podlegało rozbiciu. Krasiński - „Czarny człowiek” jawi jako postać z niezwykle wręcz emocjonalnością, której impulsywna i gwałtowna natura staje się podłożem najistotniejszych kryzysów psychicznych i twórczych. Andrzej Waśko odnotował swoistą nadwrażliwość potomka generała Krasińskiego, której komponentami bez wątpienia były lęk i drażliwość. Nieprzypadkowa obecność tego rodzaju charakterystyki we wszystkich niemal pracach skłoniła mnie do przyjęcia założenia o szczególnym sposobie organizacji psychicznej hrabiego Zygmunta, który wpływał na jego sposób funkcjonowania, zachowanie i wybory. Punktem stycznym wszystkich tych określeń stała się dla mnie koncepcja neurotyzmu według Eysencka, Osoba z wysokim poziomem neurotyzmu scharakteryzowana została jako lękowa, pełna napięcia, z tendencją do zamartwiania się, często przygnębiona, przejawiająca w codziennym życiu niestabilność emocjonalną i reagująca przesadnie na pojawiające się bodźce. Zygmunt Krasiński w korespondencji prezentował liczne elementy pozwalające przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem o wysokim stopniu natężenia tej właśnie cechy. Wielokrotnie skarżył się na odczuwany lęk – określenia „złęczony” i „przestraszony” występowały w obrębie listów ponad 100 razy. Hrabia Zygmunt lękał się o własne zdrowie, obawiał się szaleństwa, a pierwiastek lęku, który zdawał się go nie opuszczać, często paraliżował jego działania i osłabiał wolę życia. Przejawiał się także w postaci obaw związanych z kontaktami z ludźmi i tym, co może przynieść przyszłość. Czasem przybierał także formę lęku przed oceną, będąc także świadectwem wewnętrznego rozbicia i słabości. Strach, jako wyraz troski o najbliższych, eksponowany w nadmierny, nieadaptacyjny sposób, stał się wyrazem tendencji do zamartwiania się. Hrabia Zygmunt właściwie stale się o coś martwił i nad wyraz często opisywał siebie jako „zatroskanego”. Zmartwienia nie tylko przyczyniały się do pogorszenia jego samopoczucia, ale także wpływały na pogarszanie stanu zdrowia, co często sam zaznaczał w korespondencji. Do listy neurotycznych rysów osobowości Krasińskiego bezsprzecznie zaliczyć trzeba także niestabilność emocjonalną – w korespondencji często sam skarżył się na nerwy, skrupulatnie opisując ich rozstrój i towarzyszące mu poczucie rozbicia. Hrabia Zygmunt targany sprzecznościami, pełen gwałtownych uczuć, które nie znajdowały ujścia, funkcjonował

w stałym napięciu, jak sam często mawiał – na granicy szaleństwa. Z tego też powodu tak łatwo popadał w skrajne emocje, ulegał zmiennym nastrojom, łatwo go było zranić lub doprowadzić do rozpacz. Nieadekwatność reakcji emocjonalnych była proporcjonalna do siły zmartwień, które kształtują nie tyle zewnętrzne przesłanki, co ich wewnętrzne wyobrażenia.

Badacze biografii i twórczości hrabiego Zygmunta dostrzegali znaczenie doświadczenia choroby i jej percepcji w kształtowaniu portretu psychologicznego hrabiego Zygmunta. Józef Kallenbach zaznaczył związek pomiędzy kryzysami chorobowymi a trudnymi doświadczeniami codzienności – podupadłe zdrowie było skutkiem cierpień moralnych. Wskazał także obecność hipochondrii, wiążącej działania hrabiego Zygmunta sznurem obaw oraz lęków o zdrowie i zmysły. Tadeusz Pini wskazywał na grę prowadzoną z adresatami korespondencji, akcentując te elementy hipochondrii, które łączyły się z wykorzystywaniem doświadczeń choroby do realizacji innych celów. Dla Juliusza Kleinera siła doświadczanego cierpienia fizycznego z czasem zaczęła przewyższać cierpienia moralne, przyczyniając się do skonstruowania wizji świata, którego prawem staje się doświadczanie bólu. Maria Janion dostrzegła związek choroby z psychicznymi aspektami funkcjonowania – komentując audiencję u cara, przesuwaną z powodu poważnego kryzysu zdrowotnego, wskazała na ogrom psychicznego cierpienia, któremu przy okazji podlegał Krasieński. Dla Marka Bieńczyka chore ciało Krasieńskiego stawało się wyrazem wewnętrznej walki i nosiło w sobie znamiona śmieci – z tego też powodu duch nie może znaleźć spełnienia, a Krasieński osiągnąć wewnętrznego spokoju i ukojenia. Autor *Czarnego człowieka* wskazywał także na wzmożone zainteresowanie, jakim obdarzał hrabia Zygmunt własne ciało, oddając się wnikliwej obserwacji wszystkich objawów jego funkcjonowania, w poszukiwaniu znamion choroby. Stąd też ostatnim tropem poszukiwań istotnych elementów składających się na całościowy obraz osobowości hrabiego Zygmunta, inspirowanych dotychczasowym stanem badań, stało się dla mnie poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o doświadczenia z kręgu hipochondrii.

W korespondencji Zygmunta Krasieńskiego nad wyraz często występowały odwołania do stanu własnego zdrowia, a autor listów chętnie określał się mianem chorego. Wzmiankował także o występowaniu objawów hipochondrycznych, odnosząc się do współczesnego mu ich rozumienia. Według klasyfikacji ICD-10 rozpoznanie hipochondrii jest możliwe, gdy przez okres 6 miesięcy utrzymuje się trwale i uporczywe zaabsorbowanie możliwością posiadania jednego lub więcej schorzeń – zgodnie z DSM V bardziej adekwatna wydaje się diagnoza zespołów somatycznych, w której niepokojące objawy somatyczne utrzymują się przez okres dłuższy niż 6 miesięcy i wiążą się z nieprawidłowymi oraz nadmiernie wyrażonymi myślami,

uczuciami, zachowaniami, jak katastrofizacja i lęk. Oba sposoby odczytywania wydają się przystawać do objawów uwypuklonych w korespondencji hrabiego Zygmunta, który właściwie stale pogrążony był w analizowaniu własnego zdrowia i z wyteżoną uwagą wsłuchiwał się w siebie, by rozpoznać objawy różnych chorób. Odtworzenia prawdziwego obrazu zdrowia hrabiego Zygmunta, wraz z elementem współczesnej diagnozy lekarskiej, podjął się Marek Prusakowski, który w zbiorowej monografii na temat chorób sławnych ludzi dokonał analizy faktycznego stanu zdrowia autora *Irydiona*. Lekarz dostrzegł chorowitą naturę nadwrażliwego chłopca, który od najmłodszych lat doświadczał licznych kryzysów zdrowotnych – równolegle jednak odnotował jego nadmierne zainteresowanie własnym zdrowiem, noszące znamiona „hipochondrycznego”. Ponadto wskazał także na tendencje do katastrofizacji i zniekształceń poznawczych, których skutkiem było przyjmowanie jedynie informacji potwierdzających własne przekonania o chorobie. Poza niezżytem żołądkiem, czyrakiem i ostatecznie – gruźlicą, Prusakowski zdiagnozował także powracającą depresję.

Korespondencja hrabiego Zygmunta stanowi świadectwo jego fizycznego cierpienia – najbardziej wartościowe źródło informacji na jego temat stanowią listy do Adama Sołtana, w których dokładnie opisywał przebieg doświadczanych cierpień o charakterze fizycznym. Adresat wydawał się szczególnie zainteresowany zdrowiem korespondencyjnego przyjaciela – prawdopodobnie jego prywatne doświadczenie choroby stało się płaszczyzną porozumienia, na której przebiegała nić wzajemnej relacji. W tej grupie listów uderza na równi ekshibicyjnistyczna szczerość w opisywaniu najintymniejszych szczegółów fizjologicznych własnego ciała i wyczuwalna satysfakcja z możliwości dzielenia się własnym doświadczeniem czy wiedzą na temat chorób. Poza różnorodnymi dolegliwościami, które pojawiały się z różną częstotliwością, stałym elementem korespondencyjnych skarg na zdrowie stały się oczy – jak refren powracał w listach problem ze wzrokiem i odczuwany ból.

O sile własnego przywiązania do wizerunku chorego świadczyć może wycinek z korespondencji z Konstantym Gaszyńskim – hrabia Zygmunt powołując się na brak wiary w napływy krwi, wyrażone prawdopodobnie przez przyjaciela, wycofał chwilowo swoją narrację na ten temat, powracając do niej dopiero, gdy objawy uzyskały potwierdzenie.

W listach Krasiński chętnie zakładał maskę chorego, dopasowując jej wygląd do własnych przekonań o oczekiwaniach odbiorcy. Do Konstantego Gaszyńskiego pisał o swojej chorobie w mało rozbudowanej formie – opisy były krótkie i wymowne, służące bardziej podtrzymaniu obrazu własnej sytuacji zdrowotnej niż jego pogłębianiu i uszczegółowianiu. W korespondencji ze Stanisławem Małachowskim na pierwszy plan wysuwała się perspektywa śmierci, której wyrazem stała się choroba ciała. Z czasem zmieniła się optyka spojrzenia na

własne ciało, które stało się poligonem walki nerwów – ich rozkład i rozstrój odpowiadały za jego nieprawidłowe funkcjonowanie. Co istotne, w tej grupie listów choroba ciała powiązana była niemal zawsze z cierpieniami duchowymi, a psychosomatyczny charakter objawów był akcentowany przez samego Krasieńskiego. W jednym z listów do Małachowskiego hrabia Zygmunt ujawnił także prawdę o użyteczności własnych chorób, które stały się jego obroną przed światem. Najmniej opisów fizycznego cierpienia zawierają listy do Jerzego Lubomirskiego – ich miejsce zajmowały długie i plastyczne opisy wewnętrznego upadku i słabości ducha, które łączyły go z adresatem. Także sposób listownego opisu ataku apopleksji z 1842 roku świadczyć może o świadomych zabiegach kreacyjnych hrabiego Zygmunta, który tworzył obraz swej choroby, dostosowując nie tylko jego barwy, ale i styl do określonego odbiorcy.

Bezsprzecznie w korespondencji hrabiego Zygmunta występowały liczne symptomy charakterystyczne dla hipochondrii – poza wielokrotnie utrzymującym się przez co najmniej pół roku zaabsorbowaniem możliwością jednego lub więcej poważnych zaburzeń czy występowania w tym czasie niepokojących objawów somatycznych, które prowokowały nadmierne myśli i zachowania, konieczne wydaje się dostrzeżenie innych elementów hipochondrycznych. Krasieński przejawiał tendencję do przesadnej interpretacji danych na temat własnego zdrowia, skłonność do hiperbolizowania objawów i katastrofizacji. Pojawiające się objawy fizyczne mogły być odpowiedzią na poważne konflikty wewnętrzne (teorie psychoanalityczne) jak choćby w Petersburgu, wzmacniał je także wybiórczą uwagą, skłonnością do ruminacji czy obserwacją ciała (teorie poznawcze). Hrabia Zygmunt wykorzystywał także własną chorobę do realizacji innych celów – pomagała mu ona wytłumaczyć się z milczenia, stawała się doskonałym usprawiedliwieniem nieobecności czy własnej słabości w obliczu niesprzyjających okoliczności. W ten sposób można także interpretować świadome kreowanie wizerunku chorego w zależności od określonego odbiorcy listów. Poza realną chorobą ciała, z którą nie sposób dyskutować, korespondencja ujawnia także jego skłonności hipochondryczne, pozwalające nie tylko pławić się we własnym cierpieniu, ale także chętnie się nim dzielić i wykorzystywać do innych celów.

Poza wyznaczonymi przez ugruntowane analizy badaczy literatury szlakami interpretacyjnymi, odnoszącymi się do poszczególnych aspektów osobowości hrabiego Zygmunta, w rozdziale dotyczącym osobowości przedstawiłam własną konceptualizację głównych determinantów życia psychicznego Zygmunta Krasieńskiego. Odniosłam się do koncepcji leksykalnych, których podstawą było przekonanie o możliwości wnioskowania na temat struktury osobowości człowieka na podstawie jego wypowiedzi, zapisków czy sądów.

Takie spojrzenie wydaje się najbardziej odpowiednie w przypadku rozważań na temat Zygmunta Krasieńskiego i kluczowych cech jego struktury psychicznej na podstawie jego listów. By uzyskać jak najbardziej obiektywne wyniki wykorzystałam test przymiotników ACL, w którym osoba badana wskazuje na posiadane przez siebie cechy – w tym celu wynotowałam z korespondencji wszystkie określenia odnoszące się do własnej osoby i zestawiałam je z kluczem do testu. Udało mi się uzyskać interesujące wyniki, na podstawie których wysnułam prawdopodobne wnioski na temat osobowości hrabiego Zygmunta – wyniki uzyskane w poszczególnych skalach pozwoliły na przypuszczenia o skrajnie niskiej samoocenie i negatywnym stosunku do własnego życia, i takiej też ocenie własnych osiągnięć. Przypuszczalnie poczucie niepewności i wysoki poziom lęku skutkowały obawą przed ludźmi i niechęcią wobec wchodzenia z nimi w głębokie relacje. Prawdopodobnie hrabia Zygmunt nie potrafił także skutecznie działać w sytuacjach kryzysowych – stres całkowicie rozbijał jego poczucie własnej skuteczności i uniemożliwiał adekwatną reakcję. Z tego też powodu – by zachować poczucie bezpieczeństwa i uchronić kruchą konstrukcję ego – najczęściej wybierał strategię unikania i wycofywania się z kontaktów. Równolegle jednak duża uległość i zależność od innych często skłaniała go do rezygnacji z własnej autonomii w zamian za akceptację, opiekę czy wsparcie od innych. Wyniki ujawniły też ogromne napięcie, z którym musiał sobie radzić na co dzień – mogło ono znajdować ujście w postaci objawów somatycznych. Prawdopodobnie hrabia Zygmunt zmagał się z powracającym poczuciem braku sensu życia, wywiedzionym z przeświadczenia o własnej przegranej czy nieumiejętności radzenia sobie z wyzwaniami dorosłości – zamiast analizy takiego stanu rzeczy, uciekał w introspekcje czy fantazjowanie. Test potwierdzał stawiane wcześniej tezy o słabości i lęklivosti Krasieńskiego, wskazując równocześnie na tendencje do samoponizania się czy ogromną uległość i zależność, które zabezpieczały jego poczucie bezpieczeństwa. Wyniki wydają się także odzwierciedlać tezę o wysokim poziomie neurotyzmu hrabiego Zygmunta, stając się równocześnie czynnikiem uprawdopodobniającym hipotezę depresji oraz hipochondrii.

Obraz Zygmunta Krasieńskiego, wyłaniający się z powyższych analiz, jest zgoła inny od tego, jaki utrwalił się w zbiorowej świadomości badaczy i czytelników literatury. Przeniesienie akcentów i swoiste nadanie nowej podmiotowości pozwoliło dostrzec w egzaltowanym dziecku swej epoki, uskarżającym się na typową dla niej melancholię, człowieka z realnym doświadczeniem choroby, którego cierpienie, literacko opisane w wielotomowej korespondencji, ma niewątpliwie prawdziwy i tragiczny wymiar. Uwarunkowania biologiczne, wysoki poziom neurotyzmu, lęklivosti, słabość systemu nerwowego i wątłe zdrowie, w połączeniu z wysoce specyficznym oddziaływaniem środowiska i skomplikowaną sytuacją

osobistą przyczyniły się do wystąpienia depresji, która towarzyszyła mu bodaj przez większą część życia, wypełniając je nie tylko nieprzebrany smutkiem, ale także odbierając skutecznie poczucie własnej wartości. I choć nowe światło, rzucone na zrąb jego doświadczeń, opisanych w listach, pozwala odsłonić skrzętnie skrywane tajemnice jego psychiki, nie możemy mieć złudzeń – tuż poza jego granicą, w mrokach przeszłości i niewypowiedzianych w korespondencji słów, ginie na zawsze pełnia jego natury, która najprawdopodobniej, całkowicie nigdy się przed nami nie odsłoni.

## Bibliografia

### Literatura podmiotowa

1. Krasiński, Zygmunt (1963), *Listy do ojca*, Warszawa: PIW.
2. Krasiński, Zygmunt (1965), *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, Warszawa: PIW.
3. Krasiński, Zygmunt (1970), *Listy do Adama Sołtana*, Warszawa: PIW.
4. Krasiński, Zygmunt (1971), *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, Warszawa: PIW.
5. Krasiński, Zygmunt (1975), *Listy do Delfiny Potockiej*, t. I, Warszawa: PIW.
6. Krasiński, Zygmunt (1975), *Listy do Delfiny*, t. II, Warszawa: PIW.
7. Krasiński, Zygmunt (1979), *Listy do Stanisława Małachowskiego*, Warszawa: PIW.
8. Krasiński, Zygmunt (1980), *Listy do Henryka Reeve'a*, t.I. Warszawa: PIW.
9. Krasiński, Zygmunt (1980), *Listy do Henryka Reeve'a*, t.II, Warszawa: PIW.
10. Krasiński, Zygmunt (1988). *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. II. Warszawa: PIW.
11. Krasiński, Zygmunt (1991), *Listy do różnych adresatów*, t. I, Warszawa: PIW.
12. Krasiński, Zygmunt (1991), *Listy do różnych adresatów*, t. II, Warszawa: PIW.
13. Krasiński, Zygmunt (1994), *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, Warszawa: PIW.
14. Krasiński, Zygmunt (1973), *Dzieła literackie*, wybrał, notami i uwagami opatrzył P. Hertz, t. 1-3, Warszawa: PIW.
15. Krasiński, Zygmunt (1987), *Memoriały polityczne*, oprac. Andrzej Fabianowski, Siedlce: Metrum.

### Literatura przedmiotowa

#### Literaturoznawstwo

#### Wydawnictwa zwarte

16. Baczyński, Julian (1912). *Zygmunt Krasiński (1812-1859): jego życie i dzieła. T.1.* Poznań: Księgarnia Bogdana Chrzanowskiego.
17. Baczyński, Julian (1912). *Zygmunt Krasiński (1812-1859): jego życie i dzieła. T.2.* Poznań: Księgarnia Bogdana Chrzanowskiego.
18. Bałajewski, Arkadiusz (2016). *Miasto przeklęte i miasto idylliczne*. W: Junkiert, Maciej; Ratajczak, Wiesław; Sobieraj, Tomasz red. *Krasiński i Kraszewski wobec europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku. W dwustulecie urodzin pisarzy*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, s. 63-76.

19. Bałus, Wojciech (1996). *Mundus melancholicus. Melancholiczny świat w zwierciadle sztuki*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
20. Bańko, Mirosława red. (2007). *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych PWN*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
21. Baudelaire, Charles (1994). *Kwiaty zła*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
22. Bieńczyk, Marek (2001). *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
23. Bieńczyk, Marek (2002). *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*. Warszawa: Sic!
24. Bieńczyk, Marek (2012). *Melancholia: o tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Warszawa: Świat Książki.
25. Bittner, Ireneusz (1984). *Romantyczne „ja” : studium romantycznego indywidualizmu*. Warszawa: IKN.
26. Bittner, Ireneusz (2002). *Romantyczna idea „odnajdywania siebie” i jej wyraz w korespondencji Zygmunta Krasińskiego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
27. Bizior-Dombrowska, Magdalena (2014). *Śmiertelna nuda Krasińskiego*. W: Bizior-Dombrowska, Magdalena red. *Zygmunt Krasiński. Dylematy egzystencji – problemy biografii*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Mikołaja Kopernika.
28. Borek, Piotr; Olma, Marcei red. (2011). *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. T. 2, Stulecia XVIII-XIX*. Kraków: Collegium Columbinum.
29. Brückner, Aleksander (1927). *Zygmunt Krasiński: żywot i dzieła*. Złoczów: Księgarnia Wilhelma Zukerkandla.
30. Brzozowski, Jacek; Skrzypczak, Mirosław; Stanisław, Marek red. (2012). *Stolice i prowincje kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana profesor Alinie Kowalczykowej*. Warszawa: Instytut Badań Literackich.
31. Bychowski, Gustaw (1930) *Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*. Warszawa-Kraków: Wydawnictwo J. Mortkowicza.
32. Camus, Albert (1974). *Eseje*. Warszawa: PIW.
33. Cassirer, Ernst (1971). *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*. Warszawa: Czytelnik.
34. Chlebowski, Bronisław (1884). *Nieboska i Irydion: zarys rozwoju duchowego poety w pierwszym okresie twórczości poetyckiej (1830-1835)*. Warszawa: Druk K. Kowalewskiego.
35. Chmiel, Michał (2013) *Tradycja ikonograficzna melancholii w epistolografii Zygmunta*

- Krasińskiego*. W: Czajkowska, Agnieszka, Mika, Ewelina red. „*Gdzie piękność, gdzie poezja...?*”. *Zygmuntowi Krasińskiemu w 200. rocznicę urodzin (1812-2012)* Częstochowa: Akademia im. Jana Długosza, s. 213-224.
36. Czermińska, Małgorzata (1982). *Postawa autobiograficzna*. W: Błoński, Jan; Jaworski, Stanisław; Sławiński, Janusz red. *Studia o narracji*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 223-235.
37. Czermińska, Małgorzata (2000). *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
38. Czermińska, Małgorzata (2009). O autobiografii i autobiograficzności. W: Czermińska, Małgorzata red. *Autobiografia*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, s. 12-15.
39. Danek, Danuta (1997). *Sztuka rozumienia. Literatura i psychoanaliza*. Warszawa: Wydawnictwo IBL.
40. Danek, Danuta (2012). *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
41. Danilewiczowa, Maria (1959). *Zmienne koleje przyjaźni: Zygmunt Krasiński i Henry Reeve*. Londyn: B. Świdorski.
42. *Dawni pisarze polscy. Od początków piśmiennictwa do Młodej Polski* (2002). Warszawa: Wydawnictwo IBL.
43. Dąbrowicz, Elżbieta (2016). *Pobojowisko. Zapiski z dziejów topografii literackiej XIX wieku*. W: Junkiert, Maciej; Ratajczak, Wiesław; Sobieraj, Tomasz red. *Krasiński i Kraszewski wobec europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku. W dwustulecie urodzin pisarzy*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, s. 49-62.
44. Fabianowski, Andrzej (1987). *Wstęp i opracowanie*. W: Krasiński, Zygmunt, *Memoriały polityczne*. Siedlce: Metrum.
45. Fabianowski, Andrzej (1991). *Myśl polityczna Zygmunta Krasińskiego*. Ciechanów: Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe.
46. Fabianowski, Andrzej (1999). *Paryż romantyków polskich: Mickiewicz, Słowacki, Chopin, Krasiński, Norwid*. Łomża: Wydawnictwo Wspólnota Polska.
47. Fabianowski Andrzej (2000). *„Pieniądz i giełda w twórczości Krasińskiego*, W: Rohoziński, Janusz red. *Piekiło miłości. W 140 rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego*, Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna s. 103-119.
48. Fabianowski, Andrzej (2003). *Adam Mickiewicz wobec judaizmu i kwestii żydowskiej*. W: *Z polskich studiów slawistycznych, seria X*. Warszawa: PWN, s. 47-55.

49. Fabianowski, Andrzej (2004). *Mickiewicz – Konwiski. Przygoda intertekstualna*. W: *Mickiewicz a literatury słowiańskie*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 133-151.
50. Fabianowski, Andrzej (2004). *Żydzi w dramaturgii Juliusza Słowackiego*. W: *Żydzi w lustrze dramatu, teatru i krytyki teatralnej*. Katowice: Wydawnictwo UŚ, s. 49-64.
51. Fiećko Jerzy (2005). *Rosja Krasińskiego. Rzec o nieprzejednaniu*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
52. Fiećko, Jerzy (2011). *Krasiński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
53. Folkierski, Władysław (1962). *Od Boskiej do Nieboskiej Komedii: szkice z zakresu europejskiej psychologii religii*. Londyn: Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas.
54. Gaszyński, Konstanty (2009). *Zygmunt Krasiński i moje z nim stosunki*. Opinogóra: Muzeum Romantyzmu.
55. Giles-Maisani, Jean Charles (1987). *Adam Mickiewicz człowiek: studium psychoanalityczne*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
56. Grabowska, Maria (1963). Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość. „Pamiętnik Literacki”, nr 54/2, s. 571 -579.
57. Gradkowski, Henryk (2012). *Literatura, Publicystyka, filozofia? Jeszcze o epistolografii Zygmunta Krasińskiego*. W: Sikora, Ireneusz; Czajkowska, Agnieszka red. *Metaliterackie listowania. List jako dokument świadomości literackiej pisarza*, T. II. Częstochowa: Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Akademii im. Jana Długosza, s. 35-45.
58. Henryk Gradkowski, *Pierwsi monografiści Zygmunta Krasińskiego (Tarnowski, Kallenbach, Kleiner)*. W: Czajkowska, Agnieszka, Mika, Ewelina red. „*Gdzie piękność, gdzie poezja...?*”. *Zygmuntowi Krasińskiemu w 200. rocznicę urodzin (1812-2012)* Częstochowa: Akademia im. Jana Długosza s. 297-310)
59. Halkiewicz-Sojak, Grażyna; Burdziej, Bogdan red. (2001). *Zygmunt Krasiński – nowe spojrzenia*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
60. Hoffmann-Piotrowska, Ewa (2012). „*W ustach jest otwór duszy...*”: *szkice o romantykach i mistykach*. Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
61. Janion, Maria (1962). *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*. Warszawa: „Wiedza Powszechna”.

62. Janion, Maria; Żmigrodzka, Maria (2004). *Romantyzm i egzystencja: fragmenty niedokończonego dzieła*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
63. Jonca, Magdalena (2016). *Smutek męski, kobieca melancholia...: sytuacje prywatne, konteksty intymne w literaturze XIX wieku*. W: Dybizbański, Marek; Mazur, Aneta red. *Światy melancholii : w 500-lecie "Melancholii" Albrechta Dürera*, s. 407-419.
64. Junkiert, Maciej; Ratajczak, Wiesław; Sobieraj, Tomasz red. (2016). *Krasiński i Kraszewski wobec europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku. W dwustulecie urodzin pisarzy*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
65. Kaczorowska, Teresa red. (2012). *Romantyczność*. Ciechanów: Związek Literatów na Mazowszu.
66. Kallenbach, Józef (1904). *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812-1838)*. T.1. Lwów: Księgarnia Polska B. Połonieckiego; Warszawa: E. Wende i Sp.
67. Kallenbach, Józef (1904). *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812-1838)*. T.2. Lwów: Księgarnia Polska B. Połonieckiego; Warszawa: E. Wende i Sp.
68. Kleiner, Juliusz (1912). *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*. T.1. Lwów: Towarzystwo Wydawnicze; Warszawa: E. Wende.
69. Kleiner, Juliusz (1912). *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*. T.2. Lwów: Towarzystwo Wydawnicze; Warszawa: E. Wende.
70. Kleiner, Juliusz (1998) *Zygmunt Krasiński. Studia*, wybór i oprac. Jerzy Starnawski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
71. Kowalczykowa, Alina (1977) *Romantyczni szaleńcy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
72. Kowalczykowa, Alina (1997) *Dramat i teatr romantyczny*. Warszawa: Wydawnictwo IBL.
73. Kowalczykowa, Alina (1990) *Czym był romantyzm?*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
74. Kristeva, Julia (2007). *Czarne słońce. Depresja i melancholia*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
75. *Krasiński i Kraszewski wobec europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku. W dwustulecie urodzin pisarzy*(2016) red. Junkiert, Maciej, Ratajczak, Wiesław; Sobieraj, Tomasz. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
76. Krukowska, Halina. *Nocne uniwersum w myśli romantycznej Zygmunta Krasińskiego*.

- W: Sokołowski, Mikołaj; Ławski, Jarosław. *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*. Białystok – Warszawa 2009.
77. Kubicka-Czekaj, Barbara red. (2000). *W kręgu wielkich romantyków polskich: praca zbiorowa*. Częstochowa: Wydawnictwo Dom Książki.
78. Kubale, Anna (1997). *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
79. Kubale, Anna (2000). *Egzystencja i komunikacja. O listach Zygmunta Krasińskiego*. W: Sztachelska, Jolanta; Dąbrowicz, Elżbieta red. *Sztuka pisania. O liście polskim w XIX wieku*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, s. 151-160.
80. Kuczera-Chachulska, Bernadetta; Prussak, Maria; Szczeglacka, Ewa red. (2005). *Zygmunt Krasiński: pytania o twórczość*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
81. Kurska, Anna (1989). *Fragment romantyczny*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
82. Kuziak, Michał red. (2009). *Romantyzm i nowoczesność*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
83. Lebioda, Dariusz Tomasz (2011). *Krasiński – gigantomachia: studium romantycznego monumentalizmu i tytaniczności*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.
84. Lejeune, Philippe (2001). *Pakt autobiograficzny*. W: Lubas-Bartoszyńska, R. red. *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Kraków: Universitas, s. 21-56.
85. Lam, Longin (1912). *Obrazy w utworach Krasińskiego: szkic estetyczno-psychologiczny*. Złoczów: Drukarnia Wilhelma Zukerkandla.
86. Lyszczyna, Jacek (2013) *Zygmunta Krasińskiego gorączka podróży*. W: Czajkowska, Agnieszka, Mika, Ewelina red. „*Gdzie piękność, gdzie poezja...?*”. *Zygmuntowi Krasińskiemu w 200. rocznicę urodzin (1812-2012)* Częstochowa: Akademia im. Jana Długosza, s. 67-72
87. Łapiński, Zdzisław (2002). *Biografia pisarza w dziełach i poza dziełami*. W: Łapiński, Zdzisław red. *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze : praca zbiorowa*. Warszawa : Instytut Badań Literackich.
88. Ławski, Jarosław (2008). *Bo na tym świecie śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*. Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.

89. Maciejewski, J. (2000). List jako forma literacka. W: Sztachelska, Jolanta; Dąbrowicz, Elżbieta red. *Sztuka pisania. O liście polskim w XIX wieku*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, s. 216- 218.
90. Markowski, Michał P. (2009). *Życie na miarę literatury: eseje*. Kraków: Wydawnictwo Homini.
91. *Mickiewicz-Słowacki-Krasiński. Romantyczne uwarunkowania i społeczne konteksty. Studia* (2001) pod red. Ewy Owczarz i Jerzego Smulskiego, Łowicz: Mazowiecka Wyższa Szkoła Pedagogiczna.
92. Miedziński, Ziemowit (1999). *Osobowość i przyszłość: Zygmunt Krasiński na tle historiozofii romantycznej i polskiej filozofii narodowej*. Katowice: Wydawnictwo UŚ.
93. Owczarz, Ewa; Smulski, Jerzy, red. (2001). *Mickiewicz – Słowacki – Krasiński: romantyczne uwarunkowania i współczesne konteksty: studia*. Łowicz: Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Przyrodnicza.
94. Pigoń, Stanisław (1996). *Smutny bilans korespondencji Krasińskiego*. W: Danilewiczowa, Maria; Pigoń, Stanisław. *Dialog korespondencyjny (1958-1968)*. Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
95. Pini, Tadeusz (1928). *Krasiński. Życie i twórczość*. Poznań: Wydawnictwo Polskie (R. Wegner).
96. Piwińska, Marta (1981). *Złe wychowanie: fragmenty romantycznej biografii*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
97. Przychodniak, Zbigniew (2006). *Wierzenickie niedyskrecje: nieznan list Zygmunta Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego*. Poznań: Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
98. Ricoeur, Paul (1985). *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX
99. Rytlewska, Katarzyna (2013) *Szaleństwo Zygmunta Krasińskiego: rzeczywistość czy mimikra?*. W: Czajkowska, Agnieszka, Mika, Ewelina red. „*Gdzie piękność, gdzie poezja...?*”. *Zygmuntowi Krasińskiemu w 200. rocznicę urodzin (1812-2012)* Częstochowa: Akademia im. Jana Długosza, s. 89-101.
100. Saganiak, Magdalena (2005). *Epistolografia jako projekt rozwoju samoświadomości. Listy Zygmunta Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego i Bronisława Trentowskiego*, W: Kuczera-Chachulska, Bernadetta, Prussak, Maria, Szczeglacka, Ewa red. *Zygmunt Krasiński. Pytania o twórczość* Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego s. 161-184)

101. Sekuła, Aleksandra (2015). *Sylwetka ideowa Zygmunta Krasińskiego. Dylematy i meandry polskiej myśli konserwatywnej*, Warszawa: Wydawnictwo IBL.
102. Skonieczna, Agnieszka (2016). *Na granicy autentyczności. O hermeneutyce słowa w listach do Henryka Reeve'a*. W: Strzyżewski, Mirosław red. *Zygmunt Krasiński. Varia tekstowe i tekstologiczne*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK s. 203-220).
103. Sławiński, Janusz (1998). *Autobiografia*. W: Sławiński, Janusz red., *Słownik terminów literackich*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Psychologia
104. *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, (1991) pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
105. Sokalska, Małgorzata (2012). *Wokół Krasińskiego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
106. Sokołowski, Mikołaj; Ławski, Jarosław red. (2009). *Nihilizm i historia: studia z literatury XIX i XX wieku*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana.
107. Speina, Jerzy (1992). *Psychologia a literatura*. W: Bachórz, Józef; Kowalczykowa, Alina red. *Słownik Literatury Polskiej XIX wieku*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 808.
108. Stanisław, Marek (1998). *Wczesnoromantyczne spory o poezję*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
109. Stanisław, Marek (2007). *Przedmowy romantyków: kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*. Kraków: Wydawnictwo Księgarnia Akademicka.
110. Strzyżewski, Mirosław red. (2014). *Zygmunt Krasiński: w świetle i cieniu myśli romantycznej*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
111. Strzyżewski Mirosław (2016). *Genewskie „wypracowanie gimnazjalisty”*. W: Strzyżewski, Mirosław red. *Zygmunt Krasiński. Varia tekstowe i tekstologiczne*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 9-54.
112. Sudolski, Zbigniew (1959). *Przyjaźń z Jerzym księciem Lubomirskim i ostatnie lata życia Zygmunta Krasińskiego: szkic biograficzny w oparciu o nieznane dotąd materiały*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
113. Sudolski, Zbigniew (1968). *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego: studium monograficzne*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
114. Sudolski, Zbigniew (1983). *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
115. Sudolski, Zbigniew (1984). *Krąg epistolarny liryki Zygmunta Krasińskiego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

116. Sudolski, Zbigniew (1991). *Polski list romantyczny. Odkrywanie wielkiej karty naszej literatury*. Zielona Góra: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Tadeusza Kotarbińskiego.
117. Sudolski, Zbigniew (1997). *Zygmunt Krasiński nadal pisze listy*. Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.
118. Sudolski, Zbigniew (2000). *Zygmunt Krasiński w świetle listów żony*. W: *Piecko miłości. W 140 rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego*, Rohoziński, Janusz red. Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna, s. 9-24.
119. Sudolski, Zbigniew (2001). *Zygmunt Krasiński jako człowiek*. Toruń: UMK.
120. Sudolski, Zbigniew (2006). *Kobiety w życiu Zygmunta Krasińskiego: studium psychologiczno-obyczajowe*. Opinogóra: Muzeum Romantyzmu.
121. Szargot, Barbara; Szargot, Maciej (2009). *Śmierć Zygmunta Krasińskiego* Piotrków Trybunalski: Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie.
122. Szczeglacka Ewa (2003), *Romantyczny „homo legens”*. *Zygmunt Krasiński jako czytelnik polskich poetów*, Warszawa: Wydział Polonistyki UW.
123. Szczeglacka, Ewa (2005) *Ile dzienników pisał Krasiński w Szwajcarii? (Style romantycznej autobiografii)*. W: Kuczera-Chachulska, Bernadetta, Prussak, Maria, Szczeglacka, Ewa red. *Zygmunt Krasiński. Pytania o twórczość* Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, s. 129-160.
124. Sztachelska, Jolanta; Dąbrowicz, Elżbieta red.? (2000). *Sztuka pisania: o liście polskim w wieku XIX*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
125. Śniedziewski, Piotr (2011). *Melancholijne spojrzenie*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
126. Tarnowski, Stanisław (1892). *Studia do historii literatury polskiej: wiek XIX: Zygmunt Krasiński*. Kraków: Drukarnia „Czas” Fr. Kluczyckiego.
127. Tarnowski, Stanisław (1892). *Zygmunt Krasiński*. Kraków: nakładem autora.
128. Tarnowski, Stanisław (1912). *Zygmunt Krasiński*. T.1. Kraków: Akademia Umiejętności.
129. Tarnowski, Stanisław (1912). *Zygmunt Krasiński*. T.2. Kraków: Akademia Umiejętności.
130. Tarnowski, Zygmunt (2014). *Zygmunt Krasiński*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
131. Tischner, Józef (2006). *Filozofia dramatu*. Kraków: „Znak”.
132. Tomaszewska, Grażyna (2000). *Mickiewicz – Krasiński: o wyobraźni utopijnej i katastroficznej*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

133. Tomaszewska, Grażyna B. (2013). *Zagubiona przestrzeń i co dalej...* Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
134. Trojanowiczowa, Zofia; Borowczyk, Jerzy red. (2007). *Biografie romantycznych poetów*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
135. Wasylewski, Stanisław (2008). *Życie polskie w XIX wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
136. Waśko, Andrzej (2001). *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*. Kraków: Wydawnictwo Arcana.
137. Waśko, Andrzej (2015) *Zygmunt Krasiński – pesymizm i optymizm*. W: *Historia według poetów. Myślenie metahistoryczne w literaturze polskiej (1764-1848)*, Kraków: Wydawnictwo Arcana, s. 349-372.
138. Witkowska, Alina; Przybylski, Ryszard (1997). *Romantyzm*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
139. Zaworska, Helena (1998). *Szczerść aż do bólu. O dziennikach i listach*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
140. *Zygmunt Krasiński. W stulecie śmierci*, red. M. Janion, Jan Kott, Zofia Szmydtowa, Warszawa: PIW.

#### Artykuły

141. Beaujour, Michael (1979). *Autobiografia i autoportret*. „Pamiętnik Literacki”, nr 70/1, s. 317-336.
142. Belaval, Yvon (1981). *Psychoanaliza, literatura, krytyka*. „Pamiętnik Literacki”, nr 72/4, s. 305-322.
143. Burton, Robert (1995). *Anatomia melancholii*. „Literatura na świecie”, nr 3 (284), s. 047-057.
144. Chmiel, Michał (2012). *Melancholia „ikonograficzna” Zygmunta Krasińskiego*. „Rocznik Przemyski”, t. 48, z. 2, s. 105-124.
145. Cysewski, Kazimierz (1997). *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistologafią*. „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 95-110.
146. Fabianowski, Andrzej (2002). *Zygmunt Krasiński. Budowanie myśli konserwatywnej* W: „Biuletyn Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy”, nr 2, s. 5-26.
147. Galek, Czesław (2013). *Rola cierpienia w życiu człowieka w świetle listów Zygmunta Krasińskiego*. „Studia Pastoralne : rocznik Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, R. 9, nr 9, s. 202-215.

148. Gradkowski, Henryk (2008). *Ojciec i syn w epistolografii Zygmunta Krasińskiego*. „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie”, nr 48, s. 63-74.
149. Krawczak, Magdalena (2013). „*Kiedyś całą tę powieść Ci opowiem*”: *Listy Zygmunta Krasińskiego w perspektywie narratologicznej*. „Wiek XIX : rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, R. 6, s. 241-260.
150. Kulwicka-Kamińska, Joanna (1997). *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego z Delfiną Potocką: analiza językowo-stylistyczna na tle tendencji artystycznych epoki romantycznej*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska”, z. 48, s. 121-139.
151. Markuszewska, Agnieszka (2012). *Listy Zygmunta Krasińskiego do Henryka Reev'a – problemy tekstologiczne*. „Studia Tekstologiczne i Edytorskie. Sztuka Edycji”, vol. 3, s. 47-54.
152. Marzec, Lucyna (2015). *List*. „Forum poetyki”, Lato 2015, s. 86-97.
153. Nasiłowska, Anna (1999). *Melancholia*. „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 3 (56), s. 4-6.
154. Popiel, Magdalena (2004). *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*. „Teksty Drugie”, nr 4, s. 115-124.
155. Renza, Louis A.; Orkan-Lęcki, Maciej (1979). *Wyobraźnia stawia veto: teoria autobiografii*. „Pamiętnik Literacki”, nr 70/1, s. 279-306.
156. Rzepczyński, Sławomir (2007). *Projekt „innego” biografizmu*. „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska”, T. 5, s. 171-177.
157. Siwiec, Magdalena (2013). *Marionetki, maski i sny. Wokół romantycznej nicości*. „Ruch Literacki”, T. 321, nr 6, s. 607-624.
158. Starobinski, Jean (1979). *Styl autobiografii*. „Pamiętnik Literacki”, nr 70/1, s. 307-316.
159. Sudolski, Zbigniew. (1987). *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz – Krasiński – Słowacki - Norwid)*. „Przegląd Humanistyczny”, nr 2, s. 34-52.
160. Szelwach, Grzegorz (2006). *Zniewolenie Zygmunta Krasińskiego w listach do ojca*. „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, nr 2 (14), s. 83-108.
161. Szczeglacka, Ewa (2002). *Zygmunt Krasiński jako romantyczny czytelnik*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, T. 37, s. 81-90.
162. Śniedziewski, Piotr (2015). *Obraz czarnego słońca w wybranych utworach francuskich i polskich romantyków (rekonesans)*. „Prace Polonistyczne”, T. LXX, s. 199-215.

163. Ziółowicz, Agnieszka (2014). *Na brzegu nieznannej otchłani. Z antropologii Zygmunta Krasińskiego*. „Ruch Literacki”, T. 54, nr 6, s. 625-636

## **Psychologia**

### Wydawnictwa zwarte

164. Antonovsky, Aaron (1997). Poczucie koherencji jako determinanta zdrowia. W: Heszen-Niejodek, Irena; Sęk, Helena red. *Psychologia zdrowia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 206-231.
165. Bielik-Robson, Agata (2000). *Inna Nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
166. Bilikiewicz, Adam; Strzyżewski, Włodzimierz (1992). *Psychiatria. Podręcznik dla studentów medycyny*. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
167. Bilikiewicz, Adam (2006). *Psychiatria. Podręcznik dla studentów medycyny*, Warszawa: Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
168. Błocian, Ilona (2010). *Psychoanalityczne wykładnie mitu. Freud, Jung, Fromm*. Warszawa: „Eneteia” Wydawnictwo Psychologii i Kultury.
169. Bobrzyński, Karol (1912). *Świadomość Z. Krasińskiego na tle psychiki polskiej*. Kraków: Nakładem Funduszu Naukowego.
170. Carson, Robert C. (2003). *Psychologia zaburzeń. Człowiek we współczesnym świecie*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
171. Cierpiałkowska, Lidia (2007). *Psychopatologia*. Warszawa: „Scholar”.
172. Drwal, Radosław Ł. (1995). *Test przymiotnikowy (ACL) H.G. Gougha i A.B. Heilbruna w badaniach samooceny i percepcji społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
173. Eliasz, Andrzej; Wrzesiński, Kazimierz (1988). *Ryzyko chorób psychosomatycznych. Środowisko i temperament a wzór zachowania*. Wrocław [etc.]: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
174. Freud, Zygmunt (1991). *Żaloba i melancholia*. W: Pospiszyl, Kazimierz. *Zygmunt Freud: człowiek i dzieło*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 295-308.
175. Freud, Sigmund (2005). *Poza zasadą przyjemności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN. Dodałbym główne dzieło Freuda
176. Földényi, László (2011). *Melancholia*. Warszawa: Wydawnictwo KR.

177. Głutkowska-Polniak, Alicja (2012). *Wyobraźnia. Sztuka i design*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
178. Gough, Harrison G.; Heilbrun, A. B. (2012). *Lista przymiotnikowa ACL. Podręcznik*. Warszawa: Pracownia Testów Psychologicznych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego.
179. Hall, Calvin S.; Lindzey, Gardner; Campbell, John B. (2013). *Teorie osobowości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
180. Hart, Archibald D. (2004). *Męska depresja*. Poznań: W Drodze.
181. Horney, Karen (1993). *Neurotyczna osobowość naszych czasów*. Poznań: Rebis.
182. Ingarden, Roman (1970). *Studia z estetyki*. T.3. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
183. Jung, Carl Gustav (1974). Psychologia i twórczość. W: Skwarczyńska, Stefania. red. *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. II, cz. I. Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 552-569.
184. Kępiński, Antoni (1992). *Lęk*. Kraków: Wydawnictwo Sagittarius.
185. Kępiński, Antoni (2014). *Melancholia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
186. Korliński, Stefan (1984). *Neurotyzm wśród studentów*. Warszawa: PWN.
187. Koziński, Józef (1997). *Koncepcje psychologiczne człowieka*. Warszawa: Wydawnictwo Żak.
188. Kuczyńska, Alicja (1999). *Piękny stan melancholii: filozofia niedosytu i sztuka*. Warszawa: Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.
189. Lejoyeux, Michael (2005). *Choroby urojone: pułapki hipochondrii*. Warszawa: Klub dla Ciebie – Bauer-Weltbild Media.
190. Lowen, Alexander (2012). *Depresja i ciało: biologiczne podstawy wiary i poczucia rzeczywistości*. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
191. Małczyńska, Anna; Małczyński, Bartosz (2010). *W kręgu melancholii*. Wrocław: Inicjatywa Wydawnicza „Chiazma”.
192. Martowska, Katarzyna (2012). *Lista Przymiotnikowa ACL. Harrison G. Gough, Alfred B. Heilbrun Jr. Polska normalizacja*, Warszawa: Pracownia Testów Psychologicznych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego.
193. Matkowski, Marek (1984). *Test przymiotników jako narzędzie do badania struktury potrzeb jednostki*. Poznań: Polskie Towarzystwo Psychologiczne.
194. Miciński, Ludwik (1920). *Nerwowość. Histeria, neurastenia i hipochondrja*. Warszawa: Wydawnictwo i Redakcja „Świt”.

195. Moore, Burness E.; Fine, Bernard D. (1996). *Słownik psychoanalizy*. Jacek Santorski & Co.
196. Morschitzky, Hans (2008). *Lęk przed porażką*. Poznań: Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”.
197. Mróz, Barbara (2008). *Osobowość wybitnych aktorów polskich. Studium różnic międzygeneracyjnych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
198. Mróz, Barbara (2015). *20 lat później – osobowość i hierarchia wartości wybitnych aktorów polskich. Badania podłużne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
199. Napierała, Anita (2008). *Funkcje cierpienia w antropologii romantycznej: wizje i diagnozy Zygmunta Krasieńskiego*. Poznań: Instytut Historii UAM.
200. Paszkiewicz, Elżbieta (1983). *Struktura teorii psychologicznych. Behawioryzm, psychoanaliza, psychologia humanistyczna*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
201. Pawłow, Iwan P. (1938). *Wykłady o czynności mózgu*. Warszawa: Towarzystw Wydawnicze „Rój”.
202. Popiel, Agnieszka; Pragłowska, Ewa (2008). *Psychoterapia poznawczo-behawioralna: teoria i praktyka*. Warszawa: Wydawnictwo Paradygmat.
203. Riemann, Fritz (2005). *Oblicza lęku. Studium z psychologii lęku*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
204. Rosińska, Zofia (1985). *Psychoanalityczne myślenie o sztuce*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
205. Sęk, Helena (2007). *Wprowadzenie do psychologii klinicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
206. Siek, Stanisław (1983). *Wybrane metody badania osobowości*. Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej.
207. Słowińska, Małgorzata (2004). Psychoanalityczna koncepcja genezy kultury i społeczeństwa ludzkiego. „Pisma społeczne” S. Freuda. W: Błocian, Ilona; Saciuk, Robert red. *Gabinet Luster. Psychoanalityczne krytyki poznania*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek; Wrocław: Instytut Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego,
208. Stomma, Ludwik (2004). *Sławnych Polaków choroby*. Gdańsk: Tower Press.
209. Strelau, Jan (1992). *Temperament i inteligencja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
210. Strelau, Jan red. (2007). *Psychologia. Podręcznik akademicki. T.1, Podstawy Psychologii*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

211. Tomaszewski, Tadeusz (1984). *Główne idee współczesnej psychologii*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
212. Tylka, Jan (2000). *Psychosomatyka. Wybrane zagadnienia z teorii i praktyki*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
213. Walewska, Katarzyna; Pawlik, Jerzy red. (1992). *Depresja: ujęcie psychoanalityczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
214. Watson, John B. (1990). *Behawioryzm oraz; Psychologia, jak widzi ją behawiorysta*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
215. Wciórka, Jacek (2008). *Kryteria diagnostyczne według DSM-IV-TR*. Wrocław: Elsevier Urban & Partner.
216. Wells, Adrian (2010). *Terapia poznawcza zaburzeń lękowych. Praktyczny podręcznik i przewodnik po teorii*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
217. Weselucha, Piotr (1993). U podstaw pracy skutecznej. W: Bortnowska, Halina red. *Sens choroby, sens śmierci, sens życia*. Kraków: „Znak”, s. 9-84.

#### Artykuły

218. Blaut, Agata; Paulewicz, Borysław (2011). *Poznawcza podatność na depresję*. „Psychiatria polska”, t. XLV, nr 6, s. 889-899.
219. Chodkiewicz, Jan; Miniszewska, Joanna (2016). *Męska depresja: koncepcja, metody pomiaru i związki z zachowaniami samobójczymi*. „Psychiatria i Psychologia Kliniczna”, vol. 16, nr 1, s. 33-37.
220. Gadecka, Wioletta; Regin, Kamila J.; Kupcewicz, Ewa (2016). *Spoleczno-psychologiczny obraz depresji*. „Szkice Humanistyczne (Olsztyn)”, T. 16, nr 4, s. 181-191.
221. Kocjan, Janusz (2015). *Hipochondria (lęk o zdrowie): obecna konceptualizacja, klasyfikacja oraz podobieństwo do zaburzeń lękowych*. „Journal of Education, Health and Sport”, nr 5, s. 193-204.
222. Koszewska, Iwona (2006). *Rozwój koncepcji stanu mieszanego w chorobach afektywnych w ujęciu historycznym*. „Postępy Psychiatrii i Neurologii”, nr 15 (2), s. 93-98.
223. Liszka, Damian (2009). *Afekty i ścieżki nerwowe. Zygmunta Freuda pierwsza teoria funkcjonowania umysłu (1892 – 1895)*. „Annales Universitatis Mariae Curie – Skłodowska Lublin – Polonia”, Vol XXXIV, Sectio I, s. 47-65.

224. Marszał-Wiśniewska, Magdalena (2006). *Poznawcze strategie regulacji emocji w trudnych sytuacjach życiowych: modyfikująca rola właściwości temperamentalnych i depresyjnych*. „Przegląd Psychologiczny: organ Polskiego Towarzystwa Psychologicznego”, T. 49, nr 3, s. 323-240.
225. Michalska-Leśniewicz, Magdalena; Gruszczyński, Wojciech (2010). *Czynniki psychologiczne w depresji*. „Psychiatria”, tom 7, nr 3, s. 95-103.
226. Pilarska, Aleksandra (2010). *Cechy samoświadomości a nasilenie symptomów depresji*. „Roczniki Psychologiczne”, T. 13, nr 2, s. 183-199.
227. Rybak-Korneluk, Anna et al. (2016). *Pamięć autobiograficzna i jej znaczenie w wybranych zaburzeniach psychicznych*. „Psychiatria Polska: organ Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego”, T. 50, nr 5, s. 959-972.

## Nota bibliograficzna

Wyniki moich badań w ostatnich latach prezentowałam na konferencjach naukowych oraz w publikacjach w tomach zbiorowych i periodykach naukowych. Fragmenty niektórych publikacji, najczęściej w postaci zmienionej lub poszerzonej, wykorzystałam w rozprawie doktorskiej:

*Depresja i melancholia w listach Zygmunta Krasińskiego* [w:] Bizior-Dombrowska, Magdalena red. *Zygmunt Krasiński. Dylematy egzystencji – problemy biografii*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Mikołaja Kopernika, s. 61-84 (w rozprawie fragment na stronach 77-80).

*Maski Zygmunta Krasińskiego w korespondencji*, „Podteksty”, nr 1/2015 (w rozprawie fragmenty na stronach 239-242 i 244-246).

*Melancholia Zygmunta Krasińskiego w listach w perspektywie europejskiej. Dyskurs badawczy* [w:], s. 173-184 (w rozprawie fragment na stronach 130-140) Junkiert, Maciej; Ratajczak, Wiesław; Sobieraj, Tomasz red. (2016). *Krasiński i Kraszewski wobec europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku. W dwustulecie urodzin pisarzy*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, s. 173-184 (w rozprawie fragment na stronach 130-140).

*Autokreacyjne projekcje śmierci w korespondencji Zygmunta Krasińskiego* (2017) „Literatura Ludowa” nr 2/2017, s. 15-24 (w rozprawie fragmenty na stronach: 179-180, 184-185, 193-201)